5021

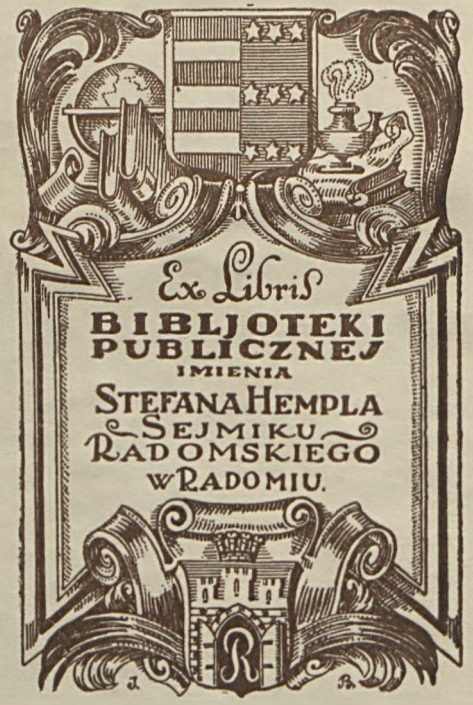

Sortez du temps et des changements
et aspirez à l'éternité.

ZGODNOŚĆ I RÓŻNOŚĆ

4131

MIĘDZY

WSCHODNIM I ZACHODNIM

KOŚCIOŁEM

CZYLI POMYSŁ

KU POŁĄCZENIU ODSTĘPNEY CERKWI GRECKIEY

Z KOSCIOŁEM RZYMSKO-KATOLICKIM

DZIEŁO

JÓZEFA HERMANNA SCHMITTA KAPELANA W LOHR PRZY ASCHAFFENBURGU PO NIEMIECKU NAPISANE, A PRZEZ FRYDERYKA SCHLEGELA WYDANE, PRZEŁOŻONE ZAŚ I PRZEKSZTAŁCONE PO POLSKU PRZEZ X. FRANCISZKA SIARCZYŃSKIEGO KANONIKA WARSZAWSKIEGO, WARMIŃSKIEGO, PRZEMYSL. PROBOSZCZA JAROSŁAWSKIEGO, A NAD KSIĘGOZBIOREM IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE PRZEŁOŻONEGO, Z RÓŻNEMI WAŻNEMI JEGO DODATKAMI I WYDANEY

ROKU PAŃSKIEGO

1831.

Z KSIĘGOZBIORU STEFANA HEMPLA

BIBLJOTEKA PUBLICZNA
Imienia
STEFANA HEMPLA
w RADOMIU.
Sejmiku Radomskiego

WOJEWÓDZKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
-1- ...-300 RADOM
księgozbiór
przedwojenny
15891

DO CZYTELNIKA.

Tłomaczenie obecnego dzieła r. 1824 ukończył X. Siarczyński, Mąż z Nauk w literackim świecie znany, Autór wielu dzieł, drukiem bezimiennie ogłoszonych, i w rękopiśmie pozostałych, a roku 1829 przez śmierć Kościołowi i oyczyznie wydarty. Wspomnione dzieło przez Teologów Katolickich przeyrzane i uznane iest godném zaiąć umysł każdego człowieka kochaiącego prawdę, i pragnącego oświecić się w nauce zbawiennéy. Prawda, że mnóstwo iuż obcych i sławnych ludzi w téy materyi pisało, i u nas, pominąwszy wielu, sławny X. Skarga wielkie ma w tym względzie zasługi, ale tak X. Skarga iako i inni pospolicie tylko o tych przedmiotach pisali, które są w sporze między wschodnim i zachodnim Kościołem; lecz nasz Autor razem w przedmiotach i zgodnych i spornych rzecz tę pracowicie zebrał, i dokładnie wyłożył, przez co dzieło to stało się dziś pierwszém w ięzyku naszym.

Osnowa dzieła tego zakreślona przez Autora, iest zachowana, ale przez tłomacza obszerniéy rozwinięta, przez wydawcę zaś lepiéy ieszcze wyiaśniona dowodami z Pisma S. z Oyców Kościoła, z Soborów powszechnych i z wielu sławnych Pisarzy wyciągniętemi, mianowicie w przedmiotach spornych, iako to o pochodzeniu Ducha S. i od Syna, *o Supremacyi Papieżów i t. d. a zatém to dzieło przez rzeczone dodatki nasze w texcie i notach o drugie tyle się powiększyło.*

Téy wolności, użytéy w zamiarze tak zbawiennym, w dziele tak ważném, nikt zapewne ani tłomaczowi, ani iego wydawcy za złe poczytać nie zechce. A my za nasze trudy i prace, dosyć wynadgrodzeni zostaniemy, kiedy choć iednéy osobie do poznania prawdy i do zbawienia pomoc zdołamy.

Wydawca.

Przemowa

Tłumacza Polskiego.

Taż myśl, taż sama chęć, która spowodowała uczonego Fryderyka Schlegela, (1) do wydania na widok publiczny dzieła: o zgodności kościołów wschodniego i zachodniego przez zacnego Józefa Hermanna Schmitta w języku niemiec-

(1) *Fryderyk Schlegel,* Cesarsko-Królewskiego poselstwa Radzca, mąż równie nauką, iak gorliwą prawowiernością znakomity; wydawał był dzieło pismienne pod napisem *Concordia*, które wcześnie przerwane zostało. Wsławia iego imie inne uczone pismo: *Geschichte der alten, und neuen Literatur.* etc.

kim napisanego, (1) dała mi pochóp, abym ie na Polską mowę przełożył. Zamiar użyteczności, aby się w iakieykolwiek części przyłożyć, ieżeli nie do pożądanego zjednoczenia, tedy przynaymniéy do zbliżenia ku iedności dwóch od ośmiu wieków rozdzielonych kościołów, iest tak ważny, iż innéy to pismo nie potrzebuie zalety.

Wykład polski zamiarowi temu dogadza, bo łatwiéy da poznać przedmiot rzeczy tym, których się szczególniéy dotycze, dla których ięzyk polski, ile dla iednoplemiennych ludów, iest albo bratnim, albo oyczystym ięzykiem.

Nietylko więc przełożyć, ale i przystosować rzecz do bliższych nam o sąsiednim narodzie wiadomości, dopełnić ią służącemi do tegoż przedmiotu uwagami, tak własnemi, iako i z obcych pism czerpanemi, starałem się. Ani ten przedmiot iest mi nowym; często myśl moią zaymował, gdym albo na dawnieysze dzieie, albo na obecne, uwagę zwracał. Smutek mnie z podziwieniem ogarniał, iż naród tak wielki, tak dzielny, i rodowi i ięzykowi greckiemu wcale obcy, mógł dać się wciągnąć w upadek i błąd wiary, który pycha Greka, iednego Patryarchy utworzyła; iż chciał póyść

(1) *Józef Hermann Schmitt*, iest kapelanem w *Lohr* w Królestwie Bawarskiém w Dyeceżyi Würzburgskiéy, niedaleko miasta *Aschaffenburg*.

w ślady obłąkania iednego zuchwalca, i zrywać dlań związki iedności, które go przez dziesięć wieków z głową kościoła powszechnego łączyły; iż naród tak wysoko ku lepszemu oświeceniu podniesiony, tyle prawowiernością chlubny, tyle przy licznych rodzaiach chwały, i pobożnością znakomity, może się tak dalece zaślepiać względem kościoła swego, aby nie chciał tego uznawać przez upór, czego niemoże nieznać przez zdrowy rozsądek i powagę wiary: „iż niema religii bez obiawienia, żadnego „pewnego znaczenia w obiawieniu bez kościo„ła, niema kościoła bez Papieża. Że obiawie„nie z kościołem i Papieżem iest kościół kato„licki, a kościół katolicki, iest niepodległe „świeckiemu królestwo Boże na ziemi." (1)

Pomysł przywrócenia iedności między wschodnim i zachodnim kościołem nie iest, i nie powinien mi bydź obojętnym, tak względem stanu mego, którego obowiązki prawowierność katolicka uświęca, iako i względem panowania, które opieką religii, sprawiedliwością i dobrocią swą, szczęście i chlubę oyczyzny moiéy stanowi. Obszerne, a różnorodne, podległe potężnemu a świetnemu berłu Austryackiemu kraie do półtora milliona wyznawców wiary odszczepnego kościoła zawieraią. Czuią oni po-

(1) *Der Papst im Verhältnisse zum Katholicismus. Luzern.* 1817 edit. 3tia.

trzebę głowy, bez któréy ich kościół zostaie. Bada się ich myśl o Piotra stolicę, na któréy Chrystus kościół swóy zbudował; pyta o znaczenie słowa Bożego zawartego w nowym zakonie, gdzież naywyższy pasterz owczarni Chrystusa? gdzież iéy iedność, która iest istotném prawego chrześciaństwa znamieniem? Są to naywięcéy ludy Sławiańskie, które pomniąc, iż ich pierwotni przodkowie, i wiarę, i obrządki iéy, dotąd powiększéy części w ięzyku Sławiańskim sprawowane, od wschodu przyięli, ku niemu oczy i myśl błędną zwracaią, a w równości wyznania, i wspólności odstępstwa, pociąg ku temuż kościołowi, który za swóy maią, znayduią. Gdyby powrócone do dawnéy z kościołem Rzymskim iedności były, razem i religiyne, i rządowe związki ściśléy spoione i utwierdzoneby zostały. (1)

Lecz iestże chwila po temu, aby się można poddać nadzici osiągnienia skutku tak pożądanego dla dobra religii, dla szczęścia społeczności ludzkiéy? Tak iest, wszystko zamiarowi temu sprzyiać zdaie się. Czegoż spodziewać się nie można po tak światłym, tak cnotliwym, i tak religiynym Monarsze, miłośniku pokoiu, opiekunie ludzkości, iakim iest Alexander I. wszechwładzca duchowny i świecki

(1) *Literatur-Zeit. für kathol. rel. Lehrer' Mastiaux.* 14 Bd. *Landshut.* 1818 s. 4.

naywiększego w świecie państwa, i naydzielnieyszego narodu? Czyliż to nie ten zbawca Europy przeznaczony iest od Opatrzności, aby ołtarze Bogu, pokóy narodom, trony panuiącym, a iedność wschodniemu i zachodniemu kościołowi przywrócił? (1) Komuż lepiéy zachowana ta chwała, iak temu, który tyle do nieśmiertelnéy w dzieiach świata pamięci ma prawa? Kiedyż pogodnieysza ku temu świętemu zamiarowi pora zabłysnąć mogła, iak teraz, gdy tronem zachodnich Cesarzów Franciszek I. władnie, wzór naylepszych rządzców, oyciec ludów, prawowiernéy Apostolskiéy religii czciciel i obrońca, naczelnik ewanielicznego związku, i braterskiego między panuiącymi i narodami przymierza? którego osobistym cnotom, religii i sprawiedliwości milliony ludów pokóy i szczęśliwość swoią są winne? który obeymuiąc i łącząc oycowskim rządem różnego ięzyka i wyznania narody, znaczną część między tymi odszczepnych od kościoła Rzymskiego chrześcian liczy? Będzież trudno temu, co nad umy-

(1) Napis dany wyobrażeniu Alexandra sławę dzieł iego zawarł w dwóch wierszach łacińskich:

Jura Pater populis, diademata regibus ultor,
Europae pacem, templis sua numina reddit.

po Polsku zaś:

Zwycięzca światu pokóy, Oyciec ludom prawa;
Mściciel ołtarze Bogu, tron królom oddawa.

słami poddanych panuie, przywieść ie do prawowiernego wyznania iedności?

Zeyście się dwóch wielkich i nadzwyczaynych planet zawsze w świecie fizycznym za oznakę wielkich i nadzwyczaynych wydarzeń uważane było; zacóż i w świecie moralnym zeyście się dwóch Cesarzów wielkich sławą czynów i cnót ich, za znamie nayważnieyszego moralnego zdarzenia poczytaćby się nie godziło? Jedność sprzymierzona dwóch naypotężnieyszych wschodu i zachodu mocarzów, czemuż niema bydź pomyślną wróżbą iedności wschodniego i zachodniego kościoła? Wszak w nich moc, w nich świetność tych dwóch państw, co niegdyś świata panowanie dzieliły, zlaną i wyżéy daleko podniesioną zostaie. Obydwóch potężnych władań rozszerzone granice ku starożytnym wschodu i zachodu stolicom zbliżaią.

Jednoczy ich święte przymierze, i spólny zamiar, nietylko, aby wszelkie rozdwoienia, i rozdziały, które o tyle klęsk przyprawiły narody, uchylić, i zgodnego pokoiu związki między tronami i ludami skoiarzyć i umocnić, ale oraz ażeby ducha burzliwości i rozterek przytłumić i wytępić. Cóż bardziéy tak zbawiennemu zamiarowi przystoi, nad zgodność wyznania i iedność kościoła? Różnowierność i bezbożność stała się źródłem tych wszystkich nieszczęść, których niedawno czasy nasze świad-

kami były. (1) Dowódzcy różnowierców i bezbożników, powstawszy przeciwko Papieżom, przeciw czcigodnéy i starożytnéy stolicy Apostolskiéy kościoła budowie, pierwszy iéy cios zbrodniczą ręką zadali; a uwiodłszy rozumy ludzkie do szperania w prawdach wiary, ośmielili ie oraz do szperania w prawach i zasadach każdéy władzy naywyższéy, i tak iednąż ręką podstawami tronu i ołtarza zachwiali. Już nieszczęsne doświadczenia dosyć nauki nam dały. Rozsądek dla dobra religii i ludzkości wcześnie korzystać z niéy każe. Zły wróg spokoyności kościoła, tronów i narodów nie zamarł zupełnie, ale się tylko przyczaił. Ocknienie się iego mocnieysze i niebezpiecznieysze byłoby, niżeli pierwsze targnienie się. Tle ogień w skrytości; rozdwoienia wszelkie są iego żywiołem, bezbożność i niewiara narzędziem, obalenie kościołów i tronów zamiarem. Gwałtowny przywłaszczyciel wroga tego na wodzy ręką żelazną trzymał, i ku wyniesieniu go tylko swoiemu używał. Upadkiem go nakoniec swoim przywalił, lecz nie tak ieszcze, aby się łatwo podnieść nie zdołał. Niema siły przeciw niemu, iak tylko w iedności kościoła, w zgodności tronów. Niema zaś żadnéy religii, któraby bardziéy potępiała wszelki rodzay powstania przeciw władzy rządów, iak katolicka re-

(1) *Hoc fonte derivata clades.*

ligiia. Jéy nauka wszelkie rządy szanować każe. Przeciwni téy religii, są razem przeciwni iéy nauce. Władzy duchowney oni razem i świeckiéy nie cierpią. Wiarę dobrą nazwali słabością, pobożność zabobonem, podległość niewolą. Naywiększe iednak nieszczęścia, które rodzaiowi ludzkiemu niewola sprawić mogła, nie wyrównaią i w części tym, które powstania sprawiły.

Tak iest, saméy tylko religii katolickiéy nauka, gromi ie i potępia. Tak ią wymowny i pobożny *Bossuet* wykłada: „Niemasz powodu żadnego, niema nawet pozoru, któryby mógł „usprawiedliwić burzliwe powstania. We wszystkich panuiących, iacybykolwiek oni byli, „poważać urządzenia samych niebios, i udział „mocy Boskiéy należy. Tak kościół chrześciański w naypięknieyszych swych czasach nauczał, „powagę rządu świętą i nietykalną wystawiał „w tych nawet, od których prześladowanie „ponosił... W tych to srogich prześladowaniach, „które przez tyle wieków bez szemrania wytrzymał, walcząc za Jezusa Chrystusa i za „Ewanielię iego, walczył oraz, mogę śmiało „powiedzieć, za powagę władzy tych panuiących, którzy przeciw iego wyznawcom sro„gość swą wywierali. Nie iestże to bowiem walczyć za prawą władzę rządu, gdy kto od niéy „wszystko cierpliwie znosi?" (1)

(1) Sermon sur l'unité. 1. point.

Na połączeniu więc kościołów wiele samym rządom zależy. Chwilę sposobną ku temu powszechne uczucie potrzeby skazuie. Wielu światłych pisarzów (1) upatruią temu zamiarowi dogodną szerzącą się w różnowiercach oboiętność względem swéy religii. Nie są oni gorliwymi zwolennikami swéy nauki, ale są naywiększymi obrońcami wolności sumienia, którą zakładaią na tém, aby go nie wiązać do żadnego wyznania: aby nie podlegać żadnéy władzy duchowney, a tém bardziéy głowie kościoła.— Przeciwni są bez wątpienia wszelkiéy iedności z kościołem Rzymskim, ale między sobą łatwo zgodni, bo zarówno oboiętni, bo w każdym nieprzyiacielu stolicy świętéy, przyiaciela swego, i spólnika związku mieć rozumieią.

Ponieważ zaś przedmiotem pisma tego szczególniéy się Rossya uważa, przeto poznanie stanu rzeczy, co do kościoła Ruskiego, stosowney i więcéy obeymuiącéy wiadomości, nad te, które pismo Schmitta zawiéra, wymaga. Te zaś w dziele *P. De Maistre* (2) pod napisem:

(1) *De la necessité d'un culte public.* 1797 in 8.— *Du Pape, par C. De Maistre* 1821 *Paris.*— *Researches Asiatiks, London* 1812. *Cl. Buckanan.*— *Sur l'indifference en matiere de religion* 1820.

(2) Józef Hr. *De Maistre* urodził się r. 1753 w *Chambery* z dawnego i zacnego domu, który wyszedłszy z Langwedocyi w Piemoncie osiadł. Został on naprzód sena-

o Papieżu, du Pape, nietylko rozsądnie, ale z dokładną znaiomością rzeczy, wyłożoną znayduię, umieścić więc z niego niektóre wyiątki, i uwagami iego pismo Schmitta obiaśnić i dopełnić pożyteczną bydź rzeczą osądziłem. Te dadzą czytelnikowi lepsze i rzetelnieysze wyobrażenie kościoła, który podług pospolitego sposobu mówienia Greckim, lub wschodnim zo-

---

torem w *Chambery*, a gdy oyczyznę opanowali powstańcy, wyniósł się z niey r. 1793. Gdy zaś r. 1799 i Xiąże panuiący kray swóy opuścić musiał, Hr. *de Maistre* złączył się z iego dworem, i z nim do Sardynii się udał, gdzie rząd naywyższéy kancellaryi nadworney miał sobie polecony. Roku 1803 posłem pełnomocnym przy dworze Petersburgskim był mianowany, i przy którym do r. 1817 obowiązki swe sprawował. Miał więc czas i porę obcznania się dobrze z nauką, układem i rządem Rossyiskiego kościoła. Wróconego do oyczyzny król Sardyński uczynił ministrem stanowym i kanclerzem państwa, na którym stopniu r. 1821 w miesiącu Lutym śmierć życie i prace iego przerwała. Był to mąż cnotą i nauką równie sławny, towarzystwa i Akademii Turyńskiey członek. Jego dzieła pismienne ważnieysze są: 1. *Considerations sur la France suivies d'un essai sur le principe générateur des Constitutions politiques. Paris* 1814.— 2. *Du Pape. Tomes* 2. *Lyon et Paris* 1821, wydanie drugie, które sam przed swą śmiercią poprawił, a Maurycy *Lieber* na ięzyk niemiecki przełożył w Frankforcie nad Menem r. 1823.— 3. *Les soirées de St. Petersbourg, ou entretiens sur le gouvernement temporel de la Providence, suivi d'un traité sur les sacrifices. Paris* 1821 *deux volumes.*— 4. *De l'Eglise Gallicane dans son rapport avec le Souverain Pontife, pour servir de suite à l'ouvrage intitulé: du Pape. Lyon et Paris* 1821.

wiemy, a który mówiąc właściwie, nieiest ani iednym, ani drugim. Rzeczony *De Maistre* mniema, iż raczéy protestantskim, lub Focyańskim, od Focyusza pierwszego sprawcy rozdwoienia zwany bydź powinien. (1) Mniemanie iego ma słuszne powody. Co innego bez wątpienia iest kościoł, co innego obrządek; bardzo dobrze mówić możemy: kościół obrządku greckiego, lub wschodniego; ale nazwać go greckim, lub wschodnim, chcąc mówić właściwie, nie możemy.

---

(1) Kościół odszczepny iest właśnie protestantskim; bo każdy różnowiercа iest protestantem, który się od iedności kościoła katolickiego odłączył. Gdy wieku ostatniego Piotr W. Cesarz Ross. katechizm dla swych poddanych drukiem ogłosić kazał, w Anglii r. 1725 przełożony został, a tłumacz wyznał w przemowie: że kościoły Angielski i Ruski odszczepny w wielu prawdach wiary, tyle z sobą są zgodne, ile od Rzymskiego kościoła odległe. Metody, Arcy-Biskup Twerski, w dzieiopismie wydaném po łacinie r. 1805. *Methodii Archiepiscopi Tverens. liber historicus de rebus in primitiva ecclesia christ.* etc. *Mosquae typis Sanctissimae Synodi Cap. VI. p.* 168 o chrześciaństwie w pierwszych 4 wiekach mówi bez ogródki, że duchowieństwo Rossyiskie powiększéy części nauce Kalwina sprzyia, owszem sam Metody, wielkim mężem kacerza tego nazywa, i w dowodzie, że kościół Rossyiski prawosławny czystéy Apostolskiéy wiary naucza, do *Binghama* Teologa Angielskiego zdania odwołuie się.— Jako zaś wszystkie kacerstwa, nazwę od kacermistrzów swych biorą, tak iak Aryanie, Socynianie, Lutrzy, Kalwiniści, i t. d. słuszną rzeczą *De Maistre* uznaie, aby różnowiercy Rossyiscy Focya-

Możeli P. *Schlegel* kościołowi greckiemu, odstępnemu od katolickiego, prawowierność, *Orthodoxia*, przyznawać? Możeż słusznie *Schmitt* twierdzić, iż nauka obydwóch kościołów mało się różni? To rzecz sama da poznać. Wszakże zamiar przychylenia umysłów do iedności mógł dać powód do użycia zbliżaiących ie ku temu wyrazów, lubo odstępni nie daią nam ani dobrego przykładu, ani zachęcenia. Niemasz bowiem żadnego pisma z ich strony, w którémby pisząc o nas łacinnikach, zbyt ostrego pióra przeciw nam nie używali.

---

nami zwani byli. Wszakże nie przyimuią téy nazwy Rossyanie, bo i Lutrzy Ewanielikami, i Kalwiniści Reformowanymi chcą bydź zwani, i Anglicy swą naukę Apostolaką zowią. — Kościołowi Rossyiskiemu nazwa Wschodniego bynaymniéy nie służy. Rossya do wschodu nie należy, lubo kościoła tego bardzo znaczną iest częścią. Nazwa Rossyiskiego wyłącza Grecyę i wschód, chociaż zacność i wielkość państwa usprawiedliwia tę nazwę. — Nie iest też greckim, bo Grecya iest tylko w Grecyi. Póki w świecie Rzym tylko i Carogród widziano, wtedy iak świat, tak i kościół na wschodni i zachodni dzielono. I wówczas nawet nazwa państw i kościołów właściwą nie była. Naydawniéy kościół wschodni ten się nazywał, który do zwierzchności Patryarchy Antyochii należał. Późniéy nazwę Wschodniego i te wzięły, które się w patryarchatach Alexandryi i Jerozolimy zawierały. Carogrodzki naypóźnieyszy, a kościół iego, iż władzę swą rozciągał do Grecyi, i od używania ięzyka greckiego w państwie i kościele wschodnim, greckim nazwano. Lecz razem oba kościoły łaciński i grecki zwały się i były katolickiemi, bo obydwa iedność wiary i głowy widzialnéy łączyła.

Przedsiębiorąc dać przekład ninieyszy w mowie Polskiéy, chciałem mieć zupełną wolność w przelaniu go nawet na kształt inny, byle nie przeistaczać iego osnowy, byle nie przywłaszczać sobie cudzéy pracy, byle niechybić zamiaru pisarza, który iest: rozdwoione kościoły wschodni i zachodni, czyli właściwiéy mówiąc, odszczepny i prawowierny, połączyć, a przynaymniéy ku sobie ie zbliżyć, przytém zaś różność i zgodność nauki obydwóch kościołów w rzetelném świetle wystawić. (1)

Oby życzenia dobrze myślących, nadzieie pobożnych, wróżby nadal widzących, spełnione iak nayrychléy zostały! Oby to, co stać się kiedyś musi, (2) wcześniéy się ziściło, ku roz-

---

(1) Zachowałem napis, iaki dał Schmitt dziełu swemu, lubo iako niewłaściwy, zmienić mi go należało. Raczéy napis bydź był powinien: *Zgodność i niezgodność kościoła katolickiego Rzymskiego i odszczepnego Rossyisko-Greckiego*; wykazuie bowiem nietylko to, w czém się oba kościoły zgadzaią, ale i to, w czém się różnią. Zostawiłem zaś ten napis, dla tego szczególniéy, iż zgodność iest chęci i pracy pisarza przedmiotem. Nie zmieniałem też wyrazów zachodniego i wschodniego kościoła, lubo właściwsze są: Katolicko-Rzymski i odszczepny Rossyisko-Grecki, lecz odszczepni bydź tak zwanymi, iak są, nie cierpią. Owszem dla zgody i w ciągu pisma wyrazu: wschodniego kościoła używać będę.

(2) Tak *de Maistre* wróży przyszłe ziednoczenie się kościoła odstępnego z katolickim Rzymskim. „We wszystkich różnowierczych kościołach zaydą wielkie odmiany, „które przepowiadam; i te się od duchowieństwa poczną.

szerzeniu prawowiernéy religii, ku dobru społeczności ludzkiéy.

„Rossya naypierwszy krok uczyni. Nie piszę tego w du„chu sprzeczności. Szanuię wszystko, co szanować nale„ży, a szczególniéy rządy i narody. Nienawidzę tylko sa„mą nienawiść. Mówię to, co iest; mówię co ma bydź; „mówię, co bydź musi. A ieżliby skutek kiedy przepowie„dzenia mego nieziścił, wyzywam potomność, aby hańbą, „pogardą i urąganiem, pamięć moią okryła." *T. II. liv. 4. chap. 5.*

Przemowa

Pana Fryderyka Schlegela.

„Błogosławieni ciszy, albowiem oni osiądą „ziemię. — Błogosławieni pokóy czyniący, al„bowiem nazwani będą synami Bożymi." (1) Wyrok ten Ewanielii, który dla każdego w szczególności, bądź w nizkim stanie, bądź na wysokim stopniu potęgi człowieka, prawdziwéy chrześciańskiéy nauki życia skarb zawiera, stokroć iest ważnieyszy, gdy go się przystosuie do całego chrześciaństwa i kościoła, który przedwieczna miłość krwią odkupienia w iedno ciało spoiła, ale pycha ludzka święte związki iego stargała; ale duch zawiści i niezgody odszczepił niektórych od środka iedności, i dotąd ich w odszczepieniu tém trzyma.

(1) *Matth. cap. V.*

Nie będzie tak zawsze, ani tak zawsze bydź może. Wielekroć powtarzane są zapewnienia Boskie w Pismie świętém, iż przyidzie czas, w którym tylko będzie iedna owczarnia i ieden pasterz. Ziemia i niebo przeminą, słowa zaś Zbawiciela zmienić się nie mogą. Wszystko to zupełnie i rzeczywiście spełnić się musi. Tak wiara zapewnia. Lecz czemużby i sam rozum téy nadziei przypuścić nie miał? A przynaymniéy, czemużby się spodziewać nie można było połączenia 2ch rozdwoionych kościołów wschodniego i zachodniego, które co do prawd wiary tak mało się różnią, uważaiąc ie, nie względem szczególnych mniemań ludzkich, ale w nauce i ustawach kościoła. (1) Obydwóch wiara co do prawd głównych, co do taiemnic, zawsze taż sama była. Ale nieszczęsne zdarzenia, oso-

(1) Różnica między kościołem zachodnim i wschodnim odszczepionym co do liczby prawd wiary, iest wprawdzie małą; ale co do skutków okropną... Albowiem w odszczepieństwie nawet prostem zostaiąc od Naczelnika kościoła katolickiego, niepodobno rościć sobie nadziei do zbawienia... Wierz mocno i bynaymniéy nie wątpiy, mówi S. Fulgencyusz Lib. de Fide ad Petrum Cap. 39, że każdy Schismatyk ochrzczony w Imie Oyca i Syna i Ducha Sgo, chociażby i nay większe iałmużny czynił, chociażby i krew swą przelał dla Imienia Chrystusowego, a niezjednoczył się z kościołem katolickim, żadną miarą niemoże bydź zbawiony.— A ieżeli to o prostém odszczepieństwie tak trzymać należy, iakże daleko więcéy o odszczepieństwie połączoném z odstępstwem prawd wiary? *Nota cudzéy ręki.*

biste niesnaski, moralne ludzi winy, których za błędy kacerskie poczytać nie można, rozdział ten utworzyły, i zupełne odłączenie się zdziałały.

Gdyby miłość chrześciańska, iakiéy duch wszystkie członki kościoła w pierwiastkach iego ożywiał, powodowała była zdaniami i czynnościami tych, od których rzecz zależała, nigdyby było pewnie do tego rozdziału nie przyszło. Rozdział więc ten, gdy nie błędu wiary, ale błędu miłości był skutkiem, naprawa iego, iedności powrócenie, miłości tylko dziełem bydź może.

Oba te rozerwane kościoły (1) prócz niektórych w sporze będących między nimi nauk, nietylko wspólnie z całém chrześciaństwem, ieden chrzest, iednego Boga w Tróycy iedynego maią, ale ten sam skład wiary Apostolski, toż samo podanie oyców kościoła, tenże ołtarz i iego ofiarę świętą, takież kapłaństwo, i też same sakramenta.

(1) W tém mieyscu Schlegel równie Wschodni iako i Zachodni kościół nazwał katolickim; pewnie on tu nie brał katolicyzmu w tém znaczeniu, iakie mu iest właściwe, bo kościół wschodni który się odłączył od iedności zachodniego, który w Biskupie Rzymskim nie uznaie głowy widzialnéy, i stolicy iego zwierzchniego pierwszeństwa zaprzecza, który i w wyznaniu taiemnic wiary się różni od niego, iakże katolickim zwać można? Cóżby było do żądania, gdyby był prawdziwie katolickim?

Jakżeby tedy niemiała ich połączyć iedność, kiedy ie niegdyś połączał iedenże życia duchownego początek, i kiedy teraz tenże duch nauki, ofiary i taiemnic świętych zbliża one do siebie? Odszczepienie się i oderwanie członków od ciała, iako dla części oddzielonych iest zawsze śmiertelném, tak dla całości wielce szkodliwém się staie. Odrywki martwemi się staią i życie tracą, ciało zaś na stracie ich cierpi.

Tak bliska zgodność obydwóch kościołów, tak bacznie, tak umieiętnie, tak bezstronnie, a co naywiększa w duchu prawdziwéy miłości chrześciańskiéy, iak słuszność i rostropność wymaga, w ninieyszém pismie iest wystawioną, iż z tych samych względów na wielką zaletę zasługuie, i sprawienia pożądanego skutku otuchę czyni. Ten bowiem tylko iedyny środek w mocy iest naszéy, aby zastarzałe i wkorzenione przesądy uprzątnąć, a na ich mieysce dać iasne obięcie tak ważnych okoliczności, i słuszny rozsądek o rzeczy, iak iest właściwie, ustanowić. Duch sprzeczności i szkolnéy rozprawy, a szczególniéy duch przeciwny iedności chrześaiańskiéy, dalekim w tém przedsięwzięciu bydź powinien.

Może niecieden, który tych okoliczności zgłębić się nigdy nie starał, zdziwionym zostanie, gdy z pisma ninieyszego pozna, iak mała różność między obydwoma kościołami zachodzi; iak małego znaczenia są powody, dla których w rozdzieleniu zostaią i przeszkody, które ich

na powrót ziednoczenie wstrzymuią. Nie trzeba tu iak tylko przeiąć się duchem prawdy Ewanieliczney; chęcią gorliwą o dobro chrześciaństwa, i dokładném poznaniem zasad wiary katolickiéy, aby przez błędne uprzedzenia, przez niesforne namiętności, przez osobiste niechęci nie wstrzymywać zlewu łask miłosierdzia Boskiego, które ku szczęściu ludzkiemu w postanowieniu kościoła swego na ziemi Bóg przeznaczył.

Przywrócenie iedności obydwom kościołom, pewneby i nieocenione korzyści przyniosło, pomnożyłoby ich świetność, wzmocniło ich siłę, i utwierdzaiąc związki pokoiu i zgody prawowiernego chrześciaństwa, spoiłoby ie silnieyszym miłości braterskiéy węzłem, obłąkanych nawet pociągnęłoby do powrotu na łono katolickiego kościoła. Bóg, który mu świętość iedności do strzeżenia polecił, i który w skutku czystość wiary od skazy wszelkiéy ochronić umiał, ożywiłby go pełnością swéy łaski przez ożywienie pierwiastkowéy między chrześciaństwem miłości. Drugi zaś kościół, który tyle twardych doświadczeń przebył, tylu niebezpieczeństwom obłąkania uległ, złączywszy się z stolicą prawowierności, i powróciwszy na łono miłości, które opuścił, pozbyłby się błędów umarzaiących duszę i tępiących iéy siłę ku poznaniu prawdy. (1)

(1) Apocal. c. II. 4.

Szczególniéy tu i słusznie uwagę pisarza naród Rossyiski zaymuie. Oświecenie iego od pół wieku sporo się wznosi, i szybkim postępem coraz się bardziéy rozszerza. Przeiął on obyczayność Francuzką, naśladuie dobrze przemysł Angielski, i do umieiętności Niemieckiéy się zbliża. Jakożkolwiek wielkie są narodu tego przedsięwzięcia, i chwalebne przewagi, są one iednak połączone z własném iego niebezpieczeństwem, ieżeli ten stopień wyższości, na który się wznosi, nie będzie oparty na wierze prawdziwéy, aby nakoniec o nim nie rzeczono: *Opuścili mnie źródło wody żywéy, a wykopali sobie studnie zatrzymać wody niemogące.* (1) Na ten naród szczególniéy pisarz nasz baczność swą natężył, i z téy strony naywiększa dzieła tego zaleta. Otuchę mu dobrego skutku swéy usilności czyni, nietylko późnieysze oddzielenie się, i właściwe położenie kościoła Ruskiego, (2) ale też i duch pobożności, znamionuiący szczególniéy północne narody, tudzież świetne przeznaczenie, które w tym wieku do podziwienia dla Rossyi zaiaśniało, nigdy zaś bardziéy, iak pod pełném chwały panowaniem, przez tyle znakomitych pomyślności ubłogosławionego od Niebios Monarchy Alexandra I.

(1) Jerem. II. 13.

(2) Teologiczne dziełko Konstancego, *Theologica opuscula Costanzi* zawieraią wiele stosownych ku temu zamiarowi z pilnością zebranych wiadomości.

Zacóżbyśmy bowiem i po naszych czasach obecnych w wielkie wypadki i odmiany płodnych, wydarzeń zapewniaiących światu szczęśliwe owoce pokoiu i trwałéy chrześciaństwa powszechnego iedności, spodziewać się nie mogli? Zacóż ziszczenie Ewanielicznego przepowiedzenia lepszych czasów do dalekiéy i niepewnéy przyszłości odkładaćbyśmy mieli? Alboż czas ninieyszy, który tyle klęsk okropnych na rodzay ludzki sprowadził, tyle krwi wylewu zrządził, tyle zamieszań sprawił, nie iestże oraz czasem niespodziewanego ratunku i cudu łaski okazanéy światu w podźwignieniu go z niebezpieczeństwa zguby, w potłumieniu nieprzyiaciół religii, moralności i społecznego porządku, w przywróceniu narodom pożądanego powszechnego pokoiu?— Któżby w takowém dziele nie uznał prawicy naywyższego, która berło przemocy zuchwałego przywłaszczyciela, iak słabą trzcinę, skruszyła, która wyniosłe zamysły pychy obala, a prawość poniżoną dźwiga; która wolę królów i narodów na wodzy trzyma, i w tę, którą chce stronę skłania. Przykre doświadczenia, któreśmy wytrzymali, ducha chrześciaństwa wzmocniły i ku uczuciom religiynym zwróciły umysły. W przechodzie nawalnych zaburzeń, wiele i ustanowienia pobożne, i zakłady kościelne ucierpiały. Jakiż skuteczniejszy środek zagoienia ran im zadanych bydź może, iak w zjednoczeniu rozdwoionych kościołów.

Tak zawsze po opłakanych doświadczeniach, po nadzwyczaynych dopuszczonych klęskach, nadzwyczayne łaski od Boga następować zwykły; i téy kolei w całych dzieiach świata niezatarte ślady postrzegamy. Za naywiększy dar dobroczynnéy Opatrznośei dla czasów obecnych poczytać należy ową rzadko kiedy widzianą naypotężnieyszych mocarzów zgodność, związanych z sobą przymierzem, i spólną chęcią utrzymania długo, danego im od Boga pokoiu. Pierzchaią na widok tego świętego związku zawistne szczęściu społecznemu wrogi; nikną czarne burzliwych duchów cienie, gdzie to słońce pokoiu błyśnie.

Lecz iakże pokóy zewnętrzny trwałym bydź może, gdzie wewnętrznego niema? A którego świat, równie iak człowiek poiedyńczy nigdzie znaleść nie zdoła, iak tylko w Bogu i w ścisłém z nim połączeniu, to iest w prawéy wierze i religiyném uczuciu? Tego więc naprzód ducha niepokoiu uchylić i znieść należy. Zjednoczenie katolickie kościołów uważać można, iako podstawę, iako kamień węgielny téy budowy Bożego pokoiu, w któréyby on w pośród zamieszań obłąkania dla całéy przyszłości wieków i ludzi mógł bydź zachowanym. Wielkie klęski bez naszego wpływu na świat spadaią, ale na błogosławieństwo łaski niebios, aby nam Bóg ie udzielił, ieżeli nie zasłużyć, przynaymniéy chętném przyięciem, współdziałaią-

cém uprzedzeniem, godnymi dostąpienia iego okazać się winniśmy.

Niedosyć więc iest tyle pożądanego połączenia kościołów w nieczynnéy spokoyności, iako daru Opatrzności naywyższéy oczekiwać, ale owszem uważać ie mamy, iako dzieło wielkie, mogące bydź skutkiem spólnego usiłowania i zbliżenia się bogoboynych Xiążąt kościoła i państwa, i naywyższego chrześciańskiego Naczelnika. Ktokolwiek ku temu powołany zostanie, aby w tym ważnym zamiarze zjednoczenia pracował, znaydzie zaiste wiele cierni do uprzątnienia ich z drogi, wiele trudności do zwalczenia, wiele przeszkód do pokonania. Ale miłość wszystko zwycięża, a szczególniéy daie niezrażoną niczém cierpliwość, i mocną wytrwałość, która nic nie opuszcza, i póty w usilności ciągłéy nie ustaie, póki celu swego nie dopnie.— Im trudnieysza i przykrzeysza praca, tém większa z dokonania iéy chwała, tém znamienitsza nagroda. Ktokolwiek tak będzie szczęśliwy, iż to tak wielkiéy wagi przedsięwzięcie do zamierzonego celu zbliżyć przynaymniéy zdoła, a tém bardziéy, kto ie do skutku doprowadzi, powiedzieć będzie można o nim: „Błogosławiony, który przychodzi w imie Pana" iako Jego sprawca i dzielny na ziemi zastępca.

Przed kilką laty uczony pisarz kościoła Greckiego, rzecz całą, ile się tycze obydwóch oddzielonych od siebie kościołów, iak są wzglę-

dem siebie, dokładnie wywiódł. Ale dzieło iednostronne możeż sprawić skutek pożądaney iedności? Bynaymniéy. Nie chcemy go naśladować, a naprzeciw nieprzychylnéy, owszem obraźliwéy mowie, stawiamy miłość wszystko przebaczaiącą, i chęć zgodnego połączenia się.

Dzieło iedności obydwóch kościołów stałoby się razem zwycięztwem prawdy i nayświetnieyszą chwałą krzyża Chrystusowego na ziemi. Wtedy możnaby z Prorokiem królem zaśpiewać Panu psalm dziękczynny: „Wszystkie ludy ra„zem wyznawać cię o Boże będą! Podaycie so„bie ręce mieszkańce ziemi, i w wesołych pie„niach głosy swe ku Panu podnieście."

w Wiedniu w dzień S. Michała r. 1823.

Fryderyk Schlegel.

Przemowa

Józefa Hermanna Schmitta

Napis dzieła tego zamiar iego wyraża. Znaydzie się niejeden, który śmiałéy myśli dziwić się będzie, lub co do rzeczy samey, czoło swe zmarszczy. Lecz i zamiarowi przyzna użyteczność, i rzecz pochwali przyiaciel prawdy, który to wszystko ma za ważne i dobre, co ku utwierdzeniu prawdy służy, co z rozszerzeniem światła wiary katolickiéy, bliższy, lub dalszy ma związek.

Krótkie to doświadczenie przywiedzenia do skutku iedności wschodniego i zachodniego ko-

ścioła, spoienia między nimi braterskich związków, które nieszczęśliwe okoliczności z winy czasów i ludzi, zwątliły naprzód, a potém i zerwały, zbliżenia ich ku sobie, »aby był ie»den pasterz i iedna trzoda, tak, iako iest ieden »Pan, iedna wiara, i ieden chrzest" choćby chybiło celu swego, bez pożytku bydź nie może.

Przełożywszy czytelnikowi zamiar tego pisma, wypada mi obznaiomić go z powodem i układem iego.

Przebiegaiąc dzieie i pisma starożytności Chrześciańskiéy, któréy SS. Bazyli, Grzegórz, Jan Złotousty, iako też Ambroży, Augustyn i Leo nauką swą przyświecali; zwracaiąc mą uwagę na pierwiastki chrześciaństwa, na owe czasy, w których rzucone w ziemię przez Syna Bożego ziarno gorczycy w krzew obszerny urosło, a pod którego cieniem wschód z zachodem połączony związkiem wiary, spólnością głowy kościoła, pokoiu i uczestnictwa darów łaski Bożéy używał, postrzegałem w nich ze smutkiem przyczyny, które gotowały poróżnienie obu kościołów, natrafiałem na źródła, z których wypłynęły niesnaski i spory, co zupełny dwóch kościołów rozdział sprawiły.

Lecz bardziéy mnie w smutku pogrążyła ta uwaga, że gdy w czasach naszych piszący, żadnego prawie przedmiotu nietkniętym nie zostawili, o tém iednak tyle przez wzgląd religii i dobro społeczności ważnym, żaden nie pomy-

ślał, i że P. Sturdza, Radzca Rossyyski, w dziele swém: O nauce i duchu prawowiernego kościoła, zamiast podania środków ku zjednoczeniu stron, starał się raczéy utwierdzić ie w odszczepieniu, i stawić do odnowienia dawnych związków zawady. Czyliż więc iuż ma bydź między rzeczy niepodobne liczone przywrócenie iedności obu kościołów? kościołów, które dziesięć wieków iedność wiary i pokoiu z sobą trzymały, które dotąd biorąc początek z iednegoż pierwiastku, maią tak wiele prawd wiary, nauk i prawideł karności kościelnéy sobie spólnych?

Wśród myśli takowych przy wyobrażeniu możności ich połączenia, które mnie coraz więcéy zaymowało, nie mogłem się oprzeć chęci wiodącéy mnie ku temu, abym to wyobrażenie pismem wyłożył. Zrażała mnie wprawdzie przestroga Poety, aby każdy sił się wprzód swoich poradził, niżeli co pisać przedsięweźmie (1). Lecz zachęcony zostałem radą przyiaciela, który do tego przedmiotu wiele wagi przywiązywał, a w czasie myśl sama, że tu więcéy może zdrowy rozsądek, niżeli wielka nauka, do przedsięwzięcia téy pracy mnie ośmieliła.

---

(1) *Sumite materiam, vestris, qui scribitis, aequam*
Viribus, et versate diu, quid ferre recusent,
Quid valeant humeri. Hor.

Nie podaię ia pisma mego za dzieło doskonałe, ale tylko za pismo tak proste, iak iest prawda, któréy ani usiłkiem obiąć, ani mocą nikomu narzucić nie można. Prawdę tylko miałem w myśli i chęci, i gdym ią dobrze wyrażoną w obcém postrzegł pismie i do zamiaru mego przydatną, użyć iéy co do słowa nie wahałem się. Przetwarzać, lub dla niepoznania w inne przestraiać wyrazy, próżna praca bydź mi się zdawała. Wszakże cudzém pierzem, bez wyznania czyią iest własnością, zdobić się nie chciałem.

Co do układu i kształtu, tego się trzymałem, który do wystawienia prawdy w naylepszém świetle, bez szukania wytworu, bez niewolenia iéy przymusem, naystósownieyszym bydź się zdawał.

Jeżeli zaś niekiedy przekroczyłem granice, którem sam układowi memu zakreślił; ieżelim brał pod rozprawę takie prawdy, względem których, oba kościoły nie rożnią się, to czyniłem tym końcem, abym iasném ich wyłożeniem, ułatwił odpowiedź przywiedzionym do potrzeby bronienia ich przeciw zarzutom różnowierców. Cała rzecz, to iest wystawienie zgodności obu kościołów, która się w ich nauce i obrządkach od starożytności apostolskiéy początku piętno noszących, służy oraz za niewzruszony pomnik prawdy ich wiary, za twierdzę przeciw każdéy nauce z powszechną i prawą niezgodnéy.

Oby Bóg pracę z ufnością w iego pomocy przedsięwziętą pobłogosławić raczył! Niechby się bezrozumną i nikczemną zdawała tym, dla których ukrzyżowany Chrystus iest zgorszeniem i głupstwem, byle tylko owoce pokoiu i miłości wydała ku zbawieniu ludzkiemu, i ku uświęceniu imienia Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała na wieki. Amen. (1)

w Lohr *w pierwszym dniu nowego lata* 1822.

Pozwolenie druku urzędu duchownego Wirzburgskiego d. 21 Września 1822.

---

(1) Pisarz w przedmowie spis rozdziałów umieścił, tłumacz dla zmian i pomnożenia ich na koniec dzieła go odkłada, bo ani porządku, ani rzeczy i myśli ściśle się nie trzymał.

ROZDZIAŁ I.

Wyobrażenie Boskiego obiawienia, a w szczególności o obiawieniu Moyżeszowém.

Komukolwiek złe namiętności nie skaziły zupełnie serca, nie przewróciły umysłu, ten to i w innych postrzegać, i w sobie samym poczuwać musi, iż iako wszelkie ciała do ziemi ciążą, tak dusza człowieka dąży iedynie do Boga, i ku niemu zawsze czcią i boiaźnią się zniża, miłością pociąga, prozbą i nadzieią się wznosi. To postrzeżenie, to uczucie niezaprzeczonym iest we wszystkich potrzeby religii dowodem, i niemylnym wrodzonego wyobrażenia o Bogu, iako Stwórcy, sprawcy i władzcy naywyższego, skutkiem. Takowe wyobrażenie bierze czło-

wiek z tego wszystkiego, co czuie, co go otacza, i co się zmysłom iego przedstawia.

Ale, żeby ie utwierdzić, uświęcić i skierować ku uszczęśliwieniu rodzaiu ludzkiego, przyszedł Bóg na pomoc błędnéy w poięciu, skłonnéy do skażenia słabości człowieka. Podał mu obiawienie wiary, czci i nauki swoiéy (1). Darem tym nadprzyrodzonym umysł iego oświecił, chęć ku dobremu sprostował, i ściśléy związki społeczności ludzkiéy, węzłem braterskiéy miłości połączył. *Światłość*, która *w ciemnościach świeci*, a któréy *ciemności nie ogarnęły*, (2) z któréy *pełności wszyscyśmy wzięli*, dała to nam poznanie, któregobyśmy sami z siebie powziąść nie zdołali, a przecie mniemamy, iakobyśmy ie z siebie mieli. I ta to iest własność, mówi Locke, obiawienia Boskiego (3). Nie będę iéy rzeczywistości dowodził; nie iest to zamiarem pisma tego, a ten tylko zaprzeczać iéy może, kto zuchwale wszystkiemu zaprzecza.

Troiakie obiawienie uważać możemy. Pierwsze powszechne i pierwiastkowe, którego Bóg w ogólném wyprowadzeniu świata z niczego, w utworzeniu wszech rzeczy, moc, mądrość i miłość ku dziełu rąk swych okazał. Pięknie wyraził ie Dawid: *Niebiosa rozpowiadaią chwałę*

(1) *Traité de la vraie Religion par Bergier. T.* 1. *par.* 3.
(2) *Joan I.* 5.
(3) *Christian raisonné. T.* 1. *c.* 14. *p.* 294.

Bożą, a dzieła rąk iego oznaymuią utwierdzenie. Dzień dniowi opowiada słowo, a noc nocy wskazuie znaiomość. (1)

Wtóre iest obiawienie wewnętrzne, które moralném nazwać można, które się w sumieniu każdego zamyka, i w przedsięwzięciu każdéy czynności człowieka, gdyby mu tylko chciał bydź powolnym, co się godzi, lub nie godzi, ostrzega. Jest to prawo uczucia, iakiém się świat rządził, niżeli prawo pisane otrzymał.

Trzecie obiawienie wyraźne, które z wiarą Chrystusa początek bierze, które Zbawiciel rodzaiu ludzkiego światu udzielił, które nam Prorocy i Apostołowie duchem Bożym natchnieni w pismach i mowach swych oznaymili, które kościół Chrystusów zachował, i powierzone swéy baczności, wiernie i pilnie od wszelkiego skażenia strzeże. Księgi święte, które słusznie zowiemy księgami nowego i starego przymierza, nietylko nam dzieie pierwiastkowe rodzaiu ludzkiego podaią, ale i przepowiadaią oraz, iaki koniec iego będzie, zawieraią naukę życia, prawidła wiary, poświęcenie łaski, cuda mocy i dobroci Boskiéy.

Religia przyrodzona, na powszechném obiawieniu oparta, nie uchroniła człowieka od obłą-

(1) *Psalm XVIII.* 1 *et* 2.

kań, które ciemnoty, słabości i namiętności skażonych były skutkiem. Wierząc człowiek, że iest Bóg, bo nie mógł niewierzyć, szukał i czcił Go w stworzonych, lub ręką własną wyrobionych istotach. Wyobrażaiąc Go sobie podobnym, uczynił Go razem i występnym, a tak co we czci uwielbiał, w życiu naśladował.

Obiawienie sumienia nigdy dostatecznem bydź nie mogło, aby człowieka w karbach obowiązków iego utrzymało, a tém bardziéy, aby mu wskazało wyższy cel przeznaczenia ludzkiego, aby go ustrzegło w wierze od błędów, uprzedzenia i powszechnéy ślepoty, w działaniu od przestępstw ułomności i nierządnéy chuci. Mędrcy świata, których nauka wyżéy wzniosła nad lud pospolity, głosili szacunek dla cnoty, ale nie zagrzewali woli do iéy pełnienia.

Zachowaném to było obiawieniu religii Chrześciańskiéy, obiawieniu nadprzyrodzonemu, które też zdziałane i podane nadprzyrodzonemi sposobami bydź musiało. Wszystko tu tchnie świętością, łaską i prawdą, wszystko zbliżaiąc człowieka ku Bogu, wspieraiąc iego niemoc, ciesząc niedolę, oświecaiąc ciemnotę, do zapewnienia mu szczęścia w doczesném i wieczném życiu prowadzi. Co dobroć Boża przez Abrahama, Moyżesza i Chrystusa dla rodzaiu ludzkiego zdziałała, obeymuie wszystko, i z powagą skromnéy prostoty i prawdy wystawia. Zaczynaią ie księgi *Rodzaiu*, a obiawień Jana S.

proroctwa kończą. Pierwsze opowiadaią dzieie początku świata i człowieka z iasnością nie do naśladowania. Ostatnie mówią tylko o rzeczach przyszłych pod postaciami nie do poięcia. W dzieiach Moyżesza wydaie się wspaniała i razem skromna wielkość, iaka była cechą dzieł stworzenia; proroctwa S. Jana przerażaią okropnością, którą w zniszczeniu wszech rzeczy zapowiada. (1)

Moyżesz, naypierwszy dzieiopis świata, zaczyna od iego stworzenia, opowiada upadek pierwszego człowieka, skażenie iego potomków, karę powszechnego potopu, ocalenie sprawiedliwego Noego, wiarę nadzwyczayną Abrahama, którą zasłużył, iż lud wybrany powstał z pokolenia iego, któremu Bóg taiemnicę miłosierdzia swego obiawił, i prawo święte ku zachowaniu przez Moyżesza ogłosił; nad którym szczególniéy rozciągnął opiekę swoią, cudownie go wspierał, utrzymywał, ratował; który nakoniec w przedwiecznym układzie odkupienia rodzaiu ludzkiego przeznaczył, iż się z niego narodzi Syn Boży, z pokolenia Judy, z domu Dawida, aby człowieka z niewoli grzechu ofiarą życia swoiego wybawił, aby mu skazał drogę życia, i prawem go do wieczney szczęśliwości obdarzył. (2)

---

(1) *Genie du Christianisme Chateaubriand. T. 1. p. 77.*
(2) *Isai. LV. 5.*

ROZDZIAŁ II.

Syn Boży obiawienia dopełnia — stanowi kościół wiernych i na iego łonie swą Boską naukę składa.

Od wieków tak wyraźnie przepowiedziany przez Proroków, co do osoby, czynów, czasu i sposobu przyyście; pożądany od oyców Messyasz, przyszedł na świat, iako syn człowieczy, w postaci poniżaiącéy ubóstwa i słabości, iako od urodzenia aż do zgonu cierpić maiąca za grzechy nasze ofiara. *Na świecie był, świat był uczynion przezeń, a nie poznał go. Przyszedł do własności, a swoi go nie uznali, którzy zaś go przyięli, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym którzy uwierzyli w imie iego* (1). — Rozpoczyna dzieło swe od przykładu i nauki. Ogłasza światu wolę Boga, nie iako Pana, ale iako Oyca. Obwieszcza przedwieczne wyroki, nie iako posłannik, ale iako wszechmocny spółwładzca. Mówi o królestwie niebieskiém, iako o swéy oyczyźnie, którą na czas opuścił, a do któréy ma po dopełnieniu dzieła swego powrócić. Słowa iego potwierdzaią czy-

(1) *Joan. I.* 10. 11 *et* 12.

ny wyższe nad moc przyrodzoną, świętsze nad wszelkie wyobrażenie ludzkie. Życie iego całe iest przykładem téy łagodnéy, skromnéy i dobroczynnéy cnoty, któréy naucza, a śmierć hańby i boleści, dokonaniem poiednania Boga z ludźmi, i drogiego okupu za grzechy świata. Cudownie zmartwychwstały pokrzepia wiarę uczniów, zawstydza małowiernych, utwierdza swą naukę i świat zapewnieniem dobrych nadziei pociesza. Nakoniec wraca do nieba, iako Pan życia i śmierci, iako Oyciec i Zbawca ludu, i iako naywyższy w dniu ostatecznym Sędzia.

Tak zamiaru przyyścia swego na świat dopełnił, tak święte dzieło odkupienia naszego dokonał. Aby zaś wiary, nauki i łaski swéy świat cały uczestnikiem uczynił, wybranym ku temu zwolennikom opowiadanie ich poruczył i nakazał im rozszerzenie światła Ewanielii, im staranie i rząd pierwiastkowego kościoła swego powierzył. Do nich to rzekł, niżeli na łono Oyca swego powrócił: *Dana mi iest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczaycie wszystkie narody, chrzcąc ie w imie Oyca i Syna i Ducha świętego; nauczaiąc ie chować wszystko, cokolwiek wam przykazał. A oto ia iestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* (1). Wyraźniéy zaś ieszcze

(1) *Math. XXVIII.* 18. 19 *et* 20.

pomoc i opiekę swą kościołowi zapewnił, mówiąc: *Prosić będę oyca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki; Ducha prawdy, którego świat poznać nie może, bo go nie widzi, ani go zna; ale wy poznacie go, iż u was, i w was mieszkać będzie. Nie zostawię was sierotami, przyidę do was... On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział.* (1)

ROZDZIAŁ III.

Kościół Chrystusów przez pracę Apostołów, śmierć Męczenników, prześladowanie wiernych, rozszerzony został.

Gdy Chrystus iak człowiek umiera, a do niebios iako Bóg wstępuie, zgromadzenie wiernych ściśléy się iednoczy, kościół się Chrześcian koiarzy i rozmnaża, Apostołowie opowiadaią wiarę i naukę ukrzyżowanego Boga człowieka i w imieniu iego cuda działaią. Ziszcza się przy-

(1) *Joan. XIV.* 16. 17. 18 *et* 26.

rzeczone od Syna Bożego Ducha świętego zesłanie, który ich umysły oświeca, sercą zapala, i wymowę ich niewypowiedzianą dzielnością ku poięciu i przekonaniu wszystkich ożywia. Prostacy staią się nauczycielami, a świat się dziwi ich mądrości; głoszą naukę Ewanielii potępiaiącą roskoszy i wielkości świata, a bogacze rozwięźli, pyszni mędrcy i władzcy potężni poddaią chętnie wolę i rozum swóy pod iarzmo cierpienia, pokory i zaprzenia siebie samego. Krzyż, dotąd narzędzie kary haniebnéy staie się znakiem czcigodnym, któremu pycha czołem biie, który zdobi naywyższéy dostoyności znamiona, i łaski poświęcenia udziela. Wkrótce opowiadaniem Ewanielii przez Apostołów i ich uczniów Azya prawie cała, siedlisko bałwochwalstwa, w chrześciańską zmieniona została. Słynęły mnóstwem wiernych ludów znakomite pierwszeństwem kościoły Jerozolimy i Antyochii; wnet i w Rzymie panuiącym światu, i w uczonych Atenach na mieyscu bożyszcz zwalonych, chwała wiary i nauki Chrystusa się wzniosła. W tymże czasie pieszczony Korynt, zabobonny Efez, kwitnąca Tessalonika i Kolossa, gromadami chrześciaństwa napełnione zostały (1). Słowo krzyża, które żydzi osądzili zgorszeniem, a bałwochwalcy głupstwem,

(1) *Die Sybille der Religion aus der Welt und Menschen-Geschichte. München* 1813. §. 11.

brzmiało uwielbieniem w ustach pokornych, skromnych i prostych opowiadaczów Ewanielii, i wiarę chrześciańską od wschodnich brzegów Peloponezu do odnogi Perskiéy, a od Hellespontu aż do brzegów Tybru rozniosło. Swiat się zdumiewał nad tą zmianą, którą wiara Chrystusa sprawiła. Prześladowca chrześcian gorliwym został Apostołem; w domach obróconych na świątynie zgromadzają się lud i kapłani dla uczczenia Boskich taiemnic; rozumieią się ludzie różnego narodu, barwy i języka; mieszkańcy rozlicznych kraiów świata przez związek wiary, i miłości chrześciańskiéy staią się braci narodem. Sama srogość prześladowań liczbę wiernych pomnaża, i wiarę ich utwierdza. *Krew męczenników*, mówi Tertullian (1), *stała się nasieniem kościoła Jezusa Chrystusa. W kogóż łatwiéy uwierzyły wszelkie narody, iak w Jezusa Chrystusa? Wiara iego rozkrzewiła się u Partów, Medów, Elamitów, u mieszkańców Mezopotamii, Pontu, Azyi i Pamfilii. Kwitnie w Egipcie i Afryce, z téy strony Cyreny niemniéy iak w Rzymie, Jerozolimie i u innych narodów. Rozmaite pokolenia Getulów, rozległe kraie Maurów, cała w swych granicach Hiszpania, liczne ludy Gallii i Brytanii, gdzie ieszcze nie wdarła się Rzymian potęga,*

(1) *Sanguis martyrum est semen Ecclesiae.*

Sarmatowie, Dakawie, Germanowie i Skity, tudzież tyle innych narodów nam znanych, spólnego z nami Boga czczą i wyznaią (1). Wprzód ieszcze napisał Justyn Męczennik: *iż niemasz żadnego narodu nietylko między Grekami, ale i między dzikim ludem, którzy tylko w szatrach (iaskini) mieszkaią, u którychby nauka Ewanielii, wiara ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa i święte imie Jego we czci nie było.*

Z szczupłych początków w iednéy ziemi Judzkiéy powstał wkrótce rozszerzony po całym świecie kościół Chrześciański, przeciwko któremu nie przemogą bramy piekielne, i trwać po wszystkie wieki będzie. Piotr, naczelnik Apostołów, na którego wierze i pierwszeństwie przyrzekł Syn Boży kościół swóy, iak na opoce zbudować, początki swéy władzy duchowném w stolicy państwa Rzymskiego położył. Jeszcze w niéy panowali groźni Cesarze, gdy głowa kościoła ledwie znana między pospolitym ludem, a która mieysce ich w kapitolium zaiąć miała, iuż sprawowała pasterstwa nayważszego obowiązki. (2)

Tak rozkrzewiony Kościół Chrystusów, iak buyny krzew wzrosły z drobnego ziarna gorczycy, podług świadectwa Pisma S. był zawsze

(1) *Tertullianus adv. Judaeos c. 7.*

(2) *Genie du Christianisme. T. I. p. 99.*

i zupełnie iednym w iedności ducha i związce pokoiu. Jeden duch, iedno ciało w iednéyże wezwania nadziei; *Jeden Pan, iedna wiara, ieden chrzest, ieden Bóg i Oyciec nas wszystkich* (1), ieden Pasterz i iedna trzoda. Łączyła bowiem wszystkie kościoły i ludy wierne spólność wiary, spólność środków zbawienia, spólność miłości braterskiéy i spólność iednéy głowy.

Jedność ta uważaną była iako istotne piętno i własność prawowiernego kościoła; od tylu wieków trwa w nim bez naymnieyszéy przerwy i zmiany iedność nauki i głowy. Swiadczy o téy iedności Cypryan S. żyiący w trzecim wieku, gdy pisze: *Jakkolwiek po wszystkie strony kościół Chrześciański się rozszerzył, iednym bydź przecie nigdy nie przestał. Wiele iest promieni, a iedno światło; wiele gałęzi a iedno drzewo z iednego rozrosłe korzenia; iedno źródło na wiele rozlewa się strumieni; tak kościół Chrystusów, lubo z tak wielu zgromadzeń wiernych się składa, iednym iest zawsze, i nim będzie do skończenia wieków.* (2)

(1) *Ad Ephes. IV.* 5. 6.
(2) *Cyprianus de unitate Ecclesiae.*

ROZDZIAŁ IV.

Na dwóch podstawach, Pismie świętém i Podaniu Kościół Chrystusa się wspiera.

Pismo święte iest pierwszą podstawą, na któréy Kościoła Chrystusowego niezachwiana przez wieków ośmnaście stoi budowa. Jest to skarb nieoceniony, przez miłosierdzie otwarty dla całego rodzaiu ludzkiego. Jest to skład łaski i prawdy, która się każdemu udziela. Piękny nam iego obraz zacny *Stollberg* w dziele swoiém wykreślił: »Pismo S. mówi on, tchnie du»chem Bożym. Jego wspaniała prostota rzuca »promienie światła, które, gdy rozum przekony»wa, serce porusza, i świętym ogniem zapala. »Podobne do przyrodzenia samego, w iasności »wyrazów i myśli szlachetne, w mocy dzielne »i przyiemnością pociągaiące, a które z żadném »inném pismem porównane bydź nie może. »Swięta iego prostota duszę pobożną zasila i »krzepi, iak dziecię pokarm swéy matki, a »razem wyniosłość iego mędrców zadziwia, ia»ko twór wyższy nad siłę rozumu ludzkiego. »Obeymuie doczesność znikomą i wieczność bez »końca. W ludzkiéy mowie Boską naukę wy»kłada, która niedościgniona w swéy wysoko»ści zniża się prostotą do poięcia pasterza, któ-

»rego usta opiewaią chwałę Boga zastępów. Sta»ie się światłem dla ciemnych, przewodnikiem »dla obłąkanych, podporą dla chwiciących się, »smutnym udziela pociechy, cierpiącym podaie »kielich zbawienia, chorym ratunek, a każde»mu na ciasnéy i śliskiéy ścieszce doczesnego »życia podróży ku wiecznéy oyczyźnie, iest ra»dą, pomocą, skazówką. W niém znayduie »człowiek to wszystko w całéy dzielności, co »umysł ku prawdzie sprostować, co wolę ku »dobremu skłonić i pociągnąć zdoła. Nad niém »unosi się duch Boży, iak niegdyś unosił się nad »wodami stworzenia. Czyli głosi swe rozkazy »narodom wśród gromów drżącego Synai, czy»li z łagodnością oblubieńca do duszy przema»wia, słowa to są Boga samego." (1)

Słysząc wyrazy Pisma S. zdaie się nam, mówi Ambroży S. (2) *iakobyśmy głos obecnego ieszcze na ziemi Boga słyszeli. Głos ten cnotliwego w wytrwałości utwierdza, grzesznika wyrzutem przewinień i groźbą kary przeraża, nawracaiącego się nadzieią łaski pociesza.* — Prowadząc dzieie święte od stworzenia pierwszego człowieka, aż do kolebki narodzonego Chrystusa, zaymuią ciąg cały danych światu obia-

(1) *Geschichte der Religion Jesu Chr. von Stollberg. T. VIII. s.* 540.

(2) *Ambros. de Paradiso.*

wień, połączaią pełne taiemnic proroctwa z ich dokonaniem, początek z końcem.

Wtórą podstawą kościoła Chrystusowego iest podanie (1) stałe, ciągłe i za prawdziwe powszechnie w nim uznane. Chrystus wiarę i naukę swą iedynie w mowie ustnéy światu obiawił, w niéy początki kościoła swego założył; iéy się wprzód tylko trzymano, podług niéy urządzano czci Bożéy i taiemnic świętych obrządki, niżeli Apostołowie w pisma ią przenieśli, i Ewanielię światu obwieścili. Już wprzód nawrócone narody Jezusa ukrzyżowanego iako Boga czciły, niżeli dzieie życia i śmierci iego, niżeli dowody Bóstwa, prawidła wiary i święte nauki zawarte w nowém przymierzu na kartach czytały. Ważne iest w téy mierze S. Ireneusza świadectwo. *Wiele narodów*, mówi on, *które wierzą w Chrystusa, iego naukę zbawienia, nie pismem skreśloną, ale na sercach swych wyrytą i dawne obiawienia zachowuią* (2) Opuszczaiąc Chrystus świat przed swém wstąpieniem do nieba, to wyraźnie uczniom swoim zalecił: *Dana mi iest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczaycie wszystkie narody chrzcąc ie w imie Oyca, i Syna i Ducha S. nauczaiąc ie chować wszystko, com wam*

(1) *Traditio.*

(2) *Irenaeus adversus haereses. Lib. III. c.* 4.

kolwiek przykazał. A oto ia iestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. (1)

»Zrąk podania, pisze ieden z nayrozsądnieyszych wieku naszego pisarzów, które iest starsze nad wszystkie pisma nowego przymierza, te nawet kościoły, które w niém prawidła wiary naszéy uznawać niechcą, przyięły i naukę Ewanielii i chrześciańskie obrządki. Z niego prawowierni biorą przekonanie prawdy i światło do wykładu Pisma S. ku właściwemu rozumieniu słów Boskich.” (2) — I w pierwszych kościoła naszego zawiązkach i późniéy w wątpliwościach i sporach zachodzących, odwoływali się zawsze do obiawienia ustnego, do podania oyców, do zwyczaiu kościołów, nauczyciele Ewanielii. Co Syn Boży nauczał, co Apostołowie opowiadali, to z ust do ust podawali wiernym ich następcy. Podanie to strzeżone od skażenia, od błędu i od nadużycia, tém pilniéy, iż iako prawidło wiary (3) w kościele naszym stale uważane było. W strzeżeniu i zachowaniu iego w swéy czystości głowa powszechnego kościoła sprawowała istotną powinność téy władzy, którą iey Chrystus w paszeniu swéy trzody zostawił i poruczył. Wyrok Biskupa Rzym-

(1) *Math. XXVIII.* 18. 19 *et* 20.

(2) *Geschichte der Religion. T. X. s.* 190.

(3) *Regula fidei.*

4131

skiego, który oń albo sam, albo nayczęściéy na Soborze Oyców wydawał, względem ważności pisanego i ustnego obiawienia ostatecznie stanowił. Sławne iest w téy mierze zdanie Augustyna S. *Ewanieliibym nie wierzył, gdyby mnie nie skłaniała do tego powaga kościoła* (1). Z téy to powagi biorą moc ustawy kościelne i soborne (2), podług których Pismo za rzeczywiście święte uznaném bywa, i to tylko, co téy powagi uznaniem, iako pieczęcią prawdy utwierdzone było, za święte i Boskie w kościele powszechnym przyięte bezsprzecznie zostało. »Zaden katolik Biblii za iedyne źródło i podstawę »wyznania swéy wiary mieć nie może. Czyliż »i prawdę Biblii nieiednostaynemu podaniu »winni iesteśmy? Jest to nieznać wcale dzieiów religii naszéy, poczytywać za iedyną tylko zasadę chrześciaństwa Pismo S. Wprzód »niżeli Biblia w swym zbiorze i związku powszechnie światu znaną bydź zaczęła, iuż kwitnął dobrze utwierdzony kościół Chrystusów. »Alboż przeto mniéy dobrymi i prawymi chrześcianami ci byli, którzy tylko iedną Ewanielię »ze czterech, lub którzy tylko listy Apostoła »znali? — Przed czwartym wiekiem Pismo S.

(1) *Ego Evangelio non crederem, nisi me authoritas Ecclesiae permoveret.*

(2) *Canones.*

»nowego zakonu zupełnie ieszcze nie było upo»wszechnione, byli iednak zawsze prawowierni »uczniowie Jezusa Chrystusa." (1)

W tém przekonaniu pisał Apostoł Paweł do Koryntyan: *Chwalę was bracia, iż we wszystkiém na mnie pamiętacie, a iakom wam podał, rozkazanie moie trzymacie* (2). I znowu do Tessalończyków: *Przeto bracia stóycie, a trzymaycie podania, którycheście się nauczyli, czyli przez mowę, czyli przez pisma nasze* (3). Tegoż był zdania S. Ireneusz uczeń Polikarpa, który znał Jana S. Apostola i iego słuchał nauki: „Powziętą wiarę od Apostołów chowa pilnie „nasz kościół, lubo po całym rozproszony świe„cie, tak, iak gdyby był w iedném mieyscu „zawarty. Tęż samą wszędzie i iednostaynie, „iakoby iednemi usty głosi naukę. Rozmaity„mi w prawdzie mówi ięzykami, lecz treść i „istota podania nie różni się nigdzie. Toż sa„mo, co podaią kościoły w Germanii, nauczaią „w Iberyi, między Celtami, na wschodzie, w „Egipcie i Libyi, i po wszystkich kraiach świa„ta. Jako słońce, dzieło rąk Boskich, iedno iest, „i toż samo na całym świecie, tak wiara i „nauka, która prawowiernych oświeca i do

(1) *Betrachtungen von Westphalus eremita. Münster* 1819. *s.* 18. 24.
(2) *I. Cor. XI.* 2.
(3) *Tessalon. II.* 4.

„osiągnienia iedynéy prawdy prowadzi, taż sa„ma iest wszędzie. Ani więc wymowny nic „dzielnością swą przydać, ani nieudolny przez „swą słabość nic iéy uiąć nie może." (1)

Tak myślała cała starożytność chrześciańska, tak przekonaną była. Potwierdzaią to wyraźnie Oycowie święci, i postępowanie władzy kościelnéy w danych wyrokach o nauce Apostołów, na powszechném i iednostayném podaniu opartych. Bo na tych dwóch podstawach: Pismie S. i Podaniu, Kościół Chrystusów niezachwiany od wieków stoi.

ROZDZIAŁ V.

O przyrzeczeniach, iakie dał Syn Boży kościołowi swemu.

Gdy wiele kościołowi na pismiennem i ustném objawieniu zależy, słusznie to w staranném ma baczeniu, ażeby czystość iego i prawda od wszelkiego błędu ochronioną była.

(1) *Irenaeus adv. haereses.* l. 1 c. 3.

Pierwszym ku temu środkiem było uznanie prawości Pism świętych, a uznaniem przy ścisłéy i pilnéy uwadze powodowało powszechne wiernych podanie. Przez nie władza naywyższa Kościoła obwarowała to święte źródło życia od wszelkiego skażenia, któremby czystość iego zamęcić, całość nadwerężyć, świętość naruszyć, złość lub niewiadomość mogła. Tym sposobem skarb ten nieoceniony słów Boskich w całości nietkniętéy, żadną skazą przez tyle wieków Kościół nam zachował.

Równie usilne staranie okazał zawsze kościół nasz w utrzymaniu pierwotnéy czystości podania. Podług niego o wyniklych sporach, o religiynych obrzędach, o znaczeniu właściwém wyrazów Pisma S. stanowił, w tém obiawienie całe przyimuiąc rozumieniu, w iakiém ie uczniowie Chrystusa, i pierwsi chrześcianie, w iakiém iednostaynie Oycowie SS. i na stolicy Piotra siedzący Biskupi Rzymscy rozumieli i wierzyli.

Cóż zaś widoczniéy, co lepiéy powszechność rozumienia i wierzenia okazać mogło, iak powszechne Sobory Kościoła? (1) Możnaż było

(1) *Concilia Oecumenica.* Oprócz pierwszego zgromadzenia r. 51 od nar. Jezusa Chrystusa, które sami Apostołowie z uczniami swemi uczynili względem sporu wszczętego o zachowanie przepisów Moyżesza, a które za pierwszy Sobór miane bydź może, dzieie kościelne 19 Soborów powszechnych liczą, z których pierwszym był miany roku

wyraźniéy wybadać, iakie było zdanie wszystkich rozrzuconych po świecie Kościołów, iak z wyznania zgromadzonych ze wszech stron na Sobór powszechny Oyców kościelnych?

Nie stanowiły one żadnych prawd wiary, ani ich w żaden sposób stanowić nie mogły. Wyrażały tylko skład i zbiór poiedyńczych zdań, a z tych tworzyło się iedno, ogólne i powszechne zdanie, które będąc zgodnym wyrazem powszechnego podania, mylném bydź nie mogło, i za takie poczytane zawsze było, i bydź powinno. Sobór powszechny, pod powagą głowy Kościoła, wystawiał cały Kościół chrześciański, i naywyższą władzę w rzeczach nauki prawowiernéy i karności kościelnéy sprawował. Takowemu tedy w naypoważnieyszym swym zbiorze kościołowi, który swe zdanie do słowa Bo-

325 w Nicei mieście Azyi mnieyszéy, złożony z 318 Biskupów, a ostatni w Trydencie r. 1545 rozpoczęty, a który trwał lat 18 za pięciu Papieżów, roku 1563 zakończony. Zgromadził ten Sobór 5 Kardynałów, 3 Patryarchów, 33 Arcybiskupów, 235 Biskupów, 174 Teologów. — Rossyanie odstępni i Grecy utrzymują, że siedm tylko prawych Soborów powszechnych bydź mogło; tyle właśnie ich było, niżeli się od kościoła katolickiego odłączyli, i że na tych wszystko postanowioném zostało, tak dalece, że odtąd nowe zgromadzać nie było potrzeby. Osmy Sobór powszechny iest u nich nieprawym, bo Focyusza potępił.

Wspomnione Sobory są wszystkie wymienione wraz z treścią ich historyi w dziele X. Pouget: *Nauki katolickie* w Tomie II. Dziale 2 Rozdz. 2 §. 5. *Nota Wydawcy.*

żego, do nauki Apostołów, do ich i uczniów podania stosował, czyliż niemylność zaprzeczyć można? Mogliż oycowie na Sobór zgromadzeni błądzić w uznaniu tego prawdą, co nią nie było? Któżby śmiał twierdzić, iż mogli byli bydź tak namiętnością uwiedzeni, tak niewiadomością zaślepieni, iżby w obec świata nie wzdrygali się iść przeciw powszechnéy kościołów swoich nauce? Tém bardziéy, gdy pomnieć będziemy na to, że Syn Boży zapewnił ten kościół, iż go nigdy bez swéy pomocy nie zostawi; że mu zeszle Ducha prawdy, który go oświecać, pocieszać i w nauce utwierdzać będzie; że on w nim swoie założył mieszkanie, i wśród niego będzie do skończenia świata. Przyrzekł On Apostołom i Następcom tychże, słowem swém świętém, iż im sierotami bydź nie dozwoli; a słowo Boże tak iest niezawodne, tak pewne, iż prędzéy świat przeminie, niżby to się ziścić nie miało. W tém zaufaniu, głosząc Apostołowie postanowienie pierwszego swego i starszych w Jerozolimie zgromadzenia, iż chrześcianie do zachowania praw Moyżesza obowiązani nie byli, użyli wyrazów: *Zdało się Duchowi świętemu i nam.* (1)

Powiedział niegdyś Zbawiciel: iż *gdzie są dway, lub trzéy zgromadzeni w imie moie, tam iest w pośrodku nich.* (1) Jakżeby niemiał bydź w pośród zgromadzenia następców Apostołów swoich? W pośród oyców powszechnego Kościoła, których gorliwość w sprawie czci, wiary i nauki Jego zgromadza, pobożność Jego pomocy wzywa, i w téy zaufaniu działa? Kiedyżby raczéy przyrzeczenia łaski Jego, dane kościołowi, iż go bramy piekielne nie przemogą, spełnione bydź miały?

Gdy o tém myślę, a myśl moia z pewném przekonaniem się zgadza, mówi ieden pobożny pisarz, że Duch święty obecnie mieszka w Kościele swoim, umysł móy ku niemu się wznosi, serce moie go szuka, i pociechą się prawdziwą napełnia, że do tego Kościoła, a zatém i do iego udziału łaski należę. — Mógłżebym chcieć kiedy odłączyć się od niego? Śmiałżebym porzucić łono téy matki, która z taką troskliwością pielęgnuie swe dzieci, tyle środków w słowie i pomocy Bożéy ku ich uszczęśliwieniu posiada? Ubolewam nad tymi, których błąd od niéy oderwał, ale iż ich Bóg cierpi, i ia ich znoszę w miłości, abym ich przezto teyże matce-kościołowi pozyskał. (2)

Takowe względem objawienia przez słowo Boże pisane i podane, co do obecnéy Ducha

(1) *Visum est spiritui sancto, et nobis. Acta apost. XV.* 28.

(1) *Math. XVIII.* - 20.

(2) *Sambuga. Auserlesene Briefe herausgegeben von Klein. München* 1818. 37. s. 152.

Boskiego pomocy, prawidła, były zawsze Kościoła Chrystusowego prawidłami. Odrzucać ie, a chcieć bydź chrześcianinem, pisze *Stollberg*, iest to albo przenosić nad nie ludzkiéy nauki mniemania, które we wszystkich przedmiotach, a tém więcéy w Boskich i świętych, iakże są niepewne, iak błędne, iak z sobą sprzeczne? albo tak dalece własnemu rozumowi zaufać, iżby nim lepiéy nad innych zgłębić prawdy religii, doskonaléy nad nauczycielów wszystkich wieków i narodów sądzić o rzeczach zdołał. Co niemogłoby bydź tylko płochéy nierozwagi, lub pychy zuchwałéy skutkiem. (1)

Uznawszy tedy w słowie podaném i pisaném dwie niewzruszone kościoła podstawy, nie można nieprzyiąć niemylności iego w rzeczach wiary i nauki Jezusa Chrystusa, zasadzaiącéy się na daném mu przyrzeczeniu Syna Bożego.

ROZDZIAŁ VI.

Własność i godność Kościoła ustanowionego i założonego od Jezusa Chrystusa.

Przyrzeczenia Syna Bożego spełnione w zesłaniu Ducha S. i w dzielnéy swéy zawsze dla

(1) *Geschichte der Religion Jesu.* Bd. X.

Kościoła opiece i obronie, która mu nigdy zachwiać się w wierze nie dała, która go od wieków przeciw spiknionym na obalenie iego budowy, i potędze mocarzów świata, i błędowi rozumu, i zaślepieniu namiętności ludzkich, w tym stanie, w iakim wyszedł z rąk Jego, niezmiennie zachowuie, niezaprzeczone o niemylności iego w przedmiotach wiary przekonanie stanowią. Zbudowanego na mocnéy opoce, nigdy, nigdy bramy piekielne, ani otwartą przemocą, ani skrytą zdradą, zwalczyć nie zdołaią.

Kościół ten iest naprzód powszechnym; nietylko iż dla każdego kraiu, rządu i narodu nauka iego zarówno przypada, nietylko iż się po całéy rozkrzewił ziemi, ale oraz, iż zawiera prawdę powszechnie przyiętą i uznaną, ku dobru powszechnemu wszech ludów stosowną, i do powszechnego uszczęśliwienia wszystkich w życiu wieczném dążącą. Téy powszechności wyraz każdy prawowierny katolik nosi, (1) tym prawdziwy kościół chrześciański się szczyci.

Znamie iedności tenże kościół oznacza, nietylko wewnętrznéy, iż iednéy i téy saméy zawsze nauki się trzyma, tęż samą i iedną wiarę wyznawa, do iednegoż końca zmierza, ale i zewnętrznéy, iż ścisłém zjednoczeniem swoiém pod iedną widzialną głową, iedno ciało składa.

(1) *Catholicus* z greckiego powszechny znaczy.

Co S. Paweł Apostół wyrzekł do iednego zgromadzenia wiernych, to się ma rozumieć o całym chrześciańskim kościele: *Staraycię się zachować iedność ducha w związce pokoiu, bo ieden iest nasz Bóg i Oyciec wszystkich, który iest nadewszystko i we wszystkich nas... abyśmy się wszyscy zeszli w iedności wiary.* (1)

Kościół nakoniec Chrystusów iest świętym i Apostolskim. Bo cóż iest świętszego nad iego początek, który ma od Boga? Nad wiarę, którą wyznaie; nad taiemnice łaski, do których uczestnictwa wiernych przypuszcza, nad prawdę samą, któréy naucza? Od zawiązania swego, sprawowany przez Apostołów, od nich rozkrzewiony i rządzony zawsze od ich następców, sprawiedliwie też Apostolskim się zowie. I ten to kościół ieden, święty, powszechny i prawdziwie Apostolski okazuie się w całéy swéy dzielności przez gorliwe swe o szczęście całego rodzaiu ludzkiego staranie; przez środki i ustanowienia ku pomnożeniu czci Boskiéy, ku zaszczepieniu cnoty w sercach ludzkich, ku połączeniu wszystkich przez miłość braterską, ku wsparciu słabych przez łaskę, ku pociesze strapionych przez nadzieię, nakoniec ku ułatwieniu wszystkim osiągnienia zbawienia przez wiarę.

W tym to nayważnieyszym zbawienia dusz naszych zamiarze, który iedynie usilności ludz-

(1) *Ad Ephes. IV.* 3. 6 et 13.

kie zaymować powinien, iako nam Kościół wszelkie łatwości poddaie, tak oraz wszelkie przeszkody, co zgorszenie przynosi, co iedność rozrywa, co cnotę skażeniem, co naukę błędem zaraża, oddala i wytępia, abyśmy tém pewniéy z królestwa Bożego na ziemi, przeszli do królestwa Bożego w wieczności. (1)

ROZDZIAŁ VII.

O oddzieleniu się wschodniego, czyli Greckiego od Zachodniego, czyli Rzymskiego Kościoła.

Zbiór wszystkich Kościołów na świecie, wszystkich zgromadzeń wiernych ogólną ma powszechnego Kościoła nazwę, i iedyną tylko głowę widomą w Biskupie Rzymskim, następcy Piotra

(1) *Theol. Christ. specialis et theoretica P. B. Zimmer. Landshut* 1804 *pars III. s.* 18.-112.

uznaie, i zawsze uznawał. Rząd i usługa duchowna tych zgromadzeń wymagała tego, aby były podzielone na pewne okręgi mnieysze, aby każdy miał swego pasterza, aby ci znowu zależeli od władzy Biskupów, podległych powadze stołecznego w każdéy prowincyi, lub kraiu naystarszego Biskupa. Nad tym ieszcze zwierzchni dozór sprawowali, wyższych dawnością i pierwszeństwem kościołów Biskupi, zaszczyceni dostoynością Patryarchów. Takimi byli prócz Rzymskiéy stolicy Jerozolimski, Antyocheński, Alexandryiski i Carogrodzki. (1) Potrzebę i pożyteczność postanowienia tego stopniowanego porządku godności kościelnych, zwanego Hierarchią, czas sam okazał i wprowadził, a skutek usprawiedliwił, mówi Fleury. (2)

Jako zaś nad wszystkie państwa świata odznaczyły się potęgą i wielkością swoią dwa Cesarstwa, z których iedno Rzym, drugie Konstantynopol za stolicę miało, pierwsze zachodniém, drugie wschodniém zwane, tak z tegoż względu kościoły obięte w kraiach panowania pierwszego zachodnim, drugiego wschodnim, ku końcowi wieku czwartego nazywać zaczęto. Pó-

(1) *Constantinopolitanus.*

(2) *Institution au droit canon. Ecclesiast. Fleuri. Hierarchia* iest wyraz Grecki złożony z dwóch słow: *Hieros* święty, i *arche* władztwo. Takiż skład w wyrazach: *Patriarcha, Monarcha, i t. d.*

źniéy nieco od narodowości ięzyka w służbie Bożéy i obrządkach kościelnych, łacińskim i greckim ie zwano. Różniły się od dawna oba te kościoły co do ięzyka, co do obrzędów, co do zwyczaiów, i co do niektórych ustaw karności kościelnéy; ale co do wiary i co do nauki opartéy na objawieniu i podaniu naymnieyszéy rzeczy nie różniły się, owszem w ścisłém zawsze zjednoczeniu trwały. Kościół wschodni czcił zawsze w Biskupie Rzymskim naywyższą głowę powszechnego kościoła, łego się wyrokom i urządzeniom poddawał, i dziesięć blizko wieków nieprzerwaną z nim iedność w podległości zachował.

Nigdzie iednak bardziéy, iak na wschodzie spokoyność kościoła przez zdania różnowierców powszechnemu wyznaniu przeciwne zakłóconą nie była; i dla tego pierwsze Sobory wszystkie na wschodzie tylko zgromadzane były. Wszystkie błędy Kainitów, Gnostyków, Manicheuszów, Aryanów, Obrazoburców i tysiąc innych na wschodzie się wylęgły i rozkrzewiły. Lecz żadne z tych nie zrywały iedności z kościołem zachodnim. Dopiero Focyusz, Patryarcha Carogrodzki, osadzony nieprawnie na téy stolicy, po strąceniu z niéy S. Ignacego przez Michała Cesarza, niemogąc otrzymać od Mikołaia I. i Adryana II. Papieżów, aby go na téy godności potwierdzili, owszem będąc od nich wyklętym, powstał przeciw władzy Stolicy Apostolskiéy

czynem i pismem, zerwać z nią iedności związek, i nawet od powszechnéy nauki odstąpić postanowił. Lubo zaś na Soborze Konstantynopol. r. 869. Focyusz potępionym, zrzuconym z téy Stolicy, a S. Ignacy przywróconym na nią został, iednak i Focyusz sam się późniéy upamiętał, następcy nie popierali iego błędów, i iedność z Kościołem Rzymskim trzymali. Była to burza, która przeszła bez znacznéy klęski sprawienia, ale zawsze była szkodliwą. Zapuściła bowiem iskrę, z któréy we dwieście lat blizko wybuchnął pożar, który wiele spustoszenia w kościele chrześciańskim sprawił. Słusznie więc Grecy sami, iako *Metrofanes* ze Smirny, *Stylian* z Cezarei, *Nicetas* i *Teognostes* pamięci Focyusza złorzeczą. (1)

Jeszcze trwał pokóy obydwóch kościołów do połowy iedynastego wieku, gdy Michał Cerullary, Patryarcha Carogrodzki, niemogąc wymódz u Stolicy Rzymskiéy, aby go niepodległym Patryarchą wschodnim uznała, sam się nim ogłosił, i otwarcie głowie Kościoła posłuszeństwo wypo-

(1) *Michael Cerullarius Schismatis author, quod per tot saecula perdurat, dici debet. Neque enim Photius vir in rebus theologicis versatus, graecae et latinae ecclesiarum scissurae author est. Cum Joannis VIII. indulgentia ecclesiae Romanae reconciliatus, et in Romanis tabulis varia graecorum nomina leguntur, qui post mortem Photii floruerunt. Pagius hist. eccl. ad an.* 1058.

wiedział. Odtąd właściwie można czas oznaczyć zerwanéy między wschodnim i zachodnim Kościołem iedności. Aby Patryarcha zerwanie to przed światem ubarwił, łacinników o kacerskie zwyczaie i naukę obwinił. W pismie, które Nicetas *Pectoratus* ułożył, zarzuca im, iż Sabbaty z żydami święcili, iż używali chleba praśnego do ofiary ołtarza, że w poście alleluja nie śpiewali, że brody strzygli, (1) że xiężom mieć żon nie pozwalali, że duszone zwierzęta iedli, i t. d. Przedsięwzięte od Rzymu kroki, aby znaglić patryarchę do winnéy podległości, rozjątrzyły bardziéy niechętne Greków umysły i odszczepieństwa dokonały. Papież Leon IX. r. 1054 przez posły swe Cerullarego wykląć kazał, toż na odwet przeciw Leonowi Cerullary w Carogrodzie uczynił, kościoły łacinników zamknąć kazał, rozpisał też listy do innych Patryarchów i Biskupów, aby za iego przykładem imie Papieża, iako kacerza z dyptychów (czyli ksiąg, w których imiona ku czynieniu pamięci w modlitwach zapisywane były,) wymazane zostało.

Usłuchali tego wezwania Grecy niektórzy, które pochlebiało ich pysze, dogadzało niena-

(1) *Maimbourg histoire du Schisme des Grecs. Liv.* 3 *ad an.* 1053. Co za ważne przyczyny rozdziało chrześciańskich kościołów! pisze *Voltaire. Essai sur les moeurs T. I. chap.* 31.

wiści. Nawykli Patryarchowie iuż byli, pisze Fleury, od dawna do rządzenia się, ieżeli nie udzielnie, to przynaymniéy oddzielnie w zwyczaiach swoich, obrządkach i prawidłach karności kościelnéy; składali oni osobne Sobory, stanowili Biskupów, wydawali wyroki bez odwoływania się do Biskupa Rzymskiego. Przywłaszczali oni sobie wyłączną zwierzchność kościołów na wschodzie, i władzy tylko Cesarzów ulegać chcieli. (1) Tak słaby był związek z Rzymską stolicą, trwały był tylko co do iednego i powszechnego wiary wyznania, ale i ten pycha zerwała.

Niemogąc Grecy zaprzeczyć pierwszeństwa stolicy Apostolskiéy, twierdzili, że to nie z ustanowienia Bożego, ale z nadania Cesarzów początek wzięło, a zatém po przeniesieniu stolicy państwa z Rzymu do Carogrodu, przeniosła się i stolica chrześciańskiego kościoła; że ten upadek stolicy zachodniéy przywiodła na Rzym kacerska nauka o pochodzeniu Ducha świętego *i od Syna.* (2)

(1) *Discours sur l'histoire eccles. de Fleuri p.* 156.

(2) Ciż Grecy na Soborze Carogrodz. osmym, r. 869 zeznali uroczyście, iż pamiętne bydź powinno każdemu przyrzeczenie dane Piotrowi od Syna Bożego, a które ziściło się zupełnie, gdy w Stolicy Apostolskiéy wiara katolicka żadnym nigdy błędem tkniętą nie była, i zawsze niezmiennie opowiadała prawą i czystą naukę Jezusa Chrystusa. *Natalis Alex. Dissertatio de Photiano Schismate, et* 8 *Syn. C. P.* T. II. *§.* 10 p. 657.

Rzecz godna uwagi, że różność nauki o Duchu S. nie była właściwie oddziału Greków przyczyną. List Michała Cerullarego, iako i Leona IX. żadnéy o tém wzmianki nie czynią, iako ani pismo Piotra Patryarchy Antyochii, wykładaiące powody zerwanéy dwóch kościołów iedności. Obwiniano tylko łacinników o zwyczaie niezgodne ze zwyczaiami Greków, a niesłuchaiąc ani przełożeń, ani rad i środków, które Leo Papież kwoli zwrócenia ich do iedności, z naywiększą łagodnością podawał, wszystkie duchowieństwo i chrześciaństwo obrządków łacińskich od swéy społeczności wyłączono.

Ledwie lat 40 upłynęło od tego rozdwoienia, gdy Urban II. r. 1097 radę kościelną w Barze w Apulii złożył, dla przedsięwzięcia środków ku odnowieniu dawnego związku z Grekami. W następnym wieku Manuel Komnen wyprawił do Alexandra III. poselstwo w chęci przywrócenia iedności, i otrzymania z rąk Papiezkich Cesarskiéy korony. Papież rad téy sposobności, Kardynała i Biskupa Ostyeńskiego do Carogrodu tym końcem wysłał, ale zamysł i nadzieie dobre bez skutku spełzły. Nie był pomyślnieyszy ziazd miany w Nicei r. 1233 a tegoż czasu Sobór Greków w Nimfeo w Bitynii wyrzekł, iż Duch S. od Oyca tylko pochodzi.

Mimo tego iednak było ieszcze wielu między Grekami gorliwych iedności obrońców, i nie nie opuściła Stolica Rzymska, aby odstępnych

ku sobie zwrócila. Porę ku temu, Michała Paleologa Cesarza skłonna chęć do odnowienia dawnych z Rzymem związków, podala. (1) Zgromadzony Sobór powszechny w Lugdunie we Francyi r. 1274 pracował nad przywiedzeniem Greków do zgody; rzecz się zdawała zbliżoną do pożądanego skutku. Oświadczono uroczyście powrót na łono matki kościoła; uznano prawdę

(1) Michał Paleolog r. 1261 zdobywszy Carogrod, przywrócił Grekom państwo wschodnie, które lat 57 Francuzi trzymali. Aby zaś tém pewniéy na niém się utrzymał, prawdziwego dziedzica tronu, młodego Jana Laskarysa, oślepił. Wyklął go za tę zbrodnię Arseni Patryarcha Carogrodzki. Michał w obawie klątwy i Baldwina Cesarza, który szczęściem na łódce uszedł rąk zwycięzcy, aby z pomocą Karola króla Sycylii utraconego tronu nie odzyskał, chciał zniewolić sobie przychylność Papieża, którego powaga w sprawach panuiących wielki wpływ miała. Widział ku temu naypewnieyszy środek w pociągnieniu Greków do dawnéy z kościołem Rzymskim iedności. Wchodził przeto w układy z Urbanem IV. a potém z Klemensem IV. i gdy ci wkrótce pomarli, z Grzegorzem X. Ten w chęci przyspieszenia skutku, 4. Franciszkanów do Carogrodu wyprawił, a do Józefa Patryarchy napisał wzywaiąc go na Sobór powszechny. Ale gdy i Patryarcha i greccy Biskupi wyznanie wiary przez Klemensa IV. spisane upornie odrzucali, niemógł Cesarz dopiąć zamiaru niebardzo szczérych swych chęci. Na tym Soborze iednak 25 Metropolitów, 9 Arcybiskupów z podległymi sobie Biskupami i całém duchowieństwem Carogrodzkiém wyznanie Soborne podpisali, sam tylko Patryarcha przywieść się do tego nie dał; opuścić raczéy swą stolicę i do monasteru udać się wolał.

nauki o pochodzeniu Ducha S. od Oyca i Syna; (1) Sobór swe działania w naylepszéy nadziei zakończył, ale ta niestety zawiodła. Michał Paleolog Cesarz, który swych posłów na ten Sobór wysłał z listami, okazał następnie, iż nie miał szczerey woli połączenia się z Rzymskim kościołem, ale chciał tylko odwrócić od siebie groźny oręż Baldwina. Andronik syn i następca iego iawnie odszczepieństwu sprzyiał; zwołał zborzyszcze Greków, ustawy i czynności wszelkie Soboru Lugduńskiego za nieważne uznał, (2) trzymaiących z Rzymem prześladował, Patryarchę przychylnego iedności do więzienia wtrącił, Józefa zaś zrzuconego przez Sobór Lugduński do patryarchatu przywrócił.

Wszystkie następnych po Grzegorzu X. Papieżów starania w pociągnieniu Greków do iedności były bezskuteczne. Sami Cesarze kładli do tego przeszkody. Woleli swym patryarchom rozkazywać, niżeli Biskupowi Rzymskiemu podlegać. Lecz gdy Cesarz Jan VII. Paleolog, maiący za żonę Xiężniczkę Ruską widział się w po-

(1) Zasiadali na tym Soborze Grzegorz X. Pap. Patryarcha Antyocheński i Carogrodzki, 15 Kardynałów, 500 Biskupów, 70 Opatów i 1000 przeszło Teologów. Grecy chcąc ubarwić swóy upór odszczepieński zarzucali nieważność temu Soborowi z téy przyczyny, iż od innych nieobecnych Patryarchów, posłów na nim nie było.

(2) *Leo Allatius de consensu. lib. 2 cap. 15.*

trzebie szukania Rzymu pomocy przeciw cisnącéy go potędze Amurata, który naylepsze kraie iuż mu był wydarł, aby ią tém snadniéy pozyskał, posłów do Papieża (1) wyprawił, z oświadczeniem i swoiéy, i całego kościoła wschodniego chęci do odnowienia związków starganéy iedności. Pożądane było takowe oświadczenie dla Rzymskiéy stolicy; wszystko z siebie uczynić była gotową. Trzeba było naprzód Sobór powszechny zgromadzić, na ten miasto Ferrarę we Włoszech przeznaczyła, i oprócz duchowieństwa łacińskiego i greckiego, oprócz obydwóch Cesarzów, wszystkich nań panuiących chrześciańskich wezwała. Dnia 9 Kwietnia r. 1438 rozpoczęły się Soborne obrady. Lecz, iż Cesarz wschodni żądał, aby od europeyskich książąt posłowie, i zasiadaiący w tymże czasie na Soborze w Bazylei Biskupi zaproszeni byli, przeto publiczne posiedzenia do dnia 8 Października odłożone bydź musiały, a tym czasem prywatnie w rzeczach sporowi podlegaiących umawiano się. Ani na tych, ani potém na publicznych obradach, których 16 w Ferrarze złożono, na nic się zgodzić Oycowie nie mogli. Bo i iedna, i druga strona, swéy się nauki upornie trzy-

(1) Siedział w tym czasie na stolicy Rzymskiéy Eugeni IV. Sobór Bazyleyski odsądził go od Papiestwa i Amadeusza Xiążęcia Sabaudyi pod imieniem Felixa V. wybrał ale ten zrzekł się téy dostoyności.

mała. Już Grecy roziechać się chcieli, ale wstrzymała ich powaga Cesarza, który do skutku zgodę przywieść pragnął, i gdy się w Ferrarze pokazała zaraza, z całym Soborem do Florencyi się przeniósł. Gdy bowiem Papieżowi na wydatki ogromne utrzymywania swym nakładem tak licznego Soboru zabrakło pieniędzy, Florencya dostarczyć się ich podięła, ieżliby się Sobór w tém mieście odbywał. Przeniesiony Sobór dopiero dnia 26 Lutego, a zatém w rok od pierwszego zagaienia, do czynności swych przystąpił. Na ośmiu obradach iedynie o pochodzeniu Ducha S. *i od Syna* rozprawiano, a na dziewiątéy dnia 3 Lipca zgodnie za prawowierną naukę przyięto, że Duch S. równie od Oyca, iak od Syna pochodzi. I téy, i innych przedmiotów spornych załatwienie rozwadze wybranych Oyców z łacińskiego, i greckiego kościoła poddano. Tych więc zdaniem uznano: Że chleb przasny do ofiary Mszy S. mógł bydź ważnie używanym.— Że dusze sprawiedliwych podległe winie, na drugim świecie wprzód sprawiedliwości Boskiéy uczynić zadosyć muszą, niżeli szczęśliwość wieczną osiągną.— Że Papież iest namiestnikiem Chrystusa, i głową powszechnego kościoła i t. d. Ostatnie posiedzenie Soboru odbyte było w katedrze Florenckiéy i ustawy Soborne uroczyście podpisane zostały. Z strony łacińskiéy przez Papieża, 8 Kardynałów, 2 Patryarchów, 8 Arcybiskupów, 50 Biskupów i

bardzo wielu duchownych; zaś z strony Greków, przez Cesarza i Patryarchę Carogrodzkiego, przez 3 namiestników patryarchalnych, 17 Metropolitów, wielu Biskupów i kapłanów. (1)

Dzieło Soboru Florenckiego trwałém bydź nie mogło. Żadna powaga przesądu, gdy doń namiętność pychy i zawiści przystąpi, ugiąć nie zdoła. Owszem kierowane nim sumienie bardziéy iest nieporuszone, nad przekonanie sprawione przez rozum. Nie chcieli przyiąć Grecy skoiarzonéy przez Sobór Florencki iedności, uznawali go nieprawym, a postanowienia iego

(1) Chorym będąc we Florencyi Patryarcha Carogrodzki pragnął przed swym zgonem widzieć powróconą iedność Kościoła. Ale téy chwili nie dożył. Na dni 4 przed doyściem zgody umarł, to iest d. 10 Czerwca. Wyznanie iednak swéy wiary z własnoręcznym podpisem zostawił w tych wyrazach: „Ja Józef z miłosierdzia Bożego miasta „Carogrodu nowego Rzymu Arcybiskup, powszechny Pa„tryarcha, stoiąc nad brzegiem grobu, na inny żywot „przenieść się gotowy, przedsięwziąłem spisać i podpisać „za pomocą Bożą ostatnie me uczucia ku przestrodze Sy„nom mym w Chrystusie. Oświadczam więc, iż wierzę „i przyimuię to wszystko, co katolicki i Apostolski kościół „Pana naszego Jezusa Chrystusa starego Rzymu naucza. „Wyznaię także, że Oyciec nayświętszy, naywyższy kapłan „i namiestnik Chrystusów Papież, dla pieczy wiary po„wszechnéy postanowiony iest; wierzę też, że iest czyściec „i to wyznanie podpisem mym stwierdzam.” Roku 1439. *Acta Concilii Florentini cap. VI.* z Greckiego Sylwestra *Sguropula* po łacinie przełożył Robert *Creygliton. Fleury Hist. eccles. T.* 15. *Annales Raynaldi ad. an.* 1439.

za nieważne i przeciwne wierze chrześciańskiéy poczytali.

Jako zaś z pomiędzy Greków naywięcéy się przyłożyli do ułatwienia zgody, oprócz Józefa Patryarchy Carogrodzkiego, uczony Bessaryon Arcybiskup Niceyski, i nasz Izydor Arcybiskup Kiiowski, który i Patryarchę Antyocheńskiego zastępował, tak był iéy nayprzeciwnieyszym Marek Arcybiskup Efezski. Powróciwszy on do Grecyi głosił wszędzie, że zdradzono, zhańbiono i zgubiono wiarę prawosławną, iż cały Kościół wschodni przemienili w łaciński i kacerski. Czém tak poburzył umysły duchowieństwa greckiego, iż z temi, co z Florencyi powrócili, iako z kacerzami obcować, i wspólnie z nimi nabożeństwa odprawiać nie chcieli. Co wielu skłoniło, iż się zrzekli iedności z Rzymem, odwoływali swe przyzwolenie i podpisy, rzucali potwarz na łacinników, iż do podpisów iedni przekupieni, drudzy znagleni od nich byli. Próżne były usiłowania wiernych postanowieniom Soboru Florenckiego, przemagała powaga i liczba iego nieprzyiaciół.

Oburzyła ieszcze bardziéy Greków Metrofanesa Patryarchy od Cesarza świeżo mianowanego gorliwość o utrzymanie iedności, z któréy powodu tych tylko na urzędy duchowne wynosił, którzy z łacinnikami trzymali. Złożyli więc Sobór Patryarchowie drudzy, wyświęconych od Metrofanesa odsądzili od Kapłaństwa i Bi-

skupstw, Patryarchę Carogrodzkiego kacerzem uznali, samemu zaś Cesarzowi klątwą grozili, ieżeliby z Biskupem Rzymskim i Metrofanesem przeciw Kościołowi Greckiemu na potem porozumiewał się. Nie zatrwożyłyby były Cesarza takowe pogróżki w innym czasie, ale maiąc na karku obcych nieprzyiaciół, liczby ich kraiowymi pomnażać nie chciał. Wzięli więc górę odszczepieńcy i spełzła iedności nadzieia.

Z nastąpionym wkrótce upadkiem Państwa Wschodniego r. 1453 przez opanowanie Carogrodu od woysk Machometa II. świetność Kościoła wschodniego zupełnie prawie zniknęła. Owszem sama religia chrześciańska cios śmiertelny poniosła. Utrzymuie się ieszcze wprawdzie cień nieiaki godności Patryarchów Carogrodzkich udzielaney więcey daiącym, których osadza i zrzuca samowolnie władza Dywanu. Słaby to iuż bardzo cień ich znaczenia, które w nazwie prawie tylko zachowane zostaie.

Jeszcze r. 1460 trzey Patryarchowie rozdziałem swych Kościołów bez związku i głowy, tudzież uciskiem iarzma Tureckiego strapieni, poselstwo do Piusa II. Papieża wyprawili, które Moyżesz Archidyakon Antyocheński, mąż wielce na wschodzie poważany sprawował, dla oświadczenia Papieżowi, iż rzeczeni Patryarchowie Alexandryi, Antyochii i Jerozolimy skłonni byli przyiąć Florenckiego Soboru ustawy. Lecz chęci ich dobre i oświadczenia, ani późnieysze Nifona Patryarchy Ruskiego, nie przyniosły trwałego pożytku. Wynikłe potém woyny religiyne, zamieszki zrządzone w Kościele przez różnowierców, pomnożyły do zjednoczenia zawady.

ROZDZIAŁ VIII.

Dokładnieysza wiadomość o Focyuszu i Cerularym, sprawcach odstępstwa Kościoła Greckiego i w iakiém ie wyobrażeniu Kościół ten wystawia.

Roku 859 Cesarz wschodni Michał III. piiak przezwany, niesprawiedliwy w rządach, rozwiązły w pożyciu, napominaniem S. Ignacego Patryarchy Carogrodzkiego obrażony, zrzucić go z téy godności postanowił. Nie mogąc zaś skłonić go, aby z stolicy swéy dobrowolnie ustąpił, przemocą go z niéy wypędził, a Focyusza dwo-

raka, człowieka (1) przebiegłego, maiącego wiele nauk, ale dumnego i obłudnika, iż się Cesarzowi podobać umiał, lubo był ieszcze świeckim, Patryarchą Carogrodzkim mianował. Wezwani Biskupi, aby go wyświęcili, w sześciu dniach wszystkie święcenia mu dali. Dnia 1go postrzyżony na mnicha, drugiego mnieysze stopnie odebrał, a następnych dyakonem, kapłanem, Biskupem i Patryarchą został. Trzeba było szukać sposobu, aby tak widocznie nieprawnemu wyświęceniu dać pozór prawności. Focyusz duchowieństwo na Sobór do Carogrodu r. 861 zgromadził, które go prawnie wyniesionym uznało.

Ignacy niesprawiedliwie z godności Patryarchalnéy wyzuty, podług tylu wieków zwyczaiu udał się do Rzymskiéy Stolicy, na któréy wtedy Mikołay I. siedział. Papież na Soborze z tego powodu w Rzymie złożonym, wysłuchawszy skargi Ignacego, podług słuszności i ustaw Ko-

(1) Focyusz ze znakomitéy i bogatéy rodziny pochodził. Był on wnukiem Patryarchy Tarazyusza, a bratem Patrycyusza Sergiego, Cesarskiego szwagra. Urodzenie i przymioty znakomite na naywyższe go stopnie wyniosły. Był Koniuszym Wielkim Nadwornym, Kapitanem Gwardyi, posłem do Perşyi i pierwszym sekretarzem państwa. Przeszedłszy przez te stopnie, stanu duchownego się chwycił roku 859 niecierpliwy czekać zeyścia Ignacego Patryarchy, zmówił się z Michałem Cesarzem na zrzucenie iego, i na stolicy maiącéy prawego Patryarchę zasiadł.

ścielnych r. 862 Focyusza iako właza (1) niegodziwego, nieporządnie wyświęconego, skarcił i wyklął. Próżno Focyusz chciał się usprawiedliwić przytaczaiąc przykład S. Ambrożego, który równie z świeckiego człowieka na Biskupstwo był wyniesiony. Inny tam był wcale przypadek. Nie była obsadzona stolica Medyolanu, gdy obranym był S. Ambroży, aby ią zaiął. Stolica zaś Carogrodzka miała swego Patryarchę Ignacego, gdy ią Focyusz nieprawnie posiadł. Tam Ambrożego lud wszystek mieć Biskupem usilnie pragnął; tu wszystek wydartego sobie pasterza żałował.

Nie chciał uledz Focyusz władzy stolicy Apostolskiéy; owszem tak dalece się ozuchwalił, że z swéy strony na Papieża klątwę rzucił, i na spiskowym soborze duchowieństwa powolnego iego rozkazom, Mikolaia od papieztwa odsądził r. 866, poczém nietylko Carogrodzkim, ale i powszechnym Patryarchą się ogłosił. Aby zaś czynności swe niecnotliwe pozorem prawowiernéy gorliwości ubarwił, Biskupów Kościoła Zachodniego obwiniał: 1. Że poszczą w soboty. 2. Że pierwszego tygodnia wielkiego postu ieść z nabiałem pozwalaią. 3. Że zabraniaią małżeństwa kapłanom. 4. Że moc bierzmowania

(1) *Intrusus*; po polsku *Właz*, lub *Wtręt*, tak X. Skarga ten wyraz łaciński tłumaczy, dziś mówim *Samosłaniec*.

Biskupi sobie wyłącznie przywłaszczają, które razem ze chrztem udzielać się powinno. 5. Że do składu wiary przydali: *i Syna*, iakoby Duch S. równie od Syna, iak od Oyca pochodził.

We trzy lata, za panowania Cesarza Bazylego Macedończyka, Adryan Papież Sobor powszechny do Carogrodu zgromadził; zasiadało na nim 300 Biskupów, a posłowie stolicy Rzymskiéy przodkowali. Sprawa Ignacego i Focyusza wniesioną i roztrząsaną została; a zgodny i iednomyślny wyrok Soboru, Focyusza, iako nieprawego właza na stolicę Carogrodzką potępił, i na pokutę publiczną skazał. Ale ani o błędach iego nauki, ani o zarzuconych zachodniemu duchowieństwu kacerstwach mowy nie było; dowód oczywisty, iż co do wiary Grecy się wtedy od Łacinników ieszcze nie różnili.

Przywrócony Patryarcha Ignacy, w lat 10 żyć przestał, a Focyusz tyle był zręczny w użyciu środków, że i od Bazylego Cesarza powtórnie na tęż stolicę był wyniesiony, i Jan VIII Pap. dla miłości pokoiu na to wyniesienie zezwolił. Sobor też znowu zwołany w Carogrodzie roku 879 Patryarchą Focyusza uroczyście uznał (1).

(1) Bazyli Cesarz będąc nizkiego rodu, uzacnić go przez iakikolwiek sposób pragnął. Chytry Focyusz umiał korzystać z słabości człowieka; w wydanym rodopisie Bazylego w prostéy linii Tyrydata Króla Armenii potomkiem uczynił. Pochlebstwo Cesarz przywróceniem Focyusza na stolicę patryarchalną roku 877 nagrodził. Wdanie się Cesarza i zabiegi Focyusza obłudnika, zniewoliły Jana VIII Papieża, że przyznania mu patryarchalnéy dostoyności nie odmówił. Lecz spostrzegłszy się bydź ułudzonym, i Sobor ów Carogrodzki i Focyusza potępił, a następni Papieże Marcin, Adryan i Stefan wyrok poprzednika potwierdzili.

Nie śmiał na nim Focyusz odzywać się z swoiemi zdaniami, ani z czynionemi dawniéy Łacinnikom zarzutami, niby to bezprawiów starożytnym Kościoła zwyczaiom przeciwnych, ani z wyznaniem wiary nieprzyimuiącém pochodzenia Ducha S. od Syna. Ale gdy się iuż pewnym posiadania stolicy Patryarchalnéy bydź widział, człowiek wyniosły i pyszny, uznanym bydź patryarchą powszechnym (2) zapragnął. Rzym przywłaszczeniu temu otwarcie sprzeciwiał się, Rzymu Focyusz nienawidził, nad Rzymem przez poniżenie stolicy Apostolskiéy zemścić się postanowił. Dawnieysze więc klątwy, zarzuty i obwinienia odnowił, od Kościoła Rzymskiego się oddzielił, i do tegoż oddziału Greków nieprzychylnych zawsze Łacinnikom bez trudności pociągnął. Lecz duma iego miarę cierpliwości Boskiéy przebrała, i nakoniec

(2) *Oecumenicus*. Właściwie chciał się zrobić papieżem wschodnim, i tego oddzieleniem się od Stolicy Rzymskiéy dopiąć tak Focyusz iako i Cerulary spodziewał się. Służył pozór powagi, i dana Carogrodowi nazwa nowego Rzymu, w równości i stolicę i patryarchę, ze starym Rzymem stawiała.

go zgubiła. Leo Cesarz, zwany filozof, syn Bazylego, po roztrząśnieniu rzeczy, Focyusza z stolicy patryarchalnéy zrzucił, do klasztoru w Armenii odesłał, gdzie nieszczęśliwy, w pogardzie i w zapomnieniu życia dokonał, roku 891. (1)

Taki był pierwszy sprawca odstępstwa Kościoła Greckiego, którego nam dzieiopis Fleury obraz rzetelnie oddany wystawia, iako człowieka z wielkim rozumem i nauką, ale doskonałego obłudnika bez cnoty i dobrych obyczaiów; który mówił iak święty, a działał iak zbrodzień. Przypatrzmy się innemu obrazowi teyże ręki, który nam da poznać, iaki duch dzieło rozdwoienia Kościołów kierował. „Jest „pewny rodzay zbrodni, którego przykładu w „tych wiekach nie znayduię, iak tylko na wschodzie: iest to bezbożność i iawna wzgarda religii. Nie można czytać bez wzdrygnienia się „o owych świętokradzkich igrzyskach młodego „Cesarza Michała syna Teodory, który z towarzyszami wyuzdanéy rozpusty, przybrany wraz „z niemi w odzienia kościelne udaiąc processye „i religiyne obrządki, ulice Carogrodu przebiegał, z czcigodnych zwyczaiów, z pobożności „Chrześciańskiéy, a nawet z strasznéy ofiary

(1) *Bergier Dictionnaire Theolog. art. Schisme des Grecs.*

„ołtarza urągał się, i na publiczne ie pośmiewisko wystawiał. Widział to i milczał Fo„cyusz patryarcha, o co go powszechny Sobor „osmy obwinia; co okazuie, iż od samego Ce„sarza był bezbożnieyszy. Ten bowiem młody „szaleniec, często piiany, a zawsze niepohamowany w namiętnościach swoich, naywięcéy „bez rozwagi czynił. Ale Focyusz, człowiek krwi „zimnéy, wszystko co działał, działał z namysłem i rozwagą. Był iednym z nayuczeńszych „wieku swego, i naywiększego dowcipu człowiekiem. Nayczarnieyszą duszę pozorem cnoty okrywał; w postaci i mowie święty, w czynnościach zbrodzień niegodziwy. Sprawcą był „bezbożności nowego rodzaiu; tak dalece nikczemnik pochlebstwa posunął, iż panuiących „ubóstwiał, Kościoły im wystawiał, i dnie ich „pamiątce poświęcone obchodził. Tak uczynił „dla Konstantyna, który był synem Bazylego „Macedończyka Cesarza, aby oyca po stracie „syna pocieszył, w czém bałwochwalczych zwyczaiów naśladował." (1)

(1) *Fleury. Discours sur l'histoire Ecclesiast. dis. III. p.* 105. *Hist. livr.* LIII. §. 3. Idem Histor. Eccl. LI. §. 43.

Bardas odnowiciel nauk w Grecyi był dozorcą wychowania Focyusza. Postęp ucznia mistrzów iego zadziwiał. Stał się razem gramatykiem, wierszoipsem, mówcą, krytykiem, matematykiem, filozofem, lekarzem i astronomem. Chwyciwszy się stanu duchownego, oddał się Teologii, i w niéy celował. Wielu pisarzów nie przy-

Po zeyściu Focyusza, patryarchowie Carogrodzcy przywłaszczonego zaszczytu powszechnych patryarchów używać nie przestali, owszem przykładem Focyusza mniemali się bydź niepodległymi stolicy Apostolskiéy, ieszcze iednak z nią związku Kościół Grecki zupełnie nie zrywał. Ten stan rzeczy trwał półtora wieku. Roku 1043 za panowania Konstantyna Monomacha, a za papieztwa Leona IX. Michał Cerulary, gdy patryarchą Carogrodu został, aby się zrobił Rzymowi niepodległym, odstępstwa dokonał. W liście pisanym do Włoch cztery zarzuty Kościołowi łacińskiemu czyni. 1. Że do S. ofiary ołtarza chleba niekwaszonego użyznawaią Focyuszowi inney wyższéy nauki, iak tylko, iż po grecku i po łacinie mógł mówić i pisać, iż w obu ięzykach Ewanielią rozumiał, iż znał się na śpiewie kościelnym: *ut, re, mi, fa, sol.* Lecz niesprawiedliwie to czynią. Odmówić nauki Focyuszowi nie można. Dzieła iego uczone iéy dowodzą. Książka przezeń napisana: *Bibliotheca*, iest iednym z naydroższych zabytków starożytności, które nas doszły. Są to wyciągi różnych ksiąg dziś nam nieznanych z 300 blisko pisarzów, które on dla brata swego zebrał. Dzieło to szanowne, lubo skażone przymieszkami pismaków, wydane zostało drukiem w Rotomagu w Francyi r. 1653 z tłumaczeniem Schota i przypiskami Hescheliusza. — Focyusza także iest pracą: zbiór ustaw kościelnych od Apostołów, aż do siódmego powszechnego Soboru, iako i wyroków Cesarskich w rzeczach kościelnych pod napisem: *Nomocanon.* Są też listy Focyusza w liczbie 248, i różne teologiczne rozprawy, i oprócz tych niektóre dzieła rękopisne, które Watykański księgozbiór zachowuie.

wa. 2. Że pości Soboty. 3. Że w wielkim poście pozwala nabiału, i nie broni ieść mięsa zwierząt zaduszonych. 4. Że w poście W. alleluia opuszcza. Leo IX. na list ten z godnością odpowiedział, i do Carogrodu legatów swych posłał, ale Cerulary widzieć się z nimi nie chciał. Wyklęli go więc legaci, a on ich nawzaiem, a tak zerwanie wszelkiego związku dokonane zostało.

Wkrótce Cerulary karę zuchwałości swéy odniósł; bo gdy nietylko Papieża, ale i Cesarza władzy ulegać nie chce, i równym mu się czyni, od Izaaka Komnena złożony i na wygnanie posłany został. Tam znękany zgryzotą i smutkiem po 16 latach patryarchatu, życie roku 1059 zakończył. Rzecz godna uwagi, że oba patryarchowie odstępstwa sprawcy, zrzuciwszy z siebie zbawienne jarzmo powagi duchowney Biskupów Rzymskich, przez władzę świecką złożeni, nie mogli, iak w razie podobnym ich poprzednicy czynili, odwołać się do głowy Kościoła, szukać opieki téy zwierzchności świętéy, którą wzgardzili. I następcy ich na przykre doświadczenia z strony Cesarzów, nie maiących poważenia dla ich dostoyności, wystawieni byli. Opanowaniem Carogrodu przez Mahometanów los się patryarchów pogorszył (1).

(1) *Discours sur l'hist. eccles. Fleury. III.*

Dostoyność ta stała się przedayną; pospolicie więcéy daiący osiąga one, lub gdy się nie dosyć opłaci, utracaią.

Z tych wiadomości o Focyuszu i Cerularym te wnioski wynikaią: 1. Iż oba sprawcy rozdwoienia Kościołów, podobnym duchem pychy tchnęli, i że obydwóch Cesarze wschodni, których nienawiść przeciw Rzymowi z razu podsycali, iako nieznośnych, i im samym niebezpiecznych, z kraiu wygnać musieli. 2. Że przywiedzione od nich do odstępstwa powody były płonne. Jeden względem pochodzenia Ducha S. *i od Syna* mógłby bydź miany za ważny, ale Cerulary żadnéy o nim wzmianki nie czyni; zarzuca zaś to łacinnikom, o czém Focyusz nie myślał, iż kwaśnego chleba do ofiary ołtarza używaią. Dzisieysi Grecy o co innego wcale nas obwiniaią. 3. Focyusz i Cerulary nie zarzucali łacinnikom, że Biskupi Rzymscy przywłaszczali sobie władzę, która im nie należy (1).

Aby wiedzieć, iak Kościół Grecki oddzielenia się swoiego powody wystawia, o co Kościół Zachodni obwinia, iakie niegodziwości i sprosności łacinnikom zarzuca, należy czytać wielkiéy wagi u narodu Greckiego i Rossyiskiego

(1) Wypis tu umieszczony iest wyięty z wybornego w tym przedmiocie dzieła Francuzkiego: *L'eglise catholique justifiée, contre les attaques d'un ecrivain, qui se dit Orthodoxe. etc. à Lyon et à Parys.* 1822. *str.* 294—300.

książkę maiącą napis: *Kormczaia Kniga* (1), pierwiastkowo napisaną po Grecku, a po Sławiańsku przełożoną. Pisarz téy księgi naganiaiąc bezbożność i skażone obyczaie Kościoła zachodniego, tém dowodzi: „że utrzymuie pochodzenie Ducha S. i od Syna, iakoby posłanie od „Syna i pochodzenie iedną było rzeczą; że zamiast chleba kwaszonego, przaśnego do ofiary „ołtarza używa, winę składaiąc na S. Piotra, i innych oyców, iakoby to z ich ustawy i podania

(1) *Kormczaia Kniga*, czyli książka Sternicza, bo wyraz *Kormczy*, znaczy Sternik, naucza zaś, iak łódką Kościoła Chrześciańskiego stérować. Jest to właściwie zbiór prawa kościelnego, *Corpus juris canonici*, dla Kościoła Grecko-Sławiańskiego. Sami Grecy wydali podobnąż książkę w Lipsku z napisem: *Pedalion*, rudło, czyli Stér. Na czele iéy rycina wyobraża statek na morzu, na którego przodzie iest Kościół, w środku Apostołowie i Oycowie Swięci, w tyle zaś Jezus Chrystus, który iedną ręką koniec żagla trzyma, drugą rudłem kieruie. Pod ryciną, iest wykład, co wyobraża. Przypis iest od wydawców Agapiasza i Nikodema z góry Athos Wielkiemu Kościołowi, dany dnia 4 Grudnia roku 1793. Potém zaświadczenie zgodności z pierwszém wydaniem zaczętém za nayświęt: patryarchy Józefa, a skończoném za Nikona roku od stworzenia świata 7161 przebitém r. 7325, czyli od nar. Chr. 1817. — Wołosi maią także swoią Kormczaię wyszłą roku 1652, lecz nie wiadomo, czyli z Greckiego, lub Sławiańskiego tłómaczoną. Ta, o któréy tu mowa, iest przekładem z Greckiego; pierwotwór iest dziełem, ile wnosić można, trzynastego, lub czternastego wieku. W rzeczach kościelnych wielka iéy iest powaga, i w zdarzonych wątpliwościach i sporach, z Kormczai przywiedzione pra-

„czynił; że Biskupi idą osobiście na woynę i „w bitwach sami dowodzą; że poszczą soboty, „choćby w nie święto iakowe przypadało; że „post wielki zaczynaią we środę, nie poszczą „maślnicy czyli sernicy, nawet tego postu nie „znaią; w wielkim poście, nawet w wielki „czwartek, jaja, sér i mleko iedzą, i dzieciom „swym przez cały post wielki, masła, mleka i „sera pozwalaią; obrazów świętych pańskich „nie maluią w swych Kościołach, tylko ukrzy-

widło, ostatecznie stanowi. *Jahrbücher der Literatur.* 23. *Band.* 1823. *s.* 220. — Eugeni Metropolita Kijowski, który wydał Słownik Rus. Pisarzów duchownych w Peters. r. 1819, mniema, a wierzyć mu można, że *Kormczaia Kniga* od razwratników, czyli źlewierców, przewrotnych, r. 1653 wydaną była za wiedzą Nikona patryarchy, który dla wsunionych przymieszek i uchybień, wydawców iéy śledztwu poddał. Roku 1787 z rozkazu Katarzyny II. nowe teyże księgi wydanie wyszło; rokn 1804 i 1816 powtórzone było. — Pisarze niektórzy Rossyiscy, mniemaią, iż Kormczaia kniga iest przekładem Greckiego *Monokanonu*, zawieraiąc ego zbiór praw duchownych i świeckich. Znany był Karamzynowi rękopism téy księgi, który się w księgozbiorze Synodu pod liczbą 82 znayduie. Na czele iego ten iest napis: „Roku 6790. Napisane są te księgi z roż-„kazu błagowiernego Dmitrego, a staraniem Bogolubnego „Arcyb. Nowogrod. Klementego, i złożone są w cerkwi „S. Zofii na poczytanie duchownym, i na posłuchanie „Chrześcianom, a sobie na zbawienie duszy. A ieźliby „kto wziął te księgi z Cerkwi, i rzekł tak: mogę to wziąść „iako moie, czyli to popin, czyli Biskup, czyli Xiążę „czyli Ihumen, czyli Dyakon, czyli kościelny, lub też inny „iaki świecki, niech niema błogosławieństwa.. i niech bę-

„żowanego, i tego nie farbami, ale z drzewa, „lub kamienia wyrabiaią; gdy do Kościoła przy-„chodzą, padaią twarzą na ziemię, i tak leżąc „szepczą, pocałowawszy zaś ziemię, powstaią, „i zrobiwszy na niéy palcem znak krzyża S. na „tém modlitwę swą kończą; matkę Zbawiciela „naszego Jezusa Chrystusa Bogarodzicą nie zo-„wią, tylko S. Maryą; każdy, kto chce tylko, „iakiéykolwiek bądź płci, wieku i stanu, na-„wet w czasie ofiary koło ołtarza świętego prze-„chodzić może tak dalece, że nawet kobiety na „tronie biskupim siadaią; tak to oni święte rze-„czy od nieczystych odróżniaią; zwierzęta udu-„szone i od dzikich pokąsane, ścierwa, krew, „mięso niedźwiedzie, wydry, żółwie i co ieszcze „nieczystszego i obrzydliwszego bydź może, bez „wstrętu iadać zwykli. Księża ich i Biskupi

„dzie przeklęty, i t. d.“ — Lubo ustawy w tym zbiorze umieszczone maią moc obowiązuiącą, nie są iednak wolne od błędów. Taka iest ustawa Włodzimierza Wiel. w któréy ten Xiążę pisze się bydź ochrzczonym od Focyusza Patryarchy Carógrodzkiego, gdy na lat 90 przed Włodzimierzem iuż nie żył Focyusz. Karamzyn z wyrazów niektórych Sławiańskich, używanych tylko w Serwii i Bulgaryi wnosi, iż ten przekład nie był w Rusi zrobiony. Nie wiem, czyli z postrzeżonych kilku wyrazów wniosek sprawiedliwy bydź może. Co do Monokanonu, który iest Zbiór ustaw kościelnych aż do siódmego zboru powszechnego wyszłych, przez Focyusza spisany, obacz przypis w rozd. poprz.

„nie robią sobie sukni z wełny, ale z czerwo-
„nych nici i pstre odzienia noszą. Używaią też
„pierścieni i rękawic; na prawéy z tych maluią
„rękę iakoby w obłokach, a na lewéy baranka
„Bożego. Biskupi chrzczą tylko wodą, włoży-
„wszy chrzczącemu się wprzód sól w usta, po-
„tém pluią w lewą rękę, a roztarłszy prawą
„plwociny swoie, chrzest przyimuiącego, niemi
„namazuią. A gdy ochrzczeni podrosną i na-
„grzeszą, namaszczaią ich oliwą kwoli odpu-
„szczenia grzechów, i dla tego uważaią się, ia-
„koby dwa razy chrzcili. Biskupi też i kapłani
„sprawuią i inne oczyszczenia, kropią się co-
„dzień dla odpędzenia duchów złych, których
„się obawiaią, naśladuiąc żydowskich zwycza-
„iów. Szczególnym sposobem wszystkiemi pię-
„cią palcami ludzi żegnaią, i środkiem palca
„wielkiego krzyż na czole znaczą. Od środy
„wstępnéy do Wielkiéy-nocy Alleluia nie śpie-
„waią. Dyakoni, kapłani, Biskupi gdy są wy-
„święceni, porzucaią swe żony, i księżom pod
„swą mocą zostaiącym porzucać ie każą. Ale
„tych rozkazań księża nietylko nie słuchaią, ale
„się żenią nawet i powtórnie, gdy owdowieią,
„to i po trzeci raz, a mimo tego, bez boiaźni
„służbę Bożą odprawiaią. Gdy Biskup umrze,
„zostawiaią ciało niepogrzebione przez dni ośm,
„aż się cała dyecezya zjedzie, potém w ubio-
„rach swych śpiewaią nad nim i grzebią go.
„Rąk umarłemu nie składaią na piersiach, iak

„u nas, ale ie wyciągaią na dół ku łędźwiom,
„i zalepiaią mu oczy, także ust i nosa otwory
„woskiem. Toż i z świeckich ludzi trupami
„czynią. Kapłani ich miewaią po trzy i po czte-
„ry Msze iednegoż dnia, i w iednymże Koście-
„le, albo też tam, gdzie im się zdarzy, nie roz-
„różniaiąc mieysc świętych i niepoświęconych.
„Każdy, kto syna wydaie za córkę drugiego,
„bierze nawzaiem iego córkę; dla syna, brata
„lub przyiaciela swego. Jeżeli który z mnicha
„Biskupem zostanie, ieść potém mięsa nie wzdry-
„ga się. Mnichy ich nawet dla iakieykolwiek
„małéy słabości iedzą z mięsem, a oraz zdrowi
„pospolicie mięso i słoninę w klasztorach iadaią.
„Wielki post nie wszędzie równo zachowuią.
„Naprzykład Polacy 9 tygodni, inni 8, Włosi i
„Rzymianie 6 tylko tygodni poszczą. Znaydu-
„ie się wprawdzie u nich zawsze krzyż w ko-
„ściele i czczą go, całuią, schylaią się przed
„nim, ale w Wielkim poście, ani mu się kła-
„niaią, ani nań patrzą, ale go w ciemném miey-
„scu stawiaią, zakrywaią suknem, i Alleluia
„opuszczaią. Dopiero w sobotę wielką, wyno-
„szą go odkrytego z ciemnego mieysca, ukazu-
„ią go ludowi, iakoby z grobu zmartwychwsta-
„łego, i wtedy wszyscy razem głośno wołaią:
„alleluia, i toż długo powtarzaią, iak my w cza-
„sie Wielkanocy zwykliśmy powtarzać: *Chry-*
„*stos Woskresonos.* Gdy ich kapłani podług
„swego obrządku Mszę czytaią, nawet gdy o-

„głaszaią S. Ewanielię, lub odprawiaią święte ta-
„iemnice, a ludzi się dosyć zgromadzi, zwy-
„czaiem swoim, bez naymnieyszéy boiaźni P.
„Boga, z sobą rozmawiaią. Kommunię wca-
„le nie tak, iak my, przyimuią. Święcenia
„kleryków i Biskupów nie zawsze odbywaią
„się, ale tylko 4 razy do roku w dnie przezna-
„czone. Jako zaś rok na 4 pory się dzieli, tak
„w początku każdéy pierwszéy środy miesiąca
„Marca, Czerwca, Września i Grudnia świę-
„cenia dawane bywaią i t. d." (1)

Taki obraz Łacinników w religiynym względzie maluie, podobny i dzieciów odstępstwa Kościoła Greckiego, w których nie wschodni, lecz zachodni Kościół odpadnienia od wiary prawdziwéy według niego iest winnym, wystawia. Oto ich treść rzetelna: „Za Konstantyna Ce-
„sarza i matki iego Ireny był Adryan Papież
„obecnym na siódmym Soborze powszechnym
„dla utwierdzenia czci obrazów świętych; po
„nim nastąpił Leo, ale go zazdrośni krewni
„Adryana z stolicy papiezkiéy strącili. Wysłał
„Papież o pomoc do Konstantyna Cesarza, ale
„zakłócony domowemi rozterkami dać mu iéy
„nie mógł, więc się udał do Karóla Króla Fran-
„ków, i ten go na stolicę przywrócił, a Papież
„Karola na Cesarza Rzymskiego Greckim ob-

(1) *Kormczaia Kniga. rozdz.* 46.

„rządkiem koronował, z przymieszką żydo-
„wskich zwyczaiów, od głowy do nóg nama-
„ścił. Tak związek między córką i matką, mię-
„dzy nowym i starym Rzymem zerwał (1). Lu-
„bo zaś Karol był z przodków Chrześcianinem,
„wprowadził iednak z sobą kapłanów, którzy
„będąc zarażeni Apollinaresa, Macedoniego, Se-
„wera, Dyoskora i Oryginesa kacerstwami, ta-
„koweż błędy między ludem szerzyli, naucza-
„iąc, iż Duch S. od Oyca i Syna pochodzi, o-
„fiarę też oltarza na przaśnym chlebie odpra-
„wiali. Chciał Leo Papież powściągnąć zarazę,
„żądał przywieść nauczycielów z Carogrodu,
„ale państwo to pod ówczas wściekłość obra-
„zoburców zamięszało. Wysłał więc do Toma-
„sza Patryarchy Jerozolimskiego prosząc o mę-
„żów bogoboynych i światłych dla wytępienia
„kacerstwa. Nie odmówił Patryarcha, lecz go-
„dnych mężów przezeń wyprawionych Teofil
„Cesarz Carogrodzki, gdy go o wzgardę obra-
„zów świętych upominać chcieli, iednych z ży-
„cia wyzuł, drugich piątnem na czole wypalo-
„ném zhańbił. Leo, aby prawowierne wy-
„znanie Chrześciańskie od skażenia kacerzów
„zachował, na tablicy kruszcowéy ie wyryć i na

(1) Po Adryanie Leo III. Papieżem był obrany 795. Karol W. umarł roku 814, a Leo 816. Dla czegóżby koronacya Karola Wielkiego miała bydź zerwania związku między Rzymem i Carogrodem przyczyną?

„ścianie Kościoła przybić kazał. Po zeyściu „Leona nastąpił Benedykt (1), i ten wypisał „także skład wiary i wszystkim wiernym tak „łacińskim, iako i greckim rozkazał, aby się do „niego stósowali. Pisał oraz do czterech Pa„tryarchów, aby po iego śmierci nie przyimo„wali do swéy społeczności Papieżów, ażby się „z wyznania wiary wywiedli; ponieważ kacer„stwo rozkrzewiło się w Rzymie, wierząc w „pochodzenie Ducha S. i od Syna, i używaiąc „niekwaszonego chleba." Potém wylicza następnych Papieżów błędnie co do porządku, mięsza do nich patryarchów Carogrodzkich niektórych, kończy na Formozym Papieżu „który był, „mówi, naywiększym kacerzem, bo w wyznaniu „prawowierném dodał wyrazy, iż Duch S. i od „Syna pochodzi; chleba do mszy używać kazał „bez rozczynu i soli, sposobem żydowskim; „nauczał, że dusze sprawiedliwych dopełniaią „w czyscu pokuty przez mąk cierpienie, i do„piero tak oczyszczone chwały wieczney dostę„puią. Przyięli niebaczni Łacinnicy tę naukę, „i tak się od cesarstwa Greckiego i czterech Pa„tryarchów oddzielili. Wtedy był Sergiusz Pa-

(1) Miesza tu Leona III. Pap. z Leonem IV. który był o lat 31 późnieyszym; po pierwszym Szczepan IV. po drugim Benedykt III. nastąpił, roku 855. Formozy zaś dopiero roku 891 pierwszy z Biskupa Papieżem został.

„tryarchą Carogrodzkim r. 6532 (1) upomniał „Papieża przez pismo, aby się nawrócił, ale „trwał upornie w swych błędach, a tak i on, „i następcy iego od wiary prawdziwéy odpa„dli, i głównymi nieprzyiaciełami Greków i „wszystkich prawowiernych stali się. Poszły za „ich błędami niektóre narody, iako Węgry, Po„lacy, Czechy i inne. A gdy Sergiusz i drudzy „Patryarchowie odwieść Papieża od błędu nie „mogli, wykięli go, i z swéy społeczności wy„łączyli. Toż uczynił i Larius Patryarcha (2) „za Michała Cesarza, nierozsądnych i bezbożnych „Łacinników potępił. Lecz gdy Piotr Stotterer (3) „obiął stolicę Rzymską, ten zupełnie wiarę chrześciańską porzucił, zgorszył całe Włochy, wiele „kacerstw rozsiewał, po siedm żon, a nałożnic „tyle, ile kto chciał mieć pozwolił, ani im tego „za grzech niemiał; organy i muzykę do Kościo„łów wprowadził; strzydz brody i wąsy, bez „spowiedzi rozgrzeszać, nawet i rokiem wprzód „od grzechów uwalniać kazał; czynienie pamią„tek codziennych, i święta odmienił; soboty po-

(1) Odciągnąwszy rok przyiścia na świat Jezusa Chrystusa 5508 wypadnie rok 1024. od Formozego o sto lat przeszło daleki, za nadto więc tu zbliżony.

(2) Był to Michał Patryarcha Carogrodzki.

(3) Był Piotr Patryarchą wtedy Antyochii nie Rzymu. Żaden z Papieżów po Piotrze S. nie był tego imienia. Jest to błąd, ale i błędy wiernie wypisać winien byłem.

„ścić, w blizkiém pokrewieństwie śluby zawie-
„rać, obrzydliwości wszelkiéy, nawet z iednego
„talerza z psami ieść nie bronił. Rozrządzenia
„iego i odszczepieństwa dążyły do zhańbienia
„i zniszczenia Kościoła Jezusa Chrystusa. Przeto
„zasłużył, iż cały Kościół Rzymski wyklętym
„został. Wyklęcie to Sobór za Konstantyna Mo-
„nomacha Cesarza w Carogrodzie zgromadzony
„uroczyście ponowił, tak aby klątwa, z łacin-
„ników zdiętą bydź nie mogła.— Często Pa-
„pieże Cesarzów na tronie państwa Rzymskiego
„sadzali, ale ci ich słuchać nie chcieli. Musieli
„się więc ku Niemieckim Kniaziom w Brytanii
„obrócić; sprzymierzyli się z nimi pod naywięk-
„szemi przysięgami, i obowiązali się im dać
„króla, dla czego Bryttowie pokóy z Rzymiana-
„mi zawarli. Wciągnęli ich więc Papieże w swe
„kacerstwo, sprowadzili ich Kniaziów i wodzów
„do Rzymu, dali im króla, i to postanowili, (1)
„że odtąd łacinnicy Papieża w Rzymie i Cesarza
„z Niemców osadzać będą. Tak wiarę prawą
„katolicką na zachodzie zupełnie i na zawsze
„zagubili.” Takiemi to niedorzecznemi baśnia-
mi, i kłamliwemi potwarzami, zatrutemi nienawiścią ku Łacinnikom, napełnioną iest Kormczaia Kniga miana za książkę natchnioną od Boga,

(1) O takiém postanowieniu, żadnéy wzmianki w dziełach kościelnych nie znayduiemy.

książkę poważną ze zbioru ustaw kościelnych, a która zasady religiyney nauki Wielkiego narodu zawiéra.

Sława narodu za winy nieoświecenia czasów odpowiadać nie może; uprzedzenia, które ciemnota rodzi, wschód światła rozpędza; zawiści, które krzywdy wzaiemne żywią, czas i rozum umarza; czemuż te dotąd rozpędzone i umorzone nie są? Uczony Alexander Sturdza w pismie swoiém o prawowiernym Kościele, i zatarte uprzedzenia odnowił i dawne zawiści odświeżył. (1) W uwagach nad nauką i duchem

(1) Alexander Sturdza, radzca rządowy Rossyiski, napisał dzieło w języku Francuzkim, a przynaymniéy w nim iest wydane: *Considerations sur la doctrine et l'esprit de l'eglise orthodoxe, à Weimar* 1816. Aug. Kotzebue przełożył ie po niemiecku i dał w druk w Lipsku r. 1817. Język i mieysce wydania obce, dowodem są, iż książka ta pozwolenia druku w kraiu od cenzury Petersburgskiéy uzyskać nie mogła. To samo czyni ią podeyrzaną, gdy duchowieństwo nie śmiało zaświadczyć prawowierności obrońcy Kościoła swego. Nie mógł nikt lepiéy połączyć mocy i umiarkowania, iak ie połączył bezimienny pisarz Francuzki w wydanéy odpowiedzi na tę książkę z napisem: *L'eglise catholique justifiée contre les attaques d'un ecrivain, qui se dit orthodoxe, ou refutation d'un ouvrage intitulé: Considerations sur la doctrine et l'esprit de l'eglise orthodoxe par Alex. de Stourdza à Weimar* 1816. Co na polskie tak się tłomaczy: *Usprawiedliwienie Kościoła Katolickiego z zarzutów pisarza, mieniącego się bydź prawowiernym; czyli, zbicie dzieła, pod tytułem: Uwagi nad nauką i duchem Kościoła prawowiernego, przez Alexandra Sturdzę.* Go-

Kościoła prawowiernego, (tak Kościół Rossyiski zowie) pisząc o tém rozdwoieniu Kościołów, wyraża mniemanie swoie, że związek ich iedności nie mógł nigdy bydź trwałym, było to bo-

---

dło: *Volentes esse legis doctores, non intelligentes, neque quae loquuntur, neque de quibus affirmant.* S. Paul. I. Ep. Timoth. cap. I. - 7. To iest: *Chcąc bydź nauczycielami zakonu, nierozumieiąc ani co mówią, ani o czém twierdzą. Par M..... à Lyon et Paris* 1829. Tak ten pisarz zdanie swoie o dziele Sturdzy wyraża: *P. Sturdza zapewne się nie postrzegł, że iego dziełko uklecone na prędce, i że tak powiem, oblizane, powodowany widokami osobistemi, wcelu bronienia artykułów wiary i nauki iednego tylko oderwanego od głównego szczepu wyznania chrześciańskiego, dąży do obalenia całego Chrystyanizmu, i podstawienia w mieysce iego religii zupełnie nowéy i uroionéy, iedynie na przytoczeniach mniemanych artykułów wiary, cech i figur zasadzonéy, które, ieśli wzorem iego każdy z nas póydzie za popędem wybuiałéy wyobraźni, co chwila zmieniać się muszą. Nie postrzegł się, że nadaiąc sens allegoryiny i dowolny wyrażeniom i brzmieniu Ewangelii, których nieborak nie poymuie i które na nieszczęście umysł iego wikłaią, tém samém do wszystkich i wszelakich błędów otwiera wrota.* pag. 16.

Wątek zaś i osnowa dzieła, wykazuią, iż pisarz człowiek młody, obdarzony zbyt żywą obraźnią, uprzedzony przeciw katolicyzmowi, którego dobrze nie zna, napoiony ku niemu nienawiścią, wznosi się wyżéy nad poziom iasnego poięcia; cienie zamiast rzeczy, mary, za prawdziwe istoty chwyta; błąka się, gdy buia; potwarza, gdy obwinia; bredzi, gdy rozumuie. P. Sturdza ze znakomitéy Wołoskiéy familii pochodzi. Pewny bezimienny krytyk, odpowiadaiąc mu za Kościół Rzymski napisał: *Chceli Sturdza, abyśmy się od Wołochów rozumu i prawd wiary uczyli?* Niech osądzi czytelnik czy to zapytanie nie iest trafne?

wiem gwałtowne połączenie dwóch różnorodnych i przeciwnych sobie żywiołów; było sprzągnienie w iedno iarzmo dwóch niesprzęgłych istot, potomków Assaraka i Herkulesa. (1) Stanowiąc zaś iako naywaźnieyszy powód rozdwoienia, złą naukę, zarażoną błędami wiarę, występne zwyczaie i bezprawia Kościoła Rzymskiego, oddzielenie się od niego Greków, nazywa odcięciem choréy części, od zdrowego ciała. (2) Daléy utrzymuie, iż cechą Kościoła zachodniego iest pycha i panowanie, a wschodniego pokora. Te, i tym podobne zdania, których nawet pozór prawdy nie zaleca, a tém mniéy dowodność nie wspiéra, sam błąd ich własny obala. Wytknięcie iego, umysły roziątrza; a nasz zamiar iest do iedności związku ie zbliżyć.

---

(1) Któż nie wie, że Assarak do dzieiów Rzymskich, a Herkules do Greckich i ieszcze baiecznych należy, tak iak do dzieiów Rossyiskich Dymitr nikczemny, Iwan srogi, i Alexander Newski waleczny; lecz czyliżby dla tego Rossyan potomkami Dymitra, Iwana lub Alexandra zwać można? Któżby mógł powiedzieć, że Rzymianie od Assaraka, Grecy od Herkulesa pochodzą? Wyraz zaś potomka, pochodzenie oznacza.

(2) Gdybyśmy przykładem Sturdzy oddzielenie Kościoła wschodniego od zachodniego do odcięcia chorego członka od zdrowego ciała porównywać chcieli, któżby bezstronnie myślący części zarażoney i odciętéy do Kościoła odstępnego nie przyrównał? Gdyby ciało z głową zarażone było, i podpadało odcięciu, tém samém oddzielone części zostałyby bez życia.

ROZDZIAŁ IX.

Przyczyny dalsze, które wpływały do rozdwoienia obu Kościołów.

I. Między nayceIniejsze przyczyny, które się przyłożyły do zerwania dawnéy obydwóch Kościołów iedności, nieoświecenie ludów, a zatém i błędne zrozumienie prawd wiary, liczyć należy. Roie dzikich narodów, które się wysypały na ziemię Europy, o niezmierne klęski ią przyprawiły. Wszystko niszcząc ogniem i żelazem, naykwitnieysze kraie obróciły w pustynie. Sami żadnych nie cierpiąc nauk, nie cierpieli ich i w kraiach podbitych srogością swego oręża. Wiek szósty zwłaszcza grubych ciemności panowanie rozpoczął.

Nie doznało wprawdzie wschodnie państwo Greków klęsk tych, które zachód niszczyły, ale ścieśniły granice iego Arabów Muzulmanów zwycięztwa. Nie przekonania, ale mocy oręża używaiąc w opowiadaniu nauki Machometa skuteczniéy ią rozszerzyli, niżeliby tego wymową dokazać mogli. Wiary i nauki Machometanów pozór, zwodził Chrześcian. Wyznaią oni tylko iednego Boga, bałwochwalstwem się brzydzą, modlą się i poszczą. Lud ciemny tém łatwiéy

skłaniał się do téy wiary, która niepowściągliwym wielości żon dozwalała. Ta ciemność wieku (1) wcisnęła wiele błędnych wyobrażeń i do

---

(1) „Niewiadomość, mówi Fleury, nigdy nic dobrego „nie sprawiła. Niewiem gdzie iest, ta uroiona prostota, „która iest strażą cnoty. To wiem, iż w wiekach i naro„dach grubéy ciemnoty, naysprosnieysze występki pano„wały.” *Discours sur l'hist. Eccles. III. p.* 104.

Gruba niewiadomość, i zabobonność odurzaiąca, są odszczególniaiącym udziałem ludów i duchowieństwa Greckiego Kościoła; co się iawnie w licznych nadużyciach i nieprzyzwoitościach niezgodnych z duchem religii Jezusa Chrystusa wykazuie. Od czasu odłączenia się od stolicy Rzymskiéy, iak Feller uważa, niemiał ten Kościół, ani nauczyciela sławnego, ani pamiętnego czém Soboru. Ostatni uczeni Grecy, iakimi byli Bessaryon, Allatius, Arcudius i t. d. byli ziednoczeni z Rzymskim Kościołem. „Czy„niąc porównanie, mówi *Montesquieu*, duchowieństwa „Greckiego z łacińskiem, postępowania Papieżów z postę„powaniem Patryarchów Carogrodzkich, ile pierwszym „rozsądku, tyle drugim nierozumu przyznać musiemy.”— Nie dziw więc, iż Grecy odszczepieni od zachodu, i położeniem bliżsi, i w nauce mniéy wymagaiący, błędom, przesądom i zabobonom nawet pobłażaiący, znaydowali więcéy nad łacinników łatwowierności w skłonieniu Rusinów, aby się z nimi raczéy w wierze i nauce łączyli. Naruszewicz przywodzi świadectwo Ademara Mnicha, że gdy Bolesław Chrobry ciało S. Brunona, który na pograniczu Rusi naukę Chrystusa opowiedaiąc męczeństwo odniósł, z rąk Pieczyngów wykupił, wtedy prawie przybył na Ruś Biskup Grecki i wielu Rusinów ochrzcił, lubo ich nieoświecił, gdzie też zaprowadził zwyczay Grecki zapuszczania brody i wiele innych od Greków przeciętych, *Tom IV. str.* 264.

wiary Chrześciańskiéy. Jéy była skutkiem wściekłość kacerzów obrazoburców, którzy cześć winną obrazom świętych, bałwochwalstwem bydź mienili; iéy skutkiem łatwowierność, zabobonność i zasadzanie religii naywięcéy na obrządkach zewnętrznych, których zachowania nayściśléy Kościół wschodni przestrzegał; iéy skutkiem liczne wznawiane błędy, które zawsze znaydowały stronników; iéy skutkiem niewiadomość o prawdziwém znaczeniu stolicy Rzymskiéy, któréy powagę z Carogrodzką równać chciano.

II. Do ciemnoty łączyła się rozwiązłość obyczaiów na wschodzie; zbytek, zniewieściałość, pomieszanie różnych narodów, słabość rządu, złe przykłady panuiących, powszechne skażenie w ten kray przywiodły. Zaraza przepychu i miękkości, rozlała się po całéy Grecyi. Wystawa bogactw była iedynym zaszczytem, którego iuż nie szukano w cnocie i zasługach. Spodlone nikczemnością umysły do wszelkiego znakomitego czynu niezdolne się stały. Nie byli to iuż Grecy, tylko z imienia. Ślad narodowy pozostał tylko w zepsutym ięzyku. Ze steku różnych ludów, iako to: Persów, Skitów, Traków, Armenów, Hunnów i Bułgarów powstał naród nowy pod nazwą Greków, których późniéy opanowanie kraiu przez Machometanów z Arabami pomieszało. Byli oni zawsze Chrześcianami, ale nie więcéy podobno znamion zachowali z swego chrześciaństwa, iak z swojéy

narodowości Greckiéy. Pod żelaznem berłem Mahometanów łatwo przywiązanie do wiary swych oyców, w obojętność zmienili, a wielu krok tylko od niéy uczyniwszy wstecz, i wiary się Chrześciańskiéy wyrzekli. Nie dawali Chrześcianom opieki Mahometanie, ani Grecy dobrego przykładu. Leo Izauryk burzył ołtarze, palił świętych obrazy. Michał Cesarz, bełkotem zwany, więcéy był żydem, niżeli Chrześcianinem. Michał III. wyuzdany na wszelkie rozpusty rodzaie, świętości religii naszéy hańbił i wyszydzał. Alexander, Leona brat, bluźnił Boga, obrządki i kapłanów iego obydzał. Inni publicznéy pobłażali rozwiązłości, i upoważniali ią złego życia przykładem. Górę więc wzięło na wschodzie powszechne obyczaiów zepsucie, zaniedbanie ewanielicznéy nauki, a woyny krzyżowe, które Bóg na karę rodzaiu ludzkiego dopuścił, nieszczęść Chrześciaństwa wschodniego dopełniły. Taki był stan Kościoła wschodniego, gdy się od zachodniego odszczepił.

III. Lecz ważnieyszą przyczynę, która odszczepienie Greków ułatwiła i umocniła, postrzegam, a tą iest głęboko w ich sercach zakorzeniona ku Łacinnikom niechęć. Panowanie Franków w Carogrodzie imię ich samo Grekom nienawistném uczyniło. Po zdobyciu stolicy przez Łacinników, i Cesarz i Patryarcha Carogrodzki przenieść się w dalsze ustronia Azyi musieli, unosząc z sobą żal i nienawiść w sercu

przeciw zdobywcom swéy oyczyzny, w których naywiększych nieprzyiacioł swych uważali. Pozostałym kraiowcom rząd i obyczaie Franków podobać się nie mogły. U ludzi ciemnych i uprzedzonych obrządki religii zewnętrzne poważane są równie, iak sama wiara, owszem niekiedy i więcéy. Tych różność od swych gdy Grecy u Franków widzieli, za ludzi innéy wiary, czyli za kacerzów ich poczytywali. — Wzmagała się ta nienawiść Greków roziątrzonych postępowaniem z nimi Franków. Znoszą łatwo narody obcych na swym tronie panuiących, ale tego nie cierpią, aby obcemu narodowi podlegały. Frankowie obcego ięzyka i rodu ludzie, wszystkie urzędy i mieysca wyższego znaczenia sami wyłącznie w podbitém Państwie zaymować, sami panować mu chcieli, a tém samém Greków ku sobie zniechęcali. Odstrychnęły ich bardziéy woyny krzyżowe, częstokroć srogie w obeyściu się z mieszkańcami państwa wschodniego. Wzięta broń na odzyskanie ziemi świętéy i wydarcie iéy z rąk niewiernych, obróconą z czasem została na łupieztwo Chrześcian greckich, na niszczenie i zabory ich kraiów. Zawoiowany przez Krzyżowników Carogrod roku 1204, Alexy Cesarz z panowania i życia wyzuty, pomnożył roziątrzenia Greków powody, a czyniąc im postępowanie Łacinników nienawistném, i sposób ich życia, i naukę wrary, oraz władzę Kościoła, która ich pod znak Krzyża zgromadzała, bardziéy im ieszcze obmierził. Tak zdobycie Carogrodu, iak rozsądnie uważa Fleury, dla iedności Kościołów wschodniego i zachodniego cios śmiertelny zadało.

IV. Zawsze pisze szacowny dzieiopis, mieli Grecy w podeyrzeniu krzyżowe łacinników wyprawy, sądząc, iż na zawoiowanie ich państwa dybią. Skutek ich podeyrzenie sprawiedliwém okazał. Pociągnieni Frankowie od Wenetów uderzyli naprzód na miasto Zarę w Dalmacyi, potém przeciw Carogrodowi siły swe obrócili, i zdobyli go, pozór daiąc swéy czynności, iż mieli tylko zamiar przywrócić na Tron młodego Cesarza Alexego, a ukarać Murzufta, za niegodziwe iego względem tego Książęcia postępowanie. Ten powód ogłaszali dowódcy Krzyżowników, twierdząc, iż wydziercy okrutni, państw cudzych posiadać prawa nie mieli. Ciemni Książęta, nie postrzegali tego, ile ta nauka szkodliwą była, gdy dla nich samych niebezpieczną bydź mogła. Innocenty III. Papież wszelkie zrazu czynił usiłowanie dla odwiedzenia Krzyżowników od tego zamysłu, przekładaiąc im, iż nie przeciw Chrześcianom, ale przeciw niewiernym broń wzięli; że nie do nich należało mścić się krzywd wyrządzonych Izaakowi Cesarzowi, lub synowi iego Alexemu. To gdy nie pomagało, klątwą Krzyżowników obłożył. — Lecz widząc nakoniec pomyślny

przedsięwzięcia ich skutek i uznaiąc dzieło Boskie w opanowaniu Carogrodu przez Łacinników, cieszył się nadzieią podwóyną, to iest, że łatwiéy będzie dać pomoc ziemi świętéy i Greków z Kościołem Rzymskim zjednoczyć. Mówiono z iednéy strony, iż Grecy dotąd naywięcéy wyprawom krzyżowym przez swe zdrady i nieżyczliwość szkodzili; że stawszy się panami Carogrodu droga do ziemi S. ułatwi się i zabezpieczy. Mówiono prócz tego, że Grecy są uporni odszczepieńcy, są od kilku wieków zbuntowane przeciw matce Kościołowi dzieci, które ukarać należało. Może broń nasza do dawnych klubów powinnéy podległości ie wróci. Jeźli zaś nie? trzeba ich wytępić i kray Katolikami zaludnić. Ale się ani iedno, ani drugie nie udało. Zdobycie Carogrodu stratę Ziemi S. sprawiło, i nadzieię przychylenia do iedności natchnionych nieprzebłaganą nienawiścią Greków, na zawsze zniszczyło. — Trzeba było dla utrzymania Carogrodu nowe krzyżowników czynić zaciągi, które osłabiały siły, iakich prowadzona woyna w Syryi, zwłaszcza po stracie Jerozolimy, wymagała. Rozkrzewiał się duch zdobyczy w bliższych kraiach, powstawały nowe państwa Tessaloniki i Achaii, rosła liczba nieprzyiaciół, a posiłki z Krzyżowników i do lat 60 zachować Carogrodu w rękach Franków nie zdołały; nieszczęścia zaś ztąd na ten kray zlane, tyle nadwerężyły moc

iego, iż potém w 200 lat prawie przywiedzione do skutku opanowanie iego przez Turków, ułatwiły. (1)

Sturdza niechęć Greków ku Rzymianom dawnemu zapaśnictwu między temi dwoma narodami i wzaiemnéy zazdrości przypisuie (2). „Rzym i Grecya na przemian daiąc prawa świa„tu, lub obce jarzmo dźwigaiąc, chodząc z so„bą w zapasy o pierwszeństwo sławy, potęgi i „oświecenia, w czasie przyiścia na świat Zba„wiciela, musem nieiako połączone przez związ„zek wiary zostały. Ten stan gwałtowny długo „trwać nie mógł; rostrychnęła ie dążność prze„ciwna obydwom wrodzona i samo położenie „rozgrodziło ie morzem, którego przepaść sama „tylko prawica Boska zapełnić może." Lecz ieżeli, odpowiada bezimienny, możemy przyznać Grecyi, że z Rzymem w zawodzie nauk ubiegała się o pierwszeństwo i o wyższość, co do potęgi przyznać nie możemy. Grecya pokonana orężem Rzymskim, nigdy o równość potęgi dobiiać się nie mogła. Pod rządem Cesarzów iednoż iarzmo oba państwa aż do podziału ich po Teodozym dźwigały. — Ani w religiynym względzie zapaśnictwo Grecyi i Rzymu

(1) *Discours VI. sur l'hist. eccl. Inconveniens de la prise de C. P. p.* 247.

(2) *Considerations etc. p.* 160.

mieysca nie miało. Przez trzy wieki i daléy od początku Chrześciaństwa żaden z Biskupów greckich, ani pomyślił, aby o równość mógł się spierać z Rzymską stolicą. Na Soborze I. Niceyskim nie było ieszcze ani wzmianki o Bizanckim Biskupie. Pierwszeństwo Rzymskiego żadnego nie doznawało oporu. Posłowie Papiezcy przed wszystkiemi Biskupami mieysce brali. Po nich następne Biskupom Alexandryi i Antyochii naznaczono. Wkrótce Konstantyn Cesarz i miasto Konstantynopol, i w niém państwa stolicę założył. To podniosło znaczenie Biskupa, który w końcu wieku IV. na Soborze Carogrodzkim pod Teodozym Cesarzem o drugie mieysce po Papieżu do Damaza Papieża z prożbą się odezwał. Ale Damazy odmówił mu tego, bo z ustawy Soboru Niceyskiego to się Biskupowi Alexandryi należało. Po rozdziale Cesarstw, te o lepsze części spierać się mogły. Ale Rzym iuż inney nie sprawował wtedy władzy, iak tylko duchowną. Dzieie Soboru Efezskiego roku 431 i we 20 lat Chalcedońskiego świadczą, iak wielka była na wschodzie Papieżów powaga. Na ostatnim Anatoliusz Patryarcha Carogrodzki znowu pierwszeństwa się domagał, i pierwszy był, który powszechnego Patryarchy zaszczyt sobie przywłaszczył, którego mu Rzym nie przyznawał. Następcy iego więcéy zapragnęli, bo Papieżami wschodnimi bydź chcieli. Mogli zazdrosném okiem widzieć wyższość sto-

licy Rzymskiéy, ale ta Carogrodzkiéy cóż zazdrościć miała? Rzym tylko nad Grecyą mógł się litować. Potomkowie Herkulesa wszystko stracili oprócz pychy i próżności; iakież zapaśnictwo wieść mogli? (1)

Nie był to więc duch zapaśnictwa, ale iak rozsądnie uważa *De Maistre*, duch nieiedności i oddziału, który był z dawna i iest dotąd podobno duchem panuiącym i odznaczaiącym Greków. W ich dzieiach widzimy odosobnione tylko wsie i miasta, których nie zjednoczyć nie zdołało, owszem które zawsze były z sobą w woynie, i które się nawzaiem niszczyły. Każda osada oddzielną Rzeczapospolitą, oddzielném państwem bydź chciała. Różność ich języków, była znamieniem różności ich umysłów. Tego ducha niezgody wprowadzili i do umieiętności. Filozofia Greków dzieliła się na sekty (2), równie iak ich rządy i religia. Ileż zamieszania i zakłócenia z przyczyny Greków Kościół Chrześciański doświadczył? Płodni w pomysły dowcipne, dzieląc rzeczy niepodzielne w istocie, zgłębiaiąc, czego rozum ludzki zgłębić nie zdoła, wykrętom, domysłom i sporom prostotę E-

(1) *L'Eglise Cathol. justifiée. p.* 301.

(2) Wyraz grecki *haęresis*, zastępował znaczenie wyrazu sekty. Mówiono *haeresis* Aryanów, tak iak mówiono *haeresis* filozofów stoików, i t. d.

wanielii poddawali. Chcieli bydź razem filozofami i chrześcianami, ani iedném, ani drugiém nie byli. (1)

V. Sama różność ięzyka, Łacinników obcymi Grekom czyniła. Pomnieli oni, iak w starożytnéy niegdyś Grecyi tych, co iéy ięzyka nie znali, barbarzyńcami nazywano. Oni Łacinników nie tylko dla tego, ale z postępowania ich z sobą za takich uznawali. Taż różność ięzyków zachowana w obrządkach kościelnych tém więcéy Greków od Łacinników dzieliła, zwłaszcza, że i w kształcie Kościołów, i w ubiorach kapłańskich, i w samych służby kościelnéy zwyczaiach, iedni się od drugich różnili. Tak odróżnione Kościoły łatwo przyszły do zerwania wszelkiéy między sobą iedności.

VI. Nie postrzegał prawie tego zerwania lud grecki, przywykły uważać w swych patryarchach rządzców naywyższych Kościoła swego, równych w dostoyności Patryarsze Rzymskiemu. Patryarchowie ich bowiem sprawowali władzę duchowną w podległych sobie Kościołach, iakoby udzielnie. Pod ich imieniem wychodziły ustawy i urządzenia duchowne, do nich szły odwołania się w sprawach duchownych, przy nich była moc osadzania stolic biskupich, udzielania łask, rozwalniania przeszkód, dawania

(1) *Du Pape Tom II. p.* 217.

wyświęceń, stanowienia w przedmiotach duchownych z zupełnością władzy naywyższéy. W służbie Bożéy ich imion pamiątka codzień czyniona i publicznie w świątyniach głoszona była. Po starganych więc związkach iedności z stolicą Rzymską żadna zmiana widoczna ludowi spostrzegać się nie dała; zdawało się, iż Patryarcha Carogrodzki więcéy sobie mocy nie przywłaszczał, nad tę, iaką miał dawniéy. Duchowieństwo Greckie podobało sobie w tém odstępstwie, wołąc mieć Naczelnika zwierzchniego w Patryarsze swoim, aniżeli go szukać w odległym Rzymie.

VII. Założenie też stolicy państwa wschodniego w Konstantynopolu dało powód Grekom mniemania, że do niego i stolica prawowiernego Kościoła przeniesioną została; że gdzie Cesarzów tron, tam i naywyższa zwierzchności kościelnéy powagą znaydować się powinna. Podział państw między Arkadym i Honorym Cesarzami rozstrychnął obu państw mieszkańców, i iakoby dał im słuszne do dzielenia się powody. Słabość panuiących na zachodzie, a okazalsza świetność tronu wschodniego pochlebiała uprzedzeniu narodowemu Greków, iż swóy nowy Rzym nad stary wynosili.

VIII. Ile zaś duchowieństwo Greckie odstręczały od łacinników niepozwolone u nich kapłanom małżeństwa, tyle znowu lud świecki pobierane na zachodzie z płodów ziemnych dzie-

sięciny. Nie wymagał Rzym wprawdzie od wzywanych do iedności Greków, ażeby albo żon się zrzekali, albo aby właściciele ziemi dawali dziesięciny; lecz iedni i drudzy niebyli bez obawy, aby do równości praw i zwyczaiów z łacinnikami pociągnieni kiedy nie zostali; obrażali się i tém, że im łacińskich kapłanów do kraiu przysłano, co im zagrażało zmianą ich Kościoła zwyczaiów, którychby dla niczego w świecie odstąpić nie chcieli; przeto trzymaią się i dawnéy lat rachuby od stworzenia świata, nie zaś od narodzenia Jezusa Chrystusa, i poprawy kalendarza przez Grzegorza XIII. Pap. wprowadzonéy nie przyięli.

IX. Obwiniaią wprawdzie niektórzy pisarze Stolicę Rzymską, iż ostrością użytych środków ku zwróceniu obłąkanych, utwierdziła w uporze Greków odstępnych. Lecz nie czytamy w dziciach, aby się ostrzéy z nimi obeszła, niżeli z innymi, którzy z nią iedność zrywali, obchodzić się zwykła była. I Focyusza Patryarchę, i potém Cerularego, wyłączył Kościół od swey społeczności, dopiero wtedy gdy się ci sami wprzód od niéy odłączyli. (1) Dzicie kościelne przyznaią winę, i nie bez przyczyny legatom Jana VIII. Pap. którzy będąc wyprawieni na Sobór Carogrodzki złożony od Bazylego Cesarza Wschod.

(1) *Discours sur l'hist. univ. J. Ben. Bossuet T. I. p. 2.*

roku 878, a na którym Focyusz Patryarcha przodkował, tak byli słabego umysłu, iż uchwałę Soborną, wyrzucaiącą ze składu wiary katolickiéy pochodzenie Ducha S. i od Syna, czyli raczéy uznaiącą tę naukę za błąd, wierze prawéy Kościoła powszechnego przeciwny, imieniem stolicy Rzymskiéy podpisać śmieli. Potępił wprawdzie ten Sobór Jan Pap. podpisy i czynności swych legatów za nieważne i przestępne ogłosił, ale Grecy ustaw się iego trzymali, i na nich się zasadzali w uporze swoim.

X. Można ieszcze do przyczyn tego rozdwoienia Kościołów przydać panuiącego wtedy ducha rozpraw szkolnych. Duch sprzeczności zaiął w Grecyi wszystkie umysły. Począwszy od mnicha, który ledwie czytać pacierze swe umiał, aż do tronu, dla którego nauka teologii obcą była, wszyscy o taiemnicach wiary rozprawiali. Cesarze niedołężne swe dowody, popierali mocą swéy władzy. Już Mahomet bramy stolicy wyłamał, gdy się teologowie ieszcze o chwale Bożéy na górze Tabor z sobą kłócili. Patryarchowie Carogrodzcy niechcieli się zdawać mniéy umieć nad innych. Widziano ich niekiedy Aryanami, Monotelitami, Eutychianami i t. d. iak chęć ulegania błędom i namiętnościom panuiących wymagała. Papieże w obronie prawd wiary musieli obrażać i potęgę iednych i podle uleganie drugich. — Zwyczay rozumowania o wszystkiém, szperania w taiemnicach, i kłóce-

nia się o wszystko, nayczęściéy rodził kacerstwa. Oddalili się Grecy, mówi uczony *Le Long*, od źródeł umieiętności płynących od zachodu. (1) W szkołach Greeyi podzielonych na Akademików i Perypatetyków sprzeczano się nieustannie, lubo nic nie wiedziano, na zachodzie zaś wiedziano wszystko, ale się o nic niesprzeczano. Cała stara filozofia Grecyi zasadzała się na wiecznych sporach. Grecya była oyczyzną Syllogizmów, stolicą ciągłego rozumowania bez rozumu, dochodzenia i sprzeczania się o prawdę, bez miłości i chęci poznania prawdy; kłócenia o niedorzeczne drobnostki, dla okazania rozumu, którego ani w rzeczy, ani w sposobie sporu nie było. W tych to bowiem czasach dobry Syllogizm więcéy ważył iak rozum, a filozofia Arystotelesa téy była powagi, iż i o taiemnicach wiary tylko podług perypatetyki prawideł rozprawiać wolno było. Tak wygórowało szkolnictwo, że na Soborze Florenckim same rozprawy odbywane zupełnie w kształcie szkolnym kilka miesięcy trwały, i które do znużenia, nie do przekonania umysłów służyły. Zapalali się i niechęcili przeciw sobie rozprawcy. Upór służył często za moc dowodu. Marek Efezu, Dozyteusz Monbazy, Sofroni Achiali Biskupi Greccy

(1) *Maurice the history of Indostan* 4. T. I. p. 169. *Clemens Alexandr.* Strom. 7

i kilku innych nieprzeparci żadnemi dowodami, od zdania swego odstąpić nie chcieli, a powróciwszy do oyczyzny upór swóy zwycięztwem nazwali. (1)

ROZDZIAŁ X.

Ruś należąca do Kościoła Wschodniego naydłużéy z Kościołem Rzymskim związki iedności zachowała.

W tym właśnie czasie, w którym Focyusz Kościół Grecki od stolicy Rzymskiéy odrywał, nawróceniem Rusi pomnożone Chrześciaństwo zostało. Jako zaś tego przypuścić nie można, co Nestor oyciec latopisów Ruskich, który z powieści baiecznych początki dzieiów Rusi usnował, pisze, a co tyle innych za nim w dobréy wierze powtarza, że S. Andrzéy Apostoł pierwszy

(1) *Acta Conc. Flor. Fleury* T. 27.

mieszkańcom tych kraiów, które Sławianie po obu brzegach Dniepra ku morzu Czarnemu zasiedli, wiarę Chrystusa opowiadał, i na górze Kiiowa zatknął święte znamie odkupienia naszego, tak tego zaprzeczyć nie można, iż Ruś pierwsze światło Ewanielii Kościołowi Rzymskiemu iest winna, i w iedności z nim chrześciańską bydź zaczęła.

Cyryll i Metody, lubo z urodzenia Grecy, pierwsi nam znani Apostołowie Sławian, Kościoła Rzymskiego powszechnego wyznawcami byli (1). Od Adryana II. Papieża na Biskupów wyświęceni, od niegoż około roku 867 do nawracania narodów północnych wysłani zostali. W tymże czasie nie Focyusz, ale Ignacy Patryarcha Carogrodzki, podług dzieiów Konstantyna Porfirogenita i innych pisarzów Greckich za panowania Bazylego Macedończyka Cesarza wyprawił na Ruś Biskupa, od którego mieszkańcy chrzest S. przyięli, i iak pisze Nestor iuż za czasów Igora wielu Chrześcian było w Kiiowie.

(1) Że na prośbę posłów wyprawionych do Carogrodu r. 846 do Teodory Cesarzowéy, matki Michała Cesarza, wysłany był Cyryll z bratem świadom języków Greckiego, Łacińskiego i Sławiańskiego, i że ten narodom nad Wołgą, Donem i Dnieprem opowiadał Ewanielię, przywodzi świadectwa *Stritter Tom II. p.* 965. Że Ruś za Michała Cesarza nawracał, zgadza się z Antologiem Greckim, historyą kościelną *Acta SS. Bolland.* i Długoszem.

Ruś więc od pierwiastków nawrócenia swego katolicką w społeczności Ignacego, nie Focyusza była. (1) Sławiański przeklad Biblii przez Cyrylla zrobiony, nie Focyusz, ale Jan VIII. Papież potwierdził.

Wróciła się Ruś potém do bałwochwalstwa, i dopiero właściwie w dziesiątym wieku wiara Chrześciańska w tych kraiach zakorzeniła się i rozkrzewiła. Włodzimierz W. i sam roku 988 chrzest przyiął, i do iego przyięcia cały naród Ruski przyprowadził (2). Biorąc naukę wiary

(1) Focyusz w liście okólnym, pisanym ku końcu r. 866. ogłaszał radość Kościoła z nawrócenia Rusi, i z gorliwości o wiarę Chrystusa ich chwali. Na Soborze powszechnym osmym r. 869 obecni różnych narodów posłowie oświadczyli wyraźnie, iż żadnéy społeczności z Focyuszem nie maią. *Kalend. Eccles. univ. T. II. p.* 254. 256.

(2) Dziciopisowie Ruscy przyięcie wiary Chrześciańskiéy na Rusi na sześć epok dzielą. Pierwszą stanowi baieczne opowiadanie S. Andrzeia Apostoła, bo Zonares pisze *str.* 35o, iż Sławian wiary Chrystusa nauczał, a Wasyl Trediakowski w swych historycznych badaniach o starożytnościach Rusi wydanych r. 1773 ią utrzymuie. Drugą w sto lat późniéy nawracanie przez Cyrylla i Metodego Apostołów Morawii, a które na czasy Ruryka przypada. Trzecią iest chrzest narodu *Rhos* w księgach Bizantyńskich opisany. Czwartą wzmiankuie Nestor latopis Ruski, gdy twierdzi, że Oskold był Chrześcianinem i za męczennika iest poczytany. Piątą czyni chrzest Olgi od tegoż Nestora tak wyraźnie opisany, a szóstą przyięcie uroczyste chrztu przez Włodzimierza Wielkiego i cały naród Ruski. *Schlözer Tom II. str.* 245.

od wschodu, ztamtąd wziął oraz Kapłanów, obrzędy i ustawy kościelne. Nie potrzebował Włodzimierz naradzać się z Boiarami, wyprawiać posłów do Rzymu i Grecyi, słuchać Apostołów Machometanów i żydów; nie potrzebował namysłu, czyliby miał obrządek Grecki nad Łaciński przenosić (1). Zastał on ieszcze w Kiio-

(1) Rozsądny dziciopis Mik. Karamzyn, ale tam tylko gdzie idzie o poniżenie powagi Papieztwa i sławy Polaków zbyt łatwowierny, baśń wydobytą z starych latopism Ruskich, którą podobną wcale do prawdy bydź mniema, tak wystawia: „Wieść się rozniosła, że Włodzimierz Xią„żę bałwochwalca wiarę swoią chce zmienić. Zbiegli się „doń różnych wiar Apostołowie, każdy go do swoiéy chciał „namówić. Naprzód Bulgarowie z nad Wołgi, wyznawcy „nauki Mahometa, obrazem roskoszy raiu, wolnością lu„bieżnym namiętnościom dogodną, na swą go stronę po„ciągali; ale odrażało go obrzezanie, i nie podobał mu się „zakaz wina: Rusini, rzekł, lubią wino, bez niego się obeyść „nie mogą. — Katolicy z Niemiec przekładali mu wielkość „Boga, nierozum bałwochwalstwa; wróćcie się do swych „kraiów, odpowiedział im, oycowie nasi od Papieża nic „przyimowali religii. Wysłuchawszy żydów, zapytał się „ich: gdzie wasza oyczyzna? W Jerozolimie odpowie„dzieli, ale Bóg nas w gniewie swoim po całym świecie „rozproszył; iakże, rzekł, chcecież nas do siebie pocią„gnąć, abyśmy równie bez oyczyzny zostali? — Nakoniec „Filozof Grecki przełożył mu dzicie starego i nowego za„konu, naukę Ewanielii, obietnicę przyszłego życia, obraz „sądu ostatecznego, rozdział złych od dobrych, owych „karę, tych szczęście naywyższe. Do tego, gdy poruszony „Włodzimierz wzdychać zaczął, Grek nie wahał się mu „io zapewnić, byle się ochrzcić dozwolił. Odpowiedź swą

wie ślady chrześciaństwa, które Olga babka iego przed lat 30 w Carogrodzie przyięła. Może przekonanie, a może raczéy chęć połą-

„Włodzimierz do narady z Boiarami odłożył, którzy te„go byli zdania, aby wprzód Xiążę ludzi światłych w „obce kraie wyprawił, aby ci poznawszy rozmaite wia„ry, przypatrzywszy się ich obrządkom, mogli zdać Pa„nu sprawę, któraby religia naylepszą im się zdawała. „Xiążę dziesięć zacnych mężów do tego przeznaczył, któ„rzy widziawszy w Bulgaryi u Machometanów smu„tne i ubogie meczety, modlitwy nieprzyiemne; w Niem„czech u Katolików obrządki bez wielkości i okazałości, „gdy do Carogrodu przybyli, zaprowadzeni do Kościo„ła S. Zofii zdumieli się nad wspaniałością świątyni, nad „bogactwem ozdób, naczyń i ubiorów kapłańskich, nad „rozkoszą śpiewów kościelnych, powagą świętych obrzę„dów, i przeto nad wszystkie wiary religię grecką Wło„dzimierzowi zalecili, tém kończąc swe doniesienie: nie „przyimuią usta goryczy, które w słodkim napoiu smaku„ią. Jednomyślnie więc boiary Włodzimierzowi radzili, „aby przykładem Olgi do wiary greckiey umysł swóy „skłonił.„ *Hist. Ross. T. I. p.* 261. Książka dzieiów kościelnych wydana w Kolonii r. 1676 z napisem: *Nucleus Historiae ecclesiast. Christop. Sandii* zawiera *na str.* 61 list, który Jan Smera lekarz Xiążęcia, wysłany przezeń dla przypatrzenia się rozmaitych wiar obrządkom, do pana swego z Alexandryi pisał. Ten objechawszy Pannonię, Serwią, Bulgaryę, Mezyę, sławne państwo Wschodnie, Anatolię, Jerozolimę, donosi z Alexandryi: „Widziałem Kościoły Chrześcian, poznałem ich nauczycielów, ludzi spokoynych i podobnych do Aniołów. Już wyrzucili bałwanów, nie maią w swych Kościołach tylko ławki i stoły. Na modlitwę przed wschodem i o zachodzie słońca, tudzież o godzinie 3 i 9 się zgromadzaią. Pisze o sobie, że także chrzest przyiął, Xiążęciu Ewanielię i dzicie Apostołów przesyła. Dodaie zaś: Ci ludzie tak łagodni,

czenia się z Anną siostrą Bazylego i Konstantyna Cesarzów wschodnich, a która pod tym tylko warunkiem zezwalała na oddanie mu

tak dobrzy, uciśnieni są w prowincyach państwa. Grecy są równie chytrzy, iak Rzymianie. Cnoty ich są obłudne, aby ludzi prostych do swego Kościoła przyciągnęli. Nakoniec wyznanie wiary Chrześcian przyłącza — Pismo to znalezione bydź miało w *Monasterze S. Spasa pod Samborem* roku 1567, które z języka Bułgarskiego Andrzey Kłodziński Dyakon Witebski po polsku, a Wiszowaty po łacinie przełożył. Uczony i opiekun nauk Adam Xiąże Czartoryski dochodził z pilnością, czyliby w rzeczonym Monasterze iakiego śladu, iakiey wiadomości lub podania względem tego pisma nie było, ale wszelkie badania bez skutku były.

Wyprawę Jana Smery słusznie ma za baieczną Klemens Chodykiewicz w dziele: *Diss rtal. criticae de utroq. Episcopatu Leopol.* 1770. *cap. XI.* „*Falsi convincitur narratio illa, quae ab Herbesteinio, ex Syntaxario et annalibus Russorum sparsa est de legatis a Vladimiro ad varias gentes missis, ut singularum nationum ritus explorarent, inter quos graecum ritum prae caeteris placuisse Vladimiro; tum quia, ut advertit Assemanus, neque Cedrenus, neque alii antiquiores Scriptores graeci mentionem talis narrationis faciunt; fecissent autem in gratiam suae gentis, si vere contigisset. Tum quia de graeca religione rituque jam antea edocti fuerant. etc.* Co w Polskim języku tak brzmi: *Bezzasadna iest powieść Herbesteyniusza rozsiana z rocznikow Rossyiskich o poselstwie Włodzimierza do rozmaitych narodow, dla wybadania ich obrzędow: i że z tych wszystkich grecki naybardziey Włodzimierz polubił. Gdyż iak uważa Asseman, ani Cedrenus, ani żaden z dawnieyszych pisarzow greckich o tem nie wspomina, co gdyby było prawdą, napisaliby to byli na pochwałę swego narodu. Jako też i z tego powodu, że grecką religię i obrzędy iuż dawniey znali.*

swéy ręki, ieżliby Chrześcianinem został, Włodzimierza do teyże wiary skłoniła. Nie wyboru więc, ale położenia stanu rzeczy było skutkiem, że odbieraiąc chrzest w Chersonie z rąk Arcy-Biskupa greckiego, wchodząc w związki ślubne z Cesarzowną grecką, oświecony w nauce wiary przez kapłanów greckich, w okręgu kraiów podległych władzy duchowney patryarchy Carogrodzkiego, dał religii greckiey pierwszeństwo. Używam tu wyrazu, iakim pisarze odstępni wyznanie swe zowią. Ale ta religia pewnie ani w umyśle Nestora, z którego powieść iest wzięta, ani w owym wieku niekatolicką ieszcze nie była. Nawet gdy Michał Cerulary Patryarcha wszelkie związki iedności z stolicą apostolską potargał, Ruś iéy nie odstąpiła. Hilaryon, który wtedy na stolicy metropolii Kijowskiey siedział, ani do wyboru Patryarchy, ani do błędów iego nie należał (1). Długo Rusini w dawney iedności trwali.

(1) Słuszna tu wspomnieć to, co autor *Paterykonu* pod r. 1050 i inni Dziciopisowie dawni Rusey i Moskiewscy o tym Hilaryonie napisali. Po osieroceniu Metropolii Ruskiey przez śmierć *Teopemta*, następcą iego w skutek wyboru Duchowieństwa został Hilaryon: zwyczay po nim wymagał, aby się udał do Carogrodu po sakrę; lecz że iuż nadto były głośne *Cerularyusza* z Rzymem zatargi i iego naganna dążność, porozumiawszy się zatém z *Leonem* IX. Papieżem Duchowieństwo, wstrzymało podróż Hilaryona, niechcąc zaś, aby w potwierdzeniu iego Ce-

Następcy Hilaryona metropolici Kijowscy równie od swego tylko duchowieństwa wybierani byli, i ile mogli, narzutom władzy patryarchatu opierali się. Uledz iednak czasem przewadze iego musieli, i Jerzy Grek, następca Rusina Hilaryona, był z Carogrodu przysłany. Owszem, iak uważa Karamzyn, od tego czasu aż do upadku państwa wschodniego Metropolia Kijowska liczona była iako siedmiodziesiąte biskupstwo w porządku tych, które władzy patryarchatu Carogrodzkiego podlegały. *Patry-*

rulariusz miał udział, ogłasza go swoim Metropolitą. Dał wprawdzie w tym przypadku Kościołowi Ruskiemu pomoc *Jarosław Włodzimierz* Xiążę Ruski; naywiększą atoli będzie Duchowieństwa Ruskiego zaletą, że w tak przykrym razie nie zboczyło z drogi przez roztropność i prawa wskazaney. Był to bardzo znakomity iedności iego z Kościołem Łacińskim dowód. Ale niemniey umiarkowane iego o swym Patryarsze zdanie zaświadczał. Nie zaprzeczało ono mu zwierzchniego nad sobą rządu, szanowało iego powagę pośredniczą; ale zawsze naywyższą władzę w osobie Biskupa Rzymskiego, iako iedyney widomey głowy Kościoła Chrystusowego upatrywało. Skoro więc wyroki Patryarchów swych, zgodne z nauką Kościoła Rzymskiego postrzegało, dopełniało ich; iak tylko zaś te powadze Naywyższego Pasterza uymniące lub nauce prawdziwey przeciwne znaydowało, szło za przewodnictwem tego, któremu samemu nieomylność w wyrokach wiary i nauki Prawodawca nasz Jezus Chrystus zapewnił. X. *Kuleszа* w Dziele: *Wiara prawosławna* kar. 68. X. *Ostrowski Dzieie Kościoła Polskiego* Tom 3. wiek 7. §. 3. *Uwaga Wydawcy.*

archowie w dowód mianego dla Metropolitów poważania, w pismach do nich wydawanych nie na wosku, lecz na ołowiu pieczęcie swe wyciskali (1). Karamzyn dzieiopis synom Jarosława W. Xiążęcia Rusi to przyznaie, iż im patryarchat Carogrodzki prawo stanowienia Metropolitów Kijowskich był winien (2). Jarosław bowiem sam, ieszcze o biskupa do Benedykta VIII. udawał się, i Alexy rodem Bulgar, biegły w mowie Greckiey i Sławiańskiey, roku 1021 z Rzymu do Kijowa był przysłany (3). Kulczyński dowodzi, że Metropolici Kijowscy do roku 1408 złączeni byli z Kościołem Rzymskim i wielu z nich było cnotą i nauką znakomitych (4). Dowodzi także bezsprzecznie iedności Metropolitów Kijowskich z Rzymem Bulla Urbana II. do Efrema, który r. 1096 Metropolię Kijowską posiadał. W niey Papież nakazuie obchodzenie pamiątki przeniesienia ciała S. Mikołaia Biskupa, i złożenia go w mieście Bari w Apulii (5);

(1) *Stritter Mem. pop. T. II. p.* 1036.
(2) *Hist. de Russie. T. II. p.* 113.
(3) *Gottlieb Frisius de episcop. Kijovienst.*
(4) *Specim. Eccl. Ruthen. port.* 3.
(5) S. Mikołaia Biskupa zwłoki pogrzebane były w mieście *Myra* w Lycyi, którego był Biskupem, i tam cudami słynęły. Kupcy włoscy będąc w Azyi ciało świętego wykradli, i do swey oyczyzny Baru w państwie Neapolitańskiem z sobą przywieźli. *Raynald. hist. eccles: ad an.* 1060.

iakoż ią Kościół Ruski dotąd corocznie dnia 9 Maia obchodzi, grecki zaś odszczepiony święta tego nie przyiął, i téy pobożnéy nie zachowuie pamiątki, co iawnie dowodzi, że Ruś pod ówczas w iedności z Kościołem Rzymskim ieszcze trwała, a Grecya w schizmie zostawała. Gdy stolica Rzymska z władzy głowy Chrześciańskiego Kościoła, korony panuiącym rozdawała, Izasław Xiążę, wnuk Włodzimierza W. potrzebuiąc pokoiu z Polską, a żądaiąc zaszczytu z przyznanéy mu od Papieża królewskiéy godności, syna swego do Rzymu wyprawił. Grzegórz VII. Biskup powszechny, który naywyższą władzę wtedy Kościoła sprawował, dał odpowiedź Xiążęciu przez posłów swoich; Izasława zwanego po chrzcie Dymitrem Królem Ruskim pisze, i na prożby iego zezwala (1). Są ie-

S. Mikołay u Rusi, iako naypierwszy po Bogu w niebie, i iako naywiększy cudotworca na świecie, od dawna iest czczony. Hordy nawet bałwochwalcze, graniczące z Rossyą, zapatrzywszy się na cześć, iaką od Rusinów odbiera, w poczet swych bóstw S. Mikołaia policzyły. *L'Eveque, excursion sur le Schamanisme. Thucid. trad. Tom III. p.* 292.

(1) Oto słowa z listu tego: *Gregorius P. servus servorum Dei, Demetrio Russorum Regi, etc. Filius Vester limina Apostolorum visitans, ad nos venit, et quod regnum illud dono S. Petri per manus nostras vellet obtinere,*

szcze ślady niewątpliwe téy iedności i w starych księgach Sławiańskich, lubo późnieysze wydania zatrzéć ie przez odmiany poczynione staraią się, przecież dostrzeżone bydź mogą (1). Cóż może iawniéy okazać związek Rusi z Rzym-

eidem B. Petro debita fidelitate exhibita, devotis precibus postulavit, indubitanter asseverans, illam suam petitionem vestro consensu ratam fore ac stabilem, si apostolicae auctoritatis gratia, ac munimine donaretur. Cujus votis, et petitionibus, quia justae videbantur, tam ex consensu vestro, quam ex devotione poscentis, tandem assensum praebuimus, et regni vestri gubernacula sibi ex parte Beati Petri tradidimus. etc. etc. Baron. Annales Eccles. T. I. p. 472. Po polsku tak: *Grzegórz Papież sługa sług Bożych Demetryuszowi Królowi Ross. etc. Syn twóy zwiedzaiąc groby Apostołów, przybył do nas i w zamiarze otrzymania tego Królestwa od błogosławionego Piotra przez nasze ręce, temuż błogosławionemu Piotrowi należne posłuszeństwo oddawszy, pokornie o nie upraszał, twierdząc, iż iego prożbę niezawodnie potwierdzisz iak tylko powagą stolicy Apostolskiéy zostanie uwieńczoną. — A ponieważ te żądania iego zdawały nam się bydź słuszne, i tak z twoiemi życzeniami iako i z proszącego uległością stósowne, więc przychyliliśmy się do nich i onemu rządy Królestwa onego z strony Piotra S. oddaliśmy.*

(1) *L'eglise Cathol. justifiée. st.* 363. Z tego wszystkiego, co się przywiodło, wnosi dzieiopis Ruski, iż między Rusią i Rzymem związki przyiazne długo trwały. Bo i u Wszewłoda W. Xcia niejaki Teodor Biskup poselstwo od Urbana II. Papieża roku 1091 sprawował. Ale iakże powód ku temu tłumaczy? „Pyszni, mówi, następcy Pio„tra S. używali wszelkich sposobów, aby cerkiew Ruską „pod swą władzę zaięli.„ *Kar. T. II. p.* 128.

ską stolicą, iak starania Swiatopełka Xiążęcia Kijowskiego roku 1102 u niéy czynione, dla wyiednania dla córki swéy Zbysławy uwolnienia od przeszkody pokrewieństwa z Bolesławem III. przez związek ślubny łączyć się maiącéy?

Roku 1157 Izasław Mścisławicz, Wielki Xiąże Kijowski, przykładem Jarosława zbór Władyków Ruskich w Kijowie zgromadził dla wyboru nowego Metropolity, po zeyściu Cyrylla bez dołożenia się Carogrodu. Zebrane duchowieństwo Rusi, 6 Władyków liczyło, i uchwaliło, iż zamiast ręki S. Jana Chrzciciela używanéy przez Patryarchę Carogrodzkiego przy poświęceniu Władyków, użyciem głowy S. Klemensa męczennika przyniesionéy z Chersonu, poświęcenie przez naystarszego z Władyków, udzielone ważném bydź mogło. Tym sposobem wyświęconego Klemensa Metropolitę Kijowskiego wyklął Patryarcha, i na iego mieysce Konstantyna Greka na Metropolitę wyświęcił. Ruś go iako wtręta wygnała, i Teodora po nim niechętnie znosiła. Nie byłby się i Jan następca utrzymał, gdyby się był niewdał za nim Emmanuel Cesarz do Rościsława Xięcia Kijowskiego. Zdaie się, iż Jan Metropolita w Papieżu głowę Kościoła uznawał. Dzieie albowiem kościelne zachowały list iego pisany do Alexandra III. roku 1192, który świadczy, że Jan był w społeczności Kościoła Rzymskiego.

Lecz z czasem coraz bardziéy wpływ Papieżów do Rusi się zmnieyszał, a odszczepieństwo, wspierane zabiegami Patryarchów Carogrodzkich i opieką Cesarzów wschodnich, w niéy się szerzyło. W połowie XII wieku Mateusz Cholewa Biskup Krakowski, ze zlecenia świętéy stolicy, wezwał sławnego nauką i pobożnością Bernarda Opata z *Clairvaux* we Francyi, aby Rusinów nietylko z błędów odstępstwa, ale i z grubéy ślepoty wywieść starał się (1). Ale i naygorliwsze usiłowania nie wiele dobrych skutków sprawić zdołały. Innocenty III. Papież, z powodu opanowania Carogrodu przez Łacinników r. 1204 powziął myśl Rusinów obłąkanych do owczarni katolickiéy pociągnąć. Tym końcem Legata swego Kardynała Grzegorza na Ruś wyprawił, wydał list okólny do Duchowieństwa Ruskiego, że gdy za zrządzeniem Bożém całe państwo Greckie zdobyte przez Franków

(1) *Mathaei Episcopi Cracov. epistolae ad Abbatem Clarevallensem de suscipienda Ruthenorum conversione.* Jeden z tych listów to zawiera: „Naród Ruski niezliczony na„kształt gwiazd na niebie, Chrystusa wprawdzie na pozór „wyznaie, ale go się postępkami swymi zapiera... Żyie, „iak gdyby na innym był świecie. W ciemnéy i mroźnéy „krainie mieszka. Swiatła dobroczynnéy wiary oczekuie. „Gdy twarde serca tych dzikich ludów zmiękczyć potra„fisz, na sławę nowego Orfeusza, lub Amfiona zasłużysz." Listy te z księgozbioru Watykańskiego uczony Albertrandi 1790 r. wypisał.

przeszło na łono Kościoła Rzymskiego, zacóż Kościół Ruski, który iest tylko częścią Greckiego ma się od niego odłączać? i t. d. (1) Słynął wtedy walecznością Roman Mścisławicz Xiążę Halicki, do niego się udał Legat Papiezki, i wymownie mu przekładał, iak wieleby przyniosło korzyści dla szczęścia i chwały panowania iego ziednoczenie się z Rzymską stolicą, któréy błogosławieństwo nowéy świetności przydałoby orężowi iego. Roman położywszy rękę na swym orężu odpowiedział: „Póki go przy boku swo„im mieć będę, od nikogo świetności pożyczać „niemam potrzeby." Tak Ruś coraz więcéy od stolicy Rzymskiéy się odsuwała. Roku 1233. Dominikanie, iako załoga władzy Papiezkiéy w Kiiowie, wypędzeni z niego zostali.

Wkrótce zawoiowanie przez Mogółow Rusi północnéy i południowéy nową porę podało stolicy Rzymskiéy do oderwania Rusinów od związków z Grecyą, a do powrócenia ich do swéy iedności. Daniel Xiążę Halicki sam na tę myśl nawiódł Papieża Innocentego IV. któremu oświadczył, iż chce swóy Kościół poiednać z Łacińskim, chce pod iego chorągwią walczyć przeciw Mogółom; byle wdaniem się dworu Rzymskiego, przeciw napadom Litwy kraie Ruskie zasłonione bydź mogły. Wypra-

(1) *Epist. Innoc. Baluzzi.* T. II. L. X.

wiony r. 1246 *Plan Carpin* z kilką mnichami od Innocentego IV. w poselstwie do Chana Mogołów, wziął przedsię drogę na Niemcy, Czechy, Polskę i Ruś, i miał w poleceniu nawracanie Rusi odszczepionéy. Nie udał się zamiar poselstwa. Chan przyięcie wiary Chrześciańskiéy do umowy z S. Piotrem odłożył. Xiążęta Ruscy przyrzekali to, czego szczeréy woli dopełnić nie mieli. Daniel tylko zniewolony powabem obiecanéy mu z Rzymu korony królewskiéy, oświadczenie swéy chęci skoiarzenia iedności przez posły swe Rzymowi ponowił. Uradowany tém Papież uznaie Daniela królem Halickim, szle mu nowéy godności ozdoby, i na żądane zachowanie wszelkich obrządków Kościoła Greckiego zezwala. Opizon Opat Messyny Legat Papiezki w Polsczе miał rozkaz koronować Daniela, i warunki iedności ułożyć. Dopełnił pierwsze Legat r. 1246 lecz co do drugiego chytry Daniel otrzymawszy koronę, o iedności słyszeć nie chciał, lubo w czasie obrządku koronacyi odbytéy w Drohiczynie, za Oyca i Namiestnika Chrystusowego Papieża uznał (1).

(1) W liście Innocentego IV. do Daniela te są wyrazy: *Petitiones tuas, quantum cum Deo possumus, libenter ad gratiam exauditionis admittimus... Episcopis et aliis presbyteris de Russia, ut liceat eis more suo ex fermentato pane conficere, et alios eorum ritus, qui fidei catholicae, quam Ecclesia Romana tenet, non obviant, observare,*

Jak Rzym Daniela oświadczenia za szczere poczytał, daie się poznać z tego, że r. 1248 przybywszy posłowie Papieżcy do Xcia Alexandra Newskiego w Włodzimierzu nad Klasmą, zachęcali go do naśladowania przykładu Daniela, zapewniaiąc mu wszelką powolność w żądaniach iego z strony stolicy Rzymskiéy, gdy do iedności przystąpi (1). Ale i ten Xiążę słuchał raczéy rady Duchowieństwa swego, a ta w Alexandrze i Danielu słabą chęć iedności przytłumiła.

Od duchowieństwa iedynie prawie iedność Rusi z Kościołem Rzymskim zależała. Lud ślepo się trzymał wyznania swych pasterzów, ci zaś

authoritate praesentium indulgemus etc. Po polsku tak: *Do prośb twoich, na ile według Boga nam się godzi, ochotnie się przychylamy... Żeby Biskupi i Kapłani stósownie do swego zwyczaiu do sprawowania ofiary S. chleba kwaszonego używać i inne obrzędy swe nie sprzeciwiaiące się wierze katolickiéy, którą Kościół Rzymski wyznaie, zachowywać mogli, ninieyszém pismem pozwalamy.* Przeszkodę także z pokrewieństwa pochodzącą między Wasilkiem bratem Daniela a Xiężniczką Dobrawą uchyla i małżeństwo ich z téy przyczyny nieważnie przedtem zawarte ogłasza ważném, nadto Alexego zakonnika Kapelanem dla Daniela Króla przeznacza. *Raynaldus Tom XIII. ad Annum* 1246 *n.* 30. *Item ad Annum* 1247 *n.* 28. *et* 29.

(1) *Speculum histor. Vinc. Bellovacensis.* L. 31. c. 19. Alexander IV. Pap. r. 1257. wyrzucał Danielowi wiarołomność i niewdzięczność dla stolicy Rzymskiéy; a na ukaranie iéy użyciem mocy duchowney i świeckiéy zagrażał. *Raynal. Ann. eccl. T. XIV. ad Annum* 1257 *n.* 26. 27 *et* 28.

nieodstrychali się od siebie przez różność zdania, owszem w sprawie Kościoła łączyli się. Dowodem tego Sobór miany w Włodzimierzu Wołyńskim r. 1274. Przodkował na nim Cyryl Metropolita Kiiowski przyiazny Rzymowi, i wszyscy prawie Władykowie Rusi południowéy nieodlegli od iedności, iako i z Rusi północnéy odstępni, obecni byli. Uchwalono na nim użyteczne dla Kościoła Ruskiego ustawy (1). Władza Metropolity Kiiowskiego wtedy się ieszcze do całéy Rusi rozciągała. A lubo Michał Paleolog Cesarz i Jan *Veccus* Patryarcha Carogrodzki, sławny nauką i wymową, wspólnie podówczas Kościół wschodni z zachodnim połączyć starali się, iednak wspomniany Cyryll, zmarły r. 1281, iako i następca iego Maxym nieporuszenie w odstępstwie swém trwali. Lecz i po Janie będący Patryarcha Józef tak dalece Rzymską powagę i naukę nienawidził, iż obie publicznie wyklinał.

Gdy r. 1307 Kiiów przez Gedymina W. Xcia Litewskiego opanowany został, zwierzchność Metropolity Kiiowskiego, która dotąd Ruś całą obeymowała, utrzymała się tylko przy władzy nad Rusią południową i Rusią białą. Teognostes

(1) *Canones*, ustawy Soborne, a w Cerkiewnym Sławiańskim języku *prawidła* się zowią. Te, o których tu mowa w rękopismie złożoném w księgozbiorze Synodu Rossyiskiego dotąd są zachowane.

Greczyn pierwszy był, który około r. 1330 Metropolię w mieście Moskwie założył, ale w prawa Kiiowskiego Metropolity się nie wdzierał. Piotr wprawdzie, cudownym w Rossyi zwany, i za świętego czczony, iuż r. 1308 był na Metropolitę Moskiewskiego w Carogrodzie wyświęconym, oddział zaś zupełny dopiero za Teognosta nastąpił. A lubo Moskiewscy Rusini od stolicy Rzymskiéy wcale się odstrychnęli (3), Kiiowscy przecię dzielili się między Rzymem i Carogrodem, choć więcéy przychylni drugiemu byli.

Bolesław Troydenowicz zostawszy Xiążęciem Rusi południowéy r. 1328 chciał obrządek Łaciński na Ruś wprowadzić, aby tém pewniéy do iedności z Rzymem ią przywiódł, lecz ten zamysł o zgubę życia go przyprawił. Niechęciły Ruś ku Łacinnikom woyny srogie przez Polaków z nią toczone, zabory kraiu, uciążliwe i krzywdzące ustawy. Niewolne odstępnym były sprawowania publicznych urzędów, niewolne z osobami religii Greckiéy, to iest odstępnéy, ślubne związki. Przeto i oni takichże Łacinnikom bronili, a Jan Metropolita Kiiowski ciskał pioruny kościelne na Xiążąt, którzy swe córki

(3) Był ieszcze z Rusi północnéy na Soborze Konstancyeńskim r. 1414. Jerzy Władyka Nowogrodzki, z innymi pięcią Ruskiemi Władykami, którzy swém i ludu Ruskiego imieniem, podległość dla stolicy Rzymskiéy i zgodność z iéy wyznaniem oświadczyli.

za Xiążąt Łacińskich wydawali (1). Że w wieku czternastym Ruś ieszcze świętopietrze Rzymowi opłacać musiała, świadectwem iest pewném list Władysława Łokietka r. 1324 pisany, w którym żądaiąc Jana XXII. Papieża przeciw Rusinom pomocy, tę mu stratę z Rusi przedstawia. (2)

Po śmierci Cypryana Metropolity Kiiowskiego r. 1406 Focyusz Grek z Morei nastąpił, siedział w Moskwie, choć Metropolitą Kiiowskim się pisał. Nie cierpiał go Witold W. Xiąże Litwy i Rusi, i że w obcym kraiu swą władzę sprawował, i że powszechnie za chciwego zbiorów był miany. Złożył więc Xiąże Sobór z Władyków, który Focyusza, iako niepełniącego swych powinności zrzucił, na iego zaś micysce uczonego Bułgara Grzegorza Cemiwlaka posadził, którego Witold do Carogrodzkiego Patryarchy posłał, aby na Metropolitę wyświęconym został. Lecz gdy Patryarcha, przyiaciel Focyusza, uznać obranego nie chce, zebrane Władyki same go wyświęciły, iako to: Teodor Arcybiskup Połocki i Lit. Izaak Czerniechowski, Dyonizy Łucki, Gerasym Włodzimirski, Sebastyan Smoleński, Ka-

(1) Do panowania Zygmunta Augusta świątynie Greckie w Polsce nie Cerkwiami, lecz *Synagogami* zwane były.

(2) *Terram Ruthenorum nostris contiguam metis, de qua annua tributa consueverant Papae percipere. Raynald. Annal. Eccles. ad an.* 1324.

ryton Chełmski, Eufemi Turowski Władycy. Obwieszczenie Soboru obraz stanu rzeczy wystawia: „Że Focyusz Kościół Kiiowski nay„pierwszy w Rusi bez starania opuścił, że du„chowieństwem pogardzał, że iedynie o zbiory „i pomnożenie swych dochodów ubiegał się, że „starożytne ozdoby Kościołów Kiiowskich do „Moskwy zabrał. Iż nakoniec Bóg miłosierdzia „natchnął serce W. Xięcia Alexandra Wiłołda „Hospodara Litwy i wielu innych prowincyi „Ruskich, że Focyusza zrzucił, a innego Metro„polity od Cesarza i Patryarchy żądał. Ale ci „zaślepieni chciwością nieprzyięli prośby na„széy. Zwołał więc W. Xiąże nas Władyków „na Wielki Sobór, tudzież wszystkie Xiążęta „Litewskie i Ruskie i inne mu podległe, iako „też Archimandrytów, Opatów, i Kapłanów. „Zgromadzeni więc w Nowogrodku Litewskim „władzą wziętą od Apostołów poświęciliśmy „Grzegorza na Metropolitę Kiiowskiego, w miey„scu Focyusza, którego niecne postępki Patryar„sze przełożyliśmy. Niech więc świat nie mó„wi, że Xiąże Witold iest innéy religii i o Ko„ściół Kiiowski niedba, który iest matką wszy„stkich Kościołów, tak iak Kiiów wszystkich „miast Ruskich. Od wieków Biskupi mieli moc „stanowienia Metropolity, tak u Serbów, tak u „Bułgarów, tak nasi przodkowie za Izasława „Xiążęcia, Klemensa obrali. Nie odszczepiamy „się od Kościoła Greckiego, szanuiemy władzę

„Carogrodzkiego Patryarchy, ale nie możemy „bydź na to oboiętni, aby Cesarz wschodni mie„szał się nieprawnie do rzeczy duchownych, bo „to nie Patryarcha, ale Cesarz nam Metropolitę „mianuie, który tą godnością kupczy. Manuel „chciwy opłat, trzech nam razem Metropolitów „przysłał, bo każdy mu swą godność zapłacił. „i t. d. Dnia 15 Listopada r. 1415.”— Na próżno Focyusz na Witołda powstawał, i prześladowcą go wiary prawosławnéy nazwał, próżno Grzegorza, iako narzuta wyklinał. Grzegórz przekonany o pożytkach iakieby przyniosło złączenie Łacińskiego i Greckiego Kościoła, z wiedzą Witołda do Rzymu i Carogrodu ieździł, ale rzecz została bez skutku, gdy r. 1419 żyć przestał (1). Następcą iego był Gerasym Władyk Smoleński od Patryarchy wyświęcony 1433.

---

(1) W podróży téy towarzyszyło mu wielu panów z Rusi i Litwy przychylnych iedności. Pamięć iego błogosławiona iest w Rusi południowéy dla iego o prawowierną religię gorliwości, lecz złorzeczą iéy w stolicy Moskwie. On święto uroczyste na cześć S. Parascewy z Tarnowa, któréy życie napisał, postanowił. *Hist. Ros. Karamzyn.* T. V. pag. 278.

Witołd utrzymywał Ruś w połączeniu z Kościołem Rzymskim, i z hierarchią Moskiewską społeczności mieć nie dozwalał, owszem z pod władzy duchownéy Patryarchy Carogrodzkiego wyiąć ią przedsiębrał. Cemiwlak czyli Samblak był mąż uczony, pobożny i pracowity, sprzyiał iedności. Mów iego dwadzieścia i siedm mianych w różnych zdarzeniach, w rękopismie zawarte zachowuie księ-

Troskliwa zawsze Stolica Rzymska o zwrócenie Greków i Rusi do dawnéy iedności, nie ustawała w staraniach swoich. Na Soborze Florenckim r. 1439, o którym dokładniéy mówić się będzie, z strony Rusinów zasiadał Izydor Metropolita Kiiowski i całéy Rusi. Ten czynną gorliwością swoią wiele się do zjednoczenia Greków z Łacinnikami przyłożył, wiele pracy usilnéy w téy mierze podiął. Papież w nagrodę zasług naprzód Kardynalską, potém Patryarchy Carogrodzkiego dostoynością go ozdobił. Gdy Izydor do swéy oyczyzny powrócił, a czyny i ustawy Soboru obwieścił, lubo niektórzy przeciw niemu szemrali, duchowieństwo iednak Rusi południowéy ze czcią ie przyięło. Lecz gdy w tymże celu do Moskwy się udał, gdzie Jonasz z Biskupa Rezańskiego Metropolitą obrany, naywiększą ku Łacinnikom tchnął nienawiścią, wtrącony został do więzienia, i ledwie ucieczką

gozbiór Synodalny Moskiewski. *Rys hist. literatury Ros. Grecza przez Lindego* str. 41. Witołd, aby skuteczniéy Rusinów do iedności pociągnął, nietylko Litwinom z Rusinkami odszczepnemi, i na odwrót łączyć się małżeństwem zakazał, ale oraz r. 1413 postanowił, aby Rusin nie Katolik, by nayzacnieyszy, w radzie mieysca nie miał. I brat iego Władysław Jagiello takich związków małżeńskich nie dozwalał. *„Vladislaus Rex legem condidit, ne Russis et „Catholicis matrimonium inter se contrahere liceret, nisi „Russus, vel Russa à suis ad Catholicos transiret. Hist. R. pol. Neugebauer* p. 233.

życie ocalił. (1) Osadzony w Monasterze Czudowskim, wyklęty od Cara Bazylego i zaślepionego w błędach swoich duchowieństwa, mógł się sprawiedliwie obawiać, aby iako kacerz spalony nie został.

Od téy to chwili przynaymniéy, mówi Karamzyn, Rossya bydź niepodległą Kościołowi Carogrodzkiemu zaczęła, co naywiększą chwałę panowania Bazylego Cara stanowi. Opiekę Greków drogo dotąd opłacać musiała. Przez pięć wieków od Włodzimierza aż do Bazylego ślepego, sześciu tylko liczy się Metropolitów, którzy byli Rusini. Oprócz darów, które posyłano Cesarzom i Patryarchom, Metropolici, zawsze prawie cudzoziemcy, bogate zbiory wyprowadzali z Rusi do Grecyi. (2) Nie mogli oni bydź ani tak życzliwi kraiowi, ani tak wierni panuiącym, iakby byli kraiowcy; nieśmiano tknąć

(1) Wiadomość obszernieysza o Izydorze przy Soborze Florenckim umieści się.

(2) Wiele Patryarchom Carogrodzkim zależało na tém, aby zwierzchnią władzę nad całym Kościołem Ruskim utrzymać mogli. Od nich dawniéy wyświęcenia Biskupów, łaski i kary duchowne wychodziły. Do nich się w sporach między niższém a wyższém duchowieństwem udawano. Rzecz dziwna, że Cesarze Carogrodzcy do wyroków Patryarchy łączyli swą powagę, iakoby z nim władzę duchowną dzielili. Tak gdy około r. 1360 Ruskie duchowieństwo do Patryarchy Filoteusza zaniosło skargę na Metropolitę o zdzierstwa, któremi ie uciskał, odpowiedź Patryarchy podpisem Cesarza Kantakuzena stwierdzoną była.

się rzeczy; którą powaga dawności i religii uświęciła. Lecz po Soborze Florenckim, gdy Ruś północna, trzymaiąc się odstępstwa, oddzieliła się od duchowieństwa Greckiego, upadł i wpływ do niéy Patryarchów Greckich. Jonasz Metropolita Moskwy chciał i Biskupów Litwy zaiąć pod swą władzę, ale tego dokazać nie mógł. (1)

Po wzięciu Carogrodu przez Mahometanów r. 1453 Cyryll Mnich obiegał Ruś całą zachęcaiąc do iedności, a usunienia się od podległości Patryarchom Carogrodzkim, których Dywan narzucał, i strącał. (2) Udało mu się wielu od-

(1) *Hist. Ros.* T. V. p. 399. Pius II. Pap. w wydaney Bulli r. 1458 ogłasza Jonasza bezbożnym Synem Kościoła, kacerzem, i wiary odstępcą i t. d.

(2) Zupełny oddział metropolii Moskiewskiéy od Kiiowskiéy i zerwanego między niemi związku można kłaść w roku 1458, w którym Pius II. przez bullę swą Jonaszowi stolicę Moskiewską, a Grzegorzowi Kiiowską oddał, i obom podległe Biskupstwa odznaczył. Patryarchów Carogrodzkich mianowali Cesarze wschodni, a Papieże dawali im Sakrę, czyli ich potwierdzali. Metropolici zaś, Arcybiskupi i Biskupi w obrębie Patryarchatu od Patryarchów Sakrę brali. Tak Metropolita Kiiowski i całéy Rusi mianowany od Króla po odstępstwie Patryarchy Carogrodzkiego odbierał Sakrę z Rzymu, inni zaś Biskupi unici po mianowaniu przez króla mieli Sakrę udzieloną od Metropolity Kiiowskiego. *Defensa dioec. i Biskup Kiiowski przez Orłowskiego* 1748. Znayduiemy ślady w dziejach, że dopiero w wieku czternastym, Władykowie Ruscy Nieunici zaczęli używać stroiu Biskupiego z krzyżem, i ci

stępnych pociągnąć; przykładał się ku temu i Grzegorz którego Mikołay V. Papież Metropolitą całéy Rusi mianował. Przykladali się i następcy Grzegorza wstrzymuiąc, ile mogli, szerzącą się odszczepieństwa zarazę, zwłaszcza Józef Sołtan, który wiernie i gorliwie iedności się trzymał. Ale zerwał ią znowu Jonasz około r. 1520 na tę godność wyniesiony z zalecenia Heleny królowéy pol. któréy do iedności z Kościołem Rzymskim nic skłonić nie zdołało. Wolała się zrzec korony, niżeli swego wyznania. (2) Owszem pod iéy opieką zebrane du-

którzy niebyli z Mnichów, mitrę czy to kłobuk biały od Patryarchy Carogrodzkiego odbierali. — W Rossyi duchowieństwo w ogólności dzieliło się na białe i czarne. Pierwsze było żonate, iak i dzisiay w Grecko-Rossyiskim Kościele zostaie. Czarne składa się z zakonników, którzy też i czernicami są zwani. *Krót. opis, starożytn. Ros. przez Gabr. Uspeńskiego T. II. str.* 19.

(2) Roku 1494 gdy posłowie Litewscy umawiali się o Helenę córkę Cara Moskiewskiego Iwana III. dla Alexandra króla Polskiego, wtedy W. Xięcia Litewskiego, mieli za warunek istotny sobie podany, aby nigdy religii swéy nie zmieniała. A gdy w podpisie umowy Alexander przydał, że iéy do zmiany wiary przymuszać nie będzie, lecz ieżli zechce przeyść na obrządek Łaciński, ma bydź iéy wolno; ledwie cała umowa zerwaną nie była. — Żądał Papież Alexander VI. aby król Helenę do iedności z Kościołem Rzymskim przywiodł, gdyby zaś tego nie uczyniła, żadnemu Biskupowi koronować iéy, i królowi żyć z nią nie dozwalał. Powolnieyszy był Juliusz II. z Heleną Alexandrowi żyć pozwolił, a nawrócenie iéy staraniu króla i duchowieństwa polecił.

chowieństwo Rusko-Litewskie na Sobór w Wilnie r. 1509 obostrzyło ustawami nietykalność prawosławnéy swéy nauki.

Co do Rusi północnéy, lubo Cary Moskiewskie i Łacinników i ich naukę w nienawiści mieli, lubo woleli rządzić swém duchowieństwem, niż od obcéy zwierzchności kościelnéy w czémkolwiek zależeć; iednak nie odrzucali nic takiego, coby ich w równości z innemi państwami Chrześciańskiemi postawić, dać im wyższe w Europie znaczenie, a przeto ku związkom z Rzymem zbliżyć mogło. Taki był zamiar urzędowych oświadczeń, które Car Wasyl Iwanowicz nietylko Maxymilianowi I. Cesarzowi Niem. ale i Papieżom Adryanowi VI. i Klemensowi VII. czynił; taki cel poselstwa, w którém Dymitr Romanowicz był wyprawiony do Rzymu dla okazania skłonnéy chęci ku skoiarzeniu iedności. Wybrał się był ten Dymitr z powracaiącym posłem Papiezkim kapitanem Paulim Genueńczykiem, który iuż był za Leona X. Ruś obieżdżał, a teraz przybył powtórnie iako po-

Pod opieką królowéy Moskiewki odszczepieństwo w Rusi Polskiéy górę wzięło; nietylko pospólstwo, ale i szlachta dla większéy w niém wolności sumienia, do niego przechodziła. Na seymie więc Grodzieńskim r. 1522 wstępu do urzędów kraiowych Rusinom odszczepnym zabroniono. Roku 1543 Zygmunt I. przywileie od poprzedników swych dane Rusi, że tylko Unitom służą, postanowił, a Nieunici, iak kacerze uważani bydź maią.

seł, aby Cara Wasyla do woyny przeciw Turkom i do iedności z Kościołem Łacińskim skłonił, ofiaruiąc mu królewską koronę. (1) W też ślady poszedł i Iwan Wasylewicz, który roku 1547 przez posły swe do Karola V. Cesarza zlecił przełożyć powszechnemu Soborowi Trydenckiemu, że nietylko sam z ludem swoim pragnie ziednoczyć się z Kościołem Rzymskim, ale oraz przywieść ku temu Ormianów, dostawić zbroyne przeciw potędze niewiernych Ottomanów posiłki, aby całe Chrześciaństwo w iedno ciało połączyć się mogło. Bo upadek państwa wschodniego nauczył, że w poróżnieniu i niezgodzie iest zguby państw przyczyna. (2)

Nie traciła z pamięci tego oświadczenia Stolica Rzymska. Wyprawiony w poselstwie do Moskwy od Grzegorza XIII. r. 1581 Antoni Possewin Jezuita, odebrał zlecenie, aby Cara Iwana Wasylewicza, do iedności przywiódł. Próżne były usiłowania Possewina, próżne kroki

(1) *Paulus Jovius de Moscov. legatione.* p. 120.

(2) Car Iwan okrutny, który wiele czynił starań, aby narodu swego obyczaie wykształcił, przez posła Sasa Szmita pisał do Karola V. Cesarza, prosząc go, aby biegłych teologów Łacińskich do Moskwy mu przysłał, którzyby naukę wiary Cerkwi Greckiéy dobrze poznawszy, o iéy błędach lud przekonać mogli, aby w ten sposób ku połączeniu obu Kościołów trudności wszelkie ułatwione zostały; i dzieło ziednoczenia zgodnie do skutku przywiedzione było. *Karamzyn T. V. przyp.* 9.

Papieża, i ofiarowane pośrednictwo, którego Car żądał do poiednania go z królem Polskim Stefanem; nie było szczeréy chęci, i wzaiemne od Cara do Rzymu poselstwo dobrego skutku nie wzięło.

Utrzymywali ieszcze choć coraz słabszy wpływ do Rusi południowéy Patryarchowie Carogrodzcy. (1) Powaga ich wspierała się ieszcze na świętości ich urzędu. Od nich zależały wyświęcenia Władyków, łaski i kary duchowne, uwolnienia od przeszkód w małżeństwie, i t. d. Do Patryarchów udawano się w sporach między wyższém i niższém duchowieństwem. Lecz dawniéy Cesarze wschodni do wyroków patryarchatu powagę swoią łączyli, iakoby z nim dzielili władzę duchowną. Tak, gdy około roku 1360 Ruskie duchowieństwo do Patryarchy Filoteusza zaniosło skargę przeciw Metropolicie Kiiowskiemu, iż ie różném zdzierstwem uciskał, odpowiedź Patryarchy podpisem Cesarza Kantakuzena była stwierdzona. Władza ich za Mahometanów iuż mieć tego wsparcia nie mogła. Już

(1) Gdy się kacerstwa na Rusi szerzyły, wyprawił Patryarcha Carogrodzki Legata, który przybywszy do Lwowa r. 1549, stamtąd się udał do Litwy do króla Zygmunta Augusta z prośbą, aby kacerstwa uśmierzał, iżby się niemi Ruś prawowierna nie zaraziła. Był to Arcybiskup Galacyi, który z Wilna do Trydentu poiechał. *Stanis. Orzechovius. Chimaera.* p. 7.

mniéy i od tych, co im ulegać w Rusi Polskiéy i Litewskiéy chcieli, uważaną była, a przez uciążliwe narzuty ohydzoną została.

Przymuszeni Patryarchowie Carogrodzcy i godność i wolność swą opłacać Dywanowi, duchowieństwo też ruskie do ciężkich opłat zmuszali. Uciskali niemi Metropolitę i Władyków, ci też na Ihumenów, protopopów, popów i czerńców one wkładali. Narzut takowy, lubo po części pod pozorem składki na wystawienie cerkwi *Pantokrata* w Carogrodzie był wymagany, był iednak zawsze Rusinom nieznośny i gorszący; nosił albowiem na sobie iawną cechę ohydnego świętokupstwa, z którego ieszcze to drugie złe wynikało, że nie ten, kto uczeńszy, zasłużeńszy i świątobliwszy, ale kto możnieyszy i bogatszy był, kościelnych dostępował godności. Jeżeli zaś kto przez wzgląd iakowy bez opłaty ie otrzymywał, wkrótce tracić ie musiał, nie opłaciwszy założonego haraczu. Roku 1588 zjawił się na Rusi Jeremiasz, którego Dywan z Patryarchostwa złożył i wypędził. Ten dawną powagą za okup stanowił i składał Władyków (1). Michał Rahoza od Je-

(1) Tenże Jeremiasz z Kijowa do Moskwy się udał, z nim Hierotensz i Arseni Biskupi Greccy, tudzież wielu Archimandrytów i Hegumenów z Rusi, przy których Jeremiasz podług chęci Cara Fedora Iwanowicza Metropolitę Moskwy podniósł na godność Patryarchy, i na niéy

remiego na Metropolitę Kijowskiego wyświęcony, a późniéy dla niewypłaconego okupu zrzucony, powziął myśl, i siebie i duchowieństwo od ohydnego haraczu oswobodzić. Zwołuie Sobor do Brześcia Litewskiego r. 1591. Na nim zgromadzeni Władycy i duchowieństwo ruskie w obecności Posłów wyznaczonych od Króla Zygmunta III. uchwala zjednoczenie się z Łacinnikami, i uznanie w Biskupie Rzymskim ie-

Joba Biskupa Kolomny d. 26 Stycznia r. od stworzenia świata 7097 osadził, i dał moc, aby po Jobie inni następnie Patryarchowie przez Metropolitów i Biskupów, z doniesieniem Patryarsze Carogrodzkiemu, obierani byli. Przywiléy patryarchatu, iak pisze Kormczaia, na pargaminie, złotem i czerwono pisany podpisami i pieczęciami Cara, Biskupów i Archireiów stwierdzony, w skarbcu Kościoła Apostolskiego w Moskwie był chowany. Job za rozkazem Cara czterech Metropolitów postanowił. Po powrocie do Carogrodu przysłał Jeremiasz potwierdzenie Patryarchatu Moskiewskiego, z rady, iak wyraża, innych Patryarchów, i chciał aby był piątym Patryarchą, a Carogrodzkiego iako głowę uważał. Podpisów 82 do tego listu łączy d. 8 Maia roku od stworzenia świata 7098. — W czasie zamieszania Dymitrowego przez lat 9 Patryarchy nie było. Znowu przybył do Moskwy, gdzie Car Michał Federowicz panował, Teofan Patryarcha Jerozolimski spędzony z swéy stolicy od Turków, a który na żądanie Cara, Filareta Nikitycza oyca Michała Cara, Patryarchą wyświęcił, roku 7127 czyli roku 1619. Od Joba dziesięciu Patryarchów Moskiewskich się liczy; ostatnim był Adryan roku 1703, w którym Piotr Alexiewicz Synód z 11 Biskupów złożony na mieyscu Patryarchy postanowił, i siebie Głową Cerkwi gr. ros. uczynił.

dynéy głowy powszechnego Kościoła. Postanowienie soborne podpisali imieniem wszystkiego duchowieństwa i ludu ruskiego Rahoza Metropolita Kijowski, Hipacy Pociéy Włodzimirski, Cyryll Terlecki Łucki, Michał Kopysteński Przemyślski i Samborski, Gedeon Bałabań Lwowski, Dyonizy Zbyrowski Chełmski, Leon Pełczycki Piński i Turowski Władykowie. Wyprawieni od Soboru tego posłami do Rzymu: Pociéy i Terlecki oświadczenie przyięcia iedności uroczyście Stolicy Apostolskiéy złożyli, i toż przysięgą zaręczyli. Klemens VIII. Papież dzieło zjednoczenia tego wyrokiem swym: *Bulla unionis* zatwierdził i dla urządzeń kościelnych nowy Sobór naznaczył. Na tym roku 1596 prócz duchowieństwa ruskiego, umocowany od Stolicy Apostolskiéy Dymitr Sulikowski Lwowski, Bernard Macieiowski Łucki, i Stanisław Gomuliński Chełmski Biskupi zasiadali; pełnomocnicy też królewscy: Mikołay Xiążę Radziwiłł Hetman, Lew Sapieha Kanclerz, i Dymitr Chalecki Podskarbi W. Litewscy dla przestrzegania bezpieczeństwa, pospolitego pokoiu, byli obecni. Dzieło tak chwalebnéy iedności dwóch Kościołów zepsuć usiłował *Konstantyn* Xiążę *Ostrogski*, Pan wielkich włości, niezmiernemi bogactwy, i ważném przez nie u Rusi znaczeniem; pyszny możnowładzca, który brak światła zastępuiąc uporem, bądź z własnego uprzedzenia, bądź z namowy Carogrodzkiego Patry-

archy, którego posłannik *Nicefor* przy nim bawił, wszystkich środków do zerwania téy iedności używał, i na swą stronę *Bałabana* Lwowskiego i *Kopysteńskiego* Przemyślkiego Władyków, pociągnął.

Nie mogło więc to zjednoczenie znacznego uczynić postępu, ani spodziewanych sprawić skutków. Nicefor ów wsparty powagą Xięcia Ostrogskiego burzyć nie przestał. Po Rahozie Pociey obiął dostoyność Metropolity Kijowskiego 1598 i równie, iak następca iego Welamin Rucki, mimo gorliwości swéy, nie zdołał przemódz uporu ciemnego duchowieństwa i ludu, który tę iedność sprawą czartowską nazywał i bydź mniemał. Podniecał ducha niezgody oszust niciaki *Teofan*, który się za patryarchę Alexandryi udawał, lubo nawet nie był kapłanem, patryarchą zaś wtedy był Sofroni (1). Przybywszy on do Kijowa r. 1617 Ruckiego z Metropolii złożył, a natomiast Metropolitą Kijowskim i Halickim, Joba Boreckiego, Lwowskim Władyką Abrahamowicza, Połockim

(1) Dawnieysi pisarze twierdzą, że Teofan mienił się bydź Patryarchą Jerozolimskim: to zaś iest rzeczą pewną, iż podówczas Stolicę Jerozolimską, Sofroni w Alexandryi mieszkaiący, sprawował. *Kulesza, Wiara prawosł: na kar.* 222. *Kulczyński, Specimen Ruthen. Eccl. part.* 3. *n.* 46. *Ostrowski, Dzieie Kościoła Pol. Wiek* 7. *Część* 3. *s.* 13. Przypisek Wydawcy.

Maleccgo Smotryckiego, Przemyślkim Izaaka Boryszkowicza, Łuckim Pawła Puzynę, Pińskim Eacyda Stagońskiego postanowił i wyświęcił. Nie uznał ich rząd kraiu, ale lud chciał ich mieć pasterzami; wydzierać mu ich niebezpieczną rzeczą było. Odtąd dyecezye Rusi polskiey po dwóch miały Władyków, ieden był dla ludu trzymaiącego się iedności z Rzymem, drugi dla odszczepnego. Ci pospolicie walczyli z sobą o prawa, domy, dochody i świątynie, a kto mocnieyszy ten był lepszy. Odtąd pierwszym nazwa *Unitów*, drugim *Dyzunitów* pospolitą bydź u nas zaczęła (1). Dopuściła się Ruś ciemna dyzunicka w wielu

(1 „Lubo ziednoczenie Rusi z Kościołem Rzymskim nie „naylepszy wtedy skutek miało, z czasem iednak tak li„czba unitów wzrosła, iż teraz (pisze to r. 1804) siedm „dyecezyi nayobszernieyszych Ruś Katolicka zaymuie, „przeszło 6 tysięcy parafii osadzonych kapłanami, i za„konników S. Bazylego monasterów 150 liczy.„ *Brev. not. fund. Koryatowicz auth. J. Bazylowicz Ord. S. Bas. Cassoviae* 1804. Tenże na str. 82 mówi, iż w Węgrzech Biskupów ruskich unitów iest 24, nieunitów zaś 8 i metropolita 1 w Karłowicach. — Wkrótce po dokonaném dziele zjednoczenia Rusi z Kościołem Rzymskim, bo w r. 1621 czwartą część ludności Królestwa Polskiego Rusini stanowili. Liczono wtedy cerkwi unitów 2169, a nieunitów 1089, czyli razem 3258. Po rozdziale Polski r. 1789 część Metropolii Ruskiey w koronie zawierała cerkwi unitów 1926, kapłanów 2126, a dusz 1,230,659, dodawszy do tego w zbliżonym stosunku nieunitów 2,018,000 wynosi ludność Rusinów 3,248,659.

mieyscach srogości, poległ Arcy-Biskup Połocki Jozafat Kunczewicz śmiercią męczennika r. 1623. Użyta moc w znaglaniu do iedności, ieszcze bardziéy przeciw niéy umysły roziątrzyła. Chciano łagodnieyszych doświadczać środków. Pragnął tego Zygmunt Król i r. 1629 na Sobór do Lwowa duchowieństwo wezwał. Lecz tam przemogła liczba i upór odstępnych. Zjednoczonym Biskupom i kapłanom cerkwie wszystkie w tém mieście zamknięto, w Kościołach tylko Łacińskich nabożeństwa swe sprawować mogli. Sobór spełzł na niczém (1). Wrócono się znowu do przymusu, ale sumienie ludzkie żadnego nie cierpi. Powstała przeciw niemu czerń uzbroiona. Opis klęsk stąd wynikłych do dzieiów kraiowych należy.

Taż Ruś, która się z głową Kościoła łączyć nie chciała, potępiała kacerzów téy władzy nieprzyiaciół i wszelkie ich wezwania do związku z sobą odrzucała, nie dopuszczaiąc żadnéy w wyznaniu swém zmiany. Związek rozpoczęty w Toruniu 1596, a w Wilnie 1599 z różnowiercami skojarzony, nie miał innego celu, iak tylko zapewnienie wzaiemnéy pomocy.

(1) *Codex. Archiv. Leop. Zimorowicz M. S. p.* 121. W tymże czasie r. 1601 Jan Metropolita Serbski i Bułgarski, odstąpiwszy Patryarchatu Carogrodzkiego Klemensowi VIII. od całego duchowieństwa i ludu Serbii posłuszeństwo złożył. *Pociey.*

Po Ruckim na Metropolię Kijowską Korsak r. 1636 nastąpił, i przez odszczepieńców spędzony z swéy stolicy został. Antoni Sielawa obrany r. 1642 iuż tylko imię Metropolity Kijowskiego nosił. Ruś odstępna górę wzięła, i Jan Kazimierz r. 1650 na seymie Warszawskim, odebrane Unitom Katedry, Kościoły i klasztory rzyznać iéy musiał. Po wróconym pokoiu gwałtem wymuszone te nadania Król w przywileiu pozwolonym dla unitów ogłosił, lecz tego, co iuż posiadali wydrzeć dyzunitom nie mógł. Nikon Metropolita Moskiewski podał myśl Alexemu Michałowiczowi Carowi, aby siebie głową cerkwi Rossyisko-Greckiéy, iego zaś Patryarchą ogłosił. Lecz tę myśl Piotr syn dopiero wykonał. Michał Król czynił staranie o Unię, i posłowi swemu Metropolicie Gazeńskiemu wysłanemu do Moskwy dał to w zleceniu r. 1668. Tenże r. 1671 dał na piśmie zapewnienie kozakom burzącym się z powodu, iakoby uciśnionéy wolności religiynéy dyzunitów, iż rząd polski nigdy niechce używać przymusu, aby ich do iedności z Kościołem Rzymskim przywiódł, w liście do Hanenka Wodza kozackiego. *Załuski. Epistolae famil. T.* 1. *p.* 302. — Jan Sobieski chcąc przytłumić zaięte między unitami i dyzunitami niesnaski i walki r. 1680 zjazd do rozmowy i porozumienia się Władykom i starszyźnie duchownéy obu stron w Lublinie naznaczył. Stanął Cyprian Żochowski Metro-

polita Kijowski Uniat, tacyż Władykowie i Kommissarze Królewscy z Senatu, ale dla małéy liczby dyzunitów rozmowa religiyna mieysca nie miała. Znowu r. 1705 za Metropolity Lwa Zalęskiego uniaci Ruscy okrutnego prześladowania doznali. Piotr Alexiewicz Car Moskiewski wszedłszy z woyskiem do Połocka, zastawszy w katedrze na zamku będącéy Bazylianów nabożeństwo nieszporne śpiewaiących, zbroynym żołnierzom rozpędzić mnichów kazał, i w tym razie czterech zabito, resztę do więzienia wtrącono, Kościół i klasztor złupiono. Wtenczas i Zabokrzycki Biskup Łucki poymany, w głąb Moskwy zaprowadzony został. Już wprzód traktat przez Grzymałtowskiego r. 1686 z Iwanem i Piotrem Alexiewiczami zawarty nieunitów Rusi los podniósł. Jeden z warunków iego zastrzegł, że Metropolita Kijowski nieunit w sprawowaniu swéy władzy w całym kraiu, wolnym zupełnie będzie; że cerkwie i władyctwa Lwowskie, Halickie, Przemyślkie, Łuckie i Białoruskie z monasterami swymi i Ihumenami przy nieunitach pozostaną. Unitom zaś w Rossyi równość co do praw cywilnych, i prywatne w domach sprawowanie obrządków pozwolone.

W dziele nawracania Rusi do iedności naywięcéy zależało od pasterzów. Gdyby tych starano się było pociągnąć, lud ciemny oświecić, roztropną powolnością skłonić, zamiar iedności byłby pewniéy przyszedł do skutku. Po wielu nakoniec okropnych burzach zostawiono odstępnych w spokoyności, a ci sami przychylać się do iedności zaczęli. Roku 1700 *Józef Szumlański* Biskup Lwowski, podawszy na piśmie swe wyznanie wiary i podległości dla stolicy Apostolskiéy, zgodne z ustawami Soboru Florenckiego, złożył ie w ręce Radzieiowskiego Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego i Antoniego *Devia* papiezkiego Legata, i tak się z Kościołem Rzymskim połączył. Wprzód ieszcze, bo r. 1691 *Winnicki* Władyka Przemyślski z wybranemi pełnomocnikami od szlachty dnia 19 Maia do Warszawy przybył, do iedności Kościoła Katolickiego Rzymskiego z całą swą trzodą uroczyście przystąpił, i publiczne wiary wyznanie uczynił. Za ich przykładem i inni nieuniccy Biskupi poszli, tak dalece, że roku 1710 już żadnego nieunita Biskupa w Rusi Polskiéy nie było (1). Roku 1720 za staraniem Lwa

(1) Roku 1730 taka była Hierarchia Rusi unitów w Polszcze: 1. Metropolita całéy Rusi Arcy-Biskup Kiiowski i Halicki. 2. Arcy-Biskup Połocki. 3. Biskup Włodzimirski i Brzeski, Prototron, czyli pierwszy Sufragan Arcybiskupa Kiiows. który w swéy dyecezyi Wołyń i Podlasie zaymował. 4. Biskup Łucki i Ostrogski, Exarcha Rusi. 5. Biskup Lwowski, Halicki i Kamieniecki. 6. Biskup Przemyślski, Sanocki, Samborski i Jarosławski. 7. Biskup Piński i Turowski. 8. Arcy-Biskup Smoleński, ale ten wkrótce od unii odstąpił. *Załuski ep. famil. T. II. p.* 1221.

Kiszki Biskupa Włodzimirskiego, a potém Metropolity Rusi, zgromadzone duchowieństwo ruskie na Sobor w Zamościu zgodnie do iedności przystąpiło. Nie przyięła iéy iednak znaczna część Rusi południowéy odszczepnéy, któréy liczbę pomnożyła zmiana panowania, zagarniaiąc ią pod naywyższą władzę Synodu rządzącego Kościołem Rusi północnéy.

W téy, gdy wprzód Metropolita Moskwy władzę Patryarchy sprawował, Piotr W. Cesarz Ross. r. 1703 po Adryanie Patryarsze Stefanowi Jaworskiemu Archireiowi Rezańskiemu rządy duchowne w państwie swém z władzą namiestnictwa Patryarchy powierzył, a po iego zeyściu Synod utworzył r. 1720, ale moc i powagę iego wolą panuiącego określił. Obeznany Cesarz w swych podróżach z Chrześciaństwem łacińskiém, porównywaiąc oświecenie duchowieństwa w obcych kraiach z ciemnotą Ruskiego, aby naród swóy ku lepszemu ukształceniu zbliżył, miał wiele chęci zmienić religię pań-

Kto chce mieć w tym przedmiocie obszernieyszą wiadomość oprócz wielu innych pisarzy, tak obcych iako i domowych, niech czyta następuiących autorów: *Kuleszy* dzieło: Wiara Prawosławna. *Kulczyńskiego* Specimen Ecclesiae Ruthenicae. *Ostrowskiego* Dzieie Kościoła Polskiego Tom III. Także *Dissert. de origine Christian. Religionis in Russia*, wydane w Rzymie roku 1826, a mianowicie X. *Skargi*: O iedności Kościoła i o Synodzie Brzeskim napisane z wielką dokładnością. Nota Wydawcy.

stwa swego, Kościół Ruski na wzór Łacińskiego urządzić, lub też z nim połączyć. Roku 1706 wysłał Borysa Xiążęcia Kurakina do Klemensa XI. Pap. z oświadczeniem przychylności i uszanowania swego dla Stolicy Apostolskiéy, oraz z doniesieniem, że sprawowania obrządków religii katolickiéy Rzymskiéy, że Kapucynów klasztor w mieście Moskwie założyć, że Katolikom w kraiach panowania swego mieć szkoły, i kapłanom przeyścia przez nie do Chin i Tartaryi Wielkiéy dozwalał. — Gdy tenże Piotr Cesarz roku 1717 znaydował się w Paryżu, Teologowie szkoły, Sorboną zwanéy, przedsięwzięli użyć téy pory do skłonienia go ku zjednoczeniu Kościoła Ruskiego odszczepnego z Katolickim, od czego nie bydź odległym Cesarza w mianych z uczonemi rozmowach, uważali. Myśli mu więc swoie i środki, któremiby życzone połączenie do skutku przywieść można było, na piśmie podali (1). Przyiął mile rzeczony układ Piotr W., wziął go z sobą, a danie nań odpowiedzi Teofanesowi Prokopowiczowi, Biskupowi Pskowskiemu polecił, i tę napisaną Sor-

(1) Pismo rzeczone znaydnie się umieszczone w dziele: *Neues Magazin für katholische Religions-Lehrer. von Felder* 1814. 11 *Band.* Przełożone i obiaśnione iest w innem dziele: *Gründlicher Beweis, das die Vereinigung der getrennten Kirchen leicht zu bewerkstelligen sey, von Aegidius Sexstetter* 1763. *Prag.*

bonie do Paryża przesłał (1). Cesarz, który we wszystkiém prawie własnego tylko zdania słuchał, zdania Teofanesa w téy mierze usłuchał, za iego poszedł radą, która była zupełnie przeciwną iedności. Jakoż mógł się i sprawiedliwie podobno obawiać, aby nagle chcąc zwalić narodu zbyt ciemnego przesądy, nie obalił wstrząśnionéy tylą zmianami rządu budowy.

Komuż Nieba tak wielką przeznaczyły chwałę, aby dzieło iedności dwóch Kościołów przywiódł do skutku? Komużby lepiéy przystała, ieżeli nie temu, którego imie iuż dzieie wieku naszego zapisały w nieśmiertelnéy pamięci przybytku? Komuż właściwiéy należy dzieło, aby był sprawcą i obrońcą świętéy iedności Chrześciańskich Kościołów, iak temu, który iuż iest sprawcą i obrońcą szczęśliwéy iedności Chrześciańskich rządów i narodów? Któżby lepiéy zdołał spełnić pomysł Piotra Wielkiego, iak Alexander Wielki? Opatrzność naywyższa, roztrychnione i nayczęściéy walką i zawiścią prze-

(1) Teofanes Prokopowicz był rodem z Kiiowa, mąż obszernych wiadomości. Po odbytych naukach w swéy oyczyźnie, udał się do Włoch, i w Rzymie trzy lata na nauce języka Włoskiego, Teologii i innych wyższych umieiętności strawił. Powróciwszy na Ruś w Monasterze Brackoim nauczycielem został, i dał się poznać uczonemu światu wydaniem zbioru wierszy i mów swoich na pochwałę Cesarza i Mężykowa mianych. Niczyich chę-

ciw sobie zaięte Rusi północnéy i południowéy narody, dla tego może połączyła pod iedno Alexandra berło, aby ie połączone iednością panowania, do połączenia się iednością wiary katolickiéy, zbliżyła.

ROZDZIAŁ XI.

W głównych prawdach Chrześciańskiéy nauki zgodne iest Kościoła wschodniego i zachodniego wyznanie.

Dzieie nas uczą, iak prędko Kościół Chrystusów po śmierci Apostołów rozkrzewił się po całym świecie, iak się rozwinęła dzielność iego w udzielonych światu nauki swéy korzy-

tniéy kazań iak Prokopowicza Piotr W. nie słuchał. Jemu imieniem duchowieństwa ruskiego na pismo Sorbony odpisanie, iemu urządzenie naywyższego Synodu polecił, a on polecenie to z zadowolnieniem Cesarza r. 1720 dopełnił. Ustawy przeczń spisane, przez zwołane do Moskwy z całego państwa duchowieństwo i przednieyszych Boiarów podpisane, w roku następnym po całym kraiu obwieszczone zostały. I zaraz Synod, którego Cesarz na-

ściach, iak wiele poiedynczych Kościołów powstało z iego łona, które ta matka powszechna wypielęgnowała swém staraniem, zasilała pokarmem słowa Bożego, ożywiała swym duchem.

Wszystkie te Kościoły, tak na wschodzie, iako i na zachodzie, południu i północy, okrywała dobroczynnym cieniem spólnéy zwierzchności i opieki, łączyła ie przez dziewięć wieków związkiem iednéyże nauki i wiary, i związkiem chrześciańskiéy miłości. Ale niedościgłe sądy Boże, niezbadane są drogi iego.

Związek, który tyle wieków wschodni i zachodni Kościół w świętéy utrzymywał iedności, wątléć zaczął, i nakoniec zupełnie zerwany został. Lecz lubo to zerwanie zamieszało spokoyność powszechnego Kościoła, lubo zewnętrznie odszczepiło Grecki od Łacińskiego Ko-

czelnikami z władzą namiestniczą, Prokopowicza Arcy-Biskupa Moskwy i Teodozego Arcy-Biskupa Wielkiego Nowogrodu, naznaczył, urzędowanie swe sprawować zaczął. *Wagners Geschichte des Russischen Reichs* T. IV. s. 125. M. Kaczenowski w pismie: o Wymowie Rossyiskiéy odpisanie Teologom Sorbońskim przyznaie *Szczepanowi Jaworskiemu*, który był także Kiiowianin i wielkie u Piotra I. Cara miał względy; sławnym był mówcą cerkiewnym, mianowany Biskupem należał do układów rządu Synodalnego w Rossyi, był przed Teofanesem, Metropolitą Moskiewskim, i zastępcą tronu patryarszego, i prezydentem nowo urządzonego Nayświętszego Synodu. Zszedł w Moskwie roku 1722.

ściola, nie oddzieliło ie tak iednak co do istoty nauki i obrządków, aby im powrotu do iedności odięło nadzieię. Na iednychże zasadach opieraią się obu Kościołów wyznania, z iednegoż źródła czerpaią swą naukę. Nietylko Pismo święte starego i nowego zakonu, ale i podanie, ma w obydwóch Kościołach objawienia Boskiego powagę. Oba oraz uznaią prawdę przyrzeczenia, które Syn Boży dał Kościołowi swoiemu.

Gdy zaś tak iest, czyliż nie mamy słusznéy przyczyny pytać się z Jakóbem S. Apostołem: *Izaliż źródło z tegoż stoku wypuszcza słodką i gorzką wodę? Izali może figa winne jagody rodzić, albo winna macica figi?* (1) Wszak iak mówi nauczyciel narodów, *ieżeli korzeń święty, to i gałęzie.* (1).

Tę niezaprzeczoną prawdę i rozsądny wniosek nam wskazuie, i zdanie Sorbony nayleпszéy w téy mierze wagi, zatwierdza. „Kościół „Grecki, mówi Sorbona, wierzy iednego Boga „we trzech osobach iak i my, i równie z nami „bluźnierstwy starych i nowych Aryanów się „brzydzi. Wyznaie razem z nami to wszystko, „czego nas obiawienie Boskie o wcieleniu Syna „Bożego, o połączeniu Bóstwa z człowieczeń-

(1) *Ep. Jacob. III.* 11 *et* 12.

(1) *Ad Roman. XI.* 16.

„stwem, i o dwóch różnych naturach w Chry-
„stusie naucza. Wyznaie z nami naukę Kościo-
„ła Katolickiego o grzechu pierworodnym, o
„odkupieniu rodzaiu ludzkiego przez Jezusa
„Chrystusa, o potrzebie łaski Bożéy ku zasłu-
„dze zbawienia. Przyimuie razem z nami siedm
„Sakramentów, które Chrystus w Kościele swo-
„im postanowił, równie iako i naukę o bez-
„krwawéy świętéy ofierze ołtarza, w któréy
„chleb i wino w prawdziwe ciało i krew Jezusa
„Chrystusa przemienia się. Z nami oraz błaga
„w tym nayśw. Sakramencie istotnie obecnego
„Boga człowieka. Czci iako i my błogosławio-
„ną Dziewicę Matkę Boską Maryę, i iéy pomo-
„cy, iako i innych świętych pańskich w niebie
„króluiących wzywa. Ma w poszanowaniu świę-
„tości i obrazy, nauczaiąc tak, iak nasz Ko-
„ściół naucza, że to poszanowanie nie rzeczom,
„ale temu, co one wyobrażaią, wyrządzać się
„powinno."

„Modli się z nami za dusze wiernych, którzy
„w pokoiu i społeczności Kościoła z życiem się
„rozstali, wierząc z pewnością, że nasze zasługi,
„ieżeli ieszcze nie uczyniły zadosyć sprawiedli-
„wości Boskiéy, przynieść ratunek im mogą.
„Nie zaprzecza i tego, że Chrystus dał moc Ko-
„ściołowi swemu wyrokowania niemylnie w
„rzeczach wiary i nauki, a ustaw iego wszy-
„scy wierni słuchać są winni. I to trzyma z
„nami, że nietylko Pismo Swięte, ale i ustne

„podanie, są naypewnieysze wiary Chrześci-
„ańskiéy prawidła; że ieden tylko iest Kościół
„prawdziwy, który iest widomy, który sam ma
„prawo w zachodzących wątpliwościach wyro-
„kować, a wyroki iego są niemylne; i że na-
„koniec w tym tylko iednym, świętym, Kato-
„lickim i Apostolskim Kościele podług nauki
„Pisma S. i podania, zbawionym bydź mo-
„żna." (1)

Wykład następny z obiaśnieniem szczegółów zgodności téy dowiedzie.

ROZDZIAŁ XII.

Zgodność nauki obydwóch Kościołów.

§. 1. *Co do nauki o Tróycy Swiętéy.*

Któż Boga przedwiecznego, nieograniczonego i nieśmiertelnego poiąć zdoła? Wyższym On iest nad poziom ludzkiego poięcia. *Ja iestem, który*

(1) Wyiątek z pisma podanego przez Sorbonę Piotrowi Wielkiemu r. 1717.

iestem (1) mówi o sobie; Dawid zaś Go wyobraża, że iest ten, który wysokości niebios, głębokości ziemi, i krańce świata w ręku swych trzyma. Dziełem Jego są: niebo, ziemia i morza, które On z niczego utworzył. On drogę gwiazdom wykreślił, On światło z ciemności wyprowadził. On iest Panem wszech rzeczy, On wskazał bieg strumieniom i rzekom, On rozpostarł niebios obłoki, zawiesił ziemię, wody morza w głębokiém zawarł łożu, a w świetle niedostępném mieszkanie Jego. On iest początkiem istnienia wszech rzeczy, On życia wszystkich stworzeń źródłem iedyném. *W Nim*, mówi Apostół, *żyiemy, ruszamy się i iesteśmy*. (2)

Tego iedynego Boga, tego w starém przymierzu *Jehova*, nauka wiary chrześciańskiéy, wspartéy na objawieniu Bożém, wystawia nam troiakiego w osobach, iako Oyca, iako Syna, i iako Ducha Swiętego. Tróyca ta przecie iednym tylko iest Bogiem. Wyższą nad obięcie rozumu ludzkiego taiemnicę Tróycy, ciemno tylko obwieszczoną w Pismie starego zakonu, i w ukrytych postaciach objawioną światu, dała poznać wyraźnie i w zupełném świetle, ile dosyć iest dla naszéy wiary, nauka Syna Bożego. *Idźcie*, rzekł On do Apostołów, *nauczaycie wszystkie narody chrzcząc ie w imie Oyca i Syna i Ducha Swiętego* (1). Nauka Jezusa Chrystusa o istocie Boga w Tróycy iedynego była iednostayną nauką Apostołów, była powszechną zawsze nauką prawowiernego Kościoła. (2)

(1) Exod. III. 14.
(2) Act. XVII. 28.

Taż nauka iednostayném i powszechném wyznaniem wiernych uświęcona i zatwierdzona, i iak uczony *De Maistre* (De Mestr), uważa z głębszą Psychologią i z podaniem wszystkich narodów, lubo ciemném i w taiemnice uwikłaném zgodną (3), stanowi, iż Syn Boży od Oyca, Duch święty od obydwóch pochodzi (4). Tak nauczał zawsze Kościół wschodni, tak wyrażaią naydawnieysze Chrześcian Greckich wyznania.

Alexander Sturdza, przedsięwziąwszy w dziele swoiém (5) iak twierdzi *na str.* 30 bronić nauki Kościoła swego przeciw podkopuiącym skrycie

(1) *Math.* XXVIII. 19. Przytoczenie innych licznych dowodów z Pisma S. nie należy do zamiaru tego dzieła.

(2) Nauka o Tróycy S. na pierwszym Soborze Niceyskim roku 325 od całego Kościoła wschodniego i zachodniego uznaną była zgodnie za główną prawdę wiary Katolickiéy, opartą na iasnych i niezaprzeczonych Pisma S. i podania dowodach.

(3) *Les soirées de S. Petersbourg, ou les entretiens sur la providence. Paris* 1821.

(4) Wczém się względem pochodzenia Ducha S. różni Kościół Grecki, mówić się oddzielnie będzie.

(5) *Considerations sur la doctrine et l'esprit de l'Eglise Orthodoxe par Al. Stourdza. Weimar* 1816.

iego budowę, aby go z czasem obalić mogli, „znayduie naprzód w Pismie Swiętém starego „zakonu wiele wysokich objawień o Tróycy, „iako Naywyższéy i nieograniczonéy *mocy*, iako „nieskończonéy *miłości* będącéy częścią téy „istoty, iako *mądrości* niedościgłéy, która czy„nami i radami iéy władnie. Otóż mówi, o„brazy trzech własności odróżniaiących i od„znaczaiących trzy osoby Tróycy. Bo przymio„ty, które w ludziach są tylko przydatkowe, „w Bóstwie są rzeczywistości doskonałe i nie„odmienne, iako istota sama, któréy są pier„wiastkami. Jest więc rzeczą pewną, wnosi „daléy, że w wyrazach wszechmocności, miło„ści i mądrości, znayduiemy w starym zakonie „trzy osoby Tróycy cudownéy." Tenże *na str.* 34 postrzega w téy taiemnicy podobieństwa Boga i człowieka, i w Człowieku, tróycę złożoną z myśli, słowa i działania wystawia. „*Myśl* iako Oyciec, *słowo* iako Syn, *działanie* „iako Duch. Myśl iest Oycem niewidzialnym „twórcą innych istot, słowo ludzkie iest Synem, „iest spółczesne myśli przez nię, iako stwo„rzycielkę istotną rodzone. Działanie pochodzi „często od słowa, ale istotnie tylko od myśli, „która istotnym i iedynym iest ruchu począ„tkiem. Oyciec myśl, nie objawia się tylko „przez Syna, to iest przez słowo, i czyni wszy„stko przez Ducha, to iest działanie."

W takowym wykładzie, możnali przyznać pisarzowi wyobrażenia iasne, pewne i nie pomieszane? Gdyby utrzymywał podwóyną liczbę w Bóstwie, czyliżby iéy lepiéy utrzymać nie mógł przez podobieństwo duszy i ciała? Wynosząc Sturdza liczbę trzech pełną taiemnic, uważa, że cztéry liczba była we czci u Pitagoresa, a która uświęconą przez krzyż została. Połączona zaś z tróyką czyni siódemkę, która iest pierwiastkiem układu planet nadziemnych. Ileż tu sprzeczności z Pismem Swiętém i zdrowym rozumem! Ileż błędów w stosunkach taiemnicy tak wysokiéy, tak ludzkiemu rozumowi niedościgłéy! I wykład taiemnicy w podobieństwie, i przystósowanie iéy do przyrodzonych własności ludzkich, sądowi czytelnika i doyrzalszéy uwadze pisarza zostawiam. Nie przyznaie się do takowego wykładu Kościół Grecki. Nie mniema on, ani naucza tak, iak Sturdza twierdzi *na str.* 47, „iż Tróyca iest przed„miotem umieiętności religii, źródłem niewy„czerpaném rozmyślań, postrzeżeń i stosunków; „iż ta taiemnica zawiera początki prawd umy„słowych i przyrodzonych; iż iest środkiem „promieni w tym okręgu poięcia, który rozum „ludzki przebiedz iest winien z przeznaczenia „swoiego (1)." Ale Kościół tak wschodni, ia-

(1) Obacz rozbiór i odpowiedź zbiiaiącą: *Litteratur Z. für kathol. Religions-Lehrer, v. Mastiaux* 1818. *IV. Bd.* *.

ko i zachodni twierdzi i naucza, iż taiemnica Tróycy iest niedościgłą dla rozumu ludzkiego, szanuie ią z pokorą, i wierzy mocno w Boga iedynego w istocie, a troistego w osobach, Oyca, Syna i Ducha S. (1)

Słusznie rozsądny Fleury nagania zuchwałość szperaiących w tak wysokiéy taiemnicy, i szukaiących iéy dowodów. „Naymocnieysze do„wody, mówi on, nie są zdolne wyiaśnić iéy „niepoiętości dla słabego rozumu ludzkiego, ale „okazuią tylko potrzebę iéy wierzenia. Zawsze

12. — *L'Eglise Catholique justifiée par M.... a Lyon et à Paris* 1822 *s.* 6. Niechcę iść za iego przykładem, który pozwala sobie nieprzyzwoite czynić Kościołowi Rzymskiemu zarzuty: że się nie obeznał z duchem Chrześciaństwa, że naucza sprzeczności, że hańbi wiarę Jezusa Chrystusa, że byle uznać naywyższą władzę Papieża, i wiary swéy odstąpi.

(1) Dowodem tego iest Katechizm mały, czyli krótkie i prawdziwe wyznanie Greckiego odstępnego Kościoła, dla użytku Sławiańskiéy, Serbskiéy i Wołoskiéy młodzieży, napisany w 4 ięzykach, potwierdzony od zboru nieziednoczonych Biskupów mianego w Karłowicach r. 1774.

Zgodny on iest co do istoty z katechizmem ułożonym przez Platona Metropolitę Moskiewskiego, i wydanym roku 1765 pod napisem: *Prawowierna Nauka*, czyli skrócona Chrześciańska teologia dla użycia W. Książęcia Pawła Petrowicza, którego Platon był nauczycielem religii. Katechizm Platona podług Grecza, tłumaczony był na ięzyki: Angielski, Francuzki, Niemiecki, Łaciński, Grecki, Ormiański i Gruzyński. *Rys histor. liter. Rossyi. str.* 199.

„Chrześcianie w iednego tylko Boga wierzyli, i „czcili Go w Synie Bożym; więc Jezus Chry„stus iest tymże Bogiem, co i Oyciec stworzy„ciel świata, lecz iest inną osobą od Oyca, bo„by względem siebie nie mógł bydź razem i Sy„nem i Oycem. Jakżeby można rozumieć sło„wa Boskie, iż pochodzi od Oyca, że iest od Niego „posłanym, że On i Oyciec iest iedno, gdyby nie „był od Oyca oddzielną osobą, chociaż iednym„że iest Bogiem? Będąc Synem Bożym iest ró„wnym Oycu, inaczéy byliby dwa Bogi. Duch „święty był równie posłanym od Oyca, ale iest „innym od Syna, bo Go wyraźnie mianuie Syn „Boży, gdy mówi: My trzéy iedno iesteśmy. „Więc Tróyca osób trzech iest tylko iednym „Bogiem. Nie możemy tego poiąć, ale wierzyć „możemy i winniśmy." (1)

§. 2. *O stworzeniu świata i człowieka.*

W pierwszych zaraz słowach zaczynaiących pierwszą księgę Pisma S. podaie nam Moyżesz wiadomość, iak świat ten z niczego wywiedziony został. *Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię, a ziemia była pusta i próżna, i ciemności były nad głębokością, a duch Boży unaszał się nad wodami; i rzekł Bóg: niech się stanie światłość.* (2)

(1) *Discours sur l'histoire Eccl. Fleury. C.* 11. *p.* 63.
(2) *Genesis. I.* 1 *ad fin.*

Opowiada potém, iak Bóg światło od ciemności oddzielił, iak dał utwierdzenie wodom, które zgromadził w morza, i ziemia suchą się stała; iak zasklepił niebiosa, iak rozkazał, aby ziemia zrodziła ziele daiące nasienie, i drzewa rodzayne owoc czyniące, aby światła przyświecały, i czasy dzieliły na dnie, nocy i lata; iak wody rybami, powietrze ptastwem, ziemię płazem i zwierzęty różnego rodzaiu napełnił. I stało się tak, i widział, że wszystko było dobre.

Poczém rzekł Bóg: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze, a niech będzie przełożonym rybom morskim, ptastwu powietrznemu i zwierzętom i płazom, i wszystkiéy ziemi... I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoie — męszczyznę i białogłowę stworzył ie. Błogosławił im Bóg i rzekł: Roscie i mnóżcie się, i napełniaycie ziemię, a czyńcie ią sobie poddaną. I panuycie nad rybami morskiemi, nad ptastwem powietrznem, i nadewszemi zwierzęty, które się ruchaią na ziemi.* I rzekł znowu: *Oto dałem wam wszystkie ziele rodzące nasienie i wszystkie drzewa owoce, aby wam były na pokarm.... I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił, i były bardzo dobre.* Utworzył tedy Pan Bóg człowieka, mówi daléy (1), z mułu ziemi, i natchnął w oblicze iego dech żywota i stał się człowiek w duszę żywiącą." — Zabrzmiało słowo nieograniczoney mocy Bożéy: niech się stanie to a to po całéy rozległości świata, i po wszystkich kończynach iego; a gdzie nic nie było, stanął ogrom świata, i na nim człowiek, szczególne i celnieysze dzieło rąk Boskich, ożywiony duchem Wiecznego Boga i na obraz Jego utworzony.

(1) *Genesis II. 7.*

Jednoż ma źródło dzieiów stworzenia świata Kościół zachodni i wschodni; iednąż obydwa stąd czerpaią naukę. Wzmiankowane wyżéy Greckie wiary wyznanie, tak o tém stworzeniu mówi: „Bóg niebo i ziemię i to wszystko, co „pod zmysły nasze podpada stworzył z niczego, „mocą słowa i woli swoiéy, a to w przeciągu „dni sześciu. Kazał, aby się stało, i stało się „wszystko. Czyniąc człowieka, ciało iego z zie„mi utworzył, i wlał w nie duszę tchem swo„im. Utworzył go zaś na podobieństwo własne, „obdarzaiąc go świętością, sprawiedliwością, „niewinnością, mądrością i własną wolą. (1)

§. 3. *O upadku w grzech pierwszego człowieka.*

Dzieie upadku pierwszego człowieka w krótkiéy i prostéy powieści Pismo S. zawarło.

Rozkazał Bóg Adamowi mówiąc: *Z każdego drzewa rayskiego iedz, ale z drzewa wiadomo-*

(1) Przytoczony powyżéy katechizm Grecki str. 46.

ści dobrego i złego nie będziesz iadł, bo którego dnia iadłbyś z niego, śmiercią umrzesz... Uyrzała niewiasta, że dobre było drzewo ku iedzeniu, i piękne oczom i na weyrzenie roskoszne, i wzięła z owocu iego i iadła i dała mężowi swemu, który iadł. Wtedy *otworzyły się oczy oboyga; a gdy poznali, że byli nagimi, pozszywali figowe liście, i poczynili sobie zasłony. A gdy usłyszeli głos P. Boga przechodzącego się po raiu,.. skrył się Adam i żona iego od oblicza P. Boga.* (1)

„Rzekł Pan do niewiasty: „Rozmnożę nędzę „twoią i poczęcia twoie, z boleścią rodzić będziesz dziatki, i pod mocą będziesz mężową, „a on będzie panował nad tobą. Adamowi zaś „rzekł: iżeś usłuchał głosu żony twoiéy, iadłeś „z drzewa, z którégom ci kazał, abyś nieiadł, „przeklęta będzie ziemia w dziele twoiém, w „pracach ieść z niéy będziesz po wszystkie dni „żywota twoiego. Ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz iadł ziemi. W pocie czoła twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z któréyeś wzięty, boś iest proch, „i w proch się obrócisz." (2)

„Daléy rzekł: Oto Adam stał się, iako ieden z nas wiedzący dobre i złe. Teraz tedy,

(1) *Genesis* III. 2. ad 8.

(2) Tamże III. 16.-19.

„by snać nie ściągnął ręki swoiéy, i nie wziął też „z drzewa żywota i nieiadł, a byłby żyw na „wieki. I wypuścił go P. Bóg z raiu rozkoszy. „aby uprawował ziemię, z któréy iest wzięty; „i wygnał Adama i postawił przed raiem Che„rubina, i miecz płomienisty i obrotny ku strze„żeniu drogi drzewa żywota."

Tak człowiek przez złe użycie woli swoiéy, szczęśliwość pierwiastkową razem z niewinnością utracił. I tu Kościół wschodni i zachodni, ani co do dzieiów upadku, ani co do nauki nie różni się bynaymniéy. Grzech, mówi ieden z Sobornych oyców Greckich, o wielkie nieszczęście pierwszego człowieka przyprawił. Zwiedziona niewiasta przez czarta uwiodła męża, ziedli owoc z drzewa, z którego im ieść Bóg zakazał, a przestąpieniem tego zakazu, ściągnął na się gniew i karę Boską i zhańbili na sobie wyobrażenie Boskie. (1)

§. 4. *O grzechu pierworodnym i odkupieniu. Skaza grzechu pierwszego człowieka, przeszła na cały rodzay ludzki, i iego przestępstwa wszyscyśmy się stali winnymi.*

Ta prawda, ta nauka o pierworodnym grzechu, iakożkolwiek dla rozumów naszych trudna

(1) Przywiedzione wyznanie wiary na str. 53. Lubo w wykładzie upadku człowieka różnić się mogą oycowie obu Kościołów, to iednak istoty rzeczy i nauki nie odmienia

do poięcia, trudną do zgodzenia z nieograniczoną dobrocią Boga bydź się zdaie, tak iednak iest pewną i zasadzoną na Boskiém obiawieniu, na Pismie starego i nowego zakonu, iż ktoby iéy chciał zaprzeczać, wyrzecby się razem wiary i nauki chrześciańskiéy musiał. Z prawdą bowiem grzechu pierworodnego połączona iest tak ściśle prawda odkupienia rodu ludzkiego przez Syna Bożego, iż bez zlewu winy Adama na rodzay ludzki, nie byłoby odkupienia, a zatém cała budowa wiary chrześciańskiéy upaśćby musiała.

Dla tego to rzekł S. Paweł Apostoł: *Jako przez iednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć. I tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła* z iednego, *w którym wszyscy zgrzeszyli.* „Jednego przestępstwo „stało się wszystkim ludziom ku potępieniu, a „iednego Syna Bożego sprawiedliwość dla wszy„stkich ludzi ku usprawiedliwieniu żywota. Ja„ko przez nieposłuszeństwo iednego człowieka „wielu się stało grzesznymi, tak przez posłu„szeństwo iednego wielu się stanie sprawiedli„wymi." (1) Cóż nad tę naukę iaśnieyszego bydź może?

Posłuchaymy uchwały Oyców zachodniego Kościoła na Soborze Trydentskim: „Jeżliby kto

(1) *Roman.* V. 12. ad 19.

twierdził, iż wina grzechu Adama, która iest w swym początku iedyną, a przez udzielenie, nie przez naśladowanie, przeszła na cały rodzay ludzki, tak iż każdego winą własną się stała, albo mocą przyrodzenia ludzkiego, albo przez inne środki zniesioną bydź może, nie zaś przez zasługi Zbawiciela i pośrednika naszego Jezusa Chrystusa, który nas krwią swoią odkupił, i z Bogiem poiednał, stał się dla nas sprawiedliwością, poświęceniem i odkupieniem, (1) przeklętym niech będzie." (2)

Tak właśnie i Kościół wschodni nauczał zawsze, i dotąd naucza (3). Jeżli są w nim niektórzy, a podobno i wielu, którym do wagi ich błahego rozumu nauka ta nie przypada, alboż ich dosyć i w naszym Kościele nie mamy? Zuchwałe niedowiarki, pisze sławna użytecznością wielu prac pismiennych Pani *Genlis*, używaią grzechu pierworodnego, iako nayostrzeyszéy broni przeciw chrześciańskiéy nauce. Możnaż wierzyć, mówią oni, aby na dzieci niewinne zlała się skaza i kara grzechu ich oyca? Wyznaię ia, odpowiada na to, iż to iest taiemnica nie łatwa do poięcia. Ale czyliż nie można dopuścić, że Adam po grzechu dopiero stawszy się

(1) Corinth. I. 30.
(2) *Concilium Trident. Sess. V. Decret, de peccat. Orig.*
(3) Greckie wyznanie wiary str. 81.

oycem, potomstwo swe słabe, niedołężne i nieszczęśliwe, któremu dał życie, występnością swą skaził? Czyliż nam należy znać i poymować widoki i układy przedwieczne? Cóżby na tém zyskała religia, gdybyśmy iéy taiemnice zgłębiać mogli? To zaś iest naywiększą iéy zaletą, iż rzeczy, które się objąć nie daią rozumem naszym, pochodzą tylko z niedościgłego postępowania Boskiego, ale nigdy nie tyczą się przykazań iego, które pełnić winniśmy. Prawa ogólne, które nam Bóg postanowił, zgodne są zawsze, ieżeli nie z skłonnościami naszemi, tedy przynaymniéy z sumieniem i z światłem rozumu, którém Bóg nas obdarzył. Ten zaś rozum przekonywa nas, iż nie iest rzeczą stworzenia sądzić o dziełach Stwórcy swego. Dzieła więc i wyroki Jego niedościgłe bydź poięciu ludzkiemu powinny; a stąd tém łatwiéy dla człowieka poddać się wierze rzeczy niedościgłych. (1)

§. 5. *O łasce i siedmiu Sakramentach.*

Nie dosyć miał Bóg na tém, iż tyle łaski i miłosierdzia swego rodzaiowi ludzkiemu okazał w dziele odkupienia naszego, ale chciał nam ieszcze zostawić działaiącą stale swą łaskę, ku

(1) *La religion considerée, comme l'unique base du bonheur* etc. c. V. p. 67.

wsparciu słabości naszéy, ku pomocy zasłużenia na szczęśliwość wieczną.

Ten święty prawodawca nasz, który rzekł do iednego mistrza w Izraelu: *Co się narodziło z ciała, ciało iest, a co się narodziło z ducha, duch iest*, rzekł także do iednego z uczniów swoich: *Bezemnie nic uczynić nie możecie.* (1) W teyże myśli napisał Apostoł: *Bóg w was sprawuie i chcieć i wykonać podług dobréy woli.* I daléy, *wszystko mogę w tym, który mnie umacnia.* (2) Tym duchem tchnął i Augustyn S. gdy mówi: Łaska Boska wspiera i skłania każdego ku dobremu, ale woli iego nie wiąże. Jeżeli iéy powolni z nią działamy, Bóg w nas dzieło własnéy łaski uwieńcza.

Nie innego był zdania poważny Sobór oyców Kościoła w Kartaginie, który naukę tę uznał bydź prawowierną, że człowiek bez łaski Boskiéy, współ działaiącéy nic ku zasłudze, ani myśleć, ani czynić nie iest zdolny. (3)

Bez granic iest Boskie dla człowieka miłosierdzie. Nietylko nam o udział swéy łaski starać się i prosić pozwolił, ale i wyraźnie roz-

(1) *Joann.* III. 6. - XV. 5.

(2) *Philipp.* II. 13. IV. 13.

(3) Sobór ten w Kartaginie w Afryce zgromadzony na początku wieku piątego ku potępieniu błędów Pelagiusza, utrzymuiącego że człowiek może się obeyść bez łaski Boskiéy, 200. Biskupów liczył.

kazał: „*Proście a otrzymacie.* (1) Nadto w dowód swéy dla nas dobroci, postanowił środki, przez które łaskę swą na ludzi zlewa; środki te zbawienne uważać mamy, iako widome znamiona, do których użycia udział łaski swoiéy przywiązał, iako dobroczynną pomoc ku wsparciu ułomnéy natury ludzkiéy, iako poświęcenie w nayważnieyszych chwilach życia naszego. Środki te, cóż innego bydź mogą, ieżeli nie Sakramenta, które Grecy taiemnicami zowią? które Syn Boży postanowił w swym Kościele, i iemu ich sprawowanie poruczył? Ilość ich do potrzeby ludzkiéy zastosował.

Siedm Sakramentów Świętych Kościół chrześciański zawsze uznawał i nauczał. 1. *Chrzest*, iako duchowne odrodzenie człowieka, iako poświęcenie iego ku doskonałemu życiu, iako przyięcie na łono Kościoła. 2. *Bierzmowanie*, iako utwierdzenie człowieka Duchem Bożym ku uchronieniu się licznych niebezpieczeństw życia. 3. *Wieczerza Pańska*, iako pokarm niebieski wzmacniaiący duchowne życie człowieka, i posilaiący go w drodze zbawienia. 4. *Pokuta*, iako środek po upadku grzechowym przebłagania Boga, otrzymania odpuszczenia winy i kary, przez spowiedź i żal prawdziwy i pokutne zadosyćuczynienie. 5. *Ostatnie pomazanie*, iako

(o) Joan. XVI. 24.

wzmocnienie słabości i przygotowanie człowieka do niebezpiecznéy walki z bolem i śmiercią. 6. *Kapłaństwo*, iako poświęcenie powołanego człowieka do sprawowania ważnych i świętych obowiązków z udzieleniem mu mocy w imieniu Boskiem do czynności iego stanu. 7. *Małżeństwo*, iako udział potrzebnéy łaski Boskiéy w postanowieniu, od którego szczęśliwość dwoyga ludzi, i dobre ich dzieci w miłości i boiaźni Bożéy wychowanie zależy.

Od czasów Apostolskich Kościół powszechny Chrześciański był w iednostayném używaniu tych siedmiu sakramentów od Boga ustanowionych i podanych ludziom za środki skuteczne do osiągnienia łaski i dusz zbawienia. Nauka ich tak mocno była wkorzenioną w sercach chrześcian, iż podług świadectwa dzieiów kościelnych, żaden z kacerzów, odrzucać i zaprzeczać ich się nie ważył. Siedmioraką ich liczbę w tém znaczeniu, iakośmy wyłożyli, trzymaią nietylko wszyscy wierni Wschodniego i Zachodniego Kościoła, ale i ci Chrześcianie, którzy się odszczepili równie od wyznania Greków iak i Łacinników, iako to Koptowie w Egipcie, Nestoryanie i inni.

Że zaś ta nauka żadnych nigdy w starożytności nieprzyiaciół nie miała, przeto nie znaydował Kościół potrzeby utwierdzać iéy Soborne-mi ustawami. Dopiero w wieku szesnastym powstało na nią zuchwałe nowowierców obłą-

kanie, i zmusiło Kościół na Soborze Trydentskim do ogłoszenia swéy powszechnéy, iednostayney, na obiawieniu i podaniu Apostolskiém wspartéy o sakramentach świętych nauki. (1)

Aby tu okazać widoczne i wyraźne dowody, iak względem téy nauki zgodne są doskonale obadwa Kościoły, chcę dać rys krótki wykładu ich w iednym i drugim, i te obok siebie dla łatwieyszego ich porównania wystawić.

Wykład siedmiu sakramentów podług nauki wschodniego Kościoła odszczepnego.	Wykład siedmiu Sakramentów podług nauki zachodniego Kościoła.
1. Chrzest, iest sakrament, przez który się człowiek w sposób duchowny odradza, i przez łaskę świętą odnawia.	1. Chrzest iest pierwszy i naypotrzebnieyszy Sakrament, w którym człowiek przez wodę i słowo Boże oczyszczonym, i iako nowe stworzenie w Chrystusie odrodzonym i poświęconym zostaie.
2. Bierzmowanie iest drugi Sakrament, w którym człowiek przez znak	2. Bierzmowanie iest Sakrament, w którym ochrzczony człowiek,

(1) Kościół wtedy tylko wydawał swe względem nauki wiary wyroki, iak postrzegamy w dziejach kościelnych, gdy z przyczyny zaszłych sporów, lub wznowionych błędów, potrzebę ich uznał.

widomy i namaszczenie krzyżmem (*chrisma*) dary Ducha S. i utwierdzenie łaski wziętéy na chrzcie odbiera, przeto sakrament ten pieczęcią się zowie.	przez rąk kładzenie krzyżmo święte i słowa zbawienia, otrzymuie od Ducha S. utwierdzenie w łasce, aby swą wiarę statecznie wyznawał i pilnie obowiązki iéy pełnił.
3. Wieczerza Swięta, czyli Sakrament oltarza iest ustanowienie Zbawiciela, w którém pod postaciami chleba i wina prawdziwe ciało i krew Jezusa Chrystusa ku odpuszczeniu grzechów przyimuie się.	3. Sakrament oltarza iest ten, w którym za poprzedniém poświęceniem przez kapłana, prawdziwe ciało i krew Pana naszego Jezusa Chrystusa wraz z duszą i bóstwem iego pod postaciami chleba i wina istotnie i zupełnie iest obecne.
4. Pokuta iest Sakrament, przez który człowiek grzeszny przewinienia swoie wyznaie, przyzwoicie za nie żałuie, spowiada się ich, i od Boga przez kapłana odpuszczenie swych grzechów otrzymuie.	4. Pokuta iest Sakrament, mocą którego kapłan zwyczayny, gdy grzesznik przewinień swoich usty się spowiada, a sercem żałuie, i szczerze pokutować chce w imieniu Boga, grzechy mu odpuszcza.
5. Kapłaństwo, iest wysoki Sakrament, któ-	5. Kapłaństwo, czyli poświęcenie duchowne,

rym przez położenie rąk udziela się poświęconemu moc Ducha Św. ku sprawowaniu innych sakramentów.

iest Sakrament, przezeń kapłanom i sługom Kościoła udziela się moc duchowna ku poświęceniu Ciała Chrystusowego, ku prawemu i dobremu sprawowaniu duchownych obowiązków.

5. Małżeństwo Sakrament prawnego połączenia się mężczyzny i niewiasty ku duchownéy i cielesnéy iedności, ku miłości wzaiemnéy i ku powściągliwości ciała.

6. Małżeństwo iest Sakrament, w którym dwie chrześciańskie osoby mężczyzna i niewiasta ślubuią sobie, i łączą się, odbieraiąc przez Sakrament łaskę Bożą, aby w tym stanie wytrwać aż do śmierci, i dzieciom chrześciańskie wychowanie dać mogli.

7. Ostatnie oleiem S. namaszczenie, Sakrament, w którym odbiera chory namaszczenie, w wierze i nadziei otrzymania odpuszczenia grzechów na duszy, i odzyskania zdrowia na ciele. (1)

7. Ostatnie pomazanie, iest Sakrament, w którym przez Oléy S. i modły kapłańskie, udziela się choremu łaska Boska przynosząca pomoc duszy, a niekiedy i zdrowie ciała. (2)

(1) Greckie wyznanie. str. 106.-115.
(2) *Concilium Tridentinum de sacramentis.*

Lubo zaś w przywiedzionym tu rysie iaśnie daie się widzieć zgodność nauki obydwóch Kościołów względem siedmiu Sakramentów, czyli taiemnic Swiętych, zachodzi iednak mała różnica, a ta szczególniéy od zwyczaiów, które zachowywane są przy sprawowaniu obrządków Sakramentalnych zależy, iednak te nic istoty nauki nie zmieniaią. Zobaczemy to w szczególności.

1. *Chrzest.*

Trzymaiąc się ściśle nauki Jezusa Chrystusa, i téy obiawionéy wyraźnie przez niego prawdy: *Jeżeli się kto nieodrodzi z wody i Ducha Swiętogo, nie wniydzie do Królestwa Bożego* (1) uznał oboi Kościół istotną potrzebę chrztu dla każdego człowieka, iako warunek konieczny do zbawienia, przez zgładzenie tym Sakramentem skazy pierworodnego grzechu. Bez tego Sakramentu nikt bydź, ani mianować się chrześcianinem nie może. Sposób udzielania chrztu sam Syn Boży przepisał mówiąc: *Chrzciycie w imie Oyca, i Syna i Ducha Swiętego.* (2)

Od pierwszych zaś wieków chrześciaństwa wprowadzone zostały zwyczaie obrządkowe, którym pobożność religiyna początek dała. Je-

(1) Joan III. 5.
(2) Math. XXVIII. 19.

dne z tych chrzest święty poprzedzaią, inne mu towarzyszą, inne zaś po nim następuią. Opisanie ich, a przynaymniéy ważnieyszych chrztu obrządków czytamy w katechizmach S. Cyrylla Biskupa Jerozolimy (1), który żył w czwartym wieku. Aby mieć dokładnieysze wyobrażenie, iak sprawowane są chrztu obrządki w Kościele wschodnim, ku rzeczy będzie wystawić ie tu w tym porządku, iaki im *Euchologion* przepisuie.

(1) S. Cyryll był r. 351 Biskupem Jerozolimy; iest iednym z celnieyszych oyców Kościoła wschodniego; gdy był ieszcze kapłanem, polecił mu Biskup Maxym nauczanie katechizmu w Jerozolimie, napisał 23 katechizmów, które czasów naszych doszły, i nietylko dla swéy wymowy i czystéy nauki bardzo są szacowne, ale i dla świadectwa, iak Kościół iednostaynie Apostolskiego podania się trzyma. Lubo niektórzy uczeni, zwłaszcza Protestanci, iż ich błędom nie sprzyiaią, w wątpliwość ie podać chcieli, iednak oświeceńsi i od uprzedzenia wolnieysi, niezawodném ie S. Cyrylla dziełem uznaią. *Mosheim* przeto słusznie twierdzi, że tych, którzy S. Cyryllowi dzieło to zaprzeczaią, duch stronnictwa uwodzi. Słowa są iego: *Inter scripta, quibus dogmata Sacra hoc aevo sunt exposita, primus locus Cyrilli Hierosolymitani Cathechesibus debetur., Nam qui recentioris eas scriptoris opus esse volunt, partium studio impediri videntur, quo minus verum dicant.* Przyznaie one bezsprzecznie S. Cyryllowi: *Baumgarten*, a przed nim ieszcze ieden z uczonych Kalwinistów *Blondel* Francuz, a z pomiędzy Anglikanów zasłużony Biskup *Pearson*. *Grancolas* teolog Sorbony wydał przekład Francuzki tych katechizmów z przypisami r. 1715 a *Toultée* Benedyktyn zbiór nowy dzieł S. Cyrylla r. 1720 w druk podał.

Pierwszym obrządkiem iest modlitwa za białogłowę, w pierwszym dniu po iéy rozwiązaniu.

Drugi obrządek następuie ósmego dnia po narodzeniu dziecięcia, gdy imie mu się daie; iest to modlitwa, przy któréy znaczy się dziecie znakiem † Swiętego.

Do trzeciego obrządku należy znowu modlitwa za matkę w czternaście dni od iéy rozwiązania.

W czwartym obrządku czyni się modlitwa ku poświęceniu chrztu oczekuiącego. *Catechumenus.*

Piątym obrządkiem iest samo wykonanie i dopełnienie chrztu S. Wszystkie te obrządki do zupełności i uzacnienia czynu religiynego należą. W dniu tym, w którym białogłowa rozwiązaną zostaie, udaie się kapłan do iéy domu, i modlitwę za matkę i urodzone dziecię odprawia. Osmego dnia pospolicie dziecię do Kościoła przynoszą, gdzie swe imie odbiera. Dnia 14 matka do wywodu do Kościoła przychodzi, gdzie razem z sobą i dziecię przynosi. Dopiero następuie obrządek, w którym dziecię do chrztu, przez poświęcenie i czynione zań modlitwy, sposobi się. Czas iednak ku temu żaden przeznaczony nie iest.

Poświęcenia oczekuiącego chrztu obrządek zaczyna kapłan od rozpasania go; zdeymuie z niego odzienie, i ku wschodowi twarzą go obraca. Poczém po trzykroć w twarz iego chucha, po

trzykroć czoło i piersi iego znaczy, rękę swą na iego głowę kładzie, modli się i czarta zaklina, *exorcismus*. Odprawiwszy modlitwę kapłan chuchanie ponawia, obraca chrzczonym bydź maiącego ku zachodowi, bez nakrycia, bez obuwia, z wzniesionemi do góry rękami pyta się go: „Wyrzekasz się czarta i wszyst-„kich dzieł iego, i wszystkich aniołów iego, i „wszelkiéy pomocy i pychy iego? Oczekuiący chrztu, lub za niego oyciec chrzesny odpowiada: wyrzekam. Następuią potém inne pytania, i poprzednia chrztu czynność tém się zakończa.

Dopiero sam chrzest się rozpoczyna. Wchodzi kapłan do Kościoła w ubiorze obrządkowym kościelnym, a po zapaleniu świec na ołtarzu bierze kadzielnicę w ręce, i chrzcielnicę w około kadzi. Skończywszy to, schylony kapłan z pomocnikami modli się, wodę święci, bierze we dwa palce nieco oleiu świętego i robi nim znak krzyża na czole chrzest przyimuiącego, mówi potém: „N. sługa Boży namaszcza się „oleiem radości w imie Oyca, i Syna, i Ducha „S. teraz i na wieki wieków amen." Znowu tenże znak wyraża na piersiach i na plecach między łopatkami mówiąc: przy znaczeniu piersi: „Ku poświęceniu iego duszy i iego ciała." Namaszczaiąc uszy: „Ku słuchaniu wiary." Daléy środek rąk: „Ręce twoie uczyniły i ukształ-„ciły mnie." Nakoniec gdy stopy nóg namaszcza, używa słów: „aby mógł chodzić drogą przykazań „iego."

Po takowém namaszczczeniu ciała, kapłan chrzest rozpoczyna; podnosi chrzcącego się do góry, i zobróconą twarzą ku wschodowi, mówi: „N. sługa Boży chrzci cię w imie Oyca „Amen. (czyni zanurzenie pierwsze), w imie „Syna amen (zanurzenie wtóre) i Ducha święte-„go amen (zanurzenie trzecie) teraz i na wieki „wieków." Dopiero kapłan wkłada odzienie na osobę ochrzczoną. (1)

W zachodnim zaś Kościele obrządek chrztu zaczyna się od zapytania o imie maiącego bydź chrzczonym, i czynienia nad nim modlitwy. Chuchanie, znaczenie krzyżem, trzymanie rąk nad głową zachowuią równie Łacinnicy, iak

---

(1) *Gebräuche, und Ceremonien der Griechischen Kirche in Russland, oder Beschreibung ihrer Lehre, Gottesdienstes, und Kirchen - disciplin. Joh. Knig.* Przekład Niem. z Angielskiego. Riga 1773. Wystawienie Greckich zwyczaiów kościelnych iest dokładne, ale zdanie pisarza często błędne, i uprzedzeniem kierowane.

Obrządek Grecki ziednoczony od czasu unii w udzielaniu chrztu, nie zanurzania, ale polewania wodą używa, przyczém kapłan wymawia te słowa: Chrzci cię sługa Boży N. N. w imie Oyca, i Syna, i Ducha S. Amen.

W Małéy także Rossyi, czyli w Rusi południowéy, u odszczepieńców dziecko chrzest przyimuiące nie zanurza się w wodzie, podług zwyczaiu zachowywanego w wielkiéy Rossyi, ale kapłan wodą ie tylko polewa, podług zwyczaiu przyiętego od Polaków, gdy ta Ruś pod ich panowaniem zostawała. *Krótkie opisanie starożytn. Rosyi przez Uspeńskiego, tłumaczone przez Hlebowicza. T. I. str.* 93.

Grecy. Potém kapłan kładzie nieco soli w usta osoby przed iéy ochrzczeniem, odmawia nad nią modlitwy i exorcyzmy przepisane, i dopiero iéy wniyść do Kościoła pozwala. Po wniyściu do Kościoła postępuiąc ku chrzcielnicy, kapłan z przytomnemi prowadzącemi do chrztu osobami, mówi głośno skład apostolski i modlitwę Pańską. Znowu exorcyzm powtarza, i wziąwszy nieco śliny z ust swoich, dotyka się nią powierzchownie uszów i nozdrza chrzcić się maiącego, a czyniąc to, słowa przepisane wymawia (1). Poczém czyni zapytanie: „N. „odrzekasz się ducha złego? — i wszystkich spraw „iego? — i wszystkiéy pychy iego?„ Na to potróyne zapytanie przyimuiący chrzest, lub zań rodzice chrzestni potrzykroć odpowiadaią: „odrzekam.„

Następuie namaszczenie. Kapłan zmaczawszy palec wielki prawéy ręki w oleiu S., i tym na

(1) Myli się P. *Knig*, twierdząc, że kapłan Łaciński pluie na osobę maiącą się chrzcić; myli się ieszcze goréy *Kormczaia Kniga*, gdy stąd bierze powód do szydzenia z tego obrządku. Jestże to skutkiem niewiadomości, czyli złéy woli; raczéy zapewne drugiéy. Ale może i niewiadomości. Czytanie książki naszéy obrządkowéy oświeciłoby ich, że śliną kapłan dotyka się, oleiem S. namaszcza. Wszak inne iest znaczenie wyrazu *tangere* dotykać, inne *linire* lub *ungere* namaszczać. Przepis obrządku mówi: *Saliva oris tangat. Oleo sacro ungat. Ego te linio oleo salutis.*

piersiach i na plecach między łopatkami, robiąc krzyż namaszcza osobę, maiącą Chrzest przyimować. Po namaszczeniu i słowach ku temu służących, pyta się iéy kapłan po trzy razy, czy wierzy w Boga Oyca Wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi? — i w Jezusa Chrystusa Syna Jego Jedynego — i w Ducha Swiętego, Kościół Katolicki, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny? nakoniec: czyli chce bydź ochrzczonym? Po odebranéy stósownéy odpowiedzi, właściwy obrządek chrztu rozpoczyna, to iest: wziąwszy wodę z chrzcielnicy, polewa nią wierzch głowy i mówi: *Ja ciebie chrzczę N. w imie Oyca* (pierwsze polanie) *i Syna* (drugie polanie) *i Ducha Sw.* (trzecie polanie). Nakoniec Krzyżmem czyli Chryzmem świętém namaszcza osoby ochrzconéy wierzch głowy, i zamiast szaty białéy, chustkę białą na iéy głowę wkłada.

Z opisu tych obrządków iaśnie się pokazuie, iak obydwa Kościoły zgodne są we zwyczaiach swoich, a to samo dowodzi, iż z iednegoż ustanowienia początek swóy biorą. Tak na wschodzie, iako na zachodzie, chuchanie, znaczenie krzyżem, exorcyzmy, wyznanie wiary, i namaszczenie oleiem świętym, zachowane bywa. W tém tylko rożność zachodzi, iż Kościół Grecki trzymaiąc się ściśle starego zwyczaiu, używa do chrztu troiakiego zanurzenia osoby, gdy Łaciński polaniem wody chrzest odbywa.

szech zachowane zostało (1). Zdarzało się, iż gdy tłumy ludów nowo nawróconych chrzcić trzeba było, wprowadzano ich niekiedy do naybliższéy wody, albo też nayczęściéy na pokropieniu, czyli polaniu wodą przestawano, a tak iedni, iak drudzy, chrzest ze wszech miar ważny przyimowali.

Cóżkolwiek bądź, rzeczą iest pewną podług dzieiów Kościoła, iż obydwa sposoby chrztu od czasów apostolskich początek swóy maią. Jakoż ten zwyczay Łacinników, nigdy nie był kamieniem obrazy dla Greków, o któryby się rozbiiały przedsięwzięte ku ziednoczeniu obydwóch Kościołów środki. Niektórzy wprawdzie późnieysi, zwyczaiów wschodniego Koś. stronnicy, iako Sturdza i inni przed nim, okrzyczeli używanie na chrzcie polania wodą, iako nowość gorszącą. Owszem tenże Sturdza śmie utrzymywać przeciw nauce powszechnego podania, tyle wieków trwaiącego, a czego dotąd Grek żaden nie uczynił (2), iż chrzest dany przez polanie

(1) *Geschichtliche Darstellung der Verrichtung der Taufe von Christus bis auf unsere Zeiten. von Dr. Friedrich Brenner. I. Bd.*

(2) Tak mniemał Schmitt, lecz iest przeciwnie. Zarzucaią nam albowiem Grecy, iako ważny błąd wiary, iako grzech nieodpuszczony, iż w chrzcie polania, *infusio*, nie zaś *zanurzania immersio* Łacinnicy używamy. Niema nad lat 60 iak *Kirlo* patryarcha Carogrodzki utrzymywał i nauczał, iż ci tylko są prawdziwi Chrześcianie, którzy

sprzeciwia się mistycznemu znaczeniu tego Sakramentu, i źródłowemu znaczeniu wyrazu greckiego (1).

chrzest przez zanurzenie przyięli, inaczey chrzczonych Chrześcian potępieniu oddawał, wyklinał Papieża, Króla Francuzkiego i wszystkich panów Chrześciańskich; Greków swego Kościoła, którzyby byli inaczéy ochrzczeni, na nowo chrzcić kazał. *L'Eglise Cathol. justifiée p.* 29.

Ten postępek Kirla potępia stara nauka Oyców nietylko Łacińskich ale i Greckich, którzy ludzi dorosłych, chorobą złożonych, a następnie nie mogących być ochrzczonymi inaczéy, tylko przez polanie wodą, chrzest za ważny poczytywali. Dowodem iest tego Kanon 12 Soboru przez nich mianego na początku czwartego wieku w Neocezarei, który tu dosłownie kładziemy: *Ktoby w chorobie był ochrzczony, nie może zostać kapłanem, gdyż wiara iego nie pochodzi z uprzeymey chęci, ale z konieczności; chybaby następnie dał niezaprzeczone dowody swéy wiary i cnoty.* A ieżelić taki mógł zostać kapłanem toć ważnie był ochrzczonym. Tomus II. Concilior. Parisiis 1644. pag. 74.

(1) Wyraz grecki *baptizare*, nie znaczy nigdy w Pismie nowego zakonu nurzać, kąpać, *immergere*, ale obmywać, *abluere, lavare.* Pisarz książki *L'Eglise Cath. justifiée* p. 108, dowodzi słownikiem greckim i łacińskim przez P. *Schrewsler* wydanym w Lipsku r. 1792, który twierdzi, iż słowo Greckie *bapto* nigdy nie iest brane wnowym zakonie w znaczeniu: *nurzam*, ale zawsze w znaczeniu: *obmywam, myię*, co okazuie w przykładach wielu. Niema więc przyczyny Sturdza odsyłać nas po naukę do słowników i do baiek Ezopa. Nie nauczył więc nas rozumienia wyrazu, ale nas naucz̨yć może wykładu słów Jezusa Chrystusa mówiącego: „*Idźcie, nauczaycie wszelkie narody chrzcząc ie*, i t. d.„ „Idźcie, wykłada Sturdza „*na str.* 85, i głoście słowo Zbawiciela wszystkim poko-

Cała tu waga rozprawy nie na zdaniu tego, lub owego pisarza, lecz na dzieiach i na zgodném świadectwie nauczycielów polega. Z téy zaś nauki ta prawda wynika, iż obydwóch zwyczaiów naganiać nie można. W wieku 16 wszczął się spór o ważność chrztu dawanego w ruskim obrządku; wątpliwość posuniona do śmiesznych badań w téy mierze, ale wyrok Kościoła chrzest ruski za ważny zupełnie uznał, a Stanisław Orzechowski pismem swém gruntowności tego

„leniom pociągnionym w upadek przewinieniem ich oy-
„ców. Nurzaycie ie w wodzie, znamieniu stanu pierwiast-
„kowego ich skłonności, ich namiętności burzliwych po
„upadku pierwszego człowieka, a przez wezwanie troistéy
„istoty Bóstwa, działaycie wewnątrz człowieka cud sprzy-
„mierzenia się wiecznego między Stwórcą i stworzeniem.„
Izaliż niechciał pokazać Sturdza, iak Chrystus do Apostołów mówić był powinien? Tak zaś obraz Syna Bożego biorącego chrzest przez zanurzenie, tenże na str. 86 wystawia: „Jezus Chrystus iako zastępca przyrodzenia ludz-
„kiego, poddaie się sam sprawowaniu chrztu w wodach
„Jordanu; przypatrzmy się więc z skromnością naszemu
„odkupicielowi Boskiemu, iako odbiera z rąk biernego
„narzędzia swéy woli naywyższéy chrzest odrodzenia i
„życia. — Pan iest na puszczy... Kąpie się w potoku wody
„żywéy, która iest obrazem znikomego istnienia i zamę-
„tu namiętności... Zanurza się w wodach, i wychodzi z
„tego grobu poruszonego, aby się wyniósł na powietrze,
„obraz krainy zrozumiałości i t. d.„ Niemasz téy zrozumiałości w całém dziele Sturdzy. Na tych zasadach buduie on wniosek, iż ieden tylko Grecki Kościół wiernie naśladuie swego mistrza, udzielaiąc Sakrament chrztu w czystości pierwiastkowéy.

wyroku dowiódł r. 1544. I nawet były przykłady, że chrzczono powtórnie. Alex. VI. Papież przechrzciwać Rusi zakazał. Początek ich, naydawnieyszych czasów apostolskich dosięga. Że zwyczay chrzczenia przez zanurzanie był naydawnieyszy, iest rzeczą niezaprzeczoną, ale aby Jezus Chrystus takiż chrzest, nie zaś przez polanie, przyimował, rzeczą dowiedzioną bydź nie może. — Oba więc chrzty mieymy za ważne, znośmy się w miłości i cierpliwości, to iest nayglównieyszą chrześciaństwa zasadą.

2. *Bierzmowanie.*

Za czasów apostolskich Filip Dyakon, mąż natchniony Duchem Swiętym, w pełności łaski Bożéy opowiadał Ewanielią, nawracał lud, chrzcił, i wielkie cuda działał, nie śmiał iednak udzielać Sakramentu Bierzmowania, przez które ci, co ie godnie przyimuią, dary Ducha S., dary mądrości, rady, mocy, umieiętności i boiaźni Bożéy, a to za wkładaniem rąk, znakiem krzyża, i namaszczeniem zbawienia, odbieraią. Apostołowie tylko sami tych wiernych bierzmowali, którzy już przez chrzest odebrany do Kościoła Jezusa Chrystusa należeli. Zgromadzenie przeto Kościoła SS. Apostołów Piotra i Jana wyprawiło do Samaryi, która słowo Boże przyięła. *A gdy przyśli, modlili się za nich, aby wzięli Ducha S. albowiem nie przyszedł był ieszcze na żadnego z nich; ale tylko*

ochrzczeni byli w imie Pana Jezusowe. Tedy na nich wkładali ręce, i brali Ducha Swiętego. (1)

Odtąd za przykładem Apostołów trwał zwyczay udzielania ochrzczonym Sakramentu Bierzmowania w oboim Kościele w zachodnim i wschodnim; ale sprawowanie iego należało szczególniéy do władzy Biskupów, iako prawdziwych następców apostolskich. Są iednak w dzieiach kościelnych ślady, iż kapłanom, przynaymniéy w potrzebie, i w niektórych mieyscach bierzmować wolno było. Późniéy ta wolność określoną została tylko co do przypadku: 1. Gdyby żadnego nie było w tym kraiu Biskupa, 2. gdyby przytomny wyraźnie rozkazał, 3. gdyby kacerz nowo nawrócony i blizki śmierci żądał tego sakramentu, a Biskup był odległy. W takich razach mocen był bierzmować kapłan każdy w Hiszpańskim i Gallikańskim Kościele; ale w Rzymskim ściśléy tę rzecz brano, i moc ta wyłącznie tylko Biskupom była zachowaną. (2)

Jeszcze w VI. wieku kapłani podług dawnego prawa i zwyczaiu niekiedy obrządek tego Sakramentu sprawowali, ale coraz im to więcéy utrudzano, aż nakoniec zupełnie wzbroniono, chyba za wyraźném pozwoleniem Papiezkiém. Pozwolenie to podług teraźnieyszego zwyczaiu Kościoła rzadko pospolitym kapłanom udzielane bywa, i to w szczególnych przypadkach, iako to: Missyonarzom w państwach bałwochwalczych (1). Jakoż i niegdyś pisze Fleury, ochrzczonych przywodzono do Biskupów, za których modlitwą i położeniem rąk przez namaszczenie bierzmem czyli krzyżmem odbierali Ducha S. ku utwierdzeniu ich w łasce na chrzcie wziętéy. (2)

W Kościele zaś Greckim kapłani przy mocy bierzmowania przez łatwe dozwalanie Biskupów zachowani zostali. Okazuie to odpowiedź dana przez duchowieństwo wschodnie Grzegorzowi W., który iako głowa Kościoła téy ogólnéy wolności niepochwalał, to wyrażaiąc: że Kościół Łaciński z starego podania tylko w przypadkach potrzeby, kapłanom bierzmować dozwala, i chciał, aby się i wschodni do tego stósowali, którzy twierdzili, że im to prawo z dawna służy, i że go zawsze bezpiecznie używali. I utrzymali się przy niém naywięcéy z téy przyczyny, że na wschodzie chrzest razem z bierzmowaniem iest połączony, i w iednym czasie,

(1) *Acta apostol. cap. VIII.* 5 *ad* 17.

(2) *Geschicht. Darstellung der Verrichtung der Taufe etc. von Dr. Fried. Brenner* 11 *Band.*

(1) Tamże.

(2) *Moeurs des Chretiens. Ch.* 2.

za iednym czynem udzielane bywa. W zachodnim zaś oba Sakramenta oddzielnie sprawowane bydź zwykły, i bierzmowanie w późniéyszym dopiero czasie po chrzcie następuie, gdy iuż człowiek do poznania przychodzi. (1)

Obydwa iednak zwyczaie od dawnych czasów początku swego zasięgaią, i mała zachodzi różnica w obydwóch między bierzmowaniem przez kapłanów greckich umocowanych ogólném zezwoleniem Biskupów, a bierzmowaniem przez samychże Biskupów łacińskich sprawowaném, lub w czasie potrzeby dozwalaném kapłanom. Ani przeto Greczyn, iż ma to za dobre, bierzmowania łacińskiego odrzucać nie może, ani Łacinnik, iż ma to za lepiéy, niema prawa potępiać bierzmowania Greków.

Sobór Trydentcki bierzmowaniu danemu przez kapłana na to umocowanego ważności nie od-

(1) Kościół Łaciński od roku 7 i daléy maiącym, udzielać zwykł Sakrament bierzmowania, gdy przyimuiący iuż iest w stanie wiedzieć i poznawać, co przyimuie, a przeto i sposobnieyszym się staie do uczestnictwa zbawiennych skutków tego Sakramentu. Owszem zwyczay iest, przez oczyszczenie sumienia S. spowiedzią i nauki dawane o tym Sakramencie, usposabiać wprzód lud, aby godnie go przyimował. Nie ganiaią Grecy tego zwyczaiu, i Sturdza sądzi go przyzwoitym, gdy mówi, iż ta zwłoka czasu ma swoie pożytki. Niegdyś w Kościele naszym czas Wielkanocy i Zielonych świątek był bierzmowaniu przeznaczony.

mawia, gdy stanowi: Biskup iest zwyczaynym sprawcą Sakramentu tego; ale nie stanowi, aby przez kapłana udzielony nie miał swéy ważności. Bo wszystkich ustaw prawowiernego Kościoła iest zawsze pierwszém prawidłem: objawienie i podanie. (1)

Co się tycze obrządków bierzmowania, te są krótsze i prostsze od obrządku chrztu świętego. Naśladuiąc Kościół we wszystkiém obyczaiów pierwiastkowych za czasów apostolskich, nie pomnażał ich okazałości powierzchowney, skuteczniéy działaiącéy na zmysły ludzkie; wschód ie z licznemi i poważnemi chrztu obrządkami połączył. Na zachodzie dostoyność Biskupa sprawowanie iego okazalszém czyni.

W Greckim Kościele po modlitwach chrzcielnych, kapłan chrzczącego się krzyżmem świętém namaszcza, czyniąc znaki krzyża na iego czole, oczach, nozdrzach, uszach, piersiach i nogach, a przy każdém znaczeniu mówi: Pieczęć daru Ducha Swiętego. Amen.

Po siedmiu dniach sprawa chrztu obrządków się kończy. W łacińskim równie namaszczenie i modlitwy mieysce maią, ale u wschodu więcéy na pomaszczeniu, u zachodu więcéy na położeniu rąk zależyć zdaie się. Równie iednak i pierwsze i drugie iest zachowane.

(1) *Episcopus est ordinarius minister hujus Sacramenti. Conc. Trid. Sess. 7. de Confirmat. Can 3.*

3. *Spowiedź*

Od początku Kościoła Chrystusowego, uważaną była spowiedź, nietylko iako zwyczay zbawienny, ale iako rzecz istotnéy potrzeby. Jest zaś równie dawna iak moc przez Syna Bożego nadana Apostołom, a przez nich uczniom ich i następcom, związywania i rozwiązywania sumień ludzkich, gdy rzekł: *Zaprawdę powiadam wam, cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związano i na niebie, a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązaném i w niebie* (1). A na inném mieyscu: *Jako mnie posłał Oyciec i ia was posyłam. To powiedziawszy tchnął na nich i rzekł im: Weźmiycie Ducha S. których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane* (2). W tych słowach wyraźnie oznacza się i udzielenie widoczne mocy Boskiéy uczynione Apostołom przez posłanie, tak iak sam Syn Boży był posłany, i przez tchnienie Jego, potrzebne i szczególne poświęcenie ku temu, iakie tylko kapłani odbieraią.

Jakżeby zaś grzechy odpuszczone, lub zatrzymane bydź mogły, gdyby nie poprzedziło ich wyznanie temu, który moc udzieloną sobie od Boga sprawuie? Potwierdzaią to dzieie A-

(1) *Math. XVIII.* 18.
(2) *Joann. XX.* 21. 22 *et* 23.

postołów, bo gdy z powodu dopuszczoney kary Boskiéy na siedmiu synów Scewy, *która wiadoma była żydom i poganom mieszkaiącym w Efezie, strach padł na wszystkich, i wsławiło się imie Pana Jezusowe, wiele wierzących przychodziło, spowiadaiąc się i opowiadaiąc uczynki swoie.* (1)

Nauka w téy mierze wschodniego i zachodniego Kościoła nie różni się bynaymniéy, na iednychże wspiera się dowodach, też ma za sobą z dzieiów Kościoła świadectwa, i stałym zwyczaiem od wieku pierwszego, aż do naszych czasów się stwierdza.

Z tych świadectw dosyć nam tu będzie przytoczyć niektóre. Tertulian pisząc o pokucie, tak względem niéy myśl swoią tłumaczy: *Wielu iest rozumiem, którzy unikaią iawnego grzechów swoich wyznania, i przeto ie od dnia do dnia odkładaią, więcéy ważąc wstyd, niżeli swoie zbawienie. Podobni do owych, którzy miane rany, lub bóle w pewnych członkach ciała taią przed lekarzami mogącymi ie uleczyć, a przeto razem ze wstydem swym giną. Taienie to iakiegoż nas ratunku pozbawia? Czyliż to, co przed wiadomością człowieka kryiemy, ukryć przed Bogiem będziemy mogli* (2)?

(1) *Acta. Apost. XIX.* 15 *ad* 18.
(2) *Tertullianus de Poenit. cap.* 9.

Orygenes zaś kwitnący w wieku trzecim taką daie względem spowiedzi naukę: *Maiąc wyznawać przewinienia wasze, bądźcie przezornie bacznymi; doświadzcie wprzód lekarza, któremu stan sumienia waszego powierzać chcecie, abyście uznawszy iego zdolność i miłość, iść za iego radą ufniéy i bezpieczniéy mogli. Osądzili on rzeczą potrzebną, abyście swe przewinienia iawnie odkryli ku waszemu zbawieniu, a zbudowaniu drugich, uczynić to, ani się wahać powinniście.* (1)

Jakże gorliwie S. Cypryan do spowiedzi zachęcał? Oto mowa iego: *Proszę bracia naymilsi, nie odkładaycie nadal wyznania grzechów waszych, póki ieszcze czas po temu macie, póki wasza spowiedź przyiętą bydź może, póki służy wam sposobność do otrzymania od kapłana rozgrzeszenia, i zadosyć uczynienia Bogu za grzechy. Nawróćmy się sercem całém do Pana, żebraymy miłosierdzia iego z prawdziwym żalem i skruchą, gniew Jego zasłużony przebłagać staraymy się przez szczerą pokutę w postach, płaczu i iękach, do któréy nas sam wzywa.* Tenże przywodzi przykład iednéy dziewicy skaranéy od Boga, iż śmiała przystąpić do Sakramentu ołtarza, nie oczyściwszy wprzód przez spowiedź sumienia swego. (2)

(1) Orig. Hom. 2. in Psalm. 37.
(2) *Cyprianus de lapsis.*

Późniey o wiek ieden żyiący Chryzostom S. potrzebę spowiedzi podobnież zaleca: *Naśladuymy Samarytańską niewiastę w wyznaniu grzechów naszych, a nie kryimy się z nimi. Kogo wstyd wstrzymuie, kto się spowiadać i pokutować nie chce, w dniu ostatecznym poniesie wstyd, który nie zasługą, lecz karą będzie, i skryte nawet grzechy iego całemu światu obiawione zostaną* (1).

Możnaby tu przytoczyć mnóstwo świadectw wziętych z pism które nam zostawili Oycowie obydwóch Kościołów, iako to: Laktancyusz, Bazyli, Grzegorz z Nissy, Ambroży, Augustyn, Leo, Grzegorz W. i tylu innych. Wszystkich nauka o spowiedzi iest iednostayna i zgodna. Lecz iakże Oycowie Swięci w zalecie spowiedzi zgodni bydź nie mieli, kiedy i ci, co iéy nie znali, i ci co ią odrzucali, równie iéy użyteczność przyznawali (2)?

(1) *Chryzostomus, homilia de Samaritana muliere.*
(2) Z tych co iéy nie znali, iako sakramentu, Seneka o wyznaniu win swoich mówi: „Dla czego win swoich nikt „nie wyznaie? bo w nich się poprawić niechce. Wyznać „swe winy, iest znakiem poprawy." *Quare sua vitia nemo confitetur? quia in illis etiamnum est. Vitia sua confiteri, sanitatis indicium est. Epist. mor.* 53. Zdaie się, pisze *De Maistre*, że słyszemy słowa Salomona *Proverb. XXVIII.* 13. Toż powiedział Moyżesz iako prawodawca. *Levit. V. Numer XXXV.* Spowiedzi potrzebę przepisywały prawa, stanowiły religie: w Peru, w Tybecie i Japo-

Obyczay iéy sprawowania w Kościele wschodnim i zachodnim równie starożytny, równie interessuiący i równie aż do naszych czasów zachowany.— Kapłan Grecki przystępuiącego do spowiedzi, pyta o iego wiarę, o przewinienia, i wybadawszy stan sumienia iego, daie naukę, wzywa miłosierdzia Boskiego, aby grzechy pokutuiącego odpuścić raczył, i udziela mu rozgrzeszenie w tych słowach: „Jezus Chrystus Pan i Bóg nasz przez nieograniczoną swą dobroć

nii, u Brachmanów, u Turków i t. d. Chrześciaństwo z skłonności ludzkiéy utworzyło zasługę, i za pokutę onę przyimuie na mocy ustaw Ewangelii. Zdanie o spowiedzi tych, co ią wymysłem ludzkim nazwali, wymowny *Chateaubriand* tak wyraża: „Ci którzy śmieli bluźnić Boga, nie śmieli zaprzeczyć ustanowieniu spowiedzi wielkich korzyści dla dobra społeczności ludzkiéy. Uznawali w niéy naymocnieyszą przeciw występkowi zaporę i nayważnieysze dzieło mądrości. Ileż to, rzekł *Rousseau*, powróconéy cudzéy własności, nagrodzonéy krzywdy bliźniemu, nie są winni katolicy ustanowieniu spowiedzi. Podług Woltera spowiedź iest skutecznym hamulcem dla zbrodni, iest naylepszym środkiem ku przebaczeniu urazy, przeiednaniu nieprzyiaźni." Bez niéy występnik uledzby musiał rozpaczy. Gdzieżby miał złożyć ciężar dręczącego sumienia? Czyli na łonie przyiaźni? Ach! iakże mało na przyiaźni ludzkiéy polegać można? Miałżeby się powierzyć obojętnemu dla siebie światu, i całemu przyrodzeniu? iakążby ulgę znaleść zdołał. Swiat go potępia; przyrodzenia widok strapienie iego pomnaża. Bóg tylko lituie się nad człowieka upadkiem, i sam mu gotową do przebaczenia i podźwignienia rękę miłosierdzia swego podaie." *Genie du Christianisme. T. I. l. 3. ch. 6. p.* 112.

i miłość ku rodzaiowi ludzkiemu odpuszcza ci moie dziécię wszystkie grzechy twoie, i ia niegodny kapłan mocą mi użyczoną odpuszczam ci, i rozgrzeszam cię ze wszystkich przewinień twoich, w imie Oyca, i Syna, i Ducha S. Amen (1)."

Ten sam obrządek zachowuie i Kościół Łaciński. W obydwóch istota spowiedzi zależy na wyznaniu grzechów, i szczérym za nie żalu, po którym następuie pokuta i odpuszczenie grzechów; w obydwóch słowa rozgrzeszenia też same są prawie. (2)

4. *O Sakramencie Ołtarza.*

Gdy się zbliżał czas męki, którą Chrystus Syn Boży ponieść miał dla zbawienia rodzaiu ludzkiego, postanowił na ostatniéy z uczniami swoimi wieczerzy zostawić naydroższy miłości swoiéy ku nam zadatek, daiąc nam za pokarm ciało swoie. Wziąwszy chleb w ręce, pobłogosławił go, łamał i dał go pożywać uczniom swoim, mówiąc: *To iest ciało moie.* Potém wziął w ręce swe kielich, i w krótkiéy modlitwie złożywszy Bogu dzięki, uczniom go swoim podał i rzekł: *Bierzcie go i piycie to iest krew mo-*

(1) *Knig Gebräuche der griechisch - Russischen Kirche.* str. 213.

(2) *Rituale Romanum jussu Pii V. editum* 1773.

ia, która będzie wylaną na odpuszczenie grzechów (1).

Chcąc zaś dobrodzicystwo swe uczynić powszechném dla wszystkich ludzi i dla wszystkich wieków, przydał te wielkiego znaczenia słowa: *To czyńcie na moią pamiątkę.* Dopełniali wiernie woli i postanowienia Mistrza i Zbawiciela swego uczniowie, obchodząc tę pełną taiemnicy i miłości wieczerzę, ku osiągnieniu żywota wiecznego. *Jam iest,* rzekł On, *chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeżliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki, a chleb, który ia dam, iest ciało moie. Za prawdę powiadam wam, ieżlibyście nie iedli ciała syna człowieczego, i nie pili krwi iego, nie będziecie mieć żywota.*" (2)

Obrządek téy wieczerzy Pańskiéy, iak był sprawowanym w pierwszym wieku Kościoła Chrześciańskiego, żyiący na początku drugiego sławny świątobliwością życia i pism swych nauką Justyn S. opisał: *Po odprawioney modlitwie zgromadzeni, iak bracia w Chrystusie, powitawszy iedni drugich pocałowaniem pokoiu, ieden z braci przełożonemu, czyli naystarszemu między nami podaie chleb i kielich z winem z przymieszaną wodą. Ten ie odebrawszy odma-*

(1) *Math. XXVI.* 26. *et* 27. *Marci XIV.* 22. 23. *et* 24. *Lucae XXII.* 19. *et* 20.

(2) *Joan. VI.* 48. *ad.* 60.

wia nabożeństwo ku chwale nieskończoney dobroci Oyca wszech rzeczy, w imieniu Syna i Ducha S. czyniąc mu dzięki powinne za dar tak wielki. Odmówioną modlitwę przez naystarszego, lud wszystek przytomny kończy iedném słowem: Amen. Po czém ci, których Dyakonami zowiemy, rozdaią każdemu z przytomnych z owego chleba i wina, a nieprzytomnym do domów zanoszą. Pokarm ten Swięty nazywamy Eucharistią, to iest dziękczynieniem. Nikomu z niego pożywać nie godzi się, tylko temu, który wierzy, że ta, którą od nas powziął, nauka iest prawdziwą; który się przez chrzest odrodził i obmył z grzechów sumienie swoie; który życie tak, iak nas Chrystus nauczył. Nie pożywamy bowiem tego pokarmu, iako chleba pospolitego i nie piiemy wina, iako napoiu zwyczaynego, ale iako przez słowo Boże Jezus Chrystus Zbawiciel nasz stał się człowiekiem i miał dla zbawienia naszego ciało i krew, tak pokarm ten przez poświęcenie modlitwą kapłana i słowo Boże w ciało i krew Jezusa Chrystusa przemienia się. Tak nam podali Apostołowie w Ewanieliach swoich, iż Syn Boży wziąwszy chleb w ręce i uczyniwszy dzięki, rzekł: to iest ciało moie. Podobnież wziąwszy kielich dziękował Bogu Oycu i mówił: To iest krew moia, to czyńcie i wy na moią pamiątkę (1).

(1) *S. Justini Apologia* 1. circa fin.

Późnieyszy Ireneusz tęż daie wiernym naukę: *Jako chleb, który ma swóy początek z ziemi za wezwaniem mocy słowa Boskiego przestaie bydź chlebem pospolitym, ale iest eucharystyą, potączaiąc dwie w sobie rzeczy ziemską i niebieską, tak ciało nasze zasilone pokarmem eucharystyi przestaie bydź znikomém, ale nabywa nadziei zmartwychwstania ku wieczności* (1).

Z iaką bacznością i uwagą obchodzono się z tym Swiętym pokarmem, uczy nas Orygenes: „Alboż nie wiecie bracia, którzy sprawowaniu „chrześciańskich taiemnic obecnymi bywacie, „z iak wielką ostróżnością, z iak głębokiém u- „szanowaniem ciało pańskie przyimować się „zwykło, aby naymnieysza z niego odrobina na „ziemię nie padła i straconą nie była?" Tenże na inném mieyscu mówi: „Przypuszczeni do „uczestnictwa wieczerzy Pańskiéy, gdy pożywa- „cie ciało Jezusa Chrystusa, gdy krew iego pi- „iecie, winniście z pokorą Ewanielicznego Se- „tnika mówić do Pana: Panie! nie iestem go- „dzień, abyś wszedł pod dach móy."

Wierny nauce Jezusa Chrystusa, zostawionéy nam w Pismie S. i w podaniu Apostołów, tak wschodni Kościół, iako i zachodni, czci i wyznaie, iż w Sakramencie ołtarza za wyrzeczeniem słów świętych przez kapłana, Jezus Chrystus pod widomemi postaciami chleba i wina istotnie przytomnym zostaie. Ta tylko zachodzi różnica, iż u Greków Sakrament ten małoletnie nawet dzieci przyimuią, u Łacinników zaś, ci tylko do stołu pańskiego przypuszczeni bywaią, którzy przyszedłszy do lat rozsądku, w stanie są poznania tego, co pożywaią. Oprócz tego w Kościele wschodnim zwyczay iest udzielać wiernym ten Sakrament pod obiema postaciami, w zachodnim zaś pod iedną tylko, to iest pod postacią chleba.

(1) S. Iraeneus Lib. 4. cap. 32.

Pospolicie wprawdzie dawny obyczay Greków dozwala wszystkim wiernym przyimować Sakrament ołtarza w obydwóch postaciach, ale nie zawsze. Przez cały post, który święta wielkanocne poprzedza, w soboty tylko i w niedziele bezkrwawa ofiara sprawowaną bywa, w inne zaś dnie odbywaią się obrządki ofiary Swiętéy przy eucharystyi wprzód poświęconéy. A zatém w te dni tygodnia tak kapłani, iako i lud świecki pod postacią tylko chleba Sakrament S. przyimuią, który z niedzieli był zachowany. Prawda, iż ta postać chleba przeznaczona do pożywania w ciągu tygodnia, w wina postaci zmaczaną nieco bywa, lecz pospolicie przez 3 lub 4 dni tak wysycha, iż mówić nie można, aby i postać wina używaną wtedy była.

Słuchaymy o tém świadka Greka godnego wiary, który pisze: (1) W te dni kapłan przy

(1) *Allatius epist.* 1646.

ofierze mszy S. nie poświęca na nowo ciała i krwi Pańskiéy, ale ofiarę wprzód poświęconą, a to pod iedną tylko postacią chleba, pożywa. W niektórych Kościołach postać chlebą bywa maczaną w postaci wina, czego nie czynią w Kościele Carogrodzkim. Czyli zaś iest zmoczona, lub nie, iedyna tylko postać chleba uważaną bydź może, który wprzód poświęcony służy do ofiary ołtarza w dnie od poświęcenia wyięte, a krew Pańska przez wyschnięcie zmaczania iuż się w nim nie znayduie.— Wina też na nowo niepoświęca się w tym czasie, ponieważ słów poświęcenia kapłan nie wymawia, lubo wino do kielicha nalewa. Chorzy też pod iedną tylko postacią ciało pańskie przyimuią, które poświęcone w czwartek wielki przed wielkanocą, przez rok chowane ku temu użyciu, i tylko winem owegoż dnia poświęconém odwilżane bywa.

Swiadectwo ninieysze potwierdza Arkadius urodzony Grek także z wyspy Korfu, który pisze o Czerncach, iż gdy się w podróż wybieraią, biorą z sobą Sakrament S. ale tylko pod postacią chleba. Toż w dzieiach kościelnych czytamy, że od dawnych czasów był ten w Kościele obyczay, iż chorym ciało pańskie w postaci chleba, dzieciom zaś tylko w postaci wina dawane było (1).

(1) *Fleury Hist. Eccles.— Moeurs des Chretiens. T. II. C. II.* Ciało Pańskie, mówi on, które chorym dawano, w iedney tylko postaci chleba zawierało się. Dziatkom zaś pospolicie w postaci wina ie dawano.

(2) W pismie, któreśmy powyżéy wymienili: *Considerations*, udziela nam przed wszystkiém Sturdza od *str.* 89. górnych wyobrażeń swoich o tym Sakramencie, i o działaniu w nas tego świętego pokarmu: „Pożywienie „ciała, mówi on, iest obrazem postaci pożywienia duszy. „Oba podług iednychże praw działaią, to iest praw prze„istoczenia cząstek i przez krwiotworność *(sanguification)* „i oddział pożywnych żywiołów." Tłumaczy daléy Boskie słowa poświęcenia: „To iest ciało moie, czyli to iest „móy duch, moia moc, moia mądrość nieskończona, które „kwoli znikczemnionego stworzenia dotykalnemi uczyni„łem. To iest krew moia, czyli wola moia, miłość moia, „początek ruchu ogólnego, który sam odrodzić wolę czło„wieka iest zdolny." Tak odsłoniwszy głębokość taiemnicy, wyiawiwszy moc zasady odłączoney od zmysłowości, wyłożywszy znaczenie taiemnicze Sakramentu, kto, rzecze, na chwilę może zachwiać się w uznaniu rzeczywistéy obecności w postaciach przeistoczonych chleba i wina? Stąd bierze wstęp do okazania, podług swego sposobu widzenia rzeczy, potrzeby przyimowania Sakramentu w obu postaciach. Dowód swóy celny opiera na własném mniemaniu, że chleb znamienuie stałość rozeznania, a wino płynność woli ludzkiéy. Ale mniemanie, wątłe i mylne dzieło domysłu, możeli mieć powagę pewnego dowodu? Daież prawo do odrzucenia zgodnego Oyców i Nauczycieiów Kościoła zdania, iż chleba i wina postacie znamionuią raczéy wzmocnienie i zasilenie człowieka przez Jezusa

Nie miałbym był potrzeby przywodzić te tu świadectwa, gdyby ich niepotrzebowała obrona Łacińskiego Kościoła przeciw zarzutom Greków, a zwłaszcza Sturdzy (2), któremu się podobało

utrzymywać, że używanie Sakramentu oltarza w iedney tylko postaci, sprzeciwia się wyraźnie ustanowieniu Jezusa Chrystusa. Jakiż dowód iego naymocnieyszy? Oto słowa Ewanielii (3). „To iest krew moia, piycie ią wszyscy.". Ale czytaiąc ie, któż nie przyzna, że słowa te iedynie do Apostołów wyrzeczone były? Jakoż rozkaz ten natychmiast wypełnili. „Gdy oni iedli „Jezus wziąwszy kielich, dał im go rzekąc: piy„cie z niego wszyscy, albowiem ta iest krew „moia." A inny Ewanielista dodaie: „I pili „z niego wszyscy." Nie iestże to rzecz iasna? Chcąc ztąd wnosić obowiązek dla wszystkich wiernych przyimowania obu postaci, byłoby to słowom prawdy dowolne dawać znaczenie. Nie tylko rzekł Jezus Chrystus Apostołom: piycie z niego wszyscy, ale rzekł oraz po poświęceniu ciała: „To czyńcie na pamiątkę moią (4)." Więc z tych słów wnieśćby równie można, że iak wszystkim pić z kielicha tak i wszystkim ciało swoie poświęcać rozkazał. Źle wybrał Sturdza, mówi odpowiadaiący mu bezimienny pi-

Chrystusa? Postrzegaiącemu zaś w zwyczaiu Kościoła Zachodniego skutek duchownego Samowładztwa, radziłbym czytać pismo o dzieiach i obyczaiach pierwszych Chrześcian bezstronnego Fleurego, i niepokonanego w dowodach Bossueta o kommunii, pod obiema postaciami.

(3) *Math.* XXVI. 26. et 27.

(4) *Lucae.* XXII. 19.

sarz M... (1) przytoczony wyiątek z Ewanielii. Inny użyty do zarzutu, więcéy mógłby mieć mocy. Ja mu go sam nastręczę: Jezus Chrystus nauczaiąc lud słuchaiący głosu iego rzekł: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, ieżlibyście nie iedli ciała Syna człowieczego, i nie pili krwi iego, nie będziecie mieć żywota w sobie* (2). Otóż w tych słowach iest moc cała dowodu, przeciw zwyczaiowi Kościoła naszego użytym bydź na pozór słusznie mogącego. Na pozór rzekłem, bo wzięte w ciągu i związku dalszym też słowa, za Kościołem są Rzymskim. Bossuet iaśnie to okazał (3). „Syn Boży, który znał dobrze, ia„kie i dla czego taiemnice stanowił, wiedział „oraz, iaką im moc nadawał. Czczy iest za„rzut z słów S. Jana: *Jeżlibyście nie iedli ciała „Syna człowieczego, i nie pili krwi iego, nie „będziecie mieć żywota w sobie;* bo to nie iest „pożywać ciało, pić krew, co daie żywot, ale „iest to przyimować Jezusa Chrystusa. Całym „on iest pod osobą chleba, całym pod osobą wi„na i całym w naymnieyszey cząstce tych po-

(1) *L'eglise catholique justifiée, contre les attaques d'un ecrivain* etc. *par M.....* Str. 112.

(2) *Joann. VI.* 54.

(3) *Traité de la communion Sous les deux especes.* 1743. W tém dziele Bossuet zawarł wszystko, cokolwiek za i przeciw kommunii pod obiema postaciami powiedzianém bydź może.

„staci... Nie pokarm i napóy stołu Swiętego, „lub przymiotów, które pokrywaią ciało i krew „Jezusa Chrystusa, ale Jego istota, życia i łaski „nam udziela."

Grecy obecni na Soborze Florenckim, którzy znali dobrze ten Łacińskiego Kościoła zwyczay, żadnego przeciw niemu zarzutu nie uczynili. Dzisieyszym zarzutów dostarczaią Protestanci, do których się coraz więcéy zbliżaią. Do tych zarzutów zapewne należy i ten, który czynią Kapłanom Łacińskim, iż lud świecki do połowy tylko stołu Pańskiego przypuszczaią, gdy go sami cały pożywaią. Bo całość tego pokarmu Boskiego, nie na postaciach, ale na istocie, iak się rzekło, zależy. Kapłani katoliccy, gdy oprócz ofiary do tego stołu Pańskiego przystępuią, przyimuią tylko pod iedną chleba postacią.

Nie zaprzeczamy bynaymniéy, iż w pierwiastkach Chrześciańskiego Kościołą wszystkiemu ludowi Sakrament ten w obydwóch osobach był dawany, ani z pewnością oznaczyć możemy czas, w którym wierni Kościoła zachodniego w iednéy tylko postaci, przyimować go zaczęli. Nie znayduiemy nawet żadnego prawa kościelnego, któreby to stanowiło. Mamy wyraźne ślady w dzieiach kościelnych, iż w wieku dwunastym zwyczay przyimowania obydwóch postaci był powszechnie zachowywanym; w następnych dopiero wiekach odstępował z wolna lud świecki obrządku Łacińskiego od dawnego zwyczaiu,

przestaiąc na iednéy postaci chleba, do czego Kościół wiernych ani zmuszał, ani odwodził, w przekonaniu, że ciało Pańskie z krwią razem złączone uważać się powinno. W roku nakoniec 1414 Sobór Konstancyeński wprowadzony zwyczay przyimowania iednéy postaci ustawą swoią potwierdził, i w Łacińskim Kościele zachowany mieć chciał, w niektórych iednak przypadkach przyimowania pod obiema postaciami dozwolił, Greków też przy swym zwyczaiu zostawił, a zatém go równie ważnym uznawał (1).

Może i ostróżność doradziła tę zmianę z obawy łatwego przypadku w udzielaniu krwi Pańskiéy, może i zdarzony kiedy przypadek powściągnął lud od wymagania oboiéy postaci, a to samo dowodzi powszechne przekonanie, że gdy się przyimuie ciało Pańskie, przyimuie się oraz i krew w tém ciele zawarta.

Sobór Trydentcki tak w téy mierze powszechnego katolickiego Kościoła wolę wyraża: „Na„uczony Sobór przez Ducha S. który iest du„chem mądrości i rozeznania, duchem rady i „pobożności, idąc za przekonaniem i zwycza„iem powszechnego Kościoła, oświadcza i nau„cza, że niema żadnego przykazania Boskiego, „któreby ludzi świeckich i kapłanów nie spra-

(1) *Discours sur l'hist. univ. J. Ben. Bossuet.* II. p. 1.

„wuiących Swiętéy ofiary, obowiązywało do „przyimowania Sakramentu ołtarza pod obiema „postaciami. Że bez naruszenia wiary, wątpić „żadną miarą nie można, iż przyięcie w iednéy „postaci dostatecznem iest dla nich do zbawie„nia. Chociaż bowiem Chrystus Pan, podczas „ostatniéy wieczerzy, Sakrament ten Swięty w „obydwóch postaciach chleba i wina postano„wił, i podał ie tak Apostołom swoim; iednak „ustanowienie i podanie to nie ma w zamiarze, „aby wszyscy wierni Chrystusowi byli obowią„zani rozkazem Jego do przyimowania obydwóch „postaci. Ani z owéy mowy u Jana S. w rozdz. „VI. zawartéy wnosić sprawiedliwie można, iż „nam Bóg oboiéy postaci używanie przykazał, „iako to z rozmaitych wykładów i nauki Oyców „Swiętych rozumieć się daie. Ten bowiem któ„ry rzekł: Jeżlibyście nie iedli ciała Syna czło„wieczego, i nie pili krwi iego, nie będziecie mieć „żywota w sobie; rzekł oraz, kto będzie pożywać chleba tego, żyć będzie na wieki. I znowu, „który rzekł: Kto pożywa moie ciało, i piie „krew moią ma żywot wieczny; rzekł indziéy: „Chleb, który wam dam, ciałem moiém iest ku „żywotowi świata. Ow nakoniec, co rzekł: Kto „pożywa mego ciała, i piie krew moią, we mnie „mieszka, a ia w nim; rzekł oraz, kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki (1)."

(1) *Concilium Tridentinum Sessione* 21. cap. 1. Czytay X. Skargi Kazanie na Poniedziałek wielkanocny, w którém dokładnie pokazuie tak z Pisma S. iako i z podania, iż Sakramentu ołtarza godzi się pod iedną osobą używać.

Przypisek Wydawcy.

Ponieważ zaś Chrystus pod obiema postaciami Sakrament ołtarza postanowił, pod temiż obiema sprawuią go Kapłani w Łacińskim Kościele. O różności zaś, iaka zachodzi między Kościołem Łacińskim i Greckim, względem używania chleba przaśnego w iednym, a kwaszonego w drugim, na inném mieyscu odrębnie mówić się będzie.

5. *Kapłaństwo.*

Jezus Chrystus zbudowawszy Kościół na opoce słowa swego, zostawił mu wiarę i naukę do opowiadania, taiemnice do sprawowania, obowiązki do pełnienia. Lecz wiara i nauka opowiadaną, taiemnice sprawowane, obowiązki pełnione bydź nie mogły, iak tylko przez ludzi powołanych ku temu mocą Boską, poświęconych łaską iego. Takimi naprzód byli uczniowie Chrystusa, którym poruczył moc, i dał swą łaskę do rządzenia Kościołem podług woli swoiéy. Do nich to rzekł Syn Boży, niżeli świat opuścił: *Jako mnie posłał Oyciec, tak ia was posyłam. Idąc tedy nauczaycie wszystkie narody, chrzcząc ie, w imie Oyca, i Syna i Ducha Swiętego.*

Nauczaiąc ie chować wszystko, com wam przykazał. A oto ia iestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata (1). Tym to udzielił Boskiéy swéy mocy: *Cokolwiekbyście rozwiązali na ziemi, rozwiązano będzie i na niebie, a cobyście na ziemi związali, i w niebie związane będzie; którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.* Tym gdy na ostatniéy wieczerzy Sakrament ołtarza stanowił, rozkazał, aby toż samo na pamiątkę iego czynili.

Apostołowie, ani wiecznymi nie byli, ani wszystkim obowiązkom krzewiącego się cudownie Kościoła podołać nie mogli. Widziemy przeto w ich dziciach, iako z pośrodka wiernych wybierali osoby znamienitsze przykładnością życia ku zbudowaniu (2), znaiomością nauki ku oświeceniu, gorliwością wiary ku iéy rozkrzewianiu, iako ie wysyłali po różnych mieyscach podług potrzeby do posługi duchowney, do sprawowania taiemnic i opowiadania słowa Bożego. Przed wysłaniem zaś udzielali im łaski i mocy stanu wziętéy od Jezusa Chrystusa przez kładzenie rąk. W ten sposób od czasów Apostolskich porządek ciągły posłania, i łaska poświęcenia, przechodziła od iednych do drugich przez rąk położenie, i dotąd nieprzerwanie utrzymuie się. Wszyscy kapłani, następcy uczniów Chrystusowych, biorą poświęcenie z iednego źródła pełności, a tém iest Pan i Zbawiciel nasz. Bez Niego niema kapłaństwo tych świętych znamion, które ie wznoszą do godności nauczycielów wiary i życia, sprawców świętych taiemnic i sług Chrystusowego Kościoła. Jako zaś Apostołowie wybranym wiernym do zastępstwa i pomocy obowiązków swoich udzielali poświęcenia przez kładzenie rąk, tak to dotąd czynione przez Biskupa, przy wezwaniu łaski Ducha Swiętego, iako istotny poświęcenia kapłańskiego obrządek iest uważane, i równie w Kościele wschodnim, iako i zachodnim zachowane bydź zwykło. Inne wszystkie przy tém obrządki w stopniowaném, i podzieloném na czasy wyświęceniu kapłanów, które pobożny zwyczay wprowadził i utrzymuie, od naydawnieyszych czasów Chrześciaństwa początek swóy biorą, do wysokiego wyobrażenia obowiązków, do których powołanie Boskie stan ten przeznacza, należą, i co do istoty rzeczy zgodność obydwóch Kościołów okazuią (1).

(1) *Joan. XX.* 21. *Math. XXVIII.* 18. 19. *et* 20.

(2) Wyraz: *budować, aedificare* w znaczeniu duchownem pierwszy raz użyty od S. Pawła I. *Cor. III.* 9. wszedł w używanie wszystkich Chrześciańskich ięzyków.

(1) *Gebräuche der griechisch-Russich. Kirche. Knig. str.* 241.

6. *Małżeństwo.*

Cóż może bliżéy dotykać i potrzeb życia, i skłonności serca ludzkiego, iak związek małżeński? co bardziéy nadeń ustawy przyrodzenia i korzyści społeczności ludzkiéy połącza? Jakże są godne podziwienia i uwielbienia dzieła mądrości Boskiéy! Zawsze łaska Boga na pomoc potrzebom ludzkim przychodzi. Wspiera nią słabość ułomnego przyrodzenia, broni od zepsucia, a czynności pospolite człowieka wznosząc ku wyższemu celowi, prawdziwe mu przeznaczenie iego w żywocie wiecznym wskazuie. Ten zaiste był zamiar woli Syna Bożego w nadaniu małżeństwom Chrześciańskim zacności i łaski Sakramentu świętego.

Tą ustawą związki rodzinne utwierdził, stan tak ważny w społeczności poświęcił, powinności iego rozciągnął, i dozgonną węzłom małżeńskim trwałość naznaczył, gdy rzekł: *Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza* (1).

Pełniąc Kościół naukę J. Chrystusa zachował zawsze ten święty obyczay, iż połączenie ślubne mężczyzny i niewiasty, błogosławieństwem i obrządkiem religiynym zatwierdzał (2). Różność nieiaka w obrządku używanym ku temu przez Kościół wschodni, istoty rzeczy nie zmienia.

(1) *Math. XIX.* 6.
(2) *Tertullian Lib. 2 ad Uxorem.*

Greckie obrządki od trzech czynności, które dziś razem, dawniéy zaś w trzech oddzielnych czasach, sprawowane były, zawisły. Do pierwszéy należy zaślubienie, w którém obrączki, lub inne dary, iako znak miłości i wierności zobopólnéy, zamieniane bywaią. Poprzedzaią tę zamianę rozmaite czynione modlitwy przez kapłana, który wziąwszy dwie obrączki, złotą oblubieńcowi, srebrną zaś oblubienicy oddaie (1) i mówi do pierwszego: „Sługa Boski „N. zaślubia się z służebnicą Boską w imie Oy„ca, i Syna i Ducha S. amen.” Potém zaś do oblubienicy: „Służebnica Boska N. zaślubia się „z sługą Boskim w imie Oyca, i Syna i Ducha „S. teraz zawsze i na wieki wieków. Amen.”

Drugi obrządek, który właściwie małżeństwo oznacza, i zowie się czynnością małżeńskiego uwieńczenia, na tém zależy, iż kapłan przełożywszy zabieraiącym się do tego stanu zamiar i obowiązki małżeństwa, pyta naprzód oblubieńca: „N. maszże dobrą i nieprzymuszo„ną wolę i mocne przedsięwzięcie poiąć za „małżonkę, tę osobę N., którą tu przed sobą

(1) Tłumacz nie śmie zapewnić, czyli Jan Knig, z którego Schmitt wypisał ruskiego odstępnego Kościoła ślubne obrządki, miał ich dokładną wiadomość? i czyli takie są i u innych Greków w zwyczaiu? Złotéy i srebrnéy obrączki dla wszystkich przypuścić nie można. Jeźli trzeba różnicy, dosyć, aby była żółta i biała.

„widzisz?" Oblubieniec odpowiada: „mam wie-
„lebny Oycze." Przystępuie potém do oblubie-
nicy, i takież pytanie iéy czyni. — Po odebra-
néy odpowiedzi i po odmówionéy znowu mo-
dlitwie, bierze kapłan wieniec ieden i kładąc
go na głowę oblubieńcowi, mówi: „N. sługa
„Boski uwieńcza się dla służebnicy Boskiéy N.
„w imie Oyca i Syna i Ducha S. Amen." Po-
dobnież czyni i mówi kładąc drugi wieniec na
głowę oblubienicy.

Trzecim ślubnym obrządkiem iest zdięcie wieńców dnia osmego, gdy żona odprowadzona w dom męża, rozpoczyna domowych zatrudnień obowiązki, co przenosiny zowiemy.

Łaciński Kościół nie różni się w obrządkach używanych przez Greków, iak w tém szczególniéy, iż wieńczenie publiczne oblubieńców iuż teraz niema mieysca, ale oblubienica pospolicie z wieńcem na głowie do ślubu przystępuie. Podobieństwo tych obrządków dało powód Knigowi, mniemania, że Grecy naśladowali obyczaiu ślubów Rzymskich, co rzeczą, rozumiem iest daleką od prawdy, lecz raczéy podobieństwo to, iednegoż starożytnego ich początku iest dowodem (1).

(1) Sturdza przyznawszy obrządkom Kościoła Greckiego świętość, stósowność i powagę, mówi w dziele swém na *str.* 100 o obrządkach ślubnych, używanych w innym Kościele, (pocisk zaś idgo pewnie przeciw Rzymskiemu

Ale istotna różność obydwóch Kościołów znayduie się w saméy nauce, względem związków małżeńskich, które Kościół Łaciński za niemogące bydź w żaden sposób zerwanemi poczytuie, Grecki zaś trzyma, że przypadek cudzołóztwa spełnionego z iednéy, lub drugiéy strony zrywa ie i niszczy. Nie iest tu mieysce dowodzić prawdy nauki utrzymywanéy statecznie w Kościele Rzymskim; to tylko namieniamy, iż ta na Piśmie świętém i na podaniu się opiera, i że trwałość nierozdzierzgnionych węzłów małżeńskich iest sprawą nietylko świętości religii, która ie utwierdza, ale i dobra społeczności ludzkiéy, które się na téy trwałości zasadza (1). Byli wprawdzie niektórzy z oyców

iest wymierzony, lubo go nie wymienia), „że zaczęto naprzód mieć ie za zbytnie, i przez śmiałość nieprzewiduiącą skutków, chciano ie uczynić prostszemi, a skończono na przekształceniu Sakramentu w umowę cywilną, zawartą przed pisarzem i pod strażą urzędu." Lecz ieżeli gdzie śmiałość niebaczna tego się dopuściła, Kościół katolicki nigdy do tego nie należał, i nietylko iéy nie pochwalał, ale owszem potępiał.

(1) „Błądzi, kto mniema, że rozwód oboygu małżon-
„kom szczęśliwość wraca. Ten, który w pierwszym związ-
„zku szczęśliwym bydź nie umiał, nie będzie nim pewnie
„i w drugim. Wzburzone namiętności pragną rozwodu,
„nie bacząc, że ten wprowadza zamieszanie w rodziny,
„przytłumia rodzicielskie uczucia, zaraża serca niewinne,
„sprawia zgorszenie, i czyni umysłom niestałym pokusę."
Genie du Christianisme par Chateaubriand. T. 1. c. 3. p. 123.

kościelnych, którzy w cudzołóztwie upatrowali słuszną rozwodu przyczynę, ale zawsze przeważała liczba i powaga utrzymuiących przeciwnie (1). Stollberg w swych dzieiach religii mówi: iż zdanie i obyczay zrywania małżeństw w przypadku cudzołóztwa miał zawsze na wschodzie swych stronników. Po odłączeniu się zaś od Kościoła Rzymskiego, we wszystkich Kościołach wschodnich powszechnym bydź zaczął.

Kościół Łaciński na Soborze Trydentckim zasadzaiąc się na nauce Ewanielii i Apostołów, zwłaszcza Pawła S., który uczy (1), że śmierć tylko iedna rozwięzuie małżeństwa, stanowi, że cudzołoztwo, z iednéy, lub drugiéy strony popełnione, związku małżeńskiego nie niszczy, ale iż w takim przypadku, tak iedna, iako i druga strona, nawet niewinna, obowiązaną iest tak żyć, chociaż w rozłączeniu, póki druga żyie, i że którakolwiek z nich, czyli małżonek za życia żony, czyli żona za życia męża, w inny związek wstępuie, staie się winną zgwałconego małżeństwa.

7. *Ostatnie namaszczenie.*

Religiia Chrześciańska, która przychodzącego na świat człowieka na łono swoie przyimu-

(1) *Kistemaker: Abhandlung über die Unauflösbarkeit des ehelichen Bandes. — Bonald sur le divorce.*

(1) 1. *Cor. VII.* 39. *ad Roman. VII.* 2.

ie, i schodzącego nie opuszcza. Zaczynaiącego bieg życia duszę przez chrzest święty oczyszcza i na drodze zbawienia go stawia, kończącemu zaś bramę szczęśliwszéy wieczności przez Sakrament Namaszczenia otwiera. — Jeżeli we wszystkich ważnieyszych zdarzeniach życia wspiera nas Bóg udziałem swéy łaski zostawionéy w taiemnicach świętych, iakżeby miał opuścić człowieka w téy chwili nayważnieyszéy przeyścia z doczesności na wieczność? Tu słabą nadzieię naszą miłosierdzie Boże łaską swą pokrzepia, tu trwodze sumienia odpuszczeniem przewinień spokóyność i pociechę wlewa, tu i w zgonie zbliżaiącym się, nie daie widzieć, iak tylko kres pożądany do osiągnienia lepszego żywota.

W takowym widoku uważany Sakrament Namaszczenia w Kościele Chrześciańskim, iest naypięknieyszém ustanowieniem, iest nayrzeczywistszym miłości Jezusa Chrystusa ku rodzaiowi ludzkiemu dowodem. Używanie iego iest równie dawne, iak wiara Chrystusowa. Zaświadcza w Ewanielii Marek S., iż uczniowie Chrystusowi chorych oleiem namaszczali i uzdrawiali (1). S. Jakób Apostoł nauczał wiernych: *Choruie kto między wami? niech w wiedzie kapłanów kościelnych, a niech się modlą nad*

(1) *Mar. VI.* 13.

nim, pomazuiąc go oleiem w imie Pańskie, a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan, a ieśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone (1).

Nauka Apostoła i działanie uczniów Chrystusowych nie mogło mieć innego początku i powodu, iak w ustanowieniu zakonodawcy wiary i nauki Chrześciańskiéy, do którego stósował się obyczay wschodniego i zachodniego Kościoła, z tą tylko różnicą, iż na wschodzie siedmiu, lub naymniéy trzech kapłanów potrzeba było, tam gdzie liczba ich była dostateczna, do namaszczenia chorego, lecz przestaią i na iednym, gdzie więcéy mieć kapłanów nie można. Na zachodzie zaś ieden kapłan iuż od dawna Sakrament ten prawnie udziela.

(1) *Jacobi V.* 14.

ROZDZIAŁ XIII.

Zgodność obydwóch Kościołów w innych ważnych przedmiotach nauki Chrześciańskiéy.

§. 1. *Ofiara Ołtarza.*

Jakże święta, iak cudowna iest ta ofiara, w któréy sam Syn Boży, dla którego czci i pamiątki ofiara ta się czyni, staie się ofiarą wprzód się nią stawszy rzeczywiście w poniesioney śmierci na krzyżu dla odkupienia rodzaiu ludzkiego! Sam ią ustanowił i sam ią wprzód sprawował, na owéy ostatniéy z uczniami swymi wieczerzy, o któréy rzekł: *Pożądaniem pożądałem pożywać téy paschy z wami, pierwéy niżbym cierpiał* (1). Wielkość téy ofiary pełnéy taiemnic, których cześć człowiek z miłością, wdzięcznością i boiaźnią łączyć powinien, przepowiedział Malachiasz Prorok: *Od wschodu słońca aż do zachodu wielkie iest imie moie między narody, a na każdém mieyscu poświęcaią i ofiaruią imieniowi memu ofiarę czystą, bo wielkie iest imie moie między narody, mówi Pan zastępów* (2).

(1) *Lucae XXII.* 15.
(2) *Malachiae I.* 11.

Godność téy ofiary wymagała, aby sprawowaną bydź mogła tylko przez osoby powołane i usposobione poświęceniem szczególném, aby się z nią łączyły modlitwy i obrządki, któreby wyrażały wiarę powszechnego Kościoła, i nieocenioną wielkość dobrodziejstwa Boskiego. Jakoż tym właściwie tchnie duchem obyczay od wieków zachowany od Kościoła wschodniego i zachodniego, w sprawowaniu ofiary Mszy Swiętéy. Zgodna iest obydwóch w téy mierze nauka i przekonanie, że w téy Swiętéy taiemnicy iest sam Syn Boży Jezus Chrystus ofiarą i ofiaruiącym; że nam wyobraża pamięć owéy krwawéy ofiary, którą na krzyżu złożył Oycu przedwiecznemu dla zadosyć uczynienia za grzechy ludzkie.

Sprawowanie téy ofiary podług zwyczaiu spólnego obóm Kościołom na trzy główne części, czyli działania podziela się, to iest: ofiarowanie, poświęcenie i dopełnienie ofiary. Wszystkie inne obrządki i modlitwy do działań tych odnoszą się i stosuią; wszystkie razem maią nazwę wziętą z Greckiego wyrazu: *Liturgia*, która cześć publiczną oddaną Bogu, a w mowie Sławiańskiéy służbę Bożą znaczy. Liturgie tak Łacińskie, iako i Greckie są co do istoty iedne, w małych tylko rzeczach się różnią. Słowa modlitw są inne, ale myśl taż sama; obrządki cokolwiek różne, ale duch ieden. Wszystkie liturgie z tychże się części składaią. Przy wstępie kapłan wzywa pomocy Boskiéy i Swiętych Pańskich przyczyny; czyta wyiątki Pisma S. starego i nowego zakonu z stosowną czasowi w nich nauką, opowiada Ewanielię, głosi śpiewem Aniołów chwałę Pana zastępów, czyni żywych pamiątkę, zanosi modły do Boga nad złożonemi na oltarzu ofiarami chleba i wina, i onez słowy Jezusa Chrystusa poświęca; poświęcone okazuie ku czci obecnemu ludowi; przez zasługi Zbawiciela i Swiętych iego błaga miłosierdzie Boskie dla umarłych; gotuie się do przyięcia ofiary ciała i krwi Pańskiéy, pożywa, czyni dzięki, i lud, któremu błogosławi, odprawia.— Taka iest istota obydwóch Kościołów liturgii, która dowodzi, iż tenże maią początek. W obydwóch Kościół połącza pamięć żywych i umarłych, tak tych, którzy iuż w chwale Boskiéy pomieszczeni zostali, iako i tych, którzy sprawiedliwości naywyższéy za przewinienia swoie nie uczynili ieszcze zadosyć. Wzywa pierwszych przyczyny i pośrednictwa, za drugich błagalną ofiarę składa. Zanosi przed oblicze Pana modły wsparte zasługą naydroższéy ofiary o łaskę nawrócenia grzesznych, o ulgę dla cierpiących, o ratunek dla słabych, o wytrwałość do końca dla postępuiących drogą zbawienia, wszystkich zaś wiernych do uczestnictwa ofiary i zasługi przypuszcza.

W pierwiastkach Kościoła, iak wszystkie religiyne obrządki, tak i ofiarę oltarza zalecała

prostota Ewanieliczna (1). Starano się iednak odprawiać ią z taką uroczystością, na iaką tylko zdobydź się można było. Lubo zaś istotne części, które Mszę składaią, od dawna w używaniu były, czego dowód w naukach S. Cyrylla Biskupa Jerozolimy mamy, liturgie iednak, iakie dziś są, nie zaraz powstały. Z czasem pobożność okazałości téy Swiętéy ofierze dodała, i Mszę w ten kształt, iaki ma dzisiay, złożyła. W wieku czwartym po nadanym pokoiu Kościołowi Chrześciańskiemu, gdy Cesarz Konstantyn wspaniale zaczął stawiać Swiątynie, potrzeba było przydać także wspaniałości obrządkom, zachowuiąc iednak ściśle to, co w nich z podania Apostołów pochodziło. Obrządki te i okazałość ich stosowała się do mieysc, ludzi i zwyczaiów. Stąd różność liturgii na wschodzie i zachodzie. Naydawnieysze były pod imieniem S. Jakóba i Marka. Późnieysze Greckie Swię-

(1) Odsyłam czytelnika do dzieła zawieraiącego wiele ważnych w tym przedmiocie wiadomości, napisanego przez Jana *Grancolas* Teologa Sorbońskiego: *Traité des liturgies.* 1697, w którém opisuie dokładnie obrządki, iak Msze każdego wieku w Kościele wschodnim i zachodnim odprawiane były. Niemniéy szacowne iest pismo iego w téy materyi drukiem wydane 1699.

Pisał także o tém wybornie X. *Poguet* w dziele *Institutiones Catholicae*, które zpolszczone wychodzi teraz z druku pod tytułem: *Nauki Katolickie* w 4. Tomach.

Przypisek Wydawcy.

tym Bazylemu i Chryzostomowi, Łacińskie S. Grzegorzowi Wielkiemu układ swóy są winne. Troiakiéy liturgii używaią dziś Grecy. Jedna S. Chryzostoma używana iest codziennie; druga S. Bazylego na dnie tylko niektóre szczególne służy; trzecia na dnie postu wielkiego przed Wielkanocą, gdy się ofiara ołtarza bez nowego poświęcenia chleba i wina odprawia. Pierwsza używaną była w Carogrodzie, i dziś u Rusi powszednią iest liturgią.

Sturdza liturgię Łacińską (1), poczytuie za bardzo późną, i mówi że iest tylko starożytnéy skróceniem, i przeto ma wadę spólną wszystkim skróceniom, ale Sturdza niewiadomy zapewne naszéy liturgii, twierdzi na pamięć a nie dowodzi twierdzenia swego i dowieśćby go nie mógł. Tak Kościół Rzymski może swoiéy liturgii początku zasiągać od S. Piotra, iak swą Ale-

(1) Ofiara Ołtarza zwana też była niegdyś *Synaxis*, to iest zgromadzenie, i *Eucharistia*, czyli dziękczynienie, bo tylko w czasie zgromadzenia się wiernych i w modlitwach wyrażaiących dziękczynienie Bogu za ustanowienie téy S. ofiary, odprawiać się zwykła była. Dziś w naszym ięzyku od dawna *Msza* się zowie, od słów kapłana kończącego ofiarę i rozpuszczaiącego zgromadzenie: *Ite, missa est.* Idźcie, iuż ofiara przesłana iest. My z słowa *Missa*, wyraz *Msza*, Niemcy i Francuzi *Messe* utworzyli. W cerkiewnym ięzyku zowie się też *obiata*, może z Łacińskiego *Oblata*, z którego my mamy *opłatek*, albo, iak mniema Knapski od słowa obiad, iakoby: *obiadnia.*

xandryiski wywodzi od S. Jakóba. I na zachodzie cztéry liturgie liczyć można. Rzymska, o któréy się mówi, Medyolańska, Gallikańska i Hiszpańska. Gallikańska utrzymywała się do środka osmego wieku, w którym czasie na Rzymską ią zmieniono, zatrzymano iednak w starożytnych niektórych Kościołach starożytne zwyczaie. Hiszpania wprowadziła była od piątego wieku liturgię Gotycką, czyli Mozarabską, ale około r. 1080, powróciła do liturgii Rzymskiéy, któréy w pierwiastkowych czasach używała. Medyolańska, zwana liturgią S. Ambrożego, dotąd trwa ieszcze. Rzymska, iaka iest teraz w używaniu, taż sama iest, iaka była za S. Grzegorza W. Pap. który nowéy nie wprowadził, ani iéy co do istoty nie zmienił, ale tylko ią uporządkował i niektóre przydatki do niéy przyłączył. Stara iest więc, i od 12. wieków nietknięta liturgia Rzymska (1). Że tak obrządki ofiary Swiętéy, iako i modlitwy skrócone z czasem zostały, wątpić o tém nie można, lecz to nietylko w zachodnim, ale i wschodnim nastąpiło Kościele. Te stare obrządki, te modlitwy, dla zmiany stanu Kościoła, stósowneby dziś nie były (2). Stroie kościelne, zwyczay wprowadzo-

(1) *L'eglise Cathol. justifiée* p. 142.

(2) W czasie ofiary czynione były niegdyś kollekty, to iest zbierano iałmużny, dawane były wszystkim wiernym pocałowania pokoiu, i t. d. Ob. Fleury: O obyczaiach Chrześcian. To się teraz dla różnych a bardzo słusznych przyczyn nie zachowuie.

nych na zachodzie muzycznych narzędzi, żadnéy istoty w liturgii nie stanowi, ani nie daie słusznego Panu Sturdzy do nagany powodu.

Przyznaymy nawet, że Greckie obrządki maią więcéy świetności i okazałości zewnętrznéy, lecz Łacińskie natomiast maią więcéy poważnéy prostoty. A to dowodzi, że obyczaie narodowe i na obrządki religiyne wpływ maią. Wschodnie narody przywykłe do wystawy i przesady i w kościelnych zwyczaiach oddalać się od niéy nie chciały; potrzebowały tego ich zmysły do okazałéy powierzchowności nawykłe. Carogród był Stolicą Cesarzów, którzy dumą i przepychem Dworu pokrywali swą słabość, a w braku prawdziwéy wielkości, szukali pozornéy w blasku bogactw, w świetności dworu i w mnóstwie obrządków (1). Od Greków wiele Rusini przeięli (2). Łacinnicy zaś wierniéy zachowali w swych obrządkach pamięć pierwiastków Kościoła, gdy się z służbą Bożą ukrywać przed prześladowaniem musieli, gdy prostota obrządków

(1) *Imperium Orientale. Banduri.* 1711. *Constantini Porphyrogen. de Caeremoniis Aulae Byzantinae.* 2. Vol.

(2) W połowie dziesiątego wieku zwłaszcza, wszystko na Rusi Carogrodzką Greczyzną tchnęło. Religia i zabobony, umieiętności i sztuki wyzwolone, rzemiosła i handel, prawa i kary, obyczaie i występki nawet z Carogrodu do Kiiowa się przeniosły. A iako Carogród przez pychę, nowego Rzymu nazwę sobie dawał, tak Kiiów miał sobie za chlubę małym Carogrodem bydź zwany.

zgadzała się z prostotą obyczaiów Chrześcian pierwotnych. I tych iednak, i drugich tenże duch wiary i pobożności, toż samo uczucie nieograniczonéy Boga dobroci, obie liturgie ożywia.

Do różności nic nieznaczącéy względem istoty nauki należy pewnie różność języka, nietylko w ofierze Swiętéy, ale i w innych obrządkach religiynych używanego. Kościół wschodni Greckim i Sławiańskim podług różności narodów, obrządki swe sprawuie, w Zachodnim zaś we wszystkich narodach do niego należących, oprócz małéy części Rusi ziednoczonéy, Łaciński iest powszechnie, iako język obrządkowy religiyny uważany. Walczą z sobą o to rozróżnione zdania. Ci co słuszność widzą z strony Kościoła Rzymskiego, uwielbiaią mądrość postanowienia w tym dawnym i stale utrzymywanym zwyczaiu. „Jakże zgodne iest, mówi *De Maistre* (1), wyobrażenie mowy powszechnéy i powszechnego Kościoła! spólność języka ma bratniego związku znaczenie, moc, i pożytki. Jakże dobrze dla narodów, iak pięknie dla religii, od iednego bieguna do drugiego znayduiąc katolicyzm, znaydować tęż samą mowę, tenże obrządek, uznawać wszędzie braci teyże wiary, i z nimi łączyć swe modły! Tenże daléy wynosząc język Łaciński nad inne, wyraża: nic nie wyrówna za-

(1) *De Maistre* T. I. chap. 20. p. 196.

cności iego. Nosi on piętno wielkości narodu, którego był mową oyczystą. Żaden inny doskonałości iego nie dosiągnął. Nie miał Grecki, ani téy mocy, ani maiestatu, bo nawet nie miał wyrazu, któryby maiestat oznaczał. Język Rzymian był równy sławie i wielkości narodu; granice iego też były, co i panowania Rzymskiego; Traian ie aż do Eufratu rozciągnął. Papież, Biskup Rzymu, Stolicy Swiata, tym ięzykiem do obu biegunów świata przemawia. Nim w obu Indyach, Chinach i Japonii rozumieć się daie. Niema nic słusznieyszego, iak ażeby tenże ięzyk był ięzykiem religii, który iest ięzykiem oświecenia i ukształcenia lepszego ludzi. Zakres, do którego ięzyk Rzymski zasięga, iest oraz cywilizacyi, czyli uobyczaienia narodów zakresem. Po za nim pustynia, ciemnota i dzikość. — Gdyby mowa Łacińska przy używaniu religiyném utrzymaną była w Kiiowie, Nowogrodzie wielkim i Moskwie, byłaby pewnie z nią utrzymała się i wiara katolicka w tych kraiach, nie byliby dzielni Sławianie zbliżeni mową do Rzymu, łączyli się ze znikczemnionymi Grekami, z Kościołem upadaiącego państwa, zgniecionego ciężarem nieszczęść, występkami własnymi zasłużonych, a którego dzieie oburzaią niekiedy, a po części i politowanie wzniecaią."

Przeciwni Kościołowi Rzymskiemu naganiaią to iego postanowienie. Nie byłażby rzecz słuszniejsza, pytaią oni, w każdym kraiu odpra-

wiać nabożeństwo publiczne ięzykiem od ludu zrozumiałym? Nie sprzeciwiaż się to duchowi Chrześciańskiéy nauki, która chce aby każdy ięzyk wychwalał Pana? Są to pozory, mówi pewny pisarz tegoczesny, które, rzecz w gruncie zważywszy, wnet nikną. Kościół zatrzymuiąc ięzyk Łaciński w swém nabożeństwie, uczynił dzieła Oyców SS. i pisarzy kościelnych, w tym ięzyku wydane, Kapłanom użytecznemi, ustalił zgodność tak potrzebną co do Swiętych obrzędów, zapobiegł sporom niebespiecznym około nauki, iakieby nieuchronnie ze zmiany narodowych ięzyków wyniknąć mogły, stan duchowny obwarował przeciw natłokowi osób ledwo czytać umieiących, któreby się do niego niezawodnie cisnęły, gdyby służba Boża w ięzyku narodowym się odbywała, i tenże stan posunął do wyższych nauk. Strata zaś z utrzymania ięzyka niezrozumiałego dla ludu iest nic nieznacząca. Ma on przekłady modłów i obrzędów kościelnych w książkach dla iego użytku wydanych, wykładaią one także i Kapłani z ambon, może więc wiedzieć, iakie są modły Kościoła, o co Boga prosi w czasie S. ofiary, przy sprawowaniu Sakramentów i innych obrzędów i może należycie swoie modły do modłów i intencyi Kościoła stosować.

Ruś niegdyś Sławiańskim naszych Oyców ięzykiem Mszą S. sprawowała i dziś sprawuie. Naówczas ięzyk ten, który się też Bułgarskim

nazywał, a dziś się Cerkiewnym zowie, był ludowi zrozumiały; teraz go ani Bułgarowie, ani Rusini, ani Kroatowie i t. d. dobrze nie rozumieią, i muszą go się tak niemal iak my Łacińskiego, uczyć. Bo tylko w księgach został, a lud pospolity insze słowa w mowę wprowadził. Język ten SS. Cyryll i Methody naprzód w Morawii w używanie kościelne wprowadzili. Jan VIII. Papież nowość tę za przeciwną dawnemu zwyczaiowi Kościoła poczytał, i onéy nie dozwalał (1). Lecz późniéy na przełożenie tychże Apostołów Morawii, iak słuszne do tego mieli powody, do ich prośby się skłonił, iednak aby Ewanielia wprzód po Łacinie, potém po Sławiańsku czytaną była, rozkazał, i przekład Sławiański Biblii i pismo Sławiańskie pochwalił (2).

Nie podobał się ięzyk Sławiański Rzymowi w użyciu kościelném, zwłaszcza po odszczepieniu się Kościoła Greckiego. Późniéy nawet miano za złe tym, co ięzykiem Sławiańskim służbę Bożą odprawiali. Ani więc w Morawii, ani w Czechach, ani w Polsce i w innych kraiach Sławiańskich, ięzyk narodowy długo utrzymać się nie mógł. Biskupi i duchowni cudzoziemcy

(1) Roku 879 pisząc do Metodego Arcybiskupa Pannonii i Morawii nagania mu: *quod missas cantes Barbara, hoc est Slavina lingua.*

(2) *Literas Slavonicas jure laudamus.*

nie cierpieli języka, którego nie rozumieli; po łacinie i Mszę, i inne obrządki sprawowali, owszem w powszechne używanie przywieść starali się. Stolica Rzymska staraniom tym nietylko sprzyiała, ale ie i powagą swoią popierała. Jan XII. Papież w sto lat po śmierci S. Metodyusza nie pozwalał, aby inny był w tych kraiach Biskup, iak tylko Łacińskiego języka i obrządku (1). S. Grzegorz VII. r. 1080. Wratysława Xcia Czeskiego żądanie utrzymania mowy Sławiańskiéy w służbie Bożéy duchowi Kościoła przeciwném nazwał. Nareszcie Sobór Konstancyeński powszechny r. 1416 używania tego języka w obrządkach religii katolickiéy zakazał. W Czechach ieszcze w wieku iedynastym służbę Bożą w Sławiańskim języku odprawiano, i długo Sławiańsko-Greckiego obrządku trzymano się (2). W Węgrzech nierównie dłużéy, gdzie r. 1204 ieden tylko klasztor Łaciński był w państwie. W Polsce, iż za Władysława II. w Krakowie nabożeństwo po Sławiańsku odbywało się, Długosz dzieiopis iako spółczesny i naoczny świadczy (3). Czesi u

(1) *Non secundum ritus, aut sectam Bulgaricae gentis, vel Russicae, aut Slavonicae linguae, sed magis secundum instituta et decreta Apostolica etc.*

(2) *Dobner. Abhandlungen der Böhmisch. Wissensch.* 1786. s. 432.

(3) *Wladislaus II. Pol. Rex cum consorte sua Hedvige in Oppido Kleparz Monasterium Slavorum fundant, condunt et dotant, fratres Benedictinos ex monasterio Pragensi*

Soboru Bazyleyskiego r. 1437. Polacy u Adryana VI. Pap. r. 1526 wolności używania języka kraiowego we Mszy, i innych obrzędach dopraszali się, lecz bez skutku. Mimo tego dotąd 36 millionów ludzi, w znaczney części do iedności Katolickiego Kościoła należący, iako to: w Rossyi, w Polsce, Rusi, Galicyi, Węgrzech, Sklawonii, Dalmacyi, Bosnii, Kroacyi, Serwii, Bulgaryi i t. d.

sumptos ad illud introducunt, à quibus usque ad mea tempora et sub oculis meis in ecclesia illa S. Crucis, et in re divina, et in horis canonicis, caeterisq. caeremoniis ecclesiasticis, idiomate Slavonico per monachos fratresq' S. Benedicti officiabatur, et administrabatur. an. 1389. *Dlugos. lib.* 10. *p.* 127.

Między wolnościami, iakie Daniel król Halicki od Innocentego IV. Pap. na przełożone mu przez posłów swoich żądania otrzymał, była i ta, aby Kapłani Ruscy, tak Mszę, iako i inne religiyne obrządki w języku Sławiańskim odprawiać mogli. *Raynal. ad an.* 1246. *Specimen Eccl. Ruth. Kulczyński part.* 3. *n.* 22. I Eugeni IV. Pap. listem danym do Władysława III. r. 1443 wszystkie prawa, zwyczaie i wolności Rusinów zatwierdził: *Universis Ecclesiis, eorumq' Episcopis, seu Vladicis, praelatis, clero et ceteris personis ecclesiasticis ejusdem ritus graeci et Ruthenorum haec omnia jura, libertates, modos, consuetudines et immunitates universas duximus in perpetuum concedendas, et praesentibus concedimus etc. Ann. Eccl. Raynal. ad an.* 1443. — Uśpionego ducha chciwego nowości obudził we Francyi Arnold Idzi *Bauduer*, uczony kapłan, pismem swém: *Traité sur la question, si l'eglise pourrait aujourd'hiu sans inconvenience faire l'office divin en langue vulgaire.* 1783. I lubo iest za zwyczaiem dotąd trzymanym, wielu iednak w życzeniu używania narodowego języka w obrządkach kościelnych, nie zaspokoił.

ten język w służbie Bożéy utrzymuie, lecz według starożytnego wysłowienia, które się dziś nie da bez poprzedniéy nauki zrozumieć, iak się iuż wyżéy powiedziało (1).

§. 2. *O dobrych i złych duchach.*

Lubo obiawienie Boskie w Pismie S. zawarte żadnéy nam o stworzeniu duchów wiadomości

(1) Uczony X. *Skarga* w kazaniu osmem o Mszy S. podobnież Autor książki: *Wykład obrzędów kościelnych* wydanéy w Warszawie 1828 r. a mianowicie X. *Pouget* w swoiém dziele wyborném: *Institutiones Catholicae* teraz wychodzącém w Polskim języku pod tytułem: *Nauki Katolickie* w Dziale 2. Rozdz. 6. Tomu 4. który niezadługo opuści drukarnią, i inni pisarze gruntownie tego dowodzą, iak słusznie Kościół zachodni język Łaciński w obrzędach swych utrzymuie. Jakoż sama odmiana tak częsta języków narodowych, któraby oprócz wielu innych niedogodności, także odmianę w Mszałach, w Brewiarzach i innych księgach kościelnych za sobą pociągać musiała, nadto, przeszkoda do zjednoczenia się z innymi narodami ztąd wyniknąć mogąca, gdyby Kapłan n. p. rodem Włoch, Francuz, Hiszpan i t. d. w Polszcze, i nawzaiem Kapłan rodem Polak w obcych kraiach, dla nieumiejętności języka mieyscowego, nie mógł mieć Mszy i Sakramentów uroczyście sprawować i wiele tym podobnych przyczyn Kościół Rzymski sprawiedliwie skłoniło do téy ustawy, aby nie innym, tylko Łacińskim językiem sprawowana była służba Boża. Słusznie więc Sobor Trydencki obstaiąc przy téy odwiecznéy Kościoła Rzymskiego ustawie i zwyczaiu zakazuie, aby Msza nie była odprawowana w pospolitym języku, a na tych, coby przeciwnie nauczali, klątwę kładzie. *Conc. Trid. Sess.* 22. *cap.* 8 *et can.* 9.

wyraźnéy nie podaie, iednak częste ich wspomnienia, o ich bytności przekonywać nas powinny. — Wyrazy Pisma Swiętego tak starego, iak i nowego zakonu wystawiaią nam Aniołów, czyli dobrych duchów, iako wiernych sług Pana Naywyższego, iako woli iego tłumaczów, iako donosicielów i wykonywaczów przedwiecznych Boskich wyroków. Są oni posłami łaski i po-

Ci więc, którzy, to z przyczyny upadku języka Łacińskiego w dzisieyszych szkołach, to z innych powodów, radzą odprawiać służbę kościelną w języku narodowym, albo nie znaią zasad Kościoła Katolickiego, albo z gruntu są przewrotni i godzą na upadek tegoż Kościoła. Lecz dozwólmy, żeby ta rada nie była tak bezbożną, ieszczebyśmy mieli prawo zapytać iéy wynalazców: gdzie wskażą fundusz na przetłomaczenie i przedrukowanie wszystkich Mszałów, Rytuałów, Brewiarzów, Oyców SS. Teologow i t. d. Pewnie nas odeślą do Kompetencyi Xiężych, ale te niegdyś i tak szczupłe, dziś ieszcze bardziéy zostały zmnieyszone i podatkami wycieńczone, iż z ledwością wystarczaią duchowieństwu na opędzenie nieuchronnych potrzeb. Jakiż więc będzie do tego środek? Powiedzmy otwarcie z iednym pisarzem: „że lepieyby zrobiły te obłudne duchy, gdyby zrzuciwszy machiawelską maskę, wygadały szczerze czem serca ich nabite, i czem nawet gęby czasem dość głośno strzelaią: że obeydzie się naród i bez Xięży i bez Mszów i bez Sakramentów, że Xięża próżniaki, niepotrzebne ciężary ludu, że ten gatunek ziemianów opowiadaiących swoim współobywatelom przyszłe życie i niebieską Oyczyznę, tłumi w nich zapał patryotyzmu, przytępia sprężystość rozumu do wynalazków, ścieśnia serce do zamiłowania rzeczywistych swego kraiu korzyści, tak oni rezonuią i ieszcze tężéy bluźnią kiedy pozwolą ustom tłomaczyć wnętrzne uczucia swéy bezbożności.” *Przypisek Wydawcy.*

koiu dla dobrych, sądu i kary dla złych. Anioł pierworodne dzieci i zwierzęta w Egipcie zabiia, Anioł 185 tysięcy woyska w króla Assyryiskiego obozie o śmierć przyprawia. Zastępy Aniołów obecne były, gdy Bóg wśród gromu, błyskawic i trzęsienia ziemi na górze Sinai ludowi Izraelskiemu przez Moyżesza prawa swe dawał.

Anioł Maryi Pannie oznaymił, iż Syna Bożego porodzić miała; Anioł pasterzom narodzenie się Jego obwieścił, Anieli ogłaszali chwałę Bogu na wysokości, a pokóy ludziom na ziemi, Anieli usługiwali Jezusowi Chrystusowi na puszczy, Anioł zatrwożonego Zbawiciela przed śmiercią krzyża pokrzepiał, Anieli grobu Jego strzegli, zwiastowali uczniom zmartwychwstanie Jego, i że w dniu ostatecznym znowu się światu, iako Sędzia, okaże, opowiedzieli.

Zawsze się utrzymywało to pobożne między Chrześcianami zdanie, iż Bóg każdemu człowiekowi Anioła do straży przeznacza, któryby go od wszelkiego niebezpieczeństwa upadku w grzech ochraniał, a podług wyrazów Dawida: „Bóg „rozkazał Aniołom swoim, aby mieli o człowie„ku staranie, i strzegli go we wszystkich dro„gach iego, by snać nie obraził o kamień nogi „swoiéy (1)." I iako mówi Apostoł Paweł S. *Izali wszyscy nie są duchowie usługuiący: na*

(1) *Psalm XC.* 11 *et* 12.

posługę posłani dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąść maią (1)? Utwierdzać zdaie się to zdanie Chrystus Pan, gdy nauczaiąc, iak troskliwie strzedz się nam należy aby nie dać z siebie młodszym zgorszenia, *zaprawdę*, mówi, *powiadam wam, Aniołowie ich widzą oblicze Oyca mego, który iest w niebiesiech* (2).

O złych zaś duchach, którzy początkowo do liczby Aniołów należeli, lecz po grzechu popełnionym przez pychę strąceni za karę z niebios, stali się nieprzyiaciołami Boga i ludzi, potrzebną nam ku przestrodze wiadomość Pismo S. udziela. O szatanie to mówi Zbawiciel, „iż w „nim niemasz prawdy i Oycem iest kłamstwa (3)," on napastuie niewinnych, on dręczył sprawiedliwego Joba (4) i do szemrania przeciw opatrzności Boskiéy poduszczał; on wstąpił w Judasza i przywiódł go do zdrady mistrza swego (5).

W wielu mieyscach Pismo S. czartów, iako spólników grzechu i kary szatanów nam wystawia, iako kusicielów i zwodzicielów ludzkich. Ostrzega przeto, i napomina Piotr Apostoł: *Czuwaycie bracia, boć przeciwnik wasz dyabeł krą-*

(1) *Ad Hebraeos I.* 14.
(2) *Math. XVIII.* 10.
(3) *Joann. VIII.* 44.
(4) *Job. I.* 11.
(5) *Joan XIII.* 27.

ży iako lew ryczący, szukaiąc kogoby pożarł; któremu się sprzeciwiaycie mocni w wierze (1). Ktoby był ten dyabeł, naucza nas Jan S. *Kto czyni grzech z dyabla iest, gdyż od początku dyabół grzeszy. Na to się okazał Syn Boży, aby zepsował dzieła dyabelskie* (2).

Ponieważ zaś Kościół równie wschodni, iak zachodni, niema innego przewodnika w swéy nauce, iak tylko Pismo S. i podanie, przeto i w zdaniu względem dobrych i złych duchów bynaymniéy się oba Kościoły nie różnią. Złe duchy, twierdzi wyznanie Greckie, nie byli czartami z początku, iakimi są teraz, ale to byli dobrzy Aniołowie, równie iak inni utworzeni od Boga, ale przez grzech utraciwszy niewinność, wypadli z łaski Boskiéy, i na wieki potępieni zostali (3).

§. 3. *O niebie i piekle.*

Z wiarą, która naywyższą sprawiedliwość Boską uznaie, ściśle iest połączona o nagrodzie i karze wieczney nauka. Mógłżeby bydź Bóg sprawiedliwym, gdyby w życiu przyszłém, żadnéy nagrody dla dobrych, i dla złych kary nie przeznaczył? Człowiek prawy, tyle w tém życiu

(1) I. *Petri V.* 8 *et* 9.
(2) I. *Joan. III.* 8.
(3) *Wyznanie wiary Kościoła Greckiego.* na str. 45.

przeciwności i prześladowania doświadcza, tyle umartwienia i niedoli znosi, czyliż w przyszłém szczęśliwszym bydź nie ma? Zły zaś człowiek na tym świecie nayczęściéy w pomyślności wszelkie opływa, czyli na tamtym za zbrodnie i przestępstwa swoie zasłużoney kary nie dozna? Bóg iest sprawiedliwym nieskończenie, niema tu dla dobrych nagrody, ani dla złych kary, więc w życiu przyszłém czeka dobrych nagroda, którą niebem, a złych kara, którą piekłem zowiemy.

Zapewnia nas o tém wiara przez obiawienie światu udzielone; *Dusze sprawiedliwych*, mówi Bóg w księdze mądrości (1), *są w ręce Bożéy, i nietknie się ich męka śmierci. Lecz niezbożni wedle tego, co myślili, karanie mieć będą, którzy zaniedbali sprawiedliwego i Pana odstąpili.* Na inném zaś mieyscu: *Sprawiedliwi na wieki żyć będą, u Pana iest ich zapłata, a przeciw niesprawiedliwym gniew swóy srogi zaostrzy* (2). Lecz dobitnieyszy iest w téy mierze wyrok w Ewanielii Jezusa Chrystusa: *Gdy przyidzie Syn człowieczy w maiestacie swoim, i wszyscy Aniołowie z Nim, tedy siędzie na stolicy maiestatu swego i będą zgromadzone przedeń wszystkie narody, i odłączy iedne od drugich, iako odłącza pasterz owce od kozłów, i postawi owce po pra-*

(1) *Sapientiae III.* 1 *et* 10.
(2) Sap. V. 16 et 18.

wicy, a kozły po lewicy swoiéy. Tedy rzecze Król tym, którzy będą po prawicy iego: Póydźcie błogosławieni Oyca mego, otrzymaycie królestwo wam zgotowane od stworzenia świata... Znowu rzecze i tym, którzy po lewicy będą: Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany iest dyabłu i Aniołom iego... I póydą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego (1).

Tak iest bez wątpienia; bo i to do wiary należy, że gdy dusza ludzka iest nieśmiertelna, nagroda oraz i kara nieśmiertelną i wieczną bydź musi. Czyli nam więc Syn Boży za dobre uczynki przez zasługi odkupienia swego, królestwo niebieskie, widzenie swéy twarzy, szczęście i radość bez końca zapewnia; czyli grzesznikowi srogą męką, ciemnościami i przepaścią ognia zagraża, zawsze ich trwałość wiekuistą przeznacza.

Kościół wschodni z zachodnim zgodną zupełnie o piekle i niebie naukę utrzymuie, i temiż słowy Ewanielii, któreśmy wyżéy przywiedli w wyznaniu swém tylekroć tu wspomnianém, ią wykłada.

§. 4. *O czci Świętych, ich obrazów i relikwii.*

Na obalinach bałwochwalstwą powstał Kościół Chrystusów. Nauka czci duchowney, religii mo-

(1) *Math. XXV.* 31 *ad* 46.

ralnéy, zaięła mieysce czci prawdziwie zmysłowéy, religii każącéy obyczaie. Bałwochwalca czcił swe bogi w wyobrażeniach, iakie mu wystawiały dzieła rąk ludzkich; Chrześcianin czci Boga w duchu i prawdzie. Bałwochwalca kłaniał się temu, co widział; Chrześcianin, gdy cześć wyobrażeniom wyrządza, myśl swoią ku świętościom wyobrażonym podnosi. Nauka Jezusa Chrystusa oderwała ludzi od czci, która się iedynie zasadzała na zmysłach i powierzchownych obrządkach, a wprowadziła religię czyli cześć umysłową i duchowną, połączoną z niewinnością serca i czystością sumienia, iedynemi warunkami przyiemnéy czci Bogu.

W ten sposób od pierwszych wieków Kościoła Chrześciańskiego oddawano cześć Swiętym Pańskim, zgromadzano się przy grobach Męczenników, obchodzono ich pamiątki, budując się z ich przykładów i wzywaiąc ich pośrednictwa ku osiągnieniu łaski Bożéy (1). Z tego powodu i obrazy Swiętych, zwłoki i szczątki ich ciał, w poszanowaniu były. Euzebi Biskup Cezarei, który żył przed końcem wieku trzeciego, a na początku czwartego, pisze w dziełach swych kościelnych o posągu Jezusa Chrystusa w *Paneas*, u źródeł Jordanu, który mu niewiasta uzdrowiona cudownie od krwiotoku tu wystawiła, iż wiele

(1) Czytay: *Moeurs des Chretiens par Cl. Fleury.*

przy nim cudów się działo, a iuż dawniéy przed Euzebim w powszechnéy czci był miany i uczęszczany od wiernych. S. Epifaniego Greczyna, który był Biskupem w Salaminie z wieku czwartego świadectwo przekonywa, że wiele Kościołów na wschodzie i zachodzie obrazami Swiętych zdobiono, lecz zwyczay ten ieszcze nie był wprowadzony powszechnie, iako to w Judei, Cyprze i innych Kościołach, gdzie dozwolona cześć obrazów gorszyć mogła słabe umysły świeżo nawróconych z bałwochwalstwa i nieoswoionych ieszcze ze czcią duchowną. I to było przyczyną, dla czego S. Epifani był im przeciwny.

W wieku osmym powstali różnowiercy przeciw czci obrazów, zwani przeto obrazoburcy, *Iconoclastes*. Leo Cesarz wschodni był na ich czele. Rozkazy iego kruszenia posągów, palenia malowań, wykonywane z dzikością, wielkie, i długo trwaiące zamieszanie w Kościele sprawiły, i wiele nayprzednieyszych dzieł sztuki zniszczyły. Po śmierci Leona syn iego Konstantyn Kopronimem zwany, odziedziczywszy Cesarski tron po oycu, odziedziczył oraz i błąd iego. Niszczył obrazy Swiętych i okrutniéy ieszcze niżeli oyciec prześladował tych co ie czcili. Chcąc zaś na swą stronę duchowieństwo przeciągnąć, zwołał ie na Zbór do Carogrodu r. 754. Obietnice i groźby panuiącego wymogły ustawę potępiaiącą, nietylko cześć obrazów, iako zabytek

bałwochwalstwa, ale oraz naypięknieysze sztuki rzeźby, malarstwa, snycerstwa, iakoby sztuki dyabelskie, a które w rzeczy saméy u Saracenów w ochydzeniu były. Na tym Zborze nieprawym, ani Patryarchowie, ani żaden z Biskupów zachodnich nie znaydował się (1).

Zgromadzeni nareszcie Oycowie Kościoła na Sobór powszechny w Nicei (2), ustawą swą potwierdzili pobożną i chwalebną cześć obrazów, wprowadzoną dawnym i iednostaynym obyczaiem Chrześciańskiego Kościoła. Ponowił toż samo w wieku szesnastym Sobór Trydentcki, nauczaiąc, iż obrazy Chrystusa Pana, Matki Boskiéy, i Swiętych Pańskich, zwłaszcza w Kościołach, zatrzymane i czczone bydź powinny, nie iakoby te moc iaką miały, albo iżby się do nich udawać, i w nich ufność iaką pokładać można było, ale iż im cześć wyrządzana, do tego, kogo wyrażaią odnosi się, iż nam odnawiaią pamięć dzieła odkupienia, zachęcaią do naśladowania

(1) *Discours sur l'histoire Universelle. J. B. Bossuet* pag. 190.

(2) Był to z porządku Soborów powszechnych siodmy złożony r. 787 w obecności Konstantyna Cesarza i matki iego Ireny. Liczył Biskupów 377. Zasiadali na nim posłowie Pap. Adryana i Tarazyusz Patryarcha Carogrodzki. Po uchwale względem obrazów przeniesiony został do Carogrodu. Na dwóch ostatnich posiedzeniach sama Cesarzowa znaydowała się, i ustawy Soboru podpisała. *Acta Concil.*

cnót Swiętych, wystawiaią zmysłom naszym ich zasługi, a iż niekiedy Bóg przez nich cuda czyni, zatém do dziękczynienia i chwalenia mocy i dobroci Boskiéy nas pobudzaią (1).

Ten sam powód usprawiedliwia cześć w Kościele wschodnim i zachodnim oddawaną zwłokom i szczątkom ciał Swiętych, które gdy żyli, były mieszkaniem Ducha Swiętego, poświęcone szczególniéy przez łaskę Jezusa Chrystusa, przez które podobało się i dotąd podoba się Bogu działać cuda, i niezliczonemi wiernych obdarzać dobrodzieystwy. Nie można zaprzeczyć, iż względem ciał Swiętych, i ich szczątków, czyli relikwii zdarzały się liczne oszukania, i wcisnęły się nadużycia. Lecz cóż iest tak świętego, coby na złe użytém bydź nie mogło? Postrzegał to w swym wieku Augustyn S. i naywiększą ostróżność w rozeznawaniu ich przeciw podeyściom złych ludzi zalecał: Wielu, rzekł, dusze goreią w ogniu, których ciała są w poszanowaniu na ziemi. Na wschodzie naprzód zaczęto rozsyłać i dzielić relikwie pisze Fleury (2).

Trudne było uniknienie zdrady. Ale Bóg, który na serca ludzkie patrzy, nie poczytuie za grzech niewinnéy pomyłki ludu w uczczeniu

(1) *Concilium Tridentinum Sess.* 25 *de invocatione Sanctorum.*

(2) *Discours sur l'hist. Eccl.* c. 3. p. 88.

zwłok, które za prawdziwe zwłoki Swiętych bydź mniema, choćby niemi nie były. Położona niebacznie w relikwiach Swiętych ufność, nie może nic pomodz ku usprawiedliwieniu człowieka, ieżeli go nie usprawiedliwiaią własne iego uczynki, naucza nas tego sam Jezus Chrystus mówiąc o sobie: *Poczniecie mówić, iadaliśmy przed tobą i piiali i uczyłeś na ulicach naszych. I rzecze wam, nie znam was zkądeście, odstąpcie odemnie wszyscy czyniciele nieprawości* (1). Przytomność ciał błogosławionych, i świętość mieysc, nie więcéy nam pomogą iak żydom, którym wyrzucał prorok: „Na cóż się przyda, „iż mówicie, Kościół Pański iest u nas, gdyście „się chwycili kłamstwa, i nawrócić się nie chcie„li (2)?"

Zgodność zwyczaiu i nauki obydwóch Kościołów o czci Swiętych, ich ciał i obrazów, tak iest iawna, iż żadnych nie potrzebuie dowodów (3).

(1) *Lucae XIII.* 26 *et* 27.

(2) *Jeremiae. VII.* 4.

(3) Od naydawnieyszych czasów, żaden naród Chrześciański tyle czci świętościom, krzyżom, obrazom nie wyrządzał iak naród Ruski. Pocałowanie krzyża miane zawsze było za nayważnieysze stwierdzenie ślubu lub przysięgi. Obrazy Swiętych nie były niegdyś w Rusi przedawane, ale zamieniane, lubo za pieniądze. Przeto w Ruskim języku nie mówiło się obrazy Swięte kupować, ale wymieniać, bo inaczéy obawiano się popełnić grzechu

§. 5. *O modlitwię i ofierze za dusze zeszłych z Swiata.*

Wprzód niżeli księgi Machabeyczyków za Boskie uznane i w poczet ksiąg Pisma S. starego zakonu powagą Kościoła przyięte zostały, a w których tę ważną naukę mamy: *iż święta i zbawienna iest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani* (4), iuż Tertullian wspomina o zwyczaiu w Kościele Chrześciańskim, czynienia ofiary Bogu za żywych i umarłych, za dusze wiernych spoczywaiących w pokoiu (5). I Cyryll S. Biskup Jerozolimy zachęca lud, aby przy sprawowaniu Swiętych taiemnic, w których pamiątka Swiętych Pańskich starego i nowego zakonu się czyni, pomnieli też o wiernych zmarłych, i łączyli swe modły z ofiarą oltarza dla ziednania ich duszom miłosierdzia Boskiego, i w cierpieniach ich za swe winy rychłego ratunku (6). S. Efrem przed zgo-

Swiętokupstwa. Jeszcze i dotąd pobożnieysi, nawet i wyższego stanu, ściany swych domów obrazami Swiętych, a nayszczególniey Bogarodzicy, S. Mikołaia, i t. d. zdobią, przed któremi pospolicie lampy dzień i noc palić się zwykły, a wchodzący bądź domowi, bądź obcy, naprzód obrazy Swięte pokłonem ze czcią witaią. Obyczay ten pospolitym iest niemniey w Rusi południowey, iak w północney.

(4) 2. *Machab.* XII. 46.

(5) *Tertullian, de corona militis.* cap. 3.

(6) *S. Cyril. Hieros. Cateches. Mystag.* 5.

nem swoim prosił, aby za iego duszę modlitwy i ofiary Swięte czynione były (1). Podług tey dawney nauki powziętey z Pisma S. i z iednostaynego podania, Kościół wschodni i zachodni postanowił żałobne nabożeństwa, nietylko w szczególnych przypadkach śmierci, ale i powszechne, których sprawowaniu dzień ieden w roku zwany zadusznym, przeznaczył, zasyłaiąc gorące Bogu modły, za wiernych zeszłych z tego świata w pokoiu, aby im Bóg winy ich przebaczyć, i do wiekuistey ich szczęśliwości przypuścić raczył, i oraz pragnąć aby oni się tam za nami przyczyniali, iak my się tu za nich modlimy. Wyznaiąc albowiem Kościół Chrześciański w składzie Apostolskim swey wiary: *Swiętych obcowanie* (2), naucza, iż udział zasługi Swiętych, iuż cieszących się szczęśliwą wiecznością, pomocnym iest dla nas dążących do niey w podróży doczesnego życia.

Wiara ta spólna iest obydwom Kościołom, spólny zwyczay żałobnych i zadusznych nabożeństw; tymże tchną duchem w obrządkowych książkach kościelnych przepisane za dusze zmarłych modlitwy. Jedney z nich u Greków te są wyrazy: „O Boże! wszech duchów i wszego „ciała, któryś śmierć pokonał, szatana stłumił,

(1) *Stollberg Religions-Geschichte* s. 433. Bd. 12.

(2) *Sanctorum communio.*

„ i światu nowe dał życie, spraw to o Panie! „aby dusza zmarłego sługi twego N. w miłém i „szczęśliwém mieyscu używała pokoiu, aby się „strapienie, boleść i ięki do niéy nie zbliżały. „Odpuść iéy o Boże miłośniku ludzi, grzechy, „które myślą, słowem i uczynkiem popełnić mo- „gła. Żaden bowiem, kto życie nie iest wolnym „od winy. Ty tylko ieden iesteś bez skazy, „Twoia sprawiedliwość iest sprawiedliwością „wieczną, a Twoie słowo iest prawdą (1)."

§. 6. *O Hierarchii Kościelnéy.*

Chrystus poruczywszy nauczanie narodów swym uczniom wstąpił na górę Oliwną i wzięty iest w niebo od oczów świata. Odtąd Kościół pozostał się w Apostołach, i rozkrzewił się zarazem u żydów i pogan. Piotr, iako głowa Kościoła władzę w nim naywyższą sprawował, gdy Paweł dane sobie zlecenie nawracania niewiernych dopełniał (2).

Rozmnożone Kościoły potrzebowały rządzców i pasterzów zgromadzenia. Stanowili ich Apostołowie, a ci przełożeni byli pierwsi Biskupi. Oni sami tylko służbę Bożą czynili, i oni sami opowiadali słowo Ewanielii, oni sami pasterskie

(1) *Gebräuche der der griechisch-Russischen Kirche von der Ordnung des Begräbnisses.* Str. 320.

(2) *Genie du Christ. Chateaubriand.* T. I. c. 4. p. 99.

powinności pełnili. Z pomnożeniem się wiernych, trzeba było pomnożyć pomocników i robotników winnicy Pańskiéy. Biskupi więc przez położenie rąk i modlitwę udzielali innym mocy nauczania i sprawowania Sakramentów. Bez tego poświęcenia nikt się na ten urząd wdzierać nie ważył.

Byli oprócz tego inni urzędnicy kościelni, iedni drugim podlegli, do rozmaitych obowiązków i posług w Kościele przeznaczeni, a iednymże duchem ku chwale Boga, i ku usłudze bliźnich połączeni. Do nich stosuie naukę swą S. Paweł Apostoł: *„Są różności darów, lecz tenże Duch. Są różności posług, ale tenże Pan. I są różności spraw, ale tenże Bóg, który sprawuie wszystko we wszystkich... Izaliż wszyscy Apostołami? Izali wszyscy Prorokami? Izali wszyscy nauczycielami* (1)*?"*

Już za czasów Apostolskich trzy znamienitsze stopnie urzędów w hierarchii kościelnéy widzieć się daią: *Dyakoni* usługuiący w Kościele do ofiary ołtarza. *Presbytery* zawiaduiący i sprawuiący obrządki, *Episkopy* przełożeni nad wszystkimi. Stopnie te uważane były iako postanowione z natchnienia i woli Ducha S. Tak bowiem wyraźnie mówi do nich Paweł S. *Pilnuycie sami siebie, i wszystkiéy trzody, nad*

(1) 1. *Corinth. XII.* 4. 5, 6. 29 *et* 30.

którą was Duch S. postanowił Biskupami, abyście rządzili Kościół Boży, którego krwią swoią nabył (1).

Dzieie Apostołów wystawiaią nam iaśnie urzędowanie Dyakonów. Do nich należało staranie o ubogich, strzeżenie świętości i opowiadanie słowa Bożego. Takimi byli S. Filip i Szczepan.

I dziś stopień Dyakona, który kapłaństwo poprzedza, pamięć pierwiastkowego ich urzędowania zachowuie, zwłaszcza gdy przy uroczystéy służbie Bożéy Dyakon ogłasza Ewanielię, pomaga sprawuiącemu ofiarę mszalną, ciało pańskie ludowi rozdaie, i lud o skończeniu ofiary obwieszcza (2).

Lecz ani w Pismie Swiętém, ani w dzieiach początkowych Chrześciańskiego Kościoła nie dostrzegamy dokładnéy różności między wyrazem Presbytera i Episkopa. Zdaie się, iż te wyrazy często ieden za drugi brane były, a to podobno z przyczyny równego ich w ięzyku Greckim znaczenia (3). Urzędowania ich iednak iuż za

(1) *Act. XX.* 28.

(2) Niższe stopnie, przez które przed wyświęceniem na Dyakoństwo i Kapłaństwo przechodzi się, iako to: *Ostiarius, Lector, Exorcista, Akolitha, Subdyakon*, pamięć niegdyś usług kościelnych zachowuią.

(3) Oba wyrazy Greckie *Episkopos*, i *Presbyteros*, znaczą zwierzchność wyższą i władzę maiącego. Niekiedy nawet wyraz *Episcopos* w Pismie S. dla oznaczenia Kapłana użytym bywa.

czasów Apostolskich się różniły, i nietylko Prezbyterowie, czyli Kapłani podlegali zwierzchności Biskupów, ale i od nich tylko wyświęcenie swe brali. Owszem Biskupi, iako następcy Apostołów nad ich obyczaiami i nauką czuwać winni byli. Dowodzi tego list Pawła S., w którym pisze do Tymoteusza: *Przeciw Kapłanowi nie przyimuy skargi, chyba za dwiema, albo trzema świadkami; grzeszących* iednak *strofuy przed wszystkimi, aby i drudzy boiaźń mieli* (1). Tytusowi zaś zaleca: *Dla tegom zostawił cię w Krecie, abyś to, czego niedostawa, naprawił, i postanowił Kapłanów po miastach, iakom i ia tobie rozrządził* (2).

Różność Biskupa i Kapłana urzędu, naylepiéy się okazuie w Pismie Ignacego S., który będąc od Apostoła wyświęconym, uznawał się bydź niegodnym tak wysokiéy dostoyności, a innych nauczał, iak szanować i słuchać Biskupów powinni, iak wiele zależało na ścisłém połączeniu urzędników kościelnych, między którymi wyraźnie Biskupów, Kapłanów i Dyakonów odróżnia (3). Tam się, mówi, znayduie trzoda, gdzie pasterz, czyli Biskup. Czcić należy Biskupów, iako obraz Boga, a Kapłanów, iako radę iego.

(1) 1. *Timoth. V.* 19 *et* 20.

(2) *Tit. I.* 5.

(3) *S. Ignatius Epist. ad Trallianos et Epist. ad Magnesianos.*

Pisząc zaś do Efezyan, chwali kapłanów miey-sca tego, iż tak, iako strony u liry z Biskupem się swoim zgadzali.

Do wyboru Biskupów i lud niegdyś należał, tak iż uczestnictwo iego za koniecznie potrzebne uważane było, a przynaymniéy w zgromadzeniu publiczném wybór ten przez duchowieństwo był czyniony. Przytomność ludu ten dobry skutek sprawiła, iż obranego Biskupa z przekonania o iego cnotach, zasłudze i zdatności, chętniéy słuchał, kochał i poważał. Biskupi też w przyimowaniu osób w poczet duchowieństwa w dawaniu im święceń znosili się z ludem, i nayczęściéy na iego prośbę i zaletę one wyświęcali (1).

Niegdyś Dyecezye, czyli eparchie Biskupów nie były większe, iak są dziś parafie, a kapłani prace ich dzielili. A lubo przy poświęceniu moc

(1) *Moeurs des Chretiens.* T. II. c. 2.

Doświadczenie z czasem dowiodło, iż dobre skutki, które z obecności ludu przy wyborach Pasterzy zdawały się wynikać, obok zamieszań i nadużyć, których się tenże lud z tego powodu dopuszczał, były nic nieznaczące. Przetoż powszechne Kościoła Sobory, przerażone wspomnionymi nadużyciami, nietylko zakazały ludowi na przyszłość mieszać się do wyboru Biskupów, ale też rzuciły uroczystą klątwę na tych, którzyby mu do tego przyznawali prawo. Conc. VIII. Generale, Constantinopol. autem IV. celebr. 869 a. Can. 22.

Przypisek Wydawcy.

rozgrzeszania odbierali, nie używali iéy iednak, iak tylko podług poruczenia Biskupów. Za powiększonym wzrostem Kościoła Chrześciańskiego, sama potrzeba wprowadziła między Biskupy porządek i stopnie podległości. Stąd nazwy Patryarchów, Exarchów, Prymasów, Metropolitów i Arcybiskupów, a nad wszystkimi było zawsze pierwszeństwo przy Biskupie Rzymskim. Że zaś rząd kościelny zawsze był w działaniu przezornym, przeto w zdarzeniach ważnieyszych zwoływane były Sobory, czyli Synody duchowieństwa. Zgromadzenie się iego z iednéy dyecezyi, dyecezalnego; z iednego państwa, prowincyonalnego; z całego chrześciaństwa, powszechnego, nazwę i powagę miało.

Kanon, czyli ustawa Soboru Niceyskiego w porządku czterdziesta czwarta brzmi w ten sposób: „Patryarcha winien czuwać nad Metropo„litami i Biskupami, którzy mu są podlegli. Je„żeliby ich znalazł źle się sprawuiących, może „ich złożyć i rozrządzić podług zdania swego, „bo iest oycem, a oni synami. Metropolici po„winni ich powagę szanować, iako naystarszych „braci... I iako Patryarcha ma władzę nad swy„mi podległymi, tak Papież Rzymski ma nad „Patryarchami, tak iak ią miał Piotr S. nad „wszystkimi przełożonymi Chrześciaństwa i iego „Soborami, bo iest Namiestnikiem Chrystusa nad „całém dziełem zbawienia, nad Kościołami i nad

„całą trzodą (1)." Od hierarchii więc nietylko porządek, ale i związek podległości, i utrzymanie karności kościelnéy zależało; przeto i naydawnieyszemi zwyczaiami i ustawami Sobornemi iest utwierdzoną.

Nigdzie lepiéy hierarchia zachowaną nie iest, nigdzie iéy korzyści widocznieysze nie są iak w Kościele katolickim. Bo w nim stopniowany porządek prowadzi do głowy, która całemu ciału przodkuie, i nim włada. Tu więc iest hierarchia zupełną, a téy zupełności, Kościoły oderwane od głowy mieć nie mogą. Cóż w nich ią zastępuie? Bo iakożkolwiek bądź, wszelkie ciało głowę prawą, lub nieprawą, właściwą, lub przywłaszczoną mieć musi. Żalą się za naszym Kościołem będący (2), że rządem ich kościelnym, nie te ręce, którym to przystoi i należy, władaią. Ale czyliż inaczéy bydź może? Jest to skutek zerwanéy iedności, i zrzuconéy podległości winnéy głowie Kościoła.

Względem całéy hierarchii kościelnéy Grecy i Łacinnicy iedenże porządek i zgodną naukę

(1) *Abraham Ecchellensis* uczony Maronita, i języków wschodnich nauczyciel w szkole Król. Paryskiéy: *Concordia omnium nationum, christianarum orientalium in fidei Cathol. dogmatibus. Moguntiae* 1655.

(2) *Marcheinecke* Prof. w Heidelberdze w pismie wydanem: *Ueber den wahren Character des evangelischen Priester.*

zachowuią. We wszystkich urzędach i stopniach równie z nami uznaią iedność Kościoła, ale tę iedność od stolicy Apostolskiéy oddzielaią (1).

P. Sturdza uważaiąc, iż się hierarchia kościelna bez głowy utrzymać nie może, bez któréy Kościół zbudowany od Jezusa Chrystusa na opoce, bydź Kościołem iego przestaie, bo niema istotnego prawości swoiéy znamienia; nie chcąc zaś téy głowy uznać w stolicy Rzymskiéy, aby obronę Kościoła swego, którą przedsięwziął, uczynił zupełną, stanowi rządu kościelnego zasady i do poięcia i do utrzymania niepodobne (2). Te w czterech głównych twierdzeniach

(1) Kościół Rossyiski zostaie pod władzą naywyższą Synodu, który woli i rozkazom panuiącego podlega, złożony z Biskupów i wyższego duchowieństwa, i podzielony na Sekcye w Petersburgu i Moskwie zasiada. Wyższe duchowieństwo z Metropolitów, Arcybiskupów i Biskupów się składa, którzy ogólném imieniem *Archireiów* się zowią. Biskupi wszyscy od rządu tylko Synodalnego zawiśli, żadnéy ieden nad drugim nie ma zwierzchności, lecz każdy w swéy eparchii równą władzę sprawuie. Różnią się tylko wyższością dostoyności, i zewnętrznie Arcybiskupi od Biskupów tém, że maią krzyż na czapce, a Metropolici, iż białą czapkę noszą. Kościół Rossyisko-Grecki ma 3 Metropolitów i 34 eparchów. W duchowieństwie świeckiém po Biskupach naywyższy iest stopień Protopopa, albo *Protoiercya*, to iest *Archipresbytera*, czyli pierwszego w godności Xiędza, bo *protos* pierwszy, *Iereу* Xiądz znaczy. Wyższych monasterów przełożeni *Archimandrytami*, czyli *Opatami*, niższych *Igumenami*, czyli przeorami się zowią. *Wiadom. Geogr. i Statystycz. Maczulski na str.* 143.

(2) *Liv. 2 chap. 3 pag.* 109.

są zawarte. 1. Rząd Chrześciaństwa duchowny obeymuie wszystkie kształty rządów ludzkich przez Ducha Bożego cudownym sposobem ziednoczone. 2. Kościół powszechny iest związkiem wszelakiego rodzaiu, którego głową widomą i niewidomą iest Chrystus. 3. Związek ten rządzony iest przez prawo nowego przymierza, i przez zgromadzenie wszystkich Biskupów, przy którém tylko iest moc wykładania. 4. Kościół ma władzę nad wewnętrznym człowiekiem. — Zasady te, ileż zawieraią sprzeczności? Jakże obszerne pole podaią wnioskom, które wywracaią świętą Kościoła budowę, niszczą powagę obiawienia Bożego, stanowią iakieś zgromadzenie bez głowy prawdziwéy, bez iedności, bez nauki. Dosyć iest twierdzenia te wyłożyć dosłownie, aby dać poznać iakiéy są wagi. Wszakże o rządzie i głowie Kościoła, o pierwszeństwie i władzy Stolicy Apostolskiéy, mówić się oddzielnie będzie.

ROZDZIAŁ XIV.

O wolności żenienia się Xięży obrządku Greckiego, a Łacińskiego bezżeństwie.

Dwie tu prawdy zaprzeczone bydź od nikogo nie mogą. Jedna, że w pierwiastkach Kościoła

Chrześciańskiego kapłani żony mieli (1); wtora że bezżeństwo poczytane było zawsze za cnotę chwalebną i przyiemną Bogu.

Z dawnego zwyczaiu zmienionego późnieyszemi urządzeniami Kościoła, to dotąd zachowuią Grecy, iż do wyższych dostoyności duchownych powściągliwości wymagaią, Kapłani zaś maią wolność żenienia się, które wyświęcenie poprzedzać powinno, gdyż po wyświęceniu otrzymaném iuż im wchodzić w związki małżeńskie nie wolno; przeto owdowiali brać drugiéy żony nie mogą. Owszem, lecz tylko w

(1) Lubo to się trafiało, że w początkach Kościoła maiących żony, wyświęcano na Kapłanów, wszakże takich tylko do téy godności poszukiwano, którzy albo w skutek wspólnéy umowy z żonami swemi nie mieszkali i w dozgonnéy powściągliwości żyć mieli wolę, albo też z innych prawnych przyczyn one opuścili. Ten zwyczay równie u Greków niegdyś iako i u Łacinników się zachowywał, a nawet u tych ostatnich dotąd święcie iest utrzymywany. Bo to prawo ieszcze za czasów Apostolskich w całym Kościele kwitnęło, na mocy którego nie przypuszczano do stopni Kapłańskich tylko albo bezżennych, albo od żon powściągliwych i od nich oddalonych. O tém prawie piszą pierwszych wieków Chrześciaństwa Oycowie SS. a naprzód S. Hieronim tak mówi: *Apostołowie obierali na Biskupów, Kapłanów i Dyakonów albo nie żonatych, albo po małżeństwie powściągliwych. Biskup któryby małżeństwu służył, a był oto przekonany, nie za małżonkaby go miano, ale za cudzołożnika poczytano.* S. Hier. adver. Jovin. lib. 1. i o Greckiego obrządku Kapłanach S. Epifani także Greckiego Kościoła Biskup napisał: *Swięte Kapłań-*

Grecko-Rossyiskim Kościele, Kapłan świecki po śmierci żony w monasterze czyli klasztorze iakowym żyć musi.

Iż zaś do otrzymania stopni wyższych iako to Biskupa, Arcybiskupa i t. d. bezżennym bydź potrzeba, przeto na nie pospolicie osoby zdatnieysze z pomiędzy mnichów wybierane bywaią. U Łacinników zaś duchowieństwo wszystko bezżenność zachować iest obowiązane, i żonatym sprawować obowiązków kościelnych nie wolno; a gdyby który z żonatych wyświęconym bydź żądał, wprzód żonę opuścić musi.

---

stwo z dziewictwa pochodzi, albo z tych którzy pustelnicze życie wiodą. A ieżeli tych nie staie, brać się zwykli ci, którzy się od własnych żon powściągaią. S. Epiphan. in Exposit. fidei Cathol. cap. 21. Ale naydobitniey o wspomnioném prawie świadczy Sobór w Kartaginie roku 390 odprawiony, którego Kanon 2. tak brzmi: *Omnibus placet, ut Episcopi, Presbyteri, Diaconi, vel qui Sacramenta contrectant, pudicitiae custodes, etiam ab uxoribus abstineant, ut quod Apostoli docuerunt et ipsa servavit antiquitas, nos quoque custodiamus.* Tom II. Concil. Labb. col. 1159. Po polsku tak: *Wszystkim się podoba, aby Biskupi, Kapłani, Dyakoni, albo którzy się Sakramentów dotykaią, byli stróżami czystości i od żon się powściągali. Bo tak nauczali Apostołowie i tak sama starożytność chowała i my też zachowuymy.* Fałszywie więc utrzymuią ci, którzy mówią, że prawo o czystości pierwszy na Kapłanów Syrycyusz Papież włożył, bo to dawno przed tym Papieżem iest ustanowione. Oto ci Oycowie Soboru Kartagińskiego twierdzą, że od Apostołów ta nauka pochodzi.

Przypisek Wydawcy.

Ażeby w rzetelném świetle rzecz wystawić, zasiągnąć należy pierwszych początków, z których zwyczay obydwóch Kościołów ważny bardzo we względzie karności wyniknął.

Jak myślił S. Paweł Apostół, iak wiernym w téy mierze radził, dał iawnie poznać w liście swym pisanym do Koryntyan: *Chcę abyście byli bez pieczołowania; kto bez żony iest, stara się o to, co pańskiego iest, iakoby się podobał Bogu; a który z żoną iest, stara się oto, co światu należy, iakoby się podobał żonie, i rozdzielony iest* (1).

Zdanie Pawła S. było bezwątpienia zdaniem spólném i innych nauczycielów Kościoła. Stan bezżenny uważany od nich był, iako stan wyższéy doskonałości, któremu poświęcali się przez śluby dozgonne zakonnicy, i który sobie przez cnotę obierali przeznaczeni do opowiadania słowa Bożego, i sprawowania świętych taiemnic, wprzód niżeli ich obowiązywała ustawa kościelna. Ustawa ta mieysca mieć nie mogła w owym czasie, gdy powiększéy części żonaci iuż przyimowali z chrztem wiarę Chrześciańską, a młodzieńcy do duchownych urzędów przypuszczeni bydź nie mogli. Lecz późniéy wielu z tych, którzy się do stanu kapłańskiego sposobili, szli za radą Pawła S.— Kościół, lubo nie nakazywał,

---

(1) *I. Corinth.* VII. 32 et 33.

cnotę iednak powściągliwości w Dyakonach i Kapłanach zwłaszcza pochwalał (1). A tak bezżenność w zwyczay wchodziła, co w Pismach S. Epifaniego i Hieronima, i w dziciach pierwszego powszechnego Soboru Niceyskiego widzieć się daie. Hieronim S. świadczy, iż w Kościołach wschodnich, i we wszystkich podległych stolicy Apostolskiéy, żadnego innego nie wyświęcano na Kapłaństwo, tylko albo bezżennych, albo żonatych, lecz którzy w zupełnéy powściągliwości żyć ślubowali.— S. Epifani zaś zapewnia, że żaden z tych, który po zeyściu pierwszéy żony, wtórą poiął, poświęcenia Kapłańskiego otrzymać nie mógł. A każdy pierwszy raz nawet żenny, ani do Subdyakonatu przypuszczonym nie był, tam szczególniéy gdzie wiernie ustaw kościelnych przestrzegano, ieżeli się wprzód do powściągliwości na zawsze nie obowiązał (2). Tak podług Sokratesa w Tessalii, Macedonii, Achai, bezżenność iako stan przyzwoity duchowieństwu i iako cnota z powołania mu właściwa, uważaną i zachowywaną była (3).

(1) Patrz co się dopiero wyżéy o tém w nocie mówiło na zasadzie pewnych dowodów, iż prawo o bezżeństwie i powściągliwości Xięży od Apostołów pochodzi.
Przypisek Wydawcy.

(2) *Epiphanius adversus haereses* 39 vel 59 Haeres, quae est Catharor n. 4.

(3) *Stollberg Religions Geschichte. X. Band.*

Dla tego pierwszy powszechny Sobór Niceyski r. 325, na którym zgromadzeni Oycowie Kościoła, szczególniéy karnością duchowieństwa zaymowali się, uchwalił, że wszyscy Biskupi, Kapłani i Dyakoni, którzy przed wyświęceniem się żony poięli, oddzielić się od nich powinni byli. Powstał przeciw téy ustawie Pafnucy Biskup w Tebach wyższych, Swięty wyznawca wiary Chrystusowéy, któremu z iéy powodu oko wyłupiono, i rzekł: Nie należy duchownym tak twarde i uciążliwe iarzmo narzucać. Stan małżeński iest czcigodny, i łoże iego niezmazane. Nie każdemu Bóg daru zupełnéy wstrzemięźliwości użyczył. Lękaćby się zaś potrzeba było, aby żony opuszczone, nierządnym pożądliwościom ciała uwieść się nie dały. Zostawmy raczéy Kościół przy dawnym zwyczaiu, aby duchowny powołany w stanie bezżennym w nim na całe życie pozostał; żennych zaś odłączać od niewiast, którym przed wyświęceniem swém ślubowali, nie należy.— Całe zgromadzenie przystało na zdanie Swiątobliwego męża, tém więcéy ważone, iż sam od młodości, do nayściśleyszéy karności zakonnéy nawykłe życie prowadził. Sobór więc każdy Kościół, przy swych zwyczaiach i prawach, iakie któremu od dawna służyły, zostawił (1).

(1) *Fleury. Hist. Eccles.* Tom XI. p. 17.
Ta powieść o S. Pafnucym wzięta iest z Pism Sokratesa i Sozomena, obydwóch Nowacyańskiego kacerstwa

Wschodni Kościół dopiéro na Zborze swym r. 692 postanowił, iż małżeństwa Kapłanów, którzy w stanie żennym wyświęcenie przyięli, w całéy swéy obszerności i ważności zachowane bydź powinny, po wyświęceniu zaś wchodzić im w związki małżeńskie więcéy nie wolno 2). Ustawa tego zboru w Kościele wschodnim iako główne prawidło iest uważaną. Zachodni zaś

zwolenników, którzy wiele kłamstw w swéy historyi nakładli. Słusznie więc sławni pisarze Baroniusz i Bellarmin poczytuią onę za baieczną. I w rzeczy saméy, iakożby S. Pafnucy mógł się odezwać z takiém zdaniem, które iest w oczywistéy sprzeczności z prawdą, a która mu bezwątpienia tayną nie była? I znów iakżeby Sobór Niceński, złożony z kilkuset Oyców, zaleconych równie wysoką cnotą iak nauką, miał przestać na takowém zdaniu? Chce ono dać do zrozumienia, iakoby był dawny zwyczay w Kościele dozwalać z żonami mieszkania tym Kapłanom, którzy ie mieli ieszcze przed swém wyświęceniem. Gdy tymczasem pewno iest, że iuż za Apostołów był ten zwyczay, a nawet i prawo, aby żonaci na Kapłaństwo wezwani w czystości żyli, a z żonami nie mieszkali. O tym zwyczaiu i o tém prawie świadczą SS. Hieronim, Epifani i Oycowie Soboru Kartagińskiego, których się słowa w przypisku zaraz na początku tego rozdziału położyły. Tego zaś prawa ani żaden zwyczay przeciwny, ani Sobór, do wieku wspomnionych Oyców w niczém nie naruszył. Bo S. Epifani w księdze swéy o kacerstwach, pisząc o 59 w liczbie herezyi, mówi wyraźnie: iżby to było przeciw ustawom Kościelnym, gdyby Kapłan lub Dyakon z żoną swoią wspólnie żył; także S. Hieronim w swéy książce przeciw Wi-

(2) *Concil. in Trullo.* Tamże l. 1. 4o. p. 49.

powodowany i ważnemi przyczynami, i zwyczaiem powiększéy części powszechnie przyiętym, nadał mu moc prawa stanowiącego bezżenność Xięży, iako warunek konieczny do sprawowania obowiązków duchownych.

Taki iest początek trwaiących w obu Kościołach zwyczaiów, względem których, to uważać można, iż iako ich różność w pierwiastkach

gilancyuszowi powiada: iż za czasów iego w Kościele Wschodnim i w Egipcie nie godziło się Xiężom i Dyakonom z żonami mieszkać; co zaiste byłoby fałszem, gdyby Sobor Niceyski niedawno przedtém odprawiony, nim oni to napisali, tego Kapłanom, na przedstawienie S. Pafnucego, iak wymieniona powieść twierdzi, dozwolił. Wypada więc ten wniosek: Że albo SS. Epifani i Hieronim, albo też Sokrates i Sozomen kłamstwo w swém piśmie umieścili. Lecz któż rozsądny nie wolałby raczéy wierzyć Epifaniemu i Hieronimowi mężom Swiętym, a do tego bliskim owego czasu, w którym się Sobor Niceyski odprawił, niżeli Sokratesowi i Sozomenowi kacerzom, daleko późniéy żyiącym?

Nadto iakżeby można pogodzić tę powieść o S. Pafnucym z trzecią ustawą Soboru Niceyskiego, która zakazuie Biskupom, Kapłanom i Dyakonom, aby w domu swoim nie ważyli się żadney niewiasty mieć, oprócz matki, siostry, ciotki? a żony, którą naprzód należało wspomnieć, iż nie mianuie to dla tego, że ią precz z domu Duchownych oddala. Baronius Annales Eccles. ad an. 325 Bellarminus Disputation. Tom II. de Clericis Lib. 1. cap. 20.

Od którego czasu Kościół Grecki odstąpił starodawnego zwyczaiu i prawa wyciągaiącego bezżeństwa po Kapłanach, Dyakonach i Subdyakonach, będzie o tém niżéy.

Przypisek Wydawcy.

Chrześciaństwa nigdy nie była powodem do rozrywania iedności ich związku, tak i teraz połączeniu się ich przeszkadzać w żaden sposób nie może. Wszak i dotąd Kościoły Greckiego obrządku, które w dawnéy iedności z Kościołem Rzymskim trwaią, przy dawnéy wolności mieszkania Kapłanów z żonami są zostawione.

Miałże Kościół Łaciński słuszne utrzymania bezżeństwa Xięży przyczyny? Sąż ważne zasady zdania tych, którzy tę ustawę karności kościelnéy pochwalaią? lub tych, którzy ią niesprawiedliwą, prawom przyrodzonym i dobru państw szkodliwą bydź głoszą? Zapytaniu temu nikt lepiéy, nikt dokładniéy zadosyć uczynić nie mógł nad tego pisarza, który obszerną znaiomość rzeczy z rozsądkiem zdrowym i bezstronnością połączył (1). Umieścić tu treść iego rozprawy, ani od rzeczy, ani bez pożytku nie będzie.

Niemasz na świecie prawodawstwa, któreby na Kapłanów i ofiarników obowiązku powściągliwości nie wkładało; któreby od sprawuiących religiyne obrządki nie wymagało nietylko duszy, ale i ciała czystości. Ustawy zwyczaiowe i pisane, tak w bałwochwalczéy, iako i w prawdziwéy religii, równie u Hebrayczyków, iak u Egipcyan, Greków i Rzymian, dla uprzyiemnienia czci w ofiarach Bogu powinnéy, stanowiły

(1) *Joseph de Maistre.* T. I. l. 3 ch. 3. p. 37.

dla płci oboiéy powściągliwości potrzebę. Nikt bez niéy do skrytych Bóstwa taiemnic przypuszczonym bydź nie mógł. Wszędzie, aby ofiara godną Boga była, trzeba było, aby ią czyste ręce, czyste ciało, na czystym składało ołtarzu. To przekonanie iest powszechne w narodach, nietylko starego, ale i nowego świata; a w téy mierze iedna, iż tak rzekę, była wiary nauka w Jeruzalem, iak i w Memphis, Atenach, Rzymie, Benares, w Mexyko i Kwito (1).

Możnaż nieuznać w tém prawdy, na co świat cały się zgodził? 1. Że powściągliwość iest ważną i miłą Bogu cnotą i zasługą. 2. Że do sprawowania godnie religiynych obrządków nadewszystko przystoyną i potrzebną.

Przekonanie téy prawdy przemieniło zwyczay pobożny w ustawę karności kościelnéy obowiązuiącą do bezżeństwa Kapłanów. Ustawa ta utwierdziła i uświęciła nieiako odwieczne, lecz wielą błędami skażone wyobrażenie ludów i nieocenione Chrześciaństwu, społeczeństwu i Duchowieństwu samemu korzyści przyniosła. Kapłana całego siły i czas zaymuią trudne i pracowite obowiązki dla bliźnich; iakże im podoła, gdy oprócz tych, obowiązkom oyca i męża oddać się musi? Ile iednym więcéy się poświęci, tyle uymie drugim. Jako nauczyciel słowa

(1) *Cérémonies religieuses de tous les peuples. Paris* 1741. Tom VII. p. 187.

Bożego potrzebuie spokoyney myśli i chwili; możeli ią mieć zawsze w potrzebie, będąc roztargniony staraniem obecnego i przyszłego losu rodziny i potomstwa swego? Jako pasterz swéy trzody, iako oyciec swych duchownych dzieci, czuie skłonność nieść im w ich niedostatku wsparcie i pomoc, w miarę możności swoiéy, ale myśl o potrzebach żony i potomstwa serce iego zatwardza. W obcowaniu i obeyściu się z kobietami codziennem zachodzą pewne nieprzyzwoitości, które stanowi kapłańskiemu nie przystoią, które go wystawiaią na pogardę ludu ostro sądzącego nietylko o nim, lecz i o iego rodzinie; któréy nawet krewkości plamić go zwykły. Niebezpieczną iest żona dla iego cnoty i sławy, gdy ią kocha, niebezpieczną, gdy nie kocha. Źle, gdzie żona domem i mężem Kapłanem rządzi, ta i Kościołem rządzić się odważy. Źle, gdzie mąż sam wszystkiém rządzi, bo cały ciężar zatrudnień on dźwigać musi.— Często pożycie małżeńskie, które przyzwoitości nie chybia względem świata, rozwiązłości gorszącéy ma pozór względem ołtarza.— To co się zwykle w mężu świeckim przebacza, w mężu duchownym cnotę i uczciwość obraża.— Tak iest wysokie urzędowanie Kapłana, tak są święte między pasterzem i trzodą iego stosunki, iż słusznie wyższości w ich stanie, i oddziału od pospolitego ludu wymagamy. To co ich ku światu zbliża, od pożytecznego pełnienia ważnych nader po-

wołania obowiązków ich oddala. Spowiedź sama potrzebuie bezżennego spowiednika. Nigdy płeć skromna żennemu nie powierzy zupełnie sumienia swego. Ale przyzwoitość w rzeczy téy rozwodzić się nie dozwala.

Gdyby małżeństwo duchownych tak było zgodne z wyobrażeniem doskonałości wyższéy, któréy po nich świat wymaga; tak przystało ich powołaniu i obowiązkom, iak obrońcy mniemani praw ludzkości twierdzić śmieią, czemuż w Kościele Rossyisko-Greckim dozwolone nie iest Biskupom? Czemuż wzbronione Kapłanom po wziętém wyświęceniu? Czemuż owdowiały resztę życia w monasterze pędzić iest przymuszony? Te wyięcia, te określenia wolności, ten przymus sam, nie mówiż nam iaśnie przeciw zwyczaiowi, że raczéy iest cierpiany przez uleganie słabości, niżeli przyięty z uznania słuszności i przyzwoitości prawideł.

Naylepiéy iest sądzić o rzeczy z iéy skutków. Jak wielkie skażenie obyczaiów duchowieństwa w tych kraiach panuie, w których iest wolne Xięży małżeństwo, ten tylko sobie wystawić może, który iego był świadkiem. Nie zawiele o niém *Tott* w pamiętnikach swoich powiedział. Któżby uwierzył, że w kraiu, w którym tę wolność utrzymuią i zalecaią, nazwa Xiężego syna obelgę znaczy? Mógłbym dowieść tego przytoczeniem wiadomych mi szczegółów, ale nie chcę bawić czytelnika kosztem stanu nieszczę-

śliwego, przeciw któremu lubo iest wszystko, ma iednak wielu godnych i szanownych członków, ile można o nich sądzić z daleka, gdyż nayniesprawiedliwsze uprzedzenie, mówię o państwie Rossyiskiém, od wszelkiéy zacnieyszéy społeczności Xięży wyłącza.

Nie potrzebuię ku poparciu bezżeństwa duchownych innéy używać broni, iak tylko téy saméy, którą mi przeciwnicy w ręce podaią. Zdanie Metodego Arcybiskupa Twerskiego, męża światłem i rozsądkiem iednego z nayznakomitszych w Rossyi, tak iest w tym przedmiocie ważne, iż mi go zamilczyć nie godzi się. Odbiwszy on przeciw bezżeństwu Xięży zarzuty Mosheima, tak mówi: „Po tém wszystkiém ła„two iest zrozumieć, czyli i w iaki sposób zwią„zki małżeńskie Kapłanom nauczycielom słowa „Bożego dozwolone były. To iest mém zdaniem „nigdy wprawdzie niedozwolone, iak tylko w „przypadku potrzeby i to wielkiéy. Naprzykład, „gdyby ci którzy do stanu duchownego podawszy „się, zachować powściągliwości nie mogli i poiąć „żonę żądali, innych zaś lepszych i godnieyszych „natomiast nie było. W takim razie Kościół, „niepowściągliwym, iuż ożenionym, nie z wy„boru, ale z potrzeby Kapłańskie święcenie u„dziela (1).”

(1) *Quo quidem cognito, non erit difficile intellectu, an et quomodo doctoribus Ecclesiae permissa sint conjugia.*

Kogóż nie zastanowi takowe zdanie i świadectwo męża, który był w stanie znać rzeczy z blizka, i o nich sądzić, który będąc nieprzyiacielem Rzymskiéy Stolicy, iéy ustaw nienawidził?

Daléy przedsiębierze szanowny pisarz mówić o żenném duchowieństwie w Kościele odłączonym od iedności z Stolicą Rzymską, a w szczególności Angielskim: Lubo mi drogo przychodzi, pisze *De Maistre*, wystawić w swém świetle skutki nieszczęsne przeciwnego karności Kościelnéy zwyczaiu, nie mogę iednak odstąpić twierdzenia, że Kapłaństwo żenne wyzute iest z wszelkiéy mocy i wpływu na sumienia ludzkie. Owa zadziwiaiąca wyższość, która Teodozyusza u drzwi Kościoła, Attylę u murów Rzymu, Ludwika XIV. u ołtarza wstrzymała, owa nadludzka dzielność, która serce skamieniałe zmiękczyć, martwe ożywić, zdoła; która nieużytym bogaczom złoto z rąk wydziera, aby ie na

Scilicet mea quidem sententia, non permissa unquam, praeterquam si necessitas obvenerit, eaque magna. Ut sicut si ii, qui ad hoc munus praesto sunt, ab usu matrimonii temperare sibi nequeant, atque hoc expetant, meliores vero dignioresque desint, ideoque Ecclesia tales intemperantes, postquam uxores duxerint, casu potius, non delectu sacro ordini adsciscat. Meth. archiep. Twer. Liber histor. Prolog. l. I. p. 5. Rzecz warta uwagi, że Metody mówi tu w czasie teraźnieyszym, a zatém mówi o zwyczaiach swego Kościoła, iakie miał w myśli i przed oczyma swemi.

łono potrzeby rzuciła; która niczego się nie wzdryga, i wszystko pokonywa, aby tylko ludzkość strapioną pocieszyć, cierpiącéy ulżyć mogła; która odebrawszy z iednéy strony policzek, biiącemu drugą nadstawia, aby tylko dar ziednała dla sierot podrzuconych przytułku; która się nieznacznie wciska w sumienie ludzkie, aby smutne iego odkryła taiemnice, i doskwirny ciężar z niéy zdięła; która wskazuie ścieszkę obowiązków, i sama nią prowadzi i toruie, która zastępuiąc przewodnictwo rozumu dodaie mocy powabom do poczciwości i cnoty, a wątle siły człowieka pokrzepia i wznosi; która nieprzebaczaiąc błędom umie wyrozumieć słabości; która w pośrednictwie między człowiekiem winowaycą, a Bogiem sędzią, zbliża nas ku Niemu dla przebłagania Go przez żal i pokutę; która staie obok kolebki człowieka, aby mu pobłogosławiła, i nie odstępuie go oraz na łożu śmiertelném, aby walczącemu ze zgonem sił wiary dodała, i pocieszaiącą nadzieią otworzyła mu bramy szczęśliwéy wieczności. Moc ta iest nadprzyrodzona; niemasz iéy, niemasz indziéy, tylko w iedności prawowiernego Kościoła.

Długo starałem się poznać Chrześciaństwo obłąkane po zagranice określoney od Boga iedności. Tam widziałem Kapłaństwo bezwładne, lękliwe, uginaiące się przed tymi, którzyby im się uginać powinni. Tam winnemu przystępuiącemu z wyznaniem: ukradłem, nie śmie przyi-

muiący wyznanie powiedzieć: *powróć*. Tam Kapłan iest, iako proste narzędzie działaiące za poruszeniem zewnętrznem, a słowa iego rozgrzeszenia, są iakoby narzędzia iakiego dziełem i skutkiem. Trzebaby widzieć, aby sobie tego dokładne wyobrażenie uczynić. W kraiach tych moralność osoby powołaney do Kapłaństwa iest rzeczą zupełnie oboiętną, niemniéy iak pełnienie religiynych obowiązków iest rzeczą nayoboiętnieyszą dla wszystkich. W innych kraiach pobożność, obrządki, w społecznościach dobrych, gdy niema innéy osnowy, przynaymniéy część nieiaką potocznéy rozmowy zaymuią, tu niema zwyczaiu, aby kiedy te były rozmowy przedmiotem.— Więc, albo kapłaństwo nie ma żadnego do religii wpływu, albo ieżeli ma uznać szkodliwe skutki z poniżenia kapłaństwa żennego, i niezaprzeczoną wyższość katolickiemu zachowanemu w karbach kościelnéy karności, przyznać wypada.

Odpowiadaiąc tenże na obelgę rzuconą przez P. *Godwin* (1), na duchowieństwo nasze, porównywaiącego toż z Angielskiém, niema tu mieysca, rzeczc, porównanie, boby należało kapłaństwo obok kapłaństwa wystawić. Lecz iestże kapłaństwo iakie w obłąkanym Kościele, gdzie

(1) *Biblioth. britann. sur l'Enquirer de Mr. Godwin.* 1798 n. 53 p. 282.

razem kapłan i ofiara zniknęła? Gdzie nawet zniesiony i zarzucony wyraz kapłana? Już za czasów Bakona nazwa ta za nazwę krzywdzącą poczytywaną była (1). Więc gdzie niema duchownych, niema i duchowieństwa. A ieżli tym wyrazem wszelkich sług religii wyznania Chrześciańskiego zwać mamy, iakże przewaga na stronę duchowieństwa katolickiego w zasłudze i poważaniu iest widoczna? Nieodmawiaią mu szacunku ci nawet, którzy odmawiaią posłuszeństwa Kościołowi, którego władzy i powagi toż duchowieństwo iest podporą i obroną. Jest to głos sumiennego przekonania, którego sądu przekupić niemożna.

Zdrożności same katolickiego duchowieństwa, wyższości iego dowodzą. Sprawiedliwie uważa *Voltaire* „iż życie świeckich zawsze było wy„stępnieysze niżeli duchownych, lecz tych winy „zawsze prędzéy postrzeżone były, dla sprzecz„ności postępków z prawidłami ich nauki (2)." Nic się im przebaczać nie zwykło, bo się wszy-

(1) Mém zdaniem, rzekł sławny Bakon, nie powinniśmy używać wyrazu *Priest*, Kapłan, zwłaszcza gdy się nim ludzie obrażaią. *Christianisme de Bacon. T. II. p.* 241. Usłuchano rady Bakona. W Angielskim ięzyku, i obcowaniu pozostał ślad wyrazu *Priest* w słowie: *Priesteraft*, które znaczy: popia zdrada, oszukanie.

(2) W dziele: Tryumf filozofii w wieku 18. Cz. 2. s. 193.

stkiego od nich wymaga. Tak świat o Alexandrze VI. o Juliuszu II. Papieżach sądził, i na tęż miarę zacząwszy od Papieża, aż do laika zwykł sądzić. W katolickich Xiężach małe błędy są występkami, gdy w innych, tak iak w świeckich występki prawdziwe za drobnostki uchodzą. Czémże iest właściwie sługa religiyny w różnowierczym Kościele? Jest to człowiek w czarnym ubiorze, który co niedziela mówić, lub odczytać kazanie przed swém zgromadzeniem powinien. Przypatrzyłem się im dosyć zblizka, badałem się pospolitego mniemania, i zgodne ie z moiém znalazłem. Nie żąda świat więcéy od nich, iak tylko uczciwości; ale cóż to iest uczciwość ludzka dla urzędu, który cnoty więcéy iak ludzkiéy, to iest świątobliwości, wymaga!

W Anglii to naywidoczniéy poniżenie sług Ewanielii postrzegać się daie. Dobra duchowne stały się prawie dziedzictwem synów naymłodszych znacznieyszych domów; sposób życia nie różni ich w niczém od świeckich; wreszcie dla prowadzenia nabożeństwa w Kościele, którego bogate dochody posiadaią, płacą Kantora, i przez to mniemaią, że wszystko zrobili. Mieysce ich w izbie wyższéy iest bez żadnego znaczenia. Ledwie w rzeczach religii odezwać się śmieią. Z izby zaś niższéy duchowni są wyłączeni zupełnie. Upodlenie tego stanu do tego stopnia przyszło, że niektórzy duchowni w pi-

smach publicznych przy swém nazwisku kłaść zgłoski stan ich oznaczającéy nie chcieli (1).

Jakaż właściwa poniżenia stanu tego przyczyna? Wykłada ią *King* członek parlamentu w głosie publicznie mianym (2). „Niemałe stąd „nieszczęście wyniknęło dla Anglii, iż w czasie „oswobodzenia iéy z pod władzy Papiezskiéy, „pozwolono się żenić duchowieństwu naszemu. „Odtąd duchowni nasi, żonami tylko i dziećmi „są zaięci. Wyżsi opatrzeni w dostatnie dochody łatwo sobie radę daią. Ale drugiego rzędu „przy szczupłych dochodach, niemogąc dać swym „dzieciom sposobu do życia, rozmnożyli w całém państwie nowy ród żebraków. Nie wchodzę w to, czyli powściągliwość potrzebną iest „cnotą dla sług ołtarza, (przynaymniéy dodałaby „ona stanowi temu więcéy godności i *znaczenia*, „i byłaby iakąś cnotą, którąby ich od pospoli„tego ludu odznaczała) ale to wiem, iż rząd żadnéy różnicy nie czyni między żoną Biskupa „i nałożnicą iego. Dostoyność Biskupia męża, „nigdzie iéy do żadnego pierwszeństwa, do żadnego względu prawa nie daie; wzgląd ten „przecię żonie każdego szlachcica służy. Nay-

(1) Jest to zgłoska *R.* początkowa słowa *Reverend*, wielebny, która w Anglii, tak iak w Polsce zgłoska *X* Xiędza oznacza.

(2) Mowa miana w parlamencie r. 1805, gdy się sprawa Katolików Irlandzkich toczyła.

„bogatsze opatrzenia obydwóch naszych Akade„mii winniśmy dwom bezżennym niegdyś Biskupom w Anglii. Odtąd, iak bydź żonaci poczęli, „ani darów ustanowienia publiczne, ani nauki „światła z nich nie maią." Otóż dowód iak człowiek obcego wyznania małżeństwo duchownych szkodliwém dla ich stanu i dla kraiu bydź sądził (1).

(1) P. *Cobbett*, także Protestant, podobnież o bezżeństwie Katolickiego duchowieństwa napisał 1825 r. w liście 4. swéy historyi o Reformie Protestanckiéy do ludu Angielskiego. Oto słowa iego: „Duchowieństwo Katolickie iest wprawdzie połączone z bezżeństwem: ale téż nikt u Katolików nie przymusza nikogo, aby sobie stan duchowny obierał. I ten warunek nie iest nikomu taynym. Wszedłszy nawet do tego stanu i w nim czas pewny dla wyprobowania ducha swego przebywszy, iako iuż Kandydata do Duchowieństwa świeckiego, po przełożeniu mu obowiązku bezżeństwa przed samém święceniem, Biskup zapytuie: *czyli w tym stanie pozostać, lub do stanu dawnego powrócić pragnie?* i nie pierwéy go do tego bezżenności stanu wciela, aż mu po namyśle da odpowiedź stanowczą. Podobnież pytania i warunki po zakonach względem Nowicyuszów przez ich przełożonych praktykuią się. Nie musi téż bydź bezżeństwo okrucieństwem, kiedy ie tak mocno zaleca *S. Paweł Apostoł.* Przeznaczonym bowiem na duchowną ludu posługę, nie nad bezżeństwo, iako uwalniaiące od zbytnich gospodarczych zabiegów, stosowniejszego bydź nie może. Któryż to bowiem Kapłan maiący żonę i dzieci, raczéy dla nich wszystkich swych starań, nie zaś dla duchowney trzody poświęcić nie zechce? Będzież tak łatwym i skorym do czynienia iałmużny i wspierania ubogich, będąc liczną familią obarczonym? Nie możeż bydź kiedy kuszonym i odwracanym od gorliwego pełnienia swych

Wytknąwszy potém P. *King* w zarzutach przeciw duchowieństwu katolickiemu, brak prawdy

obowiązków w napomnieniu i strofowaniu osób od których częstokroć pomoc i los iego samego i iego synów, córek, i zięciów zależy? Stosunki iego żony, z iednemi dobre, z drugiemi swarliwe, z innemi plotkarskie, nie wciągnąż do siebie i Xiędza męża? A pomiiaiąc mnostwo innych uwag podobnych; czyliż Xiądz małżonek, okaże się tak łatwym, do odwiedzania i pocieszania chorych i zapowietrzonych iak to czynić zwykli katoliccy Xięża bezżenni? Przykład następny naylepiéy na to odpowie. Zamek w Winchester był obróconym w woynie r. 1776 na więzienie wziętym do niewoli Francuzom, pomiędzy którymi byli i Protestanci. Gdy zabóycza epidemia rozszerzyła pomiędzy niemi śmiertelność; bez względu na niebespieczeństwo, dopełniali tam Xięża Katoliccy swoim współwyznawcom duchowném posługi. A gdy Protestanci zażądali podobnéy od Pastorów, Parochów, Wikarych i Prebendarzów, licznie w Winchester zamieszkałych ani ieden z pomiędzy nich prośbie tych nieszczęśliwych zadosyć uczynić nie raczył, tę iednozgodną daiąc odpowiedź: *Jako osoby poiedyńcze i my się bynaymniéy nie lękamy śmierci równie iak Xięża Katoliccy, ale nie chcemy przynosić zarazy na łono naszych familii.* Ci więc sobie samym zostawieni nieszczęśliwi Protestanci, opatrywani i pielęgnowani iedynie przez duchownych Katolickich; Katolikami też pomarli."

Te uwagi Protestanta zarumienićby powinny dzisieyszych niektórych mędrków między Katolikami, którzy piorunuią na bezżeństwo Kapłanów i radziby ie widzieli iak nayprędzéy zniesioném. Są to skutki nowomodnéy XVIII. wieku filozofii która każe zapamiętale to wszystko odrzucać i potępiać co cała starożytność święcie zachowywała, co Oycowie Kościoła Katolickiego zalecali i uchwalili, a od uwielbienia czego sami nawet rozsądnieysi kacerze wstrzymać się nie mogą. *Przypisek Wydawcy.*

a wiele złośliwéy potwarzy, stawia za wzór duchowieństwo Francuzkie, które przez swe cnoty Ewanieliczne, godném się czasów Apostolskich bydź okazało. Ich gorliwość w obowiązkach powołania swego, ich stałość w wierze, wytrzymuiąca wszelkie naysroższego prześladowania ciosy, ich niespracowana i niezrażona niczém w usłudze bliźnich usilność i duch świątobliwéy pobożności, wznoszą bezżeństwa Kapłanów zaletę.

Nie zostawia *De Maistre* i tego zarzutu bez odpowiedzi, z którym *Warburton*, *Rousseau* i inni liczni przeciw bezżeństwu duchownych występuią, mieniąc, iż ustawa bezżeństwa duchownych sprawia uszczerbek w ludności państw, a przeto zgubną iest dla nich ustawą. To tysiące ust i piór we Francyi, Anglii, Niemczech i Rossyi powtarzaią (1). Zważmy pokrótce, ile w nim prawdy. Że iéy w nim niema wcale,

(1) Nie można bez śmiesznego uprzedzenia twierdzić, iakoby bezżeństwo Kapłanów tamowało ludność państw. Ktoby porównał kraie heretyckie, których religiyni Ministrowie się żenią, z Katolickimi, w których bezżenność duchowieństwa tak świeckiego iako i zakonnego kwitnie; przekonałby się, iż pierwsze, w ludności drugich nie przewyższaią. Z drugiéy strony, nierozumną iest rzeczą frasować się o zaludnienie kraiów; kiedy iuż teraz więcéy iest ludu, niż go wyżywić ziemia wygodnie może, kiedy naymnieyszy iéy nieurodzay głód sprawuie, kiedy gromadne przenoszenia się z iednego kraiu do drugiego są

dosyć iuż Bakon okazał. Okazali iuż dowodnie i inni rozsądni pisarze, iż prawodawca nie pomnożenia, lecz wyżywienia i szczęścia ludności staraniem zaymować się, resztę ludom zostawić powinien. Ale trzeba było, aby Pisarz tegoż wyznania, które téy broni przeciw Katolickiemu duchowieństwu naywięcéy używa, mocy obronie naszéy dodał.

Mówię tu o Panie *Malthus*, którego światłe o zasadach ludności dzieło do tych pism rzadkich bardzo należy, które obeymuiąc wszystko, nie zostawia nic, coby w tym przedmiocie nowego odkryć można było. Nikt, tak mniemam, przed nim nie wystawił dokładniéy tego prawa opatrzności: „Iż nietylko niekażdy zrodzony iest „do małżeństwa, aby podobnych sobie płodził, „ale oraz iż w każdém państwie dobrze rządném, „powinna bydź iakaś ustawa, moc, czyli zasada, „którąby pomnożenie małżeństw wstrzymy-

---

iawnym dowodem zbytecznéy świata ludności. Nie należałoby się więc na bezżeństwo duchowieństwa katolickiego tak niewinne, oburzać, ale raczéy potrzebaby na bezżeństwo owych bezwstydnych wyuzdańców tak szkodliwe państwom, z całą interessownością powstawać, *a iednak naywięcéy z tych, którzy pierwsze ganią, drugiemu podlegaią, a tak sami siebie własnym wyrokiem potępiaią.* Wyiątek z sławnego dzieła: *Katechizm Filozoficzny* przez X. Flexier de Rewal. Tom 2. Księga 4. Rozdz. 7. Art. 6. Wydane iest to dzieło po Polsku w Wilnie r. 1784.

Przypisek Wydawcy.

„wała." Dowodzi on, iż wzrost ludności daleko się wyżéy podnosi, niżeli przy naylepszych okolicznościach, utrzymania iéy sposobność, a to w stosunku nie do porównania. Wzrost takowy byłby państwom niebezpieczny, tak dalece, iż *Malthus* utrzymuie potrzebę powściągnienia go przez środki moralne. Któryż środek moralnieyszy bydź może nad bezżeństwo duchownych?

Gdyby każde małżeństwo, iedno na drugie rachuiąc, wydawało troie dzieci, ludnośćby się nie podniosła, dwoie bowiem potrzebni, aby zastąpili zchodzących oyca i matkę, a pospolicie połowa urodzonych dzieci przed drugim rokiem umiera. Dodawszy do nich tych, co przed dosiągnieniem wieku męzkiego zmiera, małoby co dla ludności pozostało. Aby więc ludność stale wzrastała, potrzeba, aby z iednego małżeństwa czworo się przynaymniéy rodziło. Lecz te rachuby wzrostu ludności, lub iéy ubytku nayczęściéy chybiaią; pewnieysze te są, które na moralności ludów zasadzaią się. Do téy zaś wpływ duchowieństwa przy pomocy praw nayskuteczniéy działa. Niezawodném źródłem ludności nie téy nędznéy, niestałéy i niekiedy rządom niebezpiecznéy, ale zdrowéy, zdolnéy i dostatniéy, iest powściągliwość w bezżeństwie, a cnotliwość w związku małżeńskim. Miłość go koiarzy, a cnota zaludnia.— Chcemyż, rzekł Plato, aby małżeństwa dla państw pożytecznemi były, po-

mniymy, że naycnotliwsze są naypożytecznicysze (1).

Co niegdyś marzyło się dobrze myślącym, to zakon Jezusa Chrystusa do skutku przywiódł, związki małżeńskie uświęcił. Wszystkie inne religie, nawet Chrześciańskie, które się od iedności Kościoła Katolickiego odłączyły, uważaią małżeństwo tylko po ludzku iako pospolitą czynność, Katolicka zaś mu błogosławi, przed ołtarze Boskie wprowadza, nie rozdziergniony iego węzeł świętością taiemnic w imieniu Boga utwierdza, przepisuie mu obowiązki, i nad dopełnieniem ich czuwa, a w tém wszystkiém, posługi, sprawy i pieczy Kapłanów swych używa. Któż ma więc prawo rzec, iż ich bezżenność państwom iest szkodliwa? Nieiestże to powiedzieć, że deszcz szkodzi wzrostowi ziarna pszenicy, dla tego iż deszcz pszenicy nie rodzi?

Z tego więc, co się rzekło, iaśnie wynika, iż duchownych bezżeństwo dwoiako owszem iest państwom pożyteczne, raz iako moralne ograniczenie ludności bez iéy skażenia, powtóre iako dzielny środek przez wpływ iego, chroniący obyczaie od skażenia nayszkodliwszego wzrostowi zdrowéy i szczęśliwéy ludności.

(1) *Plato de republica lib.* 5. *Operum.* Tom 7. p. 22. Do tego pięknego zdania stosuie się wiersz Marcyalisa. *Uxor vade foras etc, etc.*

Lecz niedosyć iest okazać, iż bezżeństwo duchownych iest przystoyne ich powołaniu i duchowi Ewanielii, dogodne ich obowiązkom, nieszkodliwe państwom, trzeba nam ieszcze odpowiedzieć na niektóre zarzuty P. Sturdzy, który twierdzi, iż bezżenność Xięży w wieku trzynastym dopiero wprowadzoną była. Użyię tu pomocy pisma, które dla obrony praw i zwyczaiów Kościola Katolickiego przeciw pociskom rzeczonego Rossyanina przedsięwzięte, nic do żądania w téy mierze nie zostawia (1). Jakiż

(1) *L'eglise catholique justifiée contre les attaques etc.* p. 214. Sturdza na *str.* 136 utrzymuiąc początek bezżeństwa Xięży w wieku 13, powstaie przeciw *Chateaubriand*, który go daleko dawnieyszym bydź mniema, i tych wyrazów używa: *„Il a abjuré toute bonne foi, rendu un honteux hommage à l'usurpation, composé avec l'esprit de secte, et transigé sur les droits imprescriptibles de la religion et de l'humanité. Cette institution doit son origine à l'ambition insatiable du siège de Rome, à son despotisme, à la barbarie, à la devotion mal entendue* etc. Po Polsku tak: *Wyparł się, i wiary i sumienności; złożył hołd bezwstydny przywłaszczeniu; działał w duchu sekty; naruszył prawa święte i niewzruszone religii i ludzkości. Ustawa ta winna swóy początek nieugiętéy i nienasyconéy dumie Stolicy Rzymskiéy, iéy despotyzmowi, barbarzyństwu, źle zrozumianéy pobożności* i t. p. W zbytniém unoszeniu się naśladować P. Sturdzy nie będziemy, bo to z drogi prawdy na ubócz błędów sprowadza, bo od iedności i zgody, która iest iedynym badania naszego zamiarem, oddala, bo to zasad bronionych nie dowodzi, ale owszem cechuie ich słabość.

dowód twierdzenia swego przytacza? żadnego. Przecież gdyby zwyczay małżeństwa Xięży trwał wieków dwanaście; iakieś iego ślady, iakieś przepisy i ustawy znaleśćby się powinny. Szukaymy ich w dzieiach kościelnych a nie u Mosheima i Heineccyusza, bo mam ie słusznie za podeyrzane, ale w tych, które są bezstronne. Czytam o Soborze Eliberytańskim mianym r. 305 i w porządku ustaw iego, znayduię trzydziestą trzecią tak brzmiącą: „Wszyscy Biskupi, Kapłani, Dyakoni i Klerycy obowiązani do posługi duchowney, wstrzymywać się od swych żon powinni; przestępni klerykaturę niech tracą." Roku 325 naypierwszy i nayglównieyszy Sobór powszechny Niceyski tak względem bezżennych kapłanów się tłómaczy w ustawie trzeciéy: „Sobór wielki „zabrania ogólnie wszystkim Biskupom, Kapła„nom, Dyakonom i innym duchownym trzymać „u siebie niewiastę, którąby podeyrzenie spra„wić mogła (1), pozwala iedynie mieć swą matkę, „siostrę, ciotkę, i te tylko osoby, które żadnego „podeyrzenia nie czynią." Niewiasty te podeyrzane w dom duchownych wprowadzone pod pozorem przyiaźni duchowney zwane *agapety*, żyiąc z temiż duchownymi, wielkie zgorszenie sprawowały. Zakaz ten trzymania w swych domach niewiasty, którąby podeyrzaną bydź mo-

(1) *Mulier subintroducta.*

gła, dowodzi, iż nie byli żonaci, lub przynaymniéy duchowni z żonami swemi nie żyli. Gdyby bowiem mieli żony, dla czegóżby innych kobiet trzymać wolno im nie było? Gdyby byli mieli wszyscy żony, toby pewnie w liczbie osób, które mieć duchownym Sobór pozwala, naypierwéy żony położone były. Jaśniéy znaczenie téy ustawy Sobornéy da nam poznać wyrok Syrycyusza Papieża r. 385 dany w pismie do Himeryusza Biskupa Tarragony w Hiszpanii: „Są „więc u was Kapłani i Dyakoni, którzy długo „po wyświęceniu się z żonami swemi żyią i „dzieci płodzą. Dla usprawiedliwienia zaś swéy „niepowściągliwości przywodzą prawo Moyże„sza, które Kapłanom i Lewitom małżeństwa „pozwala. Lecz, czyż nie wiedzą ci niewstrze„mięźliwcy, że tenże Moyżesz przystępuiących „do świętości ołtarza napominał: Bądźcie świę„tymi, bo i P. Bóg wasz świętym iest? Dla „czego nakaz mieli Kapłani, aby w rok przypa„daiącéy na nich służby opuszczali swe domy „i mieszkali w Kościele, ieżeli nie dla tego, aby „odłączeni od swych żon, w czystości przyiemną „Bogu ofiarę, sprawować mogli? Którym też „ieżeli po ukończoney służbie dozwalano mie„szkać z żonami, to dla tego, żeby mieli na„stępców, bo tylko z pokolenia Lewitów, godziło „się mieć sług ołtarza Bożego. Przyszedłszy zaś „na ten świat Messyasz, prawodawca nasz, chciał „aby czystość była nayświetnieyszą ozdobą oblu-

„bienicy iego. Przeto my Kapłani i Lewici no-
„wego przymierza od dnia poświęcenia naszego,
„prawem nieodmiennem obowiązani iesteśmy,
„zachować odtąd czystość i powściągliwość, aby
„serca i ciała nasze wolne od przedmiotów ziem-
„skich mogły Bogu codziennie przyiemną zano-
„sić ofiarę. Ci bowiem, który według Pawła
„Apostoła żyią podług ciała, Bogu się podobać
„nie mogą. — Ci, o których nam donosi wasza
„świątobliwość, że zgrzeszyli przez niewiado-
„mość i żałuią tego, używaiąc pobłażania, zo-
„stawieni bydź maią aż do śmierci w swych
„obowiązkach bez postąpienia wyżéy, byle nadal
„dokładną wstrzemięźliwość zachowali. Ci zaś,
„którzy do starego prawa się odwołuią, niech
„wiedzą, że powaga Stolicy Apostolskiéy odsą-
„dza ich od wszelkiéy dostoyności kościelnéy,
„któréy się stali niegodnymi, i niezdolnymi na
„zawsze nasze nayświętsze taiemnice sprawo-
„wać, bo się sami przez swe wyuzdane namię-
„tności shańbili. Aby zaś takie zgorszenia na
„potém się nie zdarzały, niech wie odtąd każdy
„Biskup, Kapłan, Dyakon, któryby broń Boże
„stał się w téy mierze przestępnym, iż z strony
„naszéy pobłażania spodziewać się niema. Po-
„trzeba bowiem użyć wszelkiéy surowości na
„wykorzenienie złego, którego środki łagodne
„wykorzenić nie mogą. Nie pozwalamy, aby
„inne niewiasty z duchownymi mieszkały, iak

„tylko te, które Sobór Niceyski wymienia (1)."
Sławny ten wyrok Syrycyusza wątpić nam nie
daie, iż w wieku 4 było prawo, które duchow-
nym powinność powściągliwości przepisywało.
Nie Syrycyusz więc prawo to postanowił, ale
iuż przed nim było, on tylko na przestępców iego
karę wymierza. Cóż przeciw tak wyraźnemu
świadectwu powiedzieć można? Więc nie od
13 wieku bezżenność Xięży początek wzięła.

Obaczmy daléy. Na Soborze mianym w Kar-
taginie r. 390. Biskup *Epigonius* głos zabra-
wszy mówił: „Gdy na poprzednim Soborze
mowa była o ustawach powściągliwości i czy-
stości, uchwalono, iż piérwsze 3 stopnie du-
chowieństwa, to iest: Biskupi, Kapłani i Dyako-
ni do iéy zachowania są obowiązani. Powo-
dem była do téy uchwały przyzwoitość, aby
ci, którzy świętych taiemnic obrządki sprawu-
ią, stali się godnymi przez czystość, iżby ich
modlitwy tém pewniéy od Boga wysłuchane
bydź mogły, i aby przezto stosowali się do na-
uki zostawionéy nam od Apostołów, i od da-
wna zachowywanéy. Na co odpowiedzieli Bi-
skupi poprzedniego Soboru: Stanowiemy, aby
Biskupi, Kapłani, Dyakoni i ci którzy do świę-
tych ofiar sprawowania należą, zachowywali

(1) Collect. Concil. Tom III. Paris a. 1644. pag. 428 et 430.

czystość, i od żon swych się odłączyli." — Dzieie, które mowę tę Epigoniusza przywodzą, dodaią: „Wszyscy oycowie wyrzekli: Rozkazuiemy, aby powściągliwość zachowaną była we wszystkiém i od wszystkich, którzy oltarzowi służą (1)."

W témże mieście Sobór złożony w lat 90 stanowi kary wyraźne na przestępców ustawy rzeczoney, iż którzyby duchowni nie oddzielili się od żon swoich, od wszelkich urzędów kościelnych oddaleni bydź maią (2). Toż stwierdza S. Hieronim (3), i S. Augustyn w wyrazach niepodlegaiących żadnéy wątpliwości (4). Ale stósowniejsze będzie świadectwo Focyusza samego, który Łacinników obwiniał, iż Kapłanom małżeństwa bronili; nie powtórnego, bo to i u Greków nie było wolne, ale pierwszego, którego wschodni Kościół dozwalał. Żył Focyusz w wieku 9tym, więc nie w trzynastym tego zakazu początek.

Ustawa Soboru Niceyskiego obowiązywała do bezżenności i Kościoła wschodniego Kapłanów. Wszak to Sobór, który był miany na wschodzie, i z samych prawie wschodnich Biskupów i duchownych się składał. Tak go rozumiał S. Ba-

(1) Concilior. Tom 2. Labbei Paris 1611 a. pag. 1159.
(2) *Acta Conc. Carthaginen. 5. can. 3.*
(3) *S. Hier. Commentarius Epist. ad Titum.*
(4) *S. Augustin. de conjugiis lib. 2 cap. 25.*

zyli, ieden z naystarszych Biskupów wschodnich. Pisząc on do Kapłana Paregora (1) tak się wyraża: „Ustawa Soboru Niceyskiego zabrania duchownym mieszkać z niewiastami; bo cnota i godność bezżennego stanu na tém zależy, abyśmy byli oddzieleni od wszelkiego towarzystwa z płcią niewieścią... Wierzę ia, iż będąc 70 letnim niemasz złych chuci mieszkaiąc z kobiétą, i nie dla tego ci z nią mieszkać zakazałem; ale dla tego, iż Apostoł nas naucza, abyśmy się strzegli dać z siebie złego przykładu braciom naszym. Doświadczenie zaś nas przekonywa, że często i to drugich gorszy, co z naylepszą myślą czyniemy. Przeto z ustawy Oyców Swiętych rozkazuiemy, abyś tę kobiétę od siebie oddalił. Niechay ona mieszka z niewiastami, a ty miéy do usługi mężczyznę, aby imie Boże dla was nie było bluźnione." Epifani S. w czwartym wieku żyiący Oyciec Grecki opisuie nam dokładnie zwyczay w téy mierze powszechnego Kościoła, iaki był za iego czasów: „Czystość iest naywiększą chwałą i zaletą Kościoła. Kapłaństwo zwłaszcza święte, iest iéy szkołą. Ponieważ z pomiędzy bezżennych, lub mnichów do stanu kapłańskiego wybierać osoby zwykliśmy; gdy między zakonnikami zdatnych nie znayduiemy, wybieramy z tych, którzy po-

(1) *S. Basilii Epist. 50.*

„wściągliwość z żonami zachowuią, lub którzy „wdowcami zostawszy, w powtórne śluby nie „wchodzą. Żonaty, lubo pierwszy raz, iednak nie „może bydź przypuszczony do stopnia Dyakona, „Kapłana, lub Biskupa, a nawet i Poddyakona, „ieżeli nie żyie w czystości z swą żoną, lub ie„żeli nie iest wdowcem. Taki iest zwyczay, „zwłaszcza tam, gdzie ściśle zachowuią ustawy „soborne. Inaczéy czyniący niczém usprawie„dliwieni bydź nie mogą. Jest to wina prze„łożonych, którzy dla braku sług ołtarza, któ„rych większéy liczby miasta zaludnione wy„magaią, pobłażać w téy mierze się ważą. Ko„ściół, który się dobrze rządzi, i podług Ducha „S. kieruie się, tego co iest doskonalszém, za„wsze się trzyma (1)."

Lecz nadtobyśmy się rozwlec musieli, gdybyśmy ważnieysze tylko dowody ku rzeczy naszéy zebrali. Orygenes dawnieyszy od Soboru Niceyskiego napisał: „Ten tylko ciągłemu spra„wowaniu taiemnic Bożych poświęcić się może, „kto wieczną czystość Bogu ślubował (2)."

Ani Orygenes, ani żaden z Oyców Kościoła nie sądził, aby Apostół Paweł żenić się duchownym nakazywał, iak wnosi obrońca mniemanego prawowiernego Kościoła.

(1) *S. Epiph. expositio fidei cath. c.* 21 *et de Haeres.* 59 *n.* 4.
(2) *Homilia* 23 *super lib. numer.*

Euzebi Biskup Cezarei, przyrównywaiąc duchownych do robotników Ewanielicznych, mówi: iż aby wolniéy i użyteczniéy oddać się mogli świętym zatrudnieniom stanu swego, związków się małżeńskich zupełnie zrzekaią (1).

Taka była karność Kościoła wschodniego za czasów Atanazego, Bazylego, Grzegorza z Nazianzu, Chryzostoma, Epifaniego i tylu innych naycelnieyszych Oyców Kościoła.

Kapłani żonaci obrony w nich nie znaydą. Całe ich usprawiedliwienie na ustawie Zboru Carogrodzkiego zwanego *in Trullo* (2) polega. Nie był on powszechnym, ani od Kościoła zachodniego za prawy uznanym, a same wyrazy téy iego ustawy dawności bezżeństwa duchownych w łacińskim Kościele dowodzą. Zwyczay ninieyszy Kościoła Ruskiego, czyli podług tego Zboru usprawiedliwionym bydź może, rzecz sama okaże.

Oto są słowa tego Zboru, który ku końcowi wieku siódmego był miany: „Aby duchowni, któ„rych powołanie iest udzielać wiernym święto„ści, byli czystymi i od wszelakiego zarzutu „wolnymi sługami ołtarza, i przeto godnymi

(1) *Demonstratio Evangel. lib.* 1 *cap.* 9.
(2) Nazwa mieysca w pałacu Cesarskim, gdzie ten Zbór posiedzenia swoie odbywał, od wyrazu Łacińskiego *Trulla*, sklep, strażnica, po Grecku *Teremnos*, pochodzi. Na nim 102 prawideł, *Canones*, uchwalono.

„nieść ofiarę Bogu, w którey on sam iest ofiar-
„nikiem, potrzeba, aby przez występne małżeń-
„stwa nie hańbili stanu swoiego. Duchowni Ko-
„ścioła Rzymskiego daią nam w tey mierze chwa-
„lebney doskonałości przykład. Lecz duchowni
„Kościoła Cesarskiego, który niech Bóg miéć
„w swéy świętéy opiece raczy, idą za duchem
„pobłażania i powodowani ludzkością, z miło-
„ścią łagodność łączą, od zbytniéy surowości i
„od zbytniéy rozwiązłości dalecy... Nie znay-
„duiąc w ustawach Apostolskich, aby lektorom
„i kantorom, po ich na ten stopień podniesieniu,
„żenić się wolno było, ieżeli wprzód żonatymi
„nie byli, mocą téy ustawy zakazuiemy, aby
„żaden Poddyakon, Dyakon, lub Kapłan po wy-
„święceniu żenić się nie ważył. Ci więc, któ-
„rzy zabieraiąc się do stanu duchownego, w związ-
„zki małżeńskie chcą wchodzić, przed wzięciem
„święcenia czynić to maią... Mamy wiadomość,
„że w Afryce, Libyi i innych mieyscach, Biskupi
„niektórzy, godni skądinąd zalety, nawet wy-
„niesieni iuż będąc na dostoyność Biskupią, nie
„wahaią się mieszkać z żonami swemi, a to ze
„zgorszeniem ludu, który tém się obraża. Sta-
„nowimy tedy, aby to się więcéy nie działo, aby
„przestępny Biskup był złożony... Wiemy, że
„Kościół Rzymski ma to za prawidło, aby nie
„dawać święcenia na Dyakona, lub Kapłana,
„tylko tym, którzy ślubuią, że z żonami swe-
„mi więcéy obcować nie będą. My zaś podług

„dawnéy ustawy Apostolskiéy chcemy, aby mał-
„żeństwa prawe i ważne osób wyświęconych
„zrywane nie były, i aby się nie rozdzielały, iak
„tylko w czasach przyzwoitych. Nie może więc
„bydź oddalony od wyświęcenia, żyiący w mał-
„żeństwie porządném, byle skądinąd stanu tego
„był godnym; ani tego wymagamy, aby przed
„wyświęceniem się oddzielenie się od żony
„przyrzekano."— Inna ustawa tegoż Zboru Bi-
skupom mieszkać z żonami zabrania.

Z ustawy tu wypisanéy wnieść wypada: 1. Że dawny powszechny Kościoła Rzymskiego zwyczay Kapłanów do powściągliwości obowiązywał. 2. Że Zbór wschodni zaletę doskonałości mu przyznawał. 3. Że chcący się święcić mieli wolność żenić się, lub pozostać w bezżeństwie. 4. Ale po przyięciu święcenia iuż się żenić wolno nie było. 5. Iż Biskupi żonaci żony swe oddalać byli winni. 6. Że bezżeństwo Xięży iest starożytną i pierwiastkową Kościoła Katolickiego ustawą, i bez sprzeczki daleko nad wiek trzynasty dawnieyszą karnością. 7. Że zwyczay ninieyszy w Rossyi, nie przypuszczaiący do święcenia na Kapłanów, iak tylko żonatych, iest zupełnie soborney ustawie przeciwny. Że nareszcie Zbór Carogrodzki, niemaiący żadnéy w Kościele powagi, karność kościelną na wschodzie zmienił, gdzie niemniéy iak na zachodzie bezżenność duchownych zachowywaną była, iak Oyców SS. świadectwa widzieliśmy.

Obelgą przeciw obeldze walczyć z Panem Sturdzą nie będziemy. Samo użycie iéy, wyznaniem iest słabości. Krzywdzące wyrazy, mocy dowodów nie zastąpią (1). Przytoczyliśmy ie tu ku

(1) Nieprzyzwoite i dla Stolicy Rzymskiéy i dla Kapłanów bezżennych wyrazy P. Sturdzy pod sąd rozsądnych czytelników poddaiemy, oto są, *na str.* 136. *„Les prêtres célibataires sont des étrangers, des mercenaires, des satellites dociles et toujours prets à executer les desseins du despote. Condamner une aussi nombreuse classe d'hommes au célibat, c'est contrevenir ouvertement aux vues de Notre Seigneur, qui ne veut que de vrais célibataires; c'est sacrifier la realité à l'apparence; c'est insulter aux bonnes moeurs; c'est se jouer de la credulité; c'est profaner la religion, et outrager la nature, etc.* W Polskiém tak: *Xięża bezżenni są dla społeczeństwa istotami obcymi, naiemnikami, posługaczami łatwymi, i na skinienie gotowymi do wykonania zamiarów swoiego despoty, skazywać tak liczną klassę ludzi na bezżeństwo, iest to wbrew iść widokom naszego Zbawiciela, który po swych sługach wymaga prawdziwych bezżeńców?... inaczéy rzeczywistość poświęcamy samym tylko pozorom; uwłaczamy dobrym obyczaiom, szydzimy z łatwowierności; pospolituiemy religią i naturę znieważamy*, i t. p. A więc Xięża bezżenni sąż to pasterze naiemni, których zawstydza Ewanielia! Radzibyśmy widzieć przykłady dobrych pasterzów w żonatych Kapłanach, abyśmy ich w cnocie, nauce, gorliwości dopełnianych obowiązków z naszymi porównać mogli. — Są to służalce powolni na wszelkie rozkazy despoty, to iest Papieża. Niech nam Sturdza choć iedno znamię despotyzmu w Papieżach wskazać raczy.— Są to pozornie tylko bezżenni. Godziż się taką potwarz niczém niedowiedzioną na cały stan miotać? Godziż się..? Wieleżto razy powtórzyć ten wyraz potrzebaby było?...

obronie bezżeństwa duchownych, iakie w powadze Pisma S. w nauce Oyców Kościoła w znaiomości rzeczy saméy znaleść mogliśmy; ale nie poniżamy Xięży małżonków, poważamy ich stan i osoby, zbliżenia ich tylko ku miłości braterskiéy, ku prawdzie, ku iedności szukamy.

ROZDZIAŁ XV.

O przykazaniach i zwyczaiach Kościelnych.

Jakośmy widzieli dotąd w rzeczach bliżéy wiary się tyczących zgodność wschodniego i zachodniego Kościoła, któréy mniéy istotne różnice nie niszczą, tak tęż samą postrzegamy w przykazaniach kościelnych i powierzchownych zwyczaiach, które powłoką, iż tak rzekę, Kościoła nazwać można. I w tych bowiem wykazuie się iaśnie, iż toż samo ustanowienie początek im dało, tenże ich duch niegdyś ożywiał, tenże zamiar urządzeniem ich kierował; to iest, iż oba dziś nieszczęśliwie rozłączone Kościoły, ieden

tylko prawdziwie Chrześciański powszechny Kościół składały. Nie można niewidzieć téy zgodności w całém sprawowaniu służby Bożéy, i świętéy ofiary, w sposobie i kształcie ubiorów, ozdób i sprzętów kościelnych, w używaniu światła, kadzidła i innych rzeczy ku obrządkom służących, w ustanowieniu i karności zakonów, w obchodzie świąt, w pacierzach i modlitwach kościelnych.

Tymże duchem, iakim tchną przykazania Rzymskiego Kościoła, tchną i przykazania Greckiego. Nic zaiste ta różnica nie stanowi, iż Łacinnicy pięć tylko przykazań kościelnych liczą, gdy Grecy dziewięć ich maią (1). I po-

(1) Kościół Grecki ziednoczony z Rzymskim ma pięć tylko i też same z nim przykazania kościelne, lecz Kościół odstępny do dziewięciu ie pomnożył, i te są: 1. Boga prosić, i w dnie niedzielne i święte na służbie Bożéy znaydować się. — 2. Posty nakazane zachować. — 3. Kapłanów szanować. — 4. Wczasie wielkich postów grzechów swoich spowiadać się, i wieczerzę pańską przyimować. — 5. Za tych modlić się, którym P. Bóg iakąkolwiek dał władzę nad nami. — 6. Posty i modlitwy nakazane, któreby wczasie szczególnéy iakiéy potrzeby, dla uproszenia łaski Bożéy Władyka w swéy dyecezyi rozrządził, dopełniać. — 7. Książek kacerskich nie czytać. — 8. Sprzętów kościelnych na inny użytek nie obracać. — 9. Wczasie postów nieobchodzić godów weselnych. — Lubo my Łacinnicy aby czcić Kapłanów, modlić się za przełożonych, za przykazania kościelne nie mamy, poczytuiemy iednak te obowiązki za wynikaiące z przykazania Boskiego, iak sam katechizm naucza. — Ten który duchownego ze złości ude-

stów więcéy i ściśléy zachowuie Kościół wschodni, niżeli zachodni. Oprócz bowiem wielkiego postu przed Wielkanocą, a który w początkach Kościoła za iedyny post z obowiązku nowego prawa był miany, poszczą ieszcze Grecy przed narodzeniem Chrystusa Pana, przed Swiętém Piotra i Pawła Apostołów, przed wniebowzięciem Nayśw. Panny, a w całym roku środy i piątki (2).

W tych wszystkich zwyczaiach widziemy ślady starożytnych wieków Chrześciaństwa, które tém szanownieysze dla nas bydź powinny, im są czasów Apostolskich bliższe, im początek ich dalszy. Nic one istotnego w sobie nie zawieraią.

rza; książki kacerskie bez pozwolenia, od kogo to zależy, czyta; naczynia kościelne, niemaiąc ku temu mocy, na co innego obraca, zamienia, przedaie, klątwie według praw Kościoła naszego podlega. Choć nasze przykazania Kościelne wzmianki o tém nie czynią, iednak rozrządzeń Biskupów, co do modlitw, postów, i innych czci Boskiéy przedmiotów słuchamy, i słuchać obowiązani iesteśmy.

(2) Pierwszy post wielki trwa dni 40, czyli 7 tygodni. Drugi Piotrowka zwany, od pierwszéy niedzieli po zielonych świątkach do S. Piotra, co czyni 3 lub 5 tygodni. Trzeci od 1 Sierpnia do 15 czyli do uśpienia Nayś. Panny, to iest 2 tygodnie. Czwarty od 15 Listopada do Bożego Narodzenia wynosi tygodni 6. Razem tygodni 18 lub 20. Wszystkie te posty z dawnego postanowienia kościelnego pochodzą, i tak od Greków, iak i od Łacinników zachowywane były. W środy i piątki niegdyś powszechnie poszczono. Posty zaś były różne; co do czasu: iedne na tém zależały, iż dopiero o godzinie 3 z południa iadano,

Zmiana, którą w nich potrzeba i sam czas sprawuie, nic w religii nie zmienia, bo się tylko powierzchowności dotycze. Jako kruszec w iakikolwiek kształt wyrobiony tęż samą zachowuie wartość, i własność, tak rozmaite powierzchowne zwyczaie Kościoła, istoty i iedności iego nie znoszą. Tak Oycowie Swięci trzymali i nauczali.

W wielu kraiach, mówi S. Firmilian Greczyn, Biskup Kappadocyi z wieku trzeciego, wprowadzono różne odmiany podług mieysc różności i pod różnemi nazwiskami, co iednak pokoiu i iedności Kościoła Katolickiego nie nadwerężą. Tęż samą naukę obszerniéy w Pismach Augustyna S. czytamy: „Jednaż iest wszędzie wiara rozkrzewionego po całym świecie Kościoła, równa co do istoty we wszystkich iego częściach, a we wszystkich, lubo odmiennych zwyczaiach,

drugie, że do zachodu słońca żadnego pokarmu nie brano, trzecie nayściśleysze, w których od wszelkiego iadła i napoiu, nawet dzień cały, a niekiedy i dni kilka wstrzymywano się. Co do pokarmu: iedni nic gotowanego nie iedli, i post ten zwał się u Greków: *homophagium*, a my zowiemy suchoty, drudzy zabraniali sobie nawet świeżych owoców i wina, a to było *Xirophagium*. Post ten zwał się wolny, czyli maślnica, w którym tylko mięsa nie iadano. Nigdzie dotąd ściśléy nie są zachowane posty, iak w Kościele wschodnim; ten, iak mówi Fleury, naywięcéy dawnych zwyczaiów Chrześć. w téy mierze zatrzymał. *Discours. chap.* 4. *p.* 156.

które się nie dotykaią prawd wiary, téy się iedność wydaie (1)." Tenże Oyciec Kościoła rozmaite zwyczaie wymienia, które w całym Kościele zachowywane były, i są dotąd, iako to: post czterdziestodniowy przed wielkąnocą, po niéy obchód wesoły dni 50 do świąt zielonych. O innych zaś wspomina, że tylko niektórym Kościołom były właściwe.

Zapytany S. Ambroży od matki S. Augustyna względem postu odpowiada: W Rzymie masz pościć w Soboty, w Medyolanie zaś niemasz obowiązku. Jedni mniemaią, mówi daléy, iż ciało Pańskie codzień przyimować należy, inni przeciwni są temu; lecz naylepiéy spór rozstrzyga, który we wszech rzeczach pokóy Jezusa Chrystusa zachować naucza. Każdy niechay czyni, co mu iego sumienie doradza; oba dobrze czynią, gdy tak ieden, iak drugi ciało i krew Pańską uczcić iak naylepiéy pragną. Wszak nie spierali się z sobą Zacheusz i Setnik, ani się ieden nad drugiego wynosił, gdy ieden Pana w dom swóy z radością przyiął, drugi zaś rzekł: Panie! nie iestem godzien, abyś wszedł pod dach móy (2).

Gdy niegdyś spór powstał między Kościołami, w którym czasie święto wielkanocne obcho-

(1) *Augustin. Epist.* 94.
(2) *Idem. Epist.* 118.

dzone bydź miało, Kościoły bowiem Azyatyckie ustanowione od Apostołów SS. Jana i Filipa dnia 14 miesiąca Mizan ią obchodziły, a założone przez SS. Piotra i Pawła w niedzielę ią następną święciły, Wiktor Biskup Rzymski chciał zmusić Azyanów, aby się do zwyczaiu Kościołów Włoskich stósowali. Ireneusz S. do Papieża napisał, aby zwyczaiem swych poprzedników każdy Kościół przy téy wolności zostawił, iakiéy oddawna używał. Papież rady męża Swiętego usłuchał, postanowienia swego odstąpił, a pokóy i iedność w miłości Chrześciańskiéy zachowaną została.

Tak Chrześcianie Jerozolimscy długo nie chcieli porzucić zwyczaiów prawa Moyżeszowego, i Sabbat, lubo nie tak uroczyście, iak niedzielę, wiek cały ieszcze po śmierci Jezusa Chrystusa święcili. Tak w wieku ieszcze trzecim i czwartym nie śmiano po wielu Kościołach ku czci wiernych wystawiać taiemnic i Swiętych Pańskich obrazów. Tak w cztérech pierwszych wiekach, w niektórych kraiach nie cierpiano, aby Kapłan po wyświęceniu żył w związku małżeńskim, w innych zaś, zwłaszcza na wschodzie, pobłażano niepowściągliwości duchownych, byle ślub wyświęcenie poprzedził. Tak względem chrztu, gdzie niegdzie w Swięto Epifanii, czyli 3ch Królów, indziéy w Sobotę wielką, indziéy w Zielone Swięta do tego Sakramentu S. usposobionych przypuszczano. — Ale byłbym nieskończony, gdybym wszystkie odmienności zwyczaiów kościelnych przywodzić chciał. Tu rzecz cała na tém zależy, aby się przekonać, że iakożkolwiek różne były zewnętrzne obrządki i zwyczaie, taż sama iednak istota wiary i nauki, związek iedności Kościoła powszechnego zawsze stanowiła i utrzymywała.

Nie zwyczaiów więc różność, nie zmiana obrządków, ale raczéy brak miłości braterskiéy, duch pychy nieznoszący podległości wzniósł tę ścianę szkodliwego dla dobra religii i społeczności ludzkiéy oddziału między wschodnim i zachodnim Kościołem. Zły to wróg obu Kościołów, nieprzyiaciel pokoiu i zgody rzucił to ziarno kąkolu (1), czasy nieszczęsne wzrość mu dozwoliły, nadszedł podobno czas lepszy, nadeszła pora, aby ten zły krzew był wyrwany, i Kościół z niego oczyszczony został. Chcę tu przez ten krzew rozumieć zdania tyczące się nauki wiary, które oba Kościoły różnią, nazywam ie przeto naukami spórnemi i do mówienia o nich przystępuię.

---

(1) *Venit inimicus ejus et superseminavit zizania. Math.* XIII. 25.

ROZDZIAŁ XVI.

O pierwszéy spórnéy nauce, to iest o pochodzeniu Ducha Świętego: i od Syna.

Nie bez przyczyny téy nauce w liczbie spornych pierwsze mieysce daiemy, bo pierwszym była sporu z strony Greków przedmiotem, i nayglównieyszym hakiem, o który się trwaiąca dziesięć wieków iedność rozbiła, i która iest dotąd celnieyszą zaporą, co pożądane zbliżenie ku sobie obydwóch Kościołów wstrzymuie. Aby to zbliżenie szczęśliwie przywieść do skutku, aby zerwany węzeł wiary, pokoiu i społeczności znowu zadzierzgnąć, aby ścianę przedziału obalić, cóż potrzebnieyszego ku temu Swiętemu zamiarowi bydź może, iak tę naukę w całéy swéy istocie i obięciu wyłożyć, i we wszystkich ią stosunkach i względach bezstronnie wystawić?

Następuiące badanie, kierowane duchem szczerości, miłości i pokoiu, a od wszelkiego uprzedzenia i stronnictwa dalekie, drogę nam prawdy wskaże, i do iéy świątyni wprowadzi, zawartéy dla tych, których namiętność zaślepia, przesąd uwodzi, i duch sprzeczności od uznania co pozór, a co rzeczywistość, oddala.— Nie iest

rzeczą moią niedościgłe zgłębiać taiemnice, lub unosić się nad zakres poziomy poięcia ludzkiego, ale w prostém znaczeniu Pisma Swiętego odkryć źródło obiawienia Boskiego, w zdaniach Oyców Kościoła dochodzić iednostayności nauki, a w dziciach wiary i pierwiastków Kościoła Chrystusowego, wskazać powagę Apostolskiego podania przedsiębiorę. Pismo bowiem Swięte, podanie Apostolskiéy nauki, iéy iednostayność, były zawsze, tak u Łacinników, iako i u Greków za pewne i niewzruszone zasady do uznania prawdziwéy nauki w przedmiocie wiary, poczytane.

Kościół wschodni i zachodni zarówno czci i wyznaie Boga w Tróycy iedynego, Oyca, Syna i Ducha Swiętego; wyznaie, iż przed wieki Oyciec rodzi Syna. Aże u Boga niema ani wczoray, ani dzisiay, ani iutra, ale wszystko razem iest obecne w oczach Jego; przeto u Proroka rzekł przedwieczny Oyciec do Syna przedwiecznego: *Ja cię dziś zrodziłem* (1). Że zaś i Duch S. wyszedł od Oyca, naucza nas Jezus Chrystus, gdy mówi: *Duch S. który od Oyca pochodzi* (2). Téy prawdy nie zaprzeczaią Grecy, ale nieprzyimuią w swém wyznaniu téy nauki zachodniego Kościoła, że Duch S. nietylko od

(1) Psalm II. 7.
(2) Joan XV. 26.

Oyca, ale i od Syna pochodzi. Utrzymuią bowiem, że gdy Oyciec iest źródłem i początkiem Bóstwa, od niego tylko Syn i Duch S. iestestwo swe bierze, i wprawdzie Syn się rodzi z Oyca, Duch S. zaś z Niego wychodzi, czyli innemi słowami, iż Duch S. pochodzi, przez Syna od Oyca, lecz bezpośredniego pochodzenia od Syna nie przypuszczaią, przeciw wyraźnéy nauce Katolickiego Kościoła. I w tém się główna różność w wyznaniu wiary obu Kościołów zawiera (1).

Nie idzie tu o sam sposób wykładu téy niepoiętéy taiemnicy. Ale należy okazać iak pewna iest względem niéy nauka Kościoła Katolickiego. Dowody albowiem iéy zasadzaią się na świadectwach Pisma S. Oyców SS. i Soborów powszechnych, nad których powagę równie

(1) Obacz dzieło: *Lapis Offensionis*, w Greckim języku przez Eliasza Meinatés Biskupa Zernicy i Kalabryi napisane, a przez Jakóba Kemper po Niemiecku przełożone: *Der Stein des Anstosses, oder eine Erzählung von dem Ursprunge, und der Ursache der Spaltung der Griechischen und Lateinischen Kirche*, etc. Wien. 1787 in 8.

Schmitt nazwę iego *Meinates* pisze, i czyni go Biskupem Zernicy i Kalabryi. Grecz pisarz historyi literatury Rossyiskiéy nazwisko iego wyraża: *Minjatia* Biskup Peloponezki, przyznaie mu wielką z kaznodzieyskiéy wymowy zaletę, i że iego naśladował sławny kaznodzieia Rossyiski Gedeon Krynowski Biskup Pskowski zmarły r. 1763. *tłumaczenie Lindego str.* 184.

u Greków iako i u Łacinników niemasz większéy. Naprzód z Pisma S. trzy główne do tego punktu ściągaiące się zasady wyprowadzić można: 1. Że Syn Boży posyła światu Ducha S. tak, iak sam, i Duch S. posłany iest od Boga Oyca. 2. Że Duch S. bierze to wszystko od Syna Bożego, co tenże Syn spólnego ma z Bogiem Oycem. 3. Że Duch S. iest równie Duchem Syna Bożego, iak iest Duchem Boga Oyca.

Co do pierwszego. W Ewangelii Jana S. mówi Jezus Chrystus do swych uczniów: *Gdy przyidzie Pocieszyciel, którego ia wam poślę od Oyca, Duch prawdy który od Oyca pochodzi, On o mnie świadectwo dawać będzie* (1). Otóż Syn posyla Ducha S. od Oyca! Na innem zaś mieyscu rzekł tenże Zbawiciel: *Pocieszyciel Duch S. którego Oyciec pośle w imie moie, On was wszystkiego nauczy* (2). Otóż znów Oyciec posyła Ducha S. w imie Syna! Dzieło więc zesłania Ducha S. Oycu i Synowi iest wspólne, iest równe. Gdy zaś zgodnie oba Kościoły wyznaią, iż zesłanie Ducha S. od Oyca, właściwie pochodzenie Jego od tegoż Oyca oznacza, iakże można nieprzyznać, iż przez zesłanie Ducha S. *przez* lub *od* Syna, pochodzenie Jego od tegoż Syna rozumieć się powinno? Posyłanie dowo-

(1) Joan. XV. 26.
(2) Joan. XIV. 26.

dzi nierówności między posyłaiącym i posłanym; bo wyższy ten bydź musi co posyła, a niższy od niego wysłany. Lecz między osobami Boskiemi niema mieysca wyższość, albowiem są istotnie sobie równe, więc to posyłanie wypływa z pochodzenia i iest nakształt iasności wynikaiącéy ze światła, któremu nie może bydź tylko równa wczasie i w świetności mówi S. Atanazy (1) i S. Augustyn (2). Duch S. nie może bydź inaczéy posłanym przez Syna, tylko iako Syn był posłanym przez Oyca. Ztąd Duch S. pochodzi od Oyca i od Syna. Nigdzie nie czytamy, aby Bóg Oyciec był posłany; lecz znayduiemy w Pismie S. iż Syn był posłany od Oyca, a Duch S. i od Oyca i od Syna; więc wnosimy, iż Oyciec niema żadnego początku, Syn niema początku tylko od Oyca, a Duch S. bierze go od Oyca i od Syna, to iest przedwieczny i współistotny pochodzi od przedwiecznych i współistotnych sobie osób (3). Rzecz ta iest tak iasna, wniosek tak prosty, że to twierdzenie żadnéy wątpliwości podlegać nie może (4).

Z czego Grecy chcąc się wyśliznąć mówią: *Posyła Syn Ducha S. iż dary Jego posyła.* Ale to próżne słowa. Bo Pismo S. dokładnie mówi,

(1) S. Athan. Epist. ad Serap.
(2) S. August. lib. 4. de Trinit. cap. 19.
(3) L'eglise Catholic. justif. pag. 24.
(4) Unions-Versuch der Sorbonne zu Paris.

iż nietylko dary Ducha S. posyła, ale téż samego Ducha S. Bo Apostoł mówi: *Miłość Boża rozlaną iest w sercach naszych przez Ducha S. który nam dany iest* (1). Nie mówi dary, ale sam Duch S. I gdy powiada: *Członki wasze są Kościołem Ducha S. który w was iest, którego macie od Boga* (2). Ktoby był tak szalonym, aby dary Boże nazywał Bogiem? aby darom Bożym Kościół budował a nie samemu Bogu? Toć bylibyśmy bałwochwalcami dary Boże czcząc za Boga. I na innem mieyscu tenże Apostoł wyliczaiąc dary Ducha S. nie miesza ich ani zowie Duchem S. ale osobno mianuie dawcę darów, a osobno dary, gdy mówi: *Różności darów są, lecz tenże Duch, tenże Pan i Bóg, który sprawuie wszystko we wszystkich* (3). Nie iest tedy Duch S. darem, ale dawcą darów niebieskich. Syn Boży także darów nie posłał na Apostołów, ale samego Pana i dawcę darów Ducha S. A ieżelić Go posyła, toć od Niego pochodzi.

Co do drugiego. Mamy na to iasne słowa Pańskie: *Gdy przyidzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiéy prawdy; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy mówić będzie i co przyiść ma oznaymi wam. On mnie*

(1) Rom. V. 5.
(2) 1. Cor. VI. 19.
(3) 1. Cor. XII. 4. 5 et 6.

uwielbi, bo z moiego weźmie, a wam opowie. Wszystko cokolwiek ma Oyciec moie iest. Dla tegom powiedział; że z mego weźmie, a wam opowie (1). Cóż nadto wyraźnieyszego bydź może? Duch S. bierze wszystko od Syna, mówi nie od siebie ale od Syna, uwielbia Syna, a Syn wszystko ma wspólne z Oycem; więc co bierze od Oyca, bierze i od Syna; a zatém i pochodzenie Jego wspólne iest od Oyca i od Syna. Tak te słowa wykładaią SS. Oycowie Cyryll Jerozolimski (2), Chryzostom (3), Dydymus (4), Augustyn (5) i inni. I wrzeczy saméy, iakoż Syn Boży mógłby mieć wszystko co Bóg Oyciec ma, gdyby nie miał pochodzenia Ducha Swiętego? I znów cóżby innego Duch S. miał brać od Syna, czegoby niemiał, oprócz pochodzenia?

Co do trzeciego. O iakże często w Pismie S. Duch S. zowie się Duchem Oyca: *Nie wy iesteście*, rzekł Chrystus do uczniów swoich, *którzy mówicie, ale Duch Oyca waszego, który mówi w was* (6). Lecz tenże Duch S. nazywa się także Duchem Syna: *Ponieważ iesteście Synowie,*

(1) Joan. XVI. 13, 14 et 15.
(2) S. Cyrillus Hierosol. Catech. 17.
(3) S. Chrisostomus Hom. 1 et 2 in Symbol. Apost.
(4) Dydymus lib. 2 de Spiritu S. locis duob.
(5) S. Augustinus in S. Joan. Evang. tract. 99.
(6) Math. X. 20.

mówi Apostoł, *zesłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze wołaiącego Abba, Oycze* (1). I znów: *Kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie iest Jego* (2). Gdy tedy pochodzenie Ducha S. od Oyca dowodzi się tém, że iest Duchem Oyca, taż moc wniosku, że pochodzi od Syna, dla tego, iż iest oraz Duchem Syna, zaprzeczoną bydź nie może (3). Jako druga osoba, nie może się zwać Synem Ducha S. iż od niéy nie pochodzi, tak trzecia Osoba, nie mogłaby się zwać Duchem Syna, gdyby nie pochodziła od Niego.

Drugi dowód nauki Kościoła Katolickiego o pochodzeniu Ducha S. od Oyca i od Syna zasadza się na świadectwie Oyców SS. tak Greckich iako i Łacińskich. A naprzód co do *Greckich*, S. Epifani tak mówi: *Wiara naucza, iż Chrystus z Oyca iako Bóg z Boga, a Duch S. z Chrystusa, czyli z obydwóch pochodzi; iako sam Chrystus twierdzi: który od Oyca pochodzi, i znów: Ten z mego weźmie* (4). Cóż nadto może bydź powiedziano iaśniéy? Nietylko tu utrzymuie ten Swięty Kościoła Doktor, iż Duch S. równie od Syna iako i od Oyca pochodzi, ale ieszcze temi samemi słowy Ewangelii téy pra-

(1) Galat. IV. 6.
(2) Rom. VIII. 9.
(3) Theolog. Dogmat. Zimmer. str. 148.
(4) S. Epiphanius in Ancorato n. 67.

wdy dowodzi, których także Łacinnicy dotąd przeciw Grekom, onéy nieprzyimuiącym, używaią. Tenże S. Epifani na inném mieyscu tak pisze: *Duch Boga, Duch Oyca, i Duch Syna nie przez iakie połączenie, tak iak się ciało z duszą w nas łączy, ale w pośrodku Oyca i Syna, ale z Oyca i Syna iest trzecią w nazwisku Tróycy S. osobą* (1). I daléy powiada: *Jeżeli od Oyca pochodzi Duch S. i z mego iak Pan twierdzi, weźmie, iako nikt nieznа Oyca, tylko Syn i nikt nieznа Syna tylko Oyciec, tak śmiem mówić, iż Ducha S. nikt nie zna tylko Oyciec i Syn, od którego pochodzi i swe iestestwo bierze, i Oyca i Syna* nikt nieznа *tylko Duch S. który prawdziwie uwielbia, który wszystkiego naucza, który świadczy o Synu, który od Oyca i Syna sam iest wodzem prawdy* (2). I znów powiada: *Duch S. iest zawsze z Oycem i Synem wespół, nieiakoby był bratem, lub wnukiem Oyca, ale iż od Oyca pochodzi i od Syna swą istotę bierze. Nieiakoby był oddzielony od Oyca i Syna, ale iako teyże istoty i tegoż Bóstwa z Oycem i Synem* (3). I na innych mieyscach bardzo dokładnie świadczy ten to S. Epifani, iż Duch S. swoie iestestwo bierze od Oyca i od Syna i od obydwóch pochodzi. Tymczasem pewien Greczyn

(1) Idem n. 8 ibid.
(2) Idem in Ancor. 72 et Hoeres. 74 n. 9.
(3) Idem in Ancor. n. 7.

pisząc swoie uwagi na Pismo S. przy wykładzie Rozdziału 5 Listu I. S. Pawła do Koryntyan śmiał twierdzić: iż *Epifani nawet nie myślił takowego pochodzenia Ducha S. od Oyca i Syna dowodzić.* Gdzież tu iest rzetelność! S. Grzegorz Nisseński tak mówi: *To trzymać nam trzeba o Duchu S., iż tylko samym porządkiem pochodzenia różni się od innych osób Tróycy S. Albowiem iako Oyciec łączy się z Synem i lubo ten z Niego ma swoie iestestwo, iednak nie iest nadeń późnieyszym; tak Duch S. nayblizéy iednoczy się z Synem, który tylko przez rodzenie, według natury początku pierwszym się w saméy myśli naszéy od Ducha S. uważa. Bo w onym błogosławionym żywocie, który wszystkie wieki poprzedza, przeciąg czasów niema mieysca, tak iż odciąwszy porządek pochodzenia, niczém się osoby Tróycy S. nie różnią* (1). Te słowa i naywiększy upór powinnyby przełamać. Naucza tu ten S. Doktor, że Duch S. niczém się od innych osób Tróycy S. to iest od Boga Oyca i Syna Bożego nie różni, tylko samym początkiem i pochodzeniem; słuszny więc wniosek, iż równie od Syna iak i od Oyca bierze swóy początek, iż tak od Syna iako i od Oyca pochodzi; bo inaczéy nie miałby nic takie-

(1) S. Gregor. Nyssen. in fine lib. 1 contr. Eunom. pag. 164.

go czémby się rozróżniał od Syna, gdyby od Niego początku swego iestestwa nie brał i od Niego nie pochodził. Co też gdzieindziéy wyraźniéy ieszcze twierdzi ten S. Oyciec Kościoła, gdy mówi: *Duch S. od Syna pochodzi, który iest Duchem Jego własnym tak iako i Oyca* (1). S. Atanazy także gdy naucza, iż Duch S. iest istotą Syna Bożego, wyraźnie daie znać, iż tenże od Niego pochodzi, oto słowa Jego: *Jeżeli Syn, ponieważ z Boga iest, własnym iest Jego co do istoty, pozostaie że i Duch S. który się z Boga mianuie właściwym iest Duchem Syna według istoty* (2). S. Maxym iawnie też mówi: *Duch S. iako z natury iest Boga Oyca Duchem według istoty, tak też iest Syna Duchem według téyże istoty, iako ten który istotnie z Oyca przez iednorodzonego Syna Jego niepoiętym sposobem pochodzi* (3). S. Bazyli, światło Kościoła Greckiego, tak pisze: *Wyraźnie Apostoł powiedział, iż Duch S. z Boga iest mówiąc: Ducha który z Boga iest wzięliśmy, i oznaymił iawnie, że przez Syna pochodzi, mianuiąc Go Duchem Syna tak iako i Boga* (4).

(1) Idem Hom. 3 super *Pater noster.*
(2) S. Athanasius in Epist. ad Serap.
(3) S. Maximus Tract. de Candelabro Zachar. Proph.
(4) S. Basil. lib. 5 contr. Eunom. §. *Cur et Spiritus, filius filii non dicitur.*

Ale żaden z Oyców Kościoła, zdaniem naszém, nie wyiaśnił tak dokładnie pochodzenią Ducha S. od Oyca i Syna iak S. Cyryll Alexandryiski. Zdaie się iakoby ten S. Oyciec przewidział, iż ziomkowie iego mieli się kiedyś sprzeciwić téy prawdzie, dla tego wszelkie pozory takowego sprzeciwieństwa starał się przez mądre swe pisma uprzątnąć. Tak zaś mówi: *Chrystus Ducha S. palcem Bożym zowie, ponieważ w pewny sposób z istności Boskiéy wynika, i tak od niéy naturalnie zależy iak palec od ręki ludzkiéy. Ramieniem albowiem i prawicą Boską Pismo Syna Bożego mianuie... Jako więc ramie z całém naturalnie łączy się ciałem i działa to wszystko co dusza chce, palcem także zwykło namaszczać: tak trzymamy, iż Syn Boży z Oyca i w Oycu naturalnie iest. Wierzymy zaś, iż Duch S. naturalnie i istotnie tak od Syna iak od Oyca pochodzi, przez którego Syn wszystko namaszczaiąc, poświęca. Nie iest więc Duch S. oddzielony od Bóstwa, ale i od Niego pochodzi i w Nim naturalnie iak ręka z ramieniem a ramię z całém ciałem się łączy* (1). Cóż nadto dokładniéy mogłoby się powiedzieć? Jeżeli Duch S. mianuie się palcem Syna Bożego, ieżeli tenże Syn Boży wszystko przez Niego poświęca, ieżeli z Bóstwem Oyca i Syna ma taki stosunek w iakim zostaie

(1) S. Cyrillus Alexandr. Thesaur. Lib. 13. cap. 2.

ręka z ramieniem; ieżeli nareszcie, iak wyraźnie dołożono, Duch S. istotnie tak od Syna iak od Oyca pochodzi, któż tu nieprzyzna, iż temi słowy wiara Kościoła Rzymsko-Katolickiego o pochodzeniu Ducha S. i od Syna iak naydobitniéy się stwierdza? I na drugiém mieyscu mówi ten S. Doktor: *Chrystus tchnąwszy na uczniów swoich rzekł: Bierzcie Ducha S. ażebyśmy tak według pierwotnego odnowieni obrazu, stali się Stwórcy naszemu przez uczestnictwo Ducha S. podobnemi. Ponieważ więc Duch S. nam udzielony, czyni nas Bogu podobnemi i ponieważ od Oyca przez Syna pochodzi, ztąd iawno, iż ma istność Boską i w niéy i przez nią rzeczywiście i iakoby nakształt tchnienia ust ludzkich pochodzi* (1). I gdzieindziéy pisząc na wspomnione słowa Chrystusowe mówi: *Powinniśmy mocno wierzyć, że Duch S. nie iest oddzielony od Bóstwa Syna Bożego. Albowiem gdy z nim iest współistotnym od Oyca przez Niego pochodzi* (2). Ileżbyśmy ieszcze świadectw ku stwierdzeniu téy nauki zgromadzić potrafili, któremi ten S. Oyciec zasiał księgi swoie. Nadto ileżbyśmy takichże świadectw przywieść mogli z S. Grzegorza Taumaturga, Grzegorza Nazyanzena inaczéy Teologa, Chryzostoma i innych Oyców Greckich, żyiących w pierwszych wiekach Kościoła, oprócz

(1) Idem ibid. cap. 3.
(2) Idem in Evang. Joan. lib. 12 cap. 56.

późnieyszych, którzy o tém księgi przeciwko swoim pisali, iakimi są Bekus Patryarcha, Gennadyus, Scholaryus, Hugo Eteryanus i inni. Lecz zakres obecnego dzieła nie dozwala nam się daléy rozszérzać w tym przedmiocie iuż dostatecznie i tak wyiaśnionym. Ktoby na tych dowodach nie przestał, trudno uwierzyć, żeby większe upór iego przełamały.

Co do *Łacińskich* Oyców SS. krótko powiemy: iż wszyscy to piszą i świadczą: że Duch S. tak od Syna iako i od Oyca pochodzi. Dosyć tu wymienić niektórych tylko zdania, bo wszystkich w téy mierze są iednakowe. S. Hilary pisząc na one słowa Chrystusowe, *Duch S. z moiego weźmie, który od Oyca pochodzi*, mówi: *Pytam się iednoli to iest brać od Syna co od Oyca pochodzić. Jeśli w tém niemasz żadnéy różnicy, to za iedno i toż samo uważać należy brać od Syna co brać od Oyca. Albowiem sam Pan mówi: Ponieważ z moiego weźmie a wam opowie. Wszystko cokolwiek ma Oyciec moie iest. Dla tegom powiedział; że z mego weźmie, a wam opowie. Co więc weźmie* Duch S. *(czyliby to była władza, czy moc, czy też nauka) to Syn mówi, iż od Niego wziętém będzie, i znowu dał znać, iż wziętém będzie od Oyca. Gdy bowiem rzekł: że wszystko co ma Oyciec Jego iest, i dla tego powiedział, że z Jego weźmie, a zatém naucza: iż to co bierze od Oyca, od Niego także bierze,*

bo wszystko cokolwiek ma Oyciec to ma i Syn (1) I S. Ambroży napisał: *Duch S. rzeczywiście iest Duchem pochodzącym od Oyca i od Syna, lecz sam nie iest Synem, bo się nie rodzi, ani też Oycem, bo od obydwóch pochodzi* (2). S. Augustyn pyta się mówiąc: *Czemużbyśmy wierzyć nie mieli że Duch S pochodzi od Syna, gdy Pismo S. mianuie Go bydź Duchem Syna? Bo ieżeliby od Niego niepochodził, niebyłby po zmartwychwstaniu stawiwszy siebie uczniom swoim tchnął na nich, mówiąc: Bierzcie Ducha S. Cóż albowiem innego znaczyło owo tchnienie, ieżeli nie pochodzenie Ducha S. także od Niego?... Gdy więc Duch S. i od Oyca i od Syna pochodzi, dla czegoż Syn powiedział: Od Oyca pochodzi? Dla czego mniemasz, ieżeli nie dla tego, że zwykł temu przyczytywać to, co iego iest i od którego sam także iest? I ztąd to rzekł: Nauka moia nie iest moia, ale tego który mnie posłał. Jeżeli więc tu rozumiemy, że nauka iest iego, o któréy On iednak powiedział, że nie iest iego, lecz Oyca; iakoż tém więcéy nie powinniśmy rozumieć że i od Niego Duch S. pochodzi, gdy tak rzekł: Od Oyca pochodzi, a niepowiedział: Odemnie nie pochodzi? Od kogo zaś ma to Syn, iż iest Bogiem, (iest albowiem Bóg z Boga), od tego ma też i to, że Duch S. od Nie-*

(1) S. Hilarius lib. 8 de Trinit. n. 20.
(2) S. Ambrosius lib. de Symbolo cap. 3.

go pochodzi. A zatém Duch S. że od Syna tak iak od Oyca pochodzi, ma także to od samego Oyca (1). Oto tu S. Augustyn nietylko wyraźnie twierdzi, iż Duch S. równie od Syna iak od Oyca pochodzi; ale nadto zarzuty, które teraz Grecy odstępni w téy mierze zwykli Kościołowi Rzymsko-Katolickiemu czynić, dowodnie zbiia. I S. Leo Papież którego pisma czwarty Sobór powszechny w Halcedonie zebrany, nazwał *Filarem prawdziwéy wiary*, i którego następne Sobory, mianowicie na wschodzie odprawione, dziwnie uwielbiają, tak mówi: *Insza iest w Tróycy S. osoba, która rodzi, insza zrodzona, a inna, która od obydwóch pochodzi* (2). A cóż nadto iaśniéy może bydź rzeczono?

Toż samo twierdzą inni Oycowie SS. A ieżeli niektórzy wschodni nauczali: iż Duch S. od Oyca przez Syna pochodzi, toż mówi co i zachodni, którzy piszą iż Duch Swięty od Oyca i od Syna iako od iednego początku pochodzi. Bo Swięty Bazyli Wielki twierdzi, iż Greckie przedimki *ex* i *per* iednoż znaczenie maią (3). Przeto biegli w nauce Boskiéy mężowie tego są zdania, iż rzeczone sposoby mówienia, wzięte w rozumieniu właściwém, toż samo znaczą. Cóż bowiem innego przez te wyrazy iż

(1) S. Augustinus in Joan. Evang. cap. 16 Tract. 99 n. 7 et 8.
(2) S. Leo Epist. 15 quae est de Priscillianist. error. cap. 1.
(3) S. Basilius Lib. ad Amphilchium de Spiritu S. cap. 5.

Duch S. z Oyca albo od Oyca przez Syna pochodzi, rozumieć możnaby było, iak tylko to, iż Duch S. wychodzi z Oyca, a Oyciec i Syn iednąż są istotą Boską? Wszak nieinaczéy i Greccy Oycowie się tłomaczą. Co gdy tak iest, możeby kto rzekł: iż zarówno mówićby się godziło: iż Syn przez Ducha S. od Oyca pochodzi, ponieważ pochodzi od Oyca, a Oyciec i Duch S. teyże są natury czyli istności. Lecz tego sposobu mówienia nie użyie żaden z Greków, to iest, iż Syn Boży idzie od Oyca przez Ducha S. Wyraz więc, który w nauczycielach Kościoła czytamy, iż Duch S. pochodzi z Oyca przez Syna, w obszernieyszém znaczeniu brany bydź musi, to iest, iż nietylko iednéyże są istoty, ale oraz, iż obie osoby iednymże są Ducha S. początkiem, to iest, iż tenże zarówno od obydwóch pochodzi. Tak gdy ogień ieden od drugiego iest zapalony, a od tego trzeci, można nieiako powiedzieć, iż ten nietylko bezpośrednio od drugiego, ale téż, że od pierwszego pośrednio przez drugi wziął początek, ponieważ ten drugi od pierwszego się zaiął. I to to iest, co wyznaie Kościół Łaciński nauczaiąc, iż Duch S. od Oyca i Syna pochodzi, gdyż ściśle biorąc, te obydwa sposoby mówienia, toż samo znaczą i iednéyże są wagi.

Jeżeli to prawda, iakoż w rzeczy saméy iest, że w każdym przedmiocie nauki mianowicie téż Boskiéy zgodność zdań i świadectw ludzi, uczonością, świątobliwością i rozsądkiem celuiących, za dowód naypierwszéy wagi poczytana bydź powinna. Niech nam wolno będzie wyzwać przeciwników pochodzenia Ducha S. *i od Syna*, aby podobnych swéy wiary wyznawców i świadków przeciw nam stawili, z iakiemi my przeciwko Nim występuiemy. Nie stawią. My tu na dowód nauki naszéy przywodziemy zdania Starych Swiętych i wielką mądrością zaleconych Oyców tak Greckich iako i Łacińskich, którzy iasno i dobitnie świadczą: że Duch S. równie od Oyca iak od Syna pochodzi. Jakiéy zaś są powagi w obu Kościołach wspomnieni Oycowie, dał to wyraźnie znać Sobór 5 powszechny, równie od Łacinników, iako i od Greków przyięty i poważany, gdy tak mówi: *We wszystkiém naśladuiemy Swiętych Oyców i Doktorów Kościoła Bożego, Atanazego, Hilarego, Bazylego Grzegorza Teologa, Grzegorza Nisseńskiego, Ambrożego, Augustyna, Teofila, Cyrylla, Jana Konstantynopolitańskiego, Leona, Proklusa, i przyimuiemy to wszystko, co o prawdziwéy wierze i potępieniu heretyków napisali. Przyimuiemy także i innych Swiętych i prawowiernych Oyców, którzy w Swiętym Kościele Bożym aż do końca życia swego prawdziwą wiarę bez przygany opowiadali* (1). Siódmy Sobór także po-

(1) Concilior. Tom 5. Labb. Concil. Constantinop. 2. Act. 3 in fin.

wszechny teyże saméy zasady się trzymał, gdy klątwę rzucił na tych, którzyby wspomnionych Oyców SS. wyroki służące do utwierdzenia nauki Kościoła Bożego, odrzucali (2). I tak zawsze w Kościele Chrystusowym było, że zdania Oyców SS. iednomyślne uważano za nieomylne prawidła wiary i obyczaiów, a kto im się sprzeciwiał miano go za błądzącego. Ci Oycowie SS. wyraźnie twierdzą: że Duch S. równie od Syna iak od Oyca pochodzi, co okazują dopiero przywiedzione z ksiąg ich świadectwa. Kto więc po wykryciu przez nich téy prawdy ieszcze szpera, ten kłamstwa szuka, a kto ią odrzuca, ten w iawnym błędzie zostaie; przeciwnie zaś kto onę wyznaie i wierzy, ten się nie myli.

Nareszcie co do *Soborów* kościelnych, tych, ieżeli są *powszechne*, moc i nieomylność wyrokowania o prawdach wiary Chrześciańskiéy nie podpada wątpliwości nawet u owych Greków, którzy powagi i zwierzchności Stolicy Rzym-

Sobór piąty powszechny był odprawiony r. 553 w Konstantynopolu, na którym pisma kacerskie pod tytułem trzech *Rozdziałów*, także błędy Orygenesa potępione są.

(2) Petavius de Trinit. lib. 7 cap. 8 n 1.

Sobór 7 powszechny był zwołany r. 787. Odprawił się w Mieście Nicei położoném w Azyi mnieyszéy. Potępiono na nim sektę Obrazoburców, to iest tych, którzy cześć oddawaną Swiętych obrazom ganili i odrzucali i wiele innych ustaw wydano, które równie Grecy iako i Łacinnicy z uszanowaniem przyięli.

skiéy nie uznaią. Dwa zaś powszechne Sobory, to iest Efezki i Chalcedoński, którym prawéy ważności nie odmawiaią równie Łacinnicy iak Grecy, wyraźnie i uroczyście naukę o pochodzeniu Ducha S. *i od Syna* utwierdziły (1). Na Soborze *Efezkim* czytany był list S. Cyrylla

(1) Sobór Efezki, w liczbie powszechnych trzeci, zgromadzony był r. 431 z powodu błędów Nestoryusza, który z pustelnika roku 428 zostawszy Patryarchą Carogrodzkim, wielkie zamieszanie w Kościele sprawił przez zdania nauce Katolickiéy przeciwne. Zaprzeczał bowiem, iż w Panu naszym Jezusie Chrystusie iedna iest Osoba, a dwie natury. Oprócz tego nauczał, że Duch S. nie iest Duchem Syna Bożego i że nie bierze od Niego swego iestestwa. S. Cyryll Alexandryiski powstał ku obronie prawowiernego wyznania i na wspomnionym iuż Soborze z polecenia Papieża Celestyna przodkował. Sobór błędy Nestorego potępił i niechcącego ich odstąpić z dostoyności Patryarchalnéy złożył. S. Cyryll 12 klątew przeciw Nestoremu ogłosił, które Sobór potwierdził. Maxymian Patryarchą Carogrodzkim ogłoszonym został, Nestory zaś na wygnaniu życia dokonał. Miał on wielu stronników swych błędów, którzy długo zwłaszcza w Persyi trwali, nazwani Chrześcianami S. Tomasza i dotąd się ieszcze na wschodzie znayduią. *Biblioth. Orient. Asseman. Tom III. par.* 2.

Sobór 4 powszechny w mieście Chalcedonie Azyi mnieyszéy był zgromadzony r. 451 z powodu błędów Eutychesa Archymandryty Carogrodz. które lubo rzeczony Sobór potępił, nie ustawały iednak z ich przyczyny zamieszki w Chrześciaństwie wszczęte, gdyż Eutychianom Cesarze wschodni sprzyiali. Dopiero Justyn I. Cesarz iedność i pokóy rozdwoionym na czas niciaki Kościołom około roku 518 przywrócił. *Hist. Eccles. Natal. Alexand. Saecul.* 6. *cap.* 7 *art.* 1.

Alexandryiskiego pisany do Nestora Patryarchy Carogrodzkiego. „Naukę w tym liście zawartą „wszyscy Oycowie obecni iednomyślnie pochwa„lili, za Katolicką ią i zupełnie z Pismem S. i „podaniem zgodną uznali i iako taką Chrze„ściańskiemu światu ogłosili (1).” W rzeczonym zaś liście znayduią się słowa następuiące: *Lubo Duch S. w osobie własnéy istnieie, i z téy miary w sobie samym się uważa, ile Duchem iest a nie Synem, nie iest iednak od niego oddzielonym, ponieważ Duchem prawdy się mianuie, Chrystus zaś iest prawdą, lecz równie także od Niego iako i od Boga Oyca pochodzi* (2). Cóż tu może bydź iaśnieyszego nad ten naszéy nauki Katolickiéy, o pochodzeniu Ducha S. od Oyca i od Syna, dowód?

(1) Concilor. Tom V. Concil. Ephes. Part. 2. Act. 5. in Relat. ad S. Caelestin. En verba ejus: *Lectae sunt Literae, quas Sanctissimus, Deoque dilectissimus Alexandrinae Ecclesiae Episcopus Cyrillus ad eum* (Nestorium) *scripserat, quas Sancta Synodus approbavit ut recte inculpateque exaratas atque in nullo dissentaneas divinis scripturis traditae videlicet fidei et expositae in magna illa Synodo a Sanctis Patribus, qui Neceae Bythiniae olim convenerunt.*

(2) Ibidem Parte 1. cap. 26 Epist. incip. *Cum Salvator noster.* n. 10. En verba illius:

Etsi Spiritus in propria persona subsistat, eatenusque in seipso consideretur, quatenus Spiritus est et non Filius, non est tamen ab eo alienus, quando quidem Spiritus veritatis nominatur; Christus autem veritas est; sed et perinde quoque ab illo, atque a Deo Patre procedit.

Na Soborze *Chalcedońskim* Oycowie znów uroczyście potwierdzili i przyięli wspomnioną naukę S. Cyrylla. Nadto iawnie pochwalili pisma Leona S. Papieża i oświadczyli: iż w nich zawarta iest *nauka prawdy* i że one są *filarem prawowiernéy wiary* (6). Ten zaś S. Papież tak w iednym z listów swoich mówi: *Insza iest w Tróycy S. osoba, która rodzi, insza zrodzona, a inna która od obydwóch pochodzi* (7). Nakoniec ta nauka S. Cyrylla i S. Leona była na trzech bezpośrednio następuiących Soborach powszechnych iawnie stwierdzona, czego naocznie dowodzą ich dzieie i akta, w których pisma tych Oyców są wysoko cenione i uwielbiane iako prawowierne i z słowem Bożém zgodne.

Ztąd wnosimy: 1. Że gdy właśnie w samych początkach Chrześciaństwa nauka wiary o pochodzeniu Ducha S. równie od Syna iako i od Oyca przez Oyców Kościoła i przez dwa Sobory powszechne była uznana i stwierdzona; błądzą więc ci grubo, którzy ią iakoby nową odrzucaią. 2. Że gdy to uznanie w pewny sposób ponowiły następne Sobory, które równie iako i tamte pierwsze na wschodzie się odprawowały i prawie z samych Oyców Kościoła wschodniego się składały, pokazuie się zatém, że taż nauka była

(1) Concil. General. Binii Tom II. Concil. Chalced. Act. 5.

(2) S. Leo Epist. 15 quae est de Priscillianist. error. cap. 1.

niegdyś ciągle i powszechnie utrzymywana i wyznawana na wschodzie (1). Prawda iest, że wspomnione dopiero Sobory nie wydały wyra-

(1) Roku 1829 wyszła w Petersburgu xiążka pod tytułem: *Rozmowy między wątpiącym i przekonanym o prawowierności wschodniego, Grecko-Rossyiskiego Kościoła, tłómaczone z Rossyiskiego.* Jestli autorem iéy *Filaret Metropolita Moskiewski,* iak nam powiada tłómacz, czyli też kto inny, w to wchodzić nie chcemy. Cel tylko iego w napisaniu onéy, i zasady iakie popiera, tu naszą uwagę na chwilę zastanowią. Cel ogłoszenia drukiem téy xiążki iest, iak przedmowa iedna i druga znać daie, zniszczenie intolerancyi i wstrętu w Katolikach Rzymskiego wyznania, ku wyznaniu Kościoła Grecko-Rossyiskiego i przekonanie ich o prawowierności iego. Ach cóżto za straszna intolerancya tych Rzymskich Katolików, że niechcą bratać nauki Boskiéy z wymysłami ludzkiemi! ach cóżto za chymeryczny ich wstręt, że kochaią się w swéy starożytnéy wierze, nie uśmiechaią się do nowego Grecko-Rossyiskiego wyznania! Mógłby się tu podobno kto zadziwić, że autor nie wspomniał nic o Protestantach, kiedy, iak wiadomo uczonemu światu, i oni oto samo ku wyznaniu iego wstręt okazuią, *co iest źródłem*, iak nam powiada, *sporu i niezgody między wschodnim i zachodnim Kościołem.* O cóż takiego? oto, że pierwszy nie przypuszcza pochodzenia Ducha S. i od Syna, gdy tymczasem drugi to wyznaie i wierzy. Pewnie o tém wie, że ieszcze r. 1576 rzeczeni Protestanci, używszy zachodniego Kościoła dowodów, Jeremiaszowi Patryarsze Carogrodzkiemu, zarzucaiącemu im kacerstwo, iawnie także heretyctwo zadali, twierdząc iż źle i fałszywie naucza iakoby Duch S. *i od Syna* nie pochodził, i dotąd ieszcze toż samo ich potomkowie utrzymuią o Grekach Schizmatykach, iż z téy miary są w błędzie heretyckim. Czemuż tedy, srożąc się tu autor przeciw Katolików wstrętowi, okazywanemu ku wyznaniu

żnéy w téy mierze ustawy, iż podług téy nauki, a nie inaczéy wierzyć należało; ale téż i to prawda, że daty iéy iuż były niewątpliwe prawo-

iego Grecko-Rossyiskiego Kościoła, milczy o podobnym wstręcie Protestantów? Łatwo odgadnąć tego przyczynę: to iest, że iak on tak i Protestanci równie nienawidzą Kościoła Chrystusowego, iakim iest Kościół Rzymski. Nie chcą więc sobie pamiętać uraz wzaiemnych z powodu wyznania wyplynionych, aby tém silniéy zieduoczyć się mogli na pognębienie tegoż Kościoła. Odgraża się ten autor Katolików Rzymskich przekonać o prawości swego Kościoła. My iednak sądzimy, iż tego niedokaże, chyba względem tych, którzy iuż są i tak zkądinąd do zguby usposobieni. Gruntowny i cnotliwy Katolik przekonany iest u siebie, że za obrębem iego Kościoła niemasz prawowierności, a zatém przeciwnemu przekonaniu nigdy nie ulegnie. Żeby kogo w iakim przedmiocie spornym przekonać, trzebaby z iego dowodów które ma po sobie, tryumf przeciwnemi dowodami odnieść. Z iakiemiż przecie nasz pisarz przeciw Katolikom występuie dowodami? Jego imaginaryiny wątpiący, pyta go: czyli Kościół Grecko-Rossyiski prawdziwą naukę utrzymuie o pochodzeniu Ducha S. od samego Oyca, i czyliby z Pisma S. z Oyców SS. nie można dowieść, że tenże pochodzi *i od Syna* iak to wierzy Kościół zachodni? Cóż na to za odpowiedź? Oto przywodzi też same mieysca Pisma S. któreśmy na początku tego rozdziału położyli i tłomaczy ie według swego upodobania, usiłuiąc z nich dowieśdź, że Duch Swięty tylko od Oyca pochodzi. I takież to tłomaczenie ma nam Katolikom służyć za dowód przekonywaiący? Autor oświadcza swóy i swego Kościoła szacunek i poważanie dla pierwszych siedmiu Soborów powszechnych, (str. 69) a iakąż dla ich wyroków zachowuie uległość? Wszak piąty z nich, iako się wyżéy okazało, nakazuie stosować się w nauce wiary, do pism Oyców SS. a siódmy nawet klątwę

wierności dowody. Na mocy zaś tych dowodów Sobór powszechny Florencki, na którym się osobliwie Józef Patryarcha Carogrodzki z wielu

rzuca na tych, którzyby ich zdania, ściągaiące się do potwierdzenia iéy artykułów, odrzucali. Otóż ci Oycowie tłomacząc przywiedzione przez autora mieysca Pisma S. wyraźnie z nich dowodzą: *że Duch S. ma początek swoiéy osoby, od Oyca i od Syna:* to iest, *iż od obydwóch pochodzi,* iakto okazuią ich świadectwa wyżéy położone. Czemuż tedy autor w tłomaczeniu swoiém ich nie naśladował? czemuż swéy głowy przywidzenia, udaie za dowody z Pisma S. wyciągnięte?

Na poparcie swego mniemania, iakoby Duch S. nie pochodził od Syna Bożego, chce zasiągnąć świadectw od Oyców SS. ale tu sęk nie do pokonania. Albowiem prawie wszystkich Oyców SS. znayduie sobie przeciwnych. Cóż tedy czyni? idzie do ksiąg S. Augustyna, a pominąwszy wiele zdań iego wręcz ze swoiém mniemaniem walczących, wyciąga iedno z księgi XV. rozdz. 27 o Tróycy S. bardzo subtelne, a zatém trudne do poięcia mniéy uczonych i usiłuie niém osłabić naukę Kościoła zachodniego a swoią wesprzeć; ale na niczém spełzły iego zapędy.

Wątpiący albowiem zwraca iego uwagę, że o tém zdaniu przeciwne ma wyobrażenie, a zatém z niego nic wnieść nie może na stronę Kościoła Grecko-Rossyiskiego. Tém oburzony autor, wyznawców Kościoła zachodniego, obwinił o pofałszowanie pomienionego zdania. Gdyby był rzetelności użył, byłby swemu zwolennikowi tak raczéy powiedział: zdanie to różnie iest oddane w różnych księgach pisanych, téy zaś różności iest przyczyną nieostrożność rękopisców, którzy przepisuiąc tę księgę, gdy przyszło do tego zdania, iedni położyli w niém ten wyraz *cognitionis,* a inni *cogitationis.* Te wyrazy bliskie są siebie co do wysłowienia a zatém łatwo mogła się wkraść omyłka w przepisywaniu, iż ieden za drugi kładziono. Aże trudno iest zgadnąć, którego z nich użył S. Augustyn. Dla tego po wynalezieniu druku, gdy przezeń wspomnioną iego księgę w Wenecyi, Paryżu, Antwerpii różnych czasów ogłaszano światu Chrześciańskiemu; wydawcy iéy, ieden z rzeczonych wyrazów położyli w texcie, a drugi na marginesie, z tém wyraźném ostrzeżeniem, że w iednych rękopismach ten a w innych tamten się znayduie. Przeciwne tedy nasze wyobrażenia o tém zdaniu ztąd pochodzą, że ty trzymasz się wyrazu w texcie położonego, a ia maiąc za pewnieyszy ten który iest na marginesie wytknięty, do niego się przywięznię. Tak mógł i powinien był według wszelkich prawideł słuszności i szczerości powiedzieć swoiemu zwolennikowi. Lecz on wolał udadź się krótszą drogą, zwyczayną tym którzy złéy sprawy bronią, to iest, rzucił się do czarnéy potwarzy, potępiaiąc iakichsiś stronników zachodniego Kościoła, o zfałszowanie tego zdania S. Augustyna (str. 46). Przebóg! zastanów się co mówisz! Ty sam przyznaiesz i każdy to obaczyć może w księdze, kto tylko zechce, iż rzeczeni wydawcy to ostrzeżenie położyli przy wspomnioném zdaniu S. Augustyna, o którém się dopiero mówiło, i wyraźnie zanotowali, w iakich słowach różnica zachodzi. A nieiestże to dowód raczéy szczerości ich, a nie zaś podeyścia i fałszerstwa? Fałszerz czyliż zwykł ostrzegać świat o swym czarnym czynie? Czyliż który znalazł się tak głupi, żeby wskazywał dowody swoiego oszukaństwa, tak iak tu czynią rzeczeni wydawcy, odwołuiąc się do rękopismów, znayduiących się w wielu rękach? Izaliż owszem nie ukrywa on iak może swych zdraycych zamiarów i postępków? Ale nasz pisarz mało ma na téy iednéy potwarzy, kładzie on na wyznawców Kościoła Rzymskiego i drugą ieszcze większą, mówiąc: *Jakże liczne mieysca w starożytnych pisarzach, tyleż*

Metropolitami i Biskupami Greckiemi znaydował, na który także i inni trzéy wschodni Patryarchowie wysłali byli posłów swoich, uchwa-

lił pewne i wyraźne prawidło, według którego wierzyć się ma ten artykuł o pochodzeniu Ducha S. Lecz o tym Soborze mówić nam oddzielnie wypadnie. Lubo zaś z tych dowodów

---

iawnie są z fałszowane (str. 49). O bezsumienny człowiecze! godziż się kogo bez wszelkich dowodów, bez świadków, bez kronik tak szkaradnie potwarzać! Wiedzże, iż twoich współwierców zbrodnie, na wyznawców zachodniego Kościoła zwalasz. Odczytay sobie dzieie Soboru Florenckiego (par. 2 Collat. 17) a przekonasz się, że haniebne rzemiosło fałszowania ksiąg nie miało miejsca tylko na wschodzie. Tak tam albowiem powiedziano Grekom, czego oni zaprzeczyć nie mogli. „Aż do „dnia dzisieyszego z waszych ksiąg, i z waszych starożytnych Soborów, iawnie się okazuie, że występek fałszowania dzieł, i wyrzucania z nich tego, co na obronę „wiary przeciw iey napastnikom służy, był dostrzeżony „w kraiach waszych. Czytaycie list S. Cyrylla do Jana „Antyocheńskiego pisany, zaczynaiący się od tych słów: „*Exultent Coeli*, a który cały Sobór Chalcedoński pochwalił i podpisem swym zaszczycił, tam on opowiada, iako „iego pisma ludzie źle myślący poprzekręcali i pofałszowali. W drugim także liście do niejakiego Akacyusza donosi, „że niektórzy napisawszy sami list, takowy udawali za „iego własny, w którym to się znayd owało, iakoby tego „wszystkiego żałował, co na Soborze Efezkim czynił." Są i inne świadectwa niewątpliwe, iż psowanie i fałszowanie ksiąg było właściwym występkiem ludów wschodnich.

Co nam autor zarzuca, iakoby czwarte prawidło Soboru Sardyceńskiego za Papieża Zozyma, z iawnem fałszerstwem przedstawione było z Rzymskiego archivum Afrykańskim Biskupom, (stron. 83) na to krótko odpowiadamy: że to iest prostem kłamstwem, ponieważ na Soborze Sardyceńskim, żadnych kanonów nie ustanowiono, więc też żaden z nich nie mógł bydź z Rzymu Biskupom Afrykańskim przedstawiany.

wyczerpnionych z Pisma S. z podania i utwierdzenia Sobornego dostateczne przekonanie wynika o prawdzie téy nauki, zachodzą iednak ieszcze niektóre ważne trudności które nam z

---

Powiada nam ieszcze tenże autor, że w dziełach S. Augustyna i innych starożytnych pisarzy znayduie się mnóstwo świadectw stwierdzaiących naukę Kościoła wschodniego o pochodzeniu Ducha S. To próżne zaiste słowa. Jeżeli się znayduią, a czemuż z niemi nie występuie? Prawda, że przywodzi z nich dwa, które mu się podobno zdały naypotężnieyszemi, iedno z księgi S. Augustyna: contra Serm. Arian. cap. 23. a drugie z S. Damaza które wypisuie tenże S. Augustyn (Serm. 129 de temp.) i Teodoret (Lib. 5. Histor. Eccles. cap. 11); ale iakież są te świadectwa? oto że ten i tamten Oyciec mówi: *iż Duch S. pochodzi od Oyca*, a nie czyni wyraźnéy wzmianki o pochodzeniu iego i od Syna. O co to za silny dowód! Gdyby też kto autora tak zagadnął: S. Mateusz Ewangelista powiada: iż Abraham zrodził Izaaka, więc go nie zrodziła Sara, bo o niéy żadnéy wzmianki nie czyni. Czyliżby niepoczytał tego wniosku za śmieszny? A nieiestże równie śmiesznością z tego, że niektórzy Oycowie SS. a nawet i sam Chrystus mówi: iż Duch S. pochodzi od Oyca, chcieć dowodzić, że nie pochodzi i od Syna? Gdy Chrystus mówi do S. Piotra, że mu nie ciało ale Oyciec niebieski obiawił Jego Bóstwo, godziłożby się ztąd wnioskować tak: że lubo Syn Boży oświeca według Ewanielii każdego człowieka, lubo Duch S. naucza ludzi wszelkiéy prawdy, iednak oprócz Oyca samego, żaden z nich Piotrowi S. nie obiawił Bóstwa Chrystusowego. Podobnież z tego, gdy mówi i Oycowie SS. to powtarzaią: Duch S. pochodzi od Oyca, ani słuszna, ani godziwa rzecz iest utrzymywać: żeby nie miał pochodzić i od Syna. Dowiedliśmy iuż iasno, że Oycowie SS. napełnili pisma swoie świadectwami wyraźnemi i dobitnemi o pochodzeniu Ducha S. *i od Syna*. Mówił zaś przez

drogi uprzątnąć należy, abyśmy w rozprawie dalszéy żadnéy przed sobą zawady nie mieli, a prawdę w zupełném świetle odkryć mogli.

---

nich ieden i tenże Duch S. a iestże to podobno do uwierzenia, iżby im miał przeciwne rzeczy do serca i ust podawać? Mianowicie S. Augustyn, do którego się autor odwołuie, o iakże często w swoich księgach twierdzi, iż Duch S. równie od Syna iako i od Oyca pochodzi. Niechay czyta tęż samę księgę XV. i tenże sam rozdz. 27 o Tróycy S. którym nas chciał zwoiować, znaydzie tam przeciw sobie naywyraźnieysze dowody i nawet toż samo iego zdanie któreśmy wyżéy na str. 280 tego dzieła położyli, tam znów powtórzone. Oprócz tego niechayże dobrze rozpatrzy się ieszcze w następuiących tegoż Oyca dziełach, iako to, in 4 Lib. de Trinit. także Lib. 2. contr. Maxim. cap. 14. daléy in 3. contr. Serm. Arian. cap. 23 toż samo in Lib. 2 de Symb. cap. 9 i w innych iego wielu księgach, a przekona się iż ten S. Oyciec nietylko nie stwierdza nauki Kościoła wschodniego o pochodzeniu Ducha S. ale i owszem nim się ieszcze ziawiła wszędzie iéy się mocno sprzeciwia i iako błąd nieznośny ią zbiia.

Nakoniec obwinia Rzymski Kościół ten pisarz, że do wyznania wiary albo iak on mówi, *Symbołu*, przydał to słowo *i od Syna*. Lecz ieżeli to prawda, iakoż iest niezawodnie, że Duch S. pochodzi i od Syna, a czemużby się iéy wyznawać nie godziło? A gdyby dla tego Grecy od Rzymskiego Kościoła odstąpić mieli, tedyby to dawniéy byli uczynili. Ale oni wiedząc o tym dodatku, długo przecież w iedności z Kościołem Rzymskim i Stolicą Apostolską Piotra S. trwali. Aż dopiero po siódmym Soborze, gdy się dla innych niesłusznych przyczyn od niéy odłączyli, tą się iakoby słuszną zasłonić i swoie odszczepieństwo od Stolicy Rzymskiéy, pokryć i usprawiedliwić chcieli.

Przypisek Wydawcy.

Za Teodozego Cesarza w wieku 4 zgromadzili się Biskupi Kościoła wschodniego na Sobór, celem potępienia błędów Macedoniusza rozkrzewionych po zeyściu tego kacermistrza, którego zwolennicy Bóstwa Duchowi S. zaprzeczali. Sobór rzeczony wyznanie prawowierne ogłosił: że Duch S. równie, iako i Syn iest Bogiem, że od Oyca pochodzi, że równie iako Bóg Oyciec i Bóg Syn czczony bydź powinien, i że tenże przez proroków mówił. Przeto do wyznania wiary Soboru Niceyskiego, które tylko zawierało: „Wierzę w Ducha S." dodano te słowa: „Pana „i ożywiciela, który od Oyca pochodzi, którego „razem z Oycem i Synem czcimy i chwalemy, „który mówił przez proroków i t. d."

To wyznanie służy za broń Grekom odstępnym do walki przeciw pochodzeniu Ducha S. od Syna: „Gdyby owych czasów, mówi ieden, „z nich ta była Katolickiego Kościoła nauka, iż „Duch S. od Oyca i od Syna pochodzi, czemużby „iéy Sobór iaśnie niewyraził, gdy iedynie o isto„cie Ducha S. iest mowa. Czemuż nie rozkazał „aby powszechnie wierzono, że razem od Oyca „i Syna pochodzi, nie zaś tylko od Oyca? Ani „tu uczyni zadosyć odpowiedź, że Sobór nie „stanowi wyraźnie, iż Duch S. od Oyca iedynie „pochodzi, ale że pochodzi od Oyca. Bo i na „pierwszym Soborze Niceyskim nie powiedziano „wyraźnie, że nasz Pan Jezus Chrystus iedynie „od Oyca iest zrodzony, a przecież cały Kościół

„wierzy, iż Syn iedynie od Oyca iest zrodzony. „Tak, lubo Kościół przy wyznaniu o Duchu S. „nie dokłada wyrazu: *iedynie*, wierzyć się ie„dnak powinno, iż Duch S. iedynie od Oyca „pochodzi. Sto pięćdziesiąt Oyców Kościoła o„świeceni darem Bożym, wierzyli, iż Duch S. „iest teyże, co Oyciec i Syn istoty, przetoż w „wyznaniu swéy wiary umieścili te słowa: któ„rego równie z Oycem i Synem czcimy i chwa„lemy. Gdyby więc wierzyli byli także, iż Duch „S. od Oyca i od Syna pochodzi, byliby pewnie „do wyznania tego przydać nie uchybili. Wie„rząc zaś w pochodzenie Ducha S. i od Syna, „a opuszczaiąc dać poznać iaśnie wiarę swą o „Duchu S. wtedy zwłaszcza, gdy naywięcéy na „tém zależało, aby wierni wiedzieli, czego się „w nauce o trzeciéy osobie Tróycy S. trzymać „mieli, staliby się Oycowie winnymi i błędów „własnego wyznania, i tych, które w czasie dal„szym z tego wyniknąćby mogły. Niedomie„szczenie tedy tych wyrazów, iak się rzekło, „przekonać powinno, że ta, a nie inna była wia„ra podówczas Katolickiego Kościoła (1).”

Niżeli mylność wnioskowania tego okażemy, wypada nam wprzód uczynić uwagę dla wyiaśnienia zamiaru i powodu Soborney ustawy. Ktokolwiek tylko, chociaż lekko iest obeznany

(1) Przekład Niemiecki pisma Eliasza Meinatesa str. 144.

z dzieiami kościelnemi i Soborów powszechnych, ten zaprzeczyć téy prawdy nie może, iż Kościół w tych tylko przedmiotach zwykł swe wyroki wydawać, dla których się zgromadzał, i w których ziawione błędy przeciwne prawowiernéy nauce wskazywały wyraźnego wyroku potrzebę. Wtedy potępiaiąc błąd wyrokował Sobór, iż ta, a nie inna była prawdziwie Apostolska i Katolicka nauka. Tak na Soborze Niceyskim zgromadzeni Oycowie z powodu, iż Aryusz Bóstwa Jezusowi Chrystusowi zapiérał, a błąd iego daleko szerzyć się zaczął, wyrzekli zgodnie: iż Chrystus Syn Boży iest Bogiem równéy i społeczném z Oycem istoty, to iest: *Omousios.* Tak Sobór Carogrodzki przeciw kacerzom nieuznaiącym Bóstwa Ducha S. ogłosił: że Kościół Katolicki Ducha S. równie iak Oyca i Syna Bogiem bydź wierzy i wyznaie. W tenże sposób, gdy nowowiercy podkopywali zasady wiary naszéy przez płonne rozumowania i opaczny wykład słów Pisma S. to nieprzyznaiąc iednéy osoby w Jezusie Chrystusie, to zaprzeczaiąc w Nim dwóch natur Boskiéy i ludzkiéy, Sobór Efezski i Chalcedoński widział się bydź w potrzebie ogłoszenia prawdziwéy nauki Kościoła o ziednoczeniu dwóch natur bez ich pomieszania w iednéy osobie Boskiéy Jezusa Chrystusa; aby błąd w swém źródle zniszczył i wiernych od zarazy iego ochronił.

Ten tylko był zamiar Soborów kościelnych, to ich ustaw prawidło, te czynności granice, za które występować nie zwykły były; i przeto o tych tylko rzeczach wyrokowały, które sporowi podlegały. Jeżeli zaś kiedy od tego określenia potrzeby saméy, zboczyły, ważny i szczególny ku temu powód mieć musiały. Dzieie Soborów łatwoby nas o tém przekonać mogły, gdyby nas nie wstrzymywała od obszernieyszych wywodów skrócenia rozprawy potrzeba.

Po takowéy uwadze, niech nam będzie wolno zapytać się uczonego Meinatesa, iakiż był cel pierwszego Carogrodzkiego Soboru? Czyli ten, aby wyłożył i obiaśnił naukę o całéy istocie Ducha S? czyli raczéy ten tylko, aby chwieiącą się niektórych Chrześcian wiarę o Bóstwie tegoż Ducha S. uroczyście ustalił, i prawowierną o Nim naukę Kościoła światu ogłosił? Wszak o Bóstwie tylko Ducha S. spór ze zlewiercami się toczył. A gdy ten rozstrzygnął ostatecznie wyrok Soboru powszechnego, iakiż mógł mieć powód, iaką potrzebę, tenże Sobór aby był wyrzekł co względem pochodzenia Ducha S. i od Syna, o czém wtedy nawet nie wątpiono? Możnaż więc błąd niedokładności przypisywać ustawie Kościoła, iż tyle tylko odpowiedział, ile mu odpowiedzieć przeciwnikom należało? Więc i starszy Sobór Niceyski byłby tegoż błędu winnym, iż utwierdzaiąc swą ustawą wiarę o Bóstwie Syna Bożego, nic nie wspomniał o zieczeniu Jego dwóch natur w iedněy osobie Boskiéy. Stanowić co więcéy, nad to, co zamiarem zgromadzenia bydź mogło, wykładać całą w swém obięciu naukę wiary, gdy tylko o część iéy iakową chodziło, nie było nigdy Soborów kościelnych zwyczaiem. Sobór każdy, tém się iedynie trudnił, co zgromadzeniu się iego powód dało. Poprzedzały zawsze roztrząsania przedmiotu, rozbiory czynionych przeciw niemu zarzutów, długie częstokroć wyznaczonych naybiegleyszych w nauce Boskiéy Teologów narady i rozwagi, ich słowne i pismienne rozprawy; z tych dopiero na pełném posiedzeniu Soborném utwarzano wyrok stanowiący ostatecznie względem przedmiotu będącego w sporze. Podług tego działań sobornych sposobu, ponieważ pochodzenie Ducha S. od Syna nie stanowiło przedmiotu, ani włącznie, ani wyłącznie obrad Soboru Efezskiego i Chalcedońskiego, więc téż nic względem niego nie wyrzekły. Trzebaby wprzód dowieść, że pochodzenie Ducha S. i od Syna było przedmiotem narady Soborney, a wtedy wniosek mógłby mieć mieysce; lecz tego dowieść niepodobna.

Czyliż zaś Kościół stanowiąc i utwierdzaiąc naukę o pochodzeniu Ducha S. od Oyca dał iakikolwiek powód domysłowi do przeciwnego wniosku względem Syna? Bynaymniéy. Twierdzenie więc wsparte na błędnym wniosku, że gdy Kościół nie wyrzekł wówczas wyraźnie, iż Duch

S. i od Syna pochodzi, iuż tém samém tego nie wierzył, iako zupełnie płonne upada (1). Pytaiących się czemu Sobór Carogrodzki, ieżeli wierzył, że Duch S. pochodzi i od Syna, położył tylko: który pochodzi od Oyca? pytam się wzaiem: ieżli Sobór Niceyski wierzył, że Duch S. pochodzi od Oyca, za co nie umieścił więcéy w składzie wiary, iak tylko to: *Wierzę w Ducha S.* nic więcéy nie dodaiąc. Czemuż ieżeli ieden i drugi Sobór wierzył, że Duch S. iest równéy Bogu Oycu i Synowi istoty, że iest Bóg obecny w Nayświęt. Sakramencie, nie wmieścił tego w skład wiary? Oto iest odpowiedź na to, i na wszystkie takie pytania.

(1) Gdy w Rozdziale obecnym wiele się mówiło o dodatku do wyznania wiary Niceyskiego Soboru tych słów: *i od Syna*; dostrzeżenie następuiące może ściągnąć na siebie czytelników uwagę. „Wiadomo iest, mówi *De Maistre*, „powszechnie, iak wielką rolę grał Platonizm w pierwszych „wiekach Chrześciaństwa. Szkoła zaś Platona utrzymywała, że *druga osoba sławnéy tego Mistrza Tróycy, pochodziła od pierwszéy a trzecia od drugiéy*. Dla krótkości „pomiiam przytaczanie dowodów, które są niezaprzeczone. „Aryusz który miał wielkie związki z Platonikami, lubo „w gruncie co do natury Bóstwa był mniéy prawowierny „nym od nich; Aryusz, mówię, znalazł tę zasadę dla siebie „bardzo dogodną. Interessem bowiem iego było wszystko „przyznawać Synowi Bożemu prócz współistotności Jego „z Bogiem Oycem. Aryanie musieli zatém utrzymywać z „Platonikami (lubo z różnych od siebie wywodząc to za„sad) że Duch S. pochodzi od Syna Bożego. Macedoniusz, „którego kacerstwo było tylko wnioskiem wyciągniętym „z błędów Aryusza, nastąpiwszy po nim, w zasadach swéy „nauki okazał się skłonnym do tego rodzaiu wiary. Nad„używaiąc zaś tych słów Ewanielii: *wszystko się przez „Niego stało, a bez Niego nic się nie stało*; wnosił, że Duch „S. iest dziełem Syna Bożego, który wszystko stworzył. „Ponieważ to mniemanie wspólném było wszelkiego rzędu „Aryanom, Macedonianom i wszystkim zwolennikom Pla„tonizmu, którzy się wszyscy łączyli z częścią potężną nay„uczeńszych w tym wieku ludzi, pierwszy Sobór Caro„grodzki powinien był uroczyście potępić to mniemanie; ia„koż dopełnił tego wyznaniem, że Duch S. pochodzi od Oy„ca. Co zaś do pochodzenia: *i od Syna*, o tém nic nie wspo„mniał; gdyż w téy mierze żadnéy nie było wątpliwości, „ponieważ nikt temu nie przeczył i owszem ieżeli się tak „wyrazić godzi, *aż nadto w to wierzono*. W taki to spo„sób, iak nam się zdaie, zapatrywać się należy na wyrok „Soboru Carogrodzkiego, który wyrażaiąc iż Duch S. po„chodzi od Oyca, nic wspomina o Jego pochodzeniu i od „Syna.” De Maistre Tom 2. livr. 4. chap. 4.

Tę trudność usunąwszy, druga nam się ważnieysza nastręcza. Nie iest rzeczą tayną wiadomym dzieiów kościelnych, iż gdy się powszechnie Aryanizm i Nestoryanizm w Kościele rozszerzał, mnożyły się rozmaite wiary wyznania pełne błędów przeciwnych Katolickiéy nauce. Nie mógł i nie powinien był bydź Kościół względem nich oboiętnym. Sobór powszechny Efezski, ku powściągnieniu szerzącego się skażenia wiary skuteczne środki przedsięwziął. Po doyrzałéy rozwadze napisali Oycowie ustawę następuiącą: „Nikomu niema bydź wolno innego wyznania „wiary podawać, utwarzać, ogłaszać nad te, „które Oycowie zgromadzeni w Duchu S. na So-

„bór Niceyski ułożyli i obwieścili. Którzyby zaś „to uczynić odważyli się i nawracaiącym się z „pogaństwa, albo z żydostwa, lub z iakiego ka„cerstwa do uznania prawdy, inne wyznanie „wiary podawać śmieli, ieżliby byli Biskupi, lub „inni duchowni, maią bydź z urzędów swoich „złożeni, ieżeli zaś świeccy, karze klątwy pod„padaią." Te są wyrazy ustawy Soboru Efezskiego (1), którą Sobór Chalcedoński (2) i Carogrodzki III. w liczbie zaś powszechnych szósty, uroczyście potwierdziły (3).

Stąd wielkiéy wagi pytanie powstaie: Mali bydź ta ustawa Soborna dosłownie rozumianą? lub czyli inne tłumaczenie dać iéy wolno? Lecz zważywszy przyczynę, która Sobór skłoniła do wydania takowéy ustawy, cel który przezeń osiągnąć zamierzył, nareszcie wyrazy w których go ogłosił, to wszystko udowodnia, iż w iakiémkolwiek rozumieniu ta branaby była, nie może bydź zastósowana do sporu iaki się między wschodnim i zachodnim Kościołem toczy, dla tego że ten ostatni do dawnego wyznania wiary dołożył wyraz *i od Syna*. Bo w niéy niedodawanie

(1) Concil. General. Binii Tom I. par. 2. Concil. Ephes. par. 2. act. 6. *Fleury Hist. Ecclesiast.* — *Stollbergs Geschichte der Religion J. Christ.* Tu winienem ostrzedz, iż Sturdza w przypisku str. 46 ustawę tę Carogrodzkiemu Soborowi mylnie przyznaie.

(2) Ibid. Tom 2. par. 2. Concil. Chal. act. 5.

(3) Ibid. Tom 3. Concil. Constantinop. 3. Act. 18.

do wyznania dawnego słów, ale *tworzenie innego wyznania wiary* zakazuie się. Któż iest tak ciemny, aby tego nie wiedział, iż od tych, którzy kiedykolwiek z iakiéy sekty kacerskiéy powracali na łono Kościoła Katolickiego zawsze wymagano, nietylko dawnego i przed zjawieniem się onéy sekty utworzonego wyznania wiary iako to n.p. Niceyskiego, ale nadto daleko obszernieyszego, to iest takowego, któreby w szczególności nowe kacerstwo potępiało. Ten zwyczay zawsze kwitnął w Kościele, który same nawet Sobory powszechne upoważniały. I tak Sobór Niceyski w swéy ustawie VIII. rozkazuie Nowacyanów nawracaiących się przyimować pod tym tylko warunkiem, aby oprócz zwyczaynego wyznania wiary takie ieszcze w szczególności czynili, które było wyraźnie przeciwne rzeczonéy sekcie, iako to n.p. iż nie godzi się od iedności Kościoła odrzucać tych, którzyby po śmierci pierwszéy żony drugie poymowali. I takie wyznanie powinni byli na piśmie czynić (1). Oprócz tego, ieżeliby przywiedziona ustawa każdego dodatku do wyznania Soboru Niceyskiego wzbraniała, zatém nie godziłoby się ogłaszać i śpiewać wyznania Soboru Carogrodzkiego, który do wyznania Niceyskiego dołożył

(1) Concil. General. Binii Tom 1. par. 1. Concil. Nicaen. can. 8.

artykuł o Bóstwie Ducha S. A iednak wyznanie to Soboru Carogrodzkiego sami Grecy ogłaszaią i śpiewaią twierdząc: iż pierwsze w tém drugiem się zawiera i że odmawiaiąc to, odmawia się i tamto. Jasny więc wniosek, iż Sobór Efezki nie zakazał dodatków czynić do wyznania Soboru Niceyskiego, oprócz tylko takich, któreby toż wyznanie kaziły i przeistaczały. Co się ieszcze iaśniéy z następuiącego przykładu okazuie. Flawian Patryarcha Carogrodzki, dla przytłumienia Eutychesowego kacerstwa dodał do wyznania Niceyskiego te wyrazy: *w Jezusie Chrystusie są dwie natury*, za co gdy go Dioskor stronnik Eutychesa na Zborzyszczu Efezkiém zgromił i z Patryarchiy złożył, pod tym pozorem iakoby takowego dodatku ustawa Soboru Efezkiego nie dopuszczała, Oycowie powszechnego Soboru Chalcedońskiego ten wyrok Dioskora mocno zganili i wszyscy wołali: *Przeklęctwo Dioskorowi bo źle osądził* (1). Gdyby zaś to prawda była, iżby Sobor Efezki wszelki dodatek nawet prawowierny wyłączał od wyznania Niceyskiego, nie doznałby był zaiste takowéy nagany wyrok Dioskora, ponieważ rzeczona uchwała Soboru Efezkiego stanowi, aby Biskupi i wszelkiego stopnia duchowni, tworzący *inne wyznanie wiary* urzędy swoie tracili. Ztąd się

(1) Ibid. Tom 2. Concil. Chalced. Act. 1.

okazuie, iż Oycowie wspomnionego Soboru, zakazuiąc tworzyć *inszego wyznania wiary* to tylko na celu mieli, aby się nikt nie ważył takowego wyznania knować, któreby się dawnemu wyznaniu sprzeciwiało. Lecz nie było ich zamiarem wiązać ręku władzy kościelnéy, aby ta iuż nic nawet zgodnego z wiarą nie mogła przydawać do dawnego wyznania, chociażby tego wyciągała potrzeba ku powściągnieniu zuchwalstwa iakiéy herezyi.

Nie inne też rozumienie téy ustawie nadawał S. Cyryll Patryarcha Alexandryiski przodkuiący z polecenia Celestyna Papieża na tymże Soborze, gdy tak w liście do Jana Patryarchy Antyocheńskiego o niéy mówi: *W żaden sposób nie zniesiemy, aby kto miał psuć wyznanie wiary, które niegdyś od SS. Oyców w Nicei było ogłoszone. I ani sobie samym, ani komu innemu niedozwalamy, ażeby w niém chociaż słowo iedno odmienił, albo też iednę zgłoskę dodał lub opuścił* (1) Te bowiem słowa, równie iako i powyższa ustawa Efezka, wymierzone są wprost przeciw kacerzom ogłaszaiącym wyznania wiary błądliwe. Co następuiący wypadek stwierdza: niejaki Charyzyus, kapłan Kościoła Filadelfiyskiego, będąc od stronników Nestorego kacer-

(1) Ibid. Tom 1. par. 2. Concil. Ephes. par. 3. cap. 34. Cyril. Alex. Epist. ad Joan. Antioch. Incip. *Laetentur Coeli.*

mistrza za heretyka poczytany i iako taki prześladowany, uciekł się do Soboru Efezkiego, i dla usprawiedliwienia swego, podał Oycom tam zgromadzonym swoie wyznanie wiary, które co do wyrazów nie zgadzało się wprawdzie z wyznaniem Soboru Niceyskiego, było iednak prawowiernem. Potém przedstawił wyznanie błędne Nestorego, według którego tenże kazał wierzyć swoim zwolennikom. Po odczytaniu tych dwóch wyznań, Sobór wydał wyżéy przywiedzioną ustawę, potępił Nestoryańskie wyznanie, iako przeciwne wyznaniu Niceyskiemu, wyznania zaś Charyzyusza nie zganił, ponieważ było zgodne, chociaż nie w słowach ale w rozumieniu z wyznaniem Niceyskiém. Gdy więc rzeczony Sobór zakazuie tworzyć innego wyznania, nie można inaczéy rozumieć tego zakazu, tylko że zabrania ogłaszać wyznań niezgodnych nie tak co do słów, iako raczéy co do rozumienia z wyznaniem Niceyskiém, bo inaczéy byłby równie wyznanie Charyzyusza iak i Nestoryusza odrzucił. Gdy także S. Cyryll mówi: iż się niegodzi nic ani odmieniać, ani uymować, ani dodawać do wyznania Soboru Niceyskiego, inaczéy się te słowa tłómaczyć nie dadzą, tylko iż takich dodatków nie godzi się czynić do wyznania pomienionego, któreby ie przeistaczało i przeciwném w rozumieniu czyniło. Dla tego, lubo tenże S. Cyryll w przytoczonym liście bardzo chwali Jana Antyocheńskiego i innych Biskupów wschodnich za

to, iż w liście pisanym do niego oświadczyli: że nic nie chcą do wyznania wiary Oyców Niceyskich przydawać, iednak wspomnieni Biskupi nie samo Niceyskie wyznanie, ale daleko obszernieysze w tymże samym liście umieścili (1).

Gdy zaś dołożenie do wyznania Niceyskiego z strony zachodniego Kościoła tych słów *i od Syna* nie może bydź uważaném ani za tworzenie innego wyznania, ani za przeistoczenie dawnego, ponieważ iasne są dowody na to, że w rzeczy saméy Duch S. tak od Oyca iako i od Syna pochodzi; pozostaie więc, że ten dodatek iest tylko prawowiernéy wiary tłómaczeniem, koniecznie potrzebném przeciwko tym, którzy niegodziwemi wykładami onę skazić usiłuią; a zatém to dołożenie nie podlega zakazowi Soboru Efezkiego. Możemy się więc tu słusznie odezwać z Swiętym Maxymem Męczennikiem przeciwko tym, którzy takowy dodatek naganiaią: *Wszyscy po Niceyskim Soborze wybrani od Boga Oycowie i całe prawowiernych i Świętych Oyców zgromadzenie inney bynaymniéy zasady wiary, iak wy z tak wściekłym uporem i od rozsądku odbieganiem utrzymuiecie, przez to nie wprowadzili, że nieco własnych słów do iéy składu przyłożyli. Ale to samo wyznanie pierwsze i iedyne od* 318 *Oyców Niceyskich spisane,*

(1) Ibid. Epist. Joan. Antioch. ad Cyril. n. 30.

stałém i niewzruszoném mieć chcieli, tłómacząc ie tylko i iaśniéy wykładaiąc dla tych, którzy ie i nzukę w niém zawartą przeciwnemi tłómaczeniami do swoiéy bezbożności naciągali (1).

Niepodobna iest czas oznaczyć, kiedy właściwie wspomniony dodatek w wyznaniu umieszczony został. To iednak pewną, że na końcu wieku szóstego iuż w Hiszpanii w składzie wiary umieszczano ten wyraz: *filioque;* postrzegać się to daie w ustawach Soboru Toletańskiego trzeciego r. 589 odprawionego, na którym z tym był dodatkiem skład czytany. Takiż był i na Soborach Toletańskim czwartym r. 633, na Toletańskim dwunastym i piętnastym i na Brakareńskim czwartym był powtórzony. To więc tylko z nieiaką pewnością stanowić można, iż ów dodatek wziął początek w Hiszpanii, potém przeszedł do Kościoła Gallikańskiego, gdzie r. 809 na Soborze Akwisgrańskim iako się niżéy powie uchwalono, aby skład wiary z tymże dodatkiem *filioque* podczas Mszy był śpiewany. W Rzymie, gdzie zwyczay śpiewania we Mszy składu wiary (czyli Symbolum Nicaenum) dopiero około r. 1014 był przyięty (2), wzbraniano się długo przyięcia rzeczonego dodatku, nie żeby sądzono bydź go przeciwnym nauce Kościoła, ale iż Papieże iako stróże starożytności, nie

(1) S. Maximus Apolog. pro Chalced. Synodo.
(2) Baronius Annal. Eccles. ad annum 1014.

chcieli dopuścić téy nowości. Spory zaś, które w następnych czasach z powodu tego przydatku Grecy wszczęli, dowiodły iak słuszny w téy mierze Papieżów był opór.

W tym stanie rzeczy Cesarz Karol W. na początku wieku dziewiątego, wielu Biskupów wschodnich i zachodnich do Akwizgranu zgromadził, a na złożonym Soborze Jan Mnich Jerozolimski znaydował się, który słysząc o tym dodatku w składzie wiary którego na wschodzie ieszcze nie przyięto, a we Francyi iuż był zwyczaynym, głośno się przeciw niemu oburzył. Miał żarliwych stronników; wszczęty spór zamieszaniem w Kościele zagrażał. Dla zagodzenia go więc powagą stolicy Rzymskiéy i dla utwierdzenia prawdy, Karol posłów do Leona III. Pap. wyprawił. Po długiéy rozwadze Papież rzeczony przydatek odrzucił, i wyrzekł, że wyznanie wiary bez żadnéy odmiany czytane bydź ma, nie iżby przydatku prawowiernym bydź nie uznawał, ale iż w téy mierze odmiana wszelka, przez uięcie, lub przydanie, była niebezpieczną i danym raz téy wolności przykładem, szkodliwą bydźby mogła (1). Aby zaś i na po-

(1) Jak daleko był przekonany Leo III. Papież o pochodzeniu Ducha S. i od Syna, można to poznać z rozmowy Jego mianéy z posłami Karola W. Kładziemy tu z niéy wyiątek następuiący: Posłowie okazawszy temuż Papieżowi dowody z rozmaitych ksiąg ściągaiące się do tego

tém w wyznaniu wiary, ani przez dodatek, ani przez uięcie słowa iakiego, nikt odmiany czynić się nie ważył, Katolickie wyznanie wiary, na dwóch srebrnych tablicach w Greckim i Łacińskim ięzyku wyryć rozkazał, a to bez dodatku, o którym mowa. Tablice te na grobie SS. Apostołów Piotra i Pawła, im niciako prawowiernego wyznania straż poruczaiąc, uroczyście i pobożnie złożył. Mimo tego, lubo Rzym umieszczenia rzeczonego dodatku nie potwierdził, zatrzymał go iednak Kościół zachodni i powszechnie prawie w czasie służby Bożéy był śpiewany. Późniéy dopiero, to iest iako się wyżéy rzekło, około r. 1014 i Rzym do wyznania wiary go przyiął.

Sposób postępowania w téy mierze poiedyńczych Kościołów, zbaczaiących od ogólnego prawidła w stosowaniu się do ustaw Stolicy Rzymskiéy usprawiedliwionym bydź może. W sta-

przedmiotu, tak się do niego odezwali: Owoż Pismo S. naucza i Oycowie SS. utrzymuią, że Duch S. pochodzi równie od Syna iak i od Oyca. Odpowiedział Papież: *Tak i ia utrzymuię, tak wierzę według nauki Oyców i Pisma S.* Posłowie rzekli: *Gdy utrzymuiesz, że tak trzeba wierzyć, należyż tego nieumieiętnych nauczać, a umieiętnych w téy nauce utwierdzać?* Odpowiedział Papież: *Tak iest, należy.* Przydali Posłowie: *Gdyby kto téy prawdy nie wierzył, mógłliby otrzymać zbawienie?* Odpowiedział Papież: *Ktoby onę zdołał poiąć, a niechciałby iéy wierzyć, nie byłby zbawiony.* Fleury Histor. Eccles. Tom X. Lib. 45. §. 48. *Przypisek Wydawcy.*

rożytnych niektórych przepisach składu wiary iuż przydatek *i od Syna* wcielonym do niego znaydował się (1). Nikt zaś podobno w owych czasach nie myślił, aby takowy dodatek miał bydź ustawie Soboru Efezkiego przeciwnym; ile że postępowania innych Soborów i pisma niektórych Oyców Kościoła napomykały to zdanie, iż wspomniona ustawa nie w znaczeniu dosłownem rozumianą bydź była powinna (2). Prócz tego nie poymowano, dla czegoby to w wyznaniu miesca mieć nie mogło, co powszechnie wierzono.

Dodatek bowiem rzeczony, iako się iuż dostatecznie dowiodło, ani wierze powszechnéy Kościoła, ani powadze Pisma S. ani podaniu Apostolskiemu, ani wyrokom Stolicy Apostolskiéy nie był przeciwnym; przeto poiedyńcze Kościoły zachodu zamieszczaiące go w Symbolu nieodpadały dla tego od prawowiernego wyznania. Bo daymy to (żeby było i tak co przecież nie iest iako się iuż dowiodło) iżby tyle razy wspomniona ustawa Soboru Efezkiego nie dozwalała nawet dodatku potrzebnego do wyłożenia i okazania prawdy Katolickiéy, w Niceyskiém wyznaniu wiary umieszczać; a wtedy co do tego

(1) *Theol. Dogmat. Brenner.*

(2) *Acta Concil. Florent.* Collat. 10 et 11. Patrz także cośmy wyżéy o tém powiedzieli od str. 302. do str. 307.

przypadku nie możnaby iéy uważać za ustawę wiary, ale tylko za ustawę karności i porządku w tym celu wydaną, aby utrzymać iednostayność wyznania w całym Kościele, ku powściągnieniu dowolnych odmian wcisnąć się weń mogących. Winienem bez wątpienia, iako zwolennik nauki prawowiernego Kościoła, każdą Soborną ustawę poważać i pełnić; ale rozumiem, iż między ustawą wiary, i ustawą karności wielka i ważna z niektórego względu różnica zachodzi. Ustawa wiary w skutku przyrzeczonéy Kościołowi opieki i pomocy Ducha S. iest niezmienną i żadnemi nawałnościami czasów i zdań ludzkich niewzruszoną. Ale ustawa karności, która tylko ku dobru wiernych, ku porządkowi lepszemu zmierza, czyliż od Kościoła zmienioną bydź nie może; gdyby takowéy zmiany okoliczności wymagały? Tego też iestem zdania, iż co Sobór powszechny postanowił, tego Soborom szczególnym tykać nie wolno, lecz czemużby inny Sobór powszechny téy mocy nie miał? Różnienie się względem ustawy karności kościelnéy powodowane czyli to niewiadomością, czyli potrzebą czasu, czyli też opacznem rzeczy rozumieniem, nie może bydź brane za iedno z różnieniem się co do wiary. I w tém mylą się szczególniéy Grecy, iż mieszaią ustawy wiary z ustawami karności, i na tém błędném mniemaniu zasadzaiąc swe wnioski, obwiniaią Katolików Łacińskich, iż z przyczyny dołożenia do

wyznania Niceyskiego tych słów *i od Syna* od prawéy wiary odstąpili.

Ale nie wszystkich Greków było to niegdyś mniemanie. Miłośnicy pokoiu i iedności chcieli wniyść w ściśleysze związki z Kościołem zachodnim, który tego naymocniéy pragnął, i chęć swą na Soborze Florenckim przywieść do skutku przedsięwziął. W téy myśli mocą ustawy swéy zezwolił, aby Grecy dodatek ten: *i od Syna, filioque*, mieścić w składzie wiary obowiązani nie byli, ale żeby tylko dotyczącą tego punktu naukę wierzyli i wyznawali. Nie mógł Kościół Rzymski ani lepszego dowodu chęci zbliżenia ku sobie Greków, ani większéy ku nim powolności z strony swéy okazać, iak gdy ich przy zaciągnionych od niepamiętnéy starożytności zwyczaiach i obrządkach kościelnych, w całości zachował (1).

Ale nie iest pewnie z liczby miłośników pokoiu P. Sturdza. Uczyniwszy on sobie szczególne wyobrażenie Tróycy S. i przystosowawszy ią do Tróycy uroionéy w człowieku, powiadaiąc: wszak Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoie, a zatém do Tróycy podobnym bydź musi, złożonéy z *myśli, słowa i działania* (2), nie pozwala na pochodzenie Ducha S.

(1) O Soborze Florenckim obszerniéy mówienia miejsce będzie.

(2) *Considerations* str. 33-37.

od Syna. Dla czegóż? Mógłby powiedzieć, bo to pochodzenie mi się nie podoba; ale nie, daie dowody tyleż prawie, iakby toż samo rzekł, znaczące. Gdy Bóg Oyciec, mówi on, iest myślą, Syn słowem, Duch S. działaniem; działanie zaś nie pochodzi nigdy od słowa, tylko od myśli, więc i Duch S. nie pochodzi tylko od Oyca. Myśl tylko i słowo i działanie rodzi; myśl nie obiawia się tylko przez słowo, nie działa tylko przez Ducha. Więc Oyciec tylko rodzi Syna i Ducha S. Otóż dowód, iak prosty, iasny i mocny! — Prócz tego Bóg Oyciec iest mocą, Syn miłością, Duch S. mądrością. Mądrość z miłości nie wypływa, więc ani Duch S. nie wynika od Syna. Nie sąż to siłą buiaiącéy wyobraźni budowane na powietrzu zamki, które lekki powiew zdrowego rozsądku obala? Przecież P. Sturdza twierdzi, że przydatek do wyznania wiary: *i od Syna, filioque*, miesza wyobrażenia rozumu, przeciwny iest przyrodzeniu ludzkiemu, i proste poięcie rzeczy oburza. I chce aby mu w tém zawierzyć (1). Uwierzmy więc temu podobieństwu; lecz czyliżby téy saméy broni użyć przeciw niemu samemu nie można? Wszak myśl naszą w sobie czuiemy i poymuiemy, iakobyśmy ią słyszeli, i iakoby się w słowie wyrażała. Jeżeli tedy za myślą obiętą w słowie następuie działanie, więc ie myśl spólnie z słowem rodzi, więc Duch S. pochodzi spólnie i od Oyca i od Syna.

(1) Zarzuca Sturdza na str. 43. Rusinom i Grekom Unitom, iż nie wiele dbaią o wiarę pochodzenia Ducha S. od Syna, nie trzymaią się ściśle nauki Kościoła swego co do prawd wiary; co do zachowania obrządków; i lubo z Kościołem Rzymskim trzymaią na pozór, w wielu iednak rzeczach różnią się od niego. Byle zwierzchniéy władzy Stolicy Rzymskiéy nie zaprzeczali, chętnie ta im wszystkie ich błędy pobłaża. Pytałbym się Sturdzy o dowody tych zarzutów tak ważnych i tak upadlaiących równie Unitów iak Stolicę Rzymską, ale Sturdza dowodzić nic nie zwykł. Chce aby mu na słowo wierzono. Wiary potrzebuie, kto przez dowody nie przekonywa.

Nietylko zaś Sturdza, ale i wszyscy odstępnego Greckiego Kościoła obrońcy, to naymocniéy utrzymuią, iż to tylko wierzyć mamy, co siedm Soborów powszechnych, iż wierzyć należy, osądziły. Mógłbym się spytać o przyczynę, iestli ta rzecz przywiązana do liczby, do czasu, lub na iakiéy powadze oparta? Ale ci obrońcy przyczyny żadnéy nie daią i pytanymi bydź o nią nie lubią. — Chociaż zaś na to zgodzić się z nimi nie możemy, aby można przywieść co takiego, coby liczbę i powagę Soborów powszechnych ograniczać mogło, gdy niema nic, coby ich ograniczało potrzebę, iednak co do rzeczy zgadzamy się. I my tak bowiem trzymamy i ani mniéy, ani więcéy nie wierzemy nadto, co Oycowie siedmiu Soborów wierzyli. Owszem tyle tylko

wierzemy, ile wschodni i zachodni Katolicki Kościół przed wszelkimi Soborami wierzył.

Ani nawet nie życzemy, aby Kościół Grecki odstępny wierzył mniéy, lub więcéy nad to, co siedm rzeczonych Soborów, że wierzyć potrzeba, uznały; owszem tyle tylko niech wierzą, co ieden którykolwiek z nich wierzył. Lecz Kościół Grecko-Rossyiski wierzy i naucza to, czego ani Sobór Niceyski, ani Sobory Carogrodzkie, ani żaden z nich nie wierzył i nie nauczał. Oycowie naprzykład Carogrodzcy wyznawali, że Duch S. od Oyca pochodzi, a Kościół Grecko-Rossyiski wyznaie, że Duch S. nie pochodzi *tylko* od Oyca, co rzeczą wcale iest różną. Zgadzamy się więc chętnie z Soborem Carogrodzkim, ale się nie zgadzamy z Kościołem Grecko-Rossyiskim; bo twierdzi to, czego ani Carogrodzki, ani żaden inny Sobór nie twierdził (1).

Ale mówią nam przeciwni, że Kościół zachodni zmienił i skaził skład wiary umieszczaiąc w nim te słowa: *i od Syna.* Dodanie prawowiernych słów do składu wiary iestże tegoż skażeniem? Gdyby tak było, byłby go wprzód skaził Sobór Carogrodzki, przydaiąc do składu wiary Niceyskiego: *który pochodzi od Oyca*, na co pewnie odstępny Kościół Grecki nie pozwoli. Wszystko, co skład Apostolski i Niceyski zawiera, iest niewątpliwą prawdą wiary, ale nie wszystkie prawdy wiary są tak w tym iako i w tamtym zawarte. Inaczéy, iż Bóg iest obecnym w Sakramencie ołtarza, że Duch S. iest współistotny Bogu Oycu i Synowi, że dusza ludzka nieśmiertelna, i inne główne prawdy wiary, które przyimuie i wyznaie Kościół Grecki, nie byłyby niemi, bo żaden skład ich nie wyraża. Co uczynił Sobór Carogrodzki, który pierwszy przydał do składu, iż Duch S. *pochodzi od Oyca*, uczynił późniéy Kościół zachodni dodaiąc ieszcze: *i od Syna.* Któż zaprzeczy, aby nie miał tyle mocy Kościół zachodni przydać do Soboru Carogrodzkiego, ile iéy miał Kościół wschodni przydaiąc do wyznania Soboru Niceyskiego?

Rzecz osobliwsza, iż od czasu, iak Łacinnicy umieścili w składzie wiary te wyrazy: *i od Syna*, trzy Sobory powszechne na wschodzie, a z tych dwa w samym Carogrodzie miane były; a przecież Grecy naymniéy o to skargi nie zanosili, ani tego przydatku nie naganiali Rzymowi (1).

Stąd łatwy wniosek wynika, iż nauka o pochodzeniu Ducha S. i od Syna, nie powinna bydź

(1) *L'église cathol. p.* 19.

(1) *Maimbourg Histoire du Schisme.* a. 867. Te trzy Sobory są: 1. Sobór Carogrodzki drugi miany roku 553. 2. Sobór w témże mieście trzeci, złożony r. 680. 3. Sobór Niceyski drugi odbyty r. 787.

do zjednoczenia obydwóch Kościołów zawadą; Sobór Florencki dał przykład, iak snadnie spór w téy mierze ugodzony bydź może. Niemasz trudności, któreyby chęć bezstronna zgody i pokoiu, prowadzona duchem braterskiéy miłości, pokonać nie zdołała.

ROZDZIAŁ XVII.

O drugiéy spórnéy nauce, czyli o pierwszeństwie powagi i władzy S. Piotra Apostoła i iego następców.

Jak to z przyrodzonéy własności rzeczy wypływa, że ludzie bez czci Boga zewnętrznéy, czyli religii, ta zaś bez sprawców iéy obrządków bydź nie może; tak i to niemniéy, że straż tajemnic religiynych, czci zewnętrznéy porządek, skład wszelkiéy świętości od władzy i powagi naywyższego kapłana zależeć musi. Wszystkie narody ich miały, lubo rozmaicie mianowanych. Miał ich z postanowienia Boskiego lud wybrany, pod prawem starego zakonu, w nowym sam Syn Boży iednego z dwunastu Apostołów Piotra do rządu Kościoła swego przeznaczył, iemu sprawowanie naywyższego kapłaństwa powierzył.

Na tém wyraźném postanowieniu Jezusa Chrystusa naywyższa pasterstwa następców Piotra, na tém w Kościele Chrześciańskim pierwszeństwo i władza Rzymskiéy Stolicy zasadza się, na tém od wieków 18 stoi, i podług przyrzeczenia Syna Bożego aż do dnia ostatecznego stać będzie (1).

Mimo tego przecie, względem téy nauki spór dawno między wschodnim i zachodnim Kościołem się toczy, a to poróżnienie mięsza ich pokóy powszechny i rozrywa iedność, która oba iak nayściśleyszym związkiem bratniéy miłości łączyć powinna.

Aby zaś i sporu powody uchylić i obom Kościołom pożądaną zgodność przywrócić, potrzeba iest, naukę Kościoła powszechnego o pierwszeństwie i władzy Piotra S. i iego następców wywieść obszerniéy. Wywód ten dla porządku na badania podzielmy.

1. Pierwsze ma mieysce badanie: Czyli Syn Boży dał rzeczywiście pierwszeństwo i rządy Piotrowi S. nad innymi Apostołami?

(1) *Stollbergs Religions Geschichte. Beylage über den Vorrang des Ap. Petrus, und Seiner Nachfolger. 10 Bd.*

Ważne i stanowcze są wyrazy Jezusa Chrystusa, którymi Piotrowi S. pierwszą powagę i władzę w Kościele swym udziela. Idąc z uczniami *pyta się ich mówiąc: Czém mienią bydź ludzie Syna człowieczego? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a inni Jeremiaszem, albo iednym z Proroków. Rzekł im Jezus: A wy kim mnie bydź powiadacie? Odpowiadaiąc Symon Piotr rzekł: Tyś iest Chrystus Syn Boga żywego. A odpowiadaiąc Jezus rzekł mu: Błogosławionyś iest Symonie Bariona, bo ciało i krew nie obiawiło tobie, ale Oyciec móy, który iest w niebiesiech. A ia tobie powiadam, iżeś ty iest opoka, a na téy opoce zbuduię Kościół móy, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech. Tedy przykazał uczniom swoim, aby nikomu nie powiadali, że on iest Jezusem Chrystusem* (1).

Tak uroczyste wyznanie Piotra, wiara tak znamienita, zasłużyły mu u Syna Bożego, iż wyznanie iego uroczyście uwieńczył, i wiarę znamienicie utwierdził, gdy na nim, iako na opoce, Kościół swóy zbudował.

(1) Math. XVI. 13 ad 20.

Ci którzy słowa Chrystusa tłómaczą w ten sposób, iakoby wtenczas, gdy mówił: „na téy opoce" na siebie samego wskazywał, są to ci, którzy światła w słońcu widzieć nie chcą. Za cóżby do siebie samego tak miał mówić: „Ty iesteś— Tobie dam klucze i t. d?" Podobni im są i owi, którzy przez opokę wyznanie Piotra S. chcą rozumieć. Słowa następne obrócone iedynie do Piotra S. iakiżby z tém związek miały? Zarzut, iż Swięci nauczyciele Kościoła, iako to Chryzostom i Augustyn wyraz opokę brali za Apostolskie wyznanie, żadnéy wagi mieć nie może, bo zwykle są tłómaczenia Pisma S. w przenośném znaczeniu, ani przezto dosłownego znaczenia swoiego utraca (1). Cóż wyraźnieyszego, po ludzku mówiąc, mógł powiedzieć Chrystus, iak gdy rzekł do Piotra S. „*Ty iesteś opoka, a na téy opoce zbuduię Kościół móy*?...

(1) Gdzieindziéy i S. Augustyn i S. Chryzostom wyraźnie twierdzą, iż Piotr S. iest Naczelnikiem i Głową całego Kościoła Bożego. S. Augustyn porównywaiąc S. Cypryana Biskupa z S. Piotrem co do męczeństwa, tak mówi: *Lękam się żebym tém porównaniem nie zelżył Piotra, bo któż nie wie, iż iego Apostolskie Naczelnictwo powinno bydź przenoszone nad każde inne Biskupstwo?...* Lib. 2. cap. 1. de Baptis. I S. Chryzostom pisząc na te słowa Chrystusowe: Symonie Janów miłuiesz mnie więcéy niżeli ci? Tak mówi o zwierzchności Piotra S. *Czemuż pominąwszy innych, tak się do Piotra odzywa? Bo był celuiącym pomiędzy Apostołami, ustami uczniów i głową ich zgromadzenia.* Homil. 88 in Joan. *Przypisek Wydawcy.*

Co przed swoiém zmartwychwstaniem przyrzekł Syn Boży swym uczniom, to po zmartwychwstaniu potwierdził i umocnił. *Gdy się po trzeci raz okazał Jezus uczniom swoim powstawszy zmartwych: rzekł Symonowi Piotrowi Jezus: Symonie Janów miłuiesz mnie więcéy niżeli ci? rzekł mu: tak Panie, ty wiesz, że cię miłuię. Rzekł mu: paś baranki moie. Rzekł mu powtórnie: Symonie Janów miłuiesz mię? rzekł mu: Tak Panie, ty wiesz, że Cię miłuię. Rzekł mu: paś baranki moie. Rzecze mu potrzecie: Symonie Janów miłuiesz mię? zasmucił się Piotr, że mu trzecikroć rzekł: miłuiesz mię? i rzekł mu: Panie, ty wszystko wiesz, ty wiesz, że Cię miłuię. Rzekł mu: paś owce moie* (1).

Dla czegóżby Jezus Chrystus iednego tylko Piotra w przytomności wszystkich uczniów swoich pytał się po trzykroć, czyli go miłuie, gdyby był mu nie dał nad innymi pierwszeństwa i władzy? Dla czegóżby się go pytał w sposób tak uroczysty, tak szczególny, gdyby był nie miał względem niego wyższego zamiaru? Dla czego rzekł mu inną razą: *Prosiłem za tobą, aby nie ustawała wiara twoia, a ty niekiedy nawróciwszy się potwierdzay braci twoich* (2). Za cóż takowych przyrzeczeń i względów innym Apostołom nie okazywał i w ten sposób mowy swéy

(1) *Joann. XXI. 14 ad 17.*
(2) *Lucae XXII. 32.*

do nich nie obracał? Bo Piotr był pierwszym powagą i władzą nadaną mu od prawodawcy naszego, bo był opoką Chrystusowego Kościoła. Ta prawda tylekroć iest stwierdzoną w Pismie Świętém, tyle ma niewątpliwych z niego dowodów, iż tu ich więcéy przywodzić zbyteczną byłoby pracą.

Sławny *Bossuet* ten zaczątek iedności, i wszelkie prawa Stolicy S. iuż w pierwszym iéy Biskupie Piotrze widoczne, szczęśliwie wyraził: „Piotr, mówi on, wszędzie okazuie się bydź „pierwszym. Pierwszy w wyznaniu wiary; pier„wszy w oświadczeniu dla Chrystusa miłości; „pierwszy w powołaniu Apostolskiém; pierwszy „świadek zmartwychwstania Zbawiciela; pier„wszy w dopełnieniu liczby Apostołów; pierwszy „w działaniu cudów ku potwierdzeniu wiary; „pierwszy w nawracaniu żydów, wszędzie pier„wszy. Wszystko się w nim iednoczy dla pod„niesienia iego pierwszeństwa. Moc władzy, „wyższość stopnia, dostoyności powaga, skupie„nie iedności... Ta stolica wyniesiona pochwa„łami i czcią Oyców SS. godnością nayzacniey„sza, iest źródłem i środkiem iedności, naywyż„szym kapłaństwa urzędem, iest matką Kościo„łów, głową Stolic Biskupich — która stér Chrze„ściaństwa prowadzi, i związek społeczny utrzy„muie."....

Oprócz tego, ani Kościół Grecki zaprzecza, aby Syn Boży iednemu z dwunastu uczniów nie

miał dać w słowach wyraźnych nad innymi pierwszeństwa. Uczony Biskup Grecki Meniates tak zdanie swoie wykłada: „Zważyć nale„ży, iż Jezus Chrystus iednego z Apostołów chciał „szczególniéy nad innych wywyższyć, gdy słów „tych do niego używa, które są niezawodną „szczególnych dlań względów oznaką. Tym „Apostołem był Piotr S. iak to rozumiał i S. „Chryzostom w wykładzie rozdziału XVII. Ewa„nielii Mateusza S. gdzie mowa iest o zapłacie „drachmy w mieście Kafarnaum." Rzecz swą Greczyn wnioskiem tym kończy: „Mądrość Bo„ska ukryta w ludzkim kształcie nic bez przy„czyny nie działa, i w tym więc czynie tayny „zamiar mieć musiała (1)."

Jako zaś udowodnioną iest prawdą, iż Piotr S. iest opoką, na któréy Chrystus Kościół swóy osadził, iż iest owym pasterzem, któremu przed swém odeyściem z świata paść owce swe zlecił, tak i to wątpliwości podlegać nie może, iż ta zacność, ta władza, ten obowiązek powierzony od Syna Bożego Piotrowi, nie był powierzony wyłącznie iego osobie, ale się i do iego następców rozciąga. Co rzeczą tak oczywistą uważam, iż dowodzenia potrzeby nie widzę. Jakżeby mogła trwałość Kościoła, którego bramy piekielne nie zwyciężą, na człowieku śmiertelnym polegać? Jakiżby cel, iaki skutek słowa Boskie miały,

(1) W dziele wyżey wymienioném Meinatesa str. 99.

gdyby ich dzielność z życiem Piotra kończyć się mogła? Gdyby był Chrystus Kościół swóy bez głowy, bez pasterza, i przewodnika w następcach Piotrowych zostawił? Czyliż dziś Kościół mniéy potrzebuie iednego Pasterza niżeli za czasów Apostolskich? I owszem nie potrzebuież go tém więcéy, im teraz Chrześciaństwo i w liczbie większe i w obyczaiach rozwiązleysze?

II. Następcy Piotra S. na Stolicy Rzymskiéy są oraz następcami władzy powierzoney mu od Jezusa Chrystusa, o czém cała starożytność świadczy.

W Rzymie, w tém bałwochwalstwa siedlisku, wszelkiego skażenia ścieku, rybak z Galilei Piotr Swięty w pośród świątyń i posągów groźnego piorunami Jowisza, pod oczami władzców świata, którzy oraz naywyższymi bałwochwalczymi kapłanami (1) byli, z Chrześciańskiego Kościoła pierwiastki utworzył, i Rzym cały pogański w Chrześciański zamienił. W tym to Rzymie założył swą Stolicę, iako głowa Kościoła i naywyższy pasterz Chrześciaństwa całego, którego następcy przez wieków 18 nieprzerwanym ciągiem aż do dzisieyszego Grzegorza XVI. powierzoną sobie od Boga władzę sprawuią, i świętość naypierwszéy w Kościele dostoyności osobistemi przymiotami zdobią (2). Już S. Pa-

(1) *Pontifex Maximus.*

(2) Ponieważ według nauki Katolickiéy władza Biskupów Rzymskich wypływa z następstwa ich na Stolicę Pio-

wał Apostół, czyli raczéy Duch S. przez niego oddał temu Kościołowi Rzymskiemu świadectwo, iako się z niego wiara po całym świecie rozeszła, iako zgodność z iego nauką i spólność wyznania za dowód i znamię prawowierności uwa-

---

ra S. niektórzy Protestanci z nienawiści ku teyże władzy śmieli utrzymywać, iż Piotr S. nigdy nie był w Rzymie; a zatém że Papieże nie są iego następcami. Co iest nayiawnieyszém kłamstwem. Wszyscy albowiem Oycowie SS. i Pisarze starożytni iednostaynie świadczą: że Piotr S. mieszkał w Rzymie, i iako naywyższy Pasterz rządził całego świata Kościołem, i tam, to iest w Rzymie męczeństwo i śmierć krzyżową dla Chrystusa podiął. Między innemi Tertullian tak o tém mówi: *Szczęśliwy Kościół Rzymski w który wszystkę naukę swoią Apostołowie ze krwią wlali, gdzie Piotr do męki Pańskiéy przyrównany* umarł, *gdzie Paweł Jana* Chrzciciela *śmiercią ukoronowany* (de Proescript). Także S. Cypryan pisząc o niektórych kacerzach do Korneliusza Papieża, iego Biskupią Stolicę wyraźnie zowie Stolicą S. Piotra mówiąc: *Śmieią się udawać do Piotrá Stolicy i do Kościoła naczelnego, zkąd iedność Kapłańska pochodzi* (Epist. 55). Podobnież S. Leo W. w iedném kazaniu zwracaiąc mowę do miasta Rzymu powiada: *Do takiéy czci wyniesione iesteś, abyś stawszy się narodem Swiętym, ludem wybranym, miastem kapłańskiem, i głową świata przez Swiętą błogosławionego Piotra Stolicę rozlegleyszego władztwa zażywało przez Religię Boską, niżeli przez panowanie ziemskie* (Serm. in Natal. Apostolor. Petri et Pauli). I S. Piotr Chryzolog za czasów S. Leona Papieża pisząc do Eutychesa heretyka mówi: *Nadewszystko upominamy cię, abyś temu coć nayświętszy Papież miasta Rzymu napisał, z posłuszeństwem uległ. Bo S. Piotr, który na swoiéy Stolicy żyie i rządzi, prawdy o wierze, tych, którzy go pytaią, naucza* (Epist. haec. extat. ante act. Conc.

łaną była (3). Lat trzysta srogiego prześladowania, w którém wielu Papieżów śmierć chwalebną za wiarę poniosło (4), ani powagi zniżyć, ani niezgodne niektórych z nauką postępki świetności téy Stolicy przyćmić nie zdołały.

Gdy Apostołowie SS. po ukończonym śmiertelnym zawodzie na lepszy się żywot przenieśli, oprócz S. Jana, który ieszcze żył i w Efezie mieszkał; w Koryncie między bracią iednéyże wiary, około r. 95 szkodliwy w swych skutkach dla pokoiu i iedności Kościoła spór powstał. Koryntczykowie dali o tém znać S. Klemensowi, który Stolicę S. Piotra w Rzymie zasiadał. Klemens S. napisał do nich dwa listy, aby ich do zgody skłonił, która téż w rzeczy saméy nastąpiła. Te listy znalazły się i ogłoszone są drukiem r. 1633

Chalced. Tom II. par. 1. apud Binium.) Toż twierdzi S. Epiph. Hoeres. 27 S. Chryzost. in Psal. 48. Euseb. Hist. Eccles. lib. 3. cap. 14. i inni. Tak iż sami Protestanci rozsądnieysi, iako to: Kawe Histor. Liter. Secul. Apost. także Basnagius in Annal. Politico — Eccl. ad a. 64 naganiaiąc upór swych współwyznawców mówią: iż w żaden sposób nie można zaprzeczać bytności Piotra S. w Rzymie bez zniszczenia pewności historyczney.

Przypisek Wydawcy.

(3) Rom. I. 8.

(4) Przez pierwsze trzysta lat po Chrystusie było 32 Papieżów, z nich tylko dwóch naturalną śmiercią umarło, wszyscy zaś inni męczeństwem życie zakończyli. X. Skarga w Kazan. na 4 Nied. po 3 Królach.

Przypisek Wydawcy.

i o tém całém zdarzeniu świadczą. Pisze także o tém i Euzebiusz (1). Zachodzi tu pytanie: dla czego Koryntczykowie w téy sprawie swoiéy udali się do Rzymu i przedstawili ią S. Klemensowi? Czemuż teyże nie donieśli do Efezu, bliższego względem siebie miasta i nie przełożyli iéy S. Janowi Apostołowi? Cóż więc tego za przyczyna? Oto ta, którą S. Ireneusz ieszcze w drugim wieku żyiący dawał (2) mówiąc: *Potrzeba aby do Kościoła Rzymskiego dla mocnieyszego iego przełożeństwa wszystkie się inne Kościoły schodziły, to iest wszyscy wierni. Bo w nim zawsze zachownie się Apostolskie podanie czyli nauka* (3). Co też i S. Atanazy pisząc wraz z innemi Biskupami Egyptu do Marka Papieża wyznaie, iż Kościół Rzymski iest głową innych Kościołów i że mu się należy od wszystkich posłuszeństwo i tak do Papieża mówi: *Prosimy, aby nas powaga S. Kościoła*

(1) Eusebius Histor. Eccl. Lib. 3. cap. 12.

(2) Gdy z Pism Oyców SS. zabieramy się dowodzić przełożeństwa i władzy Papieżów Rzymskich nad wszystkiemi Biskupami i Chrześciaństwem po całym świecie rozszerzoném, żeby się czytelnik ważnością tego dowodu przeiął, raczy sobie przypomnieć wyreki Soborów V. i VII. któreśmy położyli na stron. 283. te mu dadzą do zrozumienia, iako tychże Oyców SS. nauka pełna iest prawdy Bożéy, któréy się nigdy nie godzi odrzucać.

Przypisek Wydawcy.

(3) S. Iraeneus adver. Haeres. Lib. 3. cap. 3.

twoiego, który iest matką i głową wszystkich innych Kościołów, wspomagała, iżbyśmy nią wsparci od przeciwników naszych oswobodzeni zostali... Bo chociażeśmy małego znaczenia, iednak ze wszystkim nam powierzonym ludem iesteśmy i zawsze bydź chcemy tobie posłuszni (1). S. Bazyli będąc troskliwym o pokóy Kościoła, tak przez kacerzów iako i przez długo-trwały spór Antyocheńskich Katolików zaburzony, napisał do S. Atanazego, aby ten do Damaza Biskupa Rzymskiego wniósł prośbę o zesłanie posłów dla uspokoienia go. *Zdaie nam się*, mówi on, *rzeczą słuszną, ażeby napisać do Biskupa Rzymskiego, aby on się temu co się tu u nas dzieie przypatrzył i radę nam podał. A iż z trudnością ztamtąd według zdaniu Soboru posłany bydź kto może: on niechay w téy sprawie użyie swoiéy powagi i da moc niektórym wybranym mężom, którzyby prace podróży wytrzymali, a łaskawością i przyiemnością obyczaiów i mądrą namową upominać tych mogli, którzy z dobréy drogi zstąpili. I którzyby dzieie Zborzyszcza Arymińskiego z sobą przynieśli, aby ie skażono i to co się tam przez gwałt działo, unieważniono* (2). S. Grzegorz Nazyanzeński nazwany Teologiem także mówi: *Iż Rzymski Kościół zawsze o Panu Bogu, prawdziwą naukę*

(1) S. Athanasius Epist. ad Marc. Pap.

(2) S. Basilius Epist. 52.

zachował, iako takiemu miastu przystało, które nad wszystkim światem Chrześciańskim zwierzchność ma (1). Także S. Jan Chryzostom wykładaiąc one słowa Chrystusowe, które do S. Piotra wyrzekł: *Paś owce moie*, naucza iż Chrystus Piotrowi S. poruczył nietylko obecne owce, ale i przyszłe, to iest te, które aż do skończenia świata będą, obowiązuiąc go aby ie pasł i rządził sam i przez następców swoich. *Dla czego*, mówi on, *Chrystus krew swoią wylał? Pewnie nie w innym celu, tylko aby onych owiec nabył, które staraniu Piotrowemu i iego następcom powierzył* (2). To są świadectwa Oyców Greckich, z których się iawnie pokazuie, iż Rzymski Kościół iest matką wszystkich innych Kościołów z którym się te łączyć powinny, że w nim zawsze prawdziwa nauka kwitnęła, a iż Biskup czyli Papież Rzymski iest następcą Piotra S. i ma moc daną sobie od Jezusa Chrystusa, aby rządził całego świata Chrześciaństwem, któremu wszyscy w rzeczach duchownych powinni bydź posłuszni. Mogłoby się tu ieszcze i innych Oyców Greckich podobne świadectwa przytoczyć, lecz każdy nieuporny i na tych przestać może. Przydamy tu tylko niektórych Łacińskich Oyców SS. naukę, do tego przedmiotu ściągaiącą się.

(1) S. Gregorius Nazian. in Carm. de vita sua.
(2) S. Chryzost. Lib. 2. de Sacerdotio cir. princip.

S. Cypryan męczennik mówi: *Piotrowi* Chrystus *pierwszeństwo daie dla okazania iednego Kościoła swego i iedney Stolicy* (1). Że zaś ta godność Piotra S. z władzą do niéy przywiązaną, służy Rzymskiemu Biskupowi, daie o tém znać, gdy tak mówi o Nowacyanów odszczepieństwie do Korneliusza Papieża: *Nie zkądinąd kacerstwa się wszczęły i odszczepieństwa zrodziły, tylko ztąd, iż Kapłana iednego nie słuchaią ani myślą o tém, iż Kościół iednego Kapłana do czasu mieć musi, aby był sędzią na mieyscu Chrystusowém, któremu gdyby według nauki Boskiey braterstwo wszystko posłuszne było: niktby nic wnosić nie śmiał przeciw zgromadzeniu Kapłańskiemu* (2). Za czasów S. Ambrożego siedział na Stolicy Piotra S. Damazy Papież, którego on nazywał rządcą całego Kościoła Bożego, mówiąc: *Lubo wszystek świat Boski iest, wszakże domem się Jego Kościół zowie, którego dziś rządcą iest Damazy* (3). S. Hieronim pisząc do wspomnionego dopiero Papieża Damaza tak mówi: *Lubo mnie twoia wielkość zastrasza, pociąga iednak ludzkość, ia owca od Pasterza pomocy proszę. Do następcy rybołowa i ucznia krzyża przemawiam: ia za nikim pierwszym tylko za Chrystusem idąc z twoią*

(1) S. Cyprianus de unit. Eccl.
(2) S. Cyprianus Lib. 1. Epist. 3. ad Cornel.
(3) S. Ambrosius in cap. 3. Epist. 1. ad Timoth.

świątobliwością, to iest z Stolicą Piotra uczestnictwem się łączę. Wiem że na oney opoce Kościół iest zbudowany. Kto nie pożywa Baranka w tym domu, nie iest Swiętym. Kto w Korabiu Noego nie będzie, w potopie zginie... Nie znam Witalisa, Melecyusza odrzucam, o Paulinie nie wiem. Kto z tobą nie zbiera, ten rozprasza. Kto Chrystusów nie iest, Antychrystusów iest (1).

S. Augustyn pisząc do Bonifacego Papieża otwarcie wyznaie, iż wszyscy Biskupi iego zwierzchności podlegaią. *Ty*, mówi on, *który wysoko o sobie nie trzymasz, lubo naywyższą zwierzchność masz, nie wzbraniasz się bydź przyiacielem pokornych... My Biskupi mamy wszyscy wspólny urząd, iednak ty i wyższém przełożeństwem i strażnicą pasterską nas przechodzisz* (2). S. Leo także pisze: *Pan rzekł do Piotra; Tyś iest opoką: a na tey opoce zbuduię Kościół móy, a bramy piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego. A cokolwiek związesz na ziemi, będzie związano i w Niebie: A cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w Niebie. Nie ustaie więc rozporządzenie prawdy, i Piotr S. trwaiąc na mocney, którą wziął opoce, przyiętych Kościoła rządów nie*

(1) S. Hieronymus Epist. ad Damas. Pap.
(2) S. Augustinus ad Bonifac. Lib. 1. cap. 1.

opuszcza. Trwa Piotr i żyie w swoich następcach (1).

I innych wiele Łacińskiego Kościoła Oyców SS. świadectw przywieśćbyśmy mogli, iako Biskup Rzymski iest głową i rządzcą całego Kościoła Bożego, lecz ktoby na tych, które się iuż przytoczyły przestać nie chciał, ten i tysiącom wiaryby nie dał.

Co zaś naydokładniéy dowodzi władzy Biskupów Rzymskich nad całym Kościołem Chrystusowym iest to, że co Oycowie SS. o niéy w pismach swych mówili, to oni czynami uskuteczniali takiemi, które prawdziwą cechę noszą na sobie ich zwierzchności, a których nikt z prawowiernych nie śmiał poczytywać za nadużycia lub nieprawne przywłaszczenia. Papieże to zaraz, od samego początku Chrześciaństwa, Patryarchów i innych Biskupów tak wschodnich iako i zachodnich sprawy rozsądzali, winnych wyklinali, z Stolic składali a innych na ich mieysce stawiali, niesprawiedliwie prześladowanym opiekę dawali, apelluiących do siebie, sprawy roztrząsali, wykraczaiących iako przełożeni strofowali i karali, rozterki względem wiary lub obyczaiów wszczęte, albo sami, albo przez Sobory, na których przodkowali, ostatecznie rozstrzygali. Oto dowody tego: W Egypcie r. 263 po-

(1) S. Leo serm. 2. de Annivers.

wstał Sabbelliusz heretyk, który osoby w Bóstwie mieszał, za iedną maiąc Oyca i Syna i Ducha S. Dyonizy Biskup Alexandryi, którego wschód cały dla iego znakomitych zasług nazywał wielkim, przeciw niemu pisał, zbiiaiąc ten błąd iego, a dowodząc mądrze różności osób Oyca, od Syna i od Ducha S. Pisma iego niektórzy nie zrozumiawszy wpadli w to o nim mniemanie, iakoby istność w Bóstwie dzielił. O co Biskupi Pentapolscy donieśli go do Papieża tegoż imienia Dyonizyusza. Skarga na tak wielkiego męża wielkie wrażenie sprawiła. Złożono Sobór w Rzymie i Dyonizy usprawiedliwienie swoie na piśmie Papieżowi podał, iż lubo słowa *Omousion* współistotny (1) nie używał, dla tego że go w Piśmie S. nie znaydował, wierzył iednak równość Bóstwa trzech Osób w całém znaczeniu tego wyrazu, i tak się z zarzutu oczyścił. To wszystko S. Atanazy dokładnie opisał (2).

To zdarzenie, mówi Stollberg, daie przekonywaiący dowód powagi i władzy Biskupa Rzymskiego, któremu Biskup Alexandryi, Kościoła drugiego w Chrześciaństwie, zdać sprawę z wyznania swego i na zaniesioną przeciw sobie skargę odpowiadać musiał.

(1) Po łacinie *Consubstantialis*.
(2) S. Athanasius Epist. de Sentent. Dionisii Alexandr. Tom I.

Nestoryusz Patryarcha Carogrodzki błędną nauką swoią, przez którą istotne połączenie Bóstwa z człowieczeństwem w Jezusie Chrystusie zaprzeczał, pokóy Kościoła zakłócił. Cyryll Biskup Alexandryiski nie mogąc odwieść go od błędu, Biskupów z Egyptu do Alexandryi na Sobór wezwał, na którym uchwalono, aby rzecz całą donieść Biskupowi Rzymskiemu, i rady iego, iako naywyższego wschodnich i Egypskich Biskupów Pasterza zasięgnąć, czyli społeczność Kościelną z Nestorem zachować, czyli też go od niéy wyłączyć należało. Przydał do tego Cyryll pisma Nestorego, swe do niego odezwy i wyznanie wiary, iako właściwemu téy sprawy sędziemu złożył. Biskup też Rzymski iako sędzia i Kościoła naczelnik sobie postąpił. Na Soborze Oyców zgromadzonych do Rzymu naukę Nestorego potępił i napisał list do niego, iż wyklęty będzie i z Patryarchyi złożony, ieśli się w dziesięć dni po odebraniu listu onego nie upamięta i kacerstwa swego nie odwoła. Zalecił też Papież Cyryllowi, aby on list iego Nestoremu wręczył, pisząc do niego w ten sposób: *Naszéy Stolicy mocą i powagą naszą to postanowienie nasze względem Nestorego wykonasz. To iest: ieśli po wzięciu upomnienia naszego w dziesięć dni swéy bezbożnéy nauki nie potępi i nie przyrzecze pod przysięgą: iż o rodzaiu Pana Chrystusa Boga naszego to będzie na potém trzymał, co Rzymski i wasz Kościół i całe Chrześciaństwo*

trzyma, abyś on Kościół zaraz kim innym opatrzył. Cyryll pismem Stolicy Rzymskiéy innych Biskupów obesłał i Nestorego niem obwieścił i klątew mu Kościelną i złożenie ze Stolicy Patryarchalnéy, gdyby posłusznym bydź nie chciał, zapowiedział (1); iakoż to wszystko potém na Soborze Efezkim powagą Biskupa Rzymskiego uskutecznił (2).

Roku 255 S. Cypryan złożył z urzędów Kościelnych odszczepieńców Fortunata i Felixa, ci appellowali do Rzymskiego Biskupa Korneliusza, który ich występek zganił, i tak ich odprawił iak zasłużyli. O czém sam Swięty Cypryan pisze (3).

S. Atanazy, prawdziwa podpora Kościoła Chrystusowego, prześladowany od duchowieństwa zarażonego Aryusza błędami, i przez nie z Biskupstwa Alexandryiskiego złożony i wygnany, toż samo Marcelli z Ancyry, Asklepas z Gazy, Lucyus z Adryanopola Biskupi, przez tychże Aryusza zwolenników z Stolic swych nieprawnie strąceni, udali się pod opiekę głowy Kościoła, którą w Rzymskim Biskupie uznawali. Dzieie ściągaiące się do tego zdarzenia opisane są przez Greka Sozomena, podeyrzeniu więc stronnictwa

(1) Concil. General. Binii Concil. Ephes. par. 1. cap. 14. 15. 21. 22. 24 et 26.
(2) Ibid. par. 2. act. 1.
(3) S. Cyprianus Lib. 1. Epist. 3.

podlegać nie mogą. *Biskup Rzymski Juliusz I.* pisze on, *po rozpoznaniu sprawy każdego obwinionego Biskupa, znalazłszy ich naukę zgodną z Niceyskiém wiary wyznaniem, przyiął ich do społeczności swego Kościoła, a ponieważ z powodu dostoyności Stolicy iego, staranie o wszystkich do niego należało, odebrane im urzędy swych Kościołów przywrócił; Biskupów zaś wschodnich zgromił o niesłuszny sąd względem nich i o zakłócenie Kościoła. Nadto zapozwał ich, ażeby się z tego postępku przed nim sprawili, grożąc, iż im bezkarnie nie puści, ieżeliby podobne na potém poważyli się zamieszki wszczynać* (1).

Tenże był postępowania sposób i S. Chryzostoma Biskupa, znakomitego przez swą naukę, wymowę i świątobliwość życia Oyca Kościoła. Został on przez Teofila Patryarchę Alexandryi niesprawiedliwie na licznym Soborze Biskupów r. 403 z Stolicy swéy Carogrodzkiéy złożony, od wielu znienawidzony i od Cesarza Arkadyusza prześladowany; w tym ucisku będąc, u Innocentego I. Papieża opieki i sprawiedliwości szukał. Jemu i własne i duchowieństwa prawowiernego cierpienia przekładał; iemu dał sprawę z czynności i nauki swoiéy, stwierdzoną podpisem trzymaiących z nim 40 Biskupów i Carogrodzkiego

(1) Sosomenus Histor. Eccles. Lib. 3. cap. 7.

duchowieństwa, do niego tak między innemi w liście swoim przemawia: *Proszę cię abyś pisał, iżby tak niesprawiedliwe postępki mocy nie miały, a ci którzy źle uczynili, żeby według praw Kościelnych karani byli* (1). Uznawał więc ten wielki Kościoła Nauczyciel, Rzymskiego Biskupa za sędziego i przełożonego wszystkich Greckich i świata całego Biskupów, gdy się do niego o wymiar sprawiedliwości uciekał. Innocenty Papież, godzien téy Stolicy, na któréy zasiadał, Teofila Alexandryiskiego Patryarchę, który prześladowań Chryzostoma i zamięszań w Kościele był sprawcą, listem swym, pełnym ducha Bożego, o nieprawość czynności skarcił, na Sobór go zapozwał i z postępku i z wyznania swego podług ustawy Niceyskiéy sprawić mu się kazał. Nadto nietylko wyrok przez Teofila i Sobór iego wydany przeciw Chryzostomowi uchylił (2), ale i Honoryuszowi Cesarzowi utrzymanie swéy powagi i pokoiu Kościoła polecił (3).

Teodoret Biskup Cyru w Syryi będąc r. 449 niesłusznie z Stolicy swoiéy na Zborzyszczu (4) Efezkim złożony i na wygnanie skazany, tak

(1) S. Chryzostomus Epist. 1 et 2. ad Innocent. Pap.

(2) *Innocentius Papa Theophili Judicium cassum atque irritum esse decrevit.* Palladius in Dial.

(3) Baronius Annal. Eccles. ad An. 404.

(4) Raczy czytelnik pamiętać, iż przez ten wyraz *Zborzyszcze* oznaczamy tu Sobory nieprawnie zebrane lub ukończone i od Kościoła odrzucone.

pisze do Leona Papieża: *Ja czekam wyroku Apostolskiéy waszéy Stolicy i błagam waszą świątobliwość, aby mi pomoc dała, iako temu który do waszego sprawiedliwego sądu appellował* (1). Tenże do Renata Kapłana Rzymskiego tak mówi: *Złupili mnie i wygnali z miasta, na lata się moie w nabożeństwie strawione i na siwiznę moią nieoglądaiąc. Przeto cię proszę, abyś na to nayświętszego Arcybiskupa Leona namówił, żeby on ich Apostolską swoią mocą do swego Soboru przypozwał. Bo ta S. Stolica ma rząd i moc sprawować Kościoły całego świata* (2).

S. Grzegorz Papież mianowany Wielkim, równie czczony na wschodzie iak i na zachodzie dla swéy świątobliwości szczególnéy i zasług przeważnych. Ten żył na końcu wieku VI. a władzę Apostolską z mocą, godnością i pokorą sprawował. Czyny i wyroki iego, które sami nawet różnowiercy zasłużoną pochwałą wynoszą, iaka dzielność, iaka powaga była wówczas Stolicy Rzymskiéy, okazują. Widzimy to w licznych listach iego, które rozmaitych okoliczności Kościoła wschodniego i zachodniego się tyczą. Stanowi on aby Donatystom, kacerzom zagęszczonym w Numidyi, nie dawano święceń Kościelnych (3); sprawę Natalisa Biskupa Salony w Dal-

(1) Theodoretus Epist. 113.

(2) Idem ad Renatum Epist. 116.

(3) S. Gregorius Lib. 2. Epist. 25 Indict. 10.

macyi ostatecznie rozsądza, a Honorata przez niego nieprawnie z dostoyności Archydyakonatu złożonego, na nią znów przywraca (1); Biskupów Francyi uwiadomia, iż podług dawnego zwyczaiu Wirgilego Biskupa Arelateńskiego swym Namiestnikiem w Gallii mianuie, aby spory między bracią, powagą Stolicy Apostolskiéy, iako iéy Namiestnik, zagadzał, w przypadku zaś rozterków wiary się tyczących i okoliczności ważnieyszych, któreby rozpoznania saméy Stolicy Apostolskiéy wymagały, sprawę nierozstrzygnioną do iéy wyroku odnosić rozkazuie; Biskupom z własnéy dyecezyi oddalać się bez wiedzy Namiestnika swego zabrania, dodaiąc, iż i poprzednicy iego takąż moc swym zastępcom udzielali (2). Jana Biskupa Greckiego *Primae Justinianae* za to, iż sądzić śmiał Biskupa Tebańskiego, który wprzód do Stolicy Apostolskiéy appellował, wyklął (3). Obwinionym został przed tym Papieżem o różne wykroczenia pewny Biskup Afrykański, który w kraiu Byzanceńskim był Prymasem. Cesarz domagał się nań sądu u tegoż Papieża. Pisząc o tém Grzegorz S. do Jana Biskupa Syrakuzy tych słów używa: *Co się tycze oskarżonego, poddaie on się powadze Stolicy naszéy, ale któryż Biskup poddaćby się*

(1) Idem ibid. Epist. 14. 15. 16. 17. 32 et 38.
(2) Idem Lib. 4. Epist. 51 et 52. Indict. 13.
(3) Idem Lib. 2. Epist. 6.

iéy wzbraniał, skoro wina iaka nań pada? Jeżeli zaś iest bez winy, wszyscy podług prawidła pokory między sobą równi iesteśmy (1). A możeż co dobitniéy władzy Papiezkiéy dowodzić nad te słowa? Roku 582 Jan Patryarcha Carogrodzki, który dla umartwień ciała postnikiem był zwany, a który z wielkiemi postami większą ieszcze pychę łączył, zaszczytną nazwę *powszechnego* (2) Biskupa sobie przywłaszczał. Uwiadomiony o tém Papież Pelagiusz II. zgromił Jana zuchwałość i posłowi swemu przy dworze Cesarskim zostaiącemu, mieć z nim społeczności w ofierze Ołtarza zakazał. Jan napomnieniem Stolicy Rzymskiéy niepoprawiony trwał w swoiéy pysze (3). Grzegorz S. następca Pelagiusza poskromić ią przedsięwziął. List w mocnych wyrazach do Maurycego Cesarza proszącego za swym Patryarchą, a w groźnych do Jana przywłaszczyciela powagi, która mu żadném prawem należeć nie mogła, napisał. *Alboż nie wiesz*, mówi mu, *że Sobór Chalcedoński powszechny miany, Biskupowi tylko Rzymskiemu godność powszechnego przyznał? ale żaden z Biskupów wtedy nie przybierał téy nazwy, nie chcąc pokazywać, iakoby sami tylko wyłącznie za Biskupów uważani bydź mieli.* Wystawia Cesarzowi

(1) Idem Lib. 7. Epist. 65. Indict. 2.
(2) *Oecumenicus.*
(3) Baronius Annal. Eccl. ad An. 587.

próżność i pychę Patryarchy w przywłaszczeniu sobie dostoyności, która iego Stolicy służyć nie może. „Stér, wyraża daléy, Kościoła Chrze„ściańskiego samemu tylko Piotrowi Syn Boży „wyraźnie powierzył, a przecie Piotr S. ani się „zwał, ani był zwany powszechnym Apostołem. „Nie za własną i osobistą sprawą, ale za sprawą „całego Kościoła obstaię. Jestem wszystkich Bi„skupów sługą, gdy się ci sprawuią, iak Biskupom przystoi; lecz gdy który głowę swą prze„ciw Bogu podnosi, ufam, iż moiéy zniżyć na„wet mocą żelaza nie potrafi. Chceli mnie Jan „słuchać? będzie mieć we mnie ieszcze przychyl„nego brata. Jeżeli nie? dozna przeciwnika, „który pychę iego z tłumić zdoła (1)."

Wieleby ieszcze i z Oyców SS. i z dzieiów Kościelnych przywieść można było podobnych dowodów, ku stwierdzeniu téy prawdy, iż iuż w pierwszych wiekach Kościoła, Stolica Apostolska uważaną była względem innych Kościołów, nietylko iako władza zwierzchnia, ale i iako opiekuńcza. Więcéy daleko dostarczyćby ich mogły wieki późnieysze; lecz te opuściwszy, przywiedziemy tu tylko dwóch Cesarzów to iest wschodniego i zachodniego stare o tém świadectwa.

(1) S. Gregorius ad Joan. Lib. 4. Epist. 38. Indict. 13. Ad Mauritium Caesar. ibid. Epist. 32. Fleury Histor. Eccl Tom 8. Lib. 35. §. 39.

Justynian panuiący na wschodzie, tak r. 533 do Jana II. Papieża napisał: *Oddaiąc cześć Apostolskiéy Stolicy i waszéy świątobliwości, cośmy zawsze czynić chcieli i czyniemy, czcząc was iako Oyca przystoi, nic, co się Kościelnych spraw dotycze, bez waszéy wiadomości nie działamy. I dla tego staraliśmy się, aby wszyscy Kapłani wschodnich kraiów wam podlegali i z wami iedność mieli. Boście wy iest głową wszystkich Kościołów. Bo we wszystkiem staramy się, aby cześć i powaga Stolicy waszéy rosła* (1).

Walentynian zaś Cesarz zachodni pisząc do wschodniego Teodozyusza r. 449 tak się wyraża (2): *Powinniśmy z wszelką przynależną uprzeymością bronić i dostoyność własnéy czci S. Piotrowi Apostołowi nieskażoną w czasach naszych zachować; ażeby przebłogosławiony Rzymskiego miasta Biskup, któremu przełożeństwo Kapłańskie nad wszystkiemi starożytność dała, miał mieysce i o wierze i o Kapłanach sądzić* (3).

(1) Codic. Tit. 1. l. 8.

(2) Act. Concil. Chalced. par. 1. cap. 25. apud Binium.

(3) Co przed 300 laty Luter z szczeréy nienawiści ku Rzymskiemu Kościołu napisał (Lib. de Supputat. tempor.), to Autor tegoczesny iuż wyżéy wspomnioney książki, pod tytułem: *Rozmowy... o prawowierności Greko-Rossyiskiego Kościoła*, śmiało powtarza: iż dopiero od czasów Foki Cesarza, to iest od r. 606 zjawiła się Papieżów nad całym Kościołem władza. *Fokas*, mówi on, *dostąpiwszy Cesarskiego tronu przez zabóystwo Maurycego Cesarza, zaczął*

III. Nayważnieyszy po Piśmie S. dowód pierwszeństwa i władzy Stolicy Rzymskiéy stanowi uznanie uroczyste powszechnych Soborów Kościoła.

nienawidzieć Cyryaka Patryarchę Carogrodzkiego, *a sprzyiać Rzymskiemu Kościołowi i postanowił, ażeby tenże był głową wszystkich Kościołów. Tym sposobem Królobóyca i przywłaszczyciel tronu, wlał Papieżowi Bonifacemu III. własną żądzę panowania, któréy Papieże odtąd iuż nie ugasili.* (Strom. 86 i 87). Na potwierdzenie zaś téy dziwnéy powieści swoiéy przywodzi sławnych pisarzy Łacińskiego Kościoła Biniusza i Baroniusza, iakoby pierwszy z nich (In Not. ad vitam Bonifac. III), a drugi w rocznych dzieiach Kościelnych na r. 606 toż samo świadczył, co on opowiada. Gdzież tu iest szczerość? Gdzie sumienie, przywłaszczać sobie klucz umieiętności, a wstęp do uznania zbawiennéy prawdy, przez wykręcanie dzieiów Kościelnych, i sobie i innym zamykać? Żeby się czytelnik przekonał o nierzetelności tego nauczyciela Greko-Rossyiskiego Kościoła w przytaczaniu świadectw Pisarzy na utwierdzenie swych mniemań, dosyć tu iednego z tych, których wymienił położyć słowa: „Bonifacy III, pisze „Baroniusz, to u Foki Cesarza zjednał, iż się Cyryakowi „pisać zakazał *powszechnym Patryarchą*, mieniąc: że ta „nazwa samemu Biskupowi Rzymskiemu dawana bydź po„winna. Miał nieiaką nienawiść ku Cyryakowi, i dla tego „do wydania takowego wyroku się skłonił i rzecz słuszną, „chociaż ladaiakiem sercem uczynił... Ztąd różnowiercy, „którzy szczególniéy na to wszystkie siły łożą, iakoby „mogli Kościoła Rzymskiego przodkowanie osłabić, skoro „znaleźli (ma się rozumieć w książce Pawła Dyakona de „gest. Longobar. Lib. 4. cap. 11.), iż Fokas Cesarz nadał „Rzymskiemu Kościołowi przodkowanie, o z iakiemże u„niesieniem, z iakiemi okrzykami przyięli i ogłaszali to „mniemanie: że władza iego po tyrańsku nad innemi Ko-

Sobory Kościoła powszechne są to Trybunały naywyższe i ostatnie, od których wyroku w sprawie wiary i obyczaiów odwołać się czyli appellować nie można. Właściwą zaś rzeczą iest prze-

„ściołami wykonywana, od Foki okrutnika pochodzi. Lecz „ten tryumf ich iest bezrozumny. Bo iakoż mógł Fokas „Kościołowi Rzymskiemu nad Carogrodzkim przodkowa„nia udzielić, kiedy to iest rzecz naypewnieysza, że tego „żaden z Biskupów Carogrodzkich nigdy niezaprzeczał? „I ten sam Jan, co sobie onę hardą nazwę Patryarchy po„wszechnego przywłaszczał, uznawał w Rzymskim Bisku„pie swego przełożonego, gdy appellacyi od swoich wy„roków do Rzymu pozwalał, i sam tam był sądzony; także „i iego następca Cyryak wyznawał się bydź podległym „Stolicy Rzymskiéy, iako się wyżéy rzekło. A ieżeli to „o upornych Carogrodzkiego Kościoła Patryarchach mówić „i dowieść można, czegóżby się o spokoynych i uległych „powiedzieć nie mogło? Cóż tedy swoim wyrokiem Ko„ściołowi Rzymskiemu Fokas wyświadczył? Nic zgoła, „oprócz tylko iż przezeń obwieścił, że Biskup Carogrodzki „nieprawnie sobie przyswaiał nazwę powszechnego Patry„archy, która samemu tylko Rzymskiemu Kościołowi iest „właściwą; ponieważ Kościół ten zawsze miał władzę nad „wszystkiemi całego świata Kościołami, czego i sami prze„ciwnicy przeć nie mogą... Nic więc, iako się rzekło, od „Foki Bonifacy nie otrzymał, tylko to, że na nim wymógł, „iż zakazał Biskupowi Carogrodzkiemu tego pysznego i „iemu nieprzyzwoitego tytułu używać *powszechny Patry„archa*. Gdyż iako się pokazuie z pism S. Grzegorza (Lib. „4. Epist. 32. Indict. 13), o to tylko nazwisko podówczas „spór się toczył." Póty świadectwo Baroniusza.

Toż samo i ledwo nie temiż samemi słowy opowiada Biniusz. Niechayże się więc powstydzi nauczyciel Greko-Rossyiskiego Kościoła, gdy ich przywodzi na potwierdzenie swego mniemania, iakoby Fokas uczynił Kościół Rzym-

łożonego w Kościele Chrystusowym Sobory powszechne zgromadzać, Biskupom rozkazywać na nie się zjeżdżać, onym przewodniczyć, ich wyroki potwierdzać; tak iżby, bez iego woli i

ski głową innych Kościołów, kiedy tymczasem oni iego uroieniu wręcz są przeciwni.

Oprócz tego któż mógł lepiéy wiedzieć o co rzecz szła, ieżeli nie S. Grzegorz Papież, za którego czasów ten spór powstał? iednak on pomimo naganę, którą dawał Patryarsze Carogrodzkiemu o przybieranie sobie nazwy *powszechnego*, chwali iego podległość ku Stolicy Rzymskiéy mówiąc: *Ecclesiam Constantinopolitanam Sacrae Sedi esse subjectam, nemo est, qui dubitet, et id ipsum tam Imperator, quam Episcopus illius civitatis continuo profitetur.* Lib. 7. Epist. 64. Po Polsku tak: *Nikt nie wątpi, iż Kościół Carogrodzki Swiętéy Stolicy iest poddany, wyznaie to ciągle tak Cesarz iako i Biskup tamtego miasta.* Napisał zaś to na lat 5 przed panowaniem Foki. Nadto Walentynian Cesarz, którego się słowa wyżéy przywiodły, na 157, a Justynian na 73 lat przed wspomnionym wyrokiem Foki wyznał, iż Kościół Rzymski iest głową wszystkich Kościołów, a Biskup iego Naczelnikiem i sędzią wszystkich Kapłanów, a zatém kiedy wszystkich, toć był i Carogrodzkiego głową, sędzią i naczelnikiem, nie zaś *równym co do władzy*, iako się podobało twierdzić Autorowi naszemu. Równy albowiem na równego nie ma władzy, nie ma sądu, nie ma naczelnictwa. Rzekłem *wyznał* Cesarz a nie postanowił. Bo Papieżowi, nie Cesarzów wyroki, nie Soborów Kanony, lecz sam Jezus Chrystus zwierzchność, którą ma, nadał. Tak twierdzi S. Ewanielia, tak nauczają wszyscy Oycowie SS. tak świadczy cała starożytność, iako się z tego, co się iuż o tém mówiło, każdy kochaiący prawdę, przekonać może.

Przypisek Wydawcy.

wiadomości, żaden prawny i powszechny Sobór bydź nie mógł. Takim zawsze był Rzymski Biskup. Oto dowody tego: S. Marcelli Papież i męczennik, pisząc do Biskupów prowincyi Antyocheńskiéy, przywodzi ustawę Apostolską, według któréy nie godziło się Soborów bez Rzymskiego Biskupa odprawować (1). Tę ustawę odnowił Sobór Niceyski I. powszechny, iak to świadczy Synod Alexandryiski w piśmie swoiém do Felixa i Juliusza I. Papieżów i do Biskupów wschodnich (2). Jeżeli więc bez zezwolenia Biskupa Rzymskiego, nie godziło się odprawować Soborów, tém samém też nie godziło się ich zgromadzać. Wspomnioną ustawę za niezmienną i niewzruszoną późnieysze Sobory powszechne utrzymywały. I tak na Soborze Chalcedońskim w liczbie powszechnych IV. r. 451 nietylko strofowano Dyoskora Patryarchę Alexandryi, ale i zasiadać mu między Biskupami nie dozwolono, daiąc tego przyczynę następuiącą: *że śmiał bez zezwolenia Stolicy Apostolskiéy Sobór zgromadzać, czego nigdy nie było, ani słusznie bydź może* (3). Także Sobór Niceyski II. a w liczbie powszechnych VII.

(1) S. Marcellus Pap. in Epist. ad Episcop. Antioch. provinc.

(2) Synod. Alexandr. in Epist. ad Felic. et Jul. et in Epist. ad Episcop. Orient. Apud Socrat. Lib. 2. Cap. 13. Sozomen. Lib. 3. Cap. 9. et Nicefor. Lib. 9. Cap. 5.

(3) Concilior. General. Binii Conc. Chalced. Act. 1.

miany roku 787 potępiaiąc niegdyś Zborzyszcze przeciwko czci SS. Obrazów za Leona Cesarza odprawione, tak o niém wyrzekł: *Jakże się wielkim i powszechnym nazwać mogło Soborem, które nie miało pomocnikiem owoczesnego Rzymskiego Papieża, który ani sam, ani przez posłów swoich, ani przez list okólny w niém uczestnictwa nie miał, iako prawo Soborów przepisuie* (1).

A iako zgromadzanie Soborów, tak też i przodkowanie na nich, właściwie do Biskupa Rzymskiego należy; bo on iest Pasterzem i Oycem całego Kościoła, lecz któż i na chwilę powątpiewać może, maiąli dzieci Oycu, owce pasterzowi, czyli też raczéy Oyciec dzieciom, Pasterz owcom przewodniczyć? I tak pospolicie to w Kościele się zachowywało, że Papież albo przez siebie, albo przez posłów swoich, na Soborach przodkował, i iako naywyższy rządzca wszystkiém stérował. Ztąd gdy Anastazy Cesarz, sprzyiaiący błędom Eutychyańskim, wymagał od Macedoniego Patryarchy Carogrodzkiego, ażeby klątwę rzucił na Sobór Chalcedoński, który potępił Eutychesa i iego naukę, tak odpowiedział: *iż tego uczynić nie może bez powszechnego Soboru, któremuby wielkiego Rzymu Biskup nie przewodniczył* (2). Ztąd S. Leon Papież tak

(1) Harduin. Tom 4. Concil. col. 327.

(2) Theophanes pag. 160.

mówi o posłach swoich do wspomnionego dopiero Soboru Chalcedońskiego: *Niechay rozumie braterstwo wasze, iż ia w Osobie tych braci, to iest Paschazyusza i Lucencyusza Biskupów, Bonifacego i Bazylego Kapłanów, których Stolica Apostolska wyprawia, Soborowi przewodniczę* (1). Także Sobór Chalcedoński zdaiąc sprawę z czynności swoich rzeczonemu Leonowi S. tak się tłómaczy: *Tyś nam iako głowa członkom w tych, którzy twoie mieysce trzymali, z odznaczaiącą łaskawością, przodkował* (2). *Ce-*

(1) Concilior. General. Binii Tom 2. Concil. Chalced. par. 1. Epist. S Leo ad Synod. Chalced.

(2) Autor książki o któréy wyżéy się namieniło: *Rozmowy... o prawowierności Greko-Rossyiskiego Kościoła*, przyznawszy wprzód Biskupowi Rzymskiemu *starszeństwo czci i mieysca* przed Patryarchą Carogrodzkim, a porównawszy go z nim *w starszeństwie władzy* (stron. 76 i 79), znowu czy żalem tknięty, iakoby za zbyt wiele Papieżowi przyznał, czyli też nieznanym nam sposobem rozumowania uniesiony, zaprzecza mu nawet tamtego pierwszego zaszczytu, gdy tak mówi: *Posłowie Papiezcy używali pierwszy raz pełnego prawa prezydencyi na Soborze... który zachodni Kościół przyznaie VIII. powszechnym, wschodni zaś liczy go w Kościele przewrotnych, gdyż Focyusz na nim iest potępiony* (stron. 81). Co tu za sprzeczność i z samym sobą, i z nauką Ewanielii i z dziciami Kościelnemi? Oto tu Oycowie Soboru Chalcedońskiego wprzód na lat 418 przed Soborem VIII. odprawionego wyznaią, iż im Papież w osobie posłów swoich *iako głowa członkom przodkował*. Głowa czyliż nie ma pełnéy prezydencyi nad członkami? czyliż z zupełną władzą niemi nie rządzi? Ma zaś

sarze zaś dla większego uświetnienia przed nami zasiadali (3).

Bez przewodnictwa Biskupa Rzymskiego wielkie Sobory, iako owce bez Pasterza, błądziły. Bez tego Rzymskiego Piotra w Afryce za czasów S. Cypryana, więcéy niż 80 Biskupów błąd względem chrztu postanowili. Podobnież w Aryminie r. 359 zgromadzonych 400, w Carogrodzie r. 754 zebranych 338 Biskupów na Sobór i t. d. bez téy głowy zwieść się dali i błąd przeciwny wierze uchwalili, który potém za przewodnictwem następcy Piotra S. odrzucili i potępili.

Różnowiercy utrzymuiący, iż Cesarze samowolnie bez dołożenia się Papieżów niegdyś zgromadzali pierwsze powszechne Sobory i na nich

---

Papież tę dostoyność prezydencyi i zwierzchności nie od Soboru Chalcedońskiego, ale od samego Jezusa Chrystusa nadaną, iako się wyżéy dowiodło. O Focyuszu, iak wielki zbrodzień i burzyciel iedności Kościoła Chrystusowego był i że słusznie został na Soborze VIII. potępiony, iuż się wyżéy rzetelnie opisało. Autor nasz stara go się uniewinnić, lecz na próżno. Nie gadatliwość, ale dowody zbiiaią zarzuty. Współcześni pisarze obwiniaią Focyusza, tegocześni nie będąc świadomi iego postępków, nie potrafią go przed nami usprawiedliwić. Focyusz, mówią nam, był uczonym, ale biegłość w naukach dowodzi czyiéy niewinności? Wszak Lucyper nie był nieukiem, a iednak stał się zbrodniarzem, i oycem kłamstwa i błędu.

Przypisek Wydawcy.

(3) Concil. General. Binii Concil. Chalced. par. 3. cap. 2.

przodkowali, grubo błądzą i nieumieiętnych oszukuią. Prawda, że Cesarze nakazywali pierwsze Sobory, lecz nie bez woli i dołożenia się Papieża. Przyczyna zaś tego była następuiąca: iż wielkie Sobory podówczas nie mogły się zbierać bez niebespieczeństwa wystawienia się na prześladowanie pogan, których ieszcze wtedy wielka mnogość była. Musiano się więc do Cesarzów opieki uciekać, celem zasłonienia się od napaści niewiernych. Prawda i to, że niekiedy Cesarze znaydowali się na Soborach powszechnych i pierwsze mieysce na nich zaymowali, lecz nie iako sędziowie roztrzygaiący spory dotyczące przedmiotów wiary, ale tylko iako obrońcy tychże Soborów i ich wyroków. I gdy który z Cesarzów śmiał się mieszać w obrady i wyroki Soborowe nie uszedł nagany iako się to przydarzyło Konstancyuszowi Cesarzowi, na którego tak według świadectwa S. Atanazego oto wołano: *Nie wdaway się Cesarzu w rzeczy Kościelne i w téy mierze nam nie rozkazuy, ale raczéy się od nas nauczay. Tobie Bóg państwo zlecił, a nam Kościelne rzeczy powierzył. Jako ten który twoiemu państwu złem okiem swoiem przygania, postanowieniu się Bożemu sprzeciwia: tak i ty gdy rzeczy Kościelne do siebie ciągnąć chcesz: strzeż się abyś w wielki grzech nie wpadł. Daycie, napisano, co Cesarskiego, Cesarzowi, a co Bożego, Bogu. Któż bowiem na ciebie patrząc, iako w wyrokowaniu czynisz się naczel-*

nikiem Biskupów i onym w sądach Kościelnych przodkuiesz, nie rzecze słusznie, że iuż owa obrzydliwość spustoszenia nastąpiła, która przepowiedziana iest od Daniela Proroka (1).

Również pewna rzecz iest, że do Biskupa Rzymskiego zawsze należało potwierdzanie ustaw Soborów powszechnych. Bez iego upoważnienia nie miały one nigdy w Kościele Bożym ani trwałości, ani mocy wiązania sumień wiernych. *Oycowie*, mówi Innocenty I Papież, *nie z domysłu ludzkiego, ale z natchnienia Boskiego ustanowili, aby to wszystko, cokolwiekby się nawet w odległych prowincyach działo, nie wprzód moc miało, ażby Stolicy Apostolskiey oznaymionem zostało; żeby to, co się słusznie zawyrokowało, iey powagą stwierdzonem było* (2). Mikołay I. Papież pisząc do Michała Cesarza wschodniego tak powiada: *Nie mów, żeście w sprawie Religii, Rzymskiego Kościoła nie potrzebowali, wszak on swoią powagą Sobory zgromadzone potwierdza, a swoiem umiarkowaniem ich strzeże. Ztąd niektóre z nich moc swą utraciły, że od Biskupa Rzymskiego potwierdzone nie zostały.* I przywodzi tam Efezki II. i Carogrodzki Sobór przez Obrazobórców miany, których wyroki, lubo Patryarchowie i inni Biskupi iedno-

(1) S. Athanasius in Epist. ad Solitar. vit. agend.
(2) Epistolar. Romanor. PP. Constantii Tom 1. Col. 974.

myślnie przyięli i podpisali; iednak Biskup Rzymski one odrzucił, i cały świat Chrześciański niemi zaraz się zbrzydził (1). Jako zaś Papieże zawsze używali tego prawa do zgromadzania, kierowania i potwierdzania Soborów powszechnych, okaże się to z dzieiów ich, które tu w krótkości opiszemy.

Na początku wieku IV. Aryusz zamieszał błędną nauką swą pokóy Kościoła, *wnet Konstantyn W. Cesarz*, mówią Oycowie Soboru VI. powszechnego, *i czcigodny Sylwester Papież wielki i znakomity Sobór do Nicei zgromadzili, który przeciw Aryańskiey złości wyrok ogłosił* (2). Cóż nad to może bydź iaśnieyszego, iż ieżeli Konstantyn Sobor Niceyski zgromadził, to nie uczynił tego bez dołożenia się Papieża? Ten Sobór był pierwszy po zeyściu Apostołów powszechnym, na którym się wschód z zachodem ścisłym braterstwa Chrześciańskiego węzłem połączył, zgromadzili się nań Oycowie nayznakomitsi świątobliwością życia, których umysły dary Ducha S. a wielu ciało blizny Jezusa Chrystusa zdobiły (3). Na tym Soborze Sylwester Papież przez posłów swoich przodkował. Bo

(1) Nicolaus Pap. Epist. 8. apud Binium Tom 3. Sect. 2. Concilior. Generel.
(2) Concilor. General. Binii Tom 3. par. 1. Concil. Constant. III. Act. 18.
(3) *Stigmata Domini Jesu in Corpore.* Galat. VI. 17.

gdy mu wiek podeszły aż na mieysce Soboru przedsiębrać podróży nie dozwalał, dwóch kapłanów Witona i Wincentego w zastępstwie swém posłał, a namiestniczą władzę do kierowania stérem obrad Sobornych Ozyuszowi Biskupowi Kordubeńskiemu poruczył. Jakoż w rzeczy saméy Ozyusz onę sprawował, ponieważ pierwszy wyroki i ustawy Soboru tego podpisywał. Inaczéy, iakżeby mógł ieden Biskup pierwszeństwo to otrzymać, gdy ze znaczenia swego żadnego prawa do niego nie miał, zwłaszcza w przytomności innych wyższych dostoynością, iako to Alexandra Alexandryi, Eustatego Antyochyi, Makaryusza Jerozolimy Patryarchów? Jakoż Grecki pisarz Gelazy z Cyzyku wyraźnie w swéy Historyi tego to Soboru Niceyskiego świadczy, iż Ozyusz Biskup, Witon i Wincenty Kapłani mieysce Biskupa Rzymskiego na nim zastępowali, mówiąc: *Ozyusz Hiszpan z odgłosu imienia i sławy przezacny, który Sylwestra Biskupa starego Rzymu mieysce zastępował, wraz z Kapłanami Rzymskiemi Witonem i Wincentym i innemi wieloma na tym Soborze się znaydował* (1). Toż samo twierdzi Focyusz (2).

Płonne iest mniemanie tych, którzy utrzymuią iakoby Biskup z Korduby winien był to pier-

(1) Gelasius Cyzic. Lib. 2. cap. 5.
(2) Photius in Bibliothec. cap. 88.

wszeństwo osobliwszym swym przymiotom, lub względom szczególnym, które miał dla niego Konstantyn Cesarz. Bo naprzód, czemuż tenże sam zaszczyt wyświadczony iest Witonowi i Wincentemu Kapłanom Rzymskiego Kościoła co i Ozyuszowi, lubo nic podobnego na ich stronę przytoczyć nie można? Oprócz tego wielu nam Biskupów zacnieyszych nad Ozyusza i zasługami i dostoynością Historya wylicza, znayduiących się na tym Soborze, a iednak pominiono ich z tym zaszczytem, który spotkał Ozyusza; nadto dodać tu ieszcze trzeba, że Cesarz, iako był bogoboyny i pokorny, tak daleko w prawa Soborowi służące wdawaćby się był nie śmiał i Ozyusz byłby pierwszeństwa w podpisywaniu użyć się nie ważył, gdyby nie był przywiedziony do tego Stolicy Apostolskiéy rozkazem.

Oycowie tego Soboru list napisali do Sylwestra Papieża wyraźnie prosząc go, aby to wszystko co postanowili, władzą swoią potwierdził (1). Co téż się tak stało. Papież zebrawszy Sobór w Rzymie, następuiący wyrok ogłosił: *Cokolwiek w Nicei mieście Bitynii postanowiło 318 Swiętych Kapłanów ku umocnieniu S. Matki Kościoła Katolickiego i Apostolskiego, to usty naszemi potwierdzamy. Na wszystkich zaś, którzyby się poważyli znosić wyroki tegoż Swiętego*

(1) Concilior. General. Binii Tom 1. par. 1. Concil. Nicaen. in fin.

i wielkiego Soboru, który się w Nicei w obecności naypobożnieyszego i czcigodnego Cesarza Konstantyna zgromadził, klątwę rzucamy (1). Toż samo świadczy Sobór Rzymski za czasów Felixa Papieża r. 483 odprawiany, temi słowy: *Gdy Pan rzekł do S. Piotra: tyś iest opoką, a na téy opoce zbudnię Kościół móy, a bramy piekielne nie przemogą go; za tym głosem idąc* 318 *Oyców zgromadzonych w Nicei potwierdzanie rzeczy i powagę Stolicy Apostolskiey uznali; tego oboyga następstwo* Papieżów *aż do naszego wieku, z łaski Chrystusowey; przestrzega* (2). „Wiedzieli albowiem ci Oycowie, mówi Sokra„tes Greczyn, iż według praw Kościelnych żadne „ustawy czynić się nie powinny, bez wyroku „Biskupa Kościoła Rzymskiego (3)."

Ten Sobór pierwszy powszechny powinien bydź uważany za prawidło i wzór wszystkich następnych Soborów; ieżeli tedy na nim władza Papiezka tak wysoko iest poważana, ieżeli Papież tenże Sobór zgromadza i iemu przewodniczy, ieżeli nareszcie sam Sobór swoie wyroki pod iego rozsądek poddaie, któż ieszcze wątpić może o przełożeństwie nad całym Kościołem Stolicy Rzymskiéy i téy Biskupa (4)?

(1) Idem ibid. Concil. Rom. III.

(2) Idem Tom. 2. par. 1. Concil. Rom. II.

(3) Socrates Histor. Eccles. Lib. 2. cap. 13.

(4) Sobór Niceyski r. 325 odprawiony iest. Oycowie rozstrzygnąwszy spory dotyczące wiary i iedności Kościoła,

Wkrótce po Soborze Niceyskim Aryanie z wielkiego iadu ku Religii Katolickiéy, okrutne przeciwko iéy Biskupom prześladowanie podnieśli, i stali się przyczyną zamięszek w Kościele

napisali wiele Kanonów, czyli ustaw mądrych i bardzo zbawiennych. Tych ustaw wszystkich pospolicie i u Greków i u Łacinników liczy się 20, ale ich więcéy było, które zwłaszcza w kraiach wschodnich Aryanie zniszczyli, iako świadczy S. Atanazy wraz z innemi Biskupami pisząc do Marka Papieża. I inni Oycowie iako to: S. Ambroży, S. Hieronim i t. d. wspominaią niektóre ustawy tego Soboru, których niemasz między temi dwódziestoma pozostałemi. Nie znayduie się także między niemi i Kanon o appellacyach do Stolicy Rzymskiéy, a iednak to pewna iest, że go Sobór Niceyski wydał. Swiadczy o tém list Juliusza Papieża, który S. Atanazy umieścił w księgach swoich. Ten Papież pisząc ieszcze na lat 5 przed Soborem Sardyceńskim do Biskupów wschodnich, karci ich iż niezważaiąc na dawny zwyczay, odnowiony przez ustawę Soboru Niceyskiego, poważyli się Atanazego z Biskupstwa składać nie dołożywszy się wprzód Stolicy Rzymskiéy. *Jeżeli ten zwyczay*, mówi on; *niegdyś istniał, i iego pamięć wznowiona iest i na piśmie przez wielki Sobór ogłoszona, a wy nań nie zważacie, rzecz zaiste nieprzystoyną czynicie. Nie słuszno albowiem iest, aby zwyczay który raz w Kościele mieysce znalazł i od Soboru został potwierdzony, przez kilku miał bydź zniesiony.* Ztąd iawna iest, że prawo o appellacyach do Stolicy Rzymskiéy nie od Soboru Sardyceńskiego, iak udaie Autor książki: *Rozmowy... o prawowierności i t. d.* ale od Niceyskiego ogłoszone iest. Mówię *ogłoszone* nie zaś ustanowione, bo ono zaraz od czasów Apostolskich mieysce miało, iak to przykłady któreśmy wyżéy przytoczyli i słowa tu położone Juliusza Papieża, daią do zrozumienia. Nie ograniczało się też, iak on rozumie, na samych zachodnich Biskupach. Bo S. Dyonizy,

Bożym; z tego powodu r. 347 na żądanie Juliusza Papieża (5) nowy Sobór się zgromadził, dla którego mieysce od Cesarza Konstancyusza było wyznaczone miasto Sardyka (6) w Illiryi.

Atanazy, Chryzostom i t. d. którzy stósownie do tego prawa appellowali do Stolicy Rzymskiéy, byli Biskupami wschodniego Kościoła.

Przydać tu należy, że Kanon VI. tego Soboru iest obcięty przez wspomnionych Aryanów. Dziś go tak w pospolitych książkach czytamy: „Niech się zachowuie starożytny zwy„czay w Egypcie, Libii i Pentapolu, tak aby nad wszy„stkiemi miał władzę Alexandryiski Biskup: ponieważ „Rzymskiemu Biskupowi to iest zwyczayno; podobnież i „w Antyochyi i w innych prowincyach niechay się zacho„wuią ich Kościołów przywileie." Ten Kanon, mówię, iest obcięty i nie dostaie mu tych początkowych wyrazów: *Kościół Rzymski miał zawsze przodkowanie.* Bo gdy go na Soborze Chalcedońskim Biskupi wschodni w księdze swéy okazali bez wspomnionych wyrazów, posłowie Papiezcy z księgi, którą z Rzymu z sobą przynieśli dowiedli, że był w księdze wschodnich Biskupów uszczuplony i brakowało mu tych słów: *Kościół Rzymski miał zawsze przodkowanie*, na co oni nic odpowiedzieć nie mogli i owszem wyznali mówiąc: *Widziemy, że wszystko pierwszeństwo i honor osobliwszy podług Kanonów zastrzeżony iest Bogolubnemu Arcybiskupowi dawnego Rzymu* (act. 16). Autor książki dopiero wspomnioney: *Rozmowy... o prawowierności i t. d.* nie chciał wiedzieć o tém uszczupleniu w mowie tu będącego Kanonu, a kładąc go tak iak iest w pospolitych książkach, używa go niby za taran do poniżenia Stolicy Rzymskiéy, chcąc ią zrównać z wschodniemi Patryarchyiami. *Przypisek Wydawcy.*

(5) Baronius Annal. Eccl. ad an. 347.

(6) *Kormczaia Kniga* Sardykę zowie po Sławiańsku *Sredza* niedaleko Sofii, dziś ani mieysce, ani nazwa iéy nie iest wiadoma.

Zebrało się nań według S. Atanazego (1) i Hilarego (2) więcéy niż 300 Biskupów z 36 prowincyi tak wschodnich iako i zachodnich, które tenże S. Atanazy wyraźnie mianuie, iako to: Włochy, Afrykę, Egypt, Syryę, Tracyę, Palestynę i t. d. Przybyli też i posłowie Juliusza Papieża, to iest Ozyusz Biskup z Korduby, Archydam i Filoxen Kapłani, celem przewodniczenia Soborowi (3). Nareszcie przyiechali też tam i Biskupi Aryańscy, obwinieni o gwałty popełnione przeciw Biskupom Katolickim, lecz zwątpiwszy o swéy sprawie, wnet ztamtąd uciekli: mówiąc: „Lepiéy nam ze wstydem u„ciekać, niżeli tu przekonanymi i potępionymi zostać (4). Zatém Biskupi zasiedli i słuchali pokrzywdzonych od Aryanów i Biskupstwa niewinnym wracali, a przeciwników ich od społeczeństwa Kościoła wyłączali. To ukończywszy napisali list do Papieża Juliusza, daiąc mu znać o wszystkiém i prosząc, aby to co ustanowili, do skutku przywiódł i kładą tam następuiące

(1) S. Athanasius in Apolog. 2. et ad Solitar.

(2) S. Hilarius Lib. de Synod.

(3) Concilior. General. Binii Tom 1. par. 1. Concil. Sardic. in Epist. ad Julium Pap. Gdzie zaraz na początku położeni są *Ozyusz z Hiszpanii*, *Juliusz z Rzymu przez Archydama i Filoxena*, zkąd się wnosi że ci trzéy mieysce Papieża zastępowali.

(4) S. Athanasius ad Solitar. et Apolog. 2.

słowa: *To nam się zdaie rzeczą bydź naylepszą i naystósownieyszą, ażeby do głowy, to iest do Piotra Apostoła Stolicy, ze wszystkich prowincyy Kapłani o wszystkiém donosili* (1). Wielki zaiste dowód w tych słowach zawiera się o rozległości władzy Biskupa Rzymskiego nad całym Kościołem Chrystusowym (2).

(1) Concilior. General. Binii Tom 1. par. 1. Concil. Sardic. in Epist. ad Julium Pap.

(2) Sobór Sardyceński pisarze Katoliccy poczytuią za powszechny. Bo nań Biskupi z całego świata byli wezwani i Papież przez swoich posłów przewodniczył mu, i czynności iego potwierdził. Przecież Autor książki *Rozmowy... o prawowierności i t. d.* chcąc nadwątlić powagę iego, dla tego, że wyraźnie mówi o władzy Papiezkiéy nad całym Kościołem, nie uznaie go tylko za partykularny czyli prowincyonalny. Cóż tego za przyczyna? oto powiada, że *przy samém onego zaczęciu wschodni Biskupi odłączyli się od zachodnich* (stron. 83). Pytam się, którzyż się to odłączyli? wszak ci tylko, którzy iako nieprzytomni tak też i obecni byliby potępieni; ponieważ nietylko różnych zbrodni się dopuścili, ale i błędami się Aryańskiemi zarazili. Po wyklęciu zaś tych i oddaleniu ich ze zgromadzenia, czyliżby dla tego Sobór ten przestał bydź powszechnym? Nareszcie możnaż utrzymywać, że na tym Soborze nie znaydowali się wschodni Biskupi, kiedy w liście iego, który nam w swéy historyi Teodoret dochował (Lib. 2. cap. 8.) więcéy niżeli 20 prowincyi wschodnich kraiów się wylicza, z których Biskupi Katoliccy na tym Soborze zasiadali? Zdaie się, że nasz Autor samych tylko pisarzy Protestanckich czyta, i dla tego często za niemi kłamstwa powtarza, iako i tu uczynił, wypisuiąc to co niegdyś naplótł Basnagiusz otwarty wróg katolicyzmu.

Przypisek Wydawcy.

W tymże samym wieku wszczęte rozterki przez błędy Macedoniego Biskupa Carogrodzkiego na długo pokóy Kościoła wschodniego zaburzyły. Do uśmierzenia ich iedyny sposób zdawał się bydź w zwołaniu na Sobór Biskupów. Życzył go sobie Teodozy Cesarz, i Damazy Papież potrzebę iego uznawał. Jakoż w skutek wspólnéy ich umowy r. 381 został zgromadzony. Mamy o tém iasne świadectwo Oyców Soboru VI, którzy twierdzą: że iako Sylwester Papież i Konstantyn Cesarz zgromadziwszy Sobór do Nicei błędom Aryusza opór uczynili, podobnież Damazy i Teodozy przez drugi Sobór oparli się kacerstwu Macedoniusza (1). „Pewna „zaś iest, mówi Biniusz, iż tamten pierwszy „Sobór powszechny Sylwester Papież nakazał; „a Konstantyn zgromadzić mu go dopomógł, „więc też i ten drugi powagą Stolicy Apostolskiéy „musiał bydź nakazany, i za pomocą Cesarza „zgromadzony (2). Jakoż w iednéy starożytnéy „księdze na wiele rąk przepisanéy te się wy„razy znayduią: *Wyrok potępiaiący Macedo„niusza i Eunomiusza Damazy drugiemu S. So„borowi potwierdzić nakazał, który się z iego „rozkazu i powagi w Carogrodzie odprawił.*

(1) General. Concil. Binii Tom 3. par. 1. Concil. Constantin. III. Act. 18.

(2) Ibidem Tom 1. in Not. ad Concil. Constantin. 1.

„Zresztą iakżeby on zarzut mógł bydź usprawie-
„dliwiony, który Lucencyusz posel Papiezki w
„obec całego Soboru Chalcedońskiego Dyoskoro-
„wi uczynił, mówiąc: *Niechay zda Dyoskor rachunek z postępowania swego, ponieważ nie będąc sędzią, śmiał bez pozwolenia Stolicy Apostolskiéy Sobór składać, czego nigdy nie było, ani słusznie bydź może.* Paschazyusz zaś drugi
„posel dodał: że tego ustawy Kościelne i prze-
„pisy Oyców zakazuią (1). I sam Papież Da-
„mazy w iednym liście mówi: że żaden Sobór
„nie może bydź ważny, skoroby on sam lub przez
„posłów swych, nań nie zezwolił (2). Toż sa-
„mo twierdzą dway Greccy pisarze Sokrates i
„Sozomen (3). Nikt tedy, chyba uporem kacer-
„skim tchnący, twierdzić nie może, że Sobór Ca-
„rogrodzki Cesarz Teodozy, pomimo swą wielką
„pobożność i Swiętych ustaw szacunek, samo-
„wolnie nakazał. Ktoby zaś na tym Soborze
„przodkował, nie iest pewno. To iednak wąt-
„pliwości nie podpada, że Cesarz na nim się nie
„znaydował, i że w nim nie miał innego udziału,
„oprócz tylko tego, że listem Papiezkim wscho-
„dnich Biskupów obesłał, którym ich na ten So-
„bór wzywał."

(1) Ibid. Tom 2. Concil. Chalced. Act. 1.
(2) Damasus Epist. ad Episcop. Illyr.
(3) Socrates Histor. Eccles. Lib. 2. cap. 13. Sozomen. Lib. 3. cap. 9.

W tym liście Papież tychże Biskupów chwali, iż powinne uszanowanie zachowuią dla Apostolskiéy Stolicy, którey siebie niegodnym iey Biskupem bydź mieni, onych zaś wielebnymi i kochanymi Synami zowie. Napomina ich też, aby wiary Apostołów podług Niceyskiego wyznania stale się trzymali. Ten list Greczyn Teodoret, dzieiopis Kościelny, nam dochował (1). Na tym Soborze Oycowie między innemi ustawami wydali następuiącą: „Aby się Biskupi w Dye-
„cezyach swoich obowiązkami własnemi trudni-
„li, a do obcych się Dyecezyy nie mieszali, ani
„urzędów w nich Biskupich nie odprawowali." Do téy ustawy przydano, aby Carogrodzki Biskup miał *pierwszeństwo czci po Rzymskim Biskupie, dla tego, iż Carogród iest nowym Rzymem.* Ten przydatek, mówi Baroniusz, od onych Oyców wszystkich nie iest uczyniony: ale gdy się inni rozieehali, od Carogrodzkiego i innych Biskupów bliskich dopisany iest. Bo Patryarcha Alexandryiski maiąc z Niceyskiéy ustawy, wyniesienie Stolicy swoiéy: nigdyby tego był nie dopuścił, gdyż Carogrodzka Stolica na on czas Arcybiskupiéy dostoyności nawet nie miała: ale pod Herakleyską Metropolią była. Temu dodatkowi, iako fałszywemu, zawsze się Biskupi Rzymscy sprzeciwiali, i po Chalcedońskim Soborze,

(1) Theodoretus Histor. Eccl. Lib. 5. cap. 10.

gdy Anatoliusz Carogrodzki Biskup nad innych wschodnich Patryarchów wynosić się chciał: twierdził, iż ten przywiléy miał od tegoż Soboru Chalcedońskiego, a gdyby tu był na wtórym tym Soborze nadany: odwoływałby się był do tego prawa, iako dawnieyszego. Téy iego pretensyi mocno się sprzeciwił Leon Papież, iako się niżéy o tém powie (1). Cóżkolwiek bądź, Papież Damazy, potwierdziwszy wszystko co oni Oycowie Soboru Carogrodzkiego zawyrokowali, względem sporów około wiary i potępienia kacerstw (2), ustaw czyli Kanonów tegoż Soboru nie przyiął. Podobnież postąpili iego następcy odrzucaiąc ie, a w szczególności ten dodatkowy, który Biskupowi Carogrodzkiemu pierwszą godność po Rzymskim Biskupie naznaczał. O czém S. Grzegorz Papież tak mówi: *Kościół Rzymski Kanonów i dzieiów Soboru Carogrodzkiego dotąd nie ma i nie przyimuie. To zaś co na nim iest zawyrokowano przeciwko Macedoniuszowi i innym kacerzom tam wzmiankowanym, przyimuie, i też kacerstwa od innych Oyców iuż potępione, odrzuca* (3).

(1) Baronius Annal. Eccl. ad an. 381.
(2) Photius lib. de Sept. Synod.
(3) S. Gregorius lib. 6. Epist. 31.

Godna rzecz uwagi, że sam Focyusz, sprawca nieszczęsnego odszczepieństwa, kładzie Sobór ten między powszechnemi i prawomocnemi Soborami dla tego, iż go Damazy Papież potwierdził. *Drugi Sobór powszechny*, mówi

W wieku V. Nestorysz Carogrodzki Patryarcha począł rozsiewać naukę przeciwną wierze Katolickiéy, i dał powód do niebespiecznych sporów. Teodozy II. Cesarz chcąc tym sporom koniec położyć r. 431 zwołał do Efezu Sobór powszechny, wszakże nie bez zezwolenia Celestyna Papieża. Dowodem tego iest, że tenże

on, *odprawił się w Carogrodzie. Zgromadziło się nań* 150 *Biskupów... Nektaryusz Patryarcha Carogrodzki był ich naczelnikiem... Sprzyiał im Damazy Biskup Rzymski, gdyż wyroki tego Soboru, będąc z nimi iednakowego zdania, potwierdził* (Photius de Sept. Synodis). Gdy tedy Papież potwierdził ten Sobór, gdy też, iak się iuż okazało, niektóre ustawy iego odrzucił i za nieprawomocne ogłosił, a mianowicie owe dodatkową, która chciała mieć Carogrodzkiego Biskupa na pierwszém mieyscu po Biskupie Rzymskim; więc oczywista iest, że według samego Focyusza, Papież nietylko Biskupa Carogrodzkiego, ale i całego Kościoła był przełożonym i starszym, bo Sobór powszechny cały Kościół wyobraża. Czemuż tedy Autor książki: *Rozmowy... o prawowierności i t. d.* na fundamencie onéy dodatkowéy, a przez Papieża odrzuconéy ustawy, wmawia w prostaków, „że Biskup Carogrodzki nietylko pierwsze miał mieysce po „Biskupie Rzymskim, ale nawet był iemu *równy w starszeństwie*, i że czém był ten w Rzymie, tém też był i „tamten w Carogrodzie, to iest ieden od drugiego wcale „nie zależał (str. 78)." Lecz pytam się: równy równego może wyroki i ustawy potwierdzać? Maż prawo, te które sądzi bydź niesłusznemi, odrzucać i niweczyć? iako tu Papież czyni z ustawami Soboru, na którego stał czele, według ulubionego Focyusza waszego, Nektaryusz Patryarcha Carogrodzki. Musiał tedy tenże Papież bydź starszym i przełożonym iego, a nie zaś równym.

Papież wyprawił do Efezu posłów swoich, czegoby pewnie nie uczynił, gdyby Sobór bez iego pozwolenia zgromadzony był. Zresztą do prawości Soboru więcéy nie potrzeba, tylko tego, aby Papież wspólnie z nim działał; bo inaczéy Kościołaby nie wyobrażał, którego Papież iest głową, Sobór więc bez Papieża byłby ciałem bez głowy. Posłami Papiezkiemi na tym Soborze byli Arkadyusz i Proiekt Biskupi i Filip Kapłan. O tych mamy takie słowa w dziejach tego Soboru: *Poymuie dokładnie S. Sobór, że Arkadyusz i Proiekt nayświętsi i naypobożnieysi Biskupi, także Filip Rzymskiego Kościoła naybogoboynieyszy Kapłan udowodnili, iż są zastępcami Stolicy Apostolskiéy* (1). Przez tych posłów napisał Papież list do Oyców onych w Efezie zgromadzonych, którym ich upomina, aby próżne spory opuściwszy, wiary téy bronili, która iest od Apostołów podana i oraz zaleca im tychże posłów swoich, powiadaiąc że dla tego ich tam wyprawił, aby dopilnowali, iżby się to wykonało, co on iuż sam wprzód przeciw Nestoremu i iego nauce postanowił. Z iakiém uszanowaniem przyięli Oycowie oni nauki i przestrogi, które im Papież dawał, poznać z tego można, kiedy zaraz po odczytaniu listu iego wszyscy zawołali: *To sprawiedliwy iest wyrok,*

(1) Concilior. General. Binii Tom. 1. par. 2. Concil. Ephes. Act. 3.

Celestynowi nowemu Pawłowi, Celestynowi stróżowi wiary, Celestynowi cały Sobór dzięki składa (1). Ztąd znać iż go za swoiego przełożonego, wodza i mistrza uznawali. Położone też są tam słowa Filipa posła Papiezkiego takie: *Wszystkim wiadomo: iż Piotr S. Xiąże Apostołów, głowa i podpora wiary, fundament Katolickiego Kościoła, wziął od Pana Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego i ludzkiego rodzaiu Odkupiciela, klucze Królestwa Niebieskiego, i moc związywania i rozwiązywania grzechów, który w Następcach swoich dotąd żyie i sprawy sądzi i zawsze sądzić będzie. Tego porządny następca i Namiestnik nayświętszy Papież Biskup nasz Celestyn przysłał nas tu w mieysce swoie na ten Sobór* (2). Tym słowom nikt się nie sprzeciwił i wszyscy ie pochwalili. S. Cyryllowi Patryarsze Alexandryi Celestyn Papież dał namiestniczą władzę, aby on imieniem iego na onym Soborze przewodniczył, i obradami Sobornemi wraz z posłami iego kierował. Jakoż tak było. Swiadczą o tém wyraźnie dzieie tegoż Soboru, iż S. Cyryll Celestyna Papieża tam mieysce zastępował (3). I sam nawet Focyusz powiada: *Gdy Celestyn nie mógł przybydź do Efezu dla osądzenia Nestorego, polecił S. Cyryllowi przod-*

(1) Ibidem Act. 2.
(2) Ibid. Act. 3.
(3) Ibid. Act. 2.

kowanie na tym Soborze. Cyryll S. aby okazał, że otrzymał prawo i powagę od Papieża, zasiadł w Infule Papiezkiey i potępił Nestorego (1). Toż mówi i Menna Carogrodzki Patryarcha: *Na Soborze Efezkim*, są słowa iego, *naybłogosławieńszy Celestyn Papież dawnego Rzymu, w osobie posłów i namiestników swoich przebłogosławionego Cyrylla, Arkadyusza i Proiekta Biskupów i Filipa Kapłana przodkował* (2). Stolica Alexandryiska była pierwszą po Rzymskiéy, Cyryll przecię tylko iako namiestnik Papiezki mógł przodkować w poważném oném zgromadzeniu Oyców. W mianéy przy zagaieniu Soboru powszechnego mowie, Biskupa Rzymskiego Oycem, Patryarchą i Biskupem świata całego zowie (3). Także Sobór cały złożony z Biskupów wszystkich narodów, które są pod słońcem (4), potępiaiąc w uporze trwaiącego kacermistrza Nestorego, wyznał, iż do tego kroku zniewolonym iest listem Celestyna Papieża. Oto słowa iego: *Zpowodowani Swiętemi ustawami Kościoła i listem naszego nayświętszego Oyca Celestyna Biskupa Rzymskiego, z płaczem i nie*

(1) Photius in Nomocan. Tit. 9. Cap. 1.
(2) Mennas in Profes. Fid. qu. est in Vigilii Pap. Constituto.
(3) Fleury Hist. Eccles. lib. 25.
(4) Concilior. General. Binii Tom. 1. par. 2. Concil. Ephes. Act. 5. Relat. ad Caelestinum Pap.

radzi ten żałosny wyrok przeciw Nestoremu wydaiemy (1). Sobór ten ukończywszy czynności, posłał wyroki swoie do Papieża Celestyna, aby ie potwierdził, tak do niego między innemi pisząc: *Ponieważ potrzebno iest, ażeby wszystko co się stało, waszéy świątobliwości się oznaymiło, uznaliśmy za powinność do niego napisać.* I wyliczaią tam wszystko co i iak ustanowili. Nadto dokładaią że Patryarcha Antyocheński złączywszy się z 30 Biskupami odszczepieństwo uczynił, i niektórych Biskupów świętobliwych zpotwarzył, i proszą Papieża, aby on sam, iako sędzia wszystkich Biskupów, wyrok przeciwko niemu wydał (2). Papież ustawy tego Soboru przyiął i potwierdził z tém umiarkowaniem, aby Jan Antyocheński i Towarzysze iego, Stolice swoie Biskupie zatrzymali, ieżeliby się upamiętali i pokutowali. To wszystko czyliż nie oznacza mocy i zwierzchności Papiezkiéy, któréy on nad całym Kościołem używał?

Po Nestorym powstał Eutyches Opat klasztoru Carogrodzkiego, i zaczął ogłaszać błędną naukę. Marcyan zostawszy po śmierci Teodozego Cesarzem wschodnim, chcąc temu złemu zapobiedz skutecznie, napisał list do S. Leona Papieża

(1) Ibid. Act. 1.
(2) Ibid. in Relat. ad Caelestinum Pap.

oświadczaiąc mu: „iż osądził za rzecz słuszną „zaraz na wstępie swego panowania odezwać „się do niego, iako tego, *który zwierzchność Biskupstwa Boskiéy Wiary trzyma* i prosić go, „aby przez Sobór wszystkie błędy za powagą „iego utłumione zostały (1)." Pisząc znów powtórnie do tegoż S. Papieża prosi go, aby przyiechał do wschodnich kraiów i Sobór odprawił, a ieżliby tego bez trudności uczynić nie mógł, żeby przez list oznaymił, iaki sprawom Kościelnym kierunek nadany bydź ma. Nareszcie dodaie: *Napiszę do Biskupów, aby się na pewne mieysce ziechali, żeby to co wierze Katolickiéy pożyteczno iest, tak iako świętobliwość twoia, według ustaw Kościelnych rozkaże, swém postanowieniem wyiaśnili* (2). W skutek tych odezw Cesarza, S. Leon Papież zwołał Sobór powszechny, który się w Chalcedonie r. 451 odprawił. O czém takie mamy świadectwo w iednym liście tegoż Papieża: *Rozesłaliśmy listy do Braci i Biskupów naszych i wezwaliśmy ich na Sobór powszechny* (3). Toż wyznaią i wschodni Biskupi mówiąc: *Do miasta Chalcedonu, wielu Biskupów się zgromadziło w skutek rozkazu Leona Rzymskiego Papieża, który prawdziwie iest*

(1) Concil. General. Binii Tom. 2. par. 1. Concil. Chalced. Epist. 33.
(2) Ibid. Epist. 34.
(3) S. Leo Epist. 93. cap. 17. ad Turb.

głową Biskupów (1). Nie masz tedy wątpliwości, że Sobór powszechny Chalcedoński Papież, iako głowa Kościoła, zgromadził. Prawda, że to uczynił dopiero po dołożeniu się Cesarza, lecz nie dla tego tak sobie postąpił, iakoby bez upoważnienia Cesarskiego nie mógł się prawnie odbydź Sobór powszechny, ale z powodu innych słusznych przyczyn. Bo naprzód trzeba było przez wpływ Cesarski zabezpieczyć Biskupów zieżdżaiących się od napaści niewiernych; a nadto był podówczas zwyczay, iż Cesarzów kosztem Biskupi zieżdżali się na Sobory, należało więc wprzód ich o tém uwiadomiać. Lecz Cesarze pobożni nigdy samowolnie Soborów nie zgromadzali, ale owszem Papieże zawsze do tego początkiem byli. A ieżeli niektórzy z Cesarzów na Soborach zasiadali, czynili to nie iako sędziowie, aby się wdawać mieli w rzeczy duchowne, lecz iako obrońcy Kościelni. Takim był i ten Marcyan, który to o sobie sam, siedząc między Biskupami, wyznawał (2).

Lubo Leon S. zaproszony był od tegoż Marcyana Cesarza na ten Sobór Chalcedoński, dla słusznych iednak powodów nie mógł się na nim znaydować, ale w swém zastępstwie Paschazyusza i Lucencyusza Biskupów, Bonifacego i Ba-

(1) Concilior. General. Binii Tom. 1. par. 3. Concil. Chalced. Epist. 32.
(2) Ibid. par. 2. Act. 6.

zyłego Kapłanów Włoskich, iako swych posłów nań wyprawił (1), i ci z tego względu pierwsze przed Biskupami mieysce zaymowali. Gdy zaś wszyscy w zwykłym porządku zasiedli, posłowie Papiezcy oświadczyli, iż do niczego nie przystąpią, aż Dyoskor Patryarcha Alexandryiski, stronnik Eutychesa, osławiony o wiele zbrodni, nie oddali się z pośród Biskupów. *Wola bowiem iest Papieża*, mówili oni, *który iest głową wszystkich Kościołów, aby Dyoskor między Biskupami nie zasiadał iako sędzia, który iako obwiniony, wprzód z postępków i zdań swoich sprawić się iest obowiązany.* Dyoskor więc wstać musiał i iako obwiniony we środku na ławie zasiadł (2). Zatém wiele mu zbrodni zarzucano, między innemi i tę, iż śmiał Leona Papieża wyklinać. Poczém posłowie Papiezcy ogłosili przeciw niemu następuiący wyrok: *Nayświętszy i naybłogosławieńszy Arcybiskup Rzymski Leon, przez nas posłów swych i przez ninieyszy Sobór, wraz z potrzykroć naybłogosławieńszym i wszelkiéy chwały godnym Piotrem S. Apostołem, który iest opoką Kościoła Katolickiego i fundamentem prawdziwéy wiary, wyzuł Dyoskora tak z godności Biskupiéy, iako też od sprawowania wszystkich urzędów Kapłańskich go odsądził.* Ten wyrok cały Sobór po-

(1) Ibid. par. 1. Epist. 40.
(2) Ibid. par. 2. Act. 1.

chwalił i za słuszny uznał (1). Czytano także tam list S. Leona Papieża, napisany przeciwko błędom Eutychesa, którym dowodzi cudownego wcielenia Syna Bożego. Ten list Oycowie dziwnie wychwalać poczęli i wołać: *To wiara Oyców naszych! To wiara Apostołów! Wszyscy tak wierzymy! Prawowierni tak wierzą! Przeklęty kto tak nie wierzy! Piotr przez Leona mówił* (2).

Ten Sobór tak sławny, złożony z Biskupów 630, zwierzchność Papieża ciągle w całém znaczeniu uznaiąc i poważaiąc, zdał mu też z czynności swych porządną sprawę na piśmie, prosząc aby ie powagą swoią zatwierdził. Między innemi te słowa do niego pisze: *Tyś nauki i wiary iako złotem przeplatany łańcuch z szaty Chrystusowéy, z rozkazania tego Prawodawcy, aż do nas przychodzącéy dochował, i iesteś nam tłómaczem Piotra S. postanowiony, który błogosławieństwo wiary iego na wszystkich nas sprowadzasz. Tyś zgromadzenia naszego starszym był nad nami, iako głowa nad członkami... Prosiemy cię wyrokiem swoim uczciy nasz rozsądek, a iakośmy w dobrem ochotnie się zgodzili z głową, tak wysokość twoia Synom, to co przy-*

(1) Ibid. Act. 3.
(2) Haec Patrum fides! Haec Apostolorum fides! Omnes ita credimus! Orthodoxi ita credunt! Anathema ei qui ita non credit! Petrus per Leonem locutus est! Ibid. act. 2.

stoi, niechay wyświadczy. Otóż iako się Synami Papieża oni Oycowie zowią i za głowę go swoią uznaią. Polecaią tam iego łasce Carogrodzkę Stolicę, prosząc aby nad nią świetność władzy swéy Apostolskiéy rozciągnął (1).

Przyczyna téy prośby ta była: Gdy się ukończyło posiedzenie XV. Soborne, i gdy posłowie Papiezcy wyszli z mieysca obrad, a tylko sami wschodni Biskupi zostali, ci z namowy Anatoliusza Biskupa Carogrodzkiego napisali taiemnie i iakoby ukradkiem ustawę, przez którą Carogrodzkiéy Stolicy naznaczali pierwsze mieysce po Stolicy Rzymskiéy. I w téy ustawie wspomnieli prawidło, niby to wtórego Soboru Carogrodzkiego o témże, mówiąc iak następuie: „Idąc „we wszystkiém za wyrokami Oyców SS. i czy„taną dopiero uchwałę 150 Bogolubnych Bisku„pów, niegdyś w Carogrodzie za panowania „Teodozego większego zebranych przyimuiąc, i „my także uchwalamy i stwierdzamy prawa S. „Kościoła Carogrodzkiego nowego miasta Rzymu. „Albowiem iako Stolicę dawnego Rzymu, ze „względu na to miasto panuiące, słusznie Oyco„wie pierwszeństwem uczcili, tak z tegoż po„wodu samego 150 Bogolubni Biskupi, Stolicy „nowego Rzymu równy zaszczyt udzielili. W „czém mądrze i słusznie sobie postąpili, aby

(1) Ibid. Relatio S. Synodi Chalced. ad S. Leonem Pap. par. 3.

„miasto stoleczne Rządów, które w rzeczach „świeckich równych praw z dawnym panuiącym „Rzymem używa, było też równie i w ducho„wnych rzeczach uważane, iako drugie po „nim (1)." Posłowie Papiezcy przybywszy na następne posiedzenie, które było iuż ostatnie, żalili się na Biskupów wschodnich, iż się dali Anatoliuszowi namówić do wydania takiéy ustawy, nic im wprzód o tém nie wspomniawszy; Biskupi oni odwołali się do Soboru Carogrodzkiego, mieniąc iż na nim takaż ustawa iuż była ogłoszona; lecz gdy posłowie okazali, że iéy nie masz między drugiemi tegoż Soboru ustawami, tu iuż na to nic odpowiedzieć nie mogli. Znać tedy, że iéy nigdy przedtém nie było, i że ią tylko zmyślono i podrzucono dla dogodzenia dumie, któregoś z Biskupów Carogrodzkich, któréy także użył Anatoliusz za pozór, aby swéy wyniosłości zadosyć uczynił. Ale gdy posłów Papiezkich mowa nic nie pomogła, oświadczyli się iawnie, iż na tę ustawę nie zezwalaią, a iż wątpliwości nie masz, że Papież ią odrzuci (2). Jakoż tak się stało.

Wspomniony wyżéy *Meinates* rzeczoną ustawę przywodzi na dowód, iż Biskup Rzymski był wyższym dostoynością nad innych Biskupów, dla tego tylko, że miasto Rzym było znakomitsze

(1) Ibid. Act. 15. Can. 18 et Act. 16. in Princip.
(2) Ibid. Act. 16.

nad inne miasta (1). W czém bardzo błądzi. Bo daymy to, że chociażby ta ustawa od całego Kościoła uznaną była za prawomocną i stała się godną pilnéy rozwagi, to ieszcze i tak zważywszy iéy wyrazy i zamiar, nie można z niéy słusznie takiego wniosku wyprowadzać. Wiadomo iest, że oddawna starali się Carogrodzcy Biskupi o pierwszeństwo powagi i zwierzchności nad innemi Biskupami wschodniemi, przez wzgląd iż ich Biskupia Stolica, była oraz Stolicą Państwa całego. Ustawa tu w mowie będąca przekazywała im pierwsze po Biskupie Rzymskim mieysce. I to żadnéy wątpliwości nie podlega. Ale ztąd wnosić nie można, aby pierwszeństwo Stolicy Rzymskiéy było tylko skutkiem pierwszeństwa starego Rzymu nad innemi miastami; aby dostoyność Patryarchy Carogrodzkiego dostoyności Rzymskiego równą bydź miała; aby iak ten iest naywyższym Pasterzem powszechnego Kościoła, tak ów mógł bydź wschodniego. Czyliż Biskup Rzymski z iakiéy ustawy Sobornéy początek powagi i władzy swéy bierze, nie zaś od woli i postanowienia samego Jezusa Chrystusa? Wzgląd dla Biskupa Carogrodzkiego nic z wyższości Rzymskiego Biskupa

(1) Podobnie utrzymuie Autor książki *Rozmowy... o prawowierności i t. d.* który rad to wiernie powtarza, co kiedy błędnego przeciwko władzy Stolicy Rzymskiéy napisano. *Przypisek Wydawcy.*

nie uymuie, ani uiąć może. Nie idzie tu albowiem o pierwszeństwo tylko porządku, czci i mieysca, ale idzie o pierwszeństwo powagi i władzy udzieloney od samego Boga; idzie o środek iedności Kościoła, idzie o sąd prawowierney nauki, a téy własności ani Bóg nie nadał, ani Kościół wiernych oznaczony w Soborze powszechnym, nigdy Patryarsze Carogrodzkiemu nie przyznał. I owszem iak naywyraźniéy dał do zrozumienia, że Papież i nad nim samym i nad Patryarchą Carogrodzkim miał zupełną zwierzchność, kiedy swoie wyroki i ustawy z załączeniem pokorney prośby do potwierdzenia iego odesłał. Że równy na równego nie ma władzy, że iednego prawo i ustawy potwierdzenia drugiego nie potrzebuią, iest to zasada i z Pismem S. i z rozumem zgodna i od wszystkich Narodów przyięta. Gdyby więc Biskupi zgromadzeni w Chalcedonie na Sobór powszechny uznawali albo siebie samych, albo Patryarchę Carogrodzkiego równym Rzymskiemu Biskupowi, czyliżby swoie ustawy, a mianowicie tę, która się ściągała do wywyższenia Stolicy Carogrodzkiéy (1) pod rozsądek Leona Papieża z uniżoną prośbą, aby onę potwierdził, byli poddali?

Nie godzi się tu ieszcze iedney okoliczności pominąć. Gdy Leon Papież dzieie Soboru Chal-

(1) Carogrod ma ieszcze inną nazwę: Konstantynopol, Stambuł i Bizantium.

cedońskiego odebrał, potwierdził wprawdzie to wszystko co na nim było zawyrokowano o wierze i potępieniu kacerstw, ale onę ustawę dotyczącą podwyższenia Stolicy Carogrodzkiéy odrzucił. I o tém wszystkiém dał znać przez list Anatoliuszowi Carogrodzkiemu Biskupowi (1). Anatoliusz zaś odebrawszy list Papiezki, zataił go dla tego, iż iego pychę odkrywał i zawstydzał. Poszło zatém, że ci, co się sprzeciwiali kacerstwom przez wspomniony Sobór potępionym, nie maiąc wiadomości o iego potwierdzeniu przez Papieża, powątpiewać poczęli względem iego ważności i słabieć w zbiianiu rzeczonych kacerstw; przeciwnie zaś owi, co sprzyiali tymże kacerstwom, zaczęli tryumfować. To zważaiąc Cesarz Marcyan tak napisał do S. Leona Papieża: „Bardzo nas zadziwia, że lubo „Biskupi na Sobór w Chalcedonie zgromadzeni „listem waszą świątobliwość o wszystkiém, co „się działo na tymże Soborze, uwiadomili; z „tém wszystkiém wasza świątobliwość z swéy „strony nie wydałeś listu, który powinienby „wszystkim w Kościołach bydź ogłoszonym. Ztąd „niektórzy zbiiaiący błędną naukę Eutychesa „w wielkiém zawikłaniu zostaią, nie wiedząc „czyli wasza świątobliwość to co on Sobór po„stanowił, potwierdziłeś. Racz więc wasza świą-

(1) S. Leo Epist. 115. Edit. Venet. an. 1753.

„tobliwość wydać list, z któregoby się wszystkie „Kościoły i narody przekonały, iż dzieie tego „to Soboru pochwalasz... Aby tym sposobem „ludziom skłonnym do sporów i kłótni, wszelkie „o zdaniu waszéy świątobliwości odięło się po„dejrzenie (1)." Musiał więc S. Leon inny list, oprócz tego, który Anatoliusz ukrył, do Biskupów, którzy byli na Soborze Chalcedońskim, napisać; którym Sobór on ze strony wyroków wiary i potępienia kacerzów potwierdza. Lecz onę ustawę która Biskupowi Carogrodzkiemu pierwsze mieysce po Biskupie Rzymskim naznaczała, odrzuca (2). Jeżeli więc wyroki całego świata Biskupów na Sobór zgromadzonych, mię-

(1) Marcianus Imper. inter S. Leon. Epist. 110.

(2) S. Leo Epist. 114.

Pomimo zabiegów, które Biskupi Carogrodzcy czynili ieszcze przed Soborem Chalcedońskim, aby otrzymać mogli dostoyność Patryarchalną, nie dokazali przecież tego, aż dopiero w wieku VI. i to za staraniem Cesarza Justyniana, do którego żądania przychyliła się Stolica Rzymska. Późniéy zaś, to iest r. 1215 na Soborze Lateraneńskim powszechnym, pozwolone im iest pierwsze mieysce po Rzymskim Biskupie, które iednak tylko na tém zależy, aby przed innemi Patryarchami, to iest: Alexandryi, Antyochyi i Jerozolimy zasiadali i cześć mieli, nie zaś żeby nad niemi zwierzchności używali. Concil. Lab. Tom. XI. Col. 153. Cap. 5. de dignit. Patriarcharum.

Przypisek Wydawcy.

dzy którymi był i Biskup Carogrodzki, wzbudzały dopóty nieufność w pośród wiernych, dopóki się nie przekonali o potwierdzeniu ich przez Papieża; ieżeli wtedy wierzył Kościół, że powaga Soborów powszechnych, złożonych ze wszystkich Biskupów i Patryarchów, podlegała powadze i władzy Papiezkiéy, tak, iż ich Soborne ustawy dopóty nie miały mocy, dopóki nie były od Papieża potwierdzone, któż tedy wątpić może, że Papież nietylko nad Carogrodzkim Biskupem, ale i nad wszystkiemi, razem wziętymi Biskupami, ma zwierzchność?

Lecz ani Anatoliusz Biskup Carogrodzki i wielu iego następców nie byli w tém mniemaniu, aby im co istotnego rzeczona ustawa Soboru Chalcedońskiego nadawała, gdyż się w zwykłych obrębach swéy dostoyności i podległości ku Stolicy Rzymskiéy zachowywali, i gdy współcześni nie uważają nic więcéy w téy ustawie, iak tylko chęć wschodnich Biskupów, zgromadzonych w Chalcedonie, mieście Azyi mnieyszéy, przypodobania się Dworowi swemu Carogrodzkiemu i Biskupowi. Co i dane nazwisko Carogrodowi, nowego Rzymu, okazuie, lubo ustawa Soborna bez tego pochlebnego wspomnienia obeyść się mogła. Nie chcieli Biskupi zachodni, bo i powodu do tego żadnego nie mieli, należeć do téy ustawy i w niéy schlebiać wschodnim Cesarzom. Przeto ustawa od nich nie podpisana, od Łacińskiego Kościoła przyiętą nie była, i owszem od Papieżów została zganiona (1).

Gdy znowu w wieku VI. rosterki z powodu niektórych pism kacerskich w Kościele wzniecone zostały, Papież Wigiliusz, celem ich przytłumienia, Sobór powszechny nakazał, a Justynian Cesarz r. 553 zgromadził go do Carogrodu (2). Gdy się to działo, Wigiliusz Papież znaydował się w Carogrodzie. Oycowie zebrani na Sobór, czcząc go iako nayważszego Biskupa, wysłali do niego 20 Biskupów, między którymi było 3 Patryarchów, zapraszaiąc go na rzeczony Sobór (3). To uczynili ze szczególnéy czci ku głowie Kościoła. Bo gdy Arcybiskupów lub Patryarchów na Sobór wzywaią, trzech tylko do nich Biskupów posyłaią. Jako uczynił Sobór Efezki względem Nestorego Carogrodzkiego i Chalcedoński, względem Dyoskora Alexandryiskiego Patryarchy, po trzech tylko Biskupów do nich wyprawuiąc. Papież odmówił swéy bytności na Soborze. Ponieważ Cesarz Justy-

(1) Skłoniła umysły Greków do téy ustawy między innemi także niechęć ku osobie Patryarchy Alexandryiskiego, który do pierwszego mieysca po Biskupie Rzymskim z dawnego używania miał prawo. *Collectio Juris canon. in fol. Paris. Edit.* 1669.

(2) Concil. General. Binii Tom. 2. par. 2. in Not. ad Concil. II. Constantinopol.

(3) Ibid. apud eund. Concil. II. Constantinopol. Act. 1. 2 et 3.

nian zamiast patrzyć swéy polityki mieszał się do spraw Kościelnych i wydał ustawę, przez którą nietylko one pisma kacerskie, ale i wydawców ich iuż zmarłych, potępiał, i chciał aby Sobór podobnież uczynił, który się też do tego skłonnym okazywał. Papież zaś przewiduiąc, iż z tak ogólnego potępienia i pism i ich wydawców może nastąpić odszczepieństwo w Kościele Chrystusowym, iakoż w rzeczy saméy wyniknęło, błędy tylko w owych pismach zawarte naganiał i potępiał, lecz samych ich Autorów ochraniał. Czynił zaś to dla tego, iż w pokucie i w zrzeczeniu się wszelkiego kacerstwa, z tego świata zeszli, i że Sobór Chalcedoński ich pokutę przyiął i osób ich nie potępił, błędy tylko ich, których się zrzekli, zganiwszy. Których gdy Justynian potępiał i Sobór on Carogrodzki na to potępienie przystawał, wielu Katolików na początku przychylić się do tego nie chciało i odszczepili się od iedności Kościoła, rozumieiąc iż się przez to potępienie Sobór Chalcedoński, który onych Autorów dla ich pokuty przyiął, znieważa, i że się pokóy umarłych, którzy za życia swe błędy odwołali, narusza. Takiemi mianowicie byli Biskupi Afryki i Illiryi. Z tém wszystkiém Wigiliusz Papież, rozważywszy potém rzecz dokładniéy i przekonawszy się, że ci Biskupi Afrykańscy i Illiryyscy, którzy z nim byli w Carogrodzie, odstąpili iuż swego mniemania, zezwolił nareszcie nietylko na

potępienie owych pism kacerskich ale i ich wydawców (1). I tym celem wydał list przez który wyroki onego Soboru potwierdził (2). O tym liście sami Oycowie na ostatniém posiedzeniu wspominaiąc, tak mówią: *Zachowaymy iedność z Apostolską S. Kościoła dawnego Rzymu Stolicą, stosuiąc się we wszystkiém do ducha pisma tu odczytanego* (3). Stąd Focyusz Patryarcha Carogrodzki, lubo nayzaciętszy Kościoła Rzymskiego nieprzyiaciel, wyraźnie iednak to przyznaie, iż Wigiliusz Papież powagą swą ten Sobór potwierdził. Oto słowa iego: „Wigiliusz „który Kościołem Rzymskim rządził, był wpra„wdzie obecny w mieście Carogrodzie, ale nie „znaydował się na Soborze, dla tego, iż sam „wzbraniał się nań udać. Z tém wszystkiém, „lubo nie chciał należeć do posiedzeń tego świę„tego towarzystwa, wiarę iednak przez powsze„chne Oyców wyznanie ogłoszoną, listem swo-

(1) Niektórzy różnowiercy z tego zdarzenia wzięli pochóp do obwiniania Wigiliusza Papieża o lekkomyślność, dla tego iż naprzód wzbraniał się potępiać onych Autorów pism kacerskich, a potém ich potępił: lecz kto się z rozwagą i prostym umysłem przypatrzy okolicznościom tu wytkniętym, które nayprzód go odstręczały, a potém skłoniły do takiego potępienia, nie przypisze mu lekkomyślności, ale raczéy wielką rostropność.

Przypisek Wydawcy.

(2) Lab. Tom. 5. Concil. col. 595.

(3) Concil. Constantinopol. II. act. 8.

„im potwierdził (1)." I temu to potwierdzeniu Papiezkiemu winien iest Sobór II. Carogrodzki, że go tak na wschodzie iako i na zachodzie za wielki i powszechny uznano i przyięto (2).

Zjawione r. 633 na wschodzie kacerstwo Monotelitów czyli Jednowolców, to iest tych, którzy iednę tylko wolę w Jezusie Chrystusie wyznawali, zamieszanie wielkie w Kościele sprawiło; dla iego uspokoienia Cesarz Konstantyn Pogonat zażądał od Agatona Papieża Soboru powszechnego (3). Ten zgromadził się r. 680 w

(1) Photius Epist. ad Michael. Bulgar. Princip.

(2) Baronius Annal. Eccl. ad an. 553.

Autor książki *Rozmowy... o prawowierności i t. d.* powiada, iż pomimo to, że Wigiliusz Papież niechciał bydź na Soborze V. powszechnym, *ten iednak spełnił dzieło swoie bez iego zgody* (str. 81). Co spełnił? Jakże to można uznawać za dzieło spełnione, które Papiezkiego potwierdzenia potrzebowało i które temuż potwierdzeniu winno iest tę moc i trwałość, którą ma? Nasz Autor, oddychaiąc nienawiścią ku Stolicy Rzymskiéy, bez dowodów, i owszem częstokroć przeciwko nayiaśnieyszym dowodom, usiłuie ią poniżyć i powagę iéy zniszczyć. Nie boiemy się o ruinę Stolicy następców Piotra S. bo ona stoi na twardey opoce słowa Fundatora swego Jezusa Chrystusa, ale żałuiemy bezskutecznego mozołu i siepactwa wspomnionego Autora. Miała ta Stolica od początku Chrześciaństwa równie biegłych iak zaciętych nieprzyiaciół, którzy ciągłe do niéy szturmy przypuszczali, a iednak iéy poruszyć nie mogli, dzisieysi, którzy tamtych ledwo słabym są odgłosem, czyliż ią obalić zdołaią? *Przypisek Wydawcy.*

(3) Labb. Concil. Tom. 6. Col. 594 et seq. Epist. ad Pap. et ad Georg. Patriarch. Binius in Not. ad idem. Concil. Constantinopol. III.

Carogrodzie. Agaton Papież wyprawił nań z strony swoiéy posłów Teodora i Jerzego Kapłanów i Jana Dyakona. Ztąd ci trzéy na wszystkich Sobornych posiedzeniach pierwsze mieysca zasiadali, pierwsi mówili, pierwsi wyroki podpisywali; z strony zaś Soboru, podówczas w Rzymie odprawionego, byli posłami Jan i Abundancyusz i drugi Jan Biskupi z niektórymi innymi duchownymi i zakonnikami (1). Tym posłom dał Agaton Papież list do Cesarza, a ten był czytany na zupełném Oyców zgromadzeniu (2), w którym są następuiące słowa, godne pamięci: *Przy czuynéy obronie Piotra S. nigdy ten Apostolski Kościół iego bynaymniéy z drogi prawdy nie zboczył, którego się powagi, iako wszystkich Apostołów Xiążęcia, cały Katolicki Kościół Chrystusa i powszechne Sobory zawsze trzymaiąc wiernie, w niczém nie odstępowały i wszyscy czcigodni Oycowie szli za iego Apostolską nauką, przez którą, iako naydowodnieysze Kościoła Chrystusowego światła zaiaśnieli: a iako Swięci Nauczyciele prawowierni czcili i trzymali go się zawsze; tak kacerze niesłusznie go potwarzali i nienawidzili... To iest prawdziwéy wiary prawidło, którego się i w pomyślnościach i w przeciwnościach statecznie trzymała ta du-*

(1) Labb. ibid. Act. 3. Col. 630 et seq.

(2) Ibid. Act. 4.

chowna waszego nayspokoynieyszego państwa Matka, Apostolski Kościół Chrystusa: który z łaski Boga wszechmogącego utartey ścieszki Apostolskiego podania nigdy się nie puścił, ani kacerskiemi nowościami się nie zaraził; lecz co na początku wiary Chrześciańskiey od przodków swoich Apostolskich Xiążąt odebrał, przy tém niewzruszenie aż dotąd trwa, według Boskiey samego Zbawiciela Pana obietnicy, którą Xiążęciu swoich uczniów w Ewanielii dał, mówiąc: Pietrze, Pietrze oto Szatan zażądał, aby was przesiał iako pszenicę: alem ia prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoia, a ty kiedyś nawróciwszy się, potwierdzay braci twoich (1). *Niechay więc uważy wasza uprzeyma łaskawość, że Pan i Zbawiciel wszystkich, od którego wiara pochodzi, kiedy tę wiarę Piotrowi nieustaiącą przyobiecał, razem potwierdzać Braci obowiązek na niego włożył; do czego Apostolscy Biskupi, poprzednicy moiey niskości, z iaką się zawsze przykładali starannością, wszystkim iest dobrze wiadomo.* Po przeczytaniu tego listu, wszyscy Oycowie zawołali: *Obecny Swięty i powszechny Sobór, wiernie i z rozciągnionemi rękoma przyimuie to, co nayświętszy Agaton Papież napisał do naypobożnieyszego Konstantyna Cesarza naszego* (2). Tamże wychwalaiąc

(1) Luc. XXII. 31 et 32.
(2) Labb. Concil. Tom. 6. Act. 18.

wspomniony list, zowią Papieża Oycem swoim i naywyższym Biskupem, i dodaią one słowa pełne czci zwierzchności iego nad całym Kościołem Bożym, mówiąc: *Walczył z nami* przeciw błędom kacerskim *naywyższy Apostołów Xiążę. Bo nam iego naśladowca i na Stolicę iego Następca sprzyiał, który nam Boskie taiemnice obiaśnił. Wyznanie wiary*, Cesarzu! *od Boga napisane, ono stare Rzymskie miasto tobie podało. Kartę i atrament widzieliśmy, ale przez Agatona Piotr mówił* (1). I potępili tam kacerzy zaprzeczaiących dwóch woli w Jezusie Chrystusie, których też Agaton Papież wprzód w liście swym wymienił i potępił. Nareszcie napisali do Pa-

(1) Ibid. Act. 18. in Serm. acclamator. post med.

Ztąd rozsądny czytelnik wnieść może, iak niesłusznie niektórzy pisarze obwiniaią Liberyusza i Honoryusza I. Papieżów, iakoby pierwszy Aryańskiém, a drugi Monotelickiém zmazał się kacerstwem. Bo gdyby to prawda była, iakiémżeby czołem mógł się był Agaton Papież odezwać w uszy całego świata, iż żaden z iego poprzedników nigdy z drogi prawdy nie zboczył, ani się błędami kacerskiemi nie zaraził? A ieżeliby Agaton w liście swym się pomylił, czyliżby cały Sobór tenże list iego pochwalił?. czyliżby go za wyrok samego Piotra S. uznał, iak tu uczynił? Więcéy powiemy. Swięci i wielcy ludzie owych wieków nietylko wspomnionych Papieżów nie obwiniaią o żadne błędy kacerskie, ale owszem wielce ich wychwalaią i za Swiętych maią, iuż nawet po ich śmierci. I tak Liberyusza S. Bazyli (Epist. 263) nazywa *Biskupem świętym.* S. Ambroży, *mężem świętym, godnym uwielbienia* (Lib. 3. de virg. cap. 1. ad Marcel.). Podobnaż to iest, aby go

pieża donosząc mu co sprawili i dziękuiąc za list i naukę, a prosząc go o potwierdzenie tego, co byli postanowili. I zowią go tam Biskupem całego Kościoła, i mistrzem prawowiernéy nauki mówiąc: *Tobie iako pierwszéy Stolicy powsze-*

tak uwielbiali ci święci, gdyby miał uledz kacerstwu? Jakoż ieden z uczonych tegoczesnych dowodnie to okazał: iż upadek Liberyusza Papieża iest wynalazkiem Aryanów, którzy tym sposobem chcieli innych Biskupów do swéy społeczności pociągnąć. I że oni to, albo téż im podobni tę powieść wtrącili do ksiąg niektórych Oyców Kościoła. Alber Dissert. in select. Argum. Hist. Eccles. dissert. 10.

Niemniéy S. Beda wysławia Honoryusza Papieża i ma go za Swiętego, mówiąc: *Czcigodny Biskup Honoryusz był dowcipu bystrego, roztropny w rądzie, nauką sławny, łagodności i pokory pełny, zgoła S. Papież*, (V. Beda in vit. S. Bertolfi). Izaliby go tak sławił, gdyby się był kacerstwem zmazał?

Ale spytałby kto: czemuż w dziełach Soboru VI. powszechnego, o którym mówimy, imię Honoryusza Papieża położone iest między tymi, których iako kacerzów potępiono? Odpowiadamy, że dzieie te są co do tego punktu zfałszowane. Co się iawnie pokazuie z ich sprzeczności. Oycowie którzy wydali wyrok przeciw kacerzom, oświadczaią się że tylko tych w liczbie ich kładą, których Agaton Papież wprzód wymienił i potępił. (Act. 18. in Relat. ad Pap.) to iest: Teodora Biskupa z Faran, Sergiusza, Pyrra, Pawła, Piotra Patryarchów Carogrodzkich i Cyra Alexandryiskiego: zaraz fałszerz pisarz dołożył: Potępili téż Honoryusza Papieża. To dodatek. Bo Agaton nie mianował Honoryusza ani go potępił, ale go owszem bronił, mówiąc: iż żadnego nie było na Stolicy Piotra S. któryby wiary S. naruszył. A to pisał w tym liście, który Oycowie

chnego Kościoła Biskupowi, co czynić należy ochotnie zostawuiemy, iako temu który stoisz na niewzruszonéy wiary opoce. Odczytawszy list prawdziwego wyznania, który wasza Oycowska świętobliwość przesłałeś do Bogobojnego Cesa-

Soboru mianuią, i do którego się odwołuią i który uznali za naukę Ducha S. i za głos Piotra S. Czyliżby się takiemu wyrokowi na Honoryusza posłowie Papiezcy nie sprzeciwili, którzy się o mnieysze rzeczy zastawiali? Kto pofałszował te pisma tego Soboru, łatwo się domyślić, iż niejaki Teodor który przed Jerzym złożony był z Carogrodzkiego Biskupstwa, a po śmierci iego znów na nie, gdy wiarę prawdziwą wyznał, powrócił. Ten maiąc dzieie Soboru w ręku swoich, imie swoie, z heretyckiéy listy wymazał, a Honoryuszowe podrzucił. Ani to zadziwiać nikogo nie powinno. Ponieważ bezbożny zwyczay fałszowania ksiąg w Grecyi był prawie powszechny. Czego przykład nawet na tym Soborze VI. się znalazł. Bo stronnicy Monotelityzmu wtrącili swóy list do dzieiów Soboru V. powszechnego, niby to przez Mennę Biskupa Carogrodzkiego do Wigiliusza Papieża napisany, i chcieli nim błąd swóy popierać; aż posłowie Papiezcy okazali go bydź zmyślonym. Bo Menna wprzód umarł, niżeli się Sobór V. zaczął. I gdy się sam Cesarz i Biskupi księdze, z któréy ten list czytano, przypatrzyli, dostrzegli iż trzy sexterny inną ręką zapisane, do niéy były przyszyte (Act. 3). Także Anastazy Synaita roku 635 napisał w iedney swéy księdze, iż pewny urzędnik w Alexandryi sekty Seweryańskiéy, trzymał u siebie 14 pisarzy na to umyślnie, aby dzieła Oyców SS. przepisuiąc, fałszowali. I Grzegorz S. żali się na Carogrodzian, iż księgi Soboru Chalcedońskiego pofałszowali. I powiada, że księgi Łacinników daleko są prawdziwsze, niżeli Greków, dla tego że *ci tamtych iak przebiegłością tak i oszukaństwem przewyższaią* (Lib. 5. Epist. 14. ad

rza, uznaliśmy go iakoby był z natchnienia Bożego od naywyższego Naczelnika Apostołów napisany. Tym powstałe niedawno kacerstwo zamożne w różne błędy, rozproszyliśmy... Prawdziwéy wiary iaśnieiącą światłość także wraz

---

Nars). Nareszcie Mikołay I. Papież, pisząc do Michała Cesarza i odsyłaiąc go po dowody tego co mówi, do listu Adryana poprzednika swego, przydaie: *Jeżeli iednak ten list według zwyczaiu Greków nie iest pofałszowany, ale taki dotąd przy Kościele Carogrodzkim zostaie, iaki był posłany od Stolicy Apostolskiéy.* Czego bez przyczyny nie mówił, bo się potém na Soborze VIII. pokazało, iż tenże list niegdyś od Soboru VII. powszechnego przyięty, zfałszowany został. Jeżeli więc Grecy pofałszowali IV. V. i VII. Sobór, możnaż sądzić, iż VI. przepuścili? Jakoż ludzie uczeni tego iaśnie dowiedli, że tak iest i że tenże sam fałsz o Papieżu Honoryuszu przeniesiony iest także do dzieiów Soboru VII. i VIII. powszechnego (Bellar. lib. 4. de Rom. Pont. cap. 11. Baronius Annal. Eccl. ad an. 681. Alber Dissert. in Select. Argum. Hist. Eccl. dissert. 11). Napróżno też nieprzyiaźni Stolicy Apostolskiéy przywodzą dwa listy tegoż Honoryusza, niegdyś napisane do Sergiusza Naczelnika Monotelitów, chcąc go z nich obwinić o kacerstwo. Ponieważ S. Maxym męczennik w lat 7 po śmierci tegoż Papieża, zaświadczył wyraźnie, iż te listy zawierały w sobie prawowierną nankę, Grecy zaś, przekładaiąc ie na swóy ięzyk, błąd o iedności woli w Chrystusie do nich wtrącili. (Disput. S. Maximi cum Pyrrho apud Baronium Tom 8. S. Maximus in Epist. ad Marin. in Bibliothec. Anastas). Autor więc książki *Rozmowy... o prawowierności, i t. d.* który tę potwarz rzuconą na Honoryusza wznawia, niech ma to od nas za odpowiedź, że tego Papieża nie Sobór VI. lecz pióro wschodnich fałszerzów w liczbie Monotelitów umieściło i potępiło.

Przypisek Wydawcy.

z tobą opowiadaliśmy, którą abyś wasza Oycowska świątobliwość przez list swóy czcigodny potwierdził, upraszamy (1). Wierzyli więc ci Oycowie, iż Soborne ich wyroki potrzebowały Papiezkiego potwierdzenia, a przetoż tém samém uznawali iego zwierzchność nad całym Kościołem, który wyobrażali. Potępieni na tym Soborze heretycy, to iest: Makaryusz niegdyś Patryarcha Antyochyi, Stefan, Anastazy, Leoncyusz, Polichroniusz (2) do Papieża appellowali: o których

---

(1) Labb. Concil. Tom. 6. Col. 1073 et 1076 Relat. Concil. ad Pap.

(2) Ten Polichroniusz szczególnieyszym był zapaleńcem w sekcie Monotelickiéy. Napisawszy on na karcie swe wyznanie heretyckie, stawił się z niem przed całym Soborem, i rzekł do Oyców: „Tę kartę wiary moiéy położę „na umarłym, a on zmartwychwstanie, i to będzie dowo„dem prawdy wiary moiéy.” Oycowie, lubo dobrze wiedzieli, że będąc heretykiem cudu tego nie uczyni; wszakże na wzór Eliasza, dopuścili mu kusić się oń, aby się iego matactwo odkryło, a lud prosty, który błędami swemi zarażał, przestał mu wierzyć. Postawiono więc w obec wielkiego zgromadzenia ludu umarłego na iednym placu, Polichroniusz położył nań onę kartę, szeptał do ucha, i długo około niego chodził. Nareszcie sam zwątpiwszy o onym cudzie, zawołał: „Nie mogę go wskrzesić.” A lud nań krzyknął: *Przeklęty nowy Symon! Przeklęty zwodziciel Polichroniusz!* Gdy go potém na Sobór przyprowadzono, pytali go Oycowie: iżeliby iuż wierzył, że dwie są wole w Chrystusie, lecz on iako Faraon był zaciętym w swym uporze kacerskim, i przetoż Sobór nań rzucił klątwę. Concil. Constantinop. III. Act. 15.

Przypisek Wydawcy.

tak napisał Cesarz do tegoż Papieża: *Ci wszyscy zanieśli prośbę do naszego tronu na piśmie, błagaiąc nas abyśmy ich do waszéy świątobliwości odesłali. Jakoż tak uczyniliśmy, wyprawiliśmy ich do was, całą ich sprawę pod wasz Oycowski sąd poddaiąc* (1). Otóż znów nowy dowód zwierzchności Papiezkiéy, nietylko nad iednym Patryarchą, ale i nad całym Soborem powszechnym. Bo to pewna iest, że od niższych tylko sądów i urzędników do wyższego appelluią. Gdy więc ci obwinieni i potępieni przez Sobór powszechny, od iego wyroku do Papieża appellowali i Sobór téy appellacyi nie przyganił, więc równie Sobór iak i appelluiący od niego, uznawali w Papieżu swego przełożonego. Leon II. Następca Agatona Sobór ten powagą swą Apostolską potwierdził (2).

(1) Labb. Concil. Tom. 6. Col. 1101.

(2) Idem ibid. col. 1109. et seq. in Epist. ad Constan. Imper.

Tu znowu Autor książki *Rozmowy... o prawowierności i t. d.* stawa nam na drodze, i mówi: „że Sobór Trullań„ski, maiący powagę Soboru powszechnego, gdyż na nim „znaydowali się i akta podpisali pięć *(Co pięć? to za wiele)* „wschodnich Patryarchów, posłowie Rzymskiego Biskupa „i Rzymskiego Soboru i więcéy niż 200 Biskupów. 36 swo„iém prawidłem wznawiaiąc dawne ustawy Soboru Caro„grodzkiego i Chalcedońskiego stanowi, ażeby *Konstantynopolitańska Stolica szczyciła się równém starszeństwem ze Stolicą dawnego Rzymu* (stron. 81). Co do pierwszego punktu, moglibyśmy prosto temu przeciwnikowi odpowiedzieć: Nie prawda, co ty mówisz, a mówisz tylko na pamięć bez wszelkich dowodów; ale użyiemy grzeczności, wytłómaczemy się obszerniéy. Nie umieiąc zaś zmyślać faktów, zasiągniemy od starych dziciopisów wiadomości o tym Soborze a nawet i z iego własnych aktów tu ie przywiedziemy.

Leon Cesarz nazwany Izaurykiem r. 726 zaczął kacerstwo Obrazoburskie. Pod pozorem obalenia bałwochwalstwa, rozkazał niszczyć O-

Za panowania Cesarza Justyniana, syna Konstantyna Pogonata, odprawił się Sobór Trullański, nazwany od swoich twórców *Synodus Quini-sexta* to iest *zbór pięto-szósty*, dla tego że był niby to dopełnieniem piątego i szóstego powszechnych Soborów. Ten Sobór z samych Biskupów Greckich się składał. Ci uchwalili na nim 102 ustaw. Między temi znayduie się wiele fałszywych i dziwacznych, iako to: frasowanie się, że Xięża Łacińskiego obrządku żon nie trzymaią, że w Soboty Łacinnicy mięsa nie iedzą... W 36 wznawiaią znów ono niesłuszne domaganie się Biskupa Carogrodzkiego, aby miał równe przywileie i prawa z Rzymskim Biskupem. Żeby zaś tym wymysłom swoim nadali powagę i trwałość, nazwali to zborzyszcze Trullańskie powszechném; lubo to pewna iest, że na niém Papież ani sam w swéy osobie, ani przez posłów swoich się nie znaydował, bez czego iednak Sobór powszechny bydź nie może. Dla tego Balsamon odszczepieniec, chcąc swoich współwyznawców słabą wesprzeć wiarę o tém Zborzyszczu, powiada (In Nomocanone Photii): iż czytał w dawnych rękopismach, że *Bazyli Gortyny, Biskup z wyspy Krety, i pewny Raweneński Biskup w zastępstwie całego Soboru Rzymskiego znaydował się na tym Trullańskim Zborze.* Ale iestże to dowód przekonywaiący, iednego Biskupa nieznaiomego, a drugiego bezimiennego, iako posłów Stolicy Apostolskiéy, wspominać? Czemuż ich Balsamon wyraźnie nie mianuie? W tak ważnéy sprawie wszelka nie-

brazy P. Jezusa, Matki Jego Maryi i Swiętych Pańskich. Kto nie sprzyiał temu błędowi iego, a tém bardziéy kto mu się sprzeciwiał, tego o-

dokładność iest podeyrzana. A nadto, ci nieznaiomi Biskupi iakoż mogli bydź z Soboru Rzymskiego posłani, kiedy około tego czasu żaden w Rzymie Sobór się nie odprawował? Ale Balsamon umie ukrywać swoią chytrość. Powiada on, że to co pisze wyczytał ze starych rękopismów, lecz tu pytanie zachodzi: czy ie kiedy widział? Nietylko zaś nieszczerym w tym punkcie się okazał, ale i ciemnym. Pisze on, że Tessaloniki Biskupi oraz Stolicy Apostolskiéy Wikaryusz, wraz z innymi takąż godnością zaszczyconymi Biskupami sprawował od Papieża poselstwo na tém Zborzyszczu. Wiadomo zaś iest z dzieiów Kościelnych, że urząd Wikaryuszów Apostolskich ten tylko był, aby imieniem Papieża słuchali tych, którzyby Rzymskiego Kościoła pomocy potrzebowali, bez szczególnego zaś zlecenia Papiezkiego nigdy w imieniu iego na powszechnych Soborach ani się znaydowali, ani przodkowali. Oprócz tego mamy różne wydania ustaw Trullańskich, tak w Greckim iako i w Łacińskim języku, z podpisami następuiącemi: *Mieysce Rzymskiego Papieża, mieysce Tessalonicenskiego, mieysce Rawęneńskiego Biskupa.* Ztąd iawny wniosek, że ani Papież, ani żaden z owych Biskupów, których Balsamon wspomina, nie był na Trullańskiém Zborzyszczu, kiedy do dzisieyszego dnia ieszcze mieysca dla nich są zostawione, na którychby się podpisali (Binius Concil. Tom. 3. par. 1. Labb. Concil. Tom. 6). Nie był także na niém żaden Patryarcha, ani posłowie ich, iako daie znać Anastazyusz Bibliotekarz w liście do Jana VIII. Papieża. To Zborzyszcze łacińscy pisarze nazywaią baiecznem czyli błędném; a Grecy niektórzy, iako to Teofan, Zonaras, Konstantyn Manasses, Glikas wstydząc go się, żadnéy w swych pismach wzmianki o niém nie uczynili.

krutnie prześladował. Gdy umarł syn iego Konstantyn Kopronim odziedziczywszy po nim tron, odziedziczył oraz i błąd iego. Chcąc zupełnie

Z tém wszystkiém wschodni Biskupi pilnie starali się przez Justyniana Cesarza, aby ie Serginsz Papież potwierdził. Lecz gdy on tego żadną miarą uczynić nie chciał, przyszło do tego, iż Cesarz posłał do Rzymu Zacharyasza urzędnika swego, aby Papieża poymał i do Carogrodu sprowadził. Lecz żołnierze dowiedziawszy się o celu przybycia do Rzymu Zacharyasza, porwali się do broni przeciw niemu, i byliby go podobno zabili, gdyby ich sam Papież łagodnemi słowy nie uspokoił. I tak tedy Zacharyasz nic nie sprawiwszy z Rzymu uciekać musiał (Paulus Diac. de gestis Long. lib. 6. cap. 11. Beda de sex. aetat. in Justin. min.). Tenże sam krok w lat 13 to iest r. 705 Justynian Cesarz ponowił, udaiąc się do Jana VII. Papieża o potwierdzenie wspomnionych Trullańskich ustaw, ale iuż z takowém umiarkowaniem, aby te któreby mu się podobały potwierdził, a inne odrzucił, lecz i tego otrzymać nie mógł. Bo Papież sądził, iż się nie godzi Stolicy Apostolskiéy potwierdzać tego, co się według swego porządku nie stało (Anastasius in vita Joan. VII). Fałsz tedy iest, aby Sobór Trullański miał powagę Soboru powszechnego. Nie znaydowali się albowiem na nim posłowie Stolicy Rzymskiéy, i Papież go nie potwierdził; bez czego żaden Sobór, chociażby naylicznieyszy, nie ma mocy, ani powagi. Znali to nawet sami Carogrodzcy Patryarchowie. Wyiednywali oni sobie u Soborów przywilcie, aby używali równych praw z Rzymskiemi Biskupami, czemuż przecie o przyzwolenie na to Papieżów prosili i Cesarzów na nich naprawowali? Bo wiedzieli i wiedział świat cały Chrześciański, iż nic na Soborach nigdy ważno nie postanowiono, na co Stolica Rzymska swego zezwolenia nie dała, a zatém choć nie radzi wyznawali iéy zwierzchność nad sobą.

Przypisek Wydawcy.

zagubić cześć Obrazów Swiętych, r. 754 zgromadził do Carogrodu na Sobór więcéy niż 300 Biskupów; ci dogadzaiąc woli Cesarza, cześć Obrazom wyrządzaną, bezbożnie za bałwochwalstwo poczytali i potępili, i tę schadzkę swą Soborem VII. powszechnym nazwali. Po śmierci Konstantyna panowanie przeszło do Leona syna iego, który téż błąd Oyca i Dziada swego sobie przyswoił, i ten z okrucieństwem popierał, wszakże nie długo panował. Nastąpił po nim syn iego Konstantyn 10 lat maiący z Ireną Matką swoią, daiącą opiekę tym, co bronili Obrazów. Ta chcąc zapobiedz nieszczęściu, które iuż od lat 60 Kościół wschodni trapiło, prosiła Adryana I. Papieża o zwołanie Soboru powszechnego (1). Co téż tak się stało. Albowiem r. 787 zgromadziło się Biskupów 377 do Nicei na Sobór. Na tym Soborze posłami Papiezkiemi byli dwaj Piotrowie Kapłani. Czytano na nim listy Adryana Papieża do Cesarza i do Tarazyusza Patryarchy Carogrodzkiego napisane. W tym ostatnim zamykaią się o zwierzchności Papiezkiéy następuiące wyrazy: *Stolica Piotra S. na całym okręgu świata przodkowanie trzymaiąc iaśnieie, i głową iest wszystkich Kościołów Bożych. Dla tego i sam Piotr S. Apostoł, pasząc z rozkazania Bożego Kościół, nigdy go nie opuścił, lecz*

(1) Labb. Concil. Tom 7. Col. 32.

zawsze trzymał i dotąd trzyma w nim naczelnictwo. Po przeczytaniu tego listu posłowie Papiezcy Tarazyusza Patryarchę Carogrodzkiego pytali: „ieśliby wyznanie wiary zawarte w nim „przyimował? A on rzekł: Apostoł do Rzymian „napisał: *Wiara wasza po wszystkim się świecie opowiada* (1). Ja za nią idę i list Rzym„skiego Biskupa Adryana przyimuię." Potém całego Soboru pytali ciż posłowie: „ieśliby list nay„świętszego Biskupa Rzymskiego Adryana przyi„mował? Oycowie wszyscy zawołali: *Przyimuiemy i za nim idziemy* (2). Na VI. posiedzeniu odrzucili Oycowie ono Zborzyszcze, które za Konstantyna Kopronima w Carogrodzie Obrazobórcy uczynili i siódmym ie Soborem nazwali. Między innemi przyczynami, dla których ie za

(1) Rom. I. 8.

(2) Labb. Concil. Tom. 7. Concil. Nic. II. Act. 2.

Ten Sobór VII. powszechny tak iak poprzednie sześć składał się z samych prawie Greckich Biskupów, ci przyimuiąc list Adryana, tém samém wyznali, że Papież iest głową i naczelnikiem Kościoła Chrystusowego, bo to iest wyraźnie w tymże liście położono. Wspomniony list przyiął naprzód Patryarcha Carogrodzki, a po nim cały Sobór. Cóż na to Autor książki: *Rozmowy... o prawowierności...* czyliż powie nam ieszcze, że tenże Carogrodzki Patryarcha iest równy Papieżowi Rzymskiemu? O wieleż to razy w ciągu tego rozdziału mogliśmy iemu takie pytania zadawać, gdybyśmy nie byli przekonani, że każdy rozsądny czytelnik z dowodów tu i owdzie przywiedzionych, potrafi mu one uczynić.

Przypisek Wydawcy.

fałszywe osądzili, była ta: *Ci Biskupi*, mówili oni, *którzy się na niém znaydowali, nie mieli przy sobie, tak iako ten obecny Sobór Swięty Papieża Rzymskiego, ani iego namiestników, ani listu okólnego, tak iako prawo o Soborach przepiswie* (1). O iak to iasny dowód zwierzchności Biskupa Rzymskiego, iż bez niego, iako bez głowy, żaden prawny Sobór nigdy nie był, ani bydź może: a iako bez téy głowy, Biskupi w wyznaniu wiary błądzą. Ten Sobór tak od Adryana Papieża, iako i od Leona III. następcy iego potwierdzony iest (2).

O tych tylko VII. wspomnieliśmy tu Soborach (3), które równie od Kościoła wschodnie-

(1) Labb. Ibid. Col. 395. Act. 6.

(2) Idem ibid. Col. 651 et 652.

(3) Ośm opisaliśmy tu Soborów powszechnych, w ścisłém iednak znaczeniu one uważaiąc, nie możemy ich więcéy rachować iak tylko siedm. Albowiem Sardyceński, lubo iest za powszechny uznany, wszakże bierze się za ieden z Niceyskim, gdyż na nim nic nowego nie postanowiono, ale tylko to potwierdzono, co było w Nicei ustanowioném.

W dzieiach wspomnionego Soboru Sardyceńskiego pospolicie kładą XX. ustaw czyli Kanonów. Ale można z pewnością sądzić, że te nie są iego. Albowiem Oycowie tegoż Soboru daiąc znać przez list Juliuszowi Papieżowi o tém co na nim sprawili, żadnéy wzmianki nie czynią względem tych ustaw, o których pewnieby nie zamilczeli, gdyby ie byli napisali. W trzeciéy z przerzeczonych ustaw niby to Sardyceńskich, przyznane iest prawo appellacyi każdemu Biskupowi pokrzywdzonemu, od wyroku innych Biskupów do sądu Papiezkiego. Tę zaś ustawę wprzód na lat 5 przed Soborem Sardyceńskim Juliusz Papież wyraźnie kładzie w swym liście do wschodnich Biskupów, twierdząc, że ona iest wydana przez Sobór Niceyski, iako się iuż wyżéy o tém mówiło na stron. 357. Toż samo Zozym, Bonifacy, Celestyn i inni Papieże, iuż po Sardyceńskim Soborze żyiący, ciągle utrzymywali, że wspomnioną ustawę Sobór Niceyski ogłosił. A nietylko to względem téy takie są dowody, iż iest iedną z ustaw Soboru Niceyskiego, ale i względem innych XIX. uchodzących za dzieło Sardyceńskiego Soboru. Jakoż uczony X. Alber okazał z starożytnych świadectw, że one wszystkie wydane są od Soboru Niceyskiego, i że niegdyś Aryanie, chcąc ich powagę osłabić, nieco ie odmieniwszy przypisali Soborowi Sardyceńskiemu, a to dla tego, aby się mogli uchylić od powagi Soboru Niceyskiego, któremu tego uiąć nie mogli, że był powszechnym, czego zaprzeczali Sardyceńskiemu pod tym pozorem, że gdy ten w Sardyce się odprawował, oni swóy mieli w Filipopolu. Alber Disser. in Select. Argum. Hist. Eccl. dissert. 7. §. 2. et dissert. 9. §. 3.

Przypisek Wydawcy.

go iako i zachodniego za powszechne i prawe bezsprzecznie są uznane, i możemy sobie słusznie pochlebić, że z dzieiów ich dowiedliśmy, iż równie *Grecy* iak Łacinnicy *uznawali Papieża za głowę Kościoła.* Ileżby nam świadectw także inne Sobory dostarczyć mogły? Lecz rzecz tak iasna, tak niewątpliwa, czyliż więcéy dowodów potrzebować może? Nie masz nic w dzieiach Chrześciaństwa, coby się z nich oczewiściéy i dowodniéy okazać mogło, iak zwierzchnia władza i naywyższa Stolicy Rzymskiéy powaga.

IV. Bałwochwalce i kacerze pierwszeństwo zwierzchnie Stolicy Rzymskiéy uznawali.

Żaden z kacerzów, mówi światły dzieiów religii pisarz w wieku naszym, nie zaczynał od tego, aby przeciw powadze Papieżów powstawał. Owszem okazywaną dla niéy podległością znieważać ią sobie starali się. Lecz gdy ten środek im się nie udał, a błędów odstąpić nie chcieli, wtedy dopiero, iednęż przeciw prawowiernéy nauce i przeciw widomey głowie Kościoła, broń podnosili. Płynąc bez stéru prawdy po morzu obłąkania, złorzeczyli téy opoce, o którą się wątły ich statek uklecony z błędów rozbiiał.

Tertullian z drugiego na trzeci wiek żyiący, gorliwy z początku obrońca Katolickiéy Kościoła nauki, a potém iéy nieprzyiaciel, wprowadzony przez swe namiętności w błędy kacerskie Montana, żółć swą na Rzymskiego Biskupa wylał, obwiniaiąc go, iż chciał bydź uważanym za *Naywyższego Kapłana czyli* za *Biskupa Biskupów* (1), w obwinieniu zaś tém ważne świadectwo powagi i znaczenia iego iuż w onym wieku, zostawił.

(1) *Audio edictum esse propositum et quidem peremptorium, Pontifex scilicet maximus, quod est Episcopus Episcoporum edicit* etc. Tertullianus lib. de Pudicit. in princip.

Paweł z Samosaty Biskup Antyocheński z przyczyny błędów, przez Sobór z dostoyności swéy r. 272 złożony został, a następcą iego Domnus był wybrany; pierwszy będąc wsparty opieką Zenobii królowéy Palmiry, która i Antyochii podówczas panią była, nie chciał z domu Biskupiego ustąpić i następcy swemu go oddać. Lecz gdy Zenobią zwyciężył Cesarz Aurelian, i Antyochię opanował, wtedy sprawa dwóch Biskupów Pawła i Domnusa przed sąd się iego wytoczyła, a Cesarz, lubo poganin, temu dom on przysądził, któryby w iedności z Biskupem Rzymskim zostawał. Tak pisze Euzebi Biskup Cezarei w Palestynie, który nie wiele będąc przychylny Rzymowi, nie rad to w księgach swoich kładł, coby ku stwierdzeniu iego zwierzchności służyć mogło, chyba tylko oczywistością prawdy zniewolony. Cóżkolwiek bądź, ta powieść iego dowodzi: że iuż w pierwszych wiekach Chrześciaństwa wiedzieli poganie, iż Biskup Rzymski miał władzę nad Biskupami całego świata (1).

Ammian Marcellin, pisarz wieku czwartego, poganin, Juliana Cesarza apostaty przyiaciel, opisuiąc iak mężnie Liberyusz Biskup Rzymski Konstancyuszowi Cesarzowi się opierał, gdy go do potwierdzenia wyroku nieprawnie przeciw Atanazemu Biskupowi Alexandryi przez Sobór wy-

(1) *Eusebius Hist. Eccl. lib. 7. cap. 24.*

danego zmusić chciał, Papieża naczelnikiem wiary Chrześciańskiéy mianuie i władzę mu nad Soborami przyznaie. „Konstancyusz Cesarz, po„wiada on, zawsze Atanazemu nieprzyiazny, „lubo wiedział, że go Sobór z Stolicy Biskupiéy „złożył, nie przestawał iednak znieważać Libe„ryusza, naczelnika zakonu Chrześciańskiego, aby „on tą powagą, któréy Biskupi Rzymscy uży„waią, wyrok przeciw niemu zapadły potwier„dził (1)."

Takim téż Biskupa Rzymskiego uznawali i Euzebianie heretycy, gdy się domagali od Juliusza Pap. zgromadzenia Soboru, w mniemaniu, iż na nim złączonemi siłami zgnębić Atanazego będą mogli. A lubo mieli po sobie Cesarza, i udało się im tak dalece go na swą stronę przeciągnąć, iż wyrok wygnania na Atanazego podpisał, nie sądzili iednak, aby ich sprawa zupełnie była wygraną, ieżliby Biskup Rzymski był iéy przeciwnym. Lecz tego wskórać nie mogli, i sam Atanazy, będąc w Rzymie, ze wszystkich zarzutów i dowodami i pochwalném Soborném Biskupów Egiptu świadectwem zupełnie się oczyścił, a Papież rzecz rozpoznawszy, prześladowanego niewinnym osądził. Odpowiadaiąc zaś na pismo cnocie i nauce Atanazego zawisnych, całe ich postępowanie zganił: „*Alboż nie wiecie, iż*

(1) *Ammianus Marcel. lib. 15 in Constant.*

„*zwyczaiem iest wprzód się do naszéy udawać*
„*Stolicy, aby ta, co słusznego iest, postanowić mo-*
„*gła? Obwiniony iest Biskup? Stolica nasza roz-*
„*poznania rzeczy ma prawo* (1)." Tak pisał Biskup Rzymski r. 312 do wschodnich Biskupów. Co przywodząc Greczyn Sokrates w swych dzieiach, wyraża: „Nie wolno iest stanowić ża„dnych uchwał w Kościele bez wiedzy i woli „Biskupa Rzymskiego (2)."

Toż samo stwierdza Sozomenes równie Grecki pisarz dzieiów Kościelnych (3). Oba w piątym wieku żyli, obydwóch w téy mierze świadectwo tém iest ważnieysze, że oba uwikłani w błędy kacerskie Nowacyanów, i Biskupów Rzymskich, i władzy ich nie cierpieli, ale zataić tego nie mogli, co światu całemu wiadomo było.

V. Swiadectwa za Rzymską Stolicą Ruskiego i Greckiego odstępnego Kościoła (4).

(1) *Jul. Epist. apud Atkan. in 2. Apolog.*

(2) *Socrat. Hist. Eccles. lib. 2. cap. 13.*

(3) *Sozom. Hist. Eccles. lib. 3. cap. 9.*

(4) Rzecz cała o świadectwach Kościoła Ruskiego wyięta iest z godnego wielkiéy zalety dzieła napisanego przez P. *De Maistre:* Du Pape, gdzie rozdział osobny stanowi. Szanowny pisarz przy sposobności i chęci dokładnego iéy poznania, żadnéy ku temu pracy nie oszczędzał Rzecz tak ważną, tak stósowną do przedmiotu umieścić tu dla zupełności dowodów wielką wagę maiących, a przez Schmitta nietkniętych, za potrzebę osądziłem.

Wyraźne i stanowcze są świadectwa, których nam Kościół Ruski o zwierzchności i władzy Biskupa Rzymskiego przeciw sobie dostarcza. Księgi iego obrządkowe (1), zawieraią w tym przedmiocie zeznanie tak wiele znaczące i tak mocne, iż trudno iest poiąć, iak można sumiennie nie uznawać prawdy, którą myśl rozumie, któréy słowa usta wymawiaią. Nie można się zaś dziwić, iż te księgi Cerkiewne od nikogo przytaczane nie są. Ogromne wielkością swą i wagą, pisane w ięzyku i pismem Sławiańskiém mało komu znaném, zamknięte w Cerkwiach, czytane tylko od ludzi mało obcuiących z światem, czyliż komu przydatnych w tym rodzaiu wiadomości udzielić mogły (2)?

Te są w nich hymnu Ruskiego wyrazy: „O! „S. Piotrze Xięże Apostołów, Apostolski Pry„masie! nieporuszona wiary opoko! w nagrodę „twego wyznania wieczna podstawo Kościoła, „pasterzu mówiącéy trzody (3)! kluczniku nie-

(1) *Rituale*, Rytuał, u Rusi: *Trebnik*, a dawniéy snać *potrebnik*, lub też tak nazwany od wyrazu: *trewa*, czyli trzewa, ofiara, *trebnik*, zowie się też u Rusi: *Mineik*, *Molitwennik*, *Molitwo-slowecz*.

(2) Wiedziałem, iż od niejakiego czasu exemplarzów trebnika w Moskwie i Petersburgu dostać nie można było; widziałem w niektórych miejscach, które przytaczam, słowa wyskrobane. Lecz księgi te, które mam, i których używam, są wyraźne i nietknięte.

(3) *Pastyr słowesnago stada*, po łacinie: *loquentis gregis*, to iest ludzi. Tak u Hebrayczyków: *mówiąca dusza*

„bios, obrany z pomiędzy Apostołów, abyś po „Jezusie Chrystusie był pierwszą Kościoła Swię„tego zasadą. Raduy się (4)!"

I znowu daléy: „Xiażę Apostołów! tyś wszy„stko opuścił, i za swym mistrzem poszedłeś, „mówiąc: z Tobą umrę, i z tobą żyć będę w ży„wocie wiecznym. Tyś był pierwszym Bisku„pem Rzymu, chwało i zaszczycie naywiększego „miasta, na którym się Kościół zasadził (5)."

Tenże Kościół Ruski powtarza bez wstrętu słowa S. Jana Chryzostoma: „Bóg rzekł do „Piotra, ty iesteś opoką, i tak go mianował, bo „na nim, iako na opoce Jezus Chrystus Kościół

człowieka znaczy. Tak Homer człowieka *mówiącém stworzeniem* zowie. Wszystkie te wyrazy starych ięzyków proste są, lecz dokładne. Ponieważ każdy człowiek nie okazuie się bydź człowiekiem rozumnym, tylko przez mowę.

(4) *Akaphisty sedmiczni*, czyli modlitwa tygodniowa. Nie miał téy książki oryginalnéy *De Maistre*, ale wziął wypisy z innego dzieła, które ie wiernie zachowało. Podług niego: *Akaphisty sedmiczni* r. 1698 wydana była w Mohilowie. Hymn, o którym tu mowa, zowie się po Grecku *irmos*, i do czwartkowego nabożeństwa w oktawie S. Apostoła należy. Pospolicie każda modlitwa *Akafist* zwaną bywa, a Linde w Słowniku niewłaściwie daie temu wyrazowi znaczenie polskie: *Msza ruska*.

(5) *Minei Mesacznaia*, to iest żywoty Świętych, na miesiące podzielone; w niektórych wydaniach hymny i modlitwy do żywotów są przyłączone, dla czego właściwiéy nabożeństwem do Świętych zwaćby się powinny. W Moskwie 1813 in fol. Zbiór ku czci S. Apostoła.

„swóy zbudował, a bramy piekielne go nie zwy-
„ciężą. Gdy zaś Stworca sam podstawę iego
„założył i przez wiarę budowlę umocnił, iakaż
„siła pokonać go zdoła (1)? Cóżby przydać mo-
„żna było do tych pochwał Apostoła? Cóż
„wyższego pomyśleć można nad słowa Zbawi-
„ciela, który go Piotrem błogosławionym uznał,
„który go nazwał opoką, który oświadczył, iż
„Kościół swóy na téy opoce buduie (2)? Piotr
„iest opoką i podstawą wiary Chrześciańskiéy (3).
„Piotrowi naczelnikowi Apostołów nadał Pan
„władzę w tych słowach: *Tobie klucze niebios*
„*oddaię, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie*
„*związano i w niebie: a cokolwiek rozwiążesz na*
„*ziemi, będzie rozwiązano i w niebie.* Cóż rze-
„czemy do Piotra? O Piotrze, w którym sobie
„Chrystus upodobał; tyś iest słońce świata, ty

(1) Przekład pism S. Chryzostoma Slawiański w trebniku Ruskim, pod napisem: Prolog w Moskwie r. 1677 wybity. Jest skrócenie żywota tego Swiętego, ku czci iego w każdym dniu roku. Tu się daią czytać kazania, pochwały S. Jana, *Chryzostomus*, czyli Złotousty zwanego, i innych Oyców Swiętych, i t. d. Wypis tu umieszczony należy do nabożeństwa na dzień 29 Czerwca, zawarty w trzeciém kazaniu tegoż Oyca, o S. Piotrze i Pawle.

(2) Tamże drugie kazanie S. Jana Chryzost.

(3) *Trio postnaia*, to iest nabożeństwo wielko-postne Kościoła Ruskiego, wydane w Moskwie roku 1811 in fol. Wyciąg iest z modlitwy na czwartek drugiego tygodnia postu.

„niepokalany gołembiu, Xiążę Apostołów (1)!
„początku prawowierności (2)!"

Takąż cześć iaką S. Piotrowi Kościół Ruski oddaie, oddaie niemniéy i następcom iego w wyrazach uwielbienia. Na dowód tego niektóre przykłady tu przywiodę. *W wieku pierwszym i na początku drugiego*, po zeyściu S. Piotra i dwóch iego następców, Klemens w Rzymie, stér téy łodzi, którą iest Kościół Chrystusów, mądrze prowadził (3). A w hymnie na cześć tego Swiętego śpiewać zwykł Kościół Ruski: „Męczenniku Jezusa Chrystusa, uczniu Piotra, „któregoś cnoty naśladował, i godnym się bydź „prawdziwym dziedzicem tronu iego okaza-„łeś (4)."

(1) *Prolog*, obacz wyżéy d. 29 Czerwca I. II. i III. mowa S. Jana Chryzost.

(2) *Naczalo prawoslawiia*, z tegoż prologu, tamże.

(3) *Minei Mesacznaia*, nabożeństwo na dzień 15 Stycznia. *Kordak*, hymnu zwrotka 11.

(4) *Minei Czotiik*, czyli żywoty SS. przez Dymitra Rostowskiego w Moskwie r. 1815 d. 25 Listopada. Żywot S. Klemensa Papieża i męczennika.

Mikołay Grecz w dziele: Rys historyczny literatury Rossyiskiéy, tłómaczoném przez S. B. Lindego, to o wspomnioném książce wyraża na str. 112. *Czotii Minei* czyli żywoty Swiętych w Grecko-Rossyiskiéy Cerkwi czczonych na 4 ćwierci roku, czyli 12 miesięcy podzielone, zebrane były przez Dymitra Metropolitę Rostowskiego. Pierwszy ich druk skończono r. 1705. Późniéy kilkakroć przebite były. Dymitr rodził się w Makarowie na Ukra-

Wiek czwarty. Do S. Sylwestra tych słów używa: „Ty iesteś głową poświęconego Sobo„ru (*Niceyskiego*), tyś tron Xiążęcia Apostołów „uświetnił (5). Głowo Biskupów Swiętych; tyś „Boską naukę utwierdził, tyś usta bezbożnym „kacerzom zamknął (6)."

Wiek piąty. Tak czci S. Leona Pap. „Jakież „ci dzisiay dam imię? Nazwęli ciebie naycel„nieyszym mężem i mocną prawdy podporą; „szanowną głową naywyższego Soboru (7), na„stępcą Piotra S., niepokonaney opoki, i iego „w panowaniu następców dziedzicem (8)?"

Wiek siódmy. Tamże S. Marcina Papieża zasługi wychwala: „Tyś Boską Piotra uczcił „Stolicę, i wsławiłeś swe imię, iżeś Kościół na „téy niewzruszoney opoce utrzymał (9). Chwa„lebny mistrzu wszystkich prawowiernych na„uki; prawdo głosząca Swięte przykazania (10),

inie w Kiiowskiém r. 1651 z Oyca Sawy Tuptało pułkowego Sotnika Kozaków. Cerkiew Ruska w poczet go Swiętych zapisała. Umarł w Rostowie r. 1709.

(5) *Minei Mesacznaia*, dnia 29 Listopada. Hymn VIII. *irmos.*

(6) Tamże d. 2 Stycznia. S. Sylwester Pap. hym II.

(7) Tamże. S. Leon Pap. hymn VIII. i wyiątek z mowy S. Jana Chryzost. na Soborze Chalcedońskim.

(8) Tamże. d. 18 Lutego hymn VIII. zwrotka 1 i 8.

(9) Tamże. d. 14 Kwietnia. S. Marcin Pap. hymn 8.

(10) *Prolog.* d. 10 Kwietnia. *Stychyry*, hymn 8. Są to iutrzenne i nieszporne pieśni, zwane Stychyry w języku Cerkiewnym.

„z którym się złączyło wszystkie Kapłaństwo, „i cała prawowierność ku wytępieniu kacer„stwa (1)."

Wiek ósmy. W żywocie S. Grzegorza II. Pap. mówi Anioł do Papieża: „Bóg cię powołał, „abyś naywyższym Kościoła iego Biskupem, i „następcą Piotra Xiążęcia Apostołów został (2)." Na inném mieyscu list tegoż S. Papieża pisany do Cesarza Leona Izauryka, względem czci Obrazów ku uwielbieniu gorliwości iego wystawia, i te wyrazy z niego przytacza: „Dla tego, obda„rzeni zwierzchnią (*hospodztwo*) władzą udzie„loną S. Piotrowi zakazuiemy wam i t. d (3)."

Jeszcze w tym zbiorze daią się czytać słowa S. Teodora *Studites* zwanego, któremi do Leona III. Papieża przemówił (4): „O ty naywyższy „pod niebem pasterzu Kościoła, ratuy nas w „naywiększém niebezpieczeństwie; zastąp mie„sce Jezusa Chrystusa. Poday nam rękę opie„kuńczą i wesprzéy nasz Kościół Carogrodzki. „Pokaż się następcą pierwszego tegoż imienia „Papieża. Użył on surowości przeciw Euty„chesa kacerstwu; użyi iéy równie z mieysca

(1) *Prolog.* Dnia 14 Kwietnia S. Marcina Pap.

(2) *Minei Czotiik.* Dnia 12 Marca, S. Grzegorz Pap.

(3) *Sobornik*, iest to zbiór mów i listów Oyców Swiętych ku użyciu Ruskiéy Cerkwi, wydany drukiem w Moskwie r. 1804.

(4) Był to szczególny obrońca czci Swiętych Obrazów.

„twego przeciwko obrazoburcom (1). Pozwól „ucha prośbom naszym o! ty głowo i Xiążę „Apostolskiego urzędu od Boga samego za pa„sterza mówiącey trzody obrany (2). Jesteś „rzeczywiście pasterzem, bo na Stolicy Piotra „zasiadasz, i ią uświetniasz. Jesteś tym, do któ„rego rzekł Chrystus: *Umacniay bracı twoich.* „Teraz czas i mieysce po temu, abyś prawa twe„go użył. Ratuy nas! Bóg ci dał moc ku temu, „i dla tego iesteś Xiążęciem wszystkich (3)."

Nie dosyć na tém, że Kościół Ruski w książkach swych Cerkiewnych zachowuie zupełnie Katolicką naukę, ale i czyny w skutek iéy zdziałane do potomnéy pamięci podaie. Tak naprzykład uwielbia S. Celestyna Papieża, iż dzielny w słowie i uczynku, idąc drogą którą mu Apostołowie wskazali, Nestorego Carogrodzkiego Patryarchę z urzędu złożył, odkrywszy w listach iego bluźniące Boga kacerstwo (4). Wysławia także i S. Agapeta Papieża, który Antyma kacerza od godności Patryarchalnéy Carogrodzkiéy odsądził i wyklął, a Mennasa prawey nauki i cnoty, wyświęcił i w mieysce iego na Stolicy Carogrodu posadził (5).

(1) Żywot S. Teodora d. 11 Listopada, w Soborniku.
(2) Obacz wyżéy przypis na str. 404 gdzieśmy wytłómaczyli, co to znaczy trzoda mówiąca.
(3) *Sobornik*, list S. Teodora ks. 2. list 12.
(4) *Prolog*. dnia 8 Kwietnia. S. Celestyn Pap.
(5) Tamże. S. Agapet Pap.

Chwali także i S. Marcina Papieża że iako lew rzucił się na bezbożników, i że Cyrusa Patryarchę Alexandryi, Sergiusza Carogrodu, Pirrusa i innych iego nauki zwolenników z łona Kościoła Chrystusowego wyrzucił (1).

Spyta kto, iakże Kościół, który pospolicie te świadectwa wymawia, naywyższéy przecie zwierzchności w Kościele Papieżom zaprzeczać może? Odpowiem na to: iż łacno to się dziś czyni, co się i wczoray czyniło; iż trudnoby było dawne liturgie mazać i odmieniać; iż się w nich przez nałóg powtarza i to, co się zdaniu naszemu przeciwi. Dziwić się więc w ten sposób nie można. Przesądy religiyne nie cierpią światła żadnego, i są prawie nieuleczone. Mimo tego, świadectwa namienione tém są droższe, iż się też tyczą Kościoła Greckiego, który Ruskiego był matką, a któréy on córką iuż bydź przestał (2). Gdy zaś oba się nie różnią w zasadach, zwyczaiach i liturgiach Kościelnych; przeto, co o iednym się mówi, toż i względem drugiego rozumieć się powinno.

(1) *Minei Mesacznaia*, dnia 14 Kwietnia. O Swiętym Marcinie Pap.
(2) Często w mowie pospolitéy Kościół Grecki i Ruski ieden za drugi są brane, lecz bardzo niewłaściwie i mylnie. Ruski Kościół był częścią Patryarchatu Greckiego iemu podległą. Ale los, który wszystkie od iedności Stolicy Apostolskiéy oderwane Kościoły spotyka, Greckiego

Podległość Greków w nayodleglevszych czasach dla Swiętéy Stolicy tak iest z dzieiów niewątpliwa, iż nic nadto pewnieyszego bydź nie może. Rzecz godna uwagi, iż nie dla nauki, ale przez pychę oddzieliwszy się od Kościoła Rzymskiego, dopóty nie przestali uznawać zwierzchności Papieża, dopóki wszelkich z nim związków nie stargali.

I tak sam Focyusz, sprawca nieszczęsnego tychże Greków odszczepieństwa, oburzającego się przeciw powadze Papieża, z dziwnego prze-

---

też po iego odszczepieństwie nie minął, dostoyność bowiem Patryarchy zniknęła, a władza iego w ręce świeckie się przeniosła. Wiele mówią o głowie Angielskiego Kościoła. Lecz gdzież ta iest? Władzę iéy nieograniczoną Monarcha cywilny sprawnie, tak iak wszystkich oddzielonych od iedności powszechnego Kościoła sekt, panuiący udzielnymi są ich rządcami i mistrzami; do których słusznie możnaby się z S. Teodorem Studitą odezwać: *Na co wy się mieszacie do spraw Kościelnych. Albowiem Paweł S. Apostoł rzekł: że Bóg postanowił w Kościele swoim niektórych naprzód Apostołów, powtóre Proroków, potrzecie Nauczycieli i Pasterzów na posługę, rządy i udoskonalenie Swiętych. Patrzcież że w tym całym hierarchii Kościelnéy składzie nie czyni żadnéy wzmianki Monarchów. Woysko wam i stan cywilny iest powierzony, a nie Kościoły.* (Theosterictus in vita Nicetae). Lecz tak zawsze bywa, iż na tych, którzy słodkie iarzmo Stolicy Apostolskiéy z siebie zrzucaią, Bóg przesyła żelazne iarzmo rządców światowych. Czyliż nie ten miał bydź los Francuzkiego Kościoła, który chcąc poniżyć Stolicę S. sam poniżony, spodlony i uiarzmiony od swych Królów i Parlamentów został. Niema więc Grec-

cież rozporządzenia Pana Boga, (który czynności swych nieprzyiaciół zwykł używać ku ich zawstydzeniu), iawnie wyznał naywyższą władzę tegoż Papieża, gdy r. 859 udał się z prośbą do Mikołaia I. aby wybór iego na Patryarchę Carogrodzkiego potwierdził. Michał także Cesarz, z namowy tegoż Focyusza, żądał od wspomnionego Papieża nadesłania legata dla poprawy obyczaiów Carogrodzkiego duchowieństwa. Tenże sam Focyusz, po zeyściu Ignacego, chciał uwieść Jana VIII. aby mógł od niego potwier-

---

kiego Kościoła, iak tylko w Grecyi. Ruski zaś Kościół, nie iest więcéy Greckim, tak iak nim nie iest Kościół Koptów i Ormianów. Należy on tylko do Chrześciańskiego Kościoła, obcym iest zupełnie Papieżowi, równie i Patryarsze Greckiemu, któregoby za nierozumnego poczytano, gdyby urządzenia swe do Petersburga śmiał przesyłać. Niema ani śladu dawnych z Patryarchą związków. Kościół tego wielkiego Narodu wcale odosobniony, niema iuż żadnéy duchownéy głowy, któréyby to imie w dziciach Kościelnych służyć mogło. Co się tycze Swiętego Synodu, lubo poiedyńczo wzięte iego członki są z wielu miar szanowne, w ogóle iednak uważane, nie stanowią iak tylko radę rządową do spraw duchownych, upoważnioną przez obecność osoby świeckiéy namiestniczéy panuiącego, który w téy radzie tęż samą władzę sprawuie, iaką też sobie przyswoił nad całym Kościołem. Od wieku przeszło Rossyiski Kościół Patryarchy niema.— Prawowierny Kościół Ruski pozostaie tylko w tych, którzy w dawnéy z Stolicą Rzymską iedności trwaią.

dzenie na Patryarchalną godność otrzymać, którego nie miał (1).

Także wielu Biskupów wschodnich i całe duchowieństwo Carogrodzkie r. 886 zaniosło prośbę do Stefana VI. Papieża, iako do następcy Piotra S. i posiadaiącego naywyższą Stolicy Swiętéy powagę, a to łącznie z Cesarzem Leonem, żeby uznał za ważny wybór na Patryarchę, Stefana brata Cesarskiego (2).

Podobnież Roman Cesarz, który syna swego Teofilakta w szesnastu leciech Patryarchą Carogrodzkim uczynił; r. 934 prosił Jana XI. Pap. aby mu tę dostoyność sprawować dozwolił, i aby Patryarchom Carogrodzkim prawo używania palliusza na zawsze udzielił, iżby na przyszłość potrzeby proszenia oń Stolicy Rzymskiéy nie mieli (3).

---

(1) Baronius Annal. Eccl. ad an. 859 et. 879. Wietrowski Hist. de Schism. Graec. Tom. 1. lib. 1. ad an. 855 et seq. Focyusz w liście swym mówi o Papieżu: że on ma moc i władzę dla słusznych przyczyn rozwolniać ustawy, które Sobory i poprzednicy iego wydali i t. d. Przyznaie zatém Papieżowi zwierzchność nad Soborami, gdy twierdzi, że w prawach ich może samowładnie dyspensować. *Epist.* 199. 200. 202. *Tom. IX. Concil. edit Paris.* Labb. Concil. Tom. 9. Col. 369 Baronius Annal. Eccl. ad an. 886.

(2) Baronius ibid. ad an. 886.

(3) Chronograph. M. S. in Constant. Porphyr. apud Allat. lib. 2 et Wietrowski Hist. de Schism. Graec. Tom. 1. lib. 1. ad an. 933.

I Cesarz Bazyli wraz z swym Patryarchą ieszcze w r. 1024 posłów do Jana XX. Pap. wyprawił, chcąc pozyskać dla Patryarchów Carogrodzkich ten zaszczyt, iżby się mogli zwać i pisać *Oecumenicus*, powszechny, i aby mieli tę powagę na wschodzie, iaką Papieże na całym świecie mieli. Ale ta prośba, iako przeciwna prawu Ewanielicznemu, nie mogła mieć skutku pomyślnego. Albowiem Jezus Chrystus iednemu tylko Piotrowi S. a w iego osobie Biskupowi Rzymskiemu, powierzył władzę rządzenia całym Kościołem. Biskup tedy Rzymski władzy téy nie iest panem, ale tylko stróżem i wykonawcą; nie może się więc nią z nikim dzielić, bo nie iest mocen prawa Jezusa Chrystusa odmieniać. Ztąd domaganie się ono Greków ze wstydem ich odrzucone zostało (1).

Tu każdy rozsądny musi się zadziwić, iaka to sprzeczność w postępowaniu ludzkiém! Uznawali Grecy naywyższą władzę Rzymskiéy Stolicy, gdy iéy potrzebowali, ale zaprzeczali onéy i wypowiedzieli iéy posłuszeństwo, gdy na ich roszczenia nie przyzwalała. Nie iestże to uznawać zwierzchności i oraz wyraźnie powstańcami przeciwko niéy się oświadczyć i niepodległymi buntowniczo ogłaszać?

---

(1) Glaber lib. 4. cap. 1. Baronius Annal. Eccl. ad an. 1024.

Miałyby ieszcze tu mieysce i innych źlewierców świadectwa, którzy wynoszą korzyści Katolickiéy monarchii. Z wielu wspomnę tylko niektóre. Zacznę od Lutra, który napisał o Kościele Katolickim: „Dziękuię Jezusowi Chry„stusowi, że cudem wielkim Kościół iedyny na „ziemi postanowił, i że ten od prawdziwéy „wiary nigdy się nie oddalił (1).”

„Kościół, rzekł Melanchton, przednieyszy zwo„lennik Lutra, musi mieć naczelnika, aby po„rządek utrzymał; aby nad tymi, których Bóg „do Kościelnego urzędu powołał, i nad Kapła„nów nauką czuwał; aby sąd w rzeczach Ko„ścielnych sprawował; tak dalece, iż gdyby Bi„skupów nie było, ustanowićby ich należało. „Wiele na monarchii Papieżów zależy, aby mię„dzy tylą narodami iednostayność nauki zacho„waną była (2).”

Był tegoż zdania i Kalwin: „Bóg, mówi on, „Stolicę czci swoiéy w środku ziemi osadził, i „nad nią iednego naczelnika przełożył, na któ„regoby oczy wszystkich zwrócone były, aby „tém lepiéy iedność wiary utrzymać się mo„gła (3).”

(1) *M. Lutheri op. Bossuet hist. des variations livr.* 1. nr. 21.

(2) Tamże. *livr.* 1. §. 24.

(3) *Cultus sui sedem in medio terrae collocavit, illi unum Antistitem praefecit, quem omnes respicerent, quo melius in unitate continerentur.* Calv. Inst. VI. §. 11.

Uczony Protestant Grocyusz otwarcie twierdzi: „iż niema sposobu bez naywyższéy zwie„rzchności Papieża do położenia końca sporom, i „zachowania pokoiu Kościoła (1).” Także *Casaubonus* podobnie myśl swą wyraża mówiąc: „Nikomu nie iest tayno, kto zna dzieie Kościo„ła, iż Bóg od wielu wieków używa Papieża, „iako narzędzie ku utrzymaniu nauki wiary w „Kościele swoim (2).”

Podług uwagi zaś Puffendorfa wątpić nie można: „iż rząd Kościoła iest monarchiczny, i ta„kim bydź powinien. Gminowładny, ani mo„żnowładny nie mógłby w żaden sposób podo„łać, aby w pośród wzburzenia umysłów i walki „stronnictwa, porządek i iedność utrzymał... „Poniżenie powagi Papieżów wielu rozterkom „i zamieszkom na świecie początek dało; bo bez „naywyższéy władzy, mogącéy spory wynikłe „zagodzić, zwaśnili się różnowiercy, i sami się „przeciw sobie srożyli.” Tenże mówi: „iż w

(1) *Pro Pace Eccl. Tom. 4. art. 7. p.* 658. Sławna wieku naszego nie Katolicka pisarka, tak myśl tę wyłożyła: „Spie„rać się i rozprawiać o tém, co ma się wierzyć, iest nauki „Protestantów zasadą. Nie ta myśl była pierwszych zało„życieiów wiary. Protestanci mniemaią, iż mocą zdań „swoich potrafią zakreślić rozumowi ludzkiemu granice, „że się ich wyrokom iako niemylnym inni poddadzą, któ„rzy sami powagą w Katolickiéy wierze wzgardzili: *De „l'Allemagne. Mad. de Stael. par. 4. chap.* 11. *p.* 13.

(2) *Exerc. XV. in Annal. Baronii.*

„przyznaniu władzy Papieżom, baczyć należy „na to, co dobro religii i społeczności ludzkiéy „wymaga. Im więcéy mocy onym przyznamy, „tém więcéy dobrego sprawić będą zdolni (1)."

Wielebym bardzo i innych wypisów tegoż rodzaiu mógł tu przytoczyć z ksiąg źlewierców, ale i na tych dosyć dla potrzeby, bardzo wiele dla prawdy, któréy tak iawne świadectwo sami iéy nieprzyiaciele oddaią.

VI. Na czém właściwie zależy pierwszeństwo powagi i władzy Rzymskiéy Stolicy.

Władzy od Syna Bożego udzieloney Piotrowi i iego następcom, i ciągle przez nich sprawowaney, cel właściwy i istotny iest: pilna i dzielna straż iedności wiary. Bez téy iedności, ani Kościół żaden zwać się Kościołem, aniby się utrzymać nie mógł. Bo iako rozrzucone kamienie nie składaią domu, tak niespoione iednością zgromadzenia wiernych, Kościoła nie tworzą. Więc iedność wiary iest pierwszą i nayglównieyszą własnością Kościoła. Znamię iego właściwe iest, iak wyraża S. Paweł: „*Jeden Pan*,

(1) *De monarchia Rom. Pontif.* Dowodem tego są dzieie świata: dawniéy Monarchowie poddawali swe Królestwa Stolicy Apostolskiéy i wiele woien, zaburzeń domowych i t. d. unikali: dziś gdy usiłuią poniżyć iéy duchowną powagę, właśni ich poddani odkaznią się przeciwko nim i depcą powagę ich tronów.

Przypisek Wydawcy.

„*iedna wiara i ieden chrzest* (1). Jedność ta Kościoła związek koiarzy, spaia i utrzymuie. Ale wyobrażenie iedności wymaga środka, koło którego i w którym wszystkieby się części łączyły; wymaga iednéy głowy, któraby całości ciała strzegła. Tym środkiem, tą głową iest Biskup Rzymski naczelnik powszechnego Kościoła. Głowa ta, mówi Cypryan S. wszystkie członki ciała iednoczy, ta iedności wiary i nauki strzeże. *Jednego*, mówi S. Hieronim, *między dwunastą* Apostołami Pan *obrał*, *aby postanowiwszy głowę do odszczepieństwa przyczyny nie było* (2) Któż téy głowie pierwszeństwa zaprzeczy? To co tu o niéy twierdziemy, zasadza się na słowach Syna Bożego w Swiętéy iego Ewanielii położonych; na przyrodzoném poięciu rzeczy; na odwiecznéy nauce Kościoła; na powszechném uznaniu wiernych, pism, dzieiów i zwyczaiów świadectwami niezaprzeczonemi stwierdzoném. Lecz nie iest to pierwszeństwo tylko czci i powierzchowney dostoyności, iaką Papieżowi przyznaie tylekroć tu wspomniony uczony Biskup Meinates, ale iest pierwszeństwo powagi i władzy.

„Naypierwszą i nayglównieyszą Kościoła za„sadą, mówi on, iest iedność, na téy całość iego

(1) Ephes. IV. 5.
(2) S. Hieronimus contr. Jovinianum lib. 1.

„spoczywa. Ta iest związkiem całéy budowy „wzniesionéy na podstawie Apostołów i Proro„ków, i któréy węgielnym kamieniem iest sam „Chrystus, czyli ciało iego, którego my człon„kami iesteśmy, co iego wiarę trzymamy. Lecz „ten, co się od niéy oddziela, martwym człon„kiem się staie. Dla tego w dzieciństwie Ko„ściola wybrał iednego z pośrodka Apostołów, „którego téy iedności opoką postanowił, któ„mu klucze powierzył, któremu paść swe owce „polecił, aby strzegł iedności, i nad iéy zacho„waniem czuwał. Chciał, aby i Apostołowie „spólne ku temu starania łączyli. Ale, iż w ka„żdéy społeczności dla utrzymania porządku, „nieuchronnie iest rzeczą potrzebną, aby ieden „drugim przodkował. Takim był S. Piotr Apo„stol dla tego, iż był naystarszy wiekiem, albo „iż był pierwszy do Apostolstwa powołany. Na „nim tylko, mówi S. Cypryan, Kościół swóy „Chrystus buduie, iemu paść swe owce poleca, „i lubo po zmartwychwstaniu swoiém, wszy„stkim Apostołom równą moc daie, aby iednak „wiernych w iedno ciało połączył, Stolicę po„wszechnego Kościoła stanowi, aby nam począ„tek i środek iedności wskazał. Tém inni Apo„stołowie, co i Piotr, byli, równą mocą i dostoy„nością obdarzeni, ale iedność musi mieć po„rządek, ten się od Piotra zaczyna. Takowe „pierwszeństwo porządku naznaczone było Pio„trowi dla okazania, iż ieden tylko iest Kościół,

„iedna Stolica. Wszyscy są pasterze, ale trzoda „tylko iedna, od wszystkich razem Apostołów „chodowana."

Jakże daleko ta myśl, ten wykład od ustanowienia Jezusa Chrystusa i od właściwego znaczenia iego wyrazów odchodzi? iak się prostemu poięciu iedności wiary i porządku Kościoła sprzeciwia? do iak błędnych wniosków prowadzi? Słuchaymy go ieszcze mówiącego daléy: „Piotr S. wyobrażał iedność i całość, co więc „iemu nadano, całości nadano. Że zaś zwie„rzchność Piotra na saméy dostoyności zależała, „iest rzecz równie iasna, iak słońce. Wynosze„nia zacności Piotra S. któremi Boskie i ludzkie „pisma są napełnione, w tém rozumieniu brane „bydź powinny, iż Piotra osoba, i innych także „Apostołów osoby wystawia, i że on, iako pier„wszy całe ich zgromadzenie zastępuie, że iest „zupełnym obrazem iedności, która członki du„chownego ciała połącza i iednoczy. Nie od„bieramy Piotrowi, iako głowie Apostołów do„stoyności, którą Chrystus go uczcił, ale tego „iednemu, co spólnie wszystkim iest dano, to „iest nadzoru i rządu Katolickiego Kościoła, przy„znawać nie możemy. Żeby zaś to krótko wyra„zić, pierwszeństwo dostoyności, nie pierwszeń„stwa władzy Piotrowi przyznaiemy (1)."

(1) Pismo Meinatesa wyżéy wspomniane str. 99 - 103.

Otóż to iest zdanie o pierwszeńsiwie Stolicy Rzymskiéy, Biskupa Greckiego i oraz całego odszczepnego wschodniego Kościoła. Ileż to w niém znayduie się sprzeczności? Któż zasady iego z wnioskami pogodzić zdoła? Chrystus, mówi on, aby ustanowił iedność w swym Kościele, przed innymi Piotra obiera, czyni go zwierzchnikiem, aby porządek i iedność ciała utrzymał. I znowu twierdzi, Piotr iest tylko obrazem iedności, która członki iéy duchowne wiąże i połącza. Więc Piotr niema nic rzeczywistego, ale tylko iest wyobrażeniem umysłowém tego, czém bydź powinien. Więc Syn Boży, mądrość przedwieczna, który uznał potrzebę iedności Kościoła, potrzebę środka pewnego, w którymby się ta iedność łączyła, i iego się trzymała, nie zdziałał nic więcéy, iak tylko iż dał nam w Piotrze wyobrażenie iedności, którą iednak podziałem zwierzchniéy władzy Kościoła między Apostołów rozdrobnił? Więc nie ma rzeczywistéy iedności, tylko iéy wyobrażenie? Więc nie udzielił Piotrowi i iego następcom, tylko czczą dostoyność bez mocy i powagi? Więc właściwie i istotnie Kościół swóy bez głowy zostawił, albo raczéy tyle mu głów, ile Apostołów i ile Biskupów iest, naznaczył? Jakże dostoyność sama bezwładna, iedność i porządek w Kościele Bożym rozkrzewionym po całym świecie sprawić i utrzymaćby mogła? Toż to wszystkie nauki

Oyców Swiętych uznawaiących w Piotrze S. i iego następcach naywyższą głowę Kościoła, powszechnego pasterza, Oyca Oyców, namiestnika Jezusa Chrystusa, przełożonego nad domem Bożym, właściwego znaczenia nie maią, ale tylko do umysłowego wyobrażenia stosowane bydź powinny? Toż to wszystkie dzieie Kościoła i wyroki Soborów powszechnych, które się iawnie oświadczaią za naywyższą powagą i władzą sprawowaną przez Stolicę Rzymską, i którą zawsze i wszędzie Chrześciaństwo czciło i poważało, błędem tylko i nadużyciem były? Z przywiedzionego wyżéy zdania tak prosto wyciągane wnioski, w iakieżby nas bezdroża powieść, w iakąby nas przepaść błędów, obalaiących zasady Kościoła, i niszczących wiarę Chrześciańską, wtrącić mogły?

Jedna iest tylko droga, którą otwarcie i prosto prawda postępuie, ale tysiąc krętych manowców, któremi błąd chodząc, za każdym krokiem ustérka. Tymi manowcami są nadciągane wyklady Pisma S. iakieś znaczenia umysłowe i przystosowania dzieiów Kościelnych i podania domyślne. Jeżeli w słowach Jezusa Chrystusa, w naukach Apostołów i Oyców Swiętych, w wyrokach Soborów powszechnych, w dzieiach Kościoła, w zgodzie prawowiernych, nie znayduiemy prawdy, gdzież iéy szukać będziemy? Tam, i tam tylko bezwątpienia iest prawda, byleby-

śmy ią widzieć, uznawać ią, i słuchać iéy chcieli; a ta prawda przekona nas, że udzielone od Syna Bożego Piotrowi i iego następcom pierwszeństwo, nie iest tylko pierwszeństwem czci i dostoyności, ale rzeczywistém pierwszeństwem powagi, zwierzchności i władzy, którego istotny obowiązek na dzielném strzeżeniu iedności wiary i utrzymaniu rządu i zgody Kościoła, zależy.

Jaka zaś iest moc powagi i zwierzchności następców Piotra S., iestli iedynowładna i dowolna czyli też ograniczona kanonami i wpływem innych Biskupów, iest to pytanie którego dotąd Kościół nie roztrzygnął, a na które w odpowiedziach swych Teologowie Katoliccy nie dzielą iednakowego zdania. Przetoż zarzut ten źlewierców, iakoby Kościół zachodni nieokreśloną moc duchowną Papieżom przyznawał, a ztąd ich nieomylność w wyrokach za artykuł wiary poczytywał, iest płonném i bezzasadném. Wierzy zaiste ten Kościół, że Papież iest głową i naczelnikiem Jego, że iemu w osobie Piotra S. Xiążęcia Apostołów dał Jezus Chrystus zupełną moc na sprawowanie, nauczanie i rządzenie całego Chrześciaństwa, że na nim, iako na fundamencie i opoce przez założyciela swego zbudowany, stoi; lecz i to także z S. Pawłem iawnie wyznaie, że i na innych Apostołach i ich następcach iako na podrzędnych wspiera się

podstawach (1). Bo i do nich rzekł Jezus Chrystus: *Jako mnie posłał Oyciec i ia was posyłam* (2).

Sam wprawdzie Jezus Chrystus iest fundamentem, opoką i głową Kościoła swego pierwszą, zbawienną i niewidomą; iednakże dał to i namiestnikowi swemu aby też był fundamentem, opoką i głową, nie iuż ową pryncypalną i zbawienną, ale tylko do rządu i nauki wszystkim narodom służącą. Chrystus iest Królem i Dziedzicem tegoż Kościoła, Piotr S. zaś z swemi następcami iest iego urzędnikiem i naywyższym Hetmanem. Pod iego więc władzą zostaią Apostołowie i ich następcy Biskupi, pewnemi częściami wiernego ludu zarządzaiący. On ich iest Wodzem i Xiążęciem. *Piotrowi*, mówi S. Cyrill Alexandryiski, *wszyscy na mocy prawa Bożego głowy skłaniaią, i Prymasowie świata tak iako samemu Panu Jezusowi posłuszeństwo oddaią* (3). *On iako ich przełożony od wszystkich mówi do Jezusa Chrystusa: Panie do kogóż póydziemy? słowa żywota wiecznego masz* (4). Ta iest nauka Rzymsko-Katolickiego Kościoła o zwierzchności

(1) Estis... superaedificati super fundamentum Apostolorum et Prophetarum, ipso summo angulari lapide Christo Jesu. Ephes. II. 19 et 20.

(2) Joan. XX. 21.

(3) S. Cirill. Alex. in lib. Thes. apud S. Thom. Opusc. contra Graecos.

(4) Idem in cap. 6. Joan.

i powadze Piotra S. i iego następców. Lecz czy tymże następcom Piotra S. służy prawo nieomylności, tak iżby nigdy zbłądzić nie mogli w swych wyrokach? Jeżeli służy, czy iestże to bez wszelkich granic, czy też wymaga pewnych warunków? Ponieważ tych pytań ani wyroki Soborów powszechnych, ani nawet sami Papieże dotąd wyraźnie nie roztrzygnęli, więc nieomylność Rzymskiego Biskupa nigdy za artykuł wiary w tymże Kościele nie była uważaną (1).

---

(1) Żeby czytelnik rzecz całą wyrozumiał, ma wiedzieć że tu nie idzie o błąd Papieża *osobisty*, lecz o błąd *rozsądku i nauki iego*. Pewna albowiem rzecz iest, że Papież nieprzestaiąc bydź człowiekiem, może uchybić przeciwko prawu Bożemu i stać się winnym przestępstwa. *Dla tego* mówi S. Paweł, *powinien iako za lud, tak i sam za siebie ofiarę czynić za grzechy* (Hebr. V. 1. 2 et 3). Ale tu oto zachodzi pytanie, możeli Papież iako mistrz świata Chrześciańskiego tak się pomylić, iżby wyrokiem swym zamiast prawdy, błąd iaki przeciw wierze lub obyczaiom upoważnił i dla całego Kościoła przepisał? Są niektórzy Teologowie co to zdanie utrzymuią, daiąc tego przyczynę następuiącą: Gdyby, mówią oni, Papież w wyrokach swych był nieomylny, dla czegóżby zgromadzano Sobory powszechne? Dla czegoby na nich Papieżów naukę roztrząsano i sądzono? Lecz o iakże to błahe i bezzasadne przeciw nieomylności naywyższego Pasterza dowody? On spór który za czasów Apostołów między pierwszemi Chrześcianami wszczął się oto: czyliby obowiązani byli do obrzezania i zachowania zakonu Moyżeszowego (Act. XV.)? Mógłże sam n. p. S. Piotr albo S. Paweł nieomylnie i stanowczo roztrzygnąć? Mógł zaiste. Bo *każdy z Apostołów*, mówi Sobór II. Carogrodzki powszechny (Actione 8), *pełen był łaski Ducha S. i nie potrzebował cudzéy rady na to, co czynić było potrzeba, iednakże dla pogodzenia rozdwoionych zdań względem tego czyli prawu obrzezania nawracaiący się z pogaństwa podlegali, nie pierwéy do wydania wyroku przystąpili, dopóki się wspólnie nie zebrali i swoich zdań świadectwami Pisma Bożego nie stwierdzili.* Gdy więc każdy z Apostołów sam mógł on spór wyrokiem swoim stanowczo i bezbłędnie roztrzygnąć, czemuż tedy dla ukończenia go Sobór uczynili? bo ten środek uznali za naystósowniejszy dla położenia tamy złemu iuż podówczas znacznie rozgałęzionemu, któremu wyrok iednego Apostoła, w pewnéy stronie świata ogłoszony a w drugich nieznany, nie mógłby był skutecznie zapobiedz. Również gdy późniejszych czasów Sobory powszechne dla utłumienia sporów różnych i potępienia błędów kacerskich odprawowały się, możnaż ztąd wnosić, że ich sam Papież wyrokiem swoim nie mógł nieomylnie i stanowczo ukończyć i przytłumić? a niebyłże raczéy ten powód do takowych Soborów, iż one spory i błędy iuż się bardzo rozszerzyły i wielu naśladowców miały? Papieże tedy przeciw nim Sobory zgromadzali, aby im tym dzielniéy mogli zapobiedz i aby wyroki przeciw nim wydane tym pewniéy zdołali przywieść do skutku. Bo na Soborze powszechnym wszyscy Biskupi dekreta podpisuią i przyimuią, aby ie potém w Kościołach swych ogłaszali, gdy zaś oprócz Soboru powszechnego Stolica Apostolska iaki wyrok ogłasza, o tém nie tak łatwo wszyscy się dowiedzą i do skutku go przywiodą.

Pomimo więc nieomylność Papieża w wyrokach, mogą bydź Sobory powszechne pożyteczne a nawet niekiedy i potrzebne, dla skuteczniejszego zapobieżenia rozterkom około wiary lub obyczaiów. Sobory bowiem powszechne wtedy tylko pospolicie bywaią zgromadzane, kiedy błąd

Prawda iest, że wielu Teologów utrzymuie nieomylność siedzących na Stolicy Rzymskiéy Biskupów, nauka ta iednak za naukę powszechną

Kościoła Łacińskiego poczytaną bydź nie może. Zdanie odwrotne Duchowieństwa Francuzkiego, lubo ma wielu światłych przeciwników, ma

iaki szeroko rozplemiwszy się, wielu ma możnych obrońców i zwolenników. Tak Sobór Niceyski I. dopiero wtedy zgromadzony został, kiedy iad Aryiańskiego błędu tak się rozszerzył, że iuż wiele prowincyy zaraził. Toż mówić o innych kacerstwach nazbyt rozszerzonych, przeciwko którym potrzeba było się uciekać do naydzielnieyszego środka, za iaki zawsze uważano Sobór powszechny. Oprócz tych przypadków same wyroki Rzymskich Biskupów wszelkie spory w przedmiocie wiary i obyczaiów rozwięzywały i kończyły. W ciągu pierwszych III. wieków żadnego nie było Soboru powszechnego, chociaż przez ten czas tyle się kacerstw zjawiło, ile ich późniéy w równym przeciągu czasu nigdy nie widziano. W dalszych wiekach więcéy nierównie było kacerstw, które bez Soborów powszechnych potępione zostały, aniżeli takich na które takowe Sobory zwoływane były. Wszystko się zaś to przez wyroki Stolicy Apostolskiéy kończyło. Te wyroki wszyscy prawowierni przyimowali za prawidło wiary, więc tém samém musiały bydź bezbłędne.

Bezzasadne też iest twierdzenie, iakoby na Soborach powszechnych Papieżów naukę roztrząsano i sądzono. Czytano tam wprawdzie uroczyście ich listy, ale czyliż czytanie za sobą sąd pociąga? Oycowie wspomnione listy powinni byli podpisywać i wyznanie wiary w nich obięte przyimować, czyliż to przy zamkniętych oczach mieli czynić? Mówiąc nieco wyżéy o Soborach powszechnych dowiedliśmy z ich dziejów, z iaką czcią i uległością przyimowali tam Oycowie zgromadzeni spisane przez Papieżów prawidła wiary i obyczaiów. Po odczytaniu ich wołali: „tak „wszyscy wierzemy, Piotr przez Biskupa Rzymskiego „mówił.” Jestże to dowód roztrząsania i rozsądzania a nie raczéy uszanowania wyroków naywyższego Pasterza

iednak i mocnych obrońców, iakiemi są: Bossuet, Fleury, Natalis Alexander i Barral (2).

Nie ma lepszéy zasady i ów zarzut, który Rzymską Stolicę obwinia, iakoby sobie władzę doczesną przywłaszczała i moc do wyzuwania

Prawda, że na Soborze Chalcedońskim niektórzy Biskupi, nie zrozumiawszy nauki S. Leona w liście iego zawartéy, wszczęli nieiaką wątpliwość względem niéy; lecz gdy im onę wytłómaczono, przyięli ią i tak iak inni Biskupi list on podpisali. Było tam ieszcze 10 Biskupów Egipskich, którzy dla pewnych przyczyn żądali odwłoki do podpisania, lecz wszyscy Oycowie zawołali: *Niechay list Leona podpiszą: kto się nań nie pisze, Heretykiem iest* (act 4). Otóż takie to było roztrząsanie i sądzenie nauki Papieżkiéy.

Możemy tedy śmiało wyzwać przeciwników nieomylności Biskupów Rzymskich, niech nam pokażą aby ieden przykład lub świadectwo iakie pewne, z któregoby wnieść można było, że wspomnionych Biskupów wyroki w przedmiotach wiary lub obyczaiów były przez Sobory powszechne roztrząsane, rozsądzane, zmieniane lub uchylane. A my im przeciwnie dowiedziemy, że Biskupi Rzymscy wyroki naylicznieyszych nawet Soborów unieważniali i odrzucali. *Na Soborach powszechnych iak sami wiecie*, mówi Mikołay Papież, *mianoż kiedy co za trwałe i przyięte, czego Stolica Błogosławionego Piotra nie potwierdziła? Gdy przeciwnie co ona odrzuciła, to wszyscy za odrzucone maią.* (Epist. ad Michael. Imper. et Photium).

Przypisek Wydawcy.

(2) Ani dzielna wymowa Bossueta, ani obszerna nauka Fleurego, ani głęboka znaiomość dziejów Kościelnych Natalisa, ani uczona dokładność Barrala, którzy wolności Duchowieństwa Gallikańskiego obronę pisali, zdań iego w oświadczeniu (Declaratio) z r. 1682 zawartych, a powadze głowy Kościoła uwłaczaiących usprawiedliwić zu-

z Państw Monarchów rościła. Nie iest tu mowa o iakowych uchybieniach, bo i na téy Swiętéy Stolicy ludzie siedzieli i siedzą, których czasem sama gorliwość o dobro Religii unieść mogła za obce sobie granice, ale tu tylko idzie o wła-

pełnie nie zdołają. W rzeczoném oświadczeniu przyznana wyższość Soborom powszechnym nad Papieża i moc roztrząsania wyroków Stolicy Rzymskiéy, poprawiania i w pewnych przypadkach Papieżów samych sądzenia, ani się z wyobrażeniem władzy naywyższéy zgodzić, ani do użycia przystosować nie może. Możnaż Sobór bez głowy za powszechny i prawy uważać? Któż moc zwołania go, obradami iego kierowania i potwierdzania mieć będzie? Czyliż ta zasada nie dąży do błędu? Gdyż zamiarem iéy zdaie się bydź zniesienie władzy pierwszeństwa, poddaiąc głowę pod sąd niższych, tak iżby nic nie mogła rozkazać, tylko to, coby iéy każdy partykularny członek pozwolił. Dowody o wyższości Soboru powszechnego nad Papieża, czerpane z pierwszych Soboru Konstancyeńskiego posiedzeń, niemie ważą, ponieważ Papież na nich się nie znaydował, i znaydować nie mógł, bo go wtedy świat Chrześciański nie miał; ponieważ Jan XXIII. zrzekł się był zaraz na drugiém posiedzeniu wspomnionego Soboru téy dostoyności, a ieszcze na nią nie został obrany Marcin V. Przetoż wyroków na tych posiedzeniach wydanych, Kościół cały nie pochwalił i owszem odrzucono ie na Soborach Florentckim i Lateraneńskim piątym. Ale rozprawa w tym przedmiocie do naszego zamiaru nie należy. Zdania wspomnione Duchowieństwa Gallikańskiego, lubo przez Stolicę Rzymską, to iest przez Innocentego XI. i Alexandra VIII. naganione były, uroczyście iednak za kacerskie uznane i obwieszczone nie są. Co przeciw nim powiedzianém bydź może, pilnie zebrał, i żarliwie wyłożył *De Maistre* w książce: *De l'eglise gallicane* etc. 1821.

sność istotną i prawa téy władzy. Nie ma ona nic wspólnego z władzą doczesną. Jeżeli Papieżom niektórzy Teologowie przyznawali moc wyzuwania Monarchów z panowania, zdanie to pochodziło z ich własnych mniemań, a nie z prawideł wiary. Bo takiéy mocy Piotrowi S. nie dał Syn Boży, i owszem zwierzchność iego Duchowną od doczesnéy Monarchów oddzielił, gdy rzekł: *Oddaycie co iest Cesarskiego Cesarzowi, a co iest Boskiego Bogu* (1). Ani więc w przeznaczeniu Swiętéy Stolicy, ani w ustawach Kościoła, nikt okazać nie może, aby władza Duchowna dążyła ku temu, iżby prawa władzy świeckiéy dawała, albo sprawiedliwe iéy ustawy niweczyła. Ale były czasy, były ukoronowane głowy, były nawet i całe narody, które ubiegały się o opiekę i obronę Stolicy Apostolskiéy, które w wydarzaiących się kraiowych zatargach do iéy rozsądku się uciekały, które nawet państwa swe hołdowniczemi iéy czyniły, tém zaś samém dawały iéy powód do rozszerzania swéy powagi i do mieszania się w ich doczesną władzę. Czego i w dzieiach naszych znayduią się pewne ślady. I tak gdy *Władysław* II. Monarcha niespokoyny, młodszych braci swych prowincye naieżdżał i cały kray Polski na łup woyny wystawiał; Naród nie mo-

(1) Math. XXII. 21.

gąc go skłonić do umiarkowania i pokoiu, zaniósł około r. 1145 do *Eugeniusza* III. Papieża na niego zażalenie prosząc, aby on iako Oyciec pokoiu i całego Chrześciaństwa głowa, chciwe Władysława kroki naganił i umiarkował. Papież przychylił się do uczynionéy prośby i wyklął *Agnieszkę* żonę Władysława iako tę, która przez swoie namowy męża przywiodła do popełnienia wszystkich onych zamieszków i niesprawiedliwości (1). *Kazimierz* nazwany *Sprawiedliwym*, brat wspomnionego dopiero Władysława, obiąwszy r. 1178 tron Polski, zwołał do Łęczycy Seym, prawa zaś na nim uchwalone posłał do Rzymu, szukaiąc u *Alexandra* III. Papieża ich potwierdzenia. Tak właśnie, iak gdyby ustawy tam wydane, bez woli Papiezkiéy do skutku przywiedzione bydź nie mogły. Papież ustawy Łęczyckie potwierdził, i nad to wybór Kazimierza na tron, po usunięciu z niego przez naród Mieczysława, za ważny i prawny uznał, a to pewnie w skutek żądania tegoż narodu Polskiego (2).

O iakże wiele podobnych przykładów o wpływie Papieżów do władzy doczesnéy dostarczyćby nam mogły dzieie innych narodów? A któż poważy się ie nazwać przywłaszczeniem? Pa-

(1) Naruszewicz Hist. Nar. Pol. Tom. 3 księg. 4. r. 1145.
(2) Ostrowski dzieie Kościoła Pol. Tom. 1. wiek 2. §. 11.

pieże powinniż byli odrzucać te prośby ludów i mocarzów ziemskich, o które nigdy nie zabiegali? Mieliż odmawiać opieki i swéy obrony, o którą Monarchowie z całymi narodami do nich się ubiegali? Byliż obowiązani gardzić zaufaniem, które w nich pokładano? Państwa i ich naczelnicy spodliliż tém władzę swą, gdy przez ścisły związek z Oycem powszechnym, naywyższą Kościoła głową, starali się ią utwierdzić? Teraz gdy ten związek przez iednych zwątlony, a przez drugich wcale potargany został, cóż się dzieie? Oto cała siła ich władzy doczesnéy chwieie się i wali. Unikaiąc wpływu Bogoboynych Namiestników Jezusa Chrystusa, wpadli w ręce okrutnych tyranów, których im bezbożność z własnych ich poddanych utworzyła (1).

(1) Wszystkie ludy mniéy, lub więcéy dozwalały sługom ołtarza wpływu do spraw rządowych, i rzecz niewątpliwie dowiedziona, iż nigdzie mniéy kapłani, iak u żydów i chrześcian, władzy nie maią. *Ob. Traité histor. et dogmat. Bergier. Tom.* 6. *p.* 120. Nie skarzmy duchowieństwa o przywłaszczoną przez nich władzę świecką. Ich obowiązki są oddzielne. Cóżby ich słabość przeciwko mocy władców ziemi zdołała? Możeby i lepiéy było, gdyby ich powaga miała obszerny wpływ do narodowych interessów. Tak myślił *Voltaire*, co kapłanów nie cierpiał. „Trzeba dla dobra ludzkości, mówi on, aby siła moralna „samowolność na wodzy trzymała. Wodza ta przez zgo„dne powszechne przyzwolenie Papieżom powierzoną „bydźby mogła. Oniby, iako naywyżsi Biskupi, zagadzali „roztérki, przypominali stronom obowiązki, naganiali

Mówiąc w ogólności, istotne przeznaczenie obowiązków duchownych, ogłaszać ludziom naukę Boga, i ich do Niego drogą zbawienia pro-

„wykroczenia, przestępstwa wielkie wyklęciem karcili, „i od nich wstrzymywali, uważani będąc, iako obraz Boga „na ziemi. Ale do tego przyszliśmy, iż do obrony nie ma„my, tylko prawa i obyczaie. Prawa są często wzgardzo„ne, obyczaie zepsute." *Voltaire. Essai sur le Moeurs* etc. Tom. 3. chap. 60. Uchybili oni może niekiedy mniéy, lub więcéy, bo byli ludzie. To wyłączywszy, czyliż się ludzkości nie zasłużyli? Nie godziliż zatargów między panuiącemi i narodami? Nie przypominaliż im obowiązków, nie wytykaliż błędów, nie upominaliż o przewinienia, nie karaliż wielkich przestępstw wyklęciem? Za cóż o przywłaszczanie oskarżeni i winieni? kiedy ludy i Monarchów w granicach sprawiedliwości zatrzymać usiłowali; wymagaiąc od pierwszych uległości a od drugich rządów Oycowskich. Oddaie im to świadectwo *Voltaire*: „Gdyby, mówi, tak zawsze używali byli Papieże swéy „władzy, staliby się byli prawodawcami Europy. *Essai Tom. 2. chap. 45. T. III. ch.* 121.

Tenże indziéy: „Złe użycia nic nie znaczą. Mimo wszel„kich błędów i zgorszeń, Kościół Rzymski miał zawsze „więcéy poważania i umiarkowania nad innych. Od nie„go można było brać dobrego rządu naukę. I w mniema„niu narodów był Biskup Rzymski świętszy nad innego „Biskupa." Rzecz dziwna, iż w sprawie tak oburzaiącéy dziś niektórych umysły, zgodziły się zdania tak różnie myślących, iak byli: Bellarmin, Leibnitz i Hobbes, Włoch, Niemiec i Anglik. „Nie idzie tu oto, mówi Lei„bnitz, czyli Papież ma władzę z ludzkiego, lub Boskiego „prawa, skoro iest rzeczą dowiedzioną, że ią przez tyle „wieków z przyzwoleniem i zadowolnieniem powsze„chném sprawował. Nie wątpiono nawet o iéy prawności.

wadzić, było toż samo niegdyś, co i dzisiay, ale zewnętrzne stanu stosunki od okoliczności zawisły. Na te baczyć powinien, kto chce cza-

„Uznawali ią w nich równie panuiący, iak narody." Uważa tenże, iż Cesarz Fryderyk w swém przeciw Alexandrowi III. oświadczeniu, przyznaiąc Piotrowi S. władzę naywyższą, nie zaprzeczał iéy Papieżowi, ale tylko słuszności w iéy użyciu. Dwa tu nowowiercy robią pytania: 1. Dla czego tak późno rozwinęła się władza Papieżów? 2. Dla czego uchyliły się od niéy wieki późnieysze? Na pierwsze, odpowiedź iest: Papież po wszystkie czasy miany był za głowę Kościoła. Swiadczą to wszystkie powszechne Sobory. Doświadczenie potwierdza to świadectwo pism: albowiem widzimy wielkie przykłady zwierzchności Papiezkiéy w pierwszych wiekach Kościoła. Jeżeli zaś takie przykłady były rzadsze niż w późnieyszych czasach, to dla tego że w owych wiekach, bliższych narodzenia Jezusa Chrystusa wiara i obyczaie wszędzie miewały wielkie przykłady, w których zdrowa nauka, związek pokoiu, niby same przez się utrzymywały się. Późniéy gdy gorliwość ostygła, pobożność oziębła, cnota szwankowała, zwierzchność też Papiezka częściéy się obiawiać musiała, bo też była bardziéy potrzebna. Casaubon, choć Luter, prawie takież uwagi o tém czyni (Exerc. 16 ad Annal. Baronii). Na drugie odpowiadamy, iż uchylenia się od władzy Papieżów w późnieyszych czasach, znayduie się przyczyna w osłabieniu ducha religii, i w oburzeniu ducha niepodległości przez zdania kacerskie i bezbożne mniemanych Filozofów zasady rozszerzonego; przywrócenia zaś iéy nadzieia iest w nauce, którą światu doznane klęski dały. Leibnitz wnosi, iż Papieże prawo pośredniczéy władzy, iako naywyżsi sędziowie pokoiu w sprawach świata miećby powinni. Którego zdania Hobbes nie odrzuca. *Leibnitz op. T. 4. par. 3. p.* 104. *Pensées de Leibnitz T. 2. p.* 406.

sów i ludzi bezstronnym bydź sędzią (1). Zapominaią o nich ci, co duchowieństwo chcą wrócić do stanu pierwszych wieków Chrześciaństwa. Ukształcenie narodów, inny kształt i duchownym dało. Pomnożone z ukształceniem potrzeby, wymagały pomnożonych i stałych dochodów, których nadanie duchowieństwu w posiadłościach ziemi, obdarzaiącym wtedy łatwieysze, a biorącym z czasem korzystnieysze się stało. Zyskały na tém i kraie przez wydoskonalenie uprawy gruntów, przez zaludnienie niezamieszkałych pustyń, przez wzniesienie porządnieyszych budowli, przez rozszerzenie nauk i rozkrzewienie wiary Chrześciańskiéy.

Cesarze uważani w średnich wiekach, z obowiązku mocy i godności swéy, iako obrońcy Kościoła, utrzymywali związek między dwiema władzami, który wiele miał wpływu na dobro narodów. W tym duchu Karol W. i naylepsi Cesarze Niemieccy, począwszy od Ottona aż do Rudolfa Habsburgskiego, działali. W następnych czasach, przez wynikłe między tronem Cesarzów Niemieckich i Stolicą Rzymskich Biskupów roztérki, związek ten zerwany widzieliśmy. Ale i te wiele pożytecznych odmian przyspieszyły, dobre ustawy przywiodły, i zbawienną rządom

(1) *Ueber die neuere Geschichte von Fried. Schlegel* 6-7. *Vorles.*

naukę dały. Jeżeli stare czasy moc Papieżów w stosunkach doczesnych podniosły i wpływ ich do rządów świeckich rozszerzyły, czasy młodsze zamknęły ich w granicach ich władzy duchowney, i zawarły im drogę wpływu do władz światowych.

VII. Dary Karola W. dla Rzymskiéy Stolicy, z których powstało Państwo Papiezkie, ważne powody miały, i ważne skutki sprawiły.

Już Papieże za bałwochwalczych Cesarzów znaczne włości posiadali (1). Z nich dochody ku rozszerzeniu wiary i pomnożeniu czci Boskiéy, iako i dla potrzeb Kościoła, pobożność dawców przeznaczyła. Te kraie, które Papieże mieli w Neapolu i Sycylii, Saraceni i Grecy im wydarli, a zdobywcy Włoch, Frankowie, sądzili bydź swym obowiązkiem, straty te innem nadaniem im nagrodzić. Potrzebne było wzmocnienie Papieżów, będących w dawney z Longobardami walce, aby przeciw ich potędze po-

(1) Dzieie same iawnie wykazuią, iż przed nadaniami Karolingów, Papieże udzielnymi panuiącymi byli. Wszak wprzód, niżeli Pipin król Franków użył broni przeciw Aistulfowi królowi Longobardów, przez posłów go upomniał, aby zaięte włości Kościoła Rzymskiego powrócił, i sam przywiley Ludwika pobożnego wyraża, że Pipin król i Karol Cesarz exarchat Papieżom powrócili. *Exarchatum, quem Pipinus Rex et genitor noster Carolus Imper. S. Petro et praedecessoribus nostris per donationis paginam restituerunt.* Baronius. par. 13. pag. 627.

siadanie Włoch nowo zdobytych dla Franków zabezpieczyć. — Przychylny Kościołowi Karol W. rad widział w ręku Papieża połączoną władzę doczesną z naywyższą dostoynością duchowną. Połączenie to zgadzało się z iego widokami, z których i tego z oka nie spuszczał, aby wprowadzone przez ciemnotę czasów, zaburzenia woienne, i nabytych posiadłości bogactwa, nadużycia i rozwolnienia obyczaiów, wyższego zwłaszcza duchowieństwa, w dawne karby wprawione były. I Henryk też III. nie oddalał się od tych widoków; osłaniał i podpierał moc Rzymskich Biskupów, a w późnieyszych czasach, byli to naypotężnieysi Cesarze, którzy chcąc, aby rządy nietylko państwa, ale i Kościoła dzielnie sprawowane były, naywięcéy władzy duchowney przyzwalali. Sądzili oni bydź potrzebą utrzymywać powagę głowy Kościoła, lecz nie poniżać znaczenia Biskupów. Umieli zachować i rozciągnąć ią dla dobra Kościoła i ludzkości. Swiadczą skutki, pamiątki i dzieie, ile go Papieże zdziałali (1).

(1) Któż nie wie, ilekroć opieka Papieżów zasłoniła kraie Włoskie? Przewaga dzikiego narodu Herulów pod dowództwem Odoakra r. 476 obaliła państwo zachodnie. Spędziła ich wkrótce nawała Gotów, a tych Longobardowie podbiwszy, kray cały zdobyli. Jakaż moc tych wszystkich zdobywców wstrzymać zdołała, iż nie w Rzymie, ale w Medyolanie, Pawii, Rawennie i t. d. Stolice panowania swego zakładali? Papieże to starali się ocalić szczątki panowania Greków we Włoszech przeciwko Herulom, Gotom, Longobardom. Oni byli naypięknieyszego kraiu opuszczonego od swych panów obrońcami. Na nich wszystkich oczy zwrócone były. I w ósmym wieku czyny, powaga, kraie, wydawała ich panuiącymi, i takimi uważani byli, wprzód niżeli dary Karolingów, kraie we Włoszech Stolicy Rzymskiey nadały. *Discours sur l'hist. Univers. Tom.* 1. *p.* 6.

Niech zawiść różnowierców i bezbożników głosi, iż wpływ i mięszanie się Papieżów do rządów doczesnych, zawsze panuiącym i ludom szkodliwemi i zgubnemi były. Wiele naprzeciw dowodów zdania bezstronnych pisarzów i dzieie państw stawią, gdy tylko swéy powagi w duchu Religii używali. Mogłaż ta bydź świętszą i stósownieyszą do obowiązku naywyższego kapłaństwa, iak gdy w nayważnieyszych okolicznościach państw Europy, stawali się roziemcami, zwłaszcza za czasów Karola Wielkiego? Nie było to rzeczą ani nową, ani dziwną, bo od pierwiastków Chrześciaństwa nawykli byli wierni swe sprawy, niesnaski i umowy pod sąd polubowny Biskupów poddawać. Oni to wtedy z chwałą dla Religii, z szczęściem dla społeczności obowiązki sędziów pokoiu sprawowali. — Jeżeli powaga Papieżów w oczach Religii, iako namiestników Jezusa Chrystusa była zawsze świętą, połączona z powagą iako panuiących, była oraz w oczach świata znamienitą i świetną,

a w ten sposób dzielnieyszą ku powszechnemu pożytkowi stawała się.

Rozdrobnienie Europy na wiele państw mnieyszych, szczególniéy zaś podział Karolingów, wpływ duchowieństwa do spraw doczesnych, rozszerzył i potrzebę iego pomnożył. Przyznaymy ludziom nadużycia do iakich ten wpływ mógł dać powód, a pożytki ich stopniowi; tak słuszność, tak zdrowy rozsądek każe. Postawmy się w téy potrzebie i w owém położeniu rzeczy, chcicymy poiąć ducha owych czasów, a nie będziemy mogli zaprzec, iż często w tym wpływie słabość przemocą uciśniona, dobroczynną opiekę znalazła; iż zdanie duchownych, dla tego tylko, iż było zgodne z mniemaniem ludów, z sprawiedliwością i nauką Ewanielii, przewagę stanowiło; iż było rzeczą pożądaną, aby głos sprawiedliwości, którego przemoc przytłumić nie mogła, doszedł poznania, dotknął uczucia potężnych mocarzów. Papież był mówcą i sędzią Chrześciańskiéy Rzeczypospolitéy, która opiekuńczy i pośredniczy wpływ iego błogosławiła, i tak go sobie wyobrażała. Był stróżem szczęścia ludów, tarczą ich swobód, zbawieniem świata Chrześciańskiego. Jego błogi wpływ spory poróżnionych narodów zagadzał, krwawym woynom koniec kładł i nie dopuszczał, aby okrucieństwo możnowładców tak mordowało sobie podległych, iak ich dotąd wytępiaią naczelnicy Mahometanizmu. Ten to wpływ iego do utwo-

rzenia między narodami Europy rozlicznych związków, bez nadwerężenia ich niepodległości, i do uobyczaienia ludów wiele się przyłożył. Ten daie wyobrażenie owego związku wolnego, któryby wszystkie narody lepiéy ukształconego świata, bez uszczerbku udzielności i oddzielności narodowéy każdego, obeymował i iednoczył. Ale ten związek, to połączenie, i w owych czasach, równie iak w nowszych, sprawdzoném bydź nie mogło. Owszem w wiekach średnich stosunki i Cesarstwa i Kościoła zgodne nie były, a przeto zamiary dla dobra rządów i ludzi w życzeniach tylko zostały.

Naszych czasów, co pobożnych niegdyś władzców hoyność Stolicy Apostolskiéy nadała, to Chrześciańskiego tronu przywłaszczyciela bezbożnego chciwość wydrzeć iéy przedsięwzięła. Ale opatrzność naywyższa łupieżcym zamysłom doyrzeć nie dała. Stolica zaś Swięta, któréy upadkiem iuż się cieszył bezwierca, z nową świetnością powstała. Chciała opatrzność chwałą tak pięknego czynu, łączącego w sobie powody Religii i sprawiedliwości, naylepszych Monarchów uwieńczyć; chciała wskazać powszechnemu wiernych życzeniu nadzieię, iż tenże, któremu winna Stolica Apostolska przywrócenie iéy praw dawnych, przeznaczony iest oraz do przywrócenia dawnéy z nią Kościoła wschodniego iedności.

VIII. Jakie Rzymskiemu Biskupowi prawa służą w Kościele wschodnim, a iakie w zachodnim, i czém się te istotnie różnią?

Naywyższa władza w rządzie Kościoła Chrystusowego udzielona od Syna Bożego Piotrowi i iego następcom, którą od początku Chrześciaństwa sprawowali zawsze, dotąd sprawuią i do skończenia świata sprawować będą, istotnie zależy na dzielném strzeżeniu iedności wiary i iedności związku, bez któréy żaden Kościół Kościołem zwać się nie może, i na pilném czuwaniu nad bracią swą i towarzyszami Apostolskiego urzędu, to iest Biskupami, którzy równie dostoyność i moc swoię od Chrystusa otrzymali; a których S. Paweł tak upomina: *Pilnuycie sami siebie i wszystkiéy trzody, nad którą was Duch S. postanowił Biskupami, abyście rządzili Kościołem Bożym, którego nabył krwią swoią* (1). Ci wszyscy zaś w Biskupie Rzymskim, iako następcy Piotra widomą głowę powszechnego Kościoła uznaią i uznawać winni, stósownie do tych słów S. Ambrożego: *Ten iest Piotr, do którego rzekł Pan: Tyś iest opoka, a na téy opoce zbuduię Kościół móy. Gdzie więc iest Piotr, tam Kościół* (2).

(1) Act. XX. 28.

(2) ... *Ubi ergo Petrus, ibi Ecclesia.* S. Ambrosius in Psal. 40.

Trudną iest wprawdzie rzeczą, a częstokroć niepodobną oznaczyć ściśle granice wpływu Rzymskiego Biskupa, iako władzcy rząd prowadzącego, zwłaszcza do szczególnych wypadków. W téy mierze bowiem ustawy Kościelne, zwyczaie, umowy i wolności poiedyńczych Kościołów ostatecznie stanowią.

Wszystkie iednak wyiątki i względy szczególne, tak w Kościele wschodnim, iako i zachodnim zayść mogące, tyle tylko ważone bydź mogą, ile nie ścieśniaią i nie nadwerężaią w niczém praw władzy zwierzchniéy utrzymuiącéy iedność Kościoła, służących iedynie Biskupowi Rzymskiemu. Przeciwko tym prawom, które mu iako głowie całego Kościoła są istotnie właściwe, ani w owych wiekach Chrześciaństwa, gdy związki bratniéy iedności wschód z zachodem łączyły, ani po nieszczęsném zerwaniu tych związków, gdy ich ponowienia i skoiarzenia podawano środki, żadne zarzuty i skargi czynione nie były.

Lecz co do praw, które z władzy zwierzchniéy Stolicy Rzymskiéy wypływać się nie zdaią, ale raczéy do dostoyności Papieża, ile Patryarchy Rzymskiego i zachodniego należą, rzecz się ma inaczéy. Biskup bowiem Rzymski iest oraz Patryarchą zachodnim, tak iak Biskupi Carogrodzki, Alexandryiski, Antyocheński i Jerozolimski są Patryarchami wschodnimi. Zachodzą téż zawsze w prawach ogólnych niektóre

wyłączenia, które na umowach z panuiącymi, lub na udzielonych wolnościach Kościołom partykularnym zasadzaią się. Ani temu zaprzeczyć można, iż przez położenie samo, przez wspólność mowy i obrządków, powaga i zwierzchność Biskupa Rzymskiego więcéy zawsze do zachodnich, niżeli do wschodnich Kościołów wpływu miała; i że więcéy potrzeb, więcéy spraw z zachodu, niżeli ze wschodu o Rzym się opierało. Na zachodzie naywięcéy iest Kościołów takich, które winne są swóy początek Kościołowi Rzymskiemu, a przez to związki podległości i pobożności, w nieprzerwanym stosunku z nim czynnie utrzymywały. Lubo i wschód winien to po większéy części Rzymowi, iż obiaśniony iest światłem Ewanielii, i że go wieczney nocy ciemności nie ogarniaią.

Gdy się więc mówi o prawach zwierzchności Stolicy Rzymskiéy względem wschodniego Kościoła, te się tylko rozumieią, które istotnie z władzą głowy powszechnego Kościoła są połączone, i które na iednostayném podaniu, na ciągłém przez ośm wieków używaniu niewątpliwie się zasadzaią. W czém nie można nieoddać sprawiedliwości Stolicy Rzymskiéy, iż żaden z Papieżów, gdy kiedykolwiek szło o skoiarzenie iedności ze wschodem, innych sobie praw nie rościł, innych nie żądał, iak tylko uznania tych, które na wprzód należały. Owszem wszyscy, naywiększe z swéy strony powolności, ile ta

z istotą władzy ich Stolicy zgodzić się mogła, dowody dawali.

Z tego wszystkiego, co się tu o Stolicy Apostolskiéy Rzymskiéy powiedziało, wynika ten przekonywaiący wniosek, i niezaprzeczona prawda, iż zwierzchność i powaga głowy całego Kościoła powszechnego służy iedynie Biskupowi Rzymskiemu, i że co do tego punktu ma on za sobą niepodlegaiące żadnéy wątpliwości dowody, na Piśmie S., podaniu, świadectwach zgodnych całéy starożytności Chrześciańskiéy oparte. Albo więc tę zwierzchność i powagę iego uznać wypada, albo całą objawienia i podania powagę obalić trzeba.

Nie zapiera Kościół wschodni, czyli Grecki, potrzeby istotnego środka iedności, i ten dawniéy w Stolicy Rzymskiéy znaydował. Późniéy dopiero do Stolicy Carogrodzkiéy go przeniósł, iakoby Stolica Rzymska zostawała w błędzie. Lecz iakże w błąd popaść mogła, skoro w iednéyże zawsze od przyięcia nauki Apostołów, trwa wierze? skoro tak wierzy, iak i Kościół wschodni więcéy niż przez ośm wieków wierzył? Nie zapiera Kościół wschodni, iż nie może bydź Kościół prawdziwy bez głowy widomey, bez naywyższego pasterza. Tą głową, tym pasterzem, albo iest Biskup Rzymski następca Piotra S. albo niema żadnego. Chceli bydź Kościół Grecki Kościołem, mieć go musi. Cóż braci wstrzymuie, aby iednegoż czcząc Boga, iednoż maiąc Pismo

S. iednych używaiąc Sakramentów, też zachowuiąc prawidła życia, do iednéy dążąc szczęśliwéy wieczności, nie mieliśmy uznawać iednegoż Pasterza i iednego Kościoła? Wszak iak wiadomo, od téy iedności zbawienie zależy. *Bo kto niema Kościoła za Matkę*, mówi S. Cypryan, *ten nie może mieć Boga za Oyca* (1). Kto w ciele Kościoła nie zostaie, na takiego z głowy Chrystusowéy i wysług iego nic zpłynąć nie może. *Za obrębem Kościoła Katolickiego*, mówi S. Augustyn, *wszystko mieć można oprócz zbawienia. Można mieć zaszczyty, można śpiewać Alleluia, można odpowiadać, Amen, można mieć Sakramenta, można mieć Pismo S., można wiarę wyznawać i opowiadać: Lecz nigdzie nie można znaleść zbawienia, tylko w Kościele Katolickim* (2).

(1) *S. Cyprianus lib. de Unit. Eccl. Habere non potest Deum Patrem, qui Ecclesiam non habet matrem.*

(2) *S. Augustinus Serm. ad Caesareen. Eccl. Pleb. n. 6. Extra Ecclesiam Catholicam totum habere potest, praeter salutem. Potest habere honorem, potest cantare Alleluia, potest respondere, Amen, potest habere Sacramentum, potest Evangelium tenere, potest fidem et habere et praedicare: Sed nusquam nisi in Ecclesia Catholica salutem poterit invenire.*

ROZDZIAŁ XVIII.

Odparcie niekórych pism i zdań Kościoła Rossyisko-Greckiego przeciwnych zwierzchności naywyższéy Rzymskiéy Stolicy.

Niemasz nic łatwowiernieyszego nad uprzedzenie zawziętéy nienawiści. Dla niéy człowiek odstępuie prawdy, i rady zdrowego rozsądku nie słucha. Tchnęli Grecy nienawiścią ku Stolicy Rzymskiéy, i przelać ią we wszystek świat chcieli. Dowodem *Kormczaia Kniga*, któréy przekład Sławiański wiadomy iest, pierwotwór Grecki w rękopismie ieszcze ukrytym bydź musi. Nie zowie Katolików iak tylko papistami, źlewiercami i t. d. porównywa ich duchownych z wilkami, o których S. Paweł do kapłanów z Efezu pisze, aby się ich strzegli, bo są srodzy, i drapieżni, i t. d. O Stolicy zaś Apostolskiéy taką wiadomość swoim współwiernym podaie: „Po zeyściu S. Pawła Apostoła uchwalili iego „następcy bogo-nośni Oycowie, iż na mieysce „wyższych Apostołów Piotra i Pawła, ieden z „Patryarchów na Stolicy Apostolskiéy zasiędzie, „i Papieża dostoyność obeymie. Po nim zaś 4 „Patryarchowie, na mieyscu 4 Ewanielistów „pierwszeństwo mieć powinni, w miastach: „Konstantynopolu, Alexandryi, Antyochii, i Je-

„rozolimie. Ale w rzeczach Boskich, iako człon-
„ki iednego ciała, podania Apostołów zgodnie
„strzedz, iedną wiarę utrzymywać, pod iednym-
„że sprawcą zbawienia ludzkiego i głową Jezu-
„sem Chrystusem, moc i zlecenie od Boga ode-
„brali. I tak był wtedy naywyższym bratem
„Papież Rzymski, częścią iż Rzym wtedy miał
„na świecie pierwszeństwo, częścią iż był wprzód
„Stolicą naypierwszych Apostołów, na którey
„Papież posadzony został. Po śmierci zaś ka-
„żdego Papieża za radą 4 Patryarchów inny Pa-
„pież na Stolicę Apostolską był wywyższony.
„Toż gdy zszedł który z 4 Patryarchów, zaraz
„za radą Papieża Rzymskiego, i 3 pozostałych
„Patryarchów, czwarty obrany bywał. Tak
„się rzeczy działy, i dobrze wtenczas wiara na-
„sza przyświecała i t. d (1)."

Co za niewiadomość w dzieiach! co za śmiałość w błędach! 1. Aby Papieżów powagę poniżył, zrzuca Piotra S. z Rzymskiey Stolicy, a na niey Pawła S. osadza. 2. Gdzież ślad oney uchwały, w skutek którey ieden z Patryarchów miał zasiadać Stolicę Apostolską pod tytułem

(1) Taki iest początek sławney *Kormczaiey* książki, zamykaiącey w sobie ustawy prawomocne Kościoła odszczepnego, którey pisarz mnich Grecki, byle swą nienawiść przeciw Rzymowi wyzionął, kłamstwa obelgami zaprawia. I tak Kościół Rzymski przyrównywa do owcy nierządnicy opisaney w *Objawieniu Jana S. w Rozdz. XVII.*

Papieża, czy w dzieiach Apostołów, czy w podaniu pierwszych Chrześciańskich wieków? Niemasz go ani tam, ani tu, więc rzeczoną uchwałę pustota wymyśliła, a bezczelność ogłosiła. 3. Utwarza Patryarchę Konstantynopolitańskiego, gdy nawet ieszcze podówczas Konstantynopola nie było, a który we 3 wieki prawie późniey przez Konstantyna W. założony został (1). 4. Odbiera władzę naywyższą Papieżom, i w rękach Patryarchów ią składa; głowę zaś widomą Kościoła w Jezusie Chrystusie stanowi. Co za nieznaiomość ustaw wiary Chrześciańskiey! 5. Pozwala czci pierwszeństwa Papieżom, nie dla tego, iż Syn Boży Piotra naywyższym Pasterzem Kościoła swego postanowił, ale iż iego Stolica była w Rzymie nayznakomitszém mieście, i że następni Papieże naypierwszych Apostołów mieysce zaymuią. Co za obłąkany tak w zasadach iako i wnioskach swych Teolog! Jużeśmy ich fałsz wyżey okazali. 6. Pisze, iż Papieże byli obierani przez Patryarchów, lub z ich liczby. Jaka niewiadomość dzieiów Kościelnych! Nie masz w nich ani iednego przy-

(1) *Konstantynopol*, który w naszym ięzyku Carogrodem zowiemy, założony był od Cesarza Konstantyna W. d. 26 Listopada r. 329, (który mu od swego imienia dał nazwę) w mieyscu, gdzie było podłe miasteczko *Byzantium*, w prowincyi Tracyi nad cieśniną Hellespontu dzielącą Europę od Azyi.

kładu, którymby mógł tę powieść swoią stwierdzić.

Skromnieyszy Meinates Biskup Grecki, iuż kilkakroć wspomniony w wykładzie nauki Chrześciańskiéy, przyznaie on Stolicy Rzymskiéy pierwszeństwo, ale nie więcéy iak czci tylko, nie zaś zwierzchności i władzy. Lecz czemużby Chrystus nad innych wywyższał Piotra, gdyby ta wyższość czczéy tylko godności, nie urzędu, nie władzy oznaką bydź miała? Czyliż dane mu zlecenie od Chrystusa, aby pasł owce iego, i aby potwierdzał braci swoich pierwszeństwo tylko, nie zaś obowiązek zawiera? Nie mógł Piotr S. bydź pierwszym przed innymi, iak tylko iż był pierwszym nad innymi.

Nayśmielszy z przeciwników Kościoła Rzymskiego Alexander Sturdza, usprawiedliwiaiąc naukę Kościoła Greckiego zaprzeczaiącą Papieżom zwierzchniéy władzy nad całym Kościołem, zgromadził rozliczne przeciw nim zarzuty (1), tém zuchwaléy, że twierdzeń swoich dowodzić zwyczaiu niema.

Naprzód: Uznanie zwierzchności naywyższéy w Biskupach Rzymskich przypisuie błędnemu tłómaczeniu wyrazów Pisma Swiętego, które zmianę pierwszéy dostoyności na władzę rządzącą przywiodło. Ucząc zaś iak słowa Jezusa

(1) *Considerations liv. 2. chap. 3. p. 125.*

Chrystusa rozumiane bydź maią: „Tyś iest Piotr, „to iest opoka, i na téy opoce zbuduię Kościół „móy (1) i drugie, gdzie po trzykrotném zapy„taniu: Piotrze kochasz mnie? mówi: paś owce „moie (2)." W pierwszych powiada Sturdza, Chrystus sam siebie opoką mianował, w drugich Piotrowi sprawowanie Apostolskiego urzędu powierzył. Na takowy zarzut odpowiem słowy uczonego Kaspra Mastiaux (3): „Tyle mam „względu dla światła i rozsądku czytelników; „dla których zdania tyczące się Religii i Kościoła „obojętne nie są, iż zdawałbym się im uchybiać, „gdybym Sturdzę zbiiać przedsięwziął." I w rzeczy saméy któżby był tak daleko nierozsądny, aby miał więcéy cenić mniemania Sturdzy, niżeli zdania Oyców SS. i Soborów powszechnych? Oto te, przywiedzione tu słowa Jezusa Chrystusa, zawsze tłómaczyły o istotnéy zwierzchności Piotra S. i następców iego nad całym Kościołem, iako się wyżéy dowiodło.

Powtóre twierdzi Sturdza, iż Rzymscy Biskupi nie są w żaden sposób następcami Piotra S. Bo podług niego. 1. Piotr S. był wprawdzie powszechnym Apostołem, ale nie był żadnego miasta Biskupem. 2. Kościół Rzymski był spólnie postanowionym od S. Piotra i Pawła Apostołów.

(1) Math. XVI. 18 et 19.
(2) *Joan. XXI.* 17.
(3) *Literatur Z. IV. Bd.* 1818 s. 60.

3. Lubo obydwa na łonie téy wielkiéy nierządnicy, iak wyraża, męczeństwo ponieśli, nigdy się iednak Piotr za Biskupa Rzymskiego nie udawał.

W czém wielorako Sturdza się myli. Bo 1. S. Piotr był razem Apostołem powszechnym i Biskupem Rzymu, tak iak S. Jakób był razem Apostołem powszechnym i Biskupem Jerozolimy. Z tą iednak różnicą: że S. Jakób iako i inni iego towarzysze, Apostolskiéy mocy swéy Biskupom następcom swoim nie zostawili w całéy obszerności, bo iéy sami tylko do końca życia swego używać mogli, lecz Piotr S. iako powszechny Pasterz *(Ordinarius Pastor)* zostawił ią i tylko iego Kościół Rzymski Apostolskim, a następcy, Apostolscy Biskupi zowią się; od którego inni Biskupi całego świata moc brać i społeczeństwo z nim mieć winni, byli i są. Bo on iest naywyższym Pasterzem owiec i klucznikiem do urzędów duchownych. Póki owiec Chrystusowych staie, póty Piotr ie przez swych następców pasie i paść będzie, według owego niezmiennego rozkazu Pańskiego: *Paś owce moie* (1). Póki bracia są, póty od starszego brata Piotra S. potwierdzenia potrzebuią i potrzebować aż do końca świata będą. Bo mu Pan ten obowiązek zlecił mówiąc: *Potwierdzay braci twoich* (2).

(1) Joan. XXI. 17.
(2) Luc. XXII. 32.

Z czego się wnosi, iż wiara Piotra S. iest niewzruszona i że nigdy nie miał nic przeciwnego prawdzie nauczać. Boby nie potwierdzał braci, aleby ich psował, gdyby czego przeciw prawdziwéy wierze nauczał. A ten przywiléy Piotra i do iego potomków pewnie się ściąga. Bo zawsze są i będą aż do skończenia wieków bracia; więc też zawsze bydź musi ten Piotr, któryby ich potwierdzał i w prawdziwéy wierze utrzymywał. 2. Niemniéy także błądzi Sturdza przyczytuiąc założenie Kościoła Rzymskiego równie Pawłowi S. iak i Piotrowi; bo iuż był wprzód postanowiony Kościół w Rzymie, niżeli Paweł S. był w nim widziany; co okazuie się z listu iego do Rzymian, gdzie zaświadcza, że chwała ich wiary po całym świecie się rozniosła (1). Wiele się wprawdzie Paweł S. do rozkrzewienia wiary w Rzymie przyłożył, lecz nigdy nie był iego Biskupem, i w całéy starożytności Stolica Rzymska Stolicą S. Piotra, a nigdy poiedyńczo Pawła S. zwaną nie była. 3. Nie na męczeństwie Piotra S. w Rzymie, iak się zdaie Sturdzy, ale na rzeczywistém sprawowaniu przez niego władzy Biskupiéy zasadza niewątpliwe podanie, iż Stolica Rzymska była Stolicą Piotra S. a téy pewności proste zaprzeczenie osłabić nie zdoła.

(1) Rom I. 8.

Potrzecie. Wsparty na powadze Biskupa Moskiewskiego *Filareta*, nie było, mówi Sturdza, namiestnictwo Jezusa Chrystusa w pierwiastkach Kościoła przyłączone do Biskupstwa Rzymskiego. Bo iakżeby mu i Jan, kochanek Chrystusów, i Symon Zelotes pokrewny Zbawiciela podług ciała, podlegać mieli? Zarzut ten na zbiianie nawet nie zasługuie. Wszak czytamy w dzieiach kościelnych Euzebiego Biskupa Cezarei, iż za życia S. Jana, gdy się wszczęły spory w Kościele Koryntskim, tamteysi Chrześcianie, nie do S. Jana Apostoła, ale do Kościoła Rzymskiego po zagodzenie tychże sporów udali się (1).

Poczwarte. Odróżnia Sturdza Apostolstwo od Biskupstwa. Wszak mówi on, Biskupi następcy Apostołów nie maią tychże praw, iakie Apostołowie mieli. Otóż ani Biskupi Rzymscy, luboby byli następcami S. Piotra, téy mocy mieć nie mogą, iaką miał Piotr S. Ale tu iest błąd widoczny. Niema między Biskupstwem i Apostolstwem żadnéy rzeczywistéy różnicy co do mocy i obowiązków od Jezusa Chrystusa przeznaczonych, lubo iest różnica, iako się dopiero napomknęło co do osobistych darów od Jezusa Chrystusa Apostołom udzielonych. Następcy Piotra nie byli i nie są Piotrami, ale byli i są tém, czém był Piotr, to iest Biskupami Rzymskiemi

(1) Patrz cośmy o tém mówili na stron. 327.

w całéy rozległości władzy i obowiązków, iakich powierzony mu rząd Kościoła wymagał. Apostołowie mieli moc działania cudów, mówienia wszelkiemi ięzykami, i przez rąk położenie udzielenia widocznych darów Ducha S. Były to dary nadprzyrodzone i oraz nadzwyczayne, do osób ich przywiązane, które do następców ich nie przeszły. Ale mieli oni nadto moc nauczania, związywania i rozwiązywania, sprawowania taiemnic, a ta moc i w następcach ich i w Kościele Chrystusa, aż do skończenia wieków trwać będzie. Moc ta w Apostołach, udzielona im ogólnie, była ograniczoną. Piotr S. odebrał ią bezpośrednie i poiedyńczo, odebrał dla potrzeby rządu całego Kościoła, przeto ią bez ograniczenia odebrał, i taką swym następcom zostawił. Bo ta moc była mocą nie osoby, lecz urzędu i dostoyności iego.

Popiąte. W dziciach Soborów powszechnych czyni postrzeżenia, o których prawdzie wątpić nam nie pozwala, iż Sobory pierwszy i drugi to iest Niceyski, i Carogrodzki, przyznały Biskupom Rzymskiemu i Carogrodzkiemu pierwszeństwo czci i porządek starszeństwa; iż trzeci Sobór toż samo ponowił, a czwarty utwierdził. Swiadomy dzieiów nietylko wątpić o tém, ale zupełnie zaprzeczyć musi. *Pierwszy* Niceyski Sobór ani wzmianki o Biskupie Carogrodzkim nie uczynił, i uczynić nie mógł, bo wtedy ieszcze Carogrodu nie było, ale tylko mało znaczące

miasto Byzantium, którego Biskup Herakleyskiemu, iako Metropolicie swemu podlegał. Względem Rzymskiego, tém go, czém zawsze był, uznaie. O pierwszeństwie i zwierzchności iego dosyć wyraźnie twierdzi, o Patryarchacie zaś iasno mówi i liczy go pierwszym, drugie mieysce Alexandryiskiemu, trzecie Antyocheńskiemu naznacza. *Że drugi* Sobór powszechny nic nie postanowił o pierwszeństwie Biskupa Carogrodzkiego, tego, iak nam się zdaie, dokładnie wyżéy dowiedliśmy (1). Ustawa o tém w dzieiach iego się znayduiąca, iest od iakiegoś fałszerza zmyślona i podrzucona. Wreszcie, chociażby była i autentyczna, czego przecięż w żaden sposób przypuścić nie możemy: to iednak pewna iest, że iéy Kościół zachodni nigdy nie przyiął i Biskupi Rzymscy za niebylą onę poczytali; więc iéy za prawomocną brać nie można. *Trzeci* Sobór powszechny ani wspomniał o uroioném pierwszeństwie Biskupa Carogrodzkiego. Szkoda czasu na zbiianie tak uderzaiącego fałszu, którego każdy dostrzedz może, odczytawszy dzieie rzeczonego Soboru. *Czwarty* Sobór, który miał utwierdzić, czyli przywrócić, a podług Sturdzy porównać Rzymską i Carogrodzką Stolicę, tego ani żadną ustawą Soborną, ani listami ówczesnemi nikt dowieść nie potrafi. Nie

(1) Patrz wyżéy na stron. 363.

mógł Sobór przywracać tego Carogrodzkim Biskupom, czego nigdy nie mieli; a o porównaniu ich z Biskupem Rzymskim, któżby wtedy nawet pomyślił? Gdyby Sturdza odczytał był dzieie Soborów Efezkiego i Chalcedońskiego, dostrzegłby z nich: 1. Że nietylko pierwszeństwo, ale i władza zwierzchnia Biskupa Rzymskiego przez Kościół powszechny zawsze uznawaną była. 2. Że Sobór Chalcedoński nie mógł przyznawać pierwszeństwa Carogrodzkiemu Biskupowi i równać go z Rzymskim, na którym posłowie Leona Pap. stér trzymali, i który Rzymskiéy Stolicy o zatwierdzenie swych ustaw w naypokornieyszych wyrazach prosił (1). 3. Że

(1) Sam Leo Pap. Sobór Chalcedoński zwołał; ustawę iego 28ma, która Patryarsze Carogrodu pierwsze mieysce po Biskupie Rzymskim naznaczała, odrzucił. Na próżno Marcyan Cesarz i Cesarzowa Pulcherya i sam Patryarcha Anatolius zmiękczyć go prośbami usiłowali. W skutek więc pełności mocy swéy Apostolskiéy ustawę rzeczoną uchylił i zniósł. Patryarcha zatém poddał się temu wyrokowi, i władzę Papieża za prawą uznał. Marcyan zaś Cesarz nietylko żądania swego odstąpił; ale też ieszcze Leona Papieża wysławiał, że mu tego o co niesłusznie prosił, sprawiedliwie odmówił. Epist. Marciani Imper. inter Epist. S. Leonis 110. Baronius Annal. Eccl. ad an. 451. 452 et 453.

Tu należy to ieszcze dodać, że gdy w mowie tu będąca ustawa iako odrzucona, mieysca nie miała w zbiorze innych ustaw Sobornych, Focyusz, Balsamon i Zonaras, Greccy pisarze, poważyli się onę między nie wsuwać. *Walch Historie der Kirchen-Versammlungen.*

w 28méy ustawie nic nowego tenże Sobór Papieżom nie przydał. 4. Że w tymże wyroku Sobór iaśnie wyraża, iż pierwsza cześć zawsze Biskupom Rzymskim należy. 5. *Szóstego* Soboru Carogrodzkiego Oycowie, otrzymali przez Cesarza Konstantyna Pogonata list od Papieża Agathona, w którym tenże Papież tak o Rzymskim Kościele mówi: „Przy czuyney obronie Piotra „S. nigdy ten Kościół iego Apostolski z drogi „prawdy nie zboczył, wszystkie Kościoły Kato„lickie, wszystkie Sobory powszechne, po wszy„stkie czasy przyimowały iego naukę, iako na„ukę samego Xiążęcia Apostołów." Po przeczytaniu tego listu odezwali się wszyscy obecni Oycowie: „Tak iest, to iest rzetelne prawidło „wiary; Religia S. w Apostolskiéy Stolicy za„wsze była czysta i niezmienna. Przyrzekamy „na przyszłość wszystkich tych z społeczności „Kościoła Katolickiego wyłączać, którzyby się „ważyli nie trzymać iedności z tym Kościołem." Patryarcha Carogrodzki przyimuiąc i podpisuiąc ten list, przydał: „To wyznanie wiary własno„ręcznie podpisuię (1)." Czemuż w dzieiach Soborów tak ważnego świadectwa Sturdza

(1) *Huic professioni subscripsi manu propria etc. Geor. Episc.* (*C. P. Tom. V. concil. Colletti col.* 622). Bossuet to oświadczenie nazwał zwyczayném całemu Kościołowi. Bo Stolica S. mocą przyrzeczenia Boskiego błądzić nie może. *Defensio Cleri Gallicani. Lib. XV. cap. 7.*

nie dostrzegł? Bo iest mu przeciwne, równie iako i inne listy, do których się odwołuie.

Poszóste. Nayostrzeysze są pociski nieprzyiaciół Rzymskiéy Stolicy, które z win osobistych przeciw niéy wymierzaią. Ale czyliż nie uprzedzony rozsądek ludzi z dostoynością, Papieżów z Papieztwem mieszać dozwala? Dobryż to iest wniosek: Źli i niegodziwi byli Papieże, więc złe i niegodziwe iest Papieztwo, iako i tego lepszymbym nie nazwał: Swięci byli niektórzy Monarchowie, więc Swięta iest Monarchia. Jak cnoty tak i wady Papieżów, nie są cnotami i wadami Papieztwa. Niema nic w społeczności tak ważnego, tak świętego, tak użytecznego, czegoby w ten sposób poniżyć, zhańbić i potępić nie można było. Takim ięzykiem burzliwcy na końcu wieku 18 do ludu, aby mu ochydzić władzę królów, mówili. Głosili grzechy i zbrodnie niektórych panuiących, a powstawali na wszystkich. Winy szczególne osób, ich władzy przyczytywali. Mowa i rozumowanie Sturdzy o Papieżach w niczém się od ich mowy i rozumowania nie różni. Katolicy broniąc władzy Swiętéy Stolicy, nie usprawiedliwiaią osób wszystkich, które tę dostoyność wysoką sprawowały. Władza ich bierze początek od Boga, ale sprawowaną iest przez ludzi. Mogli iéy na złe użyć, przyznamy nawet, że iéy niektórzy Papieże na złe użyli, i nadużyli. Cóż stąd wnieść

można? Winnymi byli, ale nie ich dostoyność i urząd. Przestępstwa Papieżów nie są przestępstwami Papieztwa, iako przestępstwa królów, nie są przestępstwami władzy królewskiéy. Dawisson, zapalczywy nieprzyiaciel Papieztwa, który niezgodny z prawdą i nayochydnieyszy obraz Papieżów wystawił, 28 złych i nagannych wyliczył, i ieszcze między nimi siedmiu umieścił za to, iż różnowierców wytępić chcieli (1). Lecz ieżli w liczbie 250 przeszło Papieżów, 28 tylko nieprzyiaciel zapalczywy Stolicy Rzymskiéy winnymi wytknął, więc 222 niewinnych pozostało, którym nic do zarzucenia nie miał; a zatém wyrzuszoném nawet zdaniem nieprzyiaciół, liczba złych Papieżów ma się do dobrych iak 1 do 8. W którychże panuiących liczbie tak pocieszaiący dla ludzkości stosunek znaleść możemy? Ileż ieszcze między Papieżami tymi, niesłusznie oczernionych, obwinionych złośliwie,

(1) Wytępiać mieczem słowa Bożego różnowierców, tak iednak żeby nie odbierać ludziom życia, zawsze było i będzie powinnością Papieżów i wszystkich Katolickich duchownych. Bo ich do tego obowiązał Jezus Chrystus, mówiąc: *Opowiadaycie Ewanielią wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy zbawion będzie, a kto nieuwierzy będzie potępiony* (Marc. XVI. 15 et 16). Ci więc co takowe wytępianie duchowieństwu iakiegobądź stopnia za zbrodnię poczytaią; są albo nazbyt ciemni w nauce Chrześciańskiéy, albo wielcy zbawienia ludzkiego nieprzyiaciele.

Przypisek Wydawcy.

zpotwarzonych kłamliwie (1)? Leibnitz różnowierca, lepiéy świadomy i umiarkowańszy nad innych, przyznaie, że władza naywyższa duchowna w Kościele, iako w ciele iedném, iest z

(1) Włącznie z dzisieyszym Grzegorzem XVI. liczemy 258 *Papieżów*. Było między niemi kilku naganuych, czego my nie zaprzeczamy. Trwali oni w wierze Katolickiéy, ale swemi postępkami obrażali iéy prawa. I toć to iest co gorszy ludzi słabego poięcia. Lecz ludzie gruntownie myślący tém bynaymniéy się nie obrażaią. I owszem to samo ich przekonywa, że Stolica Rzymska nie na cnocie i mądrości ludzkiéy, ale na mocném słowie raz od Boga Piotrowi S. daném stoi, gdy nawet grzechy następców tegoż Piotra S. zachwiać iéy nigdy nie mogły, iako inne Stolice występki kapłańskie o ruinę przyprawiły. Ma ta Swięta Stolica podobny przywiléy, iaki miał Dawid na swoich potomków, a na iakim Saulowi schodziło. Który skoro zgrzeszył, potomkom swym królestwo utracił. Grzechy zaś Dawida i niektórych potomków iego, następstwa na toż królestwo, zatracić nie mogły, z powodu obietnicy którą Bóg Dawidowi uczynił, mówiąc: *Jezeli Syn twóy zgrzeszy, ukarzę go rózgą mężów i plagami synów ludzkich, lecz miłosierdzia mego nie odeymę od niego, iakom odiął od Saula, któregom oddalił od oblicza mego* (2. Reg. VII. 14 et 15). Takie miłosierdzie Pan Bóg od Biskupstw wschodnich i Afrykańskich dla grzechow kapłańskich oddalił i Stolice ich zrujnował. A Rzymski Piotra Kościół, chociaż niektórych miał Biskupów występnych, nigdy przecięż nie był i nie iest bez następców; a to z przyczyny obietnicy którą Bóg Piotrowi S. dał i z powodu umowy, którą z nim uczynił: iż *bramy piekielne* tegoż Kościoła na nim zbudowanego zwoiować nie miały. Lubo z łaski Boga żadna Stolica tak wiele męczenników i SS. Biskupów nie miała ani ma iak ta Rzymska. A przez to ostatnie wicki ieden nad drugiego lepszy i świętobliwszy na niéy zasiadał.

ustanowienia Boskiego, i że gorliwość Papieżów o zachowanie ustaw i karności kościelnéy wiele dobrych skutków sprawiła, a wiele złym wzrość i doyrzeć nie dała; że w czasach ciemnoty i bezrządu, ich rady światło, było wielką pomocą i ratunkiem Europie, i toż samo naywyżéy powagę ich wzniosło (2). Inny sławny różnowierca Addisson, tak swe zdanie o Papieżach wyraził: „Papież pospolicie iest człowiek ob„szernéy wiadomości, wielkiéy cnoty, doyrza„łego wieku i doświadczenia, który dobra ludu „nie poświęca upodobaniu swemu, ani pychy i „próżności widokom; którego myśli nie zaymuie „troskliwość o los żony, dzieci lub nierządnicy, „których niema (3)." Niesłuszna zaiste iest potwarz, którą Sturdza na Papieżów rzuca, iż iedynie zaięci widokami światowemi i utwierdzeniem swéy władzy doczesnéy nieprawnie

Ale chociażby byli i wielce grzesznymi, to przeto nie godziłoby się z niemi iedność zrywać. Wszak i między onymi naywyższemi starozakonnemi kapłanami znaydowali się zbrodniarze; a iednak gdy *dziesięć pokoleń* Izraelskich oderwawszy się z rozporządzenia Boskiego od Królestwa potomków Dawidowych, oderwały się oraz przeciw woli Boskiéy od społeczeństwa i posłuszeństwa tychże naywyższych kapłanów w Jeruzalem Bogu służących, stały się winnemi wielkiego grzechu, w którym gdy upornie trwały w srogie ręce pogańskie wpadły.

Przypisek Wydawcy.

(2) *L'esprit de Leibnitz T. II. p.* 36.

(3) *Supplem. au voyage de Mission. p.* 126.

przywłaszczonéy, mało się o zachowanie czystéy nauki słowa Bożego i religiynych obrządków troskaią (1). Czytaiąc takowe zarzuty, powiedzieć o P. Sturdzy można, iż wziął sobie za prawidło: *śmiało potwarzać* (2). Bo wie, iż więcéy czytelników znaydzie potwarz, niżeli obrona. My wzaiemnymi nie będziemy, bo naszym zamiarem nie iest roziątrzać umysły, lecz iednać.

ROZDZIAŁ XIX.

O spórnéy nauce względem używania chleba kwaśnego lub przaśnego w ofierze Ołtarza.

Syn Boży, zostawuiąc rodzaiowi ludzkiemu drogą dobroci swéy pamiątkę, w świętéy ofierze ołtarza, postanowił do téy niepoiętéy taiemnicy użycie chleba, który mocą słów Boskich wyrzeczonych przez kapłana w prawdziwe iego ciało się przemienia, ale własności chleba nie oznaczył.

(1) *Literatur Z. Mastiaux p.* 9.

(2) *Criminare audacter.*

Wolność więc w téy mierze Kościołowi zostawił. Z tego powodu innego wschodni, a innego zachodni Kościół zwyczaiu się trzyma. Pierwszy kwaszonego, a drugi przaśnego chleba używa, i w tém się oba Kościoły różnią. Ani ieden, ani drugi zwyczay naganionym bydź nie może, bo się nie sprzeciwiaią ustawie, gdyż iéy żadnéy oba nie maią.

Łacinników zwyczay co do chleba przaśnego pierwiastkowe ustanowienie Jezusa Chrystusa zupełnie naśladuie. Obchodząc bowiem Syn Boży z uczniami swymi ostatnią starozakonną wieczerzę wielkonocną, na takim tylko chlebie ią obchodził. Chleb więc nasz, iest stósowniejszy do Paschy Izraelitów, iakiéy w święta wielkanocne pożywali i dotąd pożywaią (1). Kościół zaś Katolicki nigdy bez ważnych przyczyn zwyczaiów dawnych nie odstępował, aby tém łatwiéy stary zakon ku nowemu zbliżył. Jakiżby zaś mógł mieć powód do odrzucenia dawnego zwyczaiu Izraelitów w iedzeniu Paschy?

Ale i zwyczay Kościoła wschodniego w używaniu kwaśnego chleba, ile świadectwa dzieiów kościelnych nas przekonywaią, iest bardzo starożytny, wprowadzony iak się zdaie potrzebą,

(1) Chleb, którego żydzi używaią przez Swięta Wielkonocne, zwany Maca, iest przaśny. Przeto w starym zakonie Wielkanoc zwała się wielkiém Swiętém przaśników *Solemnitas azymorum*. Levit. XXIII. 6.

a utrzymywany łatwością mienia zwykłego chleba, iaki w pospolitém iest używaniu. Aby zaś zwyczay kwaśnego chleba za czasów Focyusza był także powszechnym i w Łacińskim Kościele, mniemanie na tym tylko wniosku oparte, iż Focyusz o używaniu przaśnego chleba u Łacinników nie wzmiankuie, płonne iest i bezdowodne, tém bardziéy, że wyraźne świadectwa w wielu pismach wieku dziewiątego przeciwnie nas przekonywaią (1).

(1) Pierwszy iest Michał Cerulary Patryarcha Carogrodzki, który Łacińskiemu Kościołowi zaczął przyganiać o używanie chleba przaśnego do ofiary Mszy S. na co mu roku 1054 odpowiadaiąc Leon IX. Papież tego imienia, twierdzi: iż ten zwyczay w Kościele Łacińskim od początku Chrześciaństwa trwał. Oto słowa iego: „Któż się nie zdumie, „iżeś ty teraz po Oycach SS. w lat 1020 nowym się potwar„cą na Łaciński Kościół zjawił; iż prześladuiesz tych któ„rzy są uczestnicy Sakramentu w przaśnikach... Smiesz „to twierdzić, iż kwaśny chleb był, w którym Pan Aposto„łom swoim taiemnicę Ciała swego na wieczerzy zostawił. „Ten fałsz z obu Testamentów łatwo pokazać. Bo nie przy„szedł był Pan psować zakonu, ale wypełniać, przetoż we„dług rozkazania starego prawa, z przaśnym chlebem i z „winem starą Paschę odprawił i zaraz z przaśnego chleba „i z wina iako Łukasz S. powiada, nową uczniom podał „(Luc. XXII). Bo przez one ośm dni nie widać było nic „kwaśnego w całych granicach Izraelskich, a u kogo się „kwas znalazł, *ginęła dusza iego z ludu swego* (Exod. XII. „15). Gdyby tedy był kwas na wieczerzy Pana Jezusa, „albo żeby go On, lub Uczniowie Jego pożywali, słusznie„by iako przestępcy prawa zginęli. I Panby swym nie„przyiaciołom mówić był nie mógł: *Któż z was dowiedzie*

Niemaiąc, ani potrzeby, ani chęci bronić iednego lub drugiego zwyczaiu, iestem raczéy tego mniemania, iż gdy nic wyraźnego w téy mierze, ani Boska, ani Kościelna ustawa nie przepisała, stósowały się poiedyńcze Kościoły do okoliczności, a raz wprowadzonego zwyczaiu ściśle się trzymały, i dotąd trzymaią (2).

„*na mię grzechu* (Joan. VIII. 46.)? Tedyby iuż nie było „trzeba nań szukać fałszywych świadków, boby Go za to „samo można było słusznie zgubić. Lecz ten który nigdy „nie zgrzeszył, ani zdrada się w ustach iego znalazła: to „co sam idąc na mękę Uczniom zalecił, iasno przez Apo„stoła, w którym sam mówił, powiedział: *Używaymy nie „w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale „w przaśnikach szczerości i prawdy* (1. Cor. V. 8). I na „inném mieyscu powiada: *Trocha kwasu wszystko zaczy„nienie psuie.* A gdzie się co psuie, tam się natura w gor„sze zamienia i wadę iaką przyimuie." Leo IX. Epist. adver. Michael. Constant. Episc. apud Baron. Annal. Eccl. ad an. 1054.

Także uczony Benedyktyn i wielki znawca starożytności kościelnych Jan *Mabillon* w Piśmie: *Dissertation sur l'usage du pain azime dans l'Eucharistie* r. 1685, podobnież Jan Justyn *Cyampini* ieden z nayuczeńszych Włochów wieku XVII. w rozprawie: *De perpetuo azymorum usu in Ecclesia latina* r. 1688 dowiódł, że nic inny tylko przaśny chleb był zawsze w Kościele Łacińskim do ofiary ołtarza używany.

Przypisek Wydawcy.

(2) Innocenty IV. Pap. w odpowiedzi daney Danielowi królowi Halickiemu na oświadczone przez niego żądanie poiednania się z Stolicą Apostolską, nietylko na używanie chleba kwaszonego w ofierze ołtarza zezwolił, ale też wszelkie obrządki Cerkwi Ruskiéy potwierdził. Czytay o tém dowód na str. 93 tego dzieła.

W téy myśli i w duchu miłości Chrześciańskiéy obydwa zwyczaie za prawe i święte poczytuiemy. Przeto i Kościół Katolicki obrządku Greckiego zjednoczonego z Rzymską Stolicą zwyczay dawny kwaszonego chleba do świętéy ofiary, iako i przyimowania iéy pod dwiema postaciami niezmiennie zachowuie, a tego mu za złe Kościół Łaciński niema. Oba zwyczaie nie są żadną nowością, ale owszem piętno starożytności kilkunastu wieków na sobie noszą.

Chleb tu iest istotnym przedmiotem do ofiary Ołtarza. Ale drobny opłatek (*Oblata*) iest równie chlebem, iak chleb w kształcie naywiększym. Jeżeli się innym Chrześcianom zdaie, że taki bydź powinien, iakiego się pospolicie używa, zdaniu się ich nie sprzeciwiamy i zostawiamy ich w spokoyném posiadaniu dawnego ich zwyczaiu. My przestaiemy na naszym chlebie, stósownieyszym do Paschy starego zakonu i pierwszych Chrześcian, dogodnieyszym w użyciu i w zachowaniu od zepsucia, chcemy mieć chleb oddzielny, przeznaczony szczególniéy do tak wysokiéy i świętéy taiemnicy (1).

(1) *De Maistre.* T. 1. chap. 18. p. 183. W początkach Chrześciaństwa nie zażywano innego do poświęcenia chleba, iak tylko tego, który od wiernych ofiarowany, i na ten koniec na ołtarzu był składany. Dla tego wyrazem Łacińskim zwano te chleby *oblata*, zkąd urosło słowo Polskie *opłatek*.

Różność zatém zwyczaiu w tym punkcie prostéy karności, nie daie żadnego do sporu słusznego powodu, ani przeto do zjednoczenia obydwóch Kościołów żadnéy przeszkody nie powinien stanowić (1).

ROZDZIAŁ XX.

Nauka spórna o czyscu, i czyli dusze sprawiedliwych zaraz po rozłączeniu się z ciałem szczęśliwości wiecznéy używaią.

Stósownie do Pisma Swiętego, które twierdzi: *że święta i zbawienna iest myśl modlić się za umarłych, aby byli rozwiązani z grzechów swoich* (2), stósownie do iednostaynego podania Apostolskiego, stósownie nareszcie do nauki Oyców SS. a między temi S. Cyrylla Jerozolimskiego (1), który mówi: *Przy świętéy ofierze ołtarza za dusze zeszłych z tego świata, zwykliśmy błagać Boga, bo modlitwa połączona z zasługą téy wielkiéy taiemnicy, pomoc i ratunek im przynosi*; zwykł Kościół wschodni i zachodni modlić się za dusze wiernych, które w pokoiu i społeczności Kościoła z tym się światem rozstały, wierząc, iż te, które za swe w tém życiu przewinienia nie uczyniły ieszcze zadosyć sprawiedliwości Boskiéy, przez modlitwy, ofiary i dobre uczynki nasze, w przebłaganiu miłosierdzia Bożego im pomoc, a sobie samym, zbawienną zasługę przynosimy.

Lubo zaś Kościół wschodni między niebem i piekłem, czyli wieczną nagrodą i karą, żadnego mieysca średniego nie dopuszcza, obrządki iego iednak i czynione za umarłych modlitwy, które w liturgiach Greckich, w trebniku i molitwenniku Ruskim są zawarte, iaśnie dowodzą, iż nie może nieuznawać téy prawdy, że dusze sprawiedliwych, nieoczyszczone tu z win swoich, cierpieć na tamtym świecie za nie muszą.

W sporze toczonym względem czyscza idzie oto istotnie, czyli dla dusz przeniesionych z tego życia, które nie są winnemi grzechów zasługu-

(1) Michał Cerulary Patryarcha Carogrodzki, iako się wyżéy rzekło, używanie chleba przaśnego do Mszy S. za zbrodnię Łacinnikom poczytał, Sturdza, lubo ie nagania i stósownie do swéy uczciwości, żydowskim zwyczaiem zowie, przyznaie przecie, że na téy różności nie wiele zależy.

(2) 2. Mach. XII. 46.

(1) S. Cyrillus Hierosol. Mystag. 5. paulo ante med.

iących na potępienie wieczne, a iednak nie tak zupełnie oczyszczone, aby mogły bydź domieszczone chwały wiecznéy, iest mieysce środkowe, w którémby z win swoich oczyszczone bydź mogły. Mieysce to Kościół Katolicki zowie: Czyściec, *Purgatorium*.

Aby poznać w téy mierze zdanie Katolickiego Kościoła, posłuchaymy nauki Soboru Trydentckiego: „Ktokolwiekby rzekł, iż przez łaskę „usprawiedliwienia otrzymuie każdy grzesznik „pokutuiący odpuszczenie winy i kary wieczney, „tak dalece, iż niema cierpieć żadney kary do„czesney, ani w tém życiu, ani w przyszłém „w czyscu, lecz prosto do nieba wchodzi, niech „będzie przeklętym (1). Ktokolwiek mówi, że „ofiara Mszy, nie iest błagalną, i nie ma bydź czy„nioną, ani za żywych, ani za umarłych ku od„puszczeniu grzechów, ku przebaczeniu kary, „ku zadosyć uczynieniu, i innym potrzebom, „niech będzie przeklętym (2)."

Gdyż po odpuszczeniu grzechów i kary wieczney pozostaie grzesznikowi zadosyć czynienia obowiązek przez karę doczesną, czego, gdy żyiąc niedopełni, musi zadosyć uczynić po śmierci, aż zupełnie oczyszczonym zostanie. Oto nauka Kościoła Katolickiego.

(1) *Conc. Trid. Session.* 6. *Can.* 30.
(2) *Idem sess.* 22. *Can.* 3.

Lecz czyli czyściec iest mieysce oddzielne, czyli przez ogień, czyli przez inny rodzay cierpienia, i iak długo trwaiącego, dusze wiernych, zmarłych w łasce, usprawiedliwiaią się Bogu, nic Kościół nie stanowi. Mniemania różne w téy mierze są ludzi, nie Kościoła.

Jakaż iest względem czysca wiara Kościoła Wschodniego? Ani Focyusz, ani Cerulary żadnego o czyściec Kościołowi Rzymskiemu zarzutu nie czynili. Przecięż ta nauka iest starożytna. Zaświadcza to nawet Mosheim, różnowierczy pisarz dzieiów kościelnych (1). Zgadzały się względem czysca oba Kościoły, ilekroć o zjednoczeniu ich mowa była. Na drugim Soborze Lugduńskim r. 1274 Biskupi Greccy podali Grzegorzowi X. swe wiary wyznanie, a w niém naukę o czyscu przyimowali (2). Na Soborze Florentckim roku 1439 nań się łatwo zgodzili. Szło tylko oto, iakim sposobem dusze się oczyszczaią, a to się wiary nie tycze, ale różności mniemania podlega. Co w tym przedmiocie Kościół Grecki niegdyś wierzył, wnosić naprzód można z oświadczenia uczynionego od Oyców Greckich na tymże Soborze Florentckim: „Du„sze, rzekli, niezupełnie oczyszczone przechodzą „z tego życia do ciemnicy, mieysca boleści, w

(1) *Instit. Hist. Eccles. Saecul.* 10. *par.* 2. *cap.* 4. §. 2.
(2) *Labb. Concil. Lugdun II. Tom. XI. col.* 961 *et seq.*

„którém przez czas niciaki zostaią pozbawione „światła Boskiego, i na cierpienia skazane. Ale „po oczyszczeniu przez ofiary mszalne kapłanów, „przez modlitwy i iałmużny wiernych, wyrato„wane i uwolnione z udręczenia swego bywaią, „mąk iednak ogniowych nie cierpią (1)."

W tenże sposób odpowiedzieli uczeni Grecy, mieszkaiący niegdyś w Wenecyi, na uczynione sobie zapytanie: Czyli dusze sprawiedliwych po spełnioném doczesném życiu, cierpieć iakowe męki muszą, iż żyiąc zasłużoney grzechami kary nie odnieśli? „Nauka Teologów iest ta, iż du„sze wiernych, które, lubo nie obciążone grze„chem śmiertelnym, nie bez grzechu iednak z „tego świata zeszły, nie przez ogień, lub przez „inną oznaczoną mękę w oddzielném mieyscu „oczyszczane bywaią, ponieważ o tém żadnego „podania nauki Oyców nie mamy, ale iedne z „nich zaraz po rozłączeniu się z ciałem przez trwo„gę samą, iako Grzegorz Teolog naucza, inne „późniey i dłużey oczyszczenie przebywaią. Nie „tak przecie, aby ogniem, lub inną karą mę„czone bydź miały, ale iż tylko nieiakie wię„zienie wytrzymuią. Niektórych, iak się mó„wiło, sama trwoga oczyszcza, innych udręcze„nie sumienia, sroższe nad męki ogniowe; w in„nych boiaźń utraty chwały Boskiey, i niepe„wność sama, czyli do niey dopuszczonemi będą, „mieysce kary zastępuie, a to więcey nad wszel„kie cierpienia, iak doświadczenie przekonywa, „duszę ludzką udręcza i t. d (1)."

(1) *Labb. Concil. Florent. Tom.* 13. *col.* 27.

Meinates, Biskup Grecki, którego zdanie tylekroć tu przywodziliśmy, tak naukę Kościoła swego, względem przyszłego stanu dusz wykłada: „Trzeci stan iest ten, w którym się znayduią „dusze tych wiernych, co żałowali wprawdzie „za grzechy swoie, ale czyli przez śmierć wcze„sną, czyli przez zaniedbanie, pozostali Bogu „dłużnymi. Ci w życiu przyszłém odpokutować „winy swe muszą, póki się zupełnie nie wypłacą. „Jaką zaś tam karę ponosić i w iaki sposób cier„pieć będą, czyli przez ogień, czyli przez wodę, „tego wcale nie wiemy, gdy ani Pismo S. ani „Oycowie Kościoła nic wyraźnego w téy mierze „nas nie nauczaią. To tylko z ich nauki wiemy, „iż za karę wieczną ogień nieustaiący iest przezna„czony. Jeżeli kara, na którą dusze sprawiedli„wych skazane bydź maią, w przenośném znacze„niu ogniem czyszczowym iest zwaną, w tém ro„zumieniu przystać nań możemy, iż przez tę ka„rę dusze wiernych, iak złoto przez ogień, z „grzechowéy skazy oczyszczone zostaną. W ten „sposób i Grzegorz Teolog ogień, o którym Chry„stus mówi, iż przyszedł spuścić go na świat,

(1) *Sextetters. Erklärung des Unions-Entwurfs der Sorbonne.*

„czyscem mianuie. Ale nigdy Kościół wscho-
„dni nie nauczał, aby to ogień był rzeczywisty.
„W tym stanie dusze znosić będą zasłużoną karę,
„ale gdzie i iaką, Bogu tylko wiadomo. My
„żyiący ulżyć im cierpienia, i przeiąć wypłatę
„ich długu, przez modlitwy, iałmużny i dobre
„uczynki możemy. Wielkim iest dla nich ra-
„tunkiem pamięć o nich przed Bogiem przy świę-
„téy ofierze ołtarza. Oswobodzone nakoniec z
„swych więzów, uczestnikami szczęśliwości wie-
„cznéy się staią (1)."

Więc wykazuie się, że Kościół wschodni dawniéy przyimował stan średni między szczęśliwością i nieszczęśliwością, między nagrodą i karą wieczną, owszem bytności czysca nie zapierano, lecz tylko nie chciano oznaczać mieysca i rodzaiu kary. Przyimuiąc zaś stan średni, stan kary doczesnéy, cierpienia i oczyszczenia, przyimuie się tém samém mieysce średnie między niebem i piekłem, bo to koniecznie z rzeczy saméy wypływa i zaprzeczoném bydź nie może.

Dla tego i na Soborze Florenckim z naywiększą łatwością na iedno się zgodzono. Gdy bowiem Grecy oświadczyli się, iż ognia czyscowego przypuścić nie mogą, nie sprzeciwili się ich nauce Biskupi Łacińscy i zgodnie napisali wyrok

(1) *Lapis offensionis*: na końcu pisma.

następuiący: *Dusze wiernych, ieżeliby prawdziwie pokutuiący w miłości Boskiéy z tego świata zeszli, wprzód niżeliby słusznemi owocami pokuty za swe przewinienia i opuszczenia zadosyć uczynili, karaniem czyszczowém po śmierci oczyszczaią się, których się mękom ulga czyni, gdy wierni żyiący ofiarę Mszy S., modlitwy, iałmużny i inne pobożności uczynki, które wierni za wiernych wypełniaią, według postanowienia Kościoła, za nie ofiaruią* (1). Tu każdy dostrzedz może, iż Sobór nie oznacza w tym wyroku ani rodzaiu, ani mieysca kary. Ten wyrok Soborny nietylko przyięli Grecy, ale nayzapalczywszy nawet z pomiędzy nich zapaśnik Marek Biskup z Efezu przyznał, iż w téy nauce mała bardzo między Grekami i Łacinnikami różność zachodzi (2).

Co się dotyczy Kościoła Rossyisko-Greckiego, iaka iest iego o czyszczu nauka, co o nim wierzy lub nie wierzy, trudno w obecnym stanie rzeczy zgadnąć. Każdy bowiem w tym Kościele, mówi bezimienny pisarz M... (3) to tylko wierzy, co wierzyć chce. Jedność wiary nikogo w nim nie obchodzi. Sławny Arcybiskup *Moskiewski Platon* w wydanym katechizmie, błędy *Luteranizmu* przeciw nauce Kościoła Greckiego

(1) *Labb. Concil. Florent. Tom. XIII. col.* 1167.
(2) *Ibidem col.* 26.
(3) *L'eglise Catholique justifiée. p.* 74.

umieścił, czego mu nikt nie naganił (1). W zaprzeczeniu czysca, naywięcéy im na tém zależy, aby się różnić od Kościoła Rzymskiego. Chcielibyśmy aby nam Kościół Ruski odstępny na te pytania odpowiedział: 1. Czyli wierzy, że wszystkie dusze wychodząc z ciał, idą prosto do nieba, lub do piekła? Jeżeli nie — mieysce więc średnie bydź musi. 2. Sąż dusze, które ani tak są winne, aby na wieczną karę zasługiwały, ani tak niewinne, aby zaraz do nieba dostać się mogły? Jeżeli są, więc wypada uznać, że lubo niezasłużyły na piekło, w niebie iednak nigdy nie będą. Bo *tam nic nie wniydzie nieczystego* (2) Albo, że mogą bydź oczyszczone i dopiero do chwały wieczney przypuszczone zostaną. 3. Kościół Ruski, który ani kary wieczney dla zlych, ani nagrody wieczney dla dobrych nie zaprzecza, ten także modli się za zmarlych, trzyma iednak z Katolikami, że modlitwy za umarlych w piekle pogrzebionych po-

(1) Zgodność nauki Kościoła Rossyisko-Greckiego z Luteranizmem wywiódł dokładnie Jan Piotr *Kohl* w dziele swém wydaném w Lubece: *De Ecclesia graeca Lutherizante* 1723. Sławny ten Autor w pismiennictwie Sławiańskiem był nauczycielem historyi Kościelney i nauk wyzwolonych w Akademii Petersburgskiey. Imie iego w poczcie uczonych wsławia dzieło: *Introductio in Historiam et rem Slavorum, imprimis Sacram, sive historia critica versionum Slavonicarum maxime insignium, nimirum Cod. Sacri* etc. *Altinoviae* 1729.

(2) *Apocal. XXI.* 27.

mocne bydź im nie mogą, bo ztamtąd nie ma wybawienia. Nie mogą także pomoc i tym, którzy są w Niebie bo ich nie potrzebuią; modląc się więc za zmarlych, za którychże się modli? Pewnie nie za pierwszych, ani za drugich; więc muszą bydź trzeci między temi średni, o których wierzy, że im modlami swemi ratunek dać może. Powinien zatém przypuścić na tamtym świecie karę doczesną, a tą będzie czyściec (1).

Sam Sturdza przyznaie, że Kościół prawowierny modlił się zawsze za umarlych, dla zjednania duszom wiernych miłosierdzia Boskiego, Kościołowi iednak Rzymskiemu zarzuca: „Że chcąc okazać światu, że wie to, czego wiedzieć w żaden sposób nie może, bo wiadomość ta na żadney ziemskiey zasadzie się nie opiera, wynalazł czyściec, iako mieysce pokuty za grzechy. I cóż przez to zyskał, oto uśpienie umysłów i powiększenie swéy mocy, ponieważ klucze od czysca sobie zostawił. Z tego powodu zaś wynosi pokorę Kościoła Greckiego, który w téy

(1) Wspominać pewnego czasu umarłych, iest dawny zwyczay Greków, który od nich Ruś przeięła; lecz czynić te wspomnienia w sobotę poprzedzaiącą dzień S. Dymitra męczennika, dla czego nazywa się Sobota Dymitrowa, iest ustanowieniem Rossyiskiém, które bierze początek od Wielkiego Xięcia Dymitra Iwanowicza Dońskiego po otrzymaném zwycięztwie d. 8 Sierpnia r. 1380 nad Hanem Tatarskim Mamaicm. *Opisanie starożytn. Rossyiskiey Uspeńskiego Tom. I. str.* 101.

mierze milczenie zachowuie, niechcąc przepisywać prawidła miłosierdziu Boskiemu, i stanowić w rzeczy, w któréy nic wyraźnego objawienie nam nie podało."

Ale gdy i *pokorny* Kościół Grecki nie może zaprzec stanu średniego, w którymby dusze po życiu doczesném, za winy swe niezgładzone ieszcze pokutą Bogu zadosyć czyniły; gdy takowéy kary, wyobrażenie sprawiedliwości Boskiéy i wiecznéy chwały, do któréy nic zmazanego nie wniydzie, wymaga; gdy Kościół Rzymski z ognia czyscowego nauki wiary nie stanowi; gdy sam rozum ludzki, oświecony nauką o dobroci i sprawiedliwości naywyższéy, nie może nieuznać, że mieysce oczyszczenia dla dusz sprawiedliwych, które ani do chwały Boskiéy przyiętemi bydź nie mogą, ani też na potępienie wieczne nie zasłużyły, w przyszłym żywocie bydź musi, spór więc o sposób kary, o nazwę mieysca, czyliż się nie okaże, że iest tylko sporem o słowa? bo istota rzeczy, dobrze zgłębiona, iest taż sama, a zatém nic ma z téy nauki, ani przyczyny do sporu, ani przeszkody do iedności.

Pozostaie nam rozpoznanie sporu, którego przedmiotem iest: czyli dusze sprawiedliwych po rozłączeniu się z ciałem idą prosto do mieszkania chwały wiekuistéy, a niesprawiedliwych wtrącone są zaraz w przepaści piekielne, albo-li téż czyli i iedne, i drugie zatrzymane są w mieyscu przeznaczoném od Boga aż do dnia sądu

ostatecznego. Tymczasem zaś pierwsze używaią radości w oczekiwaniu zupełnego szczęścia, a drugie dręczone są trwogą mąk wiecznych, podług tego, iak które w życiu swém zasłużyły. Nie zapuszczaiąc się w rozbiór sporu obydwóch Kościołów, rozumiem, iż zbliżenie się w téy mierze nie doznałoby żadnéy trudności, gdyby duch miłości i chęć szczéra zjednoczenia się powodowała umysły (1)

---

(1) Grecy na Soborze Florentckim utrzymywali, iż dusze ludzkie aż na ostatnim sądzie karane i ubłogosławione będą (Labb. Concil. Florent. Tom. 13. Col. 26 et 806). Lecz gdy im Katolicka nauka okazaną została, z łatwością podpisali następuiący wyrok Soborny: „Dusze tych, któ„rzy po przyięciu chrztu żadnego się grzechu nie dopuści„li, także i owych, którzy się po zaciągnieniu grzechów „albo w ciałach swych, albo bez ciał oczyścili, *zaraz do „Nieba idą* i zapatrują się iasno na Boga w Tróycy iedy„nego, tak iako iest. Lubo iedni doskonaléy niż drudzy, „a to według różnych zasług. Dusze zaś tych, którzy w „uczynkowym *grzechu śmiertelnym*, albo *w samym pier„worodnym* schodzą, *zaraz do piekła zstępuią*, iednakżo „nie iednakowym karom podlegać będą (Labb. Concil. „Florent. Tom. 13. Col. 515)."

Ta nauka równie z Pismem S. iako i z rozumem zgodna iest. Bo gdy Pan Jezus mówi u Łukasza S. *Bóycie się tego, który gdy zabiie, ma moc wrzucić do piekła* (Luc. XII. 5.), wyraźnie daie znać, iż po zabiciu ciała, dusza posyłaną bywa do piekła. Toć bez ciała, bo na dzień ostatni sądu dusza w ciele będzie. Gdyby zaś po śmierci czekały dusze kary lub nagrody do dnia ostatniego sądu i ciała zmartwychwstania; toćby te słowa Pańskie próżne były. Tę też prawdę Pan Jezus na Łotrze, który wraz z Nim

Na tém rozprawę o spornych naukach obydwóch Kościołów zakończam. W tém zaś iestem przekonaniu, którego utaić nie mogę, iż ktokolwiek tę rozprawę bez uprzedzenia i bez ducha stronności czytać będzie, wniosek ten uczynić musi, iż w przedmiotach nauki wiary, więcéy zachodzi między zachodnim i wschodnim odstępnym Kościołem pozorney różności, niżeli istotnéy, że w wielu rzeczach co do ducha i prawdy

na Krzyżu cierpiał, ukazał, mówiąc: *Dziś ze mną będziesz w Raiu* (Idem XXIII. 43). I na onym bogaczu, o którym mówi, *iż w piekle na Abrahama wołał, aby mu Łazarza posłał, któryby mu w mękach ulgę uczynił* (Idem XVI. 24). Dla tego Apostoł wyraźnie mówi: *Gdy się ziemski dom nasz tego mieszkania zepsuie, budowanie mamy z Boga, dom nie rękoma czyniony wiekuisty w Niebie* (1. Cor. V. 1). Nie mówi na dzień ostatni, ale skoro się ciało rozsypie i umrze. I na inném mieyscu gdy powiada: *Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potém sąd* (Hebr. IX. 27). Jawnie daie znać, iż iedno po drugiem idzie. Potępilibyśmy Kościół, który wyznaie iż Swięci zaraz po śmierci z Chrystusem w Niebie królują. A ieżeli królowanie zaraz po śmierci, toć bez wątpienia i karanie. Przyganilibyśmy sprawiedliwości Bożéy, która zakazuie: *Aby robotnikowi i przez iednę noc zatrzymana nie była zapłata iego* (Levit. XIX. 13). Próżneby było pragnienie S. Pawła, gdy mówi: *Pragnę rozwiązanym bydź* od ciała, *a z Chrystusem zostawać* (Philip. I. 23.) Jezus Chrystus uczniom swoim obiecał: *Przyidę do was, i wezmę was z sobą, abyście gdzie ia iestem i wy byli* (Joan. XIV. 3). To się o dniu ostatnim rozumieć nie może, bo wtedy nie przyidzie do nas Chrystus, ale my wszyscy do Niego wezwani będziemy. *X. Skarga w Kazaniu o Sądzie po śmierci.*

Przypisek Wydawcy.

zgodne obydwóch tych Kościołów zdania świadczą, iż z iednegoż wyszły pierwiastku, iedenże początek miały (1).

Wróg ie tylko zły, wróg pychy, niezgody i uprzedzenia rozdzielił, wróg naygorszy od głowy swéy Kościół Grecki odłączył, ale duch Ewanielicznéy pokory i miłości Chrześciańskiéy, łatwo ie do dawnéy iedności przywieść może.

ROZDZIAŁ XXI.

O Soborze Lugduńskim i Florenckim, czyli o dawnych doświadczeniach zjednoczenia obydwóch Kościołów.

Do mowy w zamiarze przywrócenia dawnéy między dwoma Kościołami Łacińskim i Greckim iedności, należy zaiste wiadomość o doświad-

(1) Z chrześciaństwa różne wyznania i Kościoły powstały, z których niedostateczności i błędów samych, okazują się ślady dawnéy iedności. *Sturdza Considerations Ch.* 1. §. 11.

czeniach, iakie niegdyś w téy mierze czynione były. Chociaż te pożądanego ze wszystkiém skutku nie przyniosły, nie były iednak bez pożytku, dowiodły możności skoiarzenia na nowo, zerwanych związków; stan spornych przedmiotów, w których się oba Kościoły różnią, lepiéy wyiaśniły i przedsięwzięciu przyszłemu, szczęśliwszemu może nad dawnieysze, drogę utorowały.

Kilkakrotnie ku temu, iakie naydogodnieysze środki zdawały się, Kościół Katolicki przedsiębrał. Ale my tylko o tych mówić chcemy, które Sobory Lugduński i Florencki szczególniéy zatrudniały. Był to Sobór Lugduński drugi, a w liczbie powszechnych czternasty, który złożony roku 1274 naycelnieyszy miał zamiar powrócić Greków odstępnych na lono Katolickiego Kościoła. Znaydowali się na nim dway Patryarchowie: Carogrodzki i Antyocheński, piętnastu Kardynałów, 500 Biskupów, 70 Opatów i tysiąc przeszło Teologów. Zgromadzeniu całemu Grzegorz X. Pap. przodkował (1).

Gorliwość, którą Michał Paleolog Cesarz okazywał dla sprawy iedności obu Kościołów, dała powód Stolicy Rzymskiéy do przyłożenia wszelkich starań, aby ten zamiar chwalebny mógł

(1) Labb. Concil. Tom. XI. Col. 938. Raynaldus Annal. Eccl. ad an. 1274.

przyiść do skutku. Cesarz rzeczony (1) pierwszy krok ku temu uczynił, i tak do Urbana IV. Pap. o tém napisał: „Za Cesarzów poprzedników „naszych, często sprawa zjednoczenia przez po„słów tylko obustronnych działaną była, którzy „dla niemożności rozumienia się, rozmawiaiąc „tylko przez tłumaczów, przedsięwzięcia tego „do skutku przywieść nie mogli. Więc w roku „zeszłym (1262) w wilią Bożego Narodzenia, „Mikolay, Biskup Kortony, zaproszony przybył „do nas, bo iest Greczyn rodem, a wychowany „w Kościele Łacińskim, i przeto obu Kościołów „nauki świadomy, który to nam po grecku wy„łożył, iak Kościół Rzymski i SS. Oycowie Ła„cińscy, to iest Papieże: Sylwester, Damazy, „Celestyn, Agaton, Adryan, Leo wielki i młod„szy, Grzegorz; także: Hilary z Piktawii, Am„broży z Medyolanu, Augustyn z Hippony, Hie„ronim, Fulgenty i inni nauczali. Z czego prze„konaliśmy się, że ich nauka nie różni się od „nauki naszych Oyców SS. to iest: Atanazego „z Alexandryi, Bazylego z Cezarei, Grzegorza „Teologa, i Grzegorza z Nissy, Jana Chryzosto„ma i dwóch Cyryllów. Co my wszystko przyi-

(1) Sturdza skory do czynienia przygan tym postępkom, które z iego uprzedzeniem się nie zgadzaią, Michała Cesarza nikczemnym i obłudnym zowie człowiekiem; gorliwości iego o zjednoczenie Kościołów przypisuie powód, iż chciał tem zniewolić Papieża dla uzyskania iego pomocy przeciw wrogom swego Cesarstwa.

„mniemy, szanujemy, wierzemy i trzymamy, i „nadto, wszystkie Sakramenta tegoż Kościoła „Rzymskiego czcimy. Zresztą błagamy waszą „Oycowską świętobliwość, abyś iako Xiąże wszy„stkich Kapłanów i powszechny Kościoła Kato„lickiego Nauczyciel, pilnie się starał o odnowie„nie iedności rzeczonego Kościoła, nad którym „Cię Bóg w mieyscu Piotra S. przełożonym uczy„nił... Dla tego pragnąc szczerze z naszéy stro„ny téy iedności, szlemy do was tegoż samego „Biskupa, prosząc Was, żebyście go nam iak „nayrychléy odesłali z legatami waszymi, aby „to dzieło tak wielkie, za ich wpływem, przypro„wadzone bydź mogło do skutku (1)."

Więcéy, niżeli lat dziesięć nad tém dziełem pracowano, które licznych poselstw z obu stron było powodem. I dopiero na Soborze r. 1274 do Lugdunu we Francyi zwołanym przez Grzegorza X. Pap. ukończone zostało. Cesarz Michał swem i Andronika syna swego imieniem wyprawił nań posłów, któremi byli; *Jerzy Akropolita* W. Kanclerz, *Pauary* W. Szatny i *Berreota* pierwszy Domacz Dworu; z strony zaś duchowieństwa Greckiego sprawowali tam poselstwo *Herman*, były niegdyś Carogrodzki Patryarcha, *Teofan* Metropolita Niceyski i niektórzy inni znaczniejsi duchowni, a między temi pierwsze

(1) Raynaldus Annal. Eccl. ad an. 1264 n. 58 et seq.

miał mieysce sławny *Wekus*, albo iak go drudzy zowią *Bekus*, który potém został Patryarchą Carogrodzkim (1). Czytano na Soborze listy Michała Cesarza, starszyzny duchowney Greckiéy, i Andronika syna Cesarskiego przybranego do spółności panowania. Cesarz na wstępie listu swego czci Grzegorza, iako naywyższego Biskupa, iako Oyca powszechnego Chrześciaństwa. Potém kładzie wyznanie wiary, które mu był przysłał r. 1267 Klemens IV. przepisane co do słowa, z tym dodatkiem: „Wyznaiemy, iż ta „wiara iest prawdziwa, święta, Katolicka i pra„wowierna; przyimniemy ią sercem i głosimy „usty, iako naukę Kościoła Rzymskiego, i razem „przyrzekamy, że iéy niezmiennie trzymać się „będziemy i nie odstąpiemy nigdy (2). List starszyzny Kościelnéy wyrażał zezwolenie na artykuły wiary, z powodu których te dwa Kościoły się dzieliły. Podpisało go 25 Metropolitów, 9 Arcybiskupów w imieniu własném i w imieniu podległych im Biskupów, to iest prawie wszystkich, ile ich do Patryarchatu Carogrodzkiego należało (3). Sam tylko Józef Patryarcha Caro-

(1) Wietrowski Hist. de Schism. Graec. lib. 4. ad an. 1272.

(2) Labb. Concil. Lugdun. II. Tom. XI. col. 961 et seq.

(3) Różni pisarze różną liczbę kładą wyższego duchowieństwa Greckiego, które list do Grzegorza X. Papieża dotyczący zjednoczenia się z Łacińskim Kościołem podpisało, z tém wszystkiém tenże sam list, który nam dotąd staro-

grodu, podpisać się go wzbraniał, o czém donosząc Papieżowi Biskupi, wyrażają: „Jeżeli go bę„dziemy mogli przywieść do posłuszeństwa win„nego Stolicy Swiętéy Apostolskiéy Rzymskiéy, „za Patryarchę go uznamy, iak był dotąd; lecz „ieźli trwać będzie w uporze, złożemy go, i obie„rzemy innego, któryby zwierzchność waszą „uznawał."

Po przeczytaniu wspomnionych listów i wyprzysięgnieniu się przez Greków odszczepieństwa, Papież zaczął śpiew dziękczynny Bogu, potém skład wiary, który po grecku German i inni duchowni Greccy odśpiewali, i dwakroć te wyrazy: *który od Oyca i Syna pochodzi*, powtórzyli (4).

żytność cały dochowała, okazuie: że Metropolitów było 28. Arcybiskupów zaś 9. którzy go za siebie i swych podwładnych podpisali (Labb. Concil. Lugdun. II. Tom. XI. col. 968 et seq). Ta uwaga niechay posłuży do sprostowania pisarza naszego rachuby, tak niniejszéy iako i wyżéy na stronnicy 34 umieszczoney.

Autor książki: *Rozmowy... o prawowierności i t. d.* który usiłuie zniweczyć powagę Soboru Lugduńskiego II. (na strn. 102) przemilczał o tym liście Greckiego duchowieństwa. Jest to albowiem dowód nazbyt iasno przemawiaiący za prawością postępowania rzeczonego Soboru w uchyleniu zgubnéy Kościoła wschodniego Schizmy, ten zaś Autor chcąc nas niby to *przekonać o prawowierności* tegoż odszczepnego Kościoła, podobne dowody zwykł pomiiać albo przekręcać.

Przypisek Wydawcy.

(4) Ibidem col. 959.

We trzy lata *Wekus*, zostawszy Patryarchą Carogrodzkim, pisał do Jana XXI. Papieża w tych wyrazach: „Posłowie waszéy świątobliwości „przybyli szczęśliwie do Cesarzów panów na„szych, do nas i do Soboru, który tu zgroma„dzony zastali. List Soborny, który waszéy świą„tobliwości oddany będzie, da mu poznać, ia„kośmy podpisami naszemi iedność utwierdzili, „a podpisy nasze przysięgi wagę maią. Prze„kona się też wasza świątobliwość z listu tego, „iako w przytomności Boga, i iego Aniołów „wyrzekliśmy się odszczepieństwa wprowadzo„nego niegodziwie między dawnym i nowym „Rzymem naszym. Uznaiemy zwierzchnią po„wagę Stolicy Apostolskiéy; wracamy do po„winnego iéy posłuszeństwa i przyrzekamy za„chować dla niéy też same względy, iakie iéy „poprzednicy nasi przed odszczepieństwem wy„świadczali. Z powodu pierwszeństwa Kościoła „Rzymskiego uznaiemy, iż Papież ma zupełność „mocy, i że iest winien więcéy iak inni bronić „wiary, i do niego o tém, co się téyże wiary „tycze, stanowić należy. Do tego Kościoła od„wołać się, każdy, który się mniema bydź po„krzywdzonym w rzeczach do władzy Kościel„néy należnych, ma prawo. Wszystkie Kościoły „téy władzy są podległe, i duchowieństwo wszel„kie iakiegokolwiek bądź stopnia dla niéy po„ważanie i posłuszeństwo zachować winno. Ta „to Stolica utwierdziła prawa Kościołów innych,

„a w szczególności dostoyności Patryarchalnéy, „i t. d (1)."

Skutki dobre Soboru tego Lugduńskiego były krótko trwałe. Michał Cesarz nie miał szczeréy chęci, iako w początku okazywał, do utrzymania skoiarzonéy obu Kościołów iedności. Nie żył też po iéy zaprzysiężeniu dłużéy, iak lat 8. Andronik zaś syn iego nienawidząc Rzymu, złamał łatwo przysięgę, choć ią równie uczynił i podpisał iak Oyciec. Znowu więc iedność zerwaną została.

W półtora wieku doświadczenie przywiedzenia Kościoła wschodniego do iedności, Stolica Rzymska ponowić przedsięwzięła. Sobór powszechny od Eugeniego IV. Pap. tym końcem był naznaczony. Za wspólném porozumieniem się i obustronném żądaniem wschodniego i zachodniego Kościoła zgromadzili się liczni Oycowie do miasta Ferrary na tenże Sobór, który potém dla zarazy powietrza przeniesć do Florencyi musiano. Dnia 29 Lutego r. 1438 przybyły Patryarcha Carogrodzki, uroczyście był przyięty. Oprócz niego 20 Biskupów Greckich, po większéy części Mętropolici i Arcybiskupi, byli na tymże Soborze obecni. Między niemi namiestnicy trzech innych Patryarchów wschodnich,

(1) *Raynald. ad an. 1277 n. 34 et seq. Allat. p. 746. Labb. Concil. Tom. XI. col. 1033.*

i Izydor Arcybiskup Kiiowski Metropolita Rusi, znaydował się, lubo dopiero ku końcu miesiąca Sierpnia przybył, i wraz z nim znaczny poczet duchownych z Rusi, dostoynością i nauką znakomitych. Grecy z swéy strony wybrali osoby, któreby ich Kościoła imieniem mówiły, ci zaś byli: *Marek* z Efezu, *Izydor* z Kiiowa (1), *Bessaryon* z Nicei, wszyscy trzéy Arcybiskupi, *Xantopulus Siderofas* strażnik naczyń Swiętych, *Michał Balsamon* przełożony księgozbioru Carogrodzkiego i *Jerzy Gemistus*. Z strony zaś Łacinników byli do mówienia wyznaczeni: *Julian Cesaryn* i *Mikołay Albergat* obydway Kardynali, *Andrzey* Arcybiskup Rodyiski, *Jan* Bi-

(1) Ten *Izydor* rodem Greczyn szczególnie wsławił się na tym Soborze Florenckim. Popierał on dzieło zjednoczenia wschodniego z zachodnim Kościołem z niezmordowaną gorliwością; a gdy to szczęśliwie do skutku przywiedzioném zostało, pośpieszył do Kiiowa celem ogłoszenia go. Duchowieństwo przyięło go iako iedynego Mętropolitę wszystkich Biskupstw Rossyiskich. Zkąd udał się do miasta *Moskwy*, przynosząc ludziom dobréy woli pokóy. Ale tam zamiast uprzeymego przyięcia był od *Bazylego* Xiążęcia panuiącego, niby to za heretyka uznany i w więzieniu na spalenie osadzony (*Rozmowy ... o prawowierności*, str. 105). Karamzyn pisząc o tém w Historyi Ros. w Tomie 5 na str. 262 i wystawiaiąc niektóre fakta Soboru Florenckiego uszczypliwie i z przycinkami dla Kościoła Rzymskiego, dodaie: „Rzadki dar wymowy i wysoki rozsądek tego Greka (Izydora),.... tak okazały się bezsilną w Moskwie tarczą, pokonane zdrowym rozsądkiem Wielkiego Xiążęcia." Pytam, iakiż to iest ten zdrowy rozsądek? Mę-

skup Feroliwieński i dway Kapłani zakonnicy (2).

Rozpoczęto obrady, na których uchwalono, aby naprzód przedmiot obrad Soboru przez publiczne obu stron rozprawy należycie roztrząśniony został. Wystąpili przeciwko sobie Grecy i Łacinnicy, iako w uczonéy walce zapaśnicy. Walka toczyła się szczególniéy oto, czyli przydatek do składu wiary: *i od Syna*, *Filioque*, iest prawowierny, i czyli ten przydatek ma bydź przyięty. Dowód, iż rzecz ta była głównym narady Sobornéy przedmiotem. Długo nie można się zgodzić na iedną pewną i niewzruszoną w obóstronném badaniu prawdy zasadę.

ża ogłaszaiącego to, na co się cały Kościół Duchem Bożym rządzony zgodził, za heretyka poczytywać; wzywaiącego Chrześcian do iedności na więzienie i śmierć srogą wskazywać, iestże to zdrowy rozsądek? Takim sposobem Neronów barbarzyństwo, Dyoklecyanów okrucieństwo, dopełniane względem pierwszych Chrześcian, możnaby nazwać zdrowym rozsądkiem. Gdyby P. Karamzyn kochał się w zgodzie Chrześciańskiéy, nigdyby tak okrutnego kroku W. Xiążęcia nie wysławiał, który iego oyczyznie zaszczytu nie przynosi, a pochwalony, może nieiednego zgorszyć tak dalece, iż prześladuiąc prawowiernych, będzie mniemał, iż przysługę Bogu czyni. Wreszcie znalazłszy ten to Izydor zręczność, uszedł z onego więzienia, i udał się do Rzymu, stosuiąc się do owego wyroku Jezusa Chrystusa: *Gdy was będą prześladować w tém mieście, uciekaycie do drugiego.* Math. X. 23.

Przypisek Wydawcy.

(2) Labb. Concil. Tom. 13. col. 35.

Grecy utrzymywali upornie, iż dodatek: *i od Syna*, błąd w sobie zawierał i stanowił istotnie odstąpienie od dawnéy wiary Kościoła, gdyż wszelki dodatek wyrokowi Soboru Efezskiego sprzeciwia się. Łacinnicy zaś obstawali przytém, iż przedewszystkiém należy zważyć, czyli ta nauka na powadze Pisma S. i podaniu opiera się, a dopiero przystąpić do pewnych zasad układu. Uchylali się od tego Grecy, a badanie wzięło tok pospolitéy szkolnéy rozprawy przez pytania i odpowiedzi, przez zarzuty i zbiiania.

Zapytali Łacinników Grecy, dla czego odstąpili od Sobornéy dawnéy ustawy, która wszelkiego dodatku do składu wiary zabrania? Odpowiedzieli Łacinnicy, iż rzeczona ustawa to tylko miała w zamiarze, aby żadna nowa nauka do składu wiary wmieszaną nie była, i aby w czasie owym, w którym mnóstwo nowych wyznań tworzono, iedno prawowierne w nieskażonéy całości zachować; przydatek zaś: *i od Syna* nie zawiera żadnéy nowéy nauki, ale tylko iest wyłożeniem i dopełnieniem dawnéy. Wystawiali Grecy naprzeciw list S. Cyrylla przodkuiącego za Stolicę Rzymską na Soborze Efezskim, który do Patryarchy Antyocheńskiego pisał, a w którym myśl téy ustawy tłómaczy, gdy mówi: iż do wyznania wiary żadnego słowa, żadnéy nawet zgłoski przydać nie wolno. Ale Łacinnicy przekładali, iż z czynności tego Soboru iaśnie się wykazuie, że Oycowie nie mieli

bynaymniéy zamiaru odrzucać ten dopełniaiący dodatek. Wyznanie wiary, o którém rozprawiali, mianuią Niceyskiém, lubo było równie Niceysko-Carogrodzkiém. Albowiem Sobór Carogrodzki nie mało do niego przydał. Co dowodzi, iż Oycowie Soborni to, co na Soborze Carogrodzkim do wyznania Niceyskiego przyłączono, nie poczytywali, iak tylko za dodatek, który wyznanie uzupełniał, nie zaś istotę iego odmieniał.

Nie iest zamiarem tego pisma wykładać szczegóły sporów i rozpraw Sobornych w tym przedmiocie toczonych, z iednéy i z drugiéy strony pokładanych dowodów, znaydzie ich ciekawy czytelnik opis i wypis dokładny w dziciach Soboru Florentckiego (1). Nakoniec po sporach i naradach długo ciągnionych, na posiedzeniu 25 zgodzono się, iż Duch Swięty od obydwóch osób, to iest od Oyca i Syna, iako od iedynego pierwiastka czyli początku i przez iedno tchnienie, istotę swą bierze. Skoro się względem tego głównego przedmiotu zgodzono, iedność obu Kościołów co do innych okoliczności żadnéy trudności nie doznała. Spisaną Soborną ustawę iedności wszyscy Greccy i Łacińscy Oycowie podpisali, oprócz Marka z Efezu,

(1) *Acta Concil. Florent. Raymundus Annal. Eccles. ad an.* 1438 *et* 1439. *Hist. der Kirchen-Versammlungen. Walchern. der Ketzer.* Czytay także Rozdział XVI. obecnego dzieła.

który odrzucaiąc wszelkie przekonywaiące dowody i do skoiarzenia iedności podawane środki upornie zdania własnego się trzymał (1).

(1) Człowiek u którego namiętność zasiadła mieysce rozumu, a wola iego chodzi w dobrowolnych uprzedzenia kaydanach, pospolicie nie iest wstanie sprawiedliwego o rzeczy wydać wyroku. Takim się człowiekiem okazał Autor książki: *Rozmowy... o prawowierności i t. d.* Jego dusza nie cierpi zjednoczenia rozdzielonych Kościołów. A na tém iuż dosyć mu iest, aby wszystkie środki do ich zkoiarzenia przedsięwzięte opacznie wykładał. Mówiąc o Soborach Lugdúńskim II. i Florentckim, niegdyś celem uskutecznienia takowego zjednoczenia odprawionych, obu nie chce uznać za powszechne, a zjednoczenia na nich uczynione poczytuie za niebyłe. Czemuż? Oto powiada Sobór Lugdúński nie może mieć powagi powszechnego Soboru, bo na nim tylko dwóch Biskupów, kilku innych bez głosu duchownych i ieden cywilny urzędnik z strony wschodniego Kościoła znaydował się. Również, mówi on, Soboru Florentckiego nie można poczytać za powszechny, bo wyroków iego ieden Marek Efezki podpisać nie chciał (str. 102 i daléy). O co to za potężne rozumowanie! Dwóch Biskupów i kilku innych duchownych, lubo, iak świadczą dzieie, opatrzonych uroczystém pełnomocnictwem od wschodniego duchowieństwa, na Sobór z niém Lugdúński wyprawionych i iego się przepisów ściśle trzymaiących, przecież ani Soboru wraz z Biskupami zachodniemi powszechnego uczynić, ani rozdwoionych Kościołów ważnie zjednoczyć nie mogli. Przeciwnie zaś ieden uporny *Marek* Efezki, to wszystko co razem wschodni i zachodni Biskupi w duchu miłości Chrześciańskiéy uchwalili, mógł rozerwać i zniszczyć. Któż się tu nie zdumie, nad takiém rozprawianiem? Gdyby to, co dwóchset w Swiętéy iedności postanowi, miał prawo ieden *Marek* inże równy unieważniać, czyliżby można kiedy na świecie iakiego się rzą-

Swiatły pisarz dzieła o powadze niemylnéy Papieża, w wyrokach wiary się tyczących, wystawia nam sposób, w iaki Stolica Rzymska na

---

du doczekać? *W ustach dwóch albo trzech*, mówi Pismo S. *stanie każde świadectwo*, ale nigdy nie będzie miało wagi z ust iednego pochodzące (Deut. XIX. 15). Nie mniemy, ale większa część głosów każdą sporną sprawę rozstrzyga, a czyliż tylko na Soborach dziać się ma odwrotnie? Zaiste śmiech z siebie czyni, kto uporu tego Marka broni, którego tyle razy na dysputach o błąd przekonano i zawstydzono i gdy go ieszcze na podobneż dysputy wyzywano, uciekał i krył się, wiedząc że prawda Katolicka nad iego błędem kacerskim nowy tryumf z iego hańbą odniesie. Na Niceyskim I. Soborze nie ieden Marek, iako tu, ale dwóch Biskupów a trzeci Arjusz kapłan, od innych Oyców zdania odstąpili i wyznania ich podpisać nie chcieli (Baron. Annal. Eccl. ad an. 325). Uczyniłoż to iakie wrażenie? Czyliż dla tego on S. Sobór swą powagę utracił? Takie to właśnie uczyniło wrażenie, iak gdyby przy iednozgodnym okrzyku kilkuset żołnierzy, ieden chłopiec odwrotnie wrzasnął.

Nie ufaiąc podobno nasz Autor, żeby powieść o uporze iednego Marka, miała tyle mocy iżby w umysłach rozsądnych osłabić mogła powagę Soboru Florenckiego, dołożył ieszcze drugą wręcz potwarczą: „Izydor Metropolita Kiiowski: mó„wi on, i Bessaryon Arcybiskup Niceyski popieraiący Unię „szukali nie dobra Kościoła, lecz Kardynalskich ozdób, „które potém otrzymali. Konstantynopolitański Patryar„cha umarł w ciągu Soboru. Innych przymusiły do pod„pisania zjednoczenia pogróżki i głód, inni zaś podpisali, „nie znaiąc co." A zkądże to wiesz, pytam cię, że Izydor i Bessaryon nie za dobrem Kościoła, ale za ozdobami Kardynalskiemi się ubiegali? Przywiedźże o tém świadectwo, nie mówię sobie podobnych potwarców, lecz iakiego rzetelnego owoczesnego pisarza, ieżeli się oto wspomnieni

tym Soborze zbliżyć ku iedności Greków starała się. Wezwani Oycowie wschodni na Sobór powszechny, gdy się żalili, iż nazbyt długo dysputy

---

Prałaci przed zjednoczeniem układali, aby ich po zawarciu tegoż, Kardynałami uczyniono? Z tego zaś wnosić, że ich potém tą godnością zaszczycono, iż dla niéy wszystko robili, czyliż da się to pogodzić ze zdrowym rozsądkiem i miłością Chrześciańską potępiaiącą bezdowodne obwinienia bliźnich? Gdyby Monarcha iakiego żołnierza za waleczność rangą Generała zaszczycił, godziłożby się na domysł ogłaszać, że tenże żołnierz daiąc dowody męztwa, nie szukał dobra swéy oyczyzny, ale raczéy godności generalskiéy? Gdybyśmy mieysce dawali takiego rodzaiu domysłom, a któżby się utrzymał przy nabytéy sławie? Złe to iest zaiste serce, które zaszczytnych spraw bliźniego nie umie tłómaczyć na dobrą stronę.

Co się dotyczy Patryarchy Konstantynopolitańskiego, oby ci Bóg udzielił ducha iego, a my nie mielibyśmy przyczyny żalić się na ciebie o miotane potwarze na Kościół Rzymski, który iest wspólną Matką naszą, a ty ią tak zelżywie traktuiesz. Umarł wprawdzie rzeczony Patryarcha, niżeli spisany został przez Sobór wyrok iedności, ale w ostatnią godzinę swéy śmierci, zostaiąc sam w swoim pokoiu, a nie maiąc nikogo przed oczyma oprócz Boga, akt teyże iedności ze swéy strony, własną ręką napisał i podpisał: „oświadczaiąc się, iż wierzy i przyimuie to wszy„stko, cokolwiek Kościół Katolicki i Apostolski Rzymski „naucza. Wyznaie także iż Papież iest naywyższym Ka„płanem Kościoła powszechnego, i Namiestnikiem Chry„stusowym. A życząc zbawienia Synom swym w Chry„stusie, ostrzega ich aby nie byli inney wiary." Czytay to wyznanie iego, które tu nasz pisarz wyżéy na stronnicy 38 położył. Znaydziesz toż samo dosłownie w Greckich i Łacińskich Autorach, którzy dzieie Soboru Florenckiego dokładnie opisali.

się ciągnęły między nimi i Łacinnikami o artykuły sporne, od Eugeniego IV. Pap. zapytani byli: 1. Czyli przestaiecie na tych wszystkich

---

Wystąpże teraz i powiedz ieszcze raz: że Greków przymusiły do podpisania zjednoczenia pogrożki. Oto umieraiący i na sąd Boży idący Patryarcha, w godzinę śmierci, kiedy iuż wszelka boiaźń tego ustaie, czém świat ten, z którego zchodzim, grozić może, tak dobrowolnie i bez dołożenia się kogożkolwiek, ale sam z powinności swéy dla nauki Synów swych, wyznaie wiarę Rzymskiego Kościoła, i w owém Swiętém wyznaniu i uprzeymém pragnieniu iedności z tymże Kościołem, bez któréy zbawionym bydź nie mógł, życie kończy. Oto Markowi Efezkiemu i uporowi iego wolność daią, a nikt go od zaciętości iego poniewolnie nie odwodzi, i z tym uporem swoim wolno do swéy Oyczyzny wraca.

Przydaiesz że głód Greków do przyzwolenia Łacinnikom na wszystko, przymusił. To stara potwarz onego Marka Efezkiego iuż dawno wyśmiana, a iakoż się ty nie wstydzisz iéy powtarzać? Papież, mówił ten *pocieszny Marek*, przyiął na swóy rachunek wydatki dla utrzymania duchowieństwa Greckiego a potém nam umówionych zasiłków pieniężnych nie dostarczano; zkąd drudzy niedostatkiem ściśnieni podpisali to, czego po nich wymagano. Na co mu zaraz Józef Metoński Biskup, także Greczyn, słuszną odpowiedź dał, któréy i ty z kolei posłuchay: „Winienem, mówi on, „światu odkryć twoią chytrość i szaleństwo. Czemuż się „ani Boga, ani ludzi nie wstydzisz z tak iawném występu„iąc kłamstwem? Powiedz kto z nas swego nie otrzymał „grosza? Kto z tego powodu został zasmucony? Pod okiem „Cesarza, Patryarchy, Prałatów, wielkich urzędników i „mnóstwa innych obecnych, iakże się to stać mogło? Za„rzut ten żadnych nie ma za sobą dowodów. Gdyby tak „bydź miało, iak ty mówisz, czyliżby na to zamilczeli Cesarz „i Patryarcha, czyliby wręcz nie powiedzieli: Chcecie prze-

dowodach, któreśmy wam przywiedli, dla przekonania was, że Duch.S. od Oyca i Syna pochodzi? Jeżeli przystaiecie, niema dalszych ba-

---

„mocą ten Sobór ukończyć co iest przeciwko wszelkiey „słuszności. Nareszcie któż z nas głodu doznał? albo przy„naymniéy kto się na nędzę użalał? Boć nietylko na ży„wność pieniędzy dostarczano, ale tak obficie ich dodawa„no, że można było za nie szat i naczyń srebrnych naku„pić, ztąd drudzy do Oyczyzny zbogaceni powrócili. Dla „czegoż ty twierdzisz, iż sobie żywności nie mieli za co „kupić? Kogóż zaś przemocą do podpisu i połączenia się „zmuszono? Wszyscy w téy mierze wolności używali. „Przewłoka zaś Łacinnikom przypisać się nie może, bo i „w dzieiach Sobornych hańba wasza wykrywa się. Albo„wiem Oyciec S. często was upominał, abyście się scho„dzili na rozprawy, a przez częste badania prawdy docho„dzili. Mawiał bowiem, że nic inaczéy tylko za pomocą „dysput, rzecz się cała wyiaśni. Lecz wy hańby się lęka„iąc, (o któréy tu chcę zamilczeć, ochraniaiąc sławy na„rodu, którego członkiem iestem), unikaliście rozpraw; „a teraz z Soboru i iedności Kościoła niechętni, takie po„twarze na nią miotacie (Josep. Episc. Methonen. Respon. „ad Lib. Marci Ephes)."

Mówisz nareszcie, iż Grecy niektórzy podpisali nie znaiąc co. To również szczera potwarz. Dzieie Soborne nietylko przez Łacinników po łacinie, ale i przez Greków po grecku napisane, świadczą: Iż Grecy wszelkie sporne przedmioty z wielką pilnością więcéy niż przez rok rozbierali. Wszyscy się około nich naradzali, raz między sobą, drugi raz z Łacinnikami one roztrząsali. Z Pisma S. z Soborów dawnych, z ksiąg Oyców SS. dowody dla ich wyiaśnienia czerpaiąc. Wszystko co Grecya miała podówczas nayuczeńszego i nayrozsądnieyszego, to na ten Sobór wyprawiła. „Cesarz, mówi P. Karamzyn w swéy Historyi, którego nie można posądzać o przychylność dla Stolicy

dań potrzeby. 2. Jeżeli nie przystaiecie, powiedźcież w czém nasze dowody chybiaią, abyśmy ie wzmocnić, dopełnić i do rzeczywi-

Rzymskiéy, z Józefem Patryarchą Konstantynopolitańskim i z wielką liczbą pierwszych urzędników Cerkwi, sławnych uczonością lub rozsądkiem, udali się na Sobór do Włoch. Eugeniusz IV. starzec rozsądny i szlachetny, siedział podówczas na tronie Apostolskim. Chciał On, aby Grecy spokoynie i bez uprzedzenia dogmata obu wyznań roztrząsnęli i zgodzili się w swych zdaniach z Kościołem Łacińskim, aby na zawsze zaspokoić sumienia Chrześcian i składać iedno stado, pod rządem iednego pasterza. Żądał Eugeniusz nie pokory niemey, lecz dysputy. Prawda objaśniona w skutek czynionych zarzutów, miała bydź powszechną ustawą Chrześciaństwa. Wybrani na to Mężowie z pośród Greków naybiegleysi, w obec całego Soboru z Łacinnikami dysputę wiedli o artykuły, które te dwa Kościoły rozdzielały. Rozprawiali i wyczerpali wszystkie dowody i wybiegi teologicznéy dyalektyki. Nareszcie po wielu sporach Grecy na 25 posiedzeniu ustąpili i przystali na wszystko, co niegdyś między niemi a Łacinnikami było przedmiotem niezgody." To iest, wyznali: „1. Iż Duch S. „tak pochodzi od Syna iako i od Oyca. 2. Iż tak w prza„śnym iako i kwaśnym chlebie bydź może poświęcony N. „Sakrament. 3. Iż Swiętych dusze idą zaraz do Nieba i „widzą twarz Bożą, a złych na potępienie wieczne. 4. Iż „czyściec iest, do którego po śmierci ci idą, którzy tu w „pokucie z tego świata schodzą, na wypłacenie doczesne„go karania: którym ofiarą Mszy S. i dobremi uczynkami „wierni żyiący, ratunek dać mogą. 5. Iż Biskup Rzymski „iest naywyższym rządcą całego Kościoła powszechnego, „Namiestnikiem Chrystusowym, Następcą Piotra S. i głó„wą wszystkich Chrześcian: któremu w S. Piotrze dana „iest zupełna moc na rządzenie całego Kościoła." Sami Grecy wprzód na piśmie podali, w iaki sposób na wspomnione punkta niegdyś sporne przyzwalaią. Podanie ich

stości doprowadzić mogli? 3. Macież lepsze z waszéy strony dowody, okażcie nam ie? 4. Jeżeli to wszystko wam się nie zdaie, przystąp-

zostało od Papieża przyięte. Cesarz zawarował, aby akt iedności był napisany obok po Grecku i po Łacinie. I tak się stało. Akt ten znowu był tak z strony Greków iako i Łacinników przedmiotem ścisłéy rozwagi. Każde słowo iego było ocenione, i dopóty go obie strony nie podpisały, aż zupełnie nań się zgodziły. Potém dnia 6 Lipca 1439 r. publicznie w Kościele, Julian Kardynał po łacinie, a Bessaryon Arcybiskup Niceyski po grecku go odczytał. Wszyscy na nowo z weselem go pochwalili, wyiąwszy Marka z Efezu nieubłaganego wroga iedności Chrześciańskiéy. Wszyscy się do ściskania i całowania wspólnego Grecy z Łacinnikami rzucili, na dowód pokoiu między Bracią przez tak długi czas niezgodną. O tém wszystkiém świadczą dzieie tego Soboru. Będzieszże ieszcze śmiał powiedzieć, iż przy tylu ostróżnościach i rozwagach Grecy podpisali się nie wiedząc na co? Czyliż poczytasz ich wszystkich za bezrozumnych, a siebie za nayroztropnieyszego? Patrzże abyś się nie omylił.

Ani nas to obchodzi coś dołożył, że Zbor ieden i drugi, późniéy w Konstantynopolu odprawiony, Unię Florentecką i to wszystko co się działo na Soborze Florentckim odrzucił. Bo chociażby to i prawda była, co ty mówisz, to iednak nikogo nie zadziwi, kto wie co iest, i co umie upór odszczepieński, podsycony pychą. Nic nie masz u niego tak świętego czémby nie pogardził. Czytay dzieie kościelne, a dowiesz się, że sektarze Aryusza na wielu swoich Zborach, powszechny Sobór Niceyski okrzyczeli, zpotwarzyli, odrzucili, a iednak on przez to powagi swéy nie utracił. Tak i Sobór Florentcki nie przestanie bydź powszechnym, ważnym i obowiązuiącym, chociaż go ci, co się w kłótniach i roztérkach kochaią, i nie sądzą się bydź godnemi żywota wiecznego, odrzucili.

my do Soboru; poprzysiążmy Grecy i Łacinnicy, że każdemu wolno będzie mówić prawdę, i na co większość zdań się zgodzi, tego się trzymać będziemy (2). Większość tedy prawie iednomyślna uznała i przyięła za niewątpliwą prawdę wiary, pochodzenie Ducha S. od Oyca i

---

Wyświeciwszy główniejsze nauczyciela Grecko-Rossyiskiego Kościoła brednie, pomiiam resztę iego pustéy gadaniny. Szkoda drogiego oleyku do kapusty, szkoda czasu, pracy, papieru, słów, do zbiiania nazbyt otwartych chytrości i matactw iego. Zresztą co Pisarz nasz odpowiedział P. Sturdzy na iego śmiałe zdania, nakręcania Pisma S. do swego widzimi się zuchwałe, tłómaczenia go przeciw rozumieniu Oyców SS. oburzaiące, wykrzyki przeciw Stolicy Rzymskiey złośliwe, to wszystko do wspomnionego nauczyciela zastósować należy. Albowiem oni obydway iednakowe błędy popieraią, i iednakową ku iedności Chrześciańskiéy niechęcią oddychaią.

Prosimy go zaś niech nam odpuści, żeśmy głos nasz przeciw niemu podnieśli. Nie myśmy go zaczepili, ale on nas. Nie godziło nam się milczyć, gdy on na naukę i wiarę Kościoła Katolickiego powstał, która iest oraz nauką i wiarą Jezusa Chrystusa, oprócz któréy nie masz zbawienia. Nie warcibyśmy byli imienia sług Bożych, gdybyśmy o iego krzywdę nie mówili. Pies szczeka w obronie pana swego, niechże nikt nie ma za złe, gdy my przemawiamy za Jezusem Chrystusem. Niech książki nie wychodzą błędne, a Katolicy nie będą zmuszeni na nie odpowiadać. Niech trucizny nie wystawiaią na publikę, a prezerwatywa nie będzie potrzebną. Jezus Chrystus nie odpowiadał Faryzeuszom, tylko zagadniony, my Go chcemy naśladować.

Przypisek Wydawcy.

(2) Labb. Concil. Florent. Tom. 13. col. 387.

Syna. Jakiż sposób lepszy dla doyścia prawdy rozum ludzki mieć może (1)?

Nie trwała wprawdzie długo ta iedność, powrócił wkrótce duch niezgody, tchnął w umysły Greków nienawistne Łacinnikom rozbrat i dzieło całe zniweczył.

Tegoż ducha nienawiści ożywia i podnieca w pismach swych Alexander Sturdza. Sam pomysł iedności z Kościołem Rzymskim duszę iego gniewem zapala, z którym bez względu na prawdę i słuszność wybucha. W tym gniewie powstaiąc na Sobor Florencki, czyni mu zarzuty, iż był nierządnym, nieprzyzwoitym i nieważnym. Bo 1. Wielka była nierówność co do liczby obustronnych Biskupów. 2. Mieysce mu przeznaczone we Włoszech, blizkie Rzymu, a zatém i wpływu, podeyścia i przemocy dworu Rzymskiego. 3. Naygorszy był dobór osób wysadzonych od Kościoła Greckiego, złudzonych i przeciągnionych na stronę Rzymu. 4. Bo sam zbytni pośpiech w obradach nie dał doyrzeć obóiéy strony rozwagom.— Wypada roztrząsnąć te zarzuty. Nierówna, mówi, była liczba Biskupów. Lecz iestże iaki stosunek liczby na Soborze potrzebny i istotny? W Nicei, na owym naycelnieyszym Soborze powszechnym między 318 Oycami, trzech tylko wystawiaiących Kościół

---

(1) *Jos. Aug. Orsi de irreformabilitate Pontif. in definiendis fid. controver. Romae* 1772. *T. I.* l. 1. c. 36.

zachodni liczono, a przecież nigdy się na liczbę nierówną Łacinnicy nie żalili, ani dla tego onego Soboru nieważnym nie mniemali. Na żadnym Soborze na wschodzie mianym, nie było tyle Biskupów Łacińskich, ile było we Florencyi Greckich, a nikt przecie ważności im nie zaprzeczał. Mogli byli Grecy przybydź w téy liczbie, w iakiéy chcieli i mogli, ale nie sądzili, aby ich większa liczba potrzebną była. Prócz tego o sprawie iedności nie podług większości głosów, ale iednomyślnością stanowiono. Grecy to byli, którzy się naradzali, czyli mieli do iedności przystąpić. Więc czczy iest zarzut większéy Łacinników liczby.

Co do mieysca Soboru. Gdzickolwiek zgromadzenie tak poważne, i dogodność dla zbioru swego, i wolność zupełną dla swych obrad znayduie, tam mieysce dla niego, nie może bydź iak tylko dobre i przyzwoite. Nie doznawali Oycowie, ani co do mieysca, ani co do obrad żadnego przymusu; byli i w Ferrarze i w Florencyi zupełnie wolnymi. Nigdy się z tego powodu Grecy nie skarżyli, i żadnéy ku temu przyczyny nie mieli. W pierwszych wiekach Sobory powszechne naywięcéy miane były na wschodzie, Łacinnicy ze czcią ie przyimowali, dla czegoż Grecy mianego na zachodzie przyiąćby nie mieli? I ten więc zarzut równie iest płonny.

Wyborowi osób z strony Kościoła Greckiego nic uiąć nie można. Był to sam Patryarcha Carogrodzki w osobie swoiéy, byli pełnomocni zastępcy innych Patryarchów, Metropolici nayznakomitsi nauką, którey dali iawne dowody. Nic więc z téy strony ani Soborowi, ani osobom zarzucić słusznie Sturdza nie może.

Jakiż był pośpiech w obradach? Pierwsze posiedzenie Soboru zagaione było d. 9 Kwietnia r. 1438, a to, na którém uchwała iedności była ogłoszoną, miane było d. 6 Lipca 1439. Więc 15 miesięcy obrady trwały. Żaden z pierwszych Soborów powszechnych nie trwał tak długo. Sobór sławny Niceyski trwał tylko półtrzecia miesiąca. Słuszniéy mogli Aryanie potępieni na nim skarżyć się na pośpiech, lecz tego nie uczynili, ani Florentckiego Grecy nigdy o to nie obwiniali.

Ale naymocnieyszy zarzut w dowodzeniu nieważności Soboru Florentckiego, który podług Sturdzy w oczy każdego bije, iest ten, iż gdy Eugeni IV. we Florencyi zaymował się przywiedzeniem do iedności Kościoła Greckiego, sam był od Soboru Bazyleyskiego wtedy z Papieztwa złożonym. „Papież ten, mówi Sturdza, był zło„żony, wyklęty, ogłoszony odszczepieńcą, nie„przyiacielem pokoiu i iedności Kościoła, win„nym świętokradztwa i krzywo-przysięztwa, ka„cerzem zatwardziałym, marnotrawcą własności „kościelnéy, i t. d.” W przypisku zaś dodaie,

że na tym Soborze w Bazylei, sam Cesarz Zygmunt i 700 Biskupów znaydowało się. Ale aby doyść prawdy, nie trzeba iak tylko zimnéy i bezstronnéy rozwagi.

Sobór Bazyleyski był zwołany r. 1431 od Eugeniego IV. potém przeniesiony został od tegoż Papieża do Ferrary. Sprzeciwiali się przeniesieniu temu niektórzy Biskupi, i daléy go w Bazylei przeciw woli Papieża kończyć chcieli. Dalsze iego dzieie obce są naszemu przedmiotowi. Idzie tylko o to, aby poznać stan Soboru Bazyleyskiego w czasie tym, w którym mniemane złożenie Papieża Eugeniego, i zjednoczenie Greków r. 1439 przypadło. Wiedzieć zaś naprzód należy, że Zygmunt Cesarz umarł roku 1437 więc we dwa lata po śmierci, to iest r. 1439 na Soborze znaydować się nie mógł. Powtóre: Nie 700, iak twierdzi Sturdza, ale 8 lub 9 Biskupów było, którzy sobie złożyć Papieża uroili. Fleury pisze, że 39 Pralatów było, co wyrok złożenia Eugeniego ogłosili, to więc ieszcze daleko od 700. Ale tenże Fleury zaraz dokłada, że większa część z tych Pralatów nie byli Biskupami (1), a na Soborze samych tylko Biskupów głosy stanowią, tych zaś, iak dzieie Soboru tego świadczą, więcéy nad 8 lub 9 nie było. To wielka różnica. Wyrok złożenia u-

(1) Fleuri Hist. Eccl. Tom. 27. lib. 108. §. 69 et 74.

chwalony przez 700 Biskupów byłby zdolnym zrobić wielkie wrażenie, ale spisek 8 lub 9 Biskupów żadnego znaczenia nie miał, i mieć nie mógł, gdyż do złożenia nawet prostego Biskupa podług ustaw kościelnych 12 Biskupów potrzeba (1).

(1) Sobór, chociaż naylicznieyszy, nie może bydź uważany za prawy, skoro działa przeciw powadze Stolicy Apostolskiéy. To cała zaświadcza starożytność. Dowodem tego iest między innemi Sobór Efezki II. Było na nim 130 Biskupów. Ale ponieważ Dyoskor Patryarcha Alexandryiski, z uymą dostoyności Stolicy Apostolskiéy, przywłaszczył sobie na nim władzę przodkowania i stanowienia co się podobało; ztąd S. Leon Papież odrzucił iego wyroki, całe Chrześciaństwo nim się zbrzydziło i na pamiątkę wieczney iego hańby nazwało go *Zborzyszczem łotrowskiém*. Sobór Bazyleyski nietylko nazbyt był niellczny, bo nie znaydowało się na nim pewnych czasów więcéy nad 9 Biskupów, ale oprócz tego we wszystkiém stawiał opór Stolicy Apostolskiéy; iakoż więc poczytać go można za prawy? iakoż można uważać wyroki iego za ważne? Niżeli się ieszcze rozpoczął, Eugeniusz Papież z słusznych powodów czynności iego na dalszy czas odłożył, posła swego nań wyprawionego odwołał, nareszcie do Ferrary go przeniósł. Wielka część Biskupów Papieża usłuchała i z Bazylei wyiechali; lecz źli i uporni tam zostali i schadzki swe odprawiali. W ciągu których odważyli się na niesłychaną u Katolików rzecz, gdy swego przełożonego, prawego następcę Piotra S. bez żadnéy winy iego z zgodności Papieżkiéy złożyli. Nie był to więc Sobór prawy, ale raczéy Zborzyszcze łotrowskie, banda buntownicza, tłuszcza bezrozumna. Lękamy się zatém, żeby ci nie byli iéy podobni, którzy łakową czynność przez nią zdziałaną uznaią za ważną.

Przypisek Wydawcy.

Zjednoczenie na Soborze Florentckim przywiedzione do skutku powinno bydź uważane, zdaniem Sturdzy, iako pieczęć przeznaczonego upadku, i zguby dla Cesarzów Bizanckich. Czyliby raczéy nie należało powiedzieć, że złamana wiara, odstąpienie zaprzysiężonéy na tym Soborze iedności, karę zemsty Boskiéy na państwo Carogrodzkie ściągnęło?

Na tymże Soborze między innemi Ormianie i Jakobitowie, odszczepni od Kościoła Rzymskiego, do iedności wezwani byli; iakoż przyięli oni podane im od Eugeniusza Pap. wyznanie Katolickie, lecz wróciwszy do swéy oyczyzny, trzymać się go nie chcieli, ale naśladuiąc Greków w ich uporze, przy swych błędach zostali.

ROZDZIAŁ XXII.

Jakby zjednoczenie z Rzymskim Kościołem Greckiego naylatwiéy do skutku przywiedzione bydź mogło.

Niżeli o środkach naystósownieyszych ku skoiarzeniu obydwóch Kościołów iedności mówić będę, mniemam, iż wprzód odpowiedzieć winienem na zapytanie: iestli pora ku temu teraz, aby dzieło tak ważne do skutku przyiść mogło?

Gdy Boska opatrzność szczególniéy w tych nayniebespiecznieyszych czasach, daie na Stolicę Piotra S. mężów tak wielkiemi przymiotami duszy, Chrześciańskiemi cnotami, znakomitą nauką i mądrością się odznaczaiących, że pomimo nayokropnieysze dla Katolickiego Kościoła burze, łódkę iego dotąd nieuszkodzoną szczęśliwie zachowali; iest nadzieia, że taż sama opatrzność posadzi na wspomnionéy Stolicy takiego, który dzieło pożądanéy Kościołów wschodniego i zachodniego iedności, tyle razy niegdyś od swych poprzedników z usilną gorliwością przedsięwzięte, pomyślnie w dziewiętnastym wieku uskutecznić zdoła.

Ufamy w teyże opatrzności naywyższéy, maiącéy Kościół w swéy pieczy, iż wzbudzi mężów, którzy powodowani gorliwością o rozkrzewienie prawowiernego Kościoła, usposobią umysły, przygotuią środki, ułatwią zawady, aby dzieło iedności, tak ważne dla chwały religii Chrześciańskiéy, dla zbawienia dusz i dla dobra ludzkości, przywiedzione do skutku bydź mogło.

Czas, aby wschód lepszego światła używaiący, które rozpędziło dawne ciemności, tę ścianę przedziału między dwoma Kościołami, niegdyś od siebie wystawioną, obalił. Czas, aby prawdziwy duch religii Chrześciańskiéy, wzaiemne, a zgubne dla wszech ludów nienawiści uczucia, przytłumił; czas, aby nauka nieszczęść, które wstrzęsły ołtarze i trony, zbliżyła ludzi ku lu-

dziom, i przekonała ich o tém, iak wiele narodom dla ich dobra na iedności prawowiernego wyznania zależy. Naylepsze panuiących chęci i oświecenie ludów, niszczące zaród starych uprzedzeń, tak zbawiennemu zamiarowi sprzyiaią. Obyczaie Łacinników nie są iuż tak przeciwne obyczaiom Hellenów, iak dawniéy były. Języka ich nawet wiadomość, iuż iest nam pospolitszą, niżeli była niegdyś. Zniknęła ta odraza, którą przesądy narodowe w umysłach ludzkich niegdyś tworzyły. Naylepsze zatém wróżby towarzyszą życzeniom naszym, naypochlebnieysze nadzieie podniecaią naszą gorliwość, naypięknieysza nagroda do podwoienia usilności w tym zawodzie, nas wzywa (1).

A iż Kościół Rossyisko-Grecki naybliżéy nas dotycze i naymocniéy obchodzi, mieysca tu iednéy uwadze pozwólmy. Wznosi się w wielkim narodzie Rusi duch nowego życia, wspie-

(1) Bezimienny Pisarz szacownego dzieła: *De la necessité d'un culte public.* 1797 tak co do sposobnéy ku temu pory mówi: „Przyszedł podobno czas, w którym pięknéy „budowy rozerwane części znowu ściśle spoione i związane bydź mogą. Nadeszła ta chwila, w któréy nadzieia „wrócenia na łono matki Kościoła Greków, Anglików, „Lutrów i Kalwinów niepłonną bydź się zdaie. Od ciebie „Biskupie Rzymski, od ciebie zależy pokazać się Oycem „wiernych, świetność dawną obrządkom i iedność Kościołowi przywrócić; od ciebie zależy, Piotra S. następco! „obyczaie i religię w różnowiercach Europy i Azyi popra-

rany dzielném usiłowaniem nieporównanego władzcy, a który daleki iest od martwéy i nieczułéy oboiętności Azyatyckich prowincyi Greckiego Kościoła. Albo więc wypada mu z Apostolskim Katolicyzmem się zjednoczyć, zwłaszcza gdy iuż od dawna Ruś z zachodem dążność do równéy chwały lepszego ukształcenia, i wyższość znaczenia w świecie politycznym połącza, albo przeyściem do protestantyzmu stracić odznaczaiącą się oddzielność Kościoła swego, i bydź wmieszczonym w społeczność nowowierców niemaiących ani stałości zasad, ani zgodności w nauce, ani iedności w związku.

Jakieżby środki ku dopełnieniu zjednoczenia się nayskuteczniéy użyte bydź mogły? Naypierwszym ku temu krokiem do uczynienia mniemałbym zbliżenie się i porozumienie obydwóch głów, duchownéy i świeckiéy, zachodniego i wschodniego Kościoła, Papieża i Cesarza. Ten

„wić. Ciż sami Anglicy, którzy pierwsi wyięli się z pod „Twoiéy władzy, są dziś naygorliwszymi Twymi obrońcami. I Ruski Kościół nie iest podobno od tego odległy. „Użyi Oycze S. tak pogodnéy chwili, téy skłonności umysłów. Uchodzi ci z rąk moc świecka, doświadcz mocy „duchownéy. Zrób ofiarę, iakiéy okoliczności wymagaią. „Połącz swe siły, z chęcią mężów światłych, którzy zdaniem świata kieruią. Przywróć niewiernéy Europie prostą i iednostayną wiarę, a nadewszystko prostą i czystą „obyczaiów naukę, a godnym cię następcą pierwszego Apo„stoła wykrzykniemy! i t. d."

sposób był przedsiębrany i dawniéy w czynionych układach względem przywrócenia między Rzymem i Carogrodem iedności. Mogłoby nawet to dzieło bydź powierzone pełnomocnikom godnym zaufania stron obydwóch. Wpływ, pomoc i pośrednictwo panuiących, Kościoła prawowiernego członków i obrońców, wielkąby wagę w ułatwieniu tego świętego zamiaru mieć mogły. Na kimżeby pewniéy i głowa, i powszechność Katolickiego Chrześciaństwa polegać mogła, iak na pierwszym dostoynością, pobożnością i cnotą, synie Katolickiego Kościoła, naypotężnieyszym Austryackim Cesarzu, nayprawowiernieyszym i naycnotliwszym Franciszku pierwszym?

Lecz gdyby z doświadczeń dawnych biorąc miarę, środek ten niedostatecznym bydź się zdawał, czyliżby Sobór powszechny zwołanym bydź nie mógł, na który zgromadzeni Oycowie wschodniego i zachodniego Kościoła, radząc w duchu miłości o dobru własném i powszechném Chrześciaństwa, odnowiliby przymierze iedności niegdyś skoiarzone, a na Piśmie S. na podaniu, i na nauce Oyców Kościoła oparte? A ieżeliby Oycowie obydwóch Kościołów iednymże duchem byli przeięci, porozumiawszy się blizéy przed zeyściem się Soborném, działali iedynie dla osiągnienia zgody zobopólnéy, przykładem 206 Afrykańskich Katolickich Biskupów wczasie zamieszek Kościoła, sprawionych przez kacerstwo

Donatystów, którzy pokorą, miłością i powolnością wzaiemną, zerwaną iedność Kościołów skoiarzyli (1), ani wątpić można iżby wszystkie zawady usunąć, trudności zwyciężyć i dzieło iedności do pożądanego skutku przyprowadzić zdołali. I któż może wątpić, aby Jezus Chrystus, który Kościół ten zbudował, i pomoc mu swoią obiecał, i który rzekł, iż ma bydź *ieden pasterz i iedna trzoda* (2), nie wsparł Soboru Biskupów dzielną swą łaską i opieką? aby Duch S. Duch zgody i iedności, nie miał natchnąć chęcią, i podać sposoby dla przywiedzenia tak wielkiego i zbawiennego dzieła do skutku?

Nie. Zwolennik nauki Jezusa Chrystusa, iako o prawdzie słów iego, tak ani o pomyślnym skutku przedsięwzięcia, na którém dla chwały Boskiéy, dla dobra powszechnego Kościoła, dla szczęścia ludzi, tak wiele zależy, wątpić nie

---

(1) W mowie tu będący Biskupi Afrykańscy r. 411 dali godny wieczneý pamięci przykład, swéy o całość wiary Katolickiéy gorliwości. Wszyscy albowiem to Biskupom Donatystowskim na piśmie zaręczyli, iż zrzeką się swych własnych Biskupstw i im się pokornie poddadzą, aby tylko do iedności powrócili, a Kościoła S. nie rozrywali. Po takiem oświadczeniu gdy ich ieszcze o błąd przekonali, wiele tysięcy z ich zwolennikow na łono Kościoła Katolickiego przeszło. S. August. de gestis cum Emerito. Et cont. Gaudent. lib. 1. cap. 29.

Przypisek Wydawcy.

(2) Joan. X. 16.

może. Skoro tylko chęć szczéra rozpocznie, usilność niczém niezrażona przedsięweźmie, cierpliwa wytrwałość działać będzie, chęć, usilność i wytrwałość pożądanym skutkiem uwieńczoną pewnie zostanie.

ROZDZIAŁ XXIII.

Zwycięztwo prawdy w zjednoczeniu Greckiego z Rzymskim Kościołem.

Chwała Boska i zbawienie rodzaiu ludzkiego odkupionego śmiercią Zbawiciela, Kościoła postanowionego przez Jezusa Chrystusa zamiarem były. Zbudował go na opoce, aby przeciw niemu nie przemogły bramy piekielne, aby skończenia wieków dotrwał. Znamieniem iego świętość nauki, zasadą iedność związku. Wyraził to Syn Boski w słowach: *Jeden pasterz i iedna trzoda*, a S. Paweł Apostoł powiedział: *Jeden iest Pan, iedna wiara, ieden chrzest, ieden Bóg i Oyciec wszystkich* (1).

(1) Ephes. IV. 5 et 6.

„Jeden iest Kościół, pisze S. Cypryan, lubo się mnogo i obficie rozkrzewił. Jako bowiem niezliczona iest moc promieni, a iedno światło; wiele gałęzi a iedno drzewo; iako iedno źródło na wiele się strumieni rozlewa, tak Kościół Chrystusów, lubo podzielon na wiele zgromadzeń, ieden iest zawsze w początku i związku swoim. Oddziel promień od słońca, iuż światła mieć nie będzie; odłam gałęź od drzewa, a zmartwiele i owoców wydawać przestanie; zastanów bieg źródła, strumień wyschnąć musi. Zerwiy iedność z Kościołem, iuż członkiem iego bydź nie możesz. Od niego to wynikaią promienie, które światło wiary na cały rodzay ludzki rzucaią. On się rozrósł w liczne gałęzie obciążone pełnością owoców ku życiu i zbawieniu naszemu; on wytryska tym żywym zdroiem, z którego wierni czerpaią poświęcenie i naukę obecnego życia, a przyszłego nadzieię (1)."

Kościół ten matką swą wierni zawsze nazywali, i iak matkę go czcili. Ta nam dała błogi żywot w Chrystusie, ta nas wykarmiła mlekiem Ewanielii, ta w nas tchnęła ducha swoiego, ta nas łaską taiemnic świętych pielęgnuie, leczy, ożywia. Jakże go nie mieć za matkę? *A kto Kościoła nie ma za Matkę, ten Boga za Oyca*

(1) S. Cyprianus de unitat. Eccl.

mieć nie może (1). *Kto nie iest ze mną*, rzekł Chrystus, *iest przeciwko mnie*, *i kto nie zgromadza ze mną*, *rozprasza* (2). Kto głowy przez niego postanowionéy na téy ziemi, nie ma we czci, nie iest ciała iéy członkiem; kto następcy Piotra S. nie ma za swego pasterza, do iego trzody należeć nie może. Wszelkie oddziały w Kościele Bożym zawsze były uważane za dowód i skutek zgubnego błędu w nauce. Przestrzegał więc S. Paweł Apostoł i napominał w imie Jezusa Chrystusa, aby się trzymać iedności Kościoła (3), bo w nim tylko poświęcenie łaski, zdrowie nauki i pewność zbawienia bydź może. A za obrębem iego nie masz tylko odrzucenie i zguba.

Tak cała starożytność Chrześciańska myśliła. Ktokolwiek chciał ten związek iedności rozrywać, miany był za nieprzyiaciela swego zbawienia i powszechnego pokoiu i z społeczności wyłączonym zostawał. Wielu iednak takich pierwsze zwłaszcza wieki Chrześciaństwa wydały. Duch niezgody, uprzedzenia, a naywięcéy pycha utwarzała ich mnóstwo i mięszała pokóy Kościoła, w owych nieszczęsnych uporu i obłąkania czasach. Jakożkolwiek długo potrafiły się utrzymywać niektóre kacerstwa, co się z łona Kościoła

(1) Idem ibid.
(2) Luc. XI. 23.
(3) Ephes. IV. 1 et seq.

powszechnego wydarły; upadły iednak z czasem, pokonała błąd prawda, pamięć ich w przeklęstwie wieków następnych została. Zwiedzeni i obłąkani postrzegli się i do iedności Kościoła Katolickiego wrócili, do tego czystego zdroiu prawdy, do téy nieprzyćmionéy niczém światłości, do téy nieporuszonéy opoki, o którą się pycha rozumu ludzkiego rozbiia.

Alboż ta nieszczęśliwa burza, któréy czasy nasze świadkami były, nie zagrażała Kościołowi rozerwaniem iedności? Zaślepiona czasową pomyślnością zuchwałość, wyniosła tak wysoko pychę iednego człowieka, iak tylko wyniesioną bydź może; maiąc w rękach potęgę oręża, ślepotę bezbożności, wyuzdanych namiętności swawolę, iuż zapowiadała zgubę Katolickiego Kościoła, i widomą iego głowę w więzach swych trzymała. Ale opieka naywyższa strąciła pychę zuchwałą w tę samą przepaść zguby, którą Kościołowi gotowała, i nadwątlone związki iedności stwierdziła. Upadł bałwan bezbożności, czoło ukrył swe w ziemi, skruszony ogrom bożyszcza, co trwogą świat cały napełniał, w proch się rozsypał, i ledwie ślad iego w pamięci klęsk pozostał.

Na téy wszechmocnéy opiece niebios i teraz Kościół prawowierny nadzieię swoią zasadza, iż roztrychnione umysły ku sobie zbliży, przerwane związki zgodnością wyznania i nauki spoi, a daiąc iednego pasterzą i iedną trzodę, przy-

rzeczenia swe spełni, słowem wschód z zachodem ściśléy zjednoczy.

W skutku tegoż dzieła iedności, kryiące się ieszcze przed światłem prawdy, Chrześcian Syryiskich, Koptów, Nestoryanów i Ormianów błędy kacerskie znikną, iak srzon Kwietniowy zwykł niknąć przed promieniem pogodnego słońca. Nie można zaprzeczyć prawdy światłemu pisarzowi naszego wieku, iż naszą to iest winą, że iasność czysta S. Ewanielii nie wszystkim ieszcze ludziom od wschodu do zachodu przyświeca. Ale iakieyże przyczynie szczególniéy przypisać to należy, ieżeli nie brakowi iedności, który upowszechnienie Chrystusowego Kościoła tamuie? Jako zaś wpływ iedności ważny iest względem dobra prawowiernego Chrześciaństwa, tak niemniéy dzielny i dobroczynny iest względem poiedyńczych iego członków. Duchem iedności natchniony człowiek życie swoie do iéy prawideł stosować się stara. Gdzie zaś téy nie ma, tam odosobniony przez namiętność, za iéy idzie pociągiem, i nayświętsze społeczności związki targa. Dosyć byłoby tu dla dowodu, ile to odszczepieństwa od Kościoła krwawych woien zrodziły, ile klęsk rodzaiowi ludzkiemu przyniosły. Też doświadczenia nas pouczaią, iż Kościelne rozdziały pospolicie się z srogością i bezbożnością łączą. Błąd, który iedność rozrywa, i wiarę kazi, ten także i rozum zaślepia, i czucia ludzkości przytłumia. Nie masz cnoty, nie ma dobra,

tylko obok prawdy. Prawda zaś nie może bydź tylko iedna, aby zaś była iedna, musi koniecznie bydź ieden pasterz i iedna trzoda.

ROZDZIAŁ XXIV.

Szczególne uwagi względem Rossyi i względem Rossyisko-Greckiego Kościoła (1).

Odmienny nam wcale widok od państw innych Rossya wystawia. Położona między Europą i Azyą, coś od iednéy i drugiéy przeięła. Ani udział Azyatyckiego żywiołu, który w niéy postrzegać się daie, bynaymniéy iéy nie krzywdzi. Owszem to ią raczéy uzacnia i odznacza. Lecz względem religii wszystko iest ku iéy szkodzie, tak dalece, że w oczach bezstronnego sędziego nie wiem, czyli nie więcéy, iak protestanckie narody od prawdy się oddala.

(1) Uwagi w tym rozdziale zawarte, wyięte są z dzieła P. Hr. *de Maistre*, który przez swe światło miał zdolność, a przez pobyt lat 9 w Rossyi miał sposobność poznania Rossyi z dobréy i złéy strony. *Ob. Tom. II. Rozdz.* 6.

Nieszczęsne odszczepienie się Greków, i zniszczenie krajów Rusi przez Tatarów, niepokoiących onych przez częste napady, nie pozwoliły mieszkańcom korzystać z ukształcenia lepszego, iakie inne kraie Rzymowi są winne. SS. Cyryll i Methody Apostołowie Sławiańscy podlegali władzy Stolicy Rzymskiéy (1), iéy zdawali sprawę z swych czynów, iéy słuchali rozkazów, iéy osobiście winną cześć w Rzymie złożyli. Związek więc iedności, przychylności i posłuszeństwa względem głowy Kościoła równie Sławianie, iak Grecy niegdyś trzymali. Lecz związek ten ręce Focyusza, nienawisnéy pamięci człowieka, winnego niemniéy przed Bogiem iak przed ludźmi, stargać się odważyły.

Nie mogły więc ani ustanowienia Rzymu działać pożytecznie względem Rusi, ani Ruś przeiąć się duchem społeczności Kościoła Rzymskiego. Religia iéy przeto naywięcéy na powierzchowności zależy, i do serc się nie wciska. Strzedz się

(1) Cyryll i Metody przełożyli na ięzyk Sławiański liturgię Grecką i w tymże ięzyku służbę Bożą odprawiali. Opierali się wprawdzie Papieże wprowadzeniu téy nowości, lecz nakoniec dla dobra nowo nawróconych ludów na nią zezwolili. Jan VIII. w liście pisanym roku 880 do Swiatopługa Xiążęcia Morawii i pismo Sławiańskie przez Cyryllа, albo iak drudzy mówią przez niejakiego Konstantyna Filozofa wynalezione, pochwalił, i Mszy śpiewania i czytania po Sławiańsku dozwolił. Baronius Annal. Eccl. ad an. 880. *Les vies des Saints. Traduites de l'Angl. Vie de SS. Cyrill. et Meth.* 14. *Fevr. T.* 2.

zaś potrzeba, aby mocy religii nad ludźmi, i skłonności ludzi do religii nie brać za iedno. Są to bowiem dwie rzeczy, które nic spólnego z sobą nie maią. Nie ieden iest, co całe swe życie bliźniego krzywdzi, ani mu na myśl nie przyidzie, iż rzecz cudzą powrócić iest winien; nie ieden w nierządnym związku żyie, a przecie nabożeństwa żadnego nie uchybi; czci Swiętych obrazy, i czci téy nawet z niebezpieczeństwem życia bronić będzie, i woli raczéy umrzeć, niż ażeby miał iedzeniem mięsa post zgwałcić, lecz cnót Chrześciańskich obowiązków nie pełni, i lekce ie waży. Moc religii iest ta, która człowieka odmienia, i nad słabości, nad poziom pospolitego myślenia i działania podnosi (1), która go ku wyższéy cnocie, ku lepszemu ukształceniu i oświecaniu się pociąga. Te trzy rzeczy są nierozdzielne, a wszędzie działanie téy mocy, przez panowanie iéy przedłużone, i zewnętrzne onéy skutki, okazywać się zwykło.

Mało iest podróżuiących, którzyby z przychylnością o Rossyanach pisali. Wszyscy prawie wystawiaią nam ich z słabszéy strony, i niepochle-

(1) *Lex Domini immaculata, convertens animas. Zakon Pański niepokalany nawracaiący dusze. Psalm. XVIII.*

Jest to wyraz godzien uwagi. Rabin z Mantui rzekł w poufałéy rozmowie do Katolickiego Kapłana znaiomego mi, mówi *de Maistre*: Trzeba przyznać, że w Religii waszéy iest rzeczywiście moc nawracaiąca.

bne o narodzie tym mniemanie tworzą. Niektórzy nawet, iako uczony Anglik *Clarke*, zbyt ostrém piórem czarny obraz Rossyanów kryśli, i surowém o nich zdaniem oburza. *Gibbon* nie waha się zwać ich nayciemnieyszymi i nayzabobonnieyszymi zwolennikami Kościoła Greckiego (1).

Naród ten przecie iest w stopniu wysokim waleczny, dobry, dowcipny, gościnny, przedsiębierczy, szczęśliwy w naśladowaniu, mówiący wybornym i przyiemnym ięzykiem, a który nawet między prostym ludem czystość swą od zepsucia wolną zachował.

Skazy, które szacunek lepszych zalet narodu tego zniżaią, winą są po części dawnego rządu, po części błędnego ukształcenia. To zaś nietylko dla tego iest błędne, i wadom podległe, że ludzkie, ale iż nieszczęściem, w wieku naywiększego skażenia przypadło. Okoliczności też pomięszały naród Rossyiski z tymi, którzy byli narzędziem, i razem godną pożałowania ofiarą owego skażenia.

Wszelkie ukształcenie umysłowe od duchownych początek bierze, przez wyobrażenia i zwyczaie religiyne, przez dzieie i cuda nawet bądź prawdziwe, bądź zmyślone. Nie było od tego prawidła żadnego wyięcia, i nigdy nie będzie.

(1) *History of the decline and fall.* Tom. XIII. c. 57.

Rossyanie w iedenże sposób rozpoczęli, iak inne wszystkie narody; ale dzieło ukształcenia z powodu nieszczęśliwych okoliczności przerwane, znowu na początku wieku ośmnastego w zbiegu złych znamion przedsięwzięte zostało. Przez nauki szkół mnieyszych, iuż obumarłe prawie kiełka ukształcenia Rossyan, do życia wracać zaczęły; ale te nauki nie miały naypotrzebnieyszéy, którą daie religia, zaprawy. Oświecać się umysły, ale nie polepszać obyczaie zaczęły.

Postrzega się wprawdzie nie bez pociechy, iż naród ten wielki w naszych czasach otwiera oczy, i w zabłąkaniu swoiém wstecz się bierze, ale cóż mu stratę uchybionych wieków nagrodzić zdoła? Co za nieszczęście, iż naypotężnicysze plemie Sławiańskie, w ciemnocie swéy nie korzystało z ukształcenia powszechnego, ale oddało się Grekom wzniesionym na gruzach państwa Rzymskiego, obrzydłym wykrętarzom, dworności i próżności miłośnikom; których dzieie ten tylko czytać może, kto się dobrze w cierpliwość uzbroił. Dzieie te okropny widok monarchii Chrześciańskiéy wystawiaią, w któréy władzców panowania przez tysiąca lat przeciąg, podzielony na liczbę panuiących, nad lat iedynaście nie trwały (1).

(1) *De Maistre* do długości panowania wpływ religii przyznaie. Średnią liczbę lat panowania Xiążąt Chrze-

Nie trzeba długo bawić w Rossyi, aby dostrzedz, na czém właściwie mieszkańcom iéy zbywa. Głęboko to dolega, co głęboko się czuie, i nad czém sam Rossyanin zamyślić się może, iż w ogóle wzięte czasy panowania władzców tak znakomitego państwa nie dosięgaią więcéy nad lat 13 gdy długość panowania Xiążąt Chrześciańskich do podwóynéy liczby takowéy dochodzi. Na próżno krew obca osadzona na tronie Rossyiskim do dłuższego panowania prawo się mieć zdawała; na próżno pełne ludzkości cnoty panuiących dawną dzikość kraiowców ułagodzić chciały. Czas panowania władzców nie iest dla ich grzechów skrócony, ale dla grzechów narodu (2). Na próżno Xiążęta naychwalebnieysze usiłowania czynić, na próżno naród szlachetny wspierać ie będzie. Niech cuda działa godne swéy pięknéy pychy narodowéy, tego co upłynęło, nie cofnie; to co minęło, nie iest iuż więcéy w mocy ludzkiéy. Jedna iest tylko droga, aby się na wysoki stopień Europeyskiego ukształcenia Rossya podniosła, aby się w świetności i chwale z resztą Europy zrównała, droga zaś ta iest, z któréy się od ośmiu wieków oddaliła. Co za poniżenie dla tak wielkiego narodu dać się sprowadzić z toru prawdy tyle poważanéy od Oyców i nauczycielów Kościoła swego, a póyść w ślady obłąkania iednego człowieka, zuchwałego powstańca przeciw prawéy władzy głowy powszechnego Kościoła!

ściańskich od 22 do 25 oznacza. Przebiega dzieie panuiących w różnych kraiach i narodach, i na nich wnioski rachuby swoiéy buduie. Ale iakże te są zawodne! Dzieiopis *Garnier* wykazuie dziciami, że panuiących życie pospolicie iest krótsze, niżeli ludzi prywatnych. Życie ludzkie podług *d'Alembert* iedno na drugie liczone około 27 lat wynosi. Panuiących zaś ieżli Newtonowi można wierzyć do lat 20 dochodzi *i t. d. i t. d.*

(2) *Propter peccata terrae multi principes eius, et propter sapientiam hominis et horum Scientiam, quae dicuntur, vita ducis longior erit.* Proverb. XXVIII. 2.

Był zaiste tym powstańcem Patryarcha Carogrodzki, bo iaśnie i wyraźnie przekonywaią nas dzieie, iż Papieże zawsze władzę swą nad innymi Patryarchami sprawowali. Nie zmnieysza zaś to praw naywyższéy ich zwierzchności, iż gdy nie zachodziły ważne powody, okoliczności wydarzonych iawnych bezprawiów, lub wezwania powagi Papieżów, w rzeczach ich rozpoznaniu należnych, do wewnętrznego zarządzenia duchownego wschodnich Kościołów, mieszać się nie zwykli byli.

To powstanie buntownicze Patryarchów Carogrodzkich było naywiększém nieszczęściem, nietylko dla Kościołów, ale i dla państw samych, w których one zostawały. Można powiedzieć, iż Kościoły Greckie, od swych początków prawie zawierały w sobie zaród tego oddziału, który się po upłynieniu dwunastu wieków zupełnie rozwinął, lubo niegdyś w kształcie nie tak odró-

żnionym, nie tak zawisnym i odszczepnym, iak teraz (1).

Do oddziału tego duchownego wiele się Konstantyn Cesarz położoną przezeń zasadą politycznego oddziału przyczynił. Wzmagał się coraz więcéy drugi, a z nim i pierwszy utwierdzał się i wzrastał. Oba oddalały wschód od téy iedności, która przeciw naciskaiącym od wschodu i północy strasznym nieprzyiaciołom tyle mu była potrzebna.

Oto iest w téy mierze zdanie rozsądnego pisarza: „Rzeczą iest pewną, mówi on, iż gdyby „byli oba Cesarze, wschodni i zachodni, usiło„wania swoie połączyli, byliby pewnie te hordy „Saracenów, których usadowienia w środku „państw swoich obawiać się musieli, w piaszczy„ste puszcze Afryki zagnali. Ale między oby„dwoma państwami panowała zazdrość, któréy „nic przytłumić nie mogło, i która późniéy w „woynach krzyżowych iawniéy się okazała. Od„szczepieństwo Greków religiynym ich wstrętem „ku Rzymowi natchnęło, i ten się nawet z rze„czywistą ich szkodą, rozkorzeniał i utrzymy„wał (2)."

(1) S. Bazyli w pismie o pożytkach, iakie z książek świeckich dla dobra religii wyciągnąć można, duny wschodniéy, oznaki wytyka. Sama świętość religii nie była w stanie przytłumić w Grekach ducha nienawiści, która obydwa państwa i Kościoły różniła. Zasada iéy była w polityce, która od Konstantyna Cesarza początek swóy wzięła.

(2) *Lettres sur l'histoire. Tom. II. let.* XLV.

Zdanie to prawdę wagi wielkiéy zawiera. Gdyby byli Papieże władzy swéy wpływ, iaki mieli do państw innych, do wschodniego Cesarstwa rozciągnęli, byliby pewnie nietylko Saracenów, ale i Turków z niego wypędzili. Nie byłyby doświadczyły uiarzmione przez nich kraie tylu nieszczęść, o które ie ci nieprzyiaciele religii, cnót, i związków towarzyskich, przyprawili. Mahometa, Solimana, Amurata i t. d. nazwisk nawet bylibyśmy nie znali. Francuzi! którzy przez uboczne wybiegi zwodzić się i w zgubne błędy wciągać się łatwo daiecie, trzymaiąc się należytéy przezorności, bylibyście w Carogrodzie i w Jeruzalem mieście świętém dotąd panowali; waszym ięzykiem mówionoby w Palestynie. Umieiętności i sztuki wasze ukształciłyby i wygładziły te sławne kraie Azyi, które niegdyś ziemskim ogrodem były, dziś zaś ciemnoty, samowładztwa, zarazy śmiertelnéy i zwierzęcéy dzikości są siedliskiem.

Gdyby byli mieszkańcy tych kraiów, zaślepieni pychą, nie odtrącali wpływu zwierzchności Papieżów, gdyby byli nikczemni Cesarze powodować się im dali, lub przynaymniéy ich radom powolnymi bydź chcieli, byliby Papieże uratowali Azyę, tak iak ochronili od iarzma Europę, która im wszystko iest winna, lubo o tém zapominać zdaie się i oddaie im złem za dobre.

Długi czas przez dzicz srogą północną szarpana Europa, widziała wiszące nad sobą niebez-

pieczeństwo, które iéy ze wschodu i południa zgubą zagrażało. Napadniona od równie dzikich, iak potężnych Saracenów, iuż naypięknieysze swe prowincye utraciła była. Już szczęśliwi zdobywcy zawoiowali Syryę, Egipt, Tyngistan, Numidyę, iuż prócz podbitych kraiów w Azyi i Afryce, znacznéy części Grecyi, całéy Hiszpanii, Sardynii, Korsyki, Apulii, Kalabryi i części Sycylii panami byli; iuż Rzym oblegli i przedmieścia iego spalili. Nakoniec oręż swóy srogi przeciwko Frankom obrócili; z wiekiem ósmym zginęłaby była Europa, iuż po Chrześciaństwie, po naukach byłoby; dzikość byłaby ukształconych obyczaiów mieysce zaięła, gdyby dzielność Karola Martella i Karola Wielkiego, zapędu téy srogiéy nawały nie wstrzymała. Nowy ten nieprzyiaciel nie był podobny do innych. Szlachetny, lubo nieokrzesany lud północy mógł się z nami oswoić, do zwyczaiów naszych nawyknąć, mowy się naszéy nauczyć; mógł troiakim związkiem: praw, małżeństw i religii z nami się połączyć. Zwolennik zaś zakonu Mahometa we wszystkiém od nas daleki, zupełnie nam obcy, nie może w żaden sposób do związku z nami się zbliżyć, i z nami się zjednoczyć. Patrzmy na Turków! Pyszni i wzgardliwi widze naszego ukształcenia, naszych sztuk i umieiętności, głównymi są nieprzyiaciołami naszéy religii. Tém samém są zupełnie dzisiay, czém r. 1453 byli. Jest to na Europeyskiéy ziemi koczuiąca horda

Tatarów. Woyna między nimi a nami iest naturalna, pokóy tylko wymuszony. Skoro tylko Chrześcianin i Muzułman są razem, ieden z nich albo służyć drugiemu, albo ginąć musi.

Między tego rodzaiu nieprzyiaciołmi żadne przymierze mieysca niema. Szczęśliwe swe uratowanie Europa, że iéy nie pochłonęła, nie osiodłała zgubna przemoc Ottomanów, Papieżom iest winna. Nie przestali oni opierać się ich zamysłom, koiarzyć przeciw nim związków, walczyć ich, i walczących z nimi zagrzewać, posiłkować i kierować. Im więc całość swobód, rozszerzenie światła nauk i obronę religii, winniśmy.

Do środków, iakich używali Papieże ku zniszczeniu Mahometyzmu, należało i to, że kraie przywłaszczone od Saracenów, pierwszemu, coby ich wypędzić zdołał, nadawali. I cóż lepszego zrobić można było? skoro pan ich przeszły poprzeć praw swoich mocy nie miał? Jakiż mógł bydź lepszy sposób, aby odzyskanie ułatwić, posiadanie uprawnić można było? Aby słusznie sądzić, o prawności téy darowizny Papieżów, tak okrzyczanéy przez nieprzyiaciół Rzym: Stolicy, trzeba się postawić wśród pustyni powszechnego zniszczenia, wśród zamieszania i bezrządu, wśród nawały dzikiego ludu, wśród niewoli władzców i mieszkańców w wiekach średnich; trzeba czytać bezstronnym okiem dzieie owych czasów, a uznamy, iż Papieże czynili to wszystko, co naylepszego uczynić zdołali, uyrzemy,

iż w walce przeciw Mahometyzmowi siebie samych przewyższyli.

„Już w wieku dziewiątym, gdzie wszystko „zatrważało, że horda Saracenów Włochy całe „zagarnie, zburzy, i Stolicę Chrześciaństwa w „osadę mahometańską przemieni, Leon IV. który „w tém powszechnym niebezpieczeństwie stér „mocy i władzy obiąć nie lękał się, od wodzów „Lotarego Cesarza opuszczony, pokazał się go„dnym panować Rzymowi, którego obronę przed„sięwziął. Miasto umocnił, lud uzbroił, siłą „orężną sam dowodził, czaty osobiście zwie„dzał.... był to ze krwi i przymiotów duszy „Rzymianin. W pośród zgnuśniałych i nikczem„nych umysłów, żyła w nim dusza pierwiast„kowych Rzymskiéy Rzeczypospolitéy czasów. „Jakże to piękny pomnik starożytnego Rzymu, „który w gruzach iego postrzegać się daie (1)!"

Lecz nakoniec opór każdy stałby się bezskutecznym, i potęga Islamizmu byłaby wszystko pokonała i uiarzmiła, gdyby byli Papieże nowego nie przedsięwzięli środka do zgnębienia i wytępienia nieprzyiaciół krzyża, przez ogłoszenie woyny krzyżowéy. Oni iéy sprawcami, przewodżcami, i wspieraczami, oni byli iéy duszą, ile im namiętności ludzi dozwoliły. Postrzegali to oni okiem Annibala, iż aby groźną

(1) *Voltaire Essai sur les moeurs etc.* Tom. II. ch. 28.

potęgę nieprzyiaciół od siebie odwrócić, zniszczyć ią, lub przynaymniéy rozerwaniem nadwątlić, nie dosyć było w kraiu własnym się im bronić, ale w samém gniazdzie, i siedlisku ich ścigać i gnębić należało.

Wysłane przez Papieżów do Azyi Krzyżowników zastępy, nietylko powściągnęły Muzułmanów od Europy napady, ale zmusiły ich bronić się w swym kraiu przeciw obcéy napaści. „Gdyby nie ta święta woyna, byłby podobno „dzisiay cały naród ludzki iarzmo niewoli dźwi„gał, i w barbarzyństwie pogrążony zostawał (1)."

Kto twierdzi, iż nie co innego, iak tylko błędne wyobrażenie pobożności było Papieżom powodem do wypraw Krzyżowych, zapewne mowy Urbana II. na Soborze Kleromontckim nie czytał. Czuwali zawsze Papieże nad bezpieczeństwem religii i ludów, przeciw zgubnym ludożerczego Mahometyzmu zamachom, aż tych nikczemników sen gnuśny ogarnął. Godna przytém rzecz uwagi, iż ręka Papieżów to była, która potędze Sułtanów stanowczy i śmiertelny cios zadała. Było to sławne r. 1571 odniesione nad Turkami zwycięztwo. „Bitwa morska sto„czona w dniu owym była iedną z naykrwa-

(1) *Quarterly review. Sept.* 1819 *p.* 546. Nie znam nad to iawnieyszego zeznania na stronę prawdy, przeciw któréy tyle zapalczywych głosów powstaie. Zeznanie to tém ważnieysze iest, że z ust różnowierczych pochodzi.

„wszych, okryła chwałą Chrześcian, a Otto„manów upadek zrządziła. Stracili więcéy, ni„żeli ludzi i okręty, gdyż te innemi zastąpione „bydź mogą, bo stracili mniemanie potęgi nie„zwyciężonéy, a mniemanie to nayważnieysze, „raz utracone, iuż odzyskane bydź nie może (1)." Dzień ten wiekopomnéy pamięci poniżył hardą pychę Ottomanów, bo wywiódł narody z błędu, iakoby siła ich na morzu niezwyciężoną była (2).

Skutki nieocenione i sławę téy wielkiéy pod Lepantem wygranéy, która blask księżyca Tureckiego na długo zaćmiła, komuż winna iest Europa i Chrześciaństwo, ieżeli nie Papieżom? Don Żuan Austryacki był siły morskiéy naywyższym dowódzcą, ale Pius V. był woyny téy pierwszą sprężyną, o którym rzekł sławny Bakon: Dziwuię się, iż Kościół Rzymski tego wielkiego męża w poczet Swiętych nie policzył (3). On w związku z królem Hiszpanii i

(1) *Bonald. Legislation primitive. Tom. 3. p. 313. Discours polit. sur l'état de l'Europe. §. 8.*

(2) Są to wyrazy sławnego *Cervantes,* który w téy bitwie pod Lepantem będąc obecnym chwalebną ranę odniósł. *Don Quixote. part. 1. chap. 39. p. 40.* Dokładne opisanie tey pamiętnéy bitwy znaydzie ciekawy w dziele Gracyana *de bello Cyprio Romae* 1664.

(3) W rozmowie: *de bello Sacro.*

Pius V. wrzeczy saméy został od Kościoła za Swiętego uznany i od Klemensa XI. kanonizowany.

Rzecząpospolitą Wenecką na potęgę Ottomańską uderzył; on sławnemu temu przedsięwzięciu radą swą dał początek, on ie swym wpływem, skarby i woyskiem nawet wspierał, ożywiał, i szczęśliwie dokonał.

Kto w dobrém sumieniu i dobréy woli o rzeczach sądzi, wątpić o tém nie może, że Monarchie Europeyskie tworem są Chrześciaństwa, iż to dało im kształt ten, w iakim dziś zostaią, a któremu nigdy dosyć wydziwić się nie można. Niema zaś prawdziwego Chrześciaństwa bez Papieża. Bez niego, iako bez głowy widoméy to cudowne ustanowienie Boskie, własność swoię, moc i powagę traci. Bez niego iest tylko składem mniemań i wiarą ludzką niezdolną przeniknąć serc ludzkich, zmiękczyć ie, i na wyższy ukształcenia obyczaiowego wznieść stopień. Udzielność panowania, którego czoła poświęcenia Papiezkiego ręka nie dotknęła, zawsze niżéy innych zostanie, tak co do trwałości iego rządów, iako też co do istoty dostoyności i kształtu sprawowania. Każdy naród, lubo Chrześciański, który téy mocy działaiącéy wpływu nie uczuł, iakożkolwiek byłby równy innym, niżéy ich zawsze będzie. I znowu też naród każdy, co odebrawszy zbawienne prawowierności piętno, starł ie oddziałem swoim od powszechnego Kościoła, uczuie nakoniec ten brak, a rychléy lub późniéy, rozum lub klęski do pierwotnego stanu go zwrócą. Przeznaczenie dla każdego

narodu utworzyło pełny taiemnicy, ale widzialny związek między trwałością rządów, i doskonałością zasad religiynych. Chrześciańscy Xiążęta, mimo szczególnych do ich stanu przywiązanych przypadków, dłuższego w przecięciu nad innych ludzi życia używaią, a to tém widoczniéy się prawdzi względem tych, którzy ożywiaiącéy Religii opiekę swą daią; iest bowiem i w królewskiéy dostoyności stopniowanie pewne, w którém mniéy lub więcéy, wyżéy lub niżéy odznacza się.

Religia tylko Chrześciańska iest religią życia, w niéy wierny żyie Duchem Bożym, żyie łaską prowadzącą do lepszego żywota, żyie w Kościele łączącym doczesność krótko-trwałą z nieprzeżytą wiecznością. Ale tego życia znamieniem iest iedność nauki, wiary, i widoméy głowy Chrystusowego Kościoła. Życie to równie iak i zbawienie iest iedno dla wszystkich wiernych. Odłączenie się od téy iedności odłączyło oraz odstępny Kościół Grecki od życia, i prawych przez kilka wieków Chrześcian przemieniło w powstańców. Władza bowiem Papieża, iako głowy Kościoła powszechnego, była zawsze prawdziwą władzą duchowną, któréy Kościół Grecki podlegał, i którą stale aż do odstępstwa swego, *(Schisma)*, uznawał. Czémże iest odstępstwo iego, ieżeli nie wybiciem się z pod prawéy władzy? Co iest w porządku świeckim powstanie i rewolucya, to w duchownym odstępstwo i kacerstwo. Kościół więc odstępny Rossyiski iest w ciągłém powstaniu przeciwko władzy, któréy prawności zaprzeć nie może, bo na tychże zasadach, co i samo Chrześciaństwo się wspiera, ale któréy Rossyiski Kościół winne posłuszeństwo samowolnie wypowiedział. Ochydzona i niecierpiana rewolucya w porządku cywilnym, za cóż ma obronę znaydować w Kościelnym? Poskromiona tamta, szczęściem dla ludzkości i religii, została mocą oręża, czemuż nie szukać sposobu pokonania téy mocą rozumu? Alboż mniéy na tém dla szczęścia społeczności, dla dobra religii zależy?

Połączone świętém przymierzem pierwsze świata Mocarstwa przeciw zasadom rozrywaiącym związki społeczne, za cóżby się nie miały oraz połączyć przeciw więcéy nierównie szkodliwym zasadom rozrywaiącym iedność powszechnego Chrześciańskiego Kościoła? Wtenczasby przymierze ich udzieliło światu wszystkich korzyści, iakich się z niego spodziewać ma prawo; wtenczasby świat z przywrócenia pokoiu długo pożądanych owoców używał, i sprawców zupełnego szczęścia ludzkości błogosławił i wielbił.

KONIEC.

4131

SPIS

Rzeczy w Książce téy zawartych.

Stronnica

Przemowa Tłómacza Polskiego. 1

Przemowa Jana Fryderyka Schlegela. . xv

Przemowa Józefa Hermana Schmitta . xxv

Rozdział I. Wyobrażenie Boskiego objawienia a w szczególności o objawieniu Moyżeszowém 1

Rozdział II. Syn Boży objawienia dopełnia — stanowi Kościół wiernych i na iego łonie swą Boską naukę składa 6

Rozdział III. Kościół Chrystusów przez pracę Apostołów, śmierć męczenników, prześladowanie wiernych rozszerzony został 8

Rozdział IV. Na dwóch podstawach, Pismie Swiętém i podaniu, Kościół Chrystusa się wspiera. 13

Rozdział V. O przyrzeczeniach, iakie dał Syn Boży Kościołowi swemu 19

Rozdział VI. Własność i godność Kościoła ustanowionego i założonego od Jezusa Chrystusa 24

Rozdział VII. O oddzieleniu się wschodniego, czyli Greckiego od zachodniego czyli Rzymskiego Kościoła 27

Rozdział VIII. Dokładnieysza wiadomość o Focyuszu i Cerularym, sprawcach odstępstwa Kościoła Greckiego i w iakiem ie wyobrażeniu Kościół ten wystawia 41

Stronnica

Rozdział IX. Przyczyny dalsze, które wpływały do rozdwoienia obyd: Kościołów 64

Rozdział X. Ruś należąca do Kościoła wschodniego naydłużéy z Kościołem Rzymskim związki iedności zachowała 79

Rozdział XI. W głównych prawdach Chrześciańskiéy nauki zgodne iest Kościoła wschodniego i zachodniego wyznanie . . 119

Rozdział XII. Zgodność nauki obyd: Koś:

§. 1. *Co do nauki o Tróycy Swiętéy* . 123

§. 2. *O stworzeniu świata i człowieka* . 129

§. 3. *O upadku w grzech 1go człowieka* 131

§. 4. *O grzechu pierworodnym i odkupieniu, skaza grzechu pierwszego człowieka przeszła na cały rodzay ludzki, i iego przestępswta wszyscyśmy się stali winnemi* . . 133

§. 5. *O łasce i siedmiu Sakramentach* . 136

1. *Chrzest* 143

2. *Bierzmowanie* 155

3. *Spowiedź* 160

4. *O Sakramencie Ołtarza* . . . 165

5. *Kapłaństwo* 177

6. *Małżeństwo* 180

7. *Ostatnie namaszczenie* . . . 184

Rozdział XIII. Zgodność obydwóch Kościołów w innych ważnych przedmiotach nauki Chrześciańskiéy.

§. 1. *Ofiara Ołtarza* 187

§. 2. *O dobrych i złych Duchach.* . . 200

§. 3. *O Niebie i Piekle* 204

Stronnica

§. 4. *O czci Swiętych, ich obrazów i relikwii* 206

§. 5. *O modlitwie i ofierze za dusze zeszłych z świata* 212

§. 6. *O Hierarchii Kościelnéy.* . . . 214

Rozdział XIV. O wolności żenienia się Xięży obrządku Greckiego a Łacińskiego bezżenstwie 222

Rozdział XV. O przykazaniach i zwyczaiach Kościelnych. 259

Rozdział XVI. O pierwszéy spórnéy nauce, to iest o pochodz: Ducha S: i *od Syna* 266

Rozdział XVII. O drugiéy spórnéy nauce, czyli o pierwszeństwie powagi i władzy S. Piotra Apostoła i iego następców. . . . 318

I. Pierwsze ma mieysce badanie: czyli Syn Boży dał rzeczywiście pierwszeństwo i rządy Piotrowi S. nad innemi Apostołami 319

II. Następcy Piotra S. na Stolicy Rzymskiéy są oraz następcami władzy powierzonéy mu od Jezusa Chrystusa o czém cała starożytność świadczy. 325

III. Nayważnieyszy po Pismie S. dowód pierwszeństwa i władzy Stolicy Rzymskiéy stanowi uznanie uroczyste powszechnych Soborów Kościoła. 344

IV. Bałwochwalce i kacerze pierwszeństwo zwierzchnie w Stol. Rzym. uznawali 400

V. Swiadectwa za Rzymską Stolicą Ruskiego i Greckiego odstępnego Kościoła. . 403

Stronnica

VI. Na czém właściwie zależy pierwszeństwo powagi i władzy Rzym. Stolicy 418

VII. Dary Karola W. dla Rzym. Stolicy, z których powstało państwo Papiezkie, ważne powody miały i ważne skutki sprawiły 437

VIII. Jakie Rzym. Biskupowi prawa służą w Kościele wschodnim, a iakie w zachodnim, i czém się te istotnie różnią? . 442

Rozdział XVIII. Odparcie niektórych pism i zdań Kościoła Rossyisko-Greckiego przeciwnych zwierz. naywyż. Rzym. Stolicy 447

Rozdział XIX. O spórnéy nauce względem używania chleba kwaśnego lub przaśnego w ofierze ołtarza 463

Rozdział XX. Nauka sporna o Czysczu, i czyli dusze sprawiedliwych zaraz po rozłączeniu się z ciałem szczęśliwości wieczney używaią. 468

Rozdział XXI. O Soborze Lugduńskim i Florenckim, czyli o dawnych doświadczeniach zjednoczenia obydwóch Kościołów . 481

Rozdział XXII. Jakby zjednoczenie z Rzymskim Kościołem Greckiego, nayłatwiéy do skutku przywiedzione bydź mogło . . 506

Rozdział XXIII. Zwycięztwo prawdy w zjednoczeniu Grec. z Rzym. Kościołem . 512

Rozdział XXIV. Szczególne uwagi względem Rossyi i względem Rossyisko-Greckiego Kościoła. 517

Znaczniejsze pomyłki druku.

Stron.	*Wiersz.*	*Jest.*	*Powinno bydź.*
xxix	— 18	odkła da	odkłada
11	— 1	Dakawie	Dakowie
22	— 1	do ich i	i do ich
26	— 4	w związce	w związcze
47	— 27	wierszoipsem	wierszopisem
98	— 9	Wiłołda	Witołda
103	— 13	czy to	czyli
113	— 8	rzyznać	przyznać
170	— 20	Arkadyus	Arkudyusz
227	— 28	Tom XI p. 17.	Tom. III. Lib. 11. §. 17.
228	— 22	Tamże l. 1. 40 p. 29.	Fleury Hist. Eccl. Tom. IX. Lib. 40; §. 50.
245	— 3	Sposobność	Sposobności
268	— 2	źróołem	zrzodłem
281	— 18	mówi	mówili
Tamże	— 29	Amphilchium	Amphilochium
288	— 18	kochaią się	kochaiąc się
289	— 11	o prawości	o prawowierności
290	— 3	osobliwie	osobiście
302	— 16	przezeń	przez nię
Tamże	— 18	go ogłosił	ią ogłosił
341	— 22	powszechny miany	*opuść* miany
348	— 2	za Leona	za Konstantyna
365	— 1	Nestorysz	Nestoryusz
377	— 29	i Bizantium	a niegdyś Bizancyum
395	— 1	gdy umarł syn iego	gdy umarł; Syn iego
422	— 1	o pierwszeńsiwie	o pierwszeństwie
455	— 9	związyania	związywania

BIBLJOTEKA PUBLICZNA imienia STEFANA HEMPLA w RADOMIU. Sejmiku Radomskiego